WIERCHY



ROK OSIEMDZIESIĄTY CZWARTY 2018

WIERCHY


KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ
ZG PTTK

W I E R C H Y

ROCZNIK POŚWIĘCONY GÓROM

ORGAN KOMISJI TURYSTYKI GÓRSKIEJ ZARZĄDU GŁÓWNEGO
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO

ROK OSIEMDZIESIĄTY CZWARTY
2018
(OGÓLNEGO ZBIORU „PAMIĘTNIKA TT" I „WIERCHÓW" TOM 122)

CENTRALNY OŚRODEK TURYSTYKI GÓRSKIEJ PTTK
KRAKÓW 2020

KOMITET REDAKCYJNY

STEFAN W. ALEXANDROWICZ, JERZY W. GAJEWSKI, STANISŁAW GRODZISKI, RYSZARD KANTOR, ANDRZEJ MATUSZYK, ZBIGNIEW MIREK, JOANNA POCIASK-KARTECZKA (przewodnicząca), JACEK POTOCKI, JACEK PURCHLA, ZDZISŁAW J. RYN, WIESŁAW A. WÓJCIK, JANUSZ ZDEBSKI, BOGDAN ZEMANEK

REDAKTOR NACZELNY

WIESŁAW ALEKSANDER WÓJCIK

Projekt okładki
Wiesław A. Wójcik

Zdjęcie na okładce
Krzysztof Wojnarowski

Redakcja techniczna i skład
Roman Zadora

© Copyright by Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, Kraków 2020

ISSN 0137–6829

Oficyna Wydawnicza „Wierchy”
31-010 Kraków, ul. Jagiellońska 6
e-mail poczta@cotg.pttk.pl

„Wierchy"
Rok LXXXIV (2018)

Aksjologia przestrzeni w pismach Stanisława Vincenza

Aleksander Madyda w znanym studium o miejscu i znaczeniu folkloru w twórczości Vincenza napisał:

> […] wiele jego myśli, wyrażonych w eseistyce językiem dyskursywnym, zostało w *Na wysokiej połoninie* za pomocą środków artystycznych właściwych sztuce literackiej. Owe „miejsca wspólne" tetralogii i esejów to – najogólniej – przede wszystkim folklor traktowany jako źródło wiedzy o porządku świata i o sposobie współżycia człowieka z naturą-kosmosem, religijna istota kultury ludowej oraz przekonanie o destrukcyjnym wpływie kultury miejskiej na kulturę wsi. Tak więc obie dziedziny działalności pisarskiej Vincenza można traktować jako elementy spójne, wzajemnie się uzupełniające[1].

Natomiast Andrzej S. Kowalczyk zauważył, że eseistyka Vincenza układa się w „przejrzystą i konsekwentną całość"[2]. Istotnie ogólny kierunek w wędrówce myśli pisarza, obrany w następstwie wielu różnych czynników wpisanych w jego biografię, znalazł wyraz zarówno w *Na wysokiej połoninie*, jak i eseistyce, tworząc jednolity system znaczeń i wartości[3]. Poszukując dla tej twórczości i osoby pisarza miejsca w systemie wartości[4], zwrócić trzeba uwagę najpierw na pewien aspekt

---

[1] A. Madyda, *W poszukiwaniu jedności człowieka i świata. Folklor w twórczości Stanisława Vincenza,* Toruń 1992, s. 155,

[2] A.S. Kowalczyk, *Stanisław Vincenz jako eseista 1945–1971*, [w:] *Vincenz i krytycy.* Wybór, wstęp i opracowanie Piotr Nowaczyński, Lublin 2003, s. 175.

[3] Kategoria wartości jest tu pojmowana w zgodzie z propozycjami Władysława Stróżewskiego zawartymi w pracach: *Istnienie i wartość* (Kraków 1982) i *W kręgu wartości* (Kraków 1992); dotyczy to oczywiście wartości obiektywnych w ich rozumieniu przez Maxa Schelera; zob. M. Scheler, *Wolność, miłość, świętość. Pisma wybrane z filozofii religii*, Kraków 1982. Poza polem widzenia pozostaną w tym ujęciu immanentne wartości dzieł Vincenza wynikające z szeroko rozumianych właściwości ich poetyki (np. aspektu genologicznego), artyzmu opisów, sposobu prowadzenia narracji etc.

[4] Szkic niniejszy jest kontynuacją i podsumowaniem wcześniejszych prac piszącego te słowa, poświęconych pisarstwu Stanisława Vincenza, i jednocześnie problemowym zarysem zamierzonej, niestety, z przyczyn natury obiektywnej nienapisanej, książki poświęconej problematyce wartości w twórczości Stanisława Vincenza. Stąd w niniejszym artykule jawnie i świadomie wykorzystane zostały wątki i fragmenty pewnych publikacji autora.

ontologiczny pism Vincenza. Mając na myśli przede wszystkim *Na wysokiej połoninie*, mówił o niej Andrzej Vincenz:

> […] całe *Na wysokiej połoninie* jest tekstem mówionym, jednym wielkim opowiadaniem, rozmową z czytelnikiem. O tym należy stale pamiętać. Gdyż także pisane było w ten sposób: najpierw notowane […] jako pierwszy brulion, z którego dyktował potem mojej Matce na maszynę tekst mniej więcej definitywny. Niektóre teksty były tak dyktowane dwa albo i trzy razy, a wszystkie powstawały jako teksty ustne, mówione. Łatwo się o tym przekonać, czytając je na głos[5].

Są to słowa o tyle ciekawe, że otwierają one perspektywę nie tylko na poetykę pisarstwa Vincenza, na jej porządek genologiczny, ale i na sferę wpisanych w nią wartości.

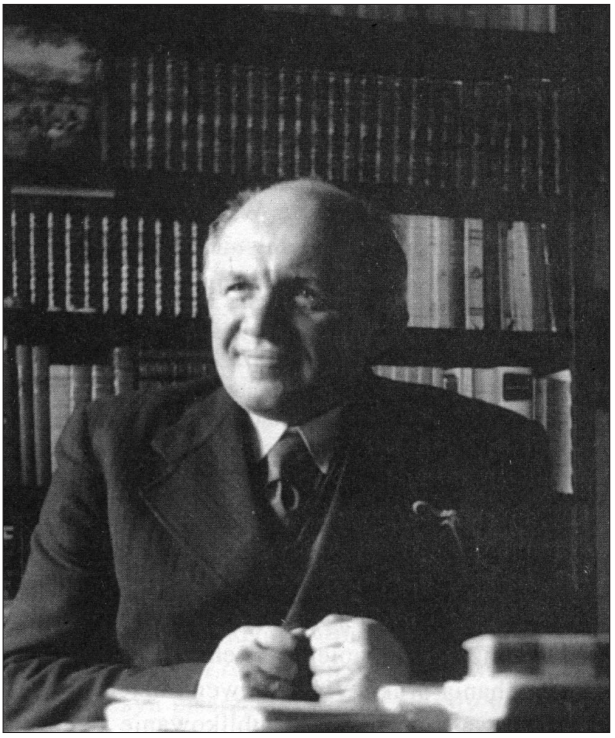
Porządek genologiczny *Na wysokiej połoninie* był przedmiotem wielu opracowań i rzecz ma wprawdzie swój aspekt aksjologiczny, ale tu ona przedmiotem rozważań nie będzie, rzecz bowiem należy do kręgu immanentnych wartości dzieła[6].

Warto jednak zauważyć, że wszystkie prace na ten temat traktują (skądinąd słusznie) utwór Vincenza w perspektywie genologii literatury „pisanej", nie zaś genologii folkloru jako właściwej dla utworów mówionych i niejako „wtórnie" zapisanych. Zastanawiając się nad ontologią kultury ludowej, Vincenz pisał: „Jak wiemy, nie posługuje się ona pismem. Czyżby miała jakąś własną pamięć, taką, która, o ile to możliwe, nie byłaby wcale zdana na pisemne podpory pamięci"[7]. Sprawę zatem bardzo komplikuje fakt, że jeśli uznać za metodologiczne założenie cytowane wyżej twierdzenie Andrzeja Vincenza, iż „literatura Vincenza", a raczej *Połonina*, była mówiona po to, żeby zostać zapisaną, to trzeba uznać istnienie nie tylko osobowego, pozatekstowego odbiorcy dzieła, ale także wirtualnego jego adresata, a może nawet kilku takich adresatów. Implikuje to dostosowywanie przez autora koncepcji różnych wartości zależnej nie tylko od roli narratora, ale i od roli przypisywanej owemu wirtualnemu odbiorcy. Narrator przybierać może różne role w zależności od tego, do kogo w danym momencie „mówi", proponując mu, a nawet sugerując, aprobatę dla pewnych wartości i niejako wchodząc w parantele z folklorem. Mówiąc inaczej, uwzględnić tu trzeba i to, że mamy tu do czynienia ze stylizacją języka i narracji na język mówiony. W takim zaś razie pod uwagę brać również trzeba koncepcję narratora utworów Vincenza. W tym zaś zakresie badawczej inspiracji modelowej dostarcza rozprawa Kazimierza Wyki o różnych koncepcjach narratora

[5] A. Vincenz, *Posłowie*, [w:] S. Vincenz, *Na wysokiej połoninie. Barwinkowy wianek. Epilog*, Warszawa 1983, s. 555.

[6] Zob. studia zawarte w tomach: *Świat Vincenza. Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza (1888–1971)*, pod red. Jana A. Choroszego i Jacka Kolbuszewskiego, Wrocław 1992; *Stanisław Vincenz i krytycy. Antologia tekstów.* Wybór, wstęp i opracowanie Piotr Nowaczyński, Lublin 2003.

[7] S. Vincenz, *Mała Itaka. Rozważania o kulturze ludowej*, [w:] *Po stronie dialogu* t. I., Warszawa 1983, s. 166.



Stanisław Vincenz w okresie emigracyjnym
Fot. wg M. Ołdakowska-Kuflowa *Stanisław Vincenz. Biografia*, Lublin 2006

w *Chłopach* Władysława Reymonta[8]. Skoro jednak o jakiejś analogii do *Chłopów* tu mowa, to pamiętać trzeba także o koncepcji Franciszka Ziejki, który twierdził. że narracją w tym dziele rządzi jeden tylko narrator, wcielający się w kilka różnych ról[9]. Sprawa takiej ewentualnej analogii o tyle jest istotna, że od koncepcji narratora w *Na wysokiej połoninie* zależą kategorie wartościowania opisanych w dziele Vincenza zjawisk i bytów.

Jerzy Paszek, nie czyniąc z tego problemu głównego przedmiotu swego badania, stwierdził jednak, że „*Na wysokiej połoninie* to utwór wielojęzyczny. wielostylowy oraz wielogatunkowy", mówiąc też, że w związku z licznymi „nawarstwieniami genologicznymi" w dziele tym posłużył się autor wieloma stylami:

> Od poetyckiego stylu prozy przez realistyczny styl gawęd i przypowieści pasterskich po dziennikarski styl sprawozdań z wydarzeń gospodarczych […][10].

[8] K. Wyka, *Próba nowego odczytania „Chłopów" Reymonta,* „Pamiętnik Literacki" t. 59, 1968, nr 2, s. 57–105.

[9] F. Ziejka*, Wstęp*, [w:] W. Reymont*, Chłopi*, wyd. II rozsz., t. I, Wrocław – Warszawa – Kraków 1999, s. LXX-LXXI, „Biblioteka Narodowa", ser. I, nr 279..

[10] J. Paszek, *Styl Vincenza*, [w:] *Świat Vincenza. Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza (1888–1971),* Wrocław 1992, s. 171.

U Vincenza jeden z aspektów istnienia systemu wartości w jego pisarstwie wiąże się z kolejną właściwością jego pisarstwa, którą metaforycznie określić można mianem jedności w wielości, czy może raczej wielopoziomowości świata przedstawionego:

> Vincenzowską strukturę tematyczną przenikają […] zróżnicowane ciągi kulturowo-narodowościowe (grecki, huculski, żydowski, polski) i lekturowe (m.in. homerycki, platoński, dantejski). Ich istnienie dowodzi nie tylko bezpośrednich kontaktów z kilkoma kulturami, najpierw na Pokuciu, a później na Węgrzech i w Europie Zachodniej, lecz także wywołanych przez lektury fascynacji – Grecji nie udało się pisarzowi zwiedzić, a przecież trudno sobie wyobrazić dzieło Vincenza bez szkiców o Homerze i Pauzaniaszu, bez *Sokratesa*[11].

Ponieważ zaś – i to jest istotna wartość wnoszona przez to pisarstwo – u Vincenza pojawia się obraz życia kilku nacji i kilka kultur, przeto rację faktu ma Dorota Sapa, twierdząc, że

> […] wartości wnoszone przez każdą z nacji są dobrem, które funduje podstawy wspólnej egzystencji. Różnice nie dzielą, ale tylko odróżniają, by nie zatraciła się osobowość i odrębność[12].

Spoglądając na zakres treści podejmowanych w pisarstwie Vincenza, dostrzec można, że jego świat[13] sytuuje się na dwóch płaszczyznach, na poziomie natury i kultury, przy czym świat natury jest u niego jednością różnych bytów, być może łącznie nawet z Kosmosem, natomiast świat kultury jawi się jako dychotomiczny i lokuje się w obszarach kultury ludowej i tzw. kultury wysokiej, elitarnej. Jawi się on jednak również w perspektywie opozycji folkloru i agresywnej, niszczącej go i wypierającej kultury miasta. Obszar kultury ludowej znajduje u Vincenza formę ekspresji w postaci folkloru wyrastającego z życia w obrębie natury. W obszarze natomiast kultury wysokiej za wartościowe uznane są teksty kultury starożytnej i wyrastającej z niej kultury śródziemnomorskiej, promieniującej na całą Europę. W *Malej Itace* Vincenz napisał:

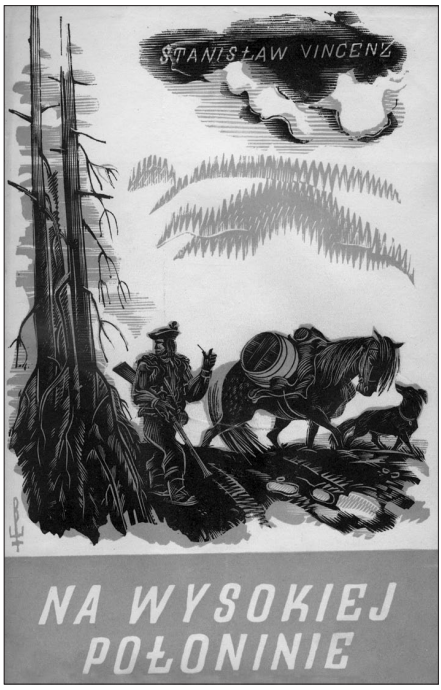
> […] tradycja ludowa jest […] w istocie swej rytmem. Opiera się przede wszystkim na wielkich rytmach przyrody, na zmianach pór roku, słońca i księżyca, połączonych z nimi świętach i uroczystościach, a mianowicie, jak się je nazywa, na pełnych świętach, na półświętach i ćwierćświętach, których liczba jest wprost nieskończona. Te święta służą z kolei do oznaczania i nazwy pór roku, i okresów czasu i tworzą różne granice i terminy życia i pracy. Warto przypomnieć, że starosłowiańska nazwa tych świąt była *gody*. I stąd pochodzi rosyjskie słowo *god*=rok, polskie *gody* i *godny,* południowosłowiańskie *ugod* (coś, co przychodzi we właściwym czasie), a także w związku i z tym rosyjski przymiotnik *ugodnyj,* znaczy stosowny, we właściwym czasie.

[11] Ibidem, s. 244.

[12] D. Sapa, *Między polską wyspą a ukraińskim morzem. Kresy południowo-wschodnie w polskiej prozie 1918–1988*, Kraków 1998, s. 91.

[13] Zob. nieprzypadkowe użycie tych słów w tytule zbioru studiów o Vincenzie *Świat Vincenza. Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza (1888–1971)*, Wrocław 1992.

Oprócz ogólnych i wspólnych świąt i uroczystości, jak zapalanie ognia na świętego Jerzego i św. Jana, są święta, które można nazwać rodzinnymi, jak wieczór wigilijny, a także święta rodzinne w ściślejszym sensie, jak chrzest, konfirmacja (na miejsce dawnych postrzyżyn), ponadto wesela i, jeszcze ważniejsze może od nich, pogrzeby, które właściwie przekraczają zakres rodzinny z powodu udziału w nich szerszych kół ludności. Nierzadko tego rodzaju święta, o ile obchodzi się je z należną pompą i przy licznym udziale ludzi, tworzą niejako kamienie milowe dla dziejów gminy i służą pamięci danej gminy, lub nawet powiatu, jako daty chronologiczne (zamiast jakichś świąt państwowych, narodowych czy tzw. dat historycznych). Przy tym święta takie są niejako teatrem obyczaju i okazjami do uczenia się dla pamięci tradycjonalnej[14].



Obwoluta pierwszego wydania *Na wysokiej połoninie* (1936 r.)

W ten sposób kultura ludowa nie tyle spotyka się z naturą. ile jest przez nią w specyficzny, sobie tylko właściwy sposób determinowana. Dlatego w świecie przedstawionym Stanisława Vincenza[15] samoistnych tak zwanych opisów przyrody prawie nie ma, każdy z nich, mając wartość istotną sam w sobie (immanentna wartość artystyczna), służy zarazem jakiemuś celowi (sfunkcjonalizowana wartość obiektywna). Przecież jednak

> Vincenz stworzył krainę zrodzoną z nostalgicznej tęsknoty za „dzieciństwem leśnym" i połoninowym, wolną od „władnego hałasu" cywilizacyjnego, zagłuszającego istotne wartości, redukującego cichcem wolność indywidualną i obywatelską, przykrywającego autentyczny indywidualizm do masowych i stadnych odruchów[16].

Tak jest na przykład z obrazem uroczyska Gutyn Tomnatyk wpisanym w *Prawdę starowieku*. Pełen ekspresji opis stanowi tu punkt wyjścia do wprowadzenia motywu pradawnych olbrzymów[17], skąd ścieżka narracji prowadzi *ad libitum*

[14] S. Vincenz, *Mała Itaka. Rozważania o kulturze ludowej*, [w:] *Po stronie dialogu* t. I., Warszawa 1983, s. 166–167.

[15] Włodzimierz Próchnicki stwierdził, że u Vincenza „sposób pojmowania świata złączony został w cyklu z folklorem" (W. Próchnicki, *Człowiek i dialog. „Na wysokiej połoninie" Stanisława Vincenza,* Kraków 1994, s. 189).

[16] J. Pieszczachowicz, *Stanisław Vincenz pisarz uniwersalnego dialogu*, Kraków 2005, s. 13–14.

[17] S. Vincenz, *Na wysokiej połoninie. Prawda starowieku. Obrazy. dumy i gawędy z Wierzchowiny*



Czarnohora. Gutin Tomnatik

Fot. A. Zieliński

w kierunku snutej gawędy. Jednocześnie jednak w twórczości Vincenza przyroda sama w sobie jawi się jako autoteliczna wartość i byt dysponujący sobie tylko właściwą formą ekspresji. Ładnie o tym pisał Jan Pieszczachowicz:

> Świat prozy Vincenza wyrasta z realności, ale jest także „rzutowany w jakimś bezczasie […] skomponowany ponad rzeczywistością, w jakimś innym wymiarze, podniesionym siłą wizji artystycznej do wyżyn epopei" – napisał o pierwszej części cyklu [*Na wysokiej połoninie*] etnograf Jan S. Bystroń. Tadeusz Breza zauważył, że pisarz złagodził dzikość, a nawet okrucieństwo niektórych góralskich obyczajów, widocznych np. w *Na Skalnym Podhalu* K. Przerwy-Tetmajera, zaś „legendy huculskie splatają się tu nierozłącznie z własną legendą autora". I można by zasadnie przytoczyć zdanie, które Vincenz napisał o nade wszystko ukochanej przez niego epopei Homera: „Kto wie, czy istnieje druga książka tak pełna dobrej i cichej życzliwości dla wszystkiego, co żyje – tak jak żyje", a także uwagę z jego eseju o Conradzie: „Epika cechuje miłość i wierna pamięć wobec swego świata wraz z miłującym pobłażaniem, tak jak Homer pisze z czułością nawet o koniach i psach". Właśnie dlatego „wieczny człowiek wędruje przez dzieje i odnawia się bez przerwy"[18].

Natomiast Krzysztof Zajas zwrócił uwagę na fakt pozornie tylko oczywisty:

Huculskiej. Przedmowa Andrzeja Kuśniewicza, Warszawa 1980, s, 191–193.

[18] J. Pieszczachowicz, op. cit., s. 12–13.

> Na pisarstwo Vincenza składa się specyficzny czas i specyficzna przestrzeń. Wszystko właściwie jest u niego specyficzne: język, gatunek literacki, religijność, rozumienie kultury, folkloru – żaden ze składników dzieła Vincenza nie został przez badaczy uznany za typowy, natomiast zgodnie podkreśla się jego oryginalność i niepowtarzalność. I tak jest z Vincenzem do dzisiaj: chylimy czoła przed wielkością dzieła i jednocześnie umieszczamy je w komfortowej izolatce z etykietką „ciekawy regionalizm, do której mało kto sięga[19].

Ten „ciekawy regionalizm" wpisuje *Na wysokiej połoninie* w dzieje problematyki huculskiej i motywu Karpat Wschodnich, szczególnie zaś Czarnohory, w literaturze polskiej. Faktem jednak jest, że dzieło Vincenza w momencie pierwszego wydania *Prawdy starowieku* wyraźnie korespondowało z mitologizacją i popularnością tego obszaru górskiego na fali regionalizmu dwudziestolecia międzywojennego. Niejako zaś „odzyskane" dla czytelnictwa w edycji powojennej PAX-u stało się czynnikiem *ab ovo* mitologizującym Huculszczyznę i Karpaty Wschodnie. Zjawisko to wystąpiło, jak dowodzą tego pewne świadectwa, za sprawą eksponowania przez Vincenza szczególnych wartości, jakimi odznacza się w jego ujęciu górski świat. W tym wypadku formą ekspresji jest tak przez Vincenza nazwane i zdefiniowane *pismo światowe*, które można dookreślić nazwaniem go mianem *języka natury* zapisanego w księdze świata znakami wzrokowo i słuchowo doświadczanych znaków natury[20].

Rzecz realizuje się w ogromnym stopniu na kanwie przestrzennej wizji świata wpisanej w *Na wysokiej połoninie*. Przestrzeń jest u Vincenza tym faktorem, który w decydujący bodaj sposób organizuje styl refleksji pisarza o istocie świata, życia, losie ludzkim, historii. U Vincenza przestrzeń stwarza człowieka i jego historię, sama jednak także jest przez tego człowieka do pewnej miary kreowana. Jak pisarstwo Vincenza jest sztuką czytania w przestrzeni, tak też odczytanie przypisywanych jej wartości i znaczeń otwiera drogę do lepszego zrozumienia istoty humanistycznej postawy Vincenza – zarazem: jego systemu wartości. Literacki opis przestrzeni staje się tu nośnikiem wartości przypisanej owej przestrzeni, krajobrazowi nie tylko opisanemu, ale i poddanemu symbolicznej interpretacji i waloryzacji. W związku z tym orzec można, iż Vincenz dokonuje swoistej egzegezy krajobrazu widzianego tekstologicznie.

Krajobraz górskiej krainy bohaterów dzieła jest wespół z nimi jednym z bohaterów utworu, że górskie zdarzenia tak się dzieją, jak rzeczy dziać się mogą tylko w górach. Rzecz jest uwarunkowana systemem filozoficznych nie tyle poglądów, ile przekonań Vincenza, oparcie zaś znajduje w koncepcji jedności świata. Powiada

[19] K. Zajas, *Stanisław Vincenz i Europa kultur*, [w:] *Od polityki do poetyki. Prace ofiarowane Stanisławowi Jaworskiemu*, Kraków 2010, s. 212; toż [w:] *Ювілеї Станіслав Вінценз. До 120-літтявід дня народжен Stanisława Vincenza – Наукова бібліотека ім. М. Максимовича;* library.univ.kiev.ua/ukr/host/viking/db/ftp/univ/kps/kps_2012_19.pdf, s. 8.

[20] O systemie dźwiękowym znaków organizujących i wyrażających ten świat, zob. J. Żmidziński, *Fłojera grała pierwsza. Muzyka w „Na wysokiej połoninie" Stanisława Vincenza a muzyka huculska*, „Góry – Literatura – Kultura", t. 9, Wrocław 2015, s. 205–224.

Aleksander Madyda, że u Vincenza „poznanie jest wynikiem bezpośredniego kontaktu duszy ludzkiej z duszą świata" [21]. O owej koncepcji poznania u Vincenza Madyda. napisał, że u Vincenza

> […] poznanie świata zewnętrznego jest równoznaczne z samopoznaniem podmiotu, a nawet jest nim uwarunkowane, bowiem poznanie świata osiąga się wówczas, „jeśli zaczniemy sobie przypominać, co wiemy sami z siebie, z głębi duszy, jeśli zaczniemy sobie się uczyć od siebie samych" *(Po stronie dialogu* 1, s. 85). Umiejąc dotrzeć do własnej wiedzy wrodzonej, człowiek może już „uczyć się z tej wielkiej księgi [jaką jest kosmos – A.M.], »czytać niewidzialne pismo światowe«" (jw.). Poznanie jest zatem odkryciem ładu świata i wewnętrznego ładu człowieka, co prowadzi do odkrycia harmonii wszechrzeczy, a więc i samego człowieka jako składnika tej wspólnoty. Bowiem punktem dojścia wysiłków poznawczych istoty ludzkiej winno być, zdaniem Vincenza, rozpoznanie doskonałego porządku rzeczy ustanowionego przez Boga […] [22].

Jak zatem widać owa *harmonia wszechrzeczy* obejmująca także doskonałość dzieł sztuki [23] jest u Vincenza wartością idealną i najwyższą. Spoglądając na rzecz z punktu widzenia wartości immanentnych pisarstwa Vincenza widać, że jego Vincenza opis przestrzeni jest metatekstem przestrzeni rzeczywistej. W takim bowiem ujęciu dzieło sztuki (literackiej) staje się transkrypcją „pisma światowego": uprzystępnieniem rezultatów jego odczytania innym, ujawnieniem jego tajemnych treści – jakby krytyczną jakąś edycją tekstu runicznego, w której nie tylko oddane zostały poszczególne znaki, ale dokonano także odczytania ich sensu. Takie zaś postawienie sprawy wcale nie oznacza, by Vincenz-autor sam siebie stawiał na pozycji jakiegoś wtajemniczonego, wybranego czytelnika owego pisma. Pisarz-translator owego „pisma światowego" (narrator, bohater dokonujący jego egzegezy) zgodnie z ontologią całości pisarstwa Vincenza ani nie jest post-pozytywistycznym społecznikiem-nauczycielem, ani młodopolskim twórcą-demiurgiem, ani społeczeństwu nie „służy", ani go też nie poucza. Jest on w istocie tylko jednym spośród wielu możliwych pośredników między światem (przyrodą, naturą, kosmosem) a człowiekiem. Jego wiedza wywodzi się z bierze się z autorefleksji i obserwacji świata (natury), z umiłowania i znajomości przyrody. Dlatego „pismo światowe" nie staje w opozycji do pisma „ludzkiego", natomiast w sensie aksjologicznym sytuuje się ponad nim jako doskonalsze, jawnie bowiem i w pełni wyraża ład świata.

Istotę rozważań nad sposobem pojmowania koncepcji „pisma światowego", jego ontologią i funkcją, miejscem też, jakie zajęło ono w jego teorii poznania, zawarł Vincenz w *Outoposie,* notatniku z lat 1938–1944. Tam znajdujemy najpełniejsze definicje „pisma światowego", najważniejsze do niego komentarze i objaśnienia autora, one też stanowią bardzo ważny kontekst interpretacyjny dla całości *Na wysokiej*

[21] A. Madyda, *Bóg – człowiek O poglądach filozoficzno-religijnych Vincenza,* [w:] *Studia o Stanisławie Vincenzie,* s. 12.

[22] Ibidem, s. 10–11.

[23] Zob. A. Madyda, *Stanisław Vincenz jako czytelnik Platona*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Studia Slavica III. Nauki Humanistyczno-Społeczne 1999, z. 331, s. 123–129.

połoninie. Fakt jednak, iż właśnie w *Outoposie* dokonała się werbalizacja tej koncepcji, wcale nie oznacza, by powstała ona w latach 1938–1944, jej bowiem bardzo wyraźnie uzewnętrznione ślady odnajdujemy w wydanej w 1936 r. *Prawdzie starowieku,* która też jest w istocie artystycznie pełnym wyrazem jej zastosowania, co dowodzi, że notatki w *Outoposie* są już tylko werbalizacją koncepcji wcześniej jakoś zarysowanych. Idea „pisma światowego" była bowiem czynnikiem wyraźnie organizującym tak relacje przestrzenne, jak ich interpretacje właśnie w *Prawdzie starowieku.* Tam też znalazły się pierwsze o nim uwagi pisarza, wystylizowane na sposób ludowy, odczytywanie bowiem tego „pisma światowego" ukazane tam i zinterpretowane zostało jako przejaw ludowego, huculskiego sposobu widzenia świata, przyrody, przestrzeni i krajobrazu:

> To pismo światowe pozakręcane, bardzo ciężkie. A czasem umyślnie na wywrót napisane, aby coś przeciwnego wyczytał jakiś taki ciekawski człeczyna. […] Kwiaty i zioła o ziemi wypisują, o glebie, jaka jest, była albo będzie. Wody o wnętrzu ziemi opowiadają, a także wypisują na skałach, na brzegach, na urwiskach i na dnie też. Ale czytaj tylko pilnie, wnikaj w to synku! I to tylko, co odczytasz, co w głowie twojej odpisane z księgi światowej i co w uszach twoich ze światowej gry pozbierane, tym możesz kierować, przemawiać i innych prowadzić, nie rozkazywać, lecz ciągnąć z głębi, dźwigać do góry[24].

Pełniejszą, a właściwie najpełniejszą jednak wykładnię owej idei przyniósł *Outopos.* W *Prawdzie starowieku* idea pisma światowego jawi się tylko jako pewien fakt kulturowy – jako wyraz wielkiej mądrości ludowej „wiekowego dziada, wieszczuna gromowego", rozumiejącego świat jako wielką księgę[25]. W strukturze tego dzieła wypowiedź owego „wieszczuna gromowego" jawi się jako dość ważny element metaliteracki, jest bowiem sygnałem typu kategorii poznawczych patronujących obrazowi świata przedstawionego w tym dziele, co nie zmienia prawdziwości faktu, że ostateczna i pełna ekspresja całej wypowiedzi tego wieszczuna, powtórzonej przez Fokę Szumiejowego[26] służy innym już celom, dotyczy bowiem dziejów porzucenia pogaństwa i chrystianizacji Hucułów. Wspomniany, metaliteracki ślad jest tu więc mało wyraźny, wskazuje raczej na intuicyjne niż na w pełni intelektualne skrystalizowanie się koncepcji „pisma światowego". Komentarz zaś pełny w tym zakresie daje dopiero *Outopos.*

Rzecz ciekawa: luźne w nim i na pozór oderwane od siebie notatki, dotyczące różnych i jakby mylnie może na pierwszy rzut oka odrębnych od siebie kwestii, układają się w jednorodny, zwarty, koherentny system. Gdy się owe notatki scali, uzyska się wówczas swoistą rozprawę o „piśmie światowym". Wchodzą tu zatem w rachubę rozważania Vincenza nad estetyką przyrody i przypominające koncepcje Ernesta Haeckla uwagi o przyrodzie jako artyście (ten ślad był już obecny także

[24] S. Vincenz, *Na wysokiej połoninie. Prawda starowieku. Obrazy, dumy i gawędy z Wierchowiny Huculskiej,* Warszawa 1980, s. 158.

[25] Ibidem.

[26] Zob. ibidem, s. 158–162.

w *Prawdzie starowieku*)[27], a także w ślad za nimi idące uwagi o tyleż biologiczno-egzystencjalnej, ile estetycznej celowości form przyrody[28]. W planie równoległym sytuują się tu zarówno liczne bardzo osobiste zapiski Vincenza na temat doznań pisarza związanych np. ze śpiewem ptaków i różnymi formami obcowania z przyrodą[29].

Bardzo jednak także ważne są tu – pozornie tematycznie i myślowo odległe – uwagi pisarza na temat istoty „wiedzy książkowej". Akcentuje tu Vincenz, że jej pewna ograniczoność polega na tym, że „książki nie pomagają nam przekroczyć samych siebie. Znajdujemy w nich to, co nas porusza i pobudza nasze własne myśli"[30]. Przestrzegał zatem,

> […] byśmy nie stali się „literożercami", którzy wszystko czerpią z papieru, a nie umieją spojrzeć na życie. Nie potrafią spojrzeć na las, na łąkę, na chmury, ani na ludzi. Nie zaczną nigdy uczyć się z tej wielkiej księgi „czytać niewidzialne pismo światowe"[31].

Postawa Vincenza w tym wypadku koresponduje z przekonaniami wyrażonymi w *Fajdrosie* Platona, iż żywe słowo jest nośnikiem prawdziwego kontaktu duchowego, echa zaś tego poglądu pojawiły się w autorskim (narratora?!) komentarzu do kolędy śpiewanej przez Fokę w *Prawdzie starowieku*. Przytoczywszy jej tekst, napisał tam Vincenz:

> Przykro powiedzieć, że taka pieśń na papierze położona, a choćby odczytana głośno, wytrajkotana równiutko, tak jakoś smutnie wygląda, jakby ją w trumnie nowiutkiej na sen wieczny ułożyli, a diak w pośpiechu wieczną pamięć wybehekał [wyśpiewał][32].

Dodajmy tu na zasadzie dygresji, że Eugeniusz. Czaplejewicz mówił o istnieniu w tetralogii Vincenza dialogu, który swe korzenie ma w dialogach platońskich[33],. Odśpiewana natomiast „pieśń Fokowa szła powoli, nie spieszyła się. Rozsnuwała się wokoło, mówiła do każdego, pytała każdego"[34]. Warto w związku z tym pamiętać, że *Na wysokiej połoninie* choć jest dziełem „książkowo napisanym", powstało jako tekst mówiony i w sposobie prowadzenia narracji owe cechy tekstu mówionego bardzo wyraźnie zachowuje. „Pieśń Vincenza" głosząca prawdę mitu także nie toczyła się wedle porządku książkowego, lecz – jak to sam pisarz określił we wstępie do *Barwinkowego wianka* – toczyła się wedle pewnego porządku naturalnego,

[27] Zob. S. Vincenz, *Outopos. Zapiski z lat 1938–1944*. Autograf odczytał Andrzej Vincenz. Tekst z autografem porównał, opatrzył posłowiem i ilustracjami oraz do druku podał Jan A. Choroszy, wyd. II popr., Wrocław 1993, s. 19–20; por. *Prawda starowieku,* s. 160.

[28] S. Vincenz, *Outopos,* s. 21.

[29] Ibidem, s. 171–172.

[30] Ibidem, s. 59.

[31] S. Vincenz, *O książkach i czytaniu*, [w:] idem, *Po stronie dialogu*, t. 1, s, s. 85.

[32] S. Vincenz, *Prawda starowieku,* s. 131.

[33] Por. E. Czaplejewicz, *Stanisław Vincenz, czyli kontynuacja dialogów Platona*, „Przegląd Humanistyczny" 25: 1981, nr 6 (189), s. 79–86.

[34] Ibidem.



Obok cerkwi

Fot. Czerny, archiwum „Wierchów"

podobna Czeremoszowi, jak on zbierając wszystkie „rzeczki, strumienie, potoki i strugi z całej Wierchowiny – łączy wszystkie strugi pieśni i nuty płynące z Wierchowiny" [35]. W systemie znaczeń pisarstwa Vincenza był to zatem moment bardzo ważny. Uznając oczywistą społeczną potrzebę istnienia książek i „ludzi książkowych" Vincenz-idealista nie przypadkiem konstatował, że „ludzie książkowi są drugorzędni (biorą z drugiej ręki), epoki książkowe są drugo- albo i trzeciorzędne" [36]. Co oczywiste, uwag tych nie można rozpatrywać w perspektywie historycznej bądź historycznokulturowej, lecz jedynie gnoseologicznej, chodzi w nich bowiem o „pierwotność" – tedy prymarność pewnych form poznania. Jego formą najdoskonalszą jest samopoznanie, prowadzące do przekroczenia siebie, a zatem wniknięcia w istotę „pisma światowego". Mówiąc zaś w tym wypadku o idealizmie Vincenza pamiętać trzeba, że i on znalazł objaśnienie na kartach *Outoposu.* Powiada mianowicie pisarz: „Idealizacja to nie tylko uproszczenie albo nawet wcale nie uproszczenie, lecz uporządkowanie i nadanie sensu, celu znaczenia" [37].

Koresponduje z tym ujęciem inna uwaga, zwięzła, ale symbolicznie głęboka i w pewien sposób wieloznaczna. W rozważaniach *O słowie i mowie* napisał

[35] S. Vincenz, *Na wysokiej połoninie. Barwinkowy wianek. Epilog,* Warszawa 1983, s. 5

[36] Idem, *Outopos,* s. 63.

[37] Ibidem, s. 161.

Vincenz: „Idealizacja jako cel słowa, uporządkowanie słów”[38]. Jest to metatekst bardzo ważny, objaśnia on bowiem sposób definiowania „pisma światowego”. Koncepcję zaś tego pisma obudował Vincenz definicjami pomocniczymi. Pierwsza i bodaj najważniejsza z nich dotyczy *Wyrazu przestrzeni:*

> Przestrzeń: tak samo, jak nie w wadze ciała człowieka, lecz w postaci, w kształtach, w postawie, a przede wszystkim w oczach, w wyrazie twarzy i rąk przejawia się dusza, tak też nie w samej przestrzeni, w ilości mil charakter przestrzeni. Jak rytm serca jest głównym przejawem życia, tak i rytm stwarza przestrzeń, jej okiem słońce lub gwiazdy, jej włosami chmury, jej barwami roślinność. W niej zastygłe i uśpione lub ukryte czy dopiero budzące się iskry. Ona tak jest, jak ton, dopóki gra muzyka, lub przerwa między tonami.
>
> Przestrzeń oddycha wraz z duszą. Gdy skupia się duch […], i przestrzeń mała wystarczy, gdy się rozszerza, ogarnia i obejmuje potrzebną mu przestrzeń. Dusza oddycha – przestrzeń jest piersią duszy.
>
> A przestrzeń poza duszą? Jest powietrzem, światłem i rozpięciem. Jest rytmem i pauzą – muzyki świata[39].

„Pod tymczasowym kierownictwem Dantego i Platona” (a pamiętamy, co powiedziane zostało w *Fajdrosie, że* dawni ludzie umieli słuchać dębów i kamieni) określił więc Vincenz także *expressis verbis* istotę funkcji „pisma światowego” w rozumieniu bardzo bliskim temu, jakie pojawiło się, w *Prawdzie starowieku* i jakie patronowało estetycznej koncepcji całości *Na wysokiej połoninie.* Hierarchizując związane z tym wartości stwierdził:

> Książki doprowadzają nas do progu. Potem nauczmy się liter i zacznijmy je składać. Więcej jeszcze niż książki, pismo światowe ma nam przypomnieć wiedzę naszej duszy. Jeśli wędrujemy po przestrzeni i z niej odczytujemy, to odczytujemy z duszy[40].

Widać stąd wyraźnie, że myśli Vincenza dotyczą człowieka, któremu odebrany został stan pierwotności – człowieka zdeterminowanego przez nową cywilizację. Wiedza „książkowa” w tym systemie tworzy jedynie rudymenty poznania, którego pełnię osiąga się przez „czytanie z duszy” w języku „pisma światowego”. Dlatego, posuwając się aż do przekładu swej teorii na język pewnego rodzaju praktyki społecznej, Vincenz pragnął poznawanie „pisma światowego” uczynić instrumentem kształcenia młodzieży, rzecz ujmując w sposób sprawiający, że możemy w nim widzieć dziś jednego z prekursorów nowoczesnych koncepcji edukacji ekologicznej

Edukacja taka miała zatem stać się nauką „wdzięczności dla świata za łaskę w jeszcze wciąż nieodkrytych szczegółach zgodnościach się przejawiającą”[41]. Stąd sens owego „pisma, światowego” daje się interpretować w kategoriach, jak dziś

[38] Ibidem, s. 162.
[39] Ibidem, s. 23.
[40] Ibidem, s. 152
[41] Ibidem, s. 154.

byśmy to powiedzieli, ekologii przyrodniczo-historyczno-kulturowej. Wskazuje bowiem Vincenz, że

> jedną z dobrych ilustracji i studiów dla odcyfrowania pisma światowego może być nauka zespołach roślinnych jako taka, która stara się czytać „teksty przyrody" (nie tylko „słówka" „gramatykę"). […]
>
> Powiada nam ona, w jakiej fazie życia znajduje się jakiś krajobraz [42].

Co zaś ciekawe, acz dla naszych rozważań trochę mniej istotne, przewodnikiem sygnalizującym problem niemożności poznania, zdeterminowanego przez „niemoc", która ludzką źrenicę przybija do ziemi, był w tym wypadku Dante [43], z którego lektury wynikła także u Vincenza koncepcja propozycji pozytywnej [44]. Te jednak dantejskie i platońskie źródła inspiracji metodologicznej – w większym stopniu niż merytorycznej – mają dla interpretacji interesującego nas zagadnienia mniejsze znaczenie. Nieporównanie bardziej godny jest uwagi fakt, iż Vincenz dał w *Outoposie* przykład zarówno „słownika" owego „języka światowego", jak i jego aplikacji w pewnych operacjach intuicjonistyczno-poznawczych. Aspekt pierwszy ilustrują uwagi pisarza o drzewach i wietrze, gdy mówi on na przykład, że „drzewa to przystanie i zaułki dla żywiołów i żywotów z morza powietrznego", bowiem „ptaki należą do powietrza, ale w powietrzu nie ma nic trwałego, nie ma wysp ani przystani. Właśnie drzewa to przystanie dla gości z powietrza. Pomosty [!] między ziemią a powietrzem" [45].

Aspekt drugi świetnie z kolei ilustruje to, co Vincenz mówi o celowości pewnych zjawisk przyrody na przykładzie wierzby:

> Ciekawe pomyśleć, jak wierzba dla siania nasion czeka na wiatr […], by zaniósł nasiona na wolną przestrzeń, daleko od niej samej i od pobliskiego lasu, tam gdzie mają szansę. Tak zgrane i z wiatrem i z odległą przestrzenią [jest] życie i trwanie wierzb [46].

Wskazując taki sposób na możliwości poznawczej aplikacji koncepcji „pisma światowego", odnosił ją Vincenz także do krajobrazów cywilizacyjnych i kulturowych, wyjaśniając, że poddawany egzegezie krajobraz jest to „czasem wypadkowa, a czasem współpraca pisma światowego i przetwórczości ludzkiej" [47].

Jak tego dowodzi esej Vincenza *Krajobraz jako tło dziejów,* szczególnie zaś jego część druga *Brama do Węgier* [48], w praktyce pisarskiej Vincenza egzegeza krajobrazu

[42] Ibidem, s. 154–155.
[43] Zob. ibidem, s. 73.
[44] Zob. ibidem, s. 151–152.
[45] Ibidem, s. 81.
[46] Ibidem, s. 157.
[47] Ibidem, s. 185.
[48] Zob. S. Vincenz, *Z perspektywy podróży,* Kraków 1980, s. 360–414. Warto pamiętać o osobliwych pokrewieństwach łączących z tym esejem Jerzego Stempowskiego *Ziemią berneńską,* Warszawa 1990, a także innymi jego esejami, zgromadzonymi w tomie *W dolinie Dniestru. Listy o Ukrainie,* Warszawa 1993.



Howerla i Pietros (z prawej) z Kostrzycy

Fot. R. Zadora.

istotnie stawała się szukaniem owej wypadkowej przez odczytywanie z przestrzeni śladów ludzkiej historii, zmian wniesionych w krajobraz naturalny przez człowieka i zarazem poszukiwanie w niej przejawów tych nadrzędnych praw, które stąd się biorą, że „jak powiada Baal Szem Tow – Bóg mówi przez łono nietknięte ziemi" [49]. W ten sposób wniknięcie w krajobraz przez pryzmat jego odczytywania „archeologicznego", wydobywającego z niego ślady „milionów kropel pracy ludzkiej", prowadzi do poznania dziejów człowieka, pozwala zatem także na wniknięcie w głębię człowieczeństwa, ujawniając najgłębsze sensy ludzkiego życia. Lektura natomiast „pisma światowego", otwierając perspektywę na prawa natury, prowadzi do pojęcia istoty bytu. Kontaminacja tych dwóch sposobów widzenia przestrzeni i krajobrazu łączy zatem w sobie poznanie historyczne z metafizycznym. Sam Vincenz mówi o tym tak:

> Gdy wędrujemy ścieżką, gdy wędrujemy wśród krajobrazu, gdy patrzymy na jego widomą postać, wynik pracy tylu pokoleń – łączymy się z nimi, z wieloma nieznanymi pracownikami „κοινωνία" [wspólnoty]. Woda najswobodniejsza. Woda najpokorniejsza, najniżej spada. Woda najlepiej wie, dokąd trzeba. Woda najtrudniejsza dla człowieka Sama nawet niedostępna dla przemiany, bo płynna [50].

[49] S. Vincenz, *Outopos…*, s. 159.
[50] Ibidem, s. 185.

Jest też coś bardzo znamiennego w fakcie, iż w bezpośrednim sąsiedztwie tej notatki znalazł się, jak rzecz komentuje wydawca, „szkic (a może pierwsza wersja) *Słowa wstępnego* do *Barwinkowego wianka*" [51], wyżej tu już przytoczonego, identyfikującego zaś *Na wysokiej połoninie* w kategoriach metafory hydrologicznej, mówiącej, iż jego pieśń płynie jak Czeremosz, zgarniając różne strugi i nurty płynące z Wierchowiny [52]. Bardzo to ważne, że właśnie na kartach *Outoposu* w kontekście uwag o „piśmie światowym" napisał Vincenz o swym *opus magnum,* że

> pieśń ta wyrosła niegdyś z posiewu Wierchowiny w duszy dziecka szczęśliwego. Rozrosła się teraz, intencjonalnie stając się „słowem dla świata" – owym „słowem samej Atlantydy słowiańskiej wynurzonej z głębi […] [53].

Czystość dzieciństwa szczęśliwego dała wedle tych słów kiedyś możliwość wniknięcia – spontanicznego, naturalnego – w tajemnice „pisma światowego". Poznanie dziecięce miało charakter niewinny, a dzięki temu choć nieuświadomiony, to i głęboki. Po latach z mocy świadomego życiowego i filozoficznego wyboru [54] dokonał pisarz świadomych już operacji intelektualnych i poznawczych, które pozwoliły mu na odkrycie ontologicznej tajemnicy owego „pisma światowego. Wówczas egzegezy krajobrazów naturalnych i modyfikowanych przez człowieka dopełniły owo poznanie w duchu idealistycznym – czyli porządkującym. Następstwem tego był zaś fakt, iż w systemie pisarstwa Stanisława Vincenza język literackiej deskrypcji przestrzeni i krajobrazu stał się u niego transkrypcją „pisma światowego" jako tego instrumentu poznawczego, który pozwala głęboko wniknąć w istotę i tajemnice bytu. Archaiczną wiedzę ludowych „wieszczunów" – filozofię zatem najpierwotniejszą, rzec by się chciało – prostaczą, przetransponował w ten sposób Vincenz na filozoficznie i metodologicznie uzasadnioną idealistyczną koncepcję poznawczą, pozwalającą na głębokie wniknięcie w ład świata. Dochodził do niej, kumulując doświadczenia dzieciństwa[55], lektury Platona, obserwację natury, by dostrzec ów ład, który jest wynikiem życia zgodnego z prawami natury… Warto zaś pamiętać, że u Vincenza koniec mitycznej, archetypicznej dawności dokonuje się w chwili, gdy w huculskich górach rozpoczyna się wielki, na skalę przemysłową prowadzony, wyrąb lasu. Wpisuje to w pisarstwo Vincenza wątek historiozoficzny. W studium *Krajobraz jako tło dziejów,* powstałym w roku 1943, a więc sytuującym się pomiędzy *Prawdą starowieku* a dalszymi częściami *Na wysokiej połoninie*, napisał on, że

---

[51] Ibidem, s. 186.

[52] Ibidem, s. 186–187; por. też przypis 24.

[53] Ibidem, a 187.

[54] O pewnych osobliwych, przez innych autorów przemilczanych, meandrach tych życiowych wyborów pisarza zob. M. Gołaszewska, *Homo Ecologicus. Model egzystencji życia – ekologiczny punkt widzenia człowieka,* [w:] *Estetyka a ekologia.* Wstęp i redakcja Krystyny Wilkoszewskiej, Kraków 1992, s. 32–37.

[55] O roli pamięci w pisarstwie Vincenza zob. M. Kaczmarek, *Proza pamięci. Stanisława Vincenza pamięć i narracja*, Toruń 2009, s. 272–334.

> Pociągające byłoby ustanowienie ogólnych wytycznych znaczenia krajobrazu: krajobraz jako tło i jako wynik dziejów. Tło, które pozostaje, które jest wynikiem pracy wielu milionów kropel pracy ludzkiej, o której mało lub zdawkowo słyszymy w pisanej historii czynów ludzkich. W stosunku do Polski posiadamy taki zarys, nazwijmy go geograficzno-poetyckim, szkic Wincentego Pola pt. *Północny wschód Europy.* Jest on także, mimo desperacji, wyrazem wiary, że Rzeczpospolita, to ludzkie życie zbiorowe, której tłem i wynikiem jest część Europy między Morzem Bałtyckim a Dnieprem, posiada w krajobrazie fundamenty jeszcze głębiej założone niż w państwowości. Wincenty Pol daje także wyraz swemu przekonaniu, iż stałe tło i zachowanie krajobrazu we współżyciu z człowiekiem i te wyniki pracy dziejowej, jaką jest przemiana krajobrazu przez wieki i tysiąclecia, są, w połączeniu z językiem i świadomością, to jest z duchem, o wiele trwalszą podstawą odrębności niż rasa [56].

Rozważanie to opatrzył Vincenz w przypisie własną definicją pojęcia krajobrazu. Ona także zasługuje na przytoczenie *in extenso*, tworzy bowiem również istotny kontekst dla *Na wysokiej połoninie* i pozwala lepiej zrozumieć pewne przesłanie tego dzieła z wpisanym w nie systemem wartości:

> „Krajobraz" to oczywiście nie tylko malarskie lub wzrokowe efekty, lecz także gleba, po której stąpamy, na której pracujemy, jej falistość lub równinność, jej wody – morza, rzeki lub moczary – jej powietrze, którym oddychamy: to, co nadaje postać ruchom człowieka, co formuje jego kroki, jego pracę, jego ręce i nogi, jego postawę, zapewne jego oddech nawet. Inaczej bowiem żyją ludzie tam, gdzie nieustanna mgła, niż gdzie powietrze czyste, horyzont daleki, przejrzysty. Innych ruchów nabiera się grzęznąc w moczarach i piachach, niż gdy się stąpa po skałach, innych, płynąc po wodach cichych lub grząskich, a innych przepływając burzliwe cieśniny, jak np. w pobliżu słynnych wysp Aran na zachód od Irlandii, gdzie w pewnych porach roku każda przeprawa jest niebezpieczna. Może nikt tego trafniej nie scharakteryzował niż poeta rolnik z Pikardii, Philéas Lebesgue. Sądzi on, że w rezultacie ziemia reguluje także rozwój fonologiczny dźwięków mowy. „Praca codzienna bowiem – powiada – nakłada rolnikowi inne ruchy niż leśnikowi i pasterzowi, a te ruchy z kolei zmieniają naturalną pozycję narzędzi głosowych, nadając im formę i kontur. W dalszym ciągu wybór zwrotów składniowych wyrazu wiąże się z tymi samymi koniecznościami, podczas gdy czasownik, który jest właściwym wiązadłem społecznym, rośnie i rozwija się jak rośliny…" [57].

Obie te wypowiedzi wzajemnie się dopełniają, broniąc skutecznie autora przed zarzutem jednostronności determinizmu. W ujęciu Vincenza człowiek jest na równi kształtowany przez krajobraz, jak jest także czynnikiem wyznaczającym jego postać. Oznacza to dalekie wykroczenie poza zakres koncepcji Pola, ale powołanie się na jego autorytet ma tu ogromną wagę. Koncepcja krajobrazu jako tła i wyniku dziejów, w klinicznie czystej, rzec można – modelowej postaci zrealizowana w obu szkicach węgierskich (*Krajobraz jako tło dziejów.* I. *Pole Bobrowe,* II. *Brama*

[56] S. Vincenz. Z *perspektywy podróży.* Kraków 1980 s. 362–363.
[57] Ibidem.



Żebra na Szpyciach

Fot. Z. Klemensiewicz

do Węgier[58]), znalazła bowiem zastosowanie także (a może: przede wszystkim) w *Na wysokiej połoninie.* Rzecz w tym, że obie tu cytowane wypowiedzi Vincenza z tego szkicu można z powodzeniem odnieść do *Na wysokiej połoninie,* znajdując w nich uzasadnienie najważniejszych znaczeń i przesłań tego dzieła. Parafrazując słowa jej autora, rzec można, że *Na wysokiej połoninie* daje obraz krajobrazu jako tła i wyniku dziejów Huculszczyzny, tworząc obraz tej historii, dla której źródła pisane nie dają dostatecznych świadectw, a więc świadectw milionów „dzian się" i „kropel

[58] Ibidem, s. 360–414.

pracy ludzkiej". Daje to dzieło także wizję kultury tego regionu o fundamentach głębiej założonych w krajobrazie niż w administracyjno-politycznych jego uwikłaniach. Podobnie też jak u Pola, krajobrazowa i geograficzna jest motywacja kulturowej jedności obszaru przejściowego, granicznego, poddanego oddziaływaniu różnych czynników, ale i wypełniającego istotną rolę w transmisji pewnych wartości kulturowych z Zachodu na Wschód [59]. Wreszcie, stałe tło i zachowanie krajobrazu we współżyciu z człowiekiem uznane zostały w *Na wysokiej połoninie* za najważniejszą podstawę niepowtarzalnej odrębności i wartości Huculszczyzny. Nie sądzę, aby przez szczegółową egzemplifikację trzeba było dowodzić prawdziwości każdej z tych tez, skoro idzie o zagadnienia niemal oczywiste dla uważnego czytelnika tego dzieła. O pewnych kwestiach tu przynależnych pisano już zresztą [60], tyle że ujmując rzeczy z innej nieco perspektywy. Analogicznie ma się rzecz z implikacjami wynikającymi ze sposobu definiowania krajobrazu przez Vincenza. Tu w roli materiału dowodowego przywołać można ogromne bogactwo informacji o charakterze etnograficznym i etnologicznym, bez których dzieło musiałoby utracić swój status i wręcz rację bytu.

Ireneusz Sikora, akcentując ważność poetyki przestrzeni w tym dziele, wskazał, iż „przywołuje [ono] co najmniej dwie kategorie przestrzeni" – empiryczną i mityczną [61]. Przestrzeń faktyczna opisana została przez Vincenza niezmiernie skrupulatnie, zaś identyfikuje ją szeroko stosowane nazewnictwo. Trafnym zdaniem Sikory „możliwa jest, a czasami po prostu niezbędna dla właściwego rozumienia wielu opowieści, dokładna lokalizacja danych" [62]. Ów rygor konieczności, a nie tylko możliwości identyfikacji topograficznej, znajduje pełne uzasadnienie i wyjaśnienie w tej właśnie, tak mocno tu akcentowanej, koncepcji krajobrazu jako tła i wyniku dziejów. Wyposażając krainę i ludność ją zamieszkującą w historię, zbudowaną z opisu zwyczajności życia i jego biegu, gdy nie miały one pisanej historii wielkich czynów heroicznych, Vincenz nie tyle mógł, ile wręcz musiał konkretyzować ową przestrzeń, niejako dla uprawomocnienia autentyczności owej historii. Idzie tu zresztą o prawidłowość jawnie przez autora zamanifestowaną: w *Zwadzie,* wspominając o sławnym wójcie z Żabiego, Vincenz zaznaczył, że

> Nawet w błahym opisie wspomnień o zamierzchłym chramie leśnym na Riabyńcu jest obowiązkiem dziejopisa wystrzegać się wszelkiej prywatnej wyobraźni, gdy stanie przed człowiekiem wystającym głową ponad prywatę i zadziera ku niemu swą głowę. Na takim bowiem wypadku najłatwiej wykazać kłamstwo opowiadania i gdy kiedyś ktoś znajdzie najmniejszy ślad w papierach, to wszystko przepadło, bo wszystko będzie uważać za kłamstwo. Z papierami

[59] Por. S. Vincenz. *Na wysokiej połoninie. Barwinkowy wianek. Epilog.* Warszawa 1983, s. 85: „[…] nasz kraj, tak otwarty wschodowi, a tak go przemieniający […]".

[60] Por. np.: A. Ziemilski, *Saga o Stanisławie Vincenzie*, „Wierchy" 48:1979 [wyd. 1981], s. 44–56; B. Mamoń. *Stanisław Vincenz – pisarz ładu i nadziei*, „Tygodnik Powszechny" 36:1982, nr 43 (1739), s. 5; nr 44 (1740), s. 4.

[61] I. Sikora, *Tetralogia huculska Stanisława Vincenza.* „Odra" 25:1985 nr 2 (281), s. 51.

[62] Ibidem.

> lepiej nie zadzierać ani nawet nie zaczynać. Szukamy takiej prawdy, która ważna jest wczoraj, dziś i zawsze […] [63].

Można by to zdanie traktować jako element metatekstu swoiście żartobliwy, gdyby nie np. znany fakt, iż w swe *opus magnum* Vincenz wpisał także własną, prywatną, rodzinną legendę [64]. Istnieje zresztą wiele innych powodów, dla których pewne warstwy eposu uznać można nie tyle za realistyczne, co wręcz za werystyczne – tak właśnie ma się rzecz z porządkiem geograficzno-topograficznym przedstawianych krajobrazów. Drugą z przywołanych w dziele kategorii przestrzeni Sikora określa mianem mitycznej, uznając ją za projekcję „przyjętej przez narratora ludowej (huculskiej) wizji świata" i będącej wskutek tego „rezultatem archaicznego myślenia i świadomości mitycznej":

> Cechą najistotniejszą jest jej aksjologiczne nacechowanie, wyraźny podział na obszary święty i świecki, swojski i obcy, zrozumiały i pozbawiony sensu […]. Święta, swojska i zrozumiała przestrzeń Hucuła w świecie przedstawionym dzieła Stanisława Vincenza to świat połonin, carynek, płajów i czarnohorskich potoków, świat ze swoim wyraźnie określonym mitycznym środkiem (centrum, pępkiem) – wierzchołkiem i wnętrzem Palenicy (wyraźnym odpowiednikiem *axis mundi*). Granice Wierchowiny Huculskiej to jednocześnie kraniec naszego świata, poza jego granicami rozciąga się przestrzeń obca i niebezpieczna […] [65].

Uwagi te wymagają pewnych sprostowań i uzupełnień. Sądzę, iż miast mówić o dwóch kategoriach przestrzeni w przypadku *Na wysokiej połoninie,* mówić by raczej wypadało o dwóch, a właściwie o kilku sposobach interpretowania oraz funkcjonalizacji jednej i tej samej, faktycznej, empirycznej i skonkretyzowanej przestrzeni. Przestrzenią tą jest Huculszczyzna, są połoniny, są góry nazywane po imieniu i ujmowane arcykonkretnie także wtedy, gdy ich wizja przypisywana jest porządkowi myślenia magicznego bądź mitycznego. Zabawnie ładnym tego przykładem jest opowieść dawnego kiermanycza, Żyda Funta w *Barwinkowym wianku* o jaskini Izraela Ben Eleazara w Jasienowie nad Czeremoszem. W relacji Vincenza Funt twierdzi, że Baal Szem Tow (ów rabi Izrael Ben Eleazar), nie mogąc się przez morze dostać do Palestyny, a mając „interes, i to bardzo pilny, do panów rabinów aż z Safed, chadzał tam podziemnym korytarzem tej jaskini. Więcej nawet, ów Funt powiada:

> Zresztą tak się jakoś mówi, że Żydzi nie powinni by tam wchodzić do środka, że nie wolno. To my nie chodzimy. Ale kozy wpuścić można, może nie? Gdy byłem mały i mieszkaliśmy tam w dole na Jasienowie, mój tatuńcio puścił raz tamtędy kozy i powkłada! kozom do uszu zwinięte karteczki do panów rabinów z Safed. Ohoho, to kozy wróciły po kilku dniach tęgie,

[63] S. Vincenz, *Na wysokiej połoninie.* Pasmo II *Nowe czasy.* Księga 1 *Zwada*, Warszawa 1981, s. 301.
[64] Por. Cz. Miłosz. *Przedmowa* w: S. Vincenz. *Po stronie dialogu.* T. 1. Warszawa 1983 s. 7–14; idem, *La Combe*, ibidem, s. 17–32.
[65] I. Sikora, op. cit., s. 51.

„azoj gepasset", mówił tatko. […] to znaczy „tak ot napasione". To już wiadomo, gdzie były. A na karteczkach były akuratne podpisy, zaświadczenia od panów rabinów z Safed [66].

Łatwo by było o spory poczet takich przykładów ukazujących, iż mitologizacja przestrzeni jest w *Na wysokiej połoninie* nie tyle tworzeniem jakiejś odrębnej jej kategorii, ile swoistą interpretacją, prowadzoną z perspektywy danego narratora, bądź generalnego podmiotu czynności twórczych, prowadzącego narrację „główną" i dysponującego pobocznymi narratorami. W związku z tym mamy w owym dziele do czynienia z kilkoma kategoriami mitologizacji przestrzeni. Zapewne dominuje tu owa mitologizacja *quasi*-ludowa, stylizowana mitologizacja huculska, ale i inne odgrywają w dziele istotną rolę. Starczy w roli przykładu przypomnieć sakralną i hierofaniczną rolę gór w *Opowieści o Żydowskim Kamieniu* z *Barwinkowego wianka.* Rzec by można, iż różne warstwy takich mitologicznych interpretacji nakładają się na fizycznie jedną i tę samą płaszczyznę rzeczywistego krajobrazu, w ten zaś sposób myśl twórcza Vincenza, „lecąc za głosem trombity", ogarnęła górski świat Huculszczyzny.

Jacek Kolbuszewski

[66] S. Vincenz, *Barwinkowy wianek*, s. 191.

„Wierchy"
Rok LXXXIV (2018)

O Stanisławie Witkiewiczu w polskiej prasie w Rosji czyli „Młoda Polska Tatrzańska" na wygnaniu

1.

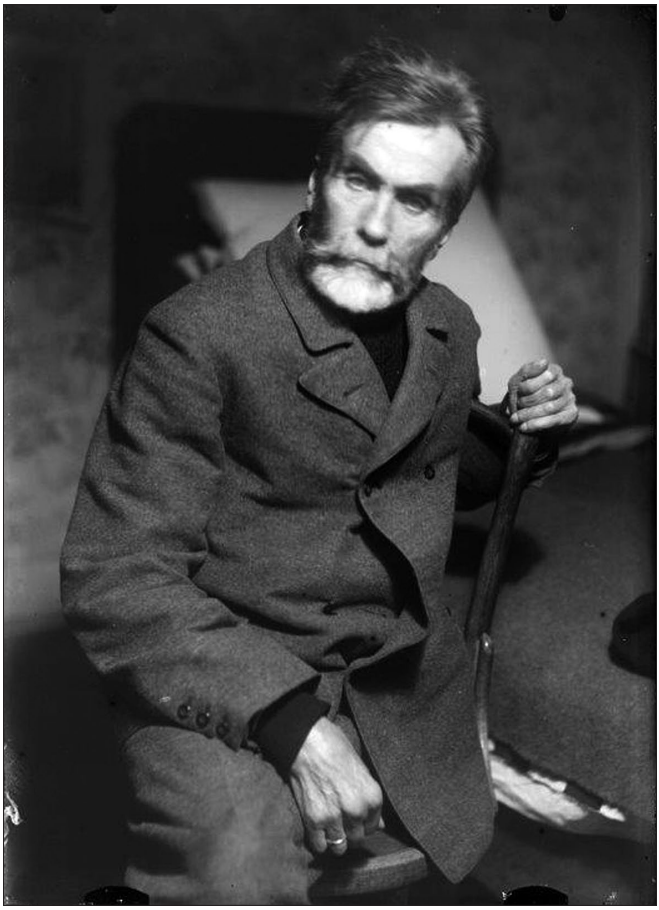
Liberalizacja stosunków społecznych w Królestwie Polskim po 1905 r., przy względnym dostatku elit gospodarczych oraz inteligencji, sprzyjała aktywności twórczej rzesz trudniących się piórem. Rosjanie wyrazili zgodę na zakładanie prywatnych szkół polskojęzycznych, działanie organizacji naukowych (np. Towarzystwa Naukowego Warszawskiego), turystycznych (np. Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego) czy oświatowych (np. Macierzy Szkolnej). Mniej lub bardziej oficjalnie działały tu także społeczne organizacje galicyjskie, w tym rodzaj filii Towarzystwa Tatrzańskiego. Wydawano gazety i tygodniki kulturalno-społeczne, z relacjami (często jednak krojonymi przez cenzurę) z innych zaborów, zwłaszcza z Galicji. W tych warunkach wielu przedstawicieli, m.in. „Młodej Polski Tatrzańskiej"[1], przeniosło się z Zakopanego do Warszawy jako ważnego centrum polskiego życia artystycznego. Ci z obywatelstwem austriackim, co nie zdołali wrócić do miejsc swego stałego pobytu po wybuchu wojny w 1914 r., stali się jeńcami cywilnymi. Niebawem deportowano ich w głąb Rosji. Wśród nich byli m.in. Mieczysław Limanowski (geolog tatrzański, w Warszawie recenzent teatralny i popularyzator nauk o Ziemi), Ferdynand Goetel (w stolicy dziennikarz), Tadeusz Miciński (poeta i autor słynnej *Nietoty. Księgi tajemnej Tatr*). Z różnych względów znaleźli się w Rosji także pisarze i artyści obywatele rosyjscy, wcześniej aktywni w życiu kulturalnym Zakopanego (np. Wacław Wolski – pisarz, czy Józef Karczewski – artysta malarz i pisarz). Jeńców cywilnych Rosjanie lokowali w różnych miejscach imperium. Ferdynanda Goetla zesłano do ówczesnego Turkiestanu, gdzie – jako niedoszły absolwent Politechniki Wiedeńskiej – pracował w budownictwie. Pewna ich liczba trafiła jednak do centrów europejskiej części Rosji, w tym do Piotrogrodu (przed wojną Petersburg), Moskwy i Kijowa. Powstały tam teatry polskie, polskie szkolnictwo średnie (w Kijowie nawet wyższe), a przede wszystkim Domy Polskie prowadzące działalność

[1] J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej*, Kraków 1982, s. 147–157; problem kulturowy, nie tylko literacki, a szerzej – artystyczny.

oświatową, organizację pomocy jeńcom, a nawet niezmiernie aktywne Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Polskimi, kierowane przez Stanisława Noakowskiego i Mariana Morelowskiego. W miastach tych wydawano prasę polską, w tym „Dziennik Piotrogrodzki" (dawniej „Dziennik Petersburski", od 1909 r.), moskiewskie „Echo Polskie" (tygodnik z dodatkiem literackim), piotrogrodzki „Głos Polski", poczytny „Dziennik Kijowski". W tych i kilku innych gazetach oraz w drukach okolicznościowych i kalendarzach odnotowywano (często z obszernymi wspomnieniami oraz nekrologami) zgony wybitnych przedstawicieli narodu polskiego, m. in. Stanisława Witkiewicza (1915 r.), Tadeusza Kościuszki (w setną rocznicę zgonu), Mariana Raciborskiego i Henryka Sienkiewicza (1917 r.) Piszący o Witkiewiczu byli w bliskich kontaktach z autorem *Na przełęczy*. Jego twórczością byli szczególnie zafascynowani autorzy wspomnień w prasie polskiej w stolicy Rosji. Bodaj po raz pierwszy zapis bibliograficzny artykułu o Witkiewiczu z moskiewskiego „Echa Polskiego" z 1915 r. ujawniony został w 1998 r. w artykule Zbigniewa Wójcika *Materiały do biografii i biobibliografii Mieczysława Limanowskiego*, w książce wydanej w Toruniu pod redakcją Marii Kalinowskiej i Andrzeja Sadurskiego, zatytułowanej *Mieczysław Limanowski – człowiek, twórca, świadek czasu*. Zapis ten inspirował Marię Kalinowską do ogłoszenia artykułu *Stanisław Witkiewicz – Mieczysław Limanowski. Spotkania*, w którym autorka ubogaciła wspomnienie Limanowskiego, przechowywanymi w Muzeum Ziemi PAN w Warszawie, jego notatkami do jakiegoś większego szkicu o twórcy stylu zakopiańskiego.

Tak się złożyło, że w 1999 r., Muzeum Tatrzańskie wydało tom *Stanisław Witkiewicz. Człowiek, artysta, myśliciel*, pod redakcją Zbigniewa Moździerza. Dwaj autorzy tego tomu, niezależnie od siebie, przywołali cztery wspomnienia poświęcone artyście, pomieszczone w prasie polskiej ukazującej się w Rosji. Zdzisław Piasecki w artykule *Dzieje pośmiertnej „sławy" Stanisława Witkiewicza* streścił z piotrogrodzkiego „Głosu Polskiego" dwa wspomnienia o artyście: Władysława Żukowskiego – *Stanisław Witkiewicz* oraz Nieczuji (Anieli Jałowieckiej) – *O Witkiewiczu malarzu słów kilka*. Ponadto w tomie tym ukazał się przekaz Zbigniewa Wójcika *Moskiewskie echa zgonu Stanisława Witkiewicza*, omawiający wieczór witkiewiczowski w tamtejszym Domu Polskim, ubogacony dwoma artykułami: Mieczysława Limanowskiego – *Stanisław Witkiewicz. (Wspomnienie pośmiertne)* i Wacława Wolskiego *Stanisław Witkiewicz. (Garść wspomnień)*. Owe artykuły, wydane przez „Echo Polskie", zostały przedrukowane i skomentowane. Dodajmy, że Żukowski i Nieczuja byli związani z artystą więzami rodzinnymi, pozostali kontaktowali się z nim w Zakopanem i w Lovranie. Ich wspomnienia są ważnym źródłem historycznym, czego nie dostrzegli, biegli w przedmiocie, autorzy „Rocznika Podhalańskiego" z 2016 r. poświęconego Witkiewiczom, zresztą przebogatego w nowe ustalenia.

Kilka zdań przypomnienia. Stanisław Witkiewicz osiadł w Zakopanem w 1890 r. – główną tego przyczyną był klimat korzystny dla chorego na płuca. Do 5 września 1915 r., gdy zmarł na obczyźnie, dwukrotnie przebywał dłużej w Lovranie: w latach 1904–1905, oraz od 1908 r. do śmierci. Opiekowała się nim w tych ostatnich latach jego



Stanisław Witkiewicz. Fot. w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego

życia Maria Dembowska. Mimo wojny sprowadziła zwłoki Witkiewicza do Zakopanego (13 września). Uroczysty pogrzeb odbył się na Pęksowym Brzyzku 17 września 1915 r.[2] Do centrów polonijnych w Rosji wiadomość o tym dotarła później – drogą okrężną przez Danię i Szwecję, wówczas państwa neutralne. Z tego względu pierwszy artykuł w „Dzienniku Piotrogrodzkim", pióra Jana Dąbrowskiego, ukazał się 8 (21) października, a anons – nekrolog o mszy intencyjnej w kościele św. Katarzyny – dziesięć dni później. W Moskwie mogli mieć informacje o zgonie artysty wcześniej, bo wieczór literacki poświęcony zmarłemu artyście urządzono w Domu Polskim już 18 (31) października tegoż roku, a przedstawione tam wspomnienie Limanowskiego

[2] Wykorzystano informacje biograficzne o Stanisławie Witkiewiczu z artykułów Lesława Dalla (*Ziuk i Kochany Drogi Wujaszek, czyli Józef Piłsudski i Stanisław Witkiewicz*), Macieja Pinkwarta (*Zakopiańskie szlaki Witkiewiczów*) i Małgorzaty Vražič (*Lovrańskie pejzaże – polskie dylematy. Stanisław Witkiewicz w Lovranie*), pomieszczonych w księdze pamiątkowej, zatytułowanej *Wokół Witkiewiczów*, opublikowanej jako XI tom „Rocznika Podhalańskiego" (2016).

wydrukowano w „Echu Polskim" 25 października (7 listopada) 1915 r. Szczegółów związanych ze zgonem i pogrzebem artysty jeszcze wówczas nie znano.

Zaznaczamy, że w niniejszym opracowaniu wykorzystano przekazy jedynie z dwóch dzienników („Dziennik Petersburski" i moskiewskie „Echo Polskie") oraz z *Polskiego Kalendarza Piotrogrodzkiego na rok przestępny 1916* (tzn. z końca roku poprzedniego). Dwóch wspomnień z piotrogrodzkiego „Głosu Polskiego", wskutek trudności z dotarciem do odpowiednich numerów gazety, nie udało się przeczytać, stąd odwołania do artykułu Zdzisława Piaseckiego z 1999 r. o pośmiertnej „sławie" artysty.

2.

Pierwszy numer moskiewskiego „Echa Polskiego" ukazał się 14 września (stary styl – dalej s.s.) 1915 r., jako tygodnik polskiej diaspory w Rosji. Jego wydawcami i redaktorami byli Polacy osiedli w dawniej stolicy imperium. Wspierali ich piórem (m.in. w dodatku literackim) „jeńcy cywilni", zwłaszcza z przedwojennego aktywu kulturalnego w Zakopanem, w tym Mieczysław Limanowski[3] i Tadeusz Miciński. Polszczyzna gazety była na najwyższym poziomie, daleka od galicyjskiej maniery młodopolskiej wielu periodyków artystycznych. Tę jednak dopuszczano w artykułach wygnańców: Limanowskiego (liczne wyrazy z dużych liter, np. Piękno, oraz ze zdaniami zawierzonymi, znaczone wielokropkiem). Tolerowano także Micińskiego niezbyt czytelną manierę przekazu i treść pełną mistycyzmu. Poza wymienionymi większe artykuły, głównie związane z zabytkami polskimi w Rosji, zamieszczali m.in. Marian Morelowski, Stanisław Noakowski, historycy sztuki. Gazeta zawierała bogaty zestaw danych o kursach naukowych oraz wydarzeniach kulturalnych w Domu Polskim. Anons z 25 października (s.s.), zapewne pisany przez Limanowskiego, zapowiadał wystąpienia Micińskiego, Morelowskiego i Limanowskiego z podkreśleniem:

> […] poruszona zostanie działalność wielkiego artysty i praca jego na niwie literatury i krytyki, malarstwa i budownictwa, popularyzacji Tatr i w całym znaczeniu Piękna w Polsce.
>
> Obrazy świetlne ułatwią zrozumienie wielkich idei i realizacji twórcy polskiego stylu narodowego, tak zw. „Zakopiańskiego stylu"[4].

Limanowski, genialny improwizator, zapewne mówił co innego niż zamieszczono w „Echu Polskim" w numerze 7. gazety z 25 października (s.s.). Autor anonsowanej notki ku czci Witkiewicza z numeru 9. tygodnika tak to ujął, podając także zarys wypowiedzi pozostałych referentów:

[3] Szerzej na ten temat: Z. Wójcik, *Moskiewskie echa zgonu Stanisława Witkiewicza*, [w:] *Stanisław Witkiewicz. Człowiek – Artysta – Myśliciel. Materiały z sesji zorganizowanej w osiemdziesiątą rocznicę śmierci artysty. Zakopane, 20–22 października 1995,* red. Z. Moździerz, Zakopane 1997, s. 403–402; M. Kalinowska, *Mieczysław Limanowski – Stanisław Witkiewicz. Spotkania*, „Rocznik Podhalański" 11: 2016, s. 75–86.

[4] „Echo Polskie" 1915, nr 7, s. 16.

[…] dnia 31 [października – s.s.] […] odbył się wieczór literacki, poświęcony pamięci zmarłemu nad Adriatykiem w dniu 5 września znakomitego eseisty polskiego, śp. Stanisława Witkiewicza.

Witkiewicz, jako malarz i krytyk, oraz twórca stylu zakopiańskiego, zasługuje na powszechny zachwyt. Jako prawdziwy Polak – żąda dla siebie w sercach polskich naśladownictwa.

Bardzo szlachetnie postąpił „Dom Polski", urządzając ten podniosły wieczór, który zgromadził tłumy publiczności.

Z liczby trzech prelegentów pierwszy zabrał głos p. Limanowski, dając syntezę zmarłego twórcy stylu zakopiańskiego.

P. Miciński w barwnych słowach skreślił biografię Witkiewicza, jako mędrca, który ciemnej nocy świt ukazuje. Witkiewicz, jako Polak, sam głosi braciom swoim, aby pamiętali o czterech wyrazach. zawartych w pierwszym wierszu pieśni legionu Dąbrowskiego.

Ostatni z prelegentów, p. Morelowski, ilustrując słowa swoje świetlnymi obrazami, wykazywał całą oryginalność i nadzwyczajny artyzm stworzonego przez Witkiewicza stylu zakopiańskiego.

W szeregu artystycznych monografii wyróżnia się praca Witkiewicza *O Juliuszu Kossaku*, gdzie melancholijne migają cienie ujarzmionej polskości[5].



Tadeusz Miciński
Fot. w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego

Miciński i Morelowski, jak się wydaje, swoich wystąpień nie ogłosili. Treść artykułu Limanowskiego pt. *Stanisław Witkiewicz. (Wspomnienie pośmiertne)* jest stosunkowo łatwo dostępna[6]. Mimo to, niżej podano prezentację niektórych jego myśli jako osoby wyjątkowo kompetentnej, bo w kraju nauczyciela domowego Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Warto podać wstępne określenia prelegenta charakteryzującego artystę i jego twórczość w następujących słowach:

> Znakomity krytyk, malarz, literat i badacz bytu podhalańskiego, twórca stylu zakopiańskiego i niezmordowany apostoł Piękna Tatr […].

Zdaniem Limanowskiego Witkiewicz jak krytyk podjął walkę z schematem „niemieckim" w ocenie dzieł sztuki i z tej pozycji niezbyt szczęśliwie oceniał także malarstwo Jana Matejki (później zrewidował swoją opinię na ten temat). Jako literat utworem *Na przełęczy* opiewał piękno Tatr.

[5] Ibidem, 1915, nr 9, s. 15.

[6] Por. Z. Wójcik, *Moskiewskie echa zgonu…*, op. cit., s. 6–7.

> Wiatr halny, orły na turniach, czarne lasy i mgły na przełęczach, przenikliwe, wabiące okrzyki górali i donośne, dobroduszne wołanie bacy lub juhasa, wszystko: człowiek i natura w malarskiej wyobraźni Witkiewicza zmieniły się w kolorową, sugestionującą bajkę.

Prelegent podkreślił ponadto postawę artysty w walce z tyrolszczyzną i usilne zabiegi o swojskość oraz zachowanie

> […] narodowego stylu, opartego w lwiej części na tym, co od zniszczenia wiekowego ocalało na Podhalu.



Mieczysław Limanowski.
Fot. w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego

Limanowski nie uważał Witkiewicza za wybitnego malarza, choć podkreślił, iż jego *Wiatr halny* był dobrze odbierany. Pisał wszakże:

> […] w książce o Kossaku, jak w *Panu Tadeuszu*, ukryta jest jakaś złota, drogocenna melancholia – dale przedstawiają się w aureoli, tej najdziwniejszej i najsubtelniejszej, która jest tworzywem nieśmiertelnego czasu. Coś litewskiego, głęboko smętnego i niezapomnianego jest w tym uroku[7].

Inspirowany, jak się wydaje, tekstem Limanowskiego Wacław Wolski z Kijowa nadesłał do „Echa Polskiego" własne wspomnienia o artyście, stanowiące zarazem zapis wydarzeń z przedwojennego Zakopanego. Autor tomików poezji (m.in. *Nieznanym* z 1902 r. z wierszem *Tatry w ziemi*, a w zwłaszcza *Ballady tatrzańskie* z 1908 r.)[8]. Unikał słów pisanych z dużych liter. Dał wyraz swemu zachwytowi *Wiatrem halnym*. Bardziej niż wielu innych ukazał w postawie artysty humanizm zapisem różnych zdarzeń. Wspomniał, że Witkiewicz po wypadku rzeźbiarza Jana Nalborczyka[9] opiekował się nim wykonując pospolite prace.

> Z gazdą swoim, Ślimakiem, od którego dzierżawił dworek na Krupówkach, będąc w Lovranie, korespondował jak z bratem… Tamten mu donosił jak latem grule (ziemniaki) obrodziły w Zakopanem. Witkiewicz pisał Ślimakowi o sezonowych rolnych robotach na istryjskim wybrzeżu.

Albo:

> Wiadomym jest ile dobrego doznał od Witkiewicza biedny, obłąkany gazda, wydziedziczony przez braci (rodzaj Leara tatrzańskiego), Wojtek Gandara.

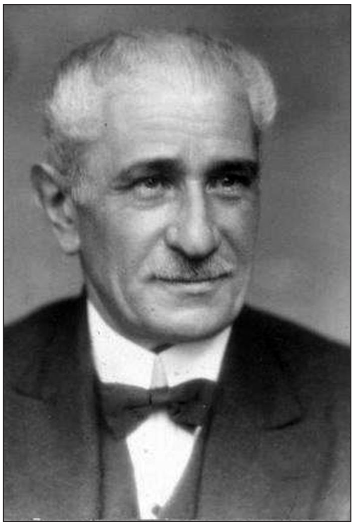
[7] „Echo Polskie" 1915, nr 7, s. 6–7.

[8] Wacław Wolski (1867–1928). Jak napisano w komentarzu B. Danek-Wojnowskiej i A. Micińskiej do książki *Stanisław Witkiewicz listy do syna* (Warszawa 1967, s. 461): „poeta; naśladowca i epigon Tetmajera i Micińskiego". Przez współczesnych ceniony, występujący na wieczorach z wybitnymi współczesnymi literatami, także Witkiewiczem.

[9] Jan Juliusz Nalborczyk (1870–1940), wybitny rzeźbiarz, wówczas nauczyciel szkoły zawodowej w Zakopanem.

W jakimś stopniu, dla Wolskiego, pisarza wyjątkowo uczulonego na kolorystykę zimową w górach, najbardziej wymowny jest następujący obrazek:

> Kiedyś w zimie przyszedł do mnie Miciński, cały zaśnieżony, w białych od śniegu kapcach, i opowiadał mi, że wraca od Witkiewiczów, gdzie serdeczna, litewska atmosfera dworska, gorąca herbatka i butelka starego węgrzyna, doprowadziła do jako takiej równowagi po śmiertelnym utrudnieniu i przemarznięciu do szpiku kości podczas samotnej wycieczki na Giewont, zawsze tak niebezpiecznej, a cóż dopiero w zimie! … Okazało się, że Witkiewicz, który o projektowanej wycieczce wiedział, a znając Tatry, zdawał sobie sprawę z jej niebezpieczeństw, w poczciwej trosce o znakomitego poetę, miał już rozsyłać przewodników z latarniami, żeby znaleźli zaginionego…[10]



Wacław Wolski.
Fot. w zbiorach Biblioteki Narodowej

Wolski podkreślił ponadto, że odwiedzając artystę w Lovranie, ten w rozmowach zwykle mówił o Polsce, Tatrach, „sztuce ojczystej, o Matejce, Gierymskim, Kossaku, Chełmońskim".

Przekaz nie mógłby być wydrukowany bez wzmianki o istocie dokonań Witkiewicza, czyli o stylu tatrzańskim (polskim), góralskich chatach, nawet czerpaku, ale i „Kolibie" Gnatowskiego, willi Pawlikowskiego na Kozińcu. Przywołał także publiczne występy artysty na odczytach, m.in. z Janem Kasprowiczem, Tadeuszem Micińskim i autorem wspomnienia.

Z pewnością nie są to wszystkie teksty „witkiewiczowskie" z prasy moskiewskiej. Gazety kijowskie – jak wolno się domyślać – również zawierają artykuły i to nie tylko Wolskiego, mieszkającego tam w czasie wojny. Kwerenda w tamtejszych bibliotekach z pewnością ubogaci naszą wiedzą o wygnańcach z Parnasu zakopiańskiego osiadłych w różnych miastach Rosji i ich wspomnienia o artyście.

3.

Na karcie tytułowej *Polskiego Kalendarza Piotrogrodzkiego na rok przestępny 1916* podano trzy miejsce jego sprzedaży (niewątpliwie ośrodki krzewienia kultury polskiej w Rosji): Piotrogród – Księgarnia Polska, Moskwa – Księgarnia Gazety Polskiej, Kijów – Leon Idzikowskiej (m.in. wydawca „Dziennika Kijowskiego"). Nie wymieniono innych składów księgarskich, np. Wydawnictwa Wolffa w Piotrogrodzie (pracował w nim znany pisarz Zygmunt Librowicz, autor dwóch artykułów

[10] Tekst przedrukowany w: Z. Wójcik, *Moskiewskie echa zgonu…* op. cit., s. 411; zob. też: W. Wolski, *Miciński w Zakopanem*, „Wiadomości Literackie" 2: 1925, nr 12, s. 4, gdzie znajduje się fragment niemal identyczny co do treści.

w wymienionym w *Kalendarzu*: *Konrad Wallenrod w Piotrogrodzie* i *Pamiątki syberyjskie*). Aczkolwiek redaktorzy i współpracownicy tamtejszej prasy nie byli „jeńcami cywilnymi" to z pewnością dla większości z nich pobyt w mieście nad Newą był wymuszony okolicznościami wojny. Polska prasa piotrogrodzka, dostępna w całym Imperium, drukującym artykuły dawała większe dochody, niż te, które przebywający np. w Moskwie pozyskiwali jako nauczyciele domowi bądź wykładowcy kursów oświatowych. Niewątpliwie w stolicach i Kijowie uczestniczyli w życiu artystycznym i oświatowym dawni bywalcy Zakopanego, na wygnaniu twórczo aktywni.

Na podstawie zasobów bibliotek krajowych obecnie nie sposób ustalić pełnej listy polskich druków w Piotrogrodzie w czasie I wojny światowej. To, co zgromadzono w naszych książnicach jest niekompletne, często z poważnymi ubytkami mechanicznymi, choć praktycznie bez wyraźnych śladów („białe plamy") cięć cenzorskich. Z tego względu, poza wspomnianym *Kalendarzem*, kwerendę do niniejszego artykułu przeprowadzono w zbiorach warszawskich, głównie „Dziennika Piotrogrodzkiego". Możemy jednak przyjąć, że oddaje ona charakter przekazów osób w szczególny sposób związanych z Witkiewiczem w Zakopanem i gdzie indziej.

Duży artykuł Jana Dąbrowskiego *Stanisław Witkiewicz* „Dziennik Piotrogrodzki" zamieścił na pierwszej stronie dnia 8 (21) października 1915 r. Autor, zapewne z kręgu artystów-malarzy, bo na początku nazwał zmarłego malarzem-pejzażystą, dobrze znał działalność pisarską artysty oraz sprawy ujęte w tekście Witkiewicza *Bagno*. Eksponował także zdobnictwo ludowe Podhala, pisząc:

> On to odkrył, dosłownie odkrył sztukę zakopiańską. On ją wprowadził na światło dzienne, nauczył Polskę poznawać jej wartości. Jego znana książka »Na przełęczy« pozostaje dotychczas jedną z najpiękniejszych relacji piękna Tatr. Kochał te swoje Tatry, swoje Zakopane i cudowny świat górski całą swą duszą.

Podkreślił, że obcujący z nim nie zdawali sobie sprawy z jego wielkości. Po czym tak zakończył swe wspomnienie:

> I gdy zaszumią świerki tatrzańskie, gdy zadzwonią nam biegnące od gór owce, w szumie lasów i biegu potoków, w wolnym bezmiarze powietrza poczujemy, że jesteś, na zawsze jesteś z nami ty, który odeszłeś w tej smutnej godzinie… [11].

Domyślamy się, że redakcji bardzo zależało na odnotowaniu znaczącego wydarzenia w dziejach kultury polskiej. Dąbrowski napisał na jej prośbę tekst emocjonalny, bo uważał to, co zawarł Witkiewicz w *Na przełęczy*, a zwłaszcza tworząc na podstawie autentycznie ludowej architektury i zdobnictwa Podhala artystyczny styl zakopiański, za dzieło o randze patriotycznej. Zapewne wśród wygnańców taki sposób przekazu był czymś normalnym, podobnie jak i przedstawienie myśli autora w formie iście młodopolskiego przekazu literackiego.

[11] „Dziennik Piotrogrodzki" 6: 1915, nr 603, s. 1.

Nie dysponujemy relacją z mszy intencyjnej w kościele rzymskokatolickim przy Newskim Prospekcie w Piotrogrodzie. Odnośny anons prasowy wydano dwa dni wcześniej – 8 (31) października:

> Uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Stanisława Witkiewicza odbędzie się w kościele św. Katarzyny dnia 20 października o godzinie jedenastej rano[12].



Okładka I wydania *Na przełęczy*, 1891 r.

Bez daty dziennej zgonu, której nie zdołano jeszcze jednoznacznie ustalić. Brakuje jej także w ogłoszonym 27 października (8 listopada) 1915 r. artykule A.J. *Stanisław Witkiewicz w polu widzenia „Sprawy Polskiej"*[13]. Rzecz, przynajmniej częściowo, jest polemiką z artykułem innego autora, podpisującego się kryptonimem Z.W.[14], powściągliwym w stosunku do krytycznych ocen Witkiewicza malarstwa „historycznego". Autor z całą mocą podkreśla głęboki patriotyzm Witkiewicza zarówno na polu społecznym, jak i artystycznym. Wskazuje na jego inspirację twórczością Cypriana Kamila Norwida, którego fragment wiersza cytuje. Podkreśla, że styl zakopiański jest wyrazem potrzeby kultywowania sztuki narodowej.

Oto jeden z fragmentów tekstu:

> Pod twórczym tchnieniem Witkiewicza zakwitły wnętrza kościołów, dworów, a nawet powrotną falą, chałup góralskich, bujną roślinnością motywów swojskich, dla których fantazja chłopska dawno »stylizowała« rodzimą florę […]. Czyżby nie miłość kierowała jego ręką kiedy wczesną wiosną w zagoniki ozimin wsiewał niepostrzeżenie nasiona marchwi pastewnej, aby zadziwiać »gaździnę« jesiennym zbiorem pokarmu dla krówki, albo kiedy zwoływał gazdów aby z nimi ugwarzyć o tym, jakby produkcję serków owczych mało opłacającą się, zorganizować na wzór Węgrów ciągnących z bryndzy pokaźne zyski? […].

Piszący wspomniał o zestawach wyrobów – dziś powiedzielibyśmy – sztuki użytkowej:

> Oto góralska półeczka – cacko, w niej różne drobiazgi kształtu i ornamentacji zakopiańskiej – oto skrzyneczka z kosodrzewiny do pamiątek, wdzięcznie naśladowana z chłopskiej skrzyni,

[12] Ibidem, nr 612, s. 1.

[13] Kryptonim nierozwiązany. W innych numerach, gazety A.J. utożsamiany z A. Jasieńczykiem.

[14] Kryptonim nierozwiązany. Może Władysław Żukowski, autor wspomnienia o Witkiewiczu w „Głosie Polskim".

> a oto większa »bajecznie kolorowa« na zbiór rycin, fotografii itp. – rozcinam karty książki »zbójeckim« nożem, spinka do góralskiego pasa powtarza się w mojej broszce, leluje i gwiazdy rozkwitające na pajęczej siatce koronek, parzenice i osty uwypuklają się na białym tle kilimów.

Inny fragment artykułu A.J.:

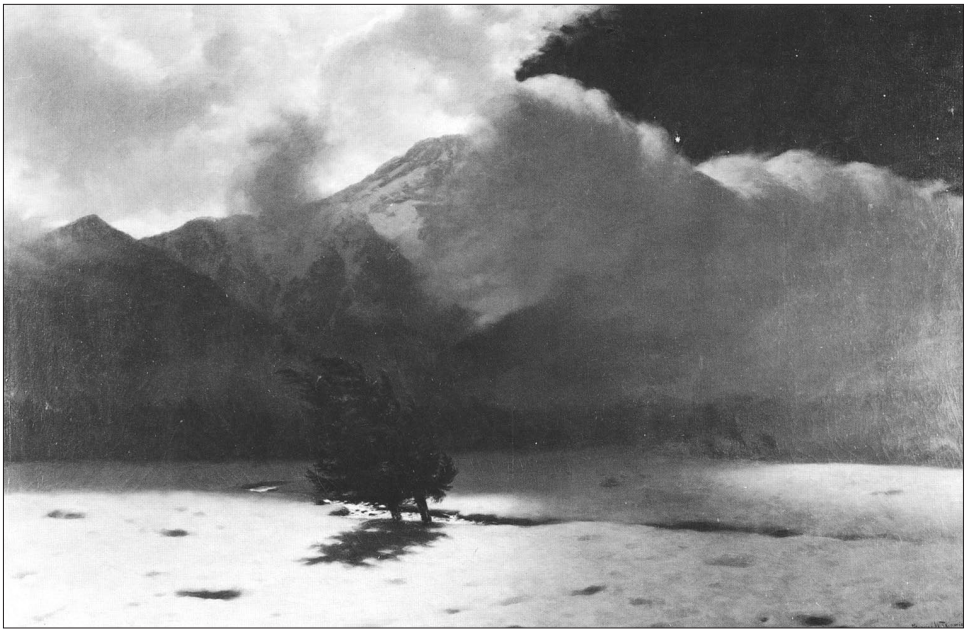
> […] cóż bowiem zapoczątkowało istotne »krajoznawstwo«, jak nie owa skarbnica tatrzańska widoków i opisów, owa »Przełęcz«, na którą wyprowadził rozbałamuconych wszelkimi zagranicami polskich włóczęgów, z której odkrył im źródło upojeń swojskimi widokami, swojską przyrodą, barwiącym się wśród niej cudnym górskim odłamem rasy polskiej? [15].

Tak to pisano w diasporze polskiej nad Newą w 1915 r., gdy klęski wojsk imperium były – jak to ujmowano – światłem w tunelu, a perspektywy niepodległości okupowanego wówczas kraju rysowały się coraz wyraźniej. Dostrzegamy to zwłaszcza w zestawie artykułów z działu literackiego pierwszego rocznika miejscowego kalendarza polskiego, właśnie wtedy ogłoszonego. Rzecz jest szczególna, a wspomnienie pośmiertne o autorze *Na przełęczy* stanowi – mimo niewielkich rozmiarów – najpełniejsze ujecie całokształtu dokonań zmarłego artysty. Z treści wynika, że uważnie śledził dokonania twórcy *Wiatru halnego*. Mowa o artykule Józefa Karczewskiego *Stanisław Witkiewicz. (Wspomnienie pośmiertne)*, który redakcja *Polskiego Kalendarza Piotrogrodzkiego* na rok 1916 ozdobiła trzema fotografiami. Całą stronę zajął portret zmarłego. Pozostałe to zdjęcia jego obrazu *Pikieta* oraz willi Pawlikowskiego na Kozińcu. Rzecz w istocie jest esejem ujmującym całościowo życiorys artysty, tyle że pisanym przez innego artystę malarza. Urodził się on w Królestwie Polskim, ale przed wojną musiał spędzić wiele czasu poza zaborem rosyjskim. Kroniki organizacji studenckich Politechniki Lwowskiej odnotowują go razem z Mieczysławem Limanowskim (w końcu XIX w. również studenta tej uczelni). Później studiował malarstwo w Warszawie (u Wojciecha Gersona) i w Krakowie (u Józefa Unierzyńskiego). Otarł się o centra artystyczne (Monachium, Paryż, Wiedeń i Petersburg) [16]. Raczej nie był w 1915 r. jeńcem cywilnym, bo w księdze adresowej *Kalendarza* wymieniany jest wśród malarzy polskich mieszkających w stolicy nad Newą. Nie tylko zawodowo (bo i grafik) był w bliskich kontaktach z autorem *Na przełęczy*. Stąd wyjątkowa wartość źródłowa tego tekstu.

Karczewski nazwał Witkiewicza: „[…] budowniczym polskości, znawcą jej i entuzjastycznym miłośnikiem, artystą-malarzem, krytykiem, publicystą i literatem […] ". Przypomniał, że dzieciństwo spędził on w Tomsku u rodziny zesłańczej. Studiował w Akademii Piotrogrodzkiej, a później pracował w Warszawie, w „Kłosach" i „Wędrowcu". Chory na płuca osiadł w Zakopanem, a ostatnie lata życia spędził nad Adriatykiem.

[15] „Dziennik: Piotrogrodzki" 6: 1915, nr 619, s. 2.

[16] Zob. U. Leszczyńska, *Karczewski [Jasieńczyk] Józef [l877–1944]*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, red. J.M. Białostocka, J. Derojeda, t. 3, Wrocław 1979, s. 360.



Stanisław Witkiewicz *Wiatr halny*, 1895, olej. Zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie

Jak przystało na esej, Karczewski na początku podkreślił, że Witkiewicz stał się rozpoznawalny w pierwszych latach swej działalności jak krytyk sztuki. Przeciwstawiał się bowiem tradycyjnej ocenie dzieł sztuki głównych opiniodawców (Henryka Strutego i Wojciecha Gersona) lansujących wielkość dokonań twórczych rangą podejmowanych tematów historycznych czy literackich, opowiadając się za wartościami czysto artystycznymi, czym dotknął nawet Matejkę. Pracując w Warszawie, okazał się znakomitym polemistą, o czym świadczy tom jego artykułów zebranych w książce *Krytyka i sztuka* określonej przez Karczewskiego mianem „pomnika pioniera kultury artystycznej". Dodał, że w tych i innych artykułach Witkiewicz „nieustannie pogłębia i wyostrza sąd nasz o sztuce". Wskazał, że artysta stworzył niewiele obrazów, z których część spłonęła w Zakopanem, w pożarze pracowni. Oceniając jego warsztat, odnotował: „Czy to w obrazach rodzajowych, czy to w pejzażach, chciał, aby rzecz sama najpierw mówiła o sobie, a później o malarzu". Przypomniał ceniony *Wiatr halny*, *Mgłę*, *Pikietę*, znakomite ilustracje górali z *Na przełęczy*, „przeplatane miłością do gór naszych, obfitujące w mnóstwo przecudnych opisów, które czarem poetyckim dotychczas zabarwiają wrażenia zwiedzających Zakopane".

Karczewski nie pominął sprawy słynnego *Bagna* oraz pism publicystycznych *Po latach* i *Z Tatr* z uwagami o przeszłości narodu i możliwości jego odrodzenia. Wskazał na odkrycie ludowej kultury Podhala i zdecydowane przeciwstawianie się wprowadzeniu w ten obszar tyrolszczyzny. Podkreślił, że Witkiewicz, idąc tym tropem, studiując elementy zdobnicze i w konsekwencji tworząc odrębny styl zwany

zakopiańskim (dalszy ciąg renesansu), staje się apostołem. „Sam komponuje wzory na meble, koronki, kilimy, ozdoby, tworzy projekty domów stylowych" (w tym wille Pawlikowskiego i Gnatowskiego), niebawem naśladowane. Przede wszystkim „ciągle o Polsce myślał, polskość w nas budził, polskość bogacił, i tworzył – więc cześć mu niech będzie prawdziwemu Polski synowi" [17].

Tak go żegnał Józef Karczewski. Pod owymi słowami mogliby podpisać się także i ci, którzy pierwsze krytyki artysty odbierali jako przejaskrawione. Wspomniano, że i ten problem miał się – wprawdzie marginalnie – pojawić w jednym z tekstów polskojęzycznej gazety piotrogrodzkiej, autora podpisującego się kryptonimem Z.W. Znając rzecz lepiej, J. Karczewski wyjaśnił istotę sprawy: „Piękno jako idea dla artysty było najważniejsze".

Wreszcie dwa artykuły z „Głosu Polskiego", których elementy pojawiły się we wspomnianym szkicu Zdzisława Piaseckiego: Władysława Żukowskiego i Nieczuji (Aliny Jałowieckiej, siostry Witkiewicza, również uprawiającej malarstwo). Piasecki tak ujął przedstawienie sprawy przez Żukowskiego:

> […] całe życie nękał go „nieustający ból narodowej niewoli", a „ciągła świadomość społecznego obowiązku […] wytworzyła w nim ducha ofiary, w którym trwają wszystkie, pozornie upadłe sprawy". W duchu tym podjął pracę nad [istotą] „stylu zakopiańskiego", jak lubił mówić „polskiego". […] Duchem ofiary przesycił całą swą działalność literacką i publicystyczną. Narodowi kazał wierzyć niezłomnie w słowa pieśni legionowej „Jeszcze Polskę nie umarła, kiedy my żyjemy" [18].

Tak zaś wykorzystywał opinie Nieczuji o Witkiewiczu:

> Należał do najlepszych malarzy swego czasu; „wszystko oddawał z cudowną prawdą genialnego obserwatora, z nieposzlakowaną sumiennością surowego dla siebie i innych artysty. […] jego konie nie ustępują pod żadnym względem koniom Kossaka, Brandta, Chełmońskiego". Z „precyzją właściwego gestu i ruchu" rysował zarówno wizerunki górali zakopiańskich, „jak i wielkich królów polskich i najwybitniejszych znakomitości współczesnych" [19].

Dodał przy tym, że *Wiatr halny* i *Mgła* to najpopularniejsze jego obrazy. Nie lubił wystawiać swych dzieł, a te które sprzedał traktował jako własność ogółu.

W trzech tekstach: Karczewskiego, Żukowskiego i Nieczuji dominują wątki artystyczne, głównie malarskie, bo też ten krąg zagadnień był autorom najbliższy. Zdawał się tego nie dostrzegać – przynajmniej w tym stopniu – Limanowski, zafascynowany raczej architekturą i rzeźbą ludową Podhala – stylem zakopiańskim, choć nie ukrywał, iż ów styl został przez Witkiewicza „wymyślony", mniej więcej tak, jak na podstawie różnych zapisów skalnych geolog „wymyśla" obrazy dawnych krajobrazów.

[17] *Polski Kalendarz Piotrogrodzki na rok przestępny 1916*, Piotrogród [1915], s. 76–80.

[18] Z. Piasecki, *Dzieje pośmiertnej „sławy" Stanisława Witkiewicza*, [w:] *Stanisław Witkiewicz. Człowiek – Artysta – Myśliciel*, op. cit., s. 416–417.

[19] Ibidem, s. 420–421.

4.

„Młoda Polska Tatrzańska" była nieformalną grupą ludzi aktywnych twórczo na różnych polach szeroko rozumianej działalności kulturalnej. Jej powiązania np. z Towarzystwem Tatrzańskim były nader luźne, choć wielu poetów, malarzy i muzyków uprawiało – nawet w warunkach zimowych – turystykę wysokogórską oraz narciarstwo górskie. Byli piewcami piękna przyrody tatrzańskiej oraz kultury ludowej północnego Podtatrza. Gdy jednak na początku XX w. pojawił się problem ucywilizowania Tatr (kolejka na Świnicę), stali bywalcy Zakopanego byli stosunkowo powściągliwi w wypowiedziach. Krytycznie o pomysłach uprzemysłowienia gór wypowiadali się przede wszystkim, zamieszkali w Królestwie Polskim i we wschodniej Galicji miłośnicy Tatr, a później członkowie Sekcji Turystycznej i Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego oraz organizacji narciarskich i studenckich.

Dla malarzy, poetów najważniejszym problemem było „odkrywanie Piękna" w ideowym rozumieniu tego pojęcia.

W znacznym procencie grupę tę tworzyli ludzie chorzy na płuca. Tylko nieliczni z nich mieli zabezpieczenie finansowe na pobyt w Zakopanem. Pozostali, prowadząc niezwykle skromny tryb życia, utrzymywali się z pisania korespondencji do prasy, odczytów (płatnych) oraz dawania lekcji. W różnych okolicznościach korzystali ze wsparcia „stałych" mieszkańców Zakopanego, w tym Witkiewiczów. Niewątpliwie postacią pierwszoplanową w tym środowisku był dla nich Stanisław Witkiewicz, czemu dali wyraz we wspomnieniach pośmiertnych, drukowanych w kraju i na obczyźnie.

W przywołanym zestawie wspomnień z polskiej prasy w stolicach Rosji, w drugiej połowie 1915 r. nazwisk nie wszystkich autorów udało się jednoznacznie ustalić. Z treści ich wypowiedzi można jedynie stwierdzić, że byli oni zafascynowani twórczością Stanisława Witkiewicza jako krytyka sztuki, a jego książkę o Juliuszu Kossaku uważano za szczególną. Na innym poziomie oceny – zawsze wysokiej – znajdowało się to wszystko, co związane było z pięknem Tatr (przyroda i ludzie) oraz kulturą ludową Podhala (styl zakopiański). Z tego kręgu sztuki wyrastało malarstwo i rysunek artysty. Bardzo ceniono obrazy *Wiatr halny* i *Mgłę*, traktowane z pozycji czysto emocjonalnych.

Zdzisław Piasecki w jednym ze swoich szkiców poświęconych Witkiewiczowi – *Zakopiańscy przyjaciele i znajomi Stanisława Witkiewicza (na podstawie nieznanych listów autora „Na przełęczy")*[20] – ograniczył się, co zrozumiałe, do kręgu osób bliskich artyście z własnego pokolenia, m.in. Marii i Bronisława Dembowskich. Przywołane w innym jego szkicu („*Jeden z najpierwszych*" <*zamknięcie*>) z tej książki[21] wspomnienie, choćby Wacława Wolskiego, ubogaca ten obraz o „przyjaciół i znajomych" ze znacznie młodszego pokolenia. Maria Kalinowska we wspomnianym

[20] Z. Piasecki, *Stanisław Witkiewicz w kręgu ludzi i spraw sobie bliskich. Szkice nie tylko biograficzne*, Opole 1999, s. 289–326.

[21] Ibidem, s. 377–417.

wyżej artykule zwróciła uwagę, że Limanowski (urodzony w 1876 r.) uważał artystę za szamana młodych [22], co nie jest szczęśliwym ujęciem. Raczej traktowano autora *Na przełęczy* jako ojca i autorytet w dziedzinie oceny piękna idealnego. Taką mieli świadomość piszący swoje wspomnienia w Piotrogrodzie, czy w Moskwie i Kijowie. Oczywiście dostrzegali w jego działalności głęboki patriotyzm oraz konsekwentne propagowanie rodzimego dziedzictwa kulturalnego. Wskazywano, że taka postawa doprowadziła go do wypracowania podstaw koncepcji stylu zakopiańskiego – narodowego, w czym miał nawiązywać do norwidowskich zapatrywań o kultywowaniu i twórczym rozwoju rodzimych pamiątek przeszłości.

Wśród drukowanych wspomnień pośmiertnych poświęconych Stanisławowi Witkiewiczowi zapisy wygnańców w czasie I wojny światowej do Rosji mają wartość nie tylko ściśle literacką. Pisali je autorzy – zwłaszcza Mieczysław Limanowski, Józef Karczewski i Wacław Wolski – dostrzegający w kontaktach z artystą nie tylko wielkiego myśliciela, ale także „zwykłego" człowieka, który na przykład po wypadku przyjaciela pełnił przy nim posługę. Wzmianki o staraniach o ubogacenie gospodarcze ludności chłopskiej Podhala, to również jeden z epizodów biografii niemal pomijany przez historyków problemu. Przy tym wszystkim we wspomnieniach są odwołania do inspiracji twórczością Norwida, choć ten problem już podnosili historycy literatury [23].

Autorzy wspomnień o Witkiewiczu w prasie polskiej w Rosji w 1915 r. pisali swe teksty z wewnętrznej potrzeby oddania hołdu człowiekowi niezwykłemu. Fakt, że na wieczór literacki jemu poświęcony w Domu Polskim w Moskwie przyszły tłumy, zdaje się świadczyć iż już wtedy był postacią legendarną w odczuciu społeczności polskiej.

Czytelników wspomnień pisanych przez wygnańców do Rosji zaskoczyć może wyraźnie podkreślany przez autorów patriotyzm polski, łącznie ze wskazaniem – za Witkiewiczem – na słowa pierwszej zwrotki *Mazurka Dąbrowskiego*. Z pewnością w Królestwie Polskim, nawet po 1905 r., tego by im napisać nie pozwolono. Jednak w obliczu klęsk wojsk rosyjskich na frontach, władze zmieniały narrację – starano się pozyskać inteligencję polską dla wsparcia idei wszech-Rosji. Tym samym powstałe w tym czasie artykuły nie zostały zdjęte przez – srogą nadal w Rosji – cenzurę.

Przywołane w niniejszym opracowaniu wspomnienia stanowią niewielki procent tekstów poświęconych Stanisławowi Witkiewiczowi, napisanych przez artystów znających go osobiście. Zebranie owych tekstów, drukowanych w kraju i za granicą, w osobnej książce stałoby się ważnym wkładem do poznania „Młodej Polski Tatrzańskiej".

Zbigniew J. Wójcik

[22] M. Kalinowska, *Mieczysław Limanowski – Stanisław Witkiewicz*, op. cit., s. 81.

[23] Problem dostrzeżony przez badaczy wcześniej. Por. H. Kurczab, *Cyprian Norwid i Stanisław Witkiewicz*, [w:] *Cyprian Kamil Norwid. Interpretacje i konteksty*, Rzeszów 1986, s. 139–155.

„Wierchy"
Rok LXXXIV (2018)

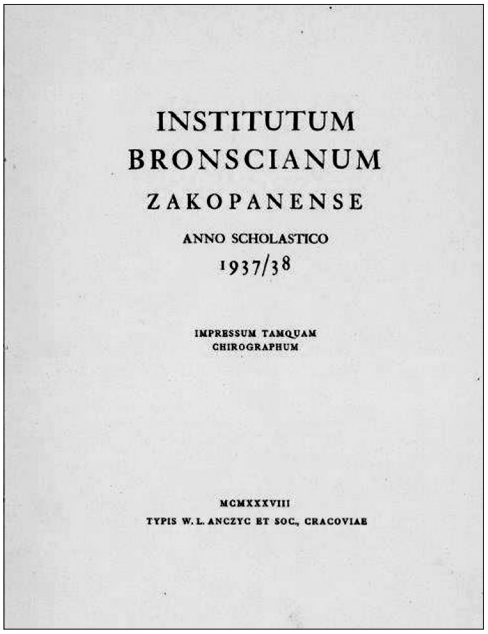
Homo pithecoceprus Lauro-telephericus na tatrzańskich szlakach – czyli wspomnienie o Profesorze Tomaszu Komornickim

O ile drugi człon tego tytułu jest jasny i oczywisty, o tyle człon pierwszy może wydać się dziwaczny i niezrozumiały. Jest w nim zawarta łacińska nazwa tatrzańskiego cepra-turysty jeżdżącego na Kasprowy Wierch kolejką linową, czyli bobkociągiem (od nazwiska Aleksandra Bobkowskiego, wiceministra komunikacji w Polsce międzywojennej). Nazwa *Homo pithecoceprus Lauro-telephericus* pochodzi ze słownika ceprów tatrzańskich opracowanego przez mojego Mistrza – Profesora Tomasza Komornickiego, z którym miałem szczęście wielokrotnie chodzić po Tatrach w celach naukowych. Podobnie zresztą jak zastępcze określenie bobkociągu, który Profesor nazywał *lauriductus*, wszak – jak wyjaśniał – „laur oznacza w starej polszczyźnie drzewo bobkowe". Kilka maszynopisów tego słownika, z których jeden w formie kserograficznej (dar od Profesora) trafił do mnie, ukazało się w roku 1938. Łaciński jego tekst został opublikowany w wydawnictwie symulującym sprawozdawczy rocznik szkolny *recte* naukowy (*annus scholasticus*), mieszczącym humorystycznie podany, napisany po łacinie, skład osobowy Zakopiańskiego Instytutu Brońskiego (Institutum Bronscianum Zakopanense, także Academia Bronsciana lub Bronscianum IBZ). Dziełko to ukazało się jako druk bibliofilski (w 24 egzemplarzach) w Krakowie, w 1938 r., w drukarni W.L. Anczyca, mieszczącej się na rogu ulic Zwierzynieckiej i Straszewskiego[1] (na tym miejscu stoi obecnie hotel „Radisson").

Wśród dużej różnorodności opisywanych gatunków tatrzańskich ceprów (*Ceprus*) w słowniku Profesora Komornickiego znajdują się m.in. okazy *C. clamans* (hałaśliwy), *C. pernictosus* (niszczący otoczenie), *C. gloriosus* (przechwalający się), *C. nobilis* (przyzwoity, szlachetny), *C. denudatus* (obnażony), *C. villosa* (owłosiony) lub *C. glabra* (gładki, bez owłosienia), *C. albotibialis* (chodzący w spodniach tenisowych), *C. Baden-Powelli* (harcerze mundurowi płci obojga), *C. Pepicoceprus* (mówiący po czesku) i inne.

Po wojnie, w 1950 r., ukazała się w formie ilustrowanej broszury, drukiem – na powielaczu, satyra Profesora zatytułowana *Duae novae subspecies cepri in Tatris*

[1] T. Komornicki, *Institutum Bronscianum Zakopanense*, „Rocznik Podhalański" 5: 1992, s. 203.


INSTITUTUM
BRONSCIANUM
ZAKOPANENSE
ANNO SCHOLASTICO
1937/38
IMPRESSUM TAMQUAM
CHIROGRAPHUM
MCMXXXVIII
TYPIS W. L. ANCZYC ET SOC., CRACOVIAE

inventae… (Dwa nowe podgatunki cepra w Tatrach napotkane…), wydana pod pseudoniem Didymus Camerarius. Pseudonim „Camerarius" tłumaczy Profesor bardzo prosto – jako swobodne tłumaczenie na język łaciński polskiego nazwiska (komora = *camera*), zaś „Didymus" jest nawiązaniem do tego fragmentu Ewangelii, gdzie Tomasz, zwany Didymus (Didymos) pragnie umrzeć razem z Chrystusem (J 11, 16).

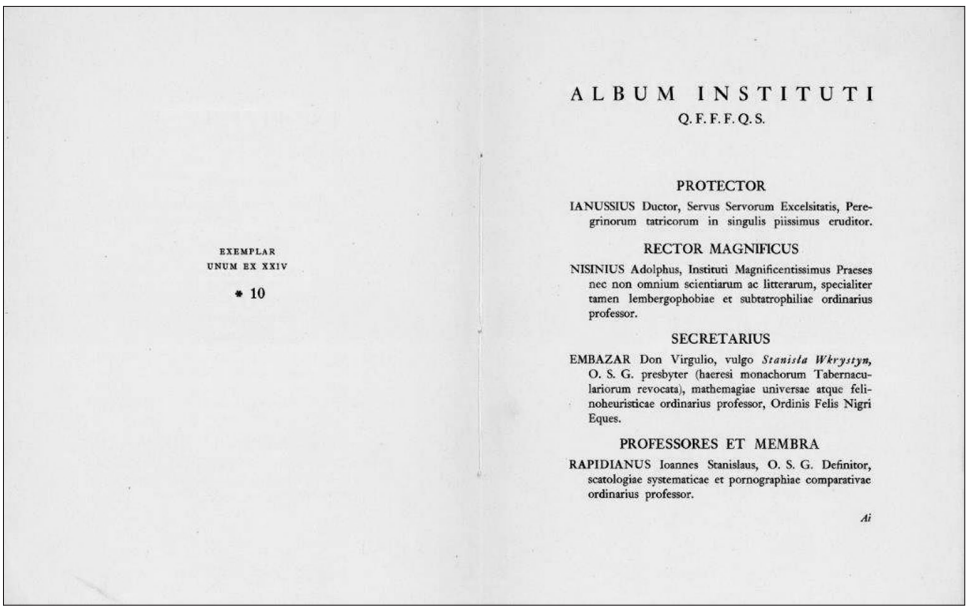
W owym wydawnictwie Profesor opisał dwa nowe podgatunki ceprów penetrujących ostępy tatrzańskie: najliczniejsze grupy (zwane przez Profesora stadami) należały do *Homo pithecoceprus Baden Powelli* (czyli harcerzy) oraz *H. pithecoceprus leucopygius* (czyli bladopośladkowych). Te ostatnie „stada" występowały bardzo licznie w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia w wyniku panującej wtedy mody na chodzenie po szlakach w szortach (wg Komornickiego – w „okrywkach pośladków"). Profesor nawet własnoręcznie zilustrował to zagadnienie (ryc. 1).

Jako wydawca wymienionych dzieł figurował Zakopiański Instytut Brońskiego W jego ramach istniała Katedra Ceprologii i Ceprognozji. Instytut był nieformalną, pseudonaukową grupą bywalców Zakopanego, którzy od lat 30. ubiegłego wieku spotykali się głównie w kawiarni na werandzie Dworca Tatrzańskiego, dzierżawionej od PTT w przez Kazimierza Brońskiego (stąd jego patronat w nazwie Instytutu)[2]. Instytut zrzeszał wielu naukowców, lekarzy, artystów, taterników – miłośników Tatr – i wydawał m.in. w niewielkich, bibliofilskich nakładach żartobliwe pozycje pseudonaukowe, wśród których znalazł się także *Klucz do oznaczania form cepra tatrzańskiego, Homo pithecoceprus SKom.*, autorstwa Stefana Komornickiego – ojca Tomasza.

Wiele lat później obszerne fragmenty wspomnianej wyżej satyry, przetłumaczone na język polski, zatytułowane *Dwa nowe podgatunki cepra w Tatrach oraz wiadomość o wyróżnieniu trzeciego*[3], zostały włączone do zbioru satyr i humoresek o turystyce tatrzańskiej z lat 1840–1981, zatytułowanego *Kpiarze pod Giewontem*,

[2] Kazimierz Broński, restaurator, ur. 1875 w Kozieńcu, zm. 1943 w Zakopanem (zob. M. Pinkwart, J. Zdebski, *Nowy Cmentarz w Zakopanem. Przewodnik biograficzny*, Warszawa – Kraków 1988, s. 30).

[3] Jest to wolny przekład oryginału łacińskiego: *Duae novae subspecies cepri in Tatris inventae accurateque descriptes…* ; bardziej ścisłe tłumaczenie tego tytułu brzmiałoby: *Dwa nowe podgatunki cepra napotkane w Tatrach i dokładnie opisane…* (przyp. red.).



EXEMPLAR
UNUM EX XXIV

* 10

ALBUM INSTITUTI
Q. F. F. F. Q. S.

PROTECTOR

IANUSSIUS Ductor, Servus Servorum Excelsitatis, Peregrinorum tatricorum in singulis piissimus eruditor.

RECTOR MAGNIFICUS

NISINIUS Adolphus, Instituti Magnificentissimus Praeses nec non omnium scientiarum ac litterarum, specialiter tamen lembergophobiae et subtatrophiliae ordinarius professor.

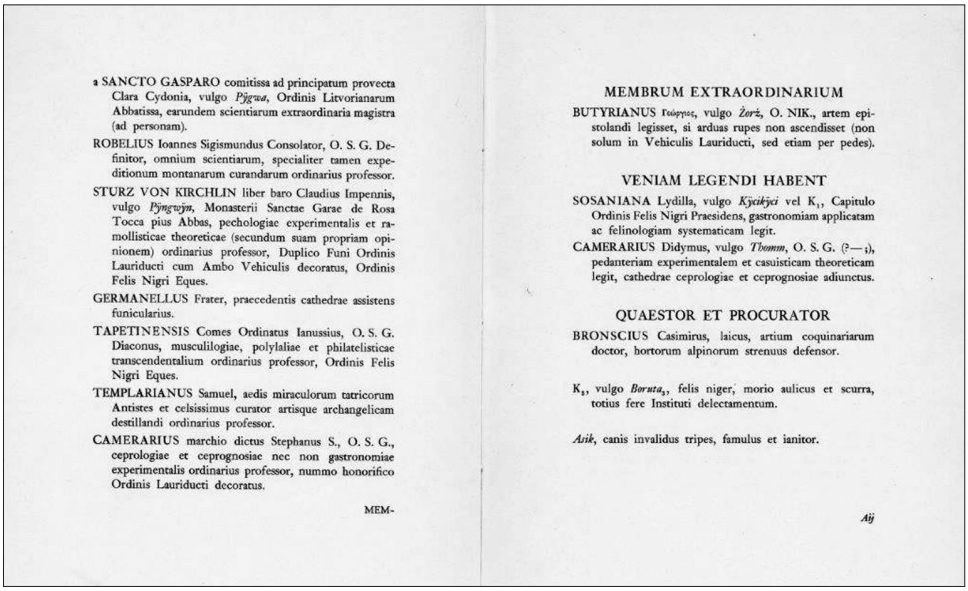
SECRETARIUS

EMBAZAR Don Virgulio, vulgo *Stanisła Wkrystyn*, O. S. G. presbyter (haeresi monachorum Tabernaculariorum revocata), mathemagiae universae atque felinoheuristicae ordinarius professor, Ordinis Felis Nigri Eques.

PROFESSORES ET MEMBRA

RAPIDIANUS Ioannes Stanislaus, O. S. G. Definitor, scatologiae systematicae et pornographiae comparativae ordinarius professor.

Ai



a SANCTO GASPARO comitissa ad principatum provecta Clara Cydonia, vulgo *Pjgwa*, Ordinis Litvorianarum Abbatissa, earundem scientiarum extraordinaria magistra (ad personam).

ROBELIUS Ioannes Sigismundus Consolator, O. S. G. Definitor, omnium scientiarum, specialiter tamen expeditionum montanarum curandarum ordinarius professor.

STURZ VON KIRCHLIN liber baro Claudius Impennis, vulgo *Pjngwjn*, Monasterii Sanctae Garae de Rosa Tocca pius Abbas, pechologiae experimentalis et ramollisticae theoreticae (secundum suam propriam opinionem) ordinarius professor, Duplico Funi Ordinis Lauriducti cum Ambo Vehiculis decoratus, Ordinis Felis Nigri Eques.

GERMANELLUS Frater, praecedentis cathedrae assistens funicularius.

TAPETINENSIS Comes Ordinatus Ianussius, O. S. G. Disconus, musculilogiae, polylaliae et philatelisticae transcendentalium ordinarius professor, Ordinis Felis Nigri Eques.

TEMPLARIANUS Samuel, aedis miraculorum tatricorum Antistes et celsissimus curator artisque archangelicam destillandi ordinarius professor.

CAMERARIUS marchio dictus Stephanus S., O. S. G., ceprologiae et ceprognosiae nec non gastronomiae experimentalis ordinarius professor, nummo honorifico Ordinis Lauriducti decoratus.

MEM-

MEMBRUM EXTRAORDINARIUM

BUTYRIANUS Γεώργιος, vulgo *Żorż*, O. NIK., artem epistolandi legisset, si arduas rupes non ascendisset (non solum in Vehiculis Lauriducti, sed etiam per pedes).

VENIAM LEGENDI HABENT

SOSANIANA Lydilla, vulgo *Kjcikjci* vel K_1, Capitulo Ordinis Felis Nigri Praesidens, gastronomiam applicatam ac felinologiam systematicam legit.

CAMERARIUS Didymus, vulgo *Thomm*, O. S. G. (?—$_1$), pedanteriam experimentalem et casuisticam theoreticam legit, cathedrae ceprologiae et ceprognosiae adiunctus.

QUAESTOR ET PROCURATOR

BRONSCIUS Casimirus, laicus, artium coquinariarum doctor, hortorum alpinorum strenuus defensor.

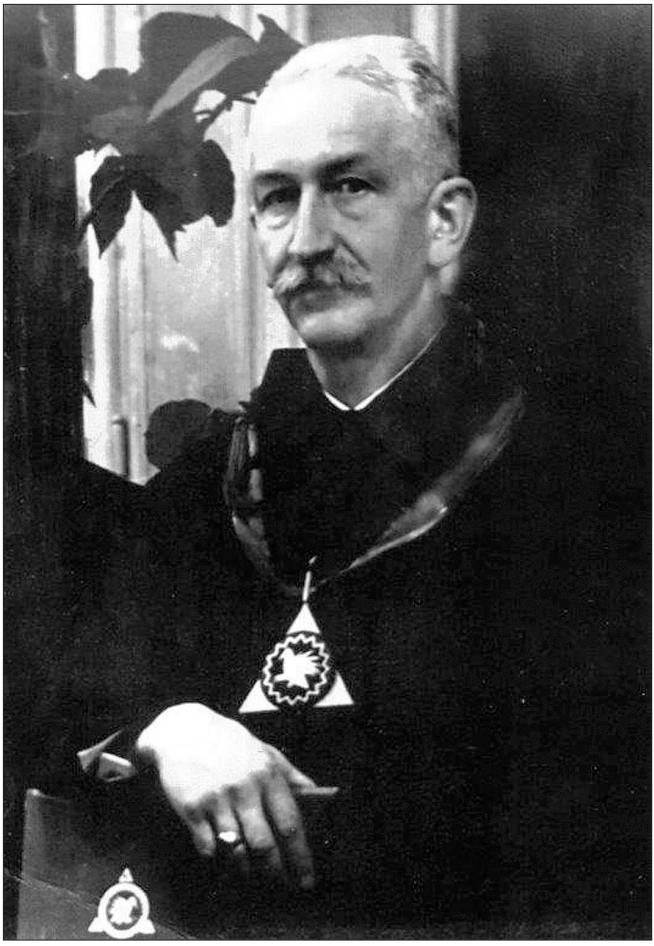
K_1, vulgo *Boruta*$_1$, felis niger, morio aulicus et scurra, totius fere Instituti delectamentum.

Aik, canis invalidus tripes, famulus et ianitor.

Aij

opracowanego przez Romana Hennela[4]. Wśród innych autorów tego zbioru znaleźli się m.in. Michał Bałucki, Władysław Orkan, Gabriela Zapolska, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Magdalena Samozwaniec, Kornel Makuszyński, Witold Gombrowicz, Adolf Nowaczyński, Sławomir Mrożek, a wreszcie sam autor owej antologii ukrywający się pod pseudonimem Romuald Lenech.

[4] Wydawnictwo „Iskry", Warszawa 1987, s. 376–383.

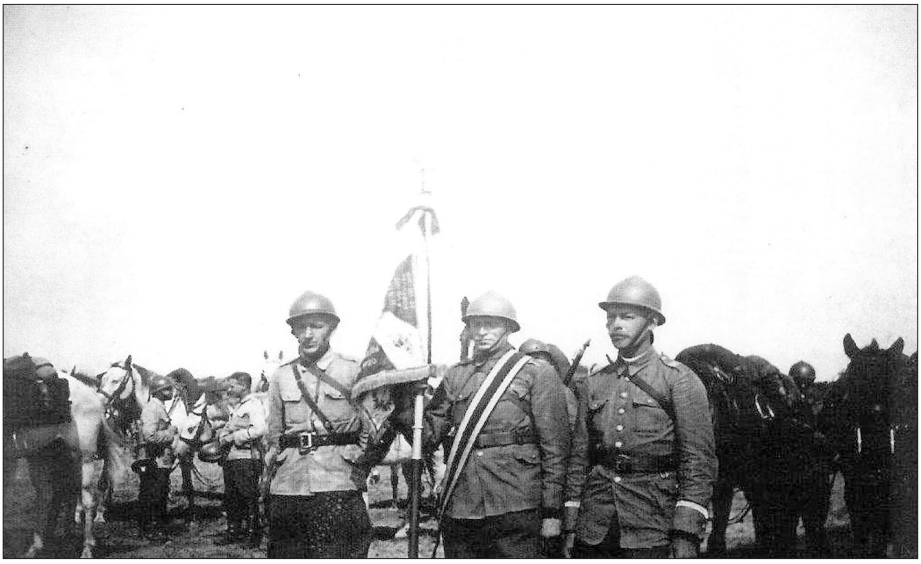


Stefan Komornicki w 1938 r. Fot. K. Witkiewicz,
zbiory Jana Komornickiego

O tym, jak duże znaczenie miała dla Profesora przynależność do IBZ oraz jak poważnie podchodził do swojej działalność jako członka tejże instytucji, świadczyć może obszerny artykuł, jaki zamieścił w „Roczniku Podhalańskim" w 1992 r.[5], opisujący dość szczegółowo skład Instytutu, charakteryzujący poszczególnych członków IBZ. Tak na przykład charakteryzował Juliusza Zborowskiego:

> TEMPLARIANUS – Juliusz Zborowski (1888–1965), bardzo aktywny językoznawca i etnograf, dyrektor Muzeum Tatrzańskiego (tutaj nazwanego „świątynią cudów"). Ze względu na nazwisko mówiono o nim (nie do niego!) „(Stary) Samuel"; nazwisko łacińskie urobiono od zbór = świątynia = *templum*. Specjalność naukowa jest aluzją do znakomitych nalewek na litworze (czyli arcydzięglu = *Archangelica officinalis*), które umiał sporządzać;

[5] T. Komarnicki, op. cit., s. 201–214.



Tomasz Komornicki (pierwszy od prawej) w poczcie sztandarowym, wymarsz z Poznania pod Warszawę, sierpień 1939

Fot. arch.

„destylowanie" nie ma w tym przypadku zastosowania, ale zostało wprowadzone ze względu na pewną uczoność brzmienia wyrazu (dźwięczało to ładniej niż „sporządzanie nalewki" = *confectio tincturae*) […] [6].

Niektóre opisy odsłaniały nierzadko nieco „kłopotliwe" cechy członków Instytutu, jak np. notatka o profesorze Janie Stanisławie Bystroniu (1892–1964):

RAPIDIANUS – Jan Stanisław Bystroń (1892–1964), znany etnograf, socjolog i historyk kultury, profesor uniwersytetów (kolejno) Jagiellońskiego, Poznańskiego i Warszawskiego, po wojnie członek Polskiej Akademii Nauk. Nazwisko łacińskie urobiono z *rapidus* = bystry. Był Definitorem (zastępcą przeora) Zakonu Garystów. Na ogół mało mówił, gdyż chętnie palił fajkę, ale równie chętnie opowiadał dowcipy i dykteryjki, niekiedy niezupełnie przyzwoite (stąd jego „specjalność naukowa", skatologia (= mówienie brzydkich wyrazów) i pornografia, przybrane uczenie brzmiącymi przymiotnikami, rzeczywiście używanymi w spisach wykładów). Nie wiem, w jakim stopniu uprawiał turystykę górską (godność Definitora OSG wskazywałaby na nierzadki pobyt w schroniskach) [7].

Skrót OSG pochodził od *Ordinis Sanctae Garae* czyli Zakonu św. Gary, do którego należeli garyści (od określenia „garować się" = nic nie robić, obijać się). Garyści byli bywalcami Klasztoru *Sancta Garadi Rosa Tocca*, czyli schroniska w Roztoce. Do tego „zakonu" należał też Kazimierz Broński – „bez święceń, doktor

[6] Ibidem, s. 210.
[7] Ibidem, s. 209.

nauk kulinarnych, najpilniejszy obrońca ogrodów alpejskich”[8]. oraz Stanisław Krystyn Zaremba (1903–1990), pseudonim Embazar – matematyk, docent Uniwersytetu Wileńskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności (syn wybitnego polskiego matematyka – Stanisława Zaremby), aktywny taternik i alpinista, działacz PTT, zaliczany do grona wielbicieli płci pięknej, nazywający przedmioty swojego zainteresowania „kotami”. Embazar był ponadto kawalerem Orderu Czarnego Kota, który przyznawała Lidia Sozańska, „potocznie Kÿcikÿci lub K1, przewodnicząca Kapituły Orderu Czarnego Kota, wykładająca gastronomię stosowaną i kotoznawstwo systematyczne”, przypinająca do klapy ubrania kocią głowę z czarnego sukna z wyhaftowanymi oczami i wąsami[9].



Tomasz Komornicki w Tatrach, koniec lat 50. Fot. ze zbiorów Jana Komornickiego

Profesor tak kończył swoje opracowanie:

> Nikt nie może być arcypoważnym profesorem przez 24 godziny, a chwila zabawy czy krótka wycieczka w abstrakcję wcale nie obniżają jego powagi; czynią go tylko bardziej ludzkim, a nie wyidealizowanym wzorem na pomniku[10].

Przypominam sobie jedno z wieczornych spotkań, jakie w latach sześćdziesiątych odbyło się w Zakopanem, w karczmie „U Wnuka”. Profesor przedstawiał na nim „sprawozdanie” z zakresu współczesnej „ceprologii i ceprognozji”. Referując naukowym językiem biologicznym, powiedział m.in.: „u wylotu Doliny Strążyskiej napotykałem wielosztukowe stada samiczek *Homo pitheco ceprus Baden Powellii* […], przedzierające się przez młodniki i niszczące napotkane leśne zarośla […]”. Zdanie to wywołało burzę protestów u obecnych na spotkaniu byłych harcerzy i trzeba było długo tłumaczyć, że to nie jest deprecjacja harcerzy jako orędowników ochrony tatrzańskiej przyrody, a tylko żartobliwe określanie ówczesnych harcerskich obozów wędrownych.

Wspominając Profesora Tomasza Komarnickiego, chcę przybliżyć i przypomnieć Jego sylwetkę jako człowieka Tatr, ukazać Jego wielkie zasługi w poznaniu

[8] Ibidem, s. 208.
[9] Ibidem, s. 209, 212.
[10] Ibidem, s. 213.

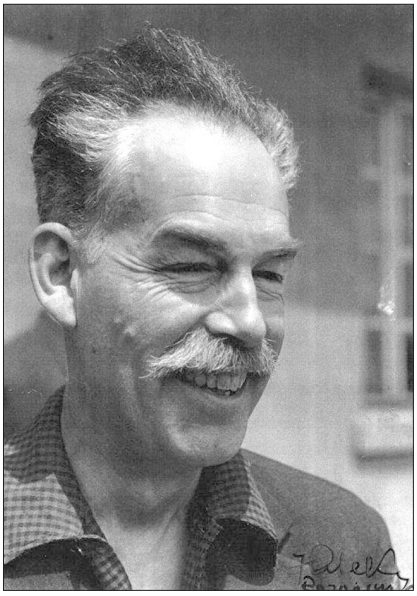
gleb tatrzańskich i ich rolę w kształtowaniu bioróżnorodności przyrodniczej Tatr, Jego miejsce i rolę w nauce obejmującej obszary górskie. Pragnę pokazać Go nie tylko jako uczonego mentora, ale również jako osobę miłującą Tatry i ludzi tam wędrujących. Z Tatrami związany był od wczesnej młodości. Wędrował po nich już jako dorastające dziecko ze swoim ojcem – historykiem sztuki, docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także taternikiem, od 1907 r. członkiem i aktywnym działaczem Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego. Na Giewoncie był już, mając siedem lat.

Profesor był postacią nietuzinkową, przyrodnikiem-gleboznawcą, uczonym i humanistą o wielkim, chociaż wysublimowanym poczuciu humoru. Był wyrozumiały i bardzo przyjazny dla swoich uczniów. Wędrówki z Nim po bezdrożach tatrzańskich obfitowały zarówno w przyrodnicze informacje naukowe, jak i ogólnohumanistyczne. Dlatego, przybliżając Jego sylwetkę, pragnę w ten sposób podziękować Mu za dyskretną opiekę merytoryczną, za przekazanie mi wiedzy przyrodniczej oraz za możliwość wspólnych „podróży naukowo-przyrodniczych" po tatrzańskich szlakach.

Pamiętam, jak w sierpniu 1968 r., w pierwszych dniach interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, byliśmy razem na Rusinowej Polanie. Tam spotkaliśmy „wopowskiego filanca", którego Profesor wyraźnie zdenerwował odpowiedzią na pytanie, czy znamy Tatry. Profesor spokojnie poinformował wopistę w cywilu, że co roku bywa w Tatrach i spędza w nich około miesiąc, a pierwszy raz był z ojcem w latach dwudziestych. Ta odpowiedź była powodem naszego natychmiastowego legitymowania!

Profesor Tomasz Komornicki urodził się w 21 lipca 1916 r. w Krakowie. Otrzymał bardzo staranne wykształcenie, od dzieciństwa władał językami francuskim, angielskim i niemieckim. W 1934 r. ukończył gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie, a następnie rozpoczął studia na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego, które ukończył w 1938 r., przedstawiwszy pracę dyplomową pt. *Badania nad metodą oznaczania miedzi w glebach (metoda Maquenne i Demoussy)*.

Po ukończeniu studiów odbył obowiązkową roczną służbę w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, po czym został skierowany na trzymiesięczną praktykę do 7. Dywizjonu Wielkopolskiej Artylerii Konnej. We wrześniu 1939 r. brał udział w bitwie nad Bzurą i w obronie Warszawy. Po zakończeniu działań frontowych powrócił do Krakowa i w październiku 1939 r. rozpoczął pracę jako asystent-wolontariusz w Katedrze Uprawy Roli i Roślin UJ, kierowanej przez prof. dra Jana Włodka, uczestnicząc w organizacji zabezpieczania cennej aparatury i książek. W czasie okupacji administrował lasami swej matki w Kolbuszowskiem, a następnie kierował dzierżawionym majątkiem w Iwoniczu. Pod koniec okupacji, powróciwszy w 1944 r. do Krakowa i przyjąwszy propozycję profesora Franciszka Górskiego, brał udział w tajnym nauczaniu studentów rolnictwa, zaś w 1945 r.. po otwarciu Uniwersytetu, rozpoczął pracę w Katedrze Gleboznawstwa kierowanej przez lwowskiego mineraloga i petrografa prof. Juliana Tokarskiego.



Tomasz Komornicki ok. 1966 r.
Fot. J. Aleksandrowicz, zbiory Jana Komornickiego

Doktoryzował się w 1950 r., przedstawiając rozprawę doktorską *Cztery profile gleb na podłożu wapiennym i krystalicznym w Tatrach* („Prace Rolniczo-Leśne PAU", 1952, z. 60). Praca ta stanowi obszerne studium nad składem mineralnym i właściwościami chemicznymi tatrzańskich gleb wytworzonych ze zwietrzeliny granitoidów i skał węglanowych. Ukazane są w niej również specyficzne warunki pedogenezy w obszarach górskich. Promotorem tej pracy był prof. Julian Tokarski.

Dwa lata po doktoracie Tomasz Komornicki przebywał na stażu naukowym w Instytucie Rolniczo-Chemicznym Politechniki w Zurychu, gdzie zajmował się minerałami ilastymi. Te zainteresowania kontynuował po powrocie do Krakowa. W roku 1959 został docentem na podstawie rozprawy *Studia nad frakcją ilastą gleb podkrakowskich*. W roku 1967 otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego, a w 1974 na profesora zwyczajnego. Po przejściu na emeryturę prof. Juliana Tokarskiego (1960), dr Tomasz Komornicki objął Katedrę Gleboznawstwa Wyższej Szkoły Rolniczej (od 1972 Katedra Gleboznawstwa Akademii Rolniczej) i kierował nią aż do roku 1986, prowadząc m.in. wykłady dla studentów rolnictwa, melioracji wodnych, geografii. Wypromował ponad 200 magistrów oraz 8 doktorów.

Profesora Komornickiego cechowało wielkie poczucie humoru. Nie mniej wielka była jednak Jego wiedza i dorobek naukowy. Opublikował ponad 100 oryginalnych prac naukowych, 5 opracowań książkowych oraz kilkadziesiąt artykułów i recenzji. Większość Jego publikacji była skoncentrowana na glebach obszarów górskich, w szczególności Tatr i Sudetów, ich sposobu użytkowania i procesów wietrzeniowo-glebotwórczych (np. *Tatrzańskie rędziny strefy leśnej*, 1977, „Roczniki Gleboznawcze", 28, 1). Sporo prac dotyczy historii gleboznawstwa (m.in. *Przegląd dotychczasowego stanu prac badawczych nad glebami w terenach górskich*, 1964, [w:] *Bibliografia ziem górskich w Polsce*, cz. I) [11].

W latach 1967–1977 uczestniczyłem w pracach zespołu, który pod kierunkiem Profesora kartował gleby na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Wyniki, w postaci trzech wieloautorskich opracowań, opublikowaliśmy w wydawnictwie „Studia Ośrodka Dokumentacji Fizjograficznej PAN" (1975, 4; 1984, 12). Ukoronowaniem tych prac była także *Mapa gleb TPN* w skali 1:50 000, która ukazała się w

[11] Kraków 1964, s. 37– 69.

Atlasie Tatrzańskiego Parku Narodowego (1985) oraz rozdział na temat gleb w monograficznym opracowaniu zbiorowym *Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego* pod red. Zbigniewa Mirka (1996, Kraków – Zakopane). Do innych osiągnięć naukowych Profesora z zakresu kartografii tematycznej należy *Mapa gleb Karkonoskiego Parku Narodowego* w skali 1:10 000 (Komornicki i in., 1965, Wyższa Szkoła Rolnicza, Kraków, manuskrypt).

Profesor Komornicki miał także ogromne zasługi na polu badań hydrochemicznych tatrzańskich źródeł, potoków i stawów. Prowadził je w latach 1954–1969 z Krystyną Oleksynową i razem z nią opublikował m.in. siedem „Zeszytów Naukowych Wyższej Szkoły Rolniczej" pt. *Materiały do znajomości wód w Tatrach* (cz. I–VII, 1956, 1957, 1958, 1960, 1961, 1964). Ten bogaty materiał dokumentuje stan hydrochemiczny prawie 1 000 obiektów hydrograficznych w polskiej części Tatr i stanowi niezwykle cenny materiał dla studiów porównawczych w zakresie procesów geochemicznych zachodzących w środowisku Tatr w ciągu ponad pół wieku. Wspólnymi dziełami T. Komornickiego i K. Oleksynowej są także: *Mapa hydrochemiczna 1:50 000* w *Atlasie Tatrzańskiego Parku Narodowego* (1985) oraz praca *The chemical composition of water in the Polish Tatra Mountains* (1965, XVI „Limnologorum Conventus in Polonia").

Na szczególną uwagę w dorobku Tomasza Komornickiego zasługuje pięciojęzyczny słownik gleboznawczy i francusko-polski słownik rolniczy. Profesor był również tłumaczem prac naukowych o bardzo różnorodnej tematyce, członkiem kolegiów redakcyjnych wielu czasopism i wydawnictw książkowych, a także recenzentem prac doktorskich, habilitacyjnych oraz dorobku naukowego osób ubiegających się o tytuł profesora.

Profesor działał bardzo aktywnie w Polskim Towarzystwie Gleboznawczym, którego członkiem był od 1946 r. Sprawował w nim funkcję przewodniczącego Oddziału Krakowskiego (1964–1991) i przewodniczącego Komisji Mineralogii Gleby (1964–1975). Był też członkiem Międzynarodowego Towarzystwa Mineralogicznego, Komisji Nauk Rolniczych i Leśnych oraz Komisji Ochrony Zdrowia Społecznego Krakowskiego Oddziału PAN. Niemal do końca życia pracował w komitecie redakcyjnym „Roczników Gleboznawczych". Brał ponadto udział (1946–1949) w pracach Konwersatorium Naukoznawczego sekcji Towarzystwa Asystentów UJ, wchodząc m.in. w skład komitetu redakcyjnego wydawanego przez nie czasopisma „Życie Nauki", które od 1950 r. ukazywało się w Warszawie jako „Życie Szkoły Wyższej".

Za swoją pracę naukową i organizacyjną został trzykrotnie wyróżniony Nagrodą Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Został też odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Medalami Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego, Złotą Odznaką Akademii Rolniczej w Krakowie, medalem im. Michała Oczapowskiego.

Wysoka ocena naukowej działalności i postawy moralnej Profesora sprawiła, że wybrano go na przedstawiciela Akademii Rolniczej w Krakowie w Radzie Głównej przy Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Profesor Komornicki był pedagogiem niezwykle lubianym przez młodzież akademicką, czego wyrazem było trzykrotne przyznanie Mu dyplomu Najmilszego Wykładowcy. Pamiętam, jak żartobliwie odnosił się do paranaukowego języka w tekstach lub wystąpieniach, a nawet w wykładach prowadzonych przez niektórych luminarzy nauki. Pamiętam też, jak przestrzegał mnie przed nadmiernym używaniem światowo brzmiących określeń jakoby podnoszących rangę wystąpienia. Jako przykład nagromadzonego „uczonego" bełkotu podawał zazwyczaj sztucznie spreparowane zdanie:

> […] należy przypuścić selekcję prakryształów fazy intratellurycznej w czasie erupcji, jednakże faza górotwórcza jest jedynie histerezą w stosunku do sekularnie panującej równowagi izostatycznej…

To zdanie nieraz wypowiadałem na wykładach, tłumacząc studiującej młodzieży, jak nie należy zachwaszczać języka polskiego w imię pseudonaukowości wykładu.

Profesor Tomasz Komornicki zmarł 26 stycznia 1994 r. w Krakowie, został pochowany w rodzinnym grobowcu w Rząsce koło Krakowa. W pamięci tych, którzy Go znali, pozostał autorytetem naukowym i moralnym, człowiekiem o wysokiej kulturze i życzliwości, którą okazywał przyjaciołom, współpracownikom i studentom.

Stefan Skiba

PIŚMIENNICTWO

Didymus Camerarius [Tomasz Komornicki] 1938, *Słownik ceprów tatrzańskich*, ss. ??? (maszynopis, zbiory prywatne S. Skiby).

Didymus Camerarius [Tomasz Komornicki], 1950, *Duae novae subspecies cepri in Tatris inwentae accuratesque descriptae* […], Typis Instituti Bronsciani Zakopanensis, 1950, ss. 12.

Didymus Camerarius [Tomasz Komornicki], 1987, *Dwa nowe gatunki cepra Tatrach oraz wiadomość o wyróżnieniu trzeciego*, [w:] *Kpiarze pod Giewontem*, oprac. Roman Hennel, Warszawa, s. 376–383.

Jan Komornicki, 2013, *Komorniccy w Tatrach*, „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego" 21: 2012, s. 195–214.

Tomasz Komornicki, 1992, *Institutum Bronscianum Zakopanense*, „Rocznik Podhalański" 5: 1992, s. 201–214.

Stefan Skiba, 2008. *Geografia gleb* [w:] *Historia Geografii Polskiej* red. A. Jackowski, S. Liszewski, A. Richling, Warszawa, s. 113-122

„Wierchy"
Rok LXXXV (2019)

Szczawnica – wieś i uzdrowisko do początku XX wieku

WSTĘP, STAN BADAŃ I CHARAKTERYSTYKA ŹRÓDEŁ

Historia uzdrowiska w Szczawnicy ma stosunkowo bogatą literaturę, która jednak na ogół nie koncentrowała się dotąd na całokształcie zjawiska obejmującego nie tylko dzieje balneologii i uzdrowiskowej architektury, ale także pewien styl życia – kulturalnego i towarzyskiego – kształtujący się od początku XIX wieku. Całą serię publikacji dotyczących karpackich uzdrowisk przyniósł początek lat 70. ubiegłego wieku. Na szczególną uwagę zasługują tu prace Stanisława Pagaczewskiego i Juliusza Rossa[1] oraz artykuły powstające w kontekście ochrony walorów zabytkowych, inspirowane przez Hannę Pieńkowską i Mariana Korneckiego, kierujących ówczesnym wojewódzkim urzędem konserwatorskim w Krakowie[2]. Znaczącym osiągnięciem badawczym jest praca Teresy Bielawskiej ukazująca powstanie i rozwój uzdrowiska w powiązaniu z życiowymi perypetiami jego twórców i związanych z nim ludzi, w oparciu o obszerną bazę źródłową[3]. W ostatnich latach istotne znaczenie mają publikacje wydawane staraniem Muzeum Pienińskiego im. Józefa Szalaya[4] oraz cenna

[1] S. Pagaczewski, *Spotkamy się u wód*, Kraków 1972 ss. 263; J. Ross, *Architektura drewniana w polskich uzdrowiskach karpackich (1835–1914)*, [w:] *Sztuka 2. poł. XIX wieku*, Warszawa 1972.

[2] B. Krasnowolski, *Powstanie i rozwój przestrzenny uzdrowiska w Szczawnicy*, „Materiały i Sprawozdania Konserwatorskie Województwa Krakowskiego", 1971–1972, s. 273–295; M. Kornecki, M. Majka, G. Zań, A. Cabała, *Krynica, materiały do studium historyczno-urbanistycznego*, „Materiały i Sprawozdania […]", 1974 s. 13–100; A. Sienkiewiczowa, *Zabytki karpackich uzdrowisk polskich*, „Karpaty", zesz. 1–2, 1975, s. 28–31. Zob. także niepublikowany inwentarz zabudowy, opracowany dla Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie w latach 1972–1973 (autorzy: M. Kornecki, B. Krasnowolski, M. Majka); archiwum Wojewódzkiego Małopolskiego Konserwatora Zabytków – filia w Nowym Sączu.

[3] T. Bielawska, *U życiodajnych zdrojów…*, Warszawa 1996 ss. 143.

[4] B. Węglarz, *Spacerkiem po starej Szczawnicy i Rusi Szlachtowskiej*, Pruszków 2011 ss. 250; eadem, *Szalay 1802–1876*, Szczawnica 2017; *Józef Szalay 1802–1876. W 120. rocznicę śmierci*, Szczawnica 1996 (idem: J. Jarocka-Bieniek, *Testament Józefa Szalaya*, s. 4–26; L. Kołączkowski, *Wspomnienie o Józefie Szalayu*, s. 27–34). Autorki nie przytoczyły niestety wspomnianych, wcześniejszych opracowań, przekazujących podobne informacje.

praca zasłużonego badacza Podhala, prof. Mieczysława Jerzego Adamczyka[5], wykorzystująca nieuwzględniane wcześniej źródła, w tym dawne relacje gości.

Ikonografię Szczawnicy po raz pierwszy zestawił Zbigniew Beiersdorf[6]; znaczące zbiory dawnych fotografii zgromadził Zakład Historii Medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wartość dzisiaj już źródłową mają dawne artykuły prasowe, m.in. z „Gazety Wileńskiej"[7], „Tygodnika Ilustrowanego"[8], „Przyjaciela Ludu"[9], „Kłosów"[10], „Gazety Lwowskiej"[11], krakowskiego „Czasu"[12], a zwłaszcza liczne publikacje o charakterze reklamowym ukazujące się od 2. ćwierci XIX[13]. Wśród nich wyróżnia się dzieło głównego twórcy szczawnickiego uzdrowiska, Józefa Szalaya[14], bogato ilustrowane przez niego samego malowniczymi widokami. Niemniej cennymi pozycjami są przewodniki autorstwa malarza i turysty, Walerego Eljasza [-Radzikowskiego] (1840–1905)[15], a także jego brata, Stanisława (ok. 1845–?)[16]. Autorem licznych broszurek adresowanych do kuracjuszy był w 2. połowie XIX w. Michał Zieleniewski (1821–1896), od 1857 r. rządowy lekarz uzdrowiska w Krynicy[17]. Istotne

[5] M.J. Adamczyk, *Lecznictwo uzdrowiskowe w Pieninach polskich do 1914 r.*, „Pieniny – Przyroda i Człowiek" 11, 2010, s. 91–107.

[6] Z. Beiersdorf, *Ikonografia miast województwa krakowskiego w krakowskich zbiorach graficznych*, „Materiały i Sprawozdania […]", 1970, s. 171–181.

[7] Wotzelko, *Wiadomość o Szczawnicy*, „Dziennik Wileński" 1829, s. 42; przedruk: *Wiadomość o Szczawnicy w Karpatach i o znajdujących się tamże wodach mineralnych*, „Kolumb. Pamiętnik opisom podróży […] poświęcony" II, t. VI, Warszawa 1829, s. 134–144..

[8] M.in.: *Szczawnica*, „Tygodnik Ilustrowany" 1864, nr 249, s. 243–245; O. Winkler, *Szczawnica*, ibidem, 1870, nr 124, s. 232–233.

[9] „Przyjaciel Ludu" 1844, nr 36, s. 281.

[10] *Szczawnica*, „Kłosy" 1866, nr 58, s. 61–64.

[11] „Gazeta Lwowska" 1845, nr 84, 90; 1879, nr 189.

[12] „Czas" 1852, nr 203, s. 148; 1858, nr 120, s. 211; 1882, nr 183, 203, 204, 205.

[13] F. Herbich, *Nachricht über die in Galizien in Sandecer Kreise befindlichen Szczawnicer Gesundbrunnen*, Wien 1831; tłumaczenie: *Wiadomość o znajdującym się w Galicyi źródle zdrowia w Szczawnicach*, Tarnów 1831; por. też recenzja: „Pamiętnik Farmaceutyczny" (Kraków) 1834, s. 24–30; H. Kratter, *Mineralquellen zu Szczawnica*, Lemberg 1842 (tłumaczenie: *Wody mineralne szczawnickie w Królestwie Galicyi chemicznie rozebrane przez Teodora Torosiewicza, a pod względem na ich moc leczącą opisane i ocenione przez Henryka Krattera*, Lwów 1842); T., *Ilustrowany przewodnik do Szczawnicy*, Przemyśl 1882; Alha [A. Hammerschlag], M. Marczak, J. Wiktor, *Ilustrowany przewodnik po Pieninach i Szczawnicy*, Kraków 1927.

[14] J. Szalay, *Album szczawnickie czyli nadbrzeża górnego Dunajca w dwudziestu czterech widokach zrysowane z natury*, zesz. I-VI, Kraków 1858. Zob. również: idem, *Wegweiser für die Reisenden nach dem Kurort zu Szczawnica. Przewodnik dla podróżujących do wód szczawnickich*, Kraków 1857.

[15] W. Eljasz [-Radzikowski], *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, Poznań 1870 (kolejne wydania: Kraków 1886, 1891, 1896, 1900); idem, *Nowy ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin*, Kraków 1881.

[16] S. Eljasz-Radzikowski, *Ze Szczawnicy*, Sanok 1892

[17] Koncentrując się wyłącznie na jego publikacjach dotyczących Szczawnicy, należy wspomnieć następujące prace: *Wody lekarskie szczawnickie*, Kraków 1852; *Die Heilquellen von Szczawnica*, Kraków 1853; *Pogląd na ruch i postęp zdrojowisk ojczystych w r. 1860 dostrzeżony*, Kraków 1861; *Czy drogo czy tanio w naszych zdrojowiskach?*, b.m.w., 1864; *Ilustrowany przewodnik w podróży do Szczawnicy*, Kraków 1869; *Bemerkungen über die Entwicklung der polnischen Brunnenanstalten*, Wien 1872; *Zakłady zdrojowo-*

są publikacje autorów badań składu chemicznego źródeł (wczesne prace Teodora Torosiewicza[18]), balneologów i lekarzy uzdrowiskowych, w tym zwłaszcza Józefa Dietla (1804–1878)[19], a także Onufrego Trembeckiego (1812–1892)[20], Józefa Orkisza (1794–1879)[21], Bolesława Lutostańskiego (1837–1890)[22], Józefa Kołączkowskiego (1842–1925)[23], Tadeusza Dworskiego[24], Władysława Ściborowskiego (1833–1903)[25],

-kąpielne Galicyi, Kraków 1872; *Czego najpilniej potrzeba ku ulepszeniu naszych zdrojowisk?*, Lwów 1887; *Nasze uzdrowiska czyli stacje klimatyczno-lecznicze*, Kraków 1893; *Ilustrowany opis krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych w Galicyi istniejących hydropatycznych i klimatyczno-leczniczych (szkic naukowo-popularny)*, Kraków 1894; *Słownik balneologoczny. Opis zakładów zdrojowo-kąpielowych, hydropatycznych, galaktoterapeutycznych, leczniczo-klimatycznych, kąpielisk morskich i szczególnych sanatoryów pod względem topograficznym, historycznym, klimatologicznym, balneoterapeutycznym, statystycznym oraz ekonomiczno-finansowym*, rkps, Kraków 1896, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 5797/III, zesz. II, s. 276–282.

[18] T. Torosiewicz, *Wody mineralne szczawnickie w królestwie Galicyi* […] *chemicznie rozebrane pod względem na ich moc leczniczą opisane i ocenione przez Henryka Krattera* […] *dla użytku leczących się w Szczawnicy osób*, Lwów 1842 [przedruk bez podania autora: „Przyjaciel Ludu", 1844, nr 36, s. 281–285; nr 37, s. 295–296; nr 38, s. 302–304; nr 40, s. 320; nr 41, s. 327–328; nr 42, s. 335–336]; idem, *Źródła mineralne w Królestwie Galicyi i na Bukowinie pod względem fizyczno-chemicznych własności*, Lwów 1849.

[19] J. Dietl, *Źródła lekarskie w Szczawnicy*, Kraków 1858; idem, *Uwagi nad zdrojowiskami krajowymi ze względu na ich skuteczność, zastosowanie i urządzenie*, cz. I, Kraków 1858; idem, *O znaczeniu i przeznaczeniu spółki zdrojowisk krajowych*, Kraków 1860; idem, *O zużytkowaniu wód mineralnych krajowych*, Kraków 1860; idem, *Pogląd na ruch i postęp zdrojowisk krajowych w r. 1559*, odbitka z „Rocznika Towarzystwa Naukowego", Kraków 1860. Zob. także: L. Korczyński, *Dietl jako balneolog*, [w:] *Józef Dietl*, Kraków 1928; W. Szumowski, *Dietl a Szczawnica*, ibidem.

[20] O. Trembecki, *Przewodnik do zdrojów lekarskich w Szczawnicy z mapą*, Kraków 1861; idem, *Sprawozdanie o zdrojach leczniczych w Szczawnicy w roku 1867*, Kraków 1868; idem, *Sprawozdanie o ruchu i postępie zakładów leczniczych w Szczawnicy w roku 1876*, Kraków 1877; idem, *Sprawozdanie o rozbiorze chemicznym źródła Wandy na Miedziusiu w Szczawnicy dokonanym przez Dra Bronisława Radziszewskiego*, Kraków 1880; idem, *Szczawnica, zakład kąpielowo-zdrojowy i ruch jego w r. 1882*, Kraków 1883; idem, *Szczawnica. Zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny, żętyczny i kumysowy z siedmiu zdrojami szczawy sodowo-solnej i sodowo-żelazistej i ruch w tymże w r. 1883*, Kraków 1884. Zob. też biografia: W. Ściborowski, *Dr Onufry Trembecki*, odb. z „Przeglądu Lekarskiego", Kraków 1892.

[21] J. Orkisz, *Zdroje lekarskie w Salzbrunn i Szczawnicy*, Warszawa 1862.

[22] B. Lutostański, *Szczawnica w Galicyi. Jej zdroje i urządzenia. Krótka wiadomość dołączona do wody na sprzedaż rozsyłanej*, Kraków 1874.

[23] J. Kołączkowski, *Szczawnica, zdrojowisko i stacja klimatyczna w Galicji. Ocenienie jej środków lekarskich, urządzeń oraz podręcznik dla chorych tamże się udających*, Kraków 1883.

[24] T. Dworski, *Przewodnik do Szczawnicy oraz podręcznik dla chorych udających się do tamtejszych zdrojów*, Przemyśl 1881.

[25] W. Ściborowski, *Przewodnik do zdrojów lekarskich w Szczawnicy*, Kraków 1877; idem, *Pogląd na ruch i postęp zdrojowisk i zakładów klimatycznych w ciągu pory zdrojowej w roku 1864*, Kraków 1885; idem, *Pogląd na ruch i postęp zdrojowisk i zakładów klimatycznych w ciągu pory zdrojowej w roku 1881*, Kraków 1882; idem, *Szczawnica. Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny. Sprawozdanie z roku 1889*, Lwów – Kraków 1890; idem, *Szczawnica. Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny. Sprawozdanie z roku 1890 przez* […] *lekarza zakładowego*, Kraków 1891; idem, *Szczawnica. Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny. Sprawozdanie z roku 1891 przez* […] *lekarza zakładowego*, Kraków 1892; idem, *Szczawnica. Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny. Sprawozdanie z roku 1892 przez* […] *lekarza zakładowego*, Kraków 1893; idem, *Wiadomość o rozbiorze chemicznym wody ze zdroju Jana w Szczawnicy przez prof. Juliana Schramma*, Kraków 1893.

Ludomiła Korczyńskiego (1867–1936)[26] i Władysława Szumowskiego (1875–1945)[27]. Na uwagę zasługują sprawozdania Komitetu Administracyjnego reprezentującego Akademię Umiejętności jako właściciela uzdrowiska[28] i wypowiedzi czołowych przedstawicieli krakowskiej inteligencji doby galicyjskiej, w tym Karola Estreichera sen. (1827–1908)[29], zasiadającego w tymże Komitecie. Szczegółowe informacje zawiera obszerne hasło w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* z 1890 r., autorstwa Maurycego Maciszewskiego, pedagoga, członka Komisji Historycznej krakowskiej Akademii Umiejętności[30].

Źródłami o podstawowym znaczeniu są: niepublikowana *Kronika* uzdrowiska, założona przez Szalaya ok. roku 1852, a kontynuowana przez jego następców[31] oraz testament Szalaya, spisany przezeń 23 lutego 1875 r., odnaleziony w spytkowickiej ekspozyturze Archiwum Narodowego w Krakowie (dawniej ekspozytura w Nowym Targu) przez związanego od pokoleń ze Szczawnicą inż. Lesława Kołączkowskiego, a opublikowany – z komentarzami w przypisach – przez Jolantę Jarocką-Bieniek[32].

Autor niniejszej pracy starał się szeroko wykorzystać liczne, rzadko dotąd zestawiane ze sobą teksty o charakterze źródłowym, operując często zaczerpniętymi z nich cytatami. Pozwalają one zrozumieć, jak dzieje wsi, a zwłaszcza uzdrowiska, widzieli ludzie tu mieszkający i tu przybywający. Oprócz druków o charakterze reklamowym – a więc niekiedy idealizujących tutejsze warunki – nie brak też uwag krytycznych (zawartych zwłaszcza w pamiętnikach[33] i w niektórych relacjach prasowych), pozostających często w jaskrawym kontraście z tymi pierwszymi.

CZĘŚĆ I
Od powstania wsi do początków uzdrowiska wiek XVI (?) – 1838

[26] L. Korczyński, *Kilka uwag o leczeniu zdrojowym i klimatycznym*, Warszawa 1900 (odb. z „Medycyny"); idem, *Kilka uwag o naszym zdrojownictwie*, odb. z „Przewodnika Kąpielowego" b.m.w., 1905; idem, *Wskazania lecznicze dla wód mineralnych szczawnickich*, Kraków 1925; idem, *Kilka uwag o Szczawnicy jako stacji klimatycznej dla chorych gruźliczych*, Warszawa 1928 (odb. z „Medycyny"); idem, *Przyrodzone źródła sił i zdrowia ziemi krakowskiej*, Kraków 1931; idem, *Rozwojowe szlaki Szczawnicy*, Szczawnica 1935. Autor, znany lekarz-balneolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, związany ze Szczawnicą od 1905 r., w tymże roku założył Polskie Towarzystwo Balneologiczne; J. Lisiewicz, *Korczyński Ludomił (1867–1936)*, *Polski słownik biograficzny* [dalej: PSB] 14, 1968–1969, s. 51–52.

[27] W. Szumowski, *Szczawnica, zakład zdrojowo-klimatyczny*, Lwów 1910.

[28] *Szczawnica. Sprawozdanie Komitetu Administracyjnego dla Zakładu Zdrojowego w Szczawnicy o zarządzie tegoż zakładu*, sygn. F. Szlachtowski, K. Estreicher, W. Ściborowski, Kraków 3 listopada 1882 [cyt. dalej: *Sprawozdanie Komitetu*, 1882]; *Sprawozdanie Komitetu Administracyjnego dla Zakładu Zdrojowego w Szczawnicy przy złożeniu rachunków za czas od 11 Maja 1876 po koniec r. 1888*, Kraków 1889 [cyt. dalej: *Sprawozdanie Komitetu*, 1876–1888].

[29] K. Estreicher, *Ze Szczawnicy*, „Tygodnik Ilustrowany" 1881, nr 289, s. 31–32; idem, *Ze Szczawnicy*, Kraków 1882.

[30] [M.] Mac[iszewski], *Szczawnica Niżna, Miedziuś i Szczawnica Wyżna*, [hasło w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 11, Warszawa 1890, s. 822–825.

[31] *Kronika Zakładu Wód Mineralnych w Szczawnicy*, archiwum Uzdrowiska Szczawnica S.A.

[32] J. Jarocka-Bieniek, *Testament Józefa Szalaya*, Szczawnica 1991, s. 3–24.

[33] Zob. Ł[ucja] z G[iedroyciów] R[autenstrauchowa], *Miasta, góry i doliny*, t. 1, Poznań 1844, s. 110–120.

ŚREDNIOWIECZNA WIEŚ PRZY POŁUDNIOWEJ GRANICY KRÓLESTWA POLSKIEGO

O ile szczawnickie uzdrowisko ma bogatą literaturę, to dzieje skromnej, górskiej wsi nie były dotąd przedmiotem odrębnych publikacji. Należy jednak podkreślić, że nie tylko warunki terenowe ze znakomitymi źródłami mineralnymi, lecz także średniowieczne rozplanowanie, wywarło istotny wpływ na kształtowanie późniejszego uzdrowiska. Wieś, a właściwie dwie wsie – Szczawnica Niżna i Wyżna – dotykając po stronie południowo-zachodniej prawego brzegu Dunajca, który właśnie opuścił swój malowniczy Przełom w Pieninach, rozciągnięte są wzdłuż potoku Grajcarek, płynącego niemal równolegle do południowej granicy wsi, opartej o grzbiet Małych Pienin, o wysokościach w tym rejonie od ponad 600 do niespełna 800 m n.p.m., a więc zdecydowanie dominujących nad wspomnianą doliną (o rzędnych ponad 450 m). Grzbiet Małych Pienin – to zarazem granica ze Słowacją, czyli historyczna granica królestw Polski i Węgier. Po stronie północnej granica wsi opiera się o grzbiet Beskidu Sądeckiego, osiągający tu wysokości od ponad 900 do ponad 1100 m n.p.m.

Dyspozycja zabudowy reprezentuje typ „półwsia", z działkami siedliskowymi, zlokalizowanymi wzdłuż skarpy, na prawym brzegu potoku. W przedłużeniu działek, prostopadle do koryta Grajcarka, wytyczono regularne pasma ról o rozłogu łanowo-leśnym. Role te objęły jedynie niewielką część terenu, nie sięgając stromo nachylonych zboczy, od wieków porośniętych lasami zapewniającymi mieszkańcom drewno do budowy i na opał, a więc będącymi integralnym elementem programu wsi. Kierunek rozłogu odpowiada dolince potoku Szczawnego, lewobrzeżnego dopływu Grajcarka; to tutaj w przyszłości miało się rozwinąć centrum uzdrowiska. Potok Szczawny był zarazem granicą między obiema wsiami, Niżną i Wyżną Szczawnicą. W centrum Szczawnicy Wyżnej znalazł się nieistniejący od końca XIX w. zespół kościoła parafialnego pw. św. Wojciecha oraz, do dzisiaj zachowany, zespół dworski, ukształtowany zapewne w miejscu średniowiecznego sołectwa. Dyspozycja ta – nadal w znacznym stopniu czytelna – jest doskonale widoczna na planie katastralnym z 1846 r. (il. 1).

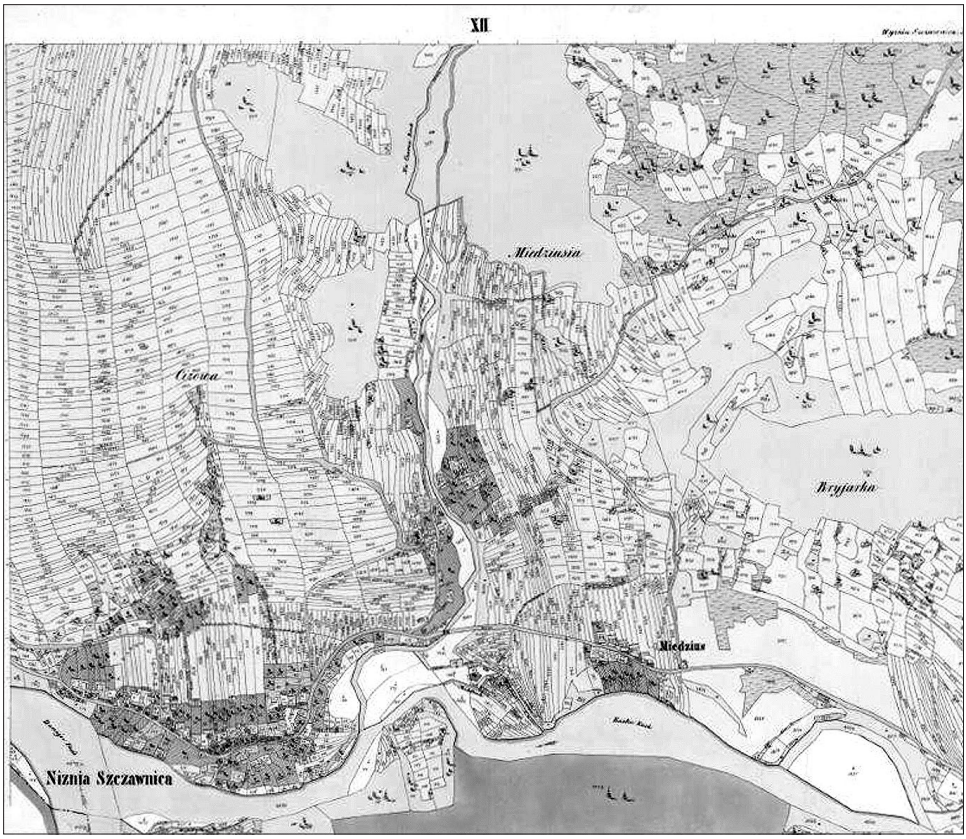
Tak przedstawiające się rozplanowanie wsi wyraźnie wskazuje na średniowieczną metrykę, wiążąc się z lokacją na prawie niemieckim (il. 2). Granice wsi można wpisać w modularny prostokąt o wymiarach 1000 x 1296 prętów (pręt, liczący 15 stóp, miałby tu częstą w układach lokacyjnych z XIV w. wartość 4,71 m[34]). Daje to powierzchnię 100 łanów frankońskich[35]. Ten znaczny areał jest typowy dla lokacji dokonywanych na terenach górskich, niesprzyjających osadnictwu, wykluczających – w przeciwieństwie do nizin – rolnicze wykorzystanie większej części terenu.

Data lokacji Szczawnicy nie jest znana. Według badacza historii Kościoła w Polsce, ks. Bolesława Kumora, tutejsza parafia istniała od XIV w.[36] Autor ten powołuje

[34] B. Krasnowolski, *Lokacyjne układy urbanistyczne na obszarze Ziemi Krakowskiej w XIII i XIV wieku*, cz. I, Kraków 2004, s. 139–140.

[35] J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 173.

[36] B. Kumor, *Afiliacja kościołów na Podhalu (1350–1783)*, „Prawo Kanoniczne" 1961, z. 4, s. 291.



Szczawnica na planie katastralnym z 1847 r. Zachowane średniowieczne granice wsi, zasady lokacyjnego rozplanowania „półwsia" nad potokiem i rozmierzenia ról o dyspozycji łanowo-leśnej

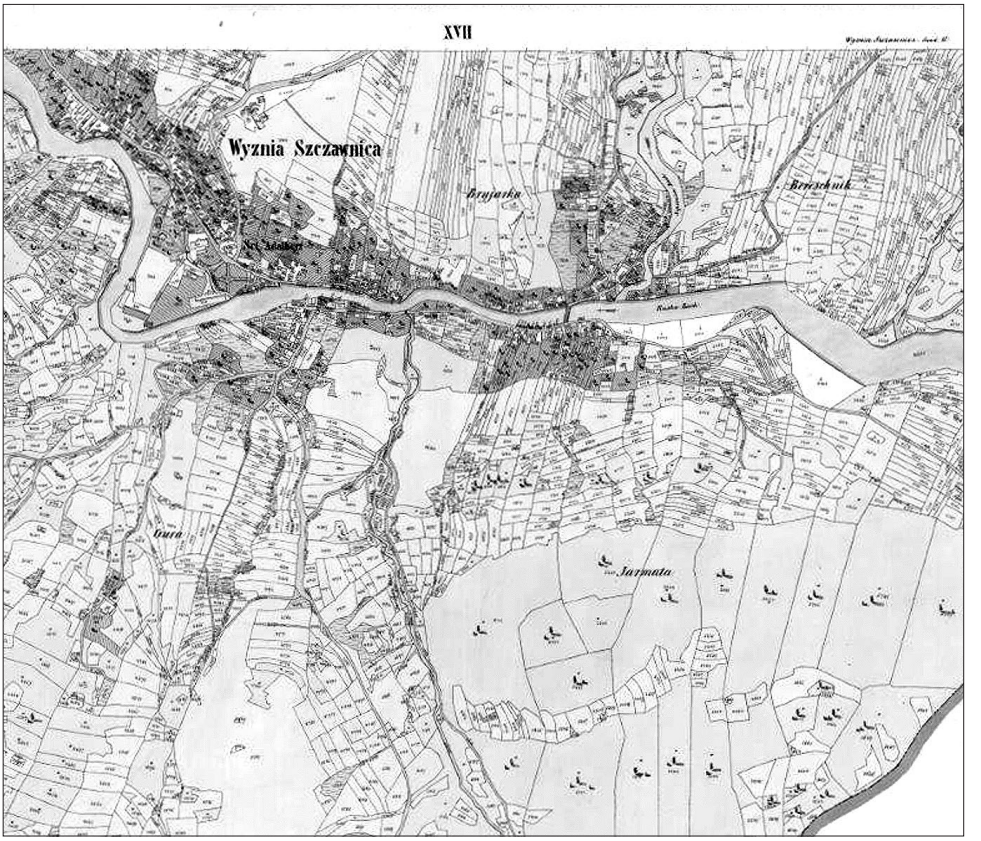
się na ówczesne spisy „świętopietrza" z dekanatu nowotarskiego z lat 1350–1361 i 1354–1355[37], w których jednak parafia ta nie figuruje. Teza Kumora, przyjmowana niekiedy w późniejszej literaturze[38], nie jest zatem udokumentowana. Najstarsza wzmianka o obu Szczawnicach pochodzi z roku 1413, gdy Władysław Jagiełło uczynił Abrahamowi z Goszyc zapis na dobrach starostwa czorsztyńskiego[39]; należąc do starostwa obie wsie były własnością królewską. Nazwa świadczy o znajomości źródeł mineralnych. W roku 1434 wspomniano tutejszego plebana[40] (a zatem istniał kościół parafialny). W 3. ćwierci wieku XV powstał ołtarz-tryptyk Świętych Dziewic (wraz z rzeźbą św. Doroty), w który wmontowano rzeźby z 3 ćw. XIV w. (Matki Boskiej z Dzieciątkiem w partii centralnej oraz św. św. Barbary, Katarzyny,

[37] *Monumenta Poloniae Vaticana* II, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1913, nr 375, 387.

[38] B. Węglarz, *Muzeum Pienińskie im. J. Szalaya w Szlachtowej. Przewodnik*, Nowy Sącz 2015, s. 11.

[39] *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. S. Kuraś, t., Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, nr 1776.

[40] Wypis Pracowni Słownika Geograficzno-Historycznego Województwa Krakowskiego PAN, na podstawie *Acta Officialia*, vol. 5, s. 4, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.



Małgorzaty). Dzieło to jest dziś eksponowane w tarnowskim Muzeum Diecezjalnym[41]. Parafia była słabo uposażona i zapewne nieliczna, skoro w 1529 r. biskup Piotr Tomicki zadecydował o włączeniu jej do sąsiedniej w Krościenku[42]. Około roku 1550 zbudowano drewniany kościół[43]; znalazł się on na pewno w miejscu pierwotnego (il. 3), a przetrwał do wzniesienia dzisiejszej świątyni. W latach 1490 i 1494 królowie Kazimierz Jagiellończyk i Jan Olbracht odnawiali przywilej sołecki[44], co wyraźnie świadczy o funkcjonowaniu prawa niemieckiego.

Z kontekstu dziejowego wynikałoby, że data lokacji wsi – a więc i wytyczenia układu wiejskiego i może erygowania parafii – zapewne łączyła się z prowadzoną od czasów Władysława Łokietka, a rozwijaną pod rządami Kazimierza Wielkiego,

[41] J.E. Dutkiewicz, *Małopolska rzeźba średniowieczna 1300–1450*, Kraków 1949, s. 151; T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka Ziemi Krakowskiej*, Kraków 1982, s. 120.

[42] B. Kumor, op. cit., s. 291–292, wg *Acta Officialia*, vol 95, s. 1015–1016.

[43] Datę, umieszczoną nad bocznym wejściem do kościoła, odnotowali w 1852 r. Józef Szalay, *Kronika*, s. 3 oraz Michał Zieleniewski, *Wody lekarskie…*, s. 32.

[44] *Matricularium Regni Poloniae Summaria*, wyd. T. Wierzbowski, t. I, Warszawa 1905, nr 2145; t II, Warszawa 1907, nr 359..

akcją osadniczą na Podhalu przynoszącą lokacje całego ciągu wsi w okolicach Nowego Targu i Krościenka. Łańcuch wsi, wraz z owymi miastami, stworzył szczelny kordon graniczny – zapory dla osadnictwa, rozwijanego wcześniej od strony królestwa Węgier[45]. Dopiero od przełomu wieków XV i XVI, w ramach kolonizacji na prawie wołoskim, rozwijać się poczęło przygraniczne osadnictwo po wschodniej stronie Szczawnicy; w roku 1519 wzmiankowano po raz pierwszy wieś Jaworki (i jednocześnie Szachtową), 20 lat później w Jaworkach utworzono parafię grecko-katolicką[46].

JÓZEF ZACHWIEJA I JAN KUCZERA A POCZĄTKI UZDROWISKA (DO ROKU 1828)

Jak wspomniano, źródła mineralne w Szczawnicy znane były od średniowiecza, aczkolwiek zapewne jedynie okolicznej ludności. Sytuacja diametralnie zmieniła się w wieku XIX, wraz z rozwojem nowoczesnej balneologii[47] i kształtowaniem uzdrowisk. Na zjawiska te patrzeć należy w szerszym kontekście przeobrażeń kulturowych Zachodu: powstania inteligencji jako nowej klasy społecznej; potrzeby obcowania z piękną naturą i odpoczynku w pięknym otoczeniu, potrzeby odczuwanej zwłaszcza przez mieszkańców rozrastających się miast; rozwijającej się na tym tle turystyki, obejmującej zwłaszcza góry, wcześniej budzące jedynie grozę. Pierwsza połowa wieku XIX to okres, w którym programy miast uzupełniane były przez publiczne parki, np. w Krakowie przez kształtowane od ok. 1817 r. Planty[48] i Ogród Strzelecki założony w roku 1837[49]. To także okres, w którym – wraz z początkami wypraw w góry – kształtowało się zjawisko „krajowidoków", rodzimych krajobrazów, także górskich, malowanych wcześnie przez Jana Nepomucena Głowackiego (1802–1847)[50], obejmującego w 1837 r. katedrę malarstwa krajobrazowego w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, działającej wówczas w ramach Instytutu Technicznego. Nowe metody lecznicze kładły nacisk nie tylko na korzystanie – pod nadzorem lekarzy-balneologów – ze zdrowotnych kąpieli, picie mineralnych wód, a także swojskiej żętycy i maślanki, lecz także na odpoczynek wśród pięknego

[45] B. Krasnowolski, *Zasady lokacyjnego rozmierzenia wsi podhalańskich miedzy Nowym Targiem a Krościenkiem*, [w:] *Późne średniowiecze w Karpatach polskich*, red. J. Gancarski, Krosno 2007.

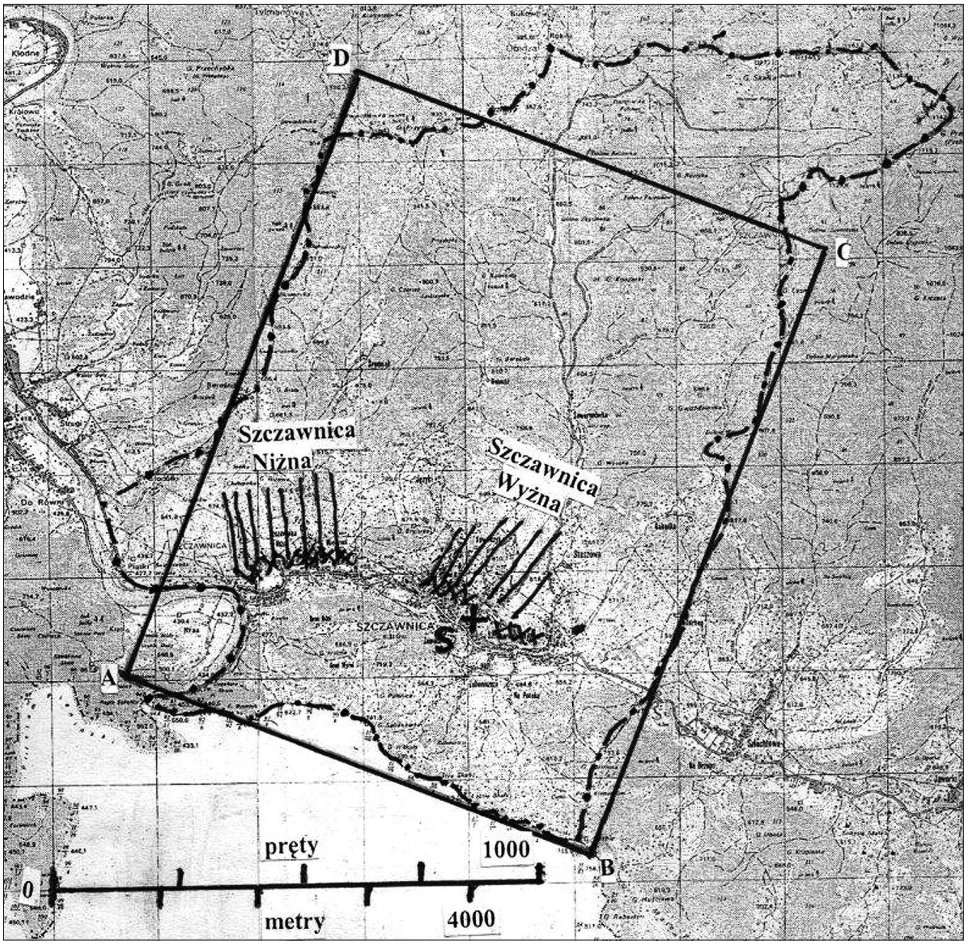
[46] Z. Leszczyńska-Skrętowa, *Jaworki*, [hasło w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. II, s. 278.

[47] Zob. L. Korczyński, *Zarys balneoterapii i balneografii krajowej*, Kraków 1900.

[48] B. Krasnowolski, *Urbanistyka i sztuka Wolnego Miasta Krakowa*, [w:] *Rzeczpospolita Krakowska 1815–1846. Materiały z sesji naukowej 23 maja 2015 roku*, red. J. Wyrozumski, Kraków 2016, s. 57–58; idem, *Krakowskie Planty, zarys dziejów*, Kraków 2018.

[49] G. Lichończak-Nurek, *Kraków i jego Bractwo Kurkowe*, Kraków 2004.

[50] *Od Pieskowej Skały do Morskiego Oka. Prace pejzażowe Jana Nepomucena Głowackiego. Katalog wystawy, Zamek w Pieskowej Skale, sierpień – wrzesień 2001*, red. J.T. Petrus, Kraków 2001; A. Giełdoń-Paszek, *Tradycja nauczania malarstwa pejzażowego na uczelniach artystycznych do roku 1939*, [w:] *Polskie szkolnictwo artystyczne. Materiały LIII ogólnopolskiej sesji naukowej Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Warszawa, 14–16 października 2004*, red. M. Poprzęcka, Warszawa 2005, s. 117.



Szczawnica, analiza lokacyjnego rozplanowania wsi. Granice wg planu katastralnego z 1847 r.; ABCD – modularny prostokąt o wymiarach 1000 × 1296 prętów = łanów frankońskich. Zaznaczone: sytuacja zabudowy wiejskiej, linie rozłogu lokacyjnych ról, sytuacja kościoła paraf. pw. św. Wojciecha (+) i – domniemana – sołectwa (s). Oprac. B. Krasnowolski

krajobrazu lasów i gór, zarówno bierny, jak czynny, z organizowaniem wycieczek w malownicze miejsca.

Takim właśnie potrzebom odpowiadały uzdrowiska. Oczywiście w pierwszym rzędzie te renomowane, alpejskie, ale z czasem – co bywało też wyrazem patriotyzmu – swojskie, karpackie. Obok Krynicy, Iwonicza, położonego u stóp Gorganów Truskawca, znalazła się między nimi także Szczawnica.

Rozwój uzdrowiska postępował powoli, etapowo. Z zapisek Józefa Szalaya w *Kronice Zakładu Wód Mineralnych* wynika, że od ok. roku 1780, a więc już pod panowaniem austriackim, tutejsze wody mineralne traktowano jako lecznicze,

a do Szczawnicy corocznie z okolicznych miejscowości ściągali kuracjusze [51]. Na przełomie wieków XVIII i XIX, zgodnie z polityką sanitarną władz austriackich, zlikwidowano cmentarz przy kościele parafialnym i założono kolejny (zwany dzisiaj Starym), poniżej skarpy potoku Grajcarek, a więc poza zabudową wiejską (il. 4); w przyszłości mieli tu spocząć ludzie szczególnie zasłużeni dla uzdrowiska. W roku 1810 urzędowy lekarz („fizyk obwodu sądeckiego") dr August Józef Rhodius dokonał pierwszej analizy chemicznej ze źródeł, „górnego" i „starego" (identycznych z późniejszymi zdrojami „Józefiny" i „Szymona") [52]. W następnym roku, po śmierci ostatniego starosty czorsztyńskiego, Józefa Potockiego, dobra starostwa przejęło państwo, reprezentowane przez c.k. Urząd Kameralny z siedzibą w Nowym Sączu (później w Kamienicy). Tenże Urząd poinformował wówczas administrację galicyjskich salin, mieszczącą się we Lwowie, o składzie chemicznym wód „starego źródła" w Szczawnicy i funkcjonujących tu łazienkach [53]. Staraniem tegoż Urzędu kolejną analizę wód przeprowadził wówczas kolejny okręgowy lekarz, dr Ignaz Johann Ressig; ustalenia dotyczące różnych wód mineralnych na terenie Galicji opublikował po łacinie we Wiedniu w 1827 r., poświęcając Szczawnicy stosunkowo krótką notę [54]. Józef Szalay przytoczył w swej *Kronice…* austriackie dokumenty odnotowujące – około roku 1816 – wzrost liczby kuracjuszy i butelkowanie wód, prowadzone już od roku 1811 przez właściciela źródeł, miejscowego chłopa Józefa Zachwieję, na podstawie umowy zawartej z kamienickim Urzędem [55].

W 1820 r. Zachwieja sprzedał źródła szczawnickie zamożnemu mieszczaninowi ze Spisza Janowi Kutscherze. Akt spisany między nimi przed Urzędem Kameralnym w Kamienicy nosi datę 21 sierpnia. Szalay natomiast przytoczył podpisany przez Zachwieję kwit z datą 16 listopada tegoż roku. Jak wynika z kolejnego kontraktu zawartego między Zachwieją a Kutscherą 27 września 1827 r., celem zakupu było „z potrzebą i życzeniem publiczności więcej zgadzające się użycie źródła mineralnego […] w zamiarze założenia kąpieli" [56]. Zachwieja zachowywał prawo do butelkowania wody pod warunkiem rzetelnego wypełniania związanych z tym obowiązków. Według Teresy Bielawskiej wpływ na takie sprecyzowanie kontraktu miała petycja przekazana wówczas przez „gości kąpielnych" arcyksięciu Ferdynandowi,

[51] *Kronika…*, s. 4; F. Herbich, op. cit., s. 3; M. Zieleniewski, *Wody lekarskie…*, s. 32–35; idem, *Die Heilquellen*, s. 27–29.

[52] Ibidem, s. 6–17; F. Herbich, op. cit., s. 3; M. Zieleniewski, *Wody lekarskie*, s. 34. Rhodius, dr medycyny, był w roku 1809 profesorem botaniki i chemii w Akademii krakowskiej; L. Wachholz, *Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego nauczyciele od r. 1364 do 1918*, Kraków 1935, s. 65.

[53]

[54] I.J. Ressig, *Dissertatio inaguralis medica sistens aquarum mineralium regni Galiciae*, Vindobonae 1827, s. 16–17. W latach 1828–1836 był wymieniany w urzędowych spisach jako lekarz okręgowy we Lwowie, Sanoku i Stryju; *Medeicinisch-chirurgische Zeitung*, Bd 2, Innsbruck 1828, s. 272; *Schematismus der Königreiche Galizien und Lodomerien für das Jahr 1831*, Lemberg, s. 35; *Medicinische Jahrbücher des k.k. österreichischen Staates*, Wien 1836, s. 648.

[55] T. Bielawska, op. cit., s. 11.

[56] *Kronika…*, s. 14–17, 25–28.

bratu cesarza[57]. Z tego okresu pochodzą kolejne analizy chemiczne szczawnickich zdrojów, dokonane w 1823 r. przez Floriana Sawiczewskiego (1797–1876)[58], krakowskiego farmaceutę, a w przyszłości rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego[59]. W tymże czasie wody szczawnickie badał niejaki Schindler[60].

Wspomniana wizyta arcyksięcia musiała zwrócić uwagę na walory Szczawnicy w skali nie tylko Galicji, lecz i monarchii austro-węgierskiej[61]. W roku 1831 Franz Herbich (1791–1865), austriacki lekarz wojskowy a zarazem botanik, później związany z Krakowem[62], opublikował we Wiedniu informację o szczawnickim „źródle zdrowia" (*Szczawnicer Gesundbrunnen*), natychmiast przetłumaczoną na język polski przez ks. Wincentego Balińskiego, plebana z Lisiej Góry, i tegoż roku wydaną w Tarnowie[63]. Zawarte tu wiadomości korespondują z późniejszymi zapiskami Szalaya:

> Gdy w wiośnie r. 1825 przybyłem do Galicyi – pisał Herbich – pierwszy raz słyszałem skuteczność wód Szczawnickich zachwalaną […]; według powieści włościanina Zachwieja oddalone osoby chore więcej niż od 40 lat [a więc od 80. lat XVIII w.] kazały sobie te wody w flaszach sprowadzać; inni niemal od 20 lat straconego zdrowia szukali i znaleźli. Mimo tego, to pojedyncze uczęszczanie, ni źródłom powszechnej sławy zjednać, ni ich używanie rozszerzyć zdołało.

Przyczyną była zarówno nieznajomość analizy Rhodiusa w środowisku lekarskim („przedsięwziął był tych wód rozbiór chemiczny, jednak ten publiczności lekarskiej nie udzielony, nieznany tez wielu lekarzom"), jak i warunki bytowe:

> […] brakowało posiadaczowi tych wód środków, aby tak pod względem źródeł, jak względem wygodnego pobytu zdrowia szukających gości, stosowne poczynił rozrządzenia; i w istocie przed 4. laty jeszcze [czyli w 1827 r.] te źródła tak dalece były zaniedbane, że często deszczową wodą przepełnione i zalane bywały […].

Działalność Kutschery można uznać za początki uzdrowiska, rozwijanego przy źródle, w dolinie potoku Szczawnego, a więc na granicy między Szczawnicą Niżną a Wyżną. Staraniem Kutschery powstawały pierwsze, wielce jeszcze prymitywne, zabudowania uzdrowiskowe. Zamieszczona w tekście Herbicha (w niemieckiej

---

[57] T. Bielawska, op. cit., s. 11.

[58] F. Sawiczewski, *Rozbiór chemiczny wody szczawnickiej z źródła Józefiny w roku 1823*, „Pamiętnik Farmaceutyczny Krakowski" 1: 1834, s. 29–30.

[59] W. Ściborowski, *Wspomnienie ś.p. Floriana Sawiczewskiego*, Kraków 1877; Z. Kosiek, *Sawiczewski Florian (1797–1876)*, PSB 35, 1994, s. 352–354.

[60] F.B. Bulikowski, *Die aquis naturalibus medicatis provinciarum antiquae Poloniae harumque therapeutice usu* […], Cracoviae 1834.

[61] Alha, M. Marczak, J. Wiktor, op. cit., s. 50.

[62] H. Bukowiecki, *Herbich Franciszek (1791–1865)*, PSB 9, s. 436–437; zob. też: W.A. Wójcik, *Prapoczątki pienińskiej literatury przewodnikowej. (O Franciszku Herbichu i jego przewodniku)*, „Prace Pienińskie" 7: 1995, s. 22–31.

[63] Zob. przypis 12.



Szczawnica. Miejsce lokalizacji pierwotnego kościoła paraf. pw. św. Wojciecha, stan obecny
Fot. B. Krasnowolski

wersji) rycina ukazuje dwie niewielkie budowle: drewnianą, ośmioboczną altanę nakrytą kopułką o niemal barokowych formach, wzniesioną nad „górnym" zdrojem (a więc w rejonie dzisiejszego „Domu nad zdrojami") oraz dom z murowanym zapewne przyziemiem i drewnianym piętrem, otoczonym gankiem ze słupami, wspierającymi wysoki, czterospadowy dach (il. 5). Widokowi temu odpowiada barwny opis autorstwa lekarza ze Staszowa, Wotzelki (według Herbicha szczególnie zasłużonego dla popularyzowania szczawnickich kuracji), zamieszczony w roku 1829 w „Dzienniku Wileńskim" (a sporządzony zapewne nieco wcześniej):

> Niezbyt dawno odkryto wody mineralne kwaśne w Szczawnicy […], oprócz swej skuteczności tym są jeszcze dogodne, iż na znaczne nie narażają koszta, a nawet w miejscach na granicy kraju polskiego leżących, nieposiadający języków obcych, ojczystym rozmówić się może […]. Nad samym źródłem wody mineralnej wystawiony jest kiosk, opatrzony z trzech tron ławkami dla wygody przybywających, w środku którego, o kilka gradusów niżej, znajduje się źródło, a wodę do picia czerpie się szklankami, do kijów przywiązanymi. W rogu tej budowy jest druga studnia, gdzie napełniają butelki, które zakorkowane i zasmolone pakują się do skrzyń na sprzedaż […]. Plac przed źródłem wąski i nie dłuższy nad trzydzieści kroków dla braku ganku i równego miejsca jest jedynie sposobny do przechadzki dla pijących wodę. Drzewka niedawno zasadzone nie dają jeszcze pożądanego cienia. Z boku tego placu, nad głębokim rowem, niedawno kosztem właściciela, postawiono domek z balkonem, w którym mieszka

> strażnik miejscowy i znajduje się kilka pokojów do zabawy, oraz kuchenka, w której grzeje się mleko, serwatka owcza dla tych, co za jej pomocą ogrzewają wodę mineralną. Balkon, w czasy dżdżyste, służy razem za miejsce przechadzki [64].

Owe „drzewka niedawno zasadzone" – to zalążek późniejszego Górnego Parku Zdrojowego, rozszerzanego przez Kutscherę poprzez zakupy gruntów chłopskich, m.in. od Tomasza i Zuzanny Sienków [65]. Jako „głęboki rów" określono potok Szczawny. Dostęp do źródła był trudny:

> Źródło górne, czyli woda mineralna Szczawnicka, położone jest na spadzistości wysokiej góry, a od wsi przynajmniej na 1.000 kroków odległe. Wstępowanie do źródła krętą i małą ścieżką, po gruncie gliniastym, jest przykre. W deszcz i czasy słotne, dla uniknienia zamoczenia nóg, chorzy zmuszeni są pić wodę w domach [wynajmowanych u górali we wsi]. Pojazdem prawie niepodobna do niej się dostać; a pieszo, pod górę, zwłaszcza w czasy gorące iść niebezpieczno: przy źródle bowiem silne wiatry mogą nabawić kataru i bólu gardła.

Tu autor dodaje z nadzieją: „Należy się jednak spodziewać, iż rząd troskliwy o dobro publiczne, zajmie się uprzątnieniem tych niewygód" [66].

Podobne informacje o najstarszej zabudowie uzdrowiskowej przekazał w roku 1832 hrabia Cezary Prek:

> Domów umyślnie zbudowanych dla kuracjuszy jest […] tylko dwa i trzeci mały. Źródło główne na wzgórku jest przykryte dachem dość obszernym a na około ławki. Jedna ulica topolowa przytykająca do niego, druga o kilkanaście kroków niżej składają się na całą przechadzkę w skwarne dni [67].

Wspomniany Wotzelko wysoko cenił lecznicze walory szczawnickiego zdroju. Wedle późniejszego (1849) świadectwa Teodora Torosiewicza

> Dr Wotzelko […] zaczął używać wodę szczawnicką z najlepszym skutkiem […] a […] nie wahał się, nie znając jeszcze naówczas części składowych wody szczawnickiej, nazwać ją dubeltową wodą selcerską [68].

Informacja o zakupie przez Kutscherę „młaki" (podmokłej łąki) na terenie „adwokacyi" (średniowiecznego uposażenia sołeckiego?) i jego zobowiązaniu

---

[64] Wotzelko, op. cit., s. 42. Podobnie rzecz ujął w 1852 r. Michał Zieleniewski, wedle którego Kutschera „pierwszy zajął się ułatwieniem przystępu dla przybywających do źródeł po wodę, oba zdroje oczyścił, kadłubami zaopatrzył i nakryciem przyozdobił, on również pierwsze mieszkanie dla gości blisko […] źródeł wystawił […]. Wystawił później drugi obszerny […] dom »za potokiem zwany«"; M. Zieleniewski, Wody lekarskie…, s. 35.

[65] Odpis aktu kupna zamieścił Józef Szalay: *Kronika*…, s. 31–33.

[66] Wotzelko, op. cit., s. 41.

[67] Cyt. za: M.J. Adamczyk, op. cit., s. 92.

[68] T. Torosiewicz, *Źródła mineralne*…, s. 167. Termin „woda selcerska" pochodzi od miejscowości Selters koło Wiesbaden w Hesji, słynącej z musujących wód mineralnych.



Stary Cmentarz w Szczawnicy. Funkcjonujący od XVIII/XIX w. do końca XIX stulecia
Fot. B. Krasnowolski

do „wychędożenia" zdroju odnieść należy do późniejszego źródła „Szymona"[69]. Potwierdzają to późniejsze przekazy, informując o wzniesieniu staraniem Kutschery „dwóch mniejszych domów dla kuracjuszy" oraz o zagospodarowaniu zdroju dolnego, położonego poniżej skarpy Grajcarka, który „oczyścił, kadłubem zaopatrzył i nakryciem przyozdobił"[70]. Z przekazem tym koresponduje informacja Herbicha:

> […] znajdują się przy samych źródłach 3 dominikalne zabudowania, jedno 5ma, drugie 2ma, trzecie 6ma zgodnymi pomieszczeniami zaopatrzone; trzeci mimo tego zawiera jeszcze salon, który do powszechnej schadzki gości jest przeznaczony, niemniej kazało Dominium wznieść zabudowanie służące gościom do umieszczenia koni i powozów[71].

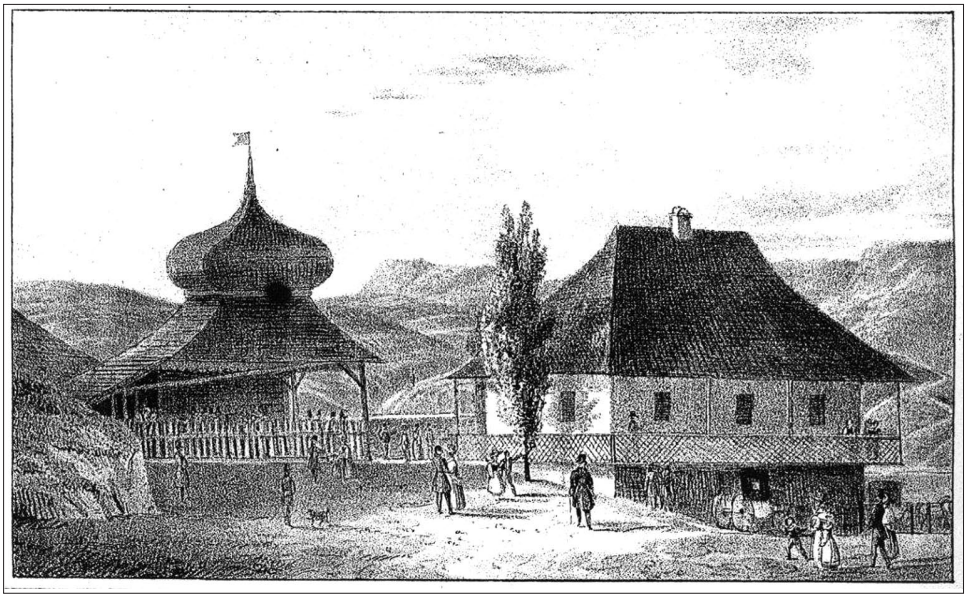
Uwagę zwraca ów salon: odpowiadałby on – w miniaturze – programom zagranicznych zdrojowisk, w których programie znajdowały się reprezentacyjne budowle (określane terminem *Kursalon*), mieszczące salę balową[72] i widowiskową (względnie dwie oddzielne sale), restaurację, kawiarnię, bibliotekę. Tu już wówczas koncentrowało się życie towarzyskie:

[69] T. Bielawska, op. cit., s. 12.

[70] „Tygodnik Ilustrowany" 1864, s. 243; zob. także: J. Kołączkowski, op. cit., s. 15.

[71] F. Herbich, op. cit., s. 9.

[72] Hrabia Franciszek Ksawery Prek (1801–1863), malarz i pamiętnikarz, w roku 1832 zapisał: „W niedziele i czwartki odbywały się zwykle bale od 7–10 wieczór. Sala szczupła z przedsionkiem i bufetem. Ławki wkoło sali całym umeblowaniem"; cyt. za: M.J. Adamczyk, op. cit., s. 93.



Najstarsza zabudowa Szczawnicy w centrum uzdrowiska: drewniana altana nad ówczesnym zdrojem „Górnym" i dom dla kuracjuszy. Rycina z pierwszego przewodnika po Szczawnicy, pióra Franciszka Herbicha (1831 r.)

> […] w Salonie dawane bywają wieczory […]. Tu zgromadza się cały piękny świat przytomnych gości, a ciche godziny wieczorne ulatują szybko wśród żartów wesołych i wszelkiego rodzaju gier towarzyskich. Takim sposobem upływają […] dnie leczenia, wśród miłych odwiedzin, stowarzyszeń, przechadzek, przejażdżek i innych zabaw […]. Nic tak korzystnie na umysł cierpiącego człowieka nie działa, nad niewinne zabawy i rozrywki umysłu [73].

Nader skromny stan zdroju z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych wieku XIX ukazują ówczesne relacje gości [74]. Pozyskiwanie gruntów pod rozwój uzdrowiska napotykało opory ze strony miejscowej ludności [75].

STEFAN I JÓZEFINA SZALAYOWIE; ROZWÓJ UZDROWISKA W LATACH 1828–1838

Kutschera w dniu 16 czerwca 1828 r. sprzedał źródła z zabudową zdrojową Józefinie Szalay, u której był zadłużony. Akt spisano w Urzędzie Kameralnym w Kamienicy, a transakcję tę tak po latach opisał syn Józefiny, Józef:

> Pani Józefa Szalay, mając u Jana Kutschery właściciela źródeł mineralnych i tychże zakładu w Szczawnicy, znaczną kwotę wypożyczonych pieniędzy, a także nie będąc w stanie wydążyć

[73] F. Herbich, op. cit., s. 15–16.
[74] Przytacza je M.J. Adamczyk, op. cit., s. 92–93.
[75] T. Bielawska, op. cit., s. 12.

> nakładom, jakie ten zakład w dalszym zarządzaniu wymagał, ugodziła się z Janem Kutscherą względem odstąpienia wsp. źródeł i zakładu wraz z wszystkimi do tego zakładu należącymi i przez Jana Kutscherę nabytymi gruntami i na nich wystawionymi budynkami – na Pani Józefy Szalay i jej sukcesorów wieczystą własność.

W tymże roku, 5 października, na licytacji dóbr dawnego starostwa czorsztyńskiego, Szczawnicę nabył od Kutschery Jan Podhajecki, poczmistrz z Bartatowa pod Lwowem, jak odnotował Józef Szalay, „dla zakupu tych dóbr wziąwszy pieniędzy od Pani Józefy Szalay, i ugodziwszy się z nią, że te dobra po zakupie zaraz jej na własność odstąpi"[76]. Kontrakt ten „pod dniem 18 maja 1834 przepisany i w imieniu Jego CK Mości w Wiedniu dnia 13go grudnia 1834 roku potwierdzony został"[77].

W ten sposób w dziejach Szczawnicy i szczawnickiego uzdrowiska rozpoczął się kolejny ważny etap, związany z działalnością małżonków, Stefana (1772–1838) i Józefiny (1781–1855) Szalayów. Warto tu wspomnieć, że Stefan Szalay interesował się szczawnickimi źródłami już wcześniej, z urzędu, jako prefekt kamienickiego urzędu kameralnego, nadzorując m.in. transakcje między Zachwieją a Kutscherą[78]. Zapewne Szalayom należy przypisać zainteresowanie kuracjami w Szczawnicy ze strony licznych lekarzy, wśród których – zaświadcza Herbich – nie zabrakło jednostek wybitnych, jak Maciej Józef Brodowicz (1790–1885)[79], podówczas twórca kliniki uniwersyteckiej w Krakowie. Według Herbicha za rządów małżeństwa Szalayów,

> […] od tylu sławnych praktycznych lekarzów poczynionymi doświadczeniami, jako przez stosowne urządzenia dla pijących te wody i kąpiących się gości, takiej od lat kilku te źrzódła nabyły sławy, że w roku zeszłym [1830] przeszło 300 osób z wszystkich stanów, nie tylko z Galicyi, ale z Królestwa Polskiego, Wolnego Miasta Krakowa i Węgier odwiedziło Szczawnice[80].

Z tego okresu (1829) pochodzi kolejna analiza chemiczna wody szczawnickiej, dokonana przez znanych lekarzy, Ignacego Fonberga (1801–1891) i Mikołaja Mianowskiego (1783–1843), opublikowana w prasie wileńskiej i warszawskiej[81]. Według Teodora Torosiewicza

> […] z tą epoką poczyna się właściwy byt, i wyższa rozpowszechniona skuteczność wód mineralnych […], właściwe i porządne urządzenie kąpiel[82].

---

[76] *Kronika…*, s. 30. Transakcje te odnotował T. Torosiewicz, *Wody mineralne szczawnickie…*, s. 17.

[77] *Kronika…*, s. 29. Zob. też T. Bielawska, op. cit., s. 6. Datę 1828 jako początek funkcjonowania uzdrowiska przyjmowano niekiedy w literaturze; por. [M.] Mac [iszewski], op. cit., s. 823.

[78] T. Bielawska, op. cit., s. 5, 11–12.

[79] Jego exlibris umieszczony jest na karcie tytułowej niemieckiego wydania broszury Herbicha (dziś w Bibliotece Jagiellońskiej).

[80] F. Herbich, op. cit., s. 5.

[81] I. Fonberg, M. Mianowski, *Rozbiór chemiczny wody szczawnickiej*, „Dziennik Wileński" 1829, nr 9; „Rozmaitości", Warszawa 1829.

[82] T. Torosiewicz, *Wody mineralne szczawnickie…*, s. 17.

Inwestycje Stefana i Józefiny w obrębie uzdrowiska są znane także z ikonografii. Dwa górne zdroje zyskały ich imiona, odnotowane po raz pierwszy w roku 1831 jako *Wytrysk Józefiny* i *Wytrysk Stefana*. Ówczesny opis, pokrywając się ze wspomnianą relacją w „Dzienniku Wileńskim", świadczy, że forma *kiosku* nad zdrojem „górnym" nie uległa zmianie[83]. Wydatnie powiększony został park (późniejszy Górny), w którego obrębie powstał okazały budynek nazwany *Zamkiem*. Zachowany do roku 1933 (gdy zastąpiło go dzisiejsze Inhalatorium; zob. niżej), ukazywany na niektórych widokach uzdrowiska, był tak charakteryzowany przez Józefa Szalaya w 1852 r.:

> Dawniejsze rachunki […] wykazują, że za życia byłego właściciela tych dóbr Szczepana Szalaya, stanął przy zakładzie dom duży z 10 mieszkalnych oddziałów z 8 kuchniami na brzegu obecnie Zamek zwany w r. 1831[84].

W tym samym tekście syn ówczesnych właścicieli wymienił kolejne, nieco późniejsze inwestycje swych rodziców:

> Tenże [Stefan Szalay] dał także wystawić duże stajnie całkowicie z drzewa w r. 1834 i owej wozowni z dwoma stajenkami obok mieszkania dozorcy zakładu w r. 1835[85].

Można było korzystać z leczniczych kąpieli

> […] przy zabudowaniach dominikalnych obok źródła, znajduje się oddzielna kuchnia na zgotowanie kąpieli, w której woda w zamknionym kociołku nagrzewaną, i równie jak zimna woda, przez rury do łaźni sprowadzaną bywa[86].

Niedaleko, w obrębie parku, stanęła altana, na rzucie koła, z płaską kopułką wspartą na ośmiu kolumnach. Wzmiankowana po raz pierwszy w roku 1842[87], niezachowana, znana jest z widoków m.in. z litografii Karola Auera z ok. 1840 r.[88] i opi-

[83] F. Herbich, op. cit., s. 17–19; zob. też J. Dietl, *Źródła lekarskie…*, s. 13.

[84] W tym samym roku „Zamek" opisał Michał Zieleniewski: „Naprzeciw kaplicy jest wielki gmach wysoko wzniesiony zwany »Zamkiem«. Zawiera on 10 pomieszkań, każde o dwóch pokojach z oddzielnym przedpokojem i kuchnią. Obszerny ganek od przodu i takiż balkon od strony kaplicy, służy gościom do przechadzki wśród niepogody przy użyciu wód lekarskich" (M. Zieleniewski, *Wody lekarskie…*, s. 40). „Tygodnik Ilustrowany" 1864, nr 249, s. 244, wspomina „obszerny budynek drewniany, jeden z dawniejszych, przeznaczony na mieszkania dla gości, zwany »zamkiem«. Zob. też W. Ściborowski, *Przewodnik do zdrojów…*, s. 15.

[85] *Kronika…*, s. 49; J. Jarocka-Bieniek, *Testament…*, s. 10 i przypis 20. I w tym wypadku podobną informację znajdujemy u Zieleniewskiego, *Wody lekarskie…*, s. 38: „Od strony południowej do tego budynku [tj. „Zamku"] jest długie zabudowanie, przeznaczone na stajnie i wozownie, w którym 100 koni i 30 pojazdów wygodnie i bezpiecznie pomieścić się może".

[86] F. Herbich, op. cit., s. 20.

[87] H. Kratter, *Mineralquellen…*, s. 21: autor wymienia tu delikatną świątynię spoczywającą na ośmiu kolumnach („einen zierlichen, auf 8 Sälen ruhenden Tempel").

[88] W *Tekach Grabowskiego*, w Archiwum Narodowym w Krakowie; replikę opublikowano w „Przyjacielu Ludu" z 1844 r. Inny widok prezentowany jest w cytowanym *Album Szczawnickim* Szalaya (1858; tu ukazana wraz z późniejszą kaplicą), według którego powstawały liczne repliki. Zob. Z. Beiersdorf, op. cit., s. 171, poz. 2, s. 173, poz. 3b.

sów, m.in. dra Bolesława Lustostańskiego: „spotykamy gustowną altankę, z której bardzo piękny widok na Pieniny”[89]. Powstała zapewne nie bez związku z analogiczną, zbudowaną ok. 1837 r. ponad źródłami mineralnymi w Iwoniczu Zdroju[90]. Neoklasycystyczne formy stylowe uznać należy za typowe dla wczesnej fazy kształtowania architektury w galicyjskich uzdrowiskach[91]. Program ten uzupełniał wzmiankowany w testamencie Józefa Szalaya z 1874 r. „dom restauracyjny z przybudowanymi kramami, piwnicą i lodownią”, wzniesiony przed rokiem 1835[92]. Zapewne przed rokiem 1829 powstał jeden z pierwszych domów wystawionych dla kuracjuszy staraniem miejscowego chłopa, wzmiankowany w testamencie Szalaya jako „stary, drewniany, mieszkalny, pod nazwą Na Skałce czyli Bacherowem”[93]. W 1831 r. domów wiejskich przystosowanych do zakwaterowania kuracjuszy było już więcej. Według Herbicha

> […] nie tylko dominikalne zabudowania właściwe dla gości zdrowia szukających przeznaczone, i wszelkimi wygodami zaopatrzone są, ale gdy i wszystkie inne domy obu sąsiednich wsi [tj. Szczawnic Niżnej i Wyżnej] dla pacjentów mieszkalnymi się stały[94].

Wzrastał eksport wód szczawnickich; według Herbicha

> […] w przeciągu […] 5 lat 168.704 flaszek dwukwartowych, tylko w jednej Galicyi rozesłanych zostało[95].

Już wówczas, u zarania turystyki i krajoznawstwa na ziemiach polskich, Szczawnica przyciągała gości walorami swego górskiego położenia. Oddajmy znowu głos Herbichowi:

> Zabawy i rozrywki w Szczawnicy zasadzają się na przechadzkach pieszo i jazdą do pięknych miejsc i okolic sąsiednich […]. Przyjemne i ciekawe są wędrówki do zwalisk zamku Czorsztyńskiego i Niedzickiego, jako i do […] Czerwonego Klasztoru […]. Wielu także z gości robią swoje wycieczki do […] Pienin, czyli Kunegundy zwanych.

Tu tłumacz cytowanego dziełka, wspomniany ks. Balicki, dodaje:

> Z tego tak prawdziwie poetyckiego opisu tych okolic […] okazuje się, że okolice Szczawnicy daleko więcej piękności natury i starożytności okazać mogą, niż Karlsbad i Teplitz [Teplice w Czechach]; które za to urządzeniem i ugruntowana sławą wszystkie inne źródła zdrowia celują; ale Szczawnica od 5 lat lepiej znana…, tamte zaś od 500![96]

---

[89] B. Lutostański, *Szczawnica…*, s. 93.
[90] J. Ross, s. 153–154 i il. 1.
[91] Ibidem, s. 153 i passim.
[92] J. Jarocka-Bieniek, *Testament…*, s. 10 i przypis 18.
[93] Ibidem, s. 12 i przypis 30.
[94] F. Herbich, op. cit., s. 10.
[95] Ibidem, s. 20.
[96] Ibidem, s. 14–15.

Stefan i Józefina Szalayowie mieszkali w drewnianym dworku, wzniesionym przy dzisiejszej ul. Szalaya, zniszczonym w pożarze z 17 stycznia 1893 r.[97] Zasługi Stefana doceniał prof. Józef Dietl:

> […] nabywszy wieś i zdroje jako właściciel […] był właściwie pierwszym, co ocembrowaniem źródeł Józefiny i Szczepana i wystawieniem budynków składających się z 19 pokoi, położył kamień węgielny przyszłemu uzdrowisku i coraz bardziej wzrastającej znajomości Szczawnicy pomiędzy zdrojowiskami krajowymi[98].

Z opinią Dietla, a także Herbicha, kontrastuje gruntowna, anonimowa krytyka publikacji tego ostatniego, ogłoszona w roku 1834 w krakowskim „Pamiętniku Farmaceutycznym", wydawanym przez Floriana Sawiczewskiego. Ukazano tu górską wioskę,

> […] gdzie ciężko o żywność, gdzie nie masz drogi robionej, nie tylko do Szczawnic, ale i samej wsi i do źródeł, gdzie nie słychać o budowie nawet domu zajezdnego, gdzie źródła pozbawione przyzwoitego opatrzenia i zmieniają się za lada deszczem przez napływ wody dzikiej, deszczowej, zwłaszcza zdrój Józefa [powinno być: Józefiny; przyp. B.K.], gdzie nie masz przechadzki ani żadnego spaceru przy źródle, czy poza nim, a nawet biednej ścieżki od kilkunastu lat żądanej […], gdzie niedbalstwo bez granic przy samem nalewaniu wody rozsyłanej panuje, i t.d., trudno tam pobłażać, a trudniej jeszcze z pochwałami występować[99].

Podobnie brzmi relacja Łucji z Giedroyciów Rautenstrauchowej (1798–1886)[100], bywałej w świecie pisarki i pamiętnikarki, można by rzec emancypantki, która, bezpośrednio po wizytach w eleganckich uzdrowiskach w Karlsbadzie i Marienbadzie, odwiedziła Szczawnicę w roku 1839 (a więc w drugim roku rządów Józefa Szalaya). Centrum uzdrowiska jawiło się jej jak

> […] rodzaj dziedzińca. Na lewo […] drewniany, jakby dworek […] z sześciu topolami przed gankiem, obok niego mały domek, rzekłbyś: kuchenna oficynka […]; na prawo, długa, jakby gościnna oficyna, także drewniana i trzecia podobnież, środkująca z pozoru między oberżą, browarem lub folwarkiem.

Gdy po dłuższych poszukiwaniach kogoś z personelu znalazła kwaterę w drewnianym domu określanym szumnie mianem „pałacu", scharakteryzowała go tak:

> […] długi budynek drewniany na paro-łokciowem podmurowaniu, w całej swej długości miał ganek […], na który to ganek wychodziły wszystkie okna i drzwi gościnnych mieszkań,

nader skromnie umeblowanych. np.

> […] łóżka tak wąskie i tak krótkie, że ani obrócić się, ani nóg wyciągnąć nie podobna było. Na nich zamiast materaców słoma, za której świeżość nie chciałabym ręczyć.

[97] J. Jarocka-Bieniek, *Testament…*, s. 6, przypis 6.

[98] J. Dietl, *Źródła lekarskie…*, s. 1. Podobne informacje na temat początków uzdrowiska: J. Dietl, *Uwagi…*, s. 88 nn.

[99] „Pamiętnik Farmaceutyczny", Kraków 1834, s. 25.

[100] R. Skręt, *Rautenstrauchowa z Giedroyciów Łucja (1798–1886)*, PSB 30, 1987, s. 658–660.

„Wierchy"
Rok LXXXIV (2018)

William i Robert Rowlandowie – wybitni leśnicy na Węgrzech w XIX wieku, dobroczyńcy ludu na Orawie

WSTĘP

Węgry w XV i XVI wieku były sceną wielkich niepokojów. Orawa, jako najbardziej na północ położona żupa Węgier, pozostawała, zwłaszcza ze strategicznych powodów, w centrum uwagi i zainteresowania ówczesnych możnowładców. Często zmieniała swoich właścicieli-zarządców, a członkowie habsburskiej dynastii oddawali ją w najem lub też darowywali poszczególnym magnatom jako nagrodę za wyświadczone usługi.

W roku 1556 dostał Orawę od króla Ferdynanda Habsburga Franciszek Thurzo. Jak pisze Kavuljaková, z Franciszkiem Thurzonem pojawił się na Orawie ród, który zapisał się w jej dziejach jak żaden inny z wcześniejszych jej właścicieli[1].

Oprócz istotnych ulepszeń i zmian, które wprowadził Franciszek Thurzo i jego następcy na Orawskim Zamku (więcej zob. Kavuljak[2], Menclová[3] i in.) Thurzonowie wybitnie zmienili także polityczne, ekonomiczne, społeczne i kulturowe stosunki na Orawie. Wedle Horvátha zmiany, które w tym czasie zrealizowali w obszarze ekonomiczno-socjalnym, ale także i kulturalnym, były na tyle znaczące, że wywarły trwały wpływ na życie Orawian w następnych stuleciach (np. zasiedlenie wielkiej części Orawy kolonizacją na prawie wołoskim w XV–XVII wieku, powstanie Orawskiego Komposesoratu, założenie Muzeum Orawskiego i in.)[4].

Po śmierci Franciszka Thurzona Orawę, jako majątek królewski, odziedziczył jego syn Jerzy Thurzo. Podczas wojen z Turkami (1594–1604) położył on wiele zasług na polu walk i zarządzania krajem, dlatego cesarz Rudolf II (1575–1612) dał mu w nagrodę Orawę jako rodowy majątek z wieczystym, nieodwołalnym prawem użytkowania. Zamek pozostający dotąd majątkiem panującego, stał się od tego czasu prywatnym majątkiem rodziny Thurzonów[5]. Wedle Kavuljaka panujący wiązał prawo własności Thurzona do Orawy ze spełnieniem różnych różnych warunków, głównie zaś tego, że ten wielki, należący do zamku

[1] J. Kavuljaková, *Náčrt dejín Oravského zámku*, [w:] J. Kavuljaková, D. Menclová, *Oravský zámok*, Bratislava 1963, s. 19.

[2] A. Kavuljak, *Hrad Orava. Dejiny hradu a kraja so zreteľom na sociáne položenie ľudu oravského*, Turčianský sv. Martin 1927, s. 116–117.

[3] D. Menclová, Stavebný vývoj Oravského zámku, [w:] J. Kavuljaková, D. Menclová, op. cit., s. 75–104.

[4] P. Horváth, *Orava v období Thurzovcov*, „Zborník Oravského múzea" XII, 1995, s. 5.

[5] A. Kavuljak, *Oravský komposesorát. Vznik, dejiny, všeobecné a prírodné a hospdárske pomery so vzťahom na lesné hospodárstvo. Vydane z príležitosti exkursie riaditeľov štátnych lesov a statkov Republiky československej*, Praha 1930, s. 6.

majątek ziemski, nie mógł być sprzedany ani podzielony, a po śmierci Jerzego Thurzona administracja zamku i należący do niego majątek miał przypaść jego starszemu bratu (względnie starszej siostrze), którzy corocznie mieli dzielić równo i sumiennie przekazywać dochód z państwa pomiędzy pozostałe rodzeństwo [6].

Męska gałąź rodu Jerzego Thurzona zanikła wraz ze śmiercią jego syna Imricha (Emericha) i zarząd nad zamkiem i jego majątkiem objęła Elżbieta Czoborówna – druga małżonka Jerzego i matka Imricha Thurzona. Po jej śmierci w roku 1626 Orawa wraz zamkiem stała się własnością siedmiu córek Thurzona. One to, wraz ze swoimi mężami, były pierwotnymi współwłaścicielami Państwa Orawskiego – Orawskiego Komposesoratu. Jak pisze Kavuljak:

> Orawskie komposesoratowe państwo z siedzibą w Orawskim Podzamku było więc wyłączną, indywidualną, niepodzielną i dlatego niesprzedażną własnością wszystkich i pojedynczych potomków i prawnych następców Jerzego Thurzona z Betlemowiec [7].

Współwłaściciele Orawskiego Komposesoratu wybierali ze swojego grona dyrektora jako ich zastępcę. W dniu 15 listopada 1862 r. nowym dyrektorem komposesoratu został wybrany hrabia Edmund Zichy. Poświęcał się on zwłaszcza studiowaniu sztuki i posiadał cenny zbiór artystycznych artefaktów. Dał bodziec do założenia muzeum Orawskiego Komposesoratu i wspierał go materialnie (Učníková, Čaplovič) [8].

Wraz ze zniesieniem poddaństwa w roku 1848/1849 Państwo Orawskie (komposesorat) straciło tanią siłę roboczą, dlatego zastanawiano się nad różnymi sposobami dalszego wzbogacania majątku, a także nad tym, jak zastąpić przestarzałe sposoby gospodarowania metodami racjonalniejszymi. Manufaktury i kopalnie rudy żelaza Państwa Orawskiego, znajdujące się w tym czasie na Orawie, były nierentowne, nie mogły utrzymać się przy ówczesnej konkurencji i stopniowo zanikły. Zdaniem Čaploviča Państwo Orawskie właśnie z tego powodu przeorientowało się tylko na hodowlę lasu [9]. Reorganizację całej struktury ówczesny dyrektor Orawskiego Komposesoratu, Edmund Zichy, powierzył wyróżniającemu się specjaliście-leśnikowi Williamowi Rowlandowi. O tej wybitnej osobistości w dziejach leśnictwa na terytorium Węgier, a więc i dzisiejszej Słowacji, czerpiemy wiedzę ze „Sprawozdań Węgierskiego Towarzystwa Leśnego" („Mitteilungen des Ungarischen Forstvereins") z lat 1854–1864; z informacji zawartych w materiałach archiwalnych leśnych urzędów, gdzie Rowland był zatrudniany, ale także znajdujących się w publikacjach, np. Paula [10], Kavuljaka [11], Čaploviča [12], Kepšty [13] i in. Oprócz tego w słowackim piśmiennictwie zostało

[6] Ibidem.

[7] Ibidem, s. 7.

[8] D. Učníková, P. Čaplovič, *Galéria portrétov v zbierkach Oravského múzea na Oravskom zámku*, „Zborník Oravského múzea" (2), 1971, s. 127.

[9] P. Čaplovič, *Sto rokov Oravského múzea*, ibidem, 1968, s. 7–32.

[10] M. K. Paul, *Karpathensandstein und Klippenbildungen zwischen Gebirzuge der Arvaer Magura und dem Arva-Flusse, von Turdossin bis Arvavarallya*, „Verhandlungen der k.k. geologischen Reichsanstallt" (Wien) 1867, nr 11, s. 242.

[11] A. Kavuljak, *Hrad Orava…*, s. 225; idem, *Oravský kompsesorát…*, s. 16, 192.

[12] P. Čaplovič, *Sto rokov…*, op. cit.

[13] D. Kepšta, *Úloha lesa a lesného howspodárstva v dejinách Oravy*, „Zborník Oravského múzea" 1968, s. 182–201, 194; idem, *Prierez dejinami správy lesov na Orave*, ibidem, (2), 1972, s. 134–146, 140.

opublikowanych wiele interesujących opracowań dotyczących postaci Williama Rowlanda (zob. Nožička[14], Urgela[15], Kocian[16] i in.).

Sam William Rowland podczas swojej czynnej służby wiele publikował, zwłaszcza we wspomnianym już specjalistycznym, węgierskim czasopiśmie leśniczym, oraz w rocznikach Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego („Jahrbuch des Ungarischen Karpthen-Vereins"). Za nader cenną, samodzielną pracę uważana jest publikacja *Z ktoreho ohľadu je potrebno na hoľach a vo vysokych vrchoch nachadzajuce sä stromy a krwiny neniwočiť?* (*Z jakiego powodu nie należy niszczyć drzew i krzewów znajdujących się na halach i wysokich wierchach?*). Broszurkę tę napisał z własnej inicjatywy, z przyzwoleniem ówczesnego dyrektora Orawskiego Komposesoratu, hrabiego Edmunda Zichy'ego, w języku zrozumiałym dla miejscowej ludności. Nadto opublikował pracę *Statistisch-topografische Beschreibung der Compossesorats--Herschaft Árva, mit besonderer Beziehung auf ihre Forste* (*Statystyczno-topograficzne opisanie Komposesoratu Państwa Orawa ze szczególnym uwzględnieniem jego lasów*), której słowacki przekład, jako samodzielną publikację, wydało Muzeum Orawskie w 2019 r.

Najcenniejsze informacje o życiu Williama Rowlanda dostarcza jego autobiograficzna praca *Erinnerungsblätter* (*Karty wspomnień*), którą napisał i wydał w 1886 r. w Waldenburgu, a której słowacki przekład opublikowało Muzeum Orawskie w swoim roczniku, w 2008 r.[17]

William józef rowland (1814–1884)

Wiliam Józef Rowland urodził się 9 września 1814 r. na północy Czech, w miasteczku Jiříkov (niem. Georgswalde), jako dziewiąte dziecko Roberta Rowlanda, hurtownika płócien, pochodzącego z angielskiego miasta Richmondhill, oraz Marii, z domu Wünsch. Kiedy w roku 1811 wybuchł kryzys gospodarczy, Robert Rowland, aby utrzymać funkcjonowanie firmy i nie być zmuszonym do zwolnienia swoich pracowników, włożył w nią znaczną część oszczędności[18], wskutek czego zabrakło mu już pieniędzy na dalsze kształcenie młodego Williama.

Poczucie społecznej wrażliwości u Williama przejawiało się w całym jego życiu i przeniosło się także na dalsze pokolenia[19]. W związku z uprawą lasu pisał później m.in.:

> Dlatego trzeba będzie […] zrealizować zalesienie i hodowlę lasu na odpowiednich lokalizacjach i zatroszczyć się także o miejscowych obywateli (chłopów) wprowadzeniem dla nich lepszego ekonomicznego systemu[20].

---

[14] J. Nožička, *William Rowland a Orava*, ibidem, 1968, s. 35–48; idem, *O živote, lesníckem pôsobení a významu Williama Rowlanda*, „Vedecké práce VÚHL [Výskumný ústav pre hospodársku úpravu lesov]" (Bratislava) 10, 1968, s. 23–44.

[15] J. Urgela, *Viliam Rowland (1814–1888) zaslužilý lesný hospodár a ochranca prírody*, Antol 1973; idem, *Spomienka na Viliama Rowlanda (1814–1888)*, „Zborník Múzea v Antole" 15, 1989, s. 245–247.

[16] J. Kocian, *William Rowland – ako ho ešte nepoznáme*, [w:] *Pocta Williamowi Rowlandowi*, Zvolen 2008, s. 5–17; idem, *William Rowland a jeho rodina. (200. výročie narodenia)*, „Zborník Múzea vo Svätom Antone" XXI, 2014, s. 142–164; idem, *Nové poznatky zo života Williama Rowlanda*, ibidem, XXII, 2016, s. 193–211.

[17] W. Rowland, *Erinnerungsblätter. (Z nemeckého originálu preložil RNDr. Jaroslav Kocian)*, „Zborník Oravského múzea" XXV, 2008, s. 175–245.

[18] W. Rowland, *Erinnerungsblätter*, Waldenburg 1886, s. 4.

[19] J. Kocian, *Nové poznatky…*, op. cit., s. 194.

[20] W. Rowland, *Statistisch-topografische Beschreibung der Compossesorats-Herschaft Árva, mit besonderer Beziehung auf ihre Forste*, Váralja 1879, s. 102.



William Rowland. Fot. ze zbiorów autora

W czasie, kiedy William Rowland pracował jako leśnik w bratysławskich lasach, polecił w liście z 8 marca 1863 r., aby jego podwładnym: Alexowi Szilli'emu, Florianowi Rehákowi, Andrzejowi Strnadowi, Janowi Holubowi i Józefowi Mihalitzowi na skutek ich dobrych wyników w pracy podwyższono zapłatę i udzielono innych niezbędnych korzyści[21]. Takich to przykładów społecznej wrażliwości było w rodzinie Rowlandów więcej.

Podstawowe szkolne wykształcenie William Rowland otrzymał w domu od domowego nauczyciela. Do szkoły miejskiej uczęszczał w mieści Žitava (niem. Zittau). Ukończywszy tę szkołę, pracował od sierpnia 1828 do 1833 r. częściowo jako księgowy w firmie swego ojca, częściowo zaś w sklepie z artykułami przemysłowymi – swojego brata, w mieście Neusalza w Saksonii. Później jako terminator i tkacz lin.

Dzięki finansowej pomocy rodziny Izaaka Osoborne'a (małżeństwo Osbornowie byli jego chrzestnymi rodzicami – więcej zob. Kocian[22]) podjął naukę w Szkole Technicznej w Pradze (Technische Lehranstalt). Zyskał tam wiele wiadomości, które – jak wspominał – w przyszłości bardzo mu się przydały[23].

W roku 1838, mając 21 lat, podjął studia w Królewskiej Saksońskiej Akademii Leśnej (Königliche-Sächsische Forstakademie) w Tharandt. Tak się spełniło jego dawne pragnienie leśniczej profesji. Dopomógł mu w tym także fakt, że w owym czasie zm'arła w Anglii jego ciotka, siostra ojca, która w testamencie przekazała rodzinie znaczną sumę. Ponieważ starsze rodzeństwo Williama Rowlanda miało już swoje rodziny, zrzekło się swego udziału na korzyść młodszych – Williama i najmłodszej siostry Karoliny Anny[24]. William zakończył swoje studia w roku 1840. Po ich ukończeniu pracował w wielu miejscach monarchii austro-węgierskiej (Třeboň, Příbram, Nové Hrady, Györ, Kremnica, Banská Bystrica, Brezno, Bratislava i Orawa)[25].

W roku 1845 William Rowland się ożenił. Ślub odbył się 14 stycznia w ewangelickim kościele w miasteczku Großerkmannsdorf niedaleko miasta Radeburg (Saksonia). Jego małżonką została panna Christiana Amalia Heinecke, córka Jana Augusta Heineckego, królewskiego

[21] M[inisterstvo] V[nútra] S[lovenskéj] R[epubliky]. Štátny archív Mesta Bratislavy (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Republiki Słowackiej, Państwowe Archiwum Miasta Bratysławy), pudło: MB šk. 1354, nr dokumentu 773/1863 IX. B.

[22] J. Kocian, *Nové poznatky…*, op. cit., s. 194-195.

[23] W. Rowland, *Erinnerungsblätter*, s. 5.

[24] W. Rowland, op. cit., s. 5.

[25] Więcej zob.: W. Rowland 1886, J. Nožička 1968, J. Urgela 1973, J. Kocian 2008 i in.

głównego leśnika w Ullendorfie [26]. Mieli oni pięcioro dzieci: Roberta (1845–1900), Annę Johannę (1846-?), Heinricha (1849–1855), Williama Jozefa (1854–1854) i Johannę (Jenny) (1859-?). Anna Johanna wyszła za mąż za 26-letniego doktora wszelkich praw – Richarda Ottona Roberta Enzmanna, pracującego w powiatowym sądzie w mieście Chemnitz (Saksonia). Ślub odbył się 28 stycznia 1867 r. w ewangelickim kościele w Dolnym Kubinie. Po ślubie młodzi Enzmannowie zamieszkali w Chemnitz. Rowland tak o tym pisze:

> Kiedy, żywiąc uczucie do pięknej Saksonii i mojej dobrej niewiasty, zrobiłem jeden wielki błąd, opuszczając ziemię ojczystą i przychodząc do obcej krainy, tedy chciałem za pośrednictwem pana Ottona Enzmanna tę swoją krzywdę odpokutować tym, że on naszą dobrą córę, jako małżonkę, sprowadził w roku 1867 do Saksonii [27].

Enzmannowie wszakże, razem ze swoimi dziećmi, często odwiedzali swoich rodziców na Orawie:

> Radość i wesoła myśl żyły nie tylko w naszym domu, ale i w całej wsi Podzámok [Oravský Podzámok], kiedy latem roku 1881 […] odwiedziła nas nasza miła córa Anna, której mąż i urocze dzieci organizowali bogate wycieczki do lasów, pól, na wierchy i w doliny, i którzy wieczorny czas przeżywali na przyjemnych zabawach, albo grając na instrumentach muzycznych. Owe serdeczne i mile widziane odwiedziny powtórzyły się w roku następnym [28].

Najmłodsza córka Williama Johanna (Jenny) w dniu 12 sierpnia 1879 r. wzięła ślub, również w ewangelickim kościele w Dolnym Kubinie, z 29-letnim Leopoldem Beustem, leśnikiem w książęcych dobrach w Schönburgu, w Saksonii, urodzonym we Freibergu, jedynym synem Edwarda Adolfa Beusta, naczelnego radcy górniczego we Freibergu, w królestwie saskim, i Cecylii Beust, z domu Hoffmann [29]. Leopold Beust i jego małżonka zamieszkali po ślubie w Waldenburgu w Saksonii.

W latach pięćdziesiątych XIX wieku William Rowland przybył na Węgry jako komisarz węgierskiej, leśnej, katastralnej służby. Początkowo pracował w Raabem (Györ) jako taksator lasu dla Dystryktu Oedenburskiego (Soprońskiego). W roku 1852 został administratorem leśnym w Kremnicy. W tym okresie prowadził wycieczkę dla studentów Akademii Leśniczej z Bańskiej Bystrzycy w rejon Tajova, gdzie zwracał im uwagę na negatywny wpływ ekshalacji z huty srebra na okoliczne porosty modrzewia i radził uprawiać odporniejsze drzewa iglaste. Jego najważniejsza działalność wszakże przypadła na okres, kiedy był miejskim leśniczym w Bratysławie (1856–1864) i leśniczym na Orawie (1864–1883).

Działalność na Orawie

W roku 1864 Rowland przeszedł na Orawę, gdzie pracował aż do przejścia na emeryturę w 1883 r. Tak pisał o swoim tam przyjściu:

> Na wiosnę roku 1864 powiadomił mnie główny radca finansowy Mottus, że niebawem dostanę propozycję na stanowisko leśniczego komposesoratu Orawa. Za kilka dni dostałem

[26] Więcej zob.: J. Kocian, *Nové poznatky…*, op. cit., s. 201–202.

[27] W. Rowland, op. cit., s. 102.

[28] Ibidem.

[29] MV. Štátny oblastný archív (Państwowe Archiwum Okręgowe) Žilina z siedzibą w Bytčy. Księgi metrykalne ewangelickiego kościoła w Dolnym Kubinie 1818–1895, vol. n. 172.

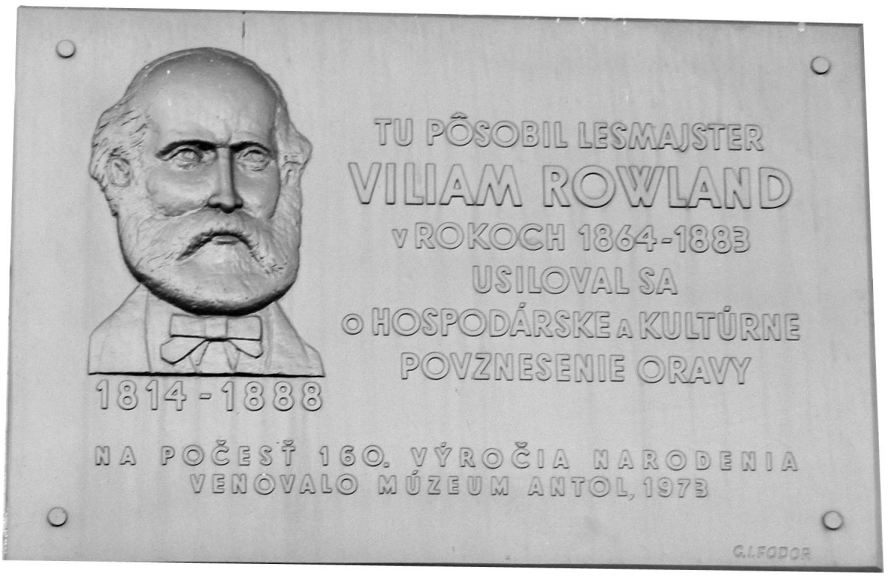
> zaproszenie, abym osobiście przedstawił się pełnomocnemu dyrektorowi, hrabiemu Edmundowi Zichy'emu w Wiedniu. Rezultatem tego naszego spotkania była informacja, że definitywnie będę mianowany na leśniczego komposesoratu. Na życzenia pana hrabiego, 25 maja 1864 r., w towarzystwie sekretarza Domussa, podjąłem podróż na Orawę. Oprócz mojego mianowania nie wiedziałem nic o lasach komposesoratu na Orawie. Podróżowaliśmy z Wiednia na Orawę przez Białą. W następnych dniach wprowadził mnie mój poprzednik do rewiru w Podzámku, do Podbieli, Vitanowej, Polhory, Mútnego i Zákamennégo. Poznałem przy tym znaczną część leśników komposesoratu i personel administracji leśnej [30].

Tak oto Orawa zyskała jednego z najlepszych leśniczych ówczesnych Austro-Węgier, który wykonał tu bardzo wiele pionierskiej pracy i to nie tylko w gospodarce leśnej. Jako absolwent tharandzkiej akademii i propagator saksońskiej metody urządzania lasu wprowadził w życie sadzenie lasów mieszanych, a nie świerkowych monokultur. Niebawem po przyjściu na Orawę dokonał reorganizacji i reformy całej leśnej administracji, o czym tak pisał:

> Okoliczności, że podlegli mi leśnicy swoimi siłami nie zdołaliby wykonać projektowanych przeze mnie w obwodach reform w manipulacji, zwłaszcza w racjonalnym wykonywaniu rozległych kultur, i to szybko i celowo, oprócz tego techniczne kierownictwo i dozór w obwodach sprawowali tylko robotnicy budowlani, zachęciło mnie do tego, że w dyrekcji zaprojektowałem ustanowienie praktycznie wykształconych i niezawodnych gajowych („wicegajowych") i po jednym adiunkcie dla każdego z 7-miu rewirów. Mój projekt został przyjęty […] [31].

Nadto Rowland stwierdził, że na Orawie wskutek poprzedniej gospodarki zupełnie wyniszczono jodłowe porosty, dlatego zalecił ograniczone rąbanie, aby przy orawskich stosunkach jodła lepiej się odmładzała. Zapewnił też, by transport drewnianej masy był realizowany za pomocą wydajniejszej techniki – wąskotorowej kolejki żelaznej, najpierw w dolinie Kohutová, w mutniańskim rewirze, później także w innych częściach Orawy. Starał się zwłaszcza o ochronę porostów przy górnej granicy lasu, propagował ochronę wilka, niedźwiedzia i in. Zapewnił też na Orawie katastralne pomiary, które zaczęto w roku 1871 i stopniowo realizowano we wszystkich rewirach. W rolnictwie zachęcał do intensywniejszego używania rolnych działek przy wsiach, a działki na wierchach pozostawić jako łąki ochronne ewentualnie pastwiska. Razem z leśnikami Lokčanskim i Demianem zapoczątkował na Orawie chów bydła alpejskiego (algawskiego i pinzgauerskiego), dalej urządził sztuczne nawadnianie pól przy wsi Lokca jako przykład dla osiągania lepszych produktów rolniczych. Działając na polu sadownictwa, założył w Orawskim Podzámku szkółkę owocową, znacząco wspierał wysiłki podległego mu leśnego Józefa Gubera w zaprowadzeniu i hodowli ryb na Orawie i był także inicjatorem założenia Orawskiego Towarzystwa Gospodarczego i in. (więcej zob. Čaplovič [32], Nožička [33], Rowland [34], Urgela [35] i in.).

[30] W. Rowland, op. cit., s. 130.
[31] Ibidem, s. 102–103.
[32] P. Čaplovič, *Sto rokov…*, op. cit.
[33] J. Nožička, *William Rowland a Orava*, op. cit.
[34] W. Rowland, op. cit., s. 99–132.
[35] J. Urgela, op. cit.



Pamiątkowa tablica Williama Rowlanda na budynku prefektury w Orawskim Podzamku. *Fot. autor*

Działalność muzealna i kulturalno-oświatowa

Rowland już od wczesnej młodości zbierał okazy przyrodnicze i miał skłonność do pracy muzealnej. Na prośbę c.k. naczelnego leśniczego Hattingbergera z Děčína podarował w roku 1850 część swoich skromnych zbiorów minerałów powstającemu muzeum czeskiej leśnej uczelni. Za ten dar c.k. ministerstwo rolnictwa w Wiedniu wyraziło mu 7 marca 1851 r. pisemne podziękowanie i uznanie[36].

Swojemu zachwytowi nad orawską przyrodą i krainą dał wyraz w swoim dziele *Aus Árva* (*Z Orawy*), pisząc tam m. in.:

> Linia kolejowa między Żyliną a Rużomberkiem posiada wiele miejsc o charakterze szwajcarskiej czy tyrolskiej krainy i dostarcza podróżującym rozmaitych niespodzianek, dlatego każdy, komu nie jest obojętne poczucie wielkości i piękna przyrody, znajduje tam pełne zadowolenie.
>
> Kiedy podróżujący opuści w Kraľovanach linię kolejową i w dolinie – tam, gdzie wpadająca do Wagu Orawa skręca na JZ – przejdzie przez jej zmieniające się barwne i wspaniałe partie aż do Parnicy[37].

Zachwycony orawską przyrodą chce, aby zachowała się także w formie muzealnych eksponatów. Dzięki niemu podczas Krajowej Wystawy Leśniczej w Budapeszcie w roku 1867 Orawski Komposesorat dostał brązowy medal za eksponowane nasiona smreka, a w 1873 r. na Światowej Wystawie w Wiedniu złoty medal i dyplom za 14 drewnianych modeli istniejących na Orawie obiektów (młynów, urządzeń do filcowania wełny, pras olejowych, tartaków wodnych itp.).

[36] W. Rowland, op. cit., s. 37.

[37] Idem, *Aus Árva*, „Jahrbuch des Ungarischen Karpaten-Vereins" [I], 1874, s. 105.

William Rowland był także inicjatorem założenia Muzeum Orawskiego. Tak oto wspominał o tym:

> Na moją prośbę główny dyrektoriat zatwierdził każdorocznie sumę 100 florenów na moje starania o książki i czasopisma leśnicze dla przyszłej, obszernej biblioteki, oprócz tego dostałem zezwolenie na założenie w starym zamku kolekcji przyrodniczej, w której miały się znaleźć gatunki występujące w komitacie Orawa. To małe muzeum, powiększone dzięki znacznej pomocy panów leśniczych Grubera i Kocziana [Kocyana], cieszyło się wielką frekwencją, m. in. odwiedzili je światowej sławy ornitolodzy, panowie Tschudi von Schmiedhofen i dr Madarass, którzy wyrazili wielkie uznanie [38].

Jak pisze Čaplovič, pierwsze zbiory przedstawiały drewniane modele i wypreparowane zwierzęta [39]. Publiczności zostały udostępnione w roku 1868 jako muzeum państwa orawskiego. Wiliam Rowland dbał, aby podlegli mu leśnicy – oprócz leśnych obowiązków – wykonywali również dodatkowe czynności, m. in. takie jak obserwacje meteorologiczne i fenologiczne. Leśny zarządca Józef Guber (1828–1911) na podstawie swojego zbioru zestawił pierwszy botaniczny herbarz (nie zachował się), a z jego florystycznych badań czerpał także Rowland [40]. Guber bardzo intensywnie i z dużym sukcesem poświęcał się także gospodarce rybnej (więcej zob.: Rowland [41], J. Kocian [42]). Do Muzeum Orawskiego (wedle ustnego przekazu) dostarczył dermoplastyczne preparaty gatunków: łasicy zwyczajnej (*Mustela nivalis*) z roku 1870, młodej sarny (*Capreolus capreolus*) z roku 1869, myszołowa zwyczajnego (*Buteo buteo*) i sowy płomykówki (*Tyto alba*). Również eksponaty przedstawiające zwierzynę myśliwską (jelenia, dzika, sarnę), ale też i niektóre gryzonie znajdujące się wśród zoologicznych eksponatów Muzeum Orawskiego, pochodzą z preparatorskiej pracowni Józefa Gubera. Znakomity w owych czasach znawca tatrzańskiej przyrody, zwłaszcza fauny, Antoni Kocyan dostarczył do Muzeum Orawskiego znaczną część swoich eksponatów (więcej zob. L. Kocian [43]). W Orawicach, gdzie Kocyan działał w latach 1870–1885, urządził w roku 1880, za pozwoleniem zwierzchności, stację meteorologiczną mierzącą temperaturę i opady, co docenił wybitny w tamtym czasie meteorolog, orawski rodak, lekarz dr Karol Veselovský [44]. Pozostali leśni urzędnicy z obwodów, gdzie działali, dostarczali też, oprócz wspomnianych już obserwacji meteorologicznych i fenologicznych, muzealne eksponaty – i to nie tylko do Muzeum Orawskiego, ale także na wystawy, w których brał udział Orawski Komposesorat.

Oprócz wspomnianej Krajowej Leśnej Wystawy w Budapeszcie w roku 1867, w Wiedniu, w roku 1873 trwała wystawa ogólnoświatowa. William Rowland tak wspomina ten czas:

> Na światowej wystawie w Wiedniu w roku 1873 miałem okazję pokazać licznym zwiedzającym częściowy obraz rozmaitych wyrobów w ogólności jeszcze mało znanej i dlatego często niedocenianej Orawskiej Żupy i wpoić im lepsze o niej mniemanie. […] Udało mi się zyskać,

[38] W. Rowland, *Erinnerungsblätter…*, s. 105.

[39] P. Čaplovič, *Sto rokov…*, op. cit., s. 7–33.

[40] W. Rowland, *Aus der Árva*, op. cit., 105–117.

[41] Idem, *Beitrag zu Kenntnis unserer ichtyologischen Verhältnisse*, „Jahrbuch des UKV" VIII, 1881, s. 50–51.

[42] J. Kocian, *Jozef Guber a Orava*, „Zborník Oravského múzea" XXV, 2008, s. 83–96.

[43] L. Kocian, *Anton Kocyan (1836–1916), život a práca*, ibidem, XXXIII, 2016, s. 307–339.

[44] J. Kocian, *Karol Veselovský ako meteorolog*, ibidem, 2011, XXVIII, s. 270–299.



Kamień Rowlanda na Pańskim Wierchu

Fot. autor

> nie tylko dla mnie, ale także dla wielu moich podległych honorowe zaszczyty; sprawiło mi też radość, że najwyższe ministerstwo zaszczyciło wystawione modele z Orawskiego Komposesoratu dyplomem od Sr. Wysokiego Majestatu i odznaczyło Komposesorat „Złotym Krzyżem z Koroną"[45].

Orawskie Towarzystwo Gospodarcze zadecydowało zorganizować w Orawskim Podzamku jesienią 1874 r. wystawę rolniczo-leśnych produktów żupy i powierzyło Williamowi Rowlandowi przygotowanie i realizację całości tego dzieła. Pisze o tym w swoich wspomnieniach:

> […] byłem uszczęśliwiony zadziwiającymi rozmaitościami i osobliwościami wystawianych produktów, tak jak i doskonałością wielu eksponatów i aranżacją wszystkiego. W sukcesie tej wystawy mieli udział: moja dobra małżonka, moje dzieci, a także panowie Lokcsansky, Guber i Koczyan [Kocyan], którym jestem wdzięczny[46].

W roku 1879 w Stolnim Biogradzie (Székesfehérvár, Stuhlweissenburg) odbywała się wystawa produktów rolniczo-przemysłowych. Hrabia Edmund Zichy, dyrektor Państwa Orawskiego, zwrócił się do Williama Rowlanda, aby Komposesorat Orawski także na tej wystawie miał swoją reprezentację. Udało się osiągnąć – pisze Rowland – dzięki różnorodności wystawianych etnograficznych przedmiotów z niedocenianej Orawy zaledwie jedno

[45] W. Rowland, *Erinnerungsblätter*, op. cit., s. 117.
[46] Ibidem, s. 118.



Pomnik Williama Rowlanda na Tanečniku

Fot. autor

spodziewane zwycięstwo. Jednocześnie przy okazji wystawy skomentował wydanie swojej broszury *Statystyczno-topograficzny opis komposesoratu Orawy*, która została wydrukowana razem z dokładną mapą całej żupy. Pisząc o tym, konstatował:

> Obie były uznane i docenione i bardzo pomogły temu, że udało się osiągnąć w całym regionie lepsze t.j. poprawniejsze wyobrażenia o Orawie i także zdobyć i poszerzyć krąg jej miłośników[47].

William Rowland dbał też o dokumentację Orawskiej Żupy. Niemal zaraz po przybyciu na Orawę, w roku 1866 zaprosił wybitnych geologów z c.k Państwowego Instytutu Geologicznego w Wiedniu: Karola Marię Paula, Karola L. Griesbacha, dra Edmunda v. Mojsisovicsa, radcę górniczego D. Stura, Aloisa Pallauscha. W trakcie swoich geologicznych prac mieszkali oni u Rowlanda w Orawskim Podzámku, sporządzali mapy nie tylko tej miejscowości, ale rozszerzyli swoje badania na całe terytorium Orawy. Wyniki swoich badań pomieścili w licznych naukowych studiach, które uważane są za pierwsze naukowe geologiczne prace dotyczące tego obszaru. Dokumentowali i zbierali próbki minerałów, skał i skamielin. Niektóre z nich posiada w swoim zasobie także Muzeum Orawskie. Geolog K. M. Paul pierwszy opisał piaskowiec z Orawskiej Magury jako czysto krzemowy i gruboziarnisty i nazwał go piaskowcem magurskim (od pasma Magury Orawskiej)[48]. Wspomniani

[47] Ibidem, s. 126.

[48] C. M. Paul, *Die nördliche Arva*, „Jahrbuch der Kaiserlich-königlichen geologischen Reichsanstalt" (Wien) XVIII, 1868, s. 244.



Dom Rowlandów w Hellmangrund (Saksonia). Fot ze zbiorów Muzeum w Waldenburgu

geolodzy wyrazili serdeczne podziękowania ekscelencji hrabiemu Edmundowi Zichy'mu, dyrektorowi Państwa Orawa, naczelnemu leśniczemu Rowlandowi, taksatorowi Józefowi Pausingerowi, adiunktowi leśnemu Jennikowi (Jenekowi?) z Orawskiego Podzamku, podleśniczemu Hájkowi z Zuberca, prawnikowi Dobackowi i głównemu, budowlanemu inżynierowi Nadeničkowi z Dolnego Kubina – za pomoc przy badaniach [49].

Zakończenie czynnej służby

Jesienią 1883 r. William Rowland przeszedł na emeryturę ze swojego ostatniego miejsca pracy jako naczelny leśniczy Orawskiego Państwa (Orawskiego Komposesoratu). Ciężko żegnał się z Orawą po prawie 20-letniej działalności w tym regionie, jak bowiem pisał: „[…] das uns fast zur Heimat gewordene Arva und Ungarn […]" („o ile Orawa i Węgry były dla nas jakby drugim domem") [50]. Ze swoją żoną Amelią zadecydowali, że dalsze lata swej ziemskiej egzystencji przeżyją u swojej najmłodszej córki Johanny (Jeny) w Waldenburgu, w Saksonii. Tam też na Starym Mieście (Altstadt Waldenburg, obecnie Hellmangrund) wybudowali swoją rodzinną willę, dom nr 78 (Hellmangrund 2), którą nazwali „Haus Rowland" [51] i do której przenieśli się w czerwcu 1884 r.

[49] C. M. Paul, *Die Karpathenandstein- und Klippenbildungen zwischen dem Gebirgzüge der Arvaer Magura und dem Arva-Flusse von Turdossin bis Arvavarallya*, „Verhandlungen der k.k. geologischen Reichsanstalt" (Wien) 1867, s. 224; E. Mojsisovics, *Umgebung von Lucsky und Siebnitz im Liptauer Comitat*, ibidem, s. 260.

[50] W. Rowland, *Erinnerungsblätter*, op. cit., s. 135.

[51] Korespondencja w sprawie zainstalowania tablicy pamiątkowej ku czci Williama Rowlanda w Oravskim Podzámku, zbiory autora.



Borsučie, były staw (taich), obecnie zbiornik przeciwpożarowy

Fot. autor

William Rowland, posiadacz złotego krzyża zasługi i innych odznaczeń, zmarł w swojej willi 29 listopada 1888 r. Pochowany został 2 grudnia na cmentarzu w Waldenburgu (Friedhof von Alstadt-Waldenburg, Quartier B.), obok swojej małżonki, która zmarła 14 maja 1885 r.[52]

Pamięć o Williamie Rowlandzie

Pamięć o Williamie Rowlandzie została udokumentowana w wielu pracach i studiach[53]. Jego hasło odnotowują encyklopedie i słowniki biograficzne, m.in. najbardziej znane węgierskie wydawnictwo encyklopedyczne *Revai Nagy Lexikona*[54]. Pamięć o nim możemy odnaleźć i w praktyce działań – w leśnej działalności gospodarczej, której efekty są widoczne także dziś. Orawa jednak, gdzie w ramach ówczesnych Węgier najdłużej był czynny, wbrew trwałym pomnikom (np. istnienie Orawskiego Muzeum, które założył) stale pozostawała mu – jako wybitnej jednostce w dziejach leśnictwa na jej terytorium – wiele dłużna. Dlatego z początkiem lat siedemdziesiątych XX wieku grono żarliwych muzealników i ochroniarzy przyrody (J. Urgela, A. Stollmann, A. Kocian, V. Stockmann, J. Švecko, I. Čerňan, J. Zmoray i in.) podjęło usiłowania o godne przypomnienie pamięci o Williamie Rowlandzie, zwłaszcza na obszarze Orawy.

W dniu 15 lipca 1973 r. – z okazji 160-lecia urodzin i 85-lecia śmierci W. Rowlanda – w Oravskim Podzámku, na budynku, w którym pracował, odsłonięto pamiątkową tablicę.

[52] Więcej zob. J. Kocian, *William Rowland a jeho rodina*, op. cit.

[53] Zob. już przytaczane piśmiennictwo.

[54] Tom 16, Budapest 1924, s. 397.

Odbyło się to w ramach, poświęconego pamięci Rowlanda, IX Obozu Obrońców Przyrody odbywającego się w dniach 14–22 lipca tegoż roku. Mottem owego obozu była następująca myśl Rowlanda: „Czym bardziej ogołacane są hale, czym więcej będziecie wycinać i karczować na nich kosodrzewinę, tym częściej będą się powtarzać powodzie z ich pustoszącą mocą".

W roku 2014, przy okazji 200. rocznicy urodzin Williama Rowlanda, z inicjatywy Filialnego Oddziału Lasów Republiki Słowackiej w Namestovie pracownicy tej firmy odnowili pierwotne teksty na pamiątkowych, piaskowcowych głazach upamiętniających działalność Rowlanda na Orawie. Jeden z nich początkowo zlokalizowany był na Beskidzie (okręg katastralny Oravská Polhora) obok drogi prowadzącej do Żywca, drugi znajdował się na wierchu Komárne (okręg katastralny Mútné), a trzeci na Pánskim Vrchu (okręg katastralny Oravská Lesná). Obecnie ten pierwszy znajduje się przy budynku Administracji Leśnej w Zákamennem, inne pozostały na pierwotnych lokalizacjach. Najnowszy pomnik poświęcony pamięci Williama Rowlandowi, postawiony staraniem Muzeum Orawskiego na terenie leśnej kolejki Tanečník, odsłonięty został 23 kwietnia 2014 r.

Uroczyste odsłonięcie owych odrestaurowanych głazów i nadanie im statusu pamiątkowych miejsc leśnych nastąpiło 9 września 2014 r. przy udziale przedstawicieli słowackich instytucji leśnych, muzealnych i ochrony zabytków.

Działalność Wiliama Rowlanda na Orawie dokumentują do dziś obiekty zbiorników wodnych, obecnie w większości bez wody (oprócz zbiornika w Dolinie Borusuczej, okręg katastralny Oravská Polhora, wybudowanego w latach 2007–2010 przez pracowników Filialnego Oddziału Lasów Republiki Słowackiej w Namestovie oraz Urzędu Leśnego Oravská Polhora). Aby zachować pamięć o owych zbiornikach, pracownicy Oddziału Lasów Republiki Słowackiej chcą kontynuować tę działalność w przyszłości. (np. rekonstrukcja zbiornika z przeznaczeniem na wielofunkcyjny wodny zbiornik w dolinie Fľajšová, okręg katastralny Oravská Lesná i in.).

ROBERT ROWLAND (1845–1900)

Dzieciństwo i studia w Bratysławie

Pierworodny syn Williama i Amalii Rowlandów, Robert, urodził się 7 listopada 1845 r. w miasteczku Nové Hrady (Gratzen) na południu Czech, kiedy William Rowland pracował tam jako leśny inżynier taksator i organizator lasów pańskich w rewirach nowohradzkim i rożemberskim. Mały Robert został ochrzczony w wierze katolickiej przez przełożonego klasztoru (przeora) Dominika M. Weihraucha, później wszakże dokonał konwersji na ewangelicyzm.

Podstawowe szkolne wykształcenie otrzymał w domu uczony przez prywatnych, zwłaszcza niemieckich, nauczycieli. Z końcem września 1850 r. Rowlandowie wyjechali na Węgry, ponieważ ojciec Roberta dostał dekret mianujący go c.k. taksatorem lasu w Dystrykcie Szoprońskim, a wkrótce też w komitacie Györ i Mosonmagyaróvár. NaWęgrzech William Rowland działał w wielu miejscach, przede wszystkim jako taksator-organizator i leśny zarządca w Kremnicy, Bańskiej Bystrzycy i w Breźnie. Z dniem 27 sierpnia 1856 r. został wybrany na leśniczego miasta Bratysławy[55].

[55] J. Kocian, *Róbert Rowland – významný lesný hospodár Oravského panstva, verejný činiteľ a realizátor rowlandovskej tradície*, „Zborník Múzea vo Svätom Antone" XXII, 2016, s. 212–232..

William Rowland dbał o to, by jego dzieci pobierały nauki w najlepszych, istniejących wtedy szkołach, dlatego posłał swego syna Roberta do nauki w państwowej Wyższej Szkole Realnej (*Oberrealschule*) w Bratysławie. Szkoła ta nauczała wszystkich przedmiotów, obowiązujących wyższe szkoły realne, m.in.: języka węgierskiego, języka słowiańskiego (prawdopodobnie słowackiego), francuskiego, włoskiego i angielskiego, także stenografii i wychowania fizycznego [56].

Robert Rowland pobierał nauki w tej szkole od roku szkolnego 1857/1958 do roku szkolnego 1863/1864, zaliczając wszystkie sześć klas. Swoją naukę ukończył w klasie profesora Edwarda Macha, uzyskując świadectwo dojrzałości

Studia w Tharandt

Wzorem ojca dalsze swoje studia Robert Rowland kontynuował na Akademii Leśnej w miejscowości Tharandt w Saksonii. Od ukończenia studiów przez ojca (1840 r.) Akademia przeżywała dalszy rozkwit, wszakże system studiów pozostał taki sam. Było to dwuroczne studium, które studenci winni ukończyć na wszystkich kierunkach i zakończyć je egzaminami. Akademia szła na rękę zagranicznym studentom możliwie najbardziej. Mogli oni, podobnie jak miejscowi (Sasi), uczestniczyć w całym kursie, albo też mogli uczęszczać tylko na pojedyncze, wybrane wykłady. Zagraniczni studenci nie musieli zdawać egzaminów, mogli jednak składać je własne życzenie. W trakcie studiów każdy student posiadał odpowiednią ewidencję ocen (*Zensurtabelle*). Świadectwa nie były wydawane podczas nauki, ale studenci mogli prosić o nie w dyrekcji. Na tej to Akademii Robert Rowland rozpoczął swoje studia po Wielkanocy w roku 1865 [57].



Robert Rowland.
Fot. ze zbiorów autora

W dniu 30 czerwca 1867 r. z poważaniem oznajmił dostojnemu kierownictwu Leśnej i Rolniczej Akademii w Tahrandt [58], że z ukończeniem semestru dobrowolnie opuszcza Akademię i prosi o pozwolenie, aby mógł zdać końcowe egzaminy z następujących przedmiotów: hodowla lasu, botanika leśna, wiedza o państwowej gospodarce leśnej i wykorzystywaniu lasu. Równocześnie ośmiela się nadmienić, że z przedmiotów: myślistwo, entomologia leśna oraz urządzanie lasu złożył końcowe egzaminy na Wielkanoc w roku 1867. W końcowym świadectwie (*Anganszeugniss*) [59] napisano, że pan Robert Rowland z Orawy (*Árva*) na Węgrzech był studentem tutejszej królewskiej Akademii od Wielkanocy 1865 do września (*Michaelis*) roku 1867 i ukończył wymienione w załączniku przedmioty i praktyczne zajęcia, przy czym wykazał

[56] Ibidem, s. 212.
[57] Ibidem, s. 217.
[58] Technische Universität Dresden. Universitätsarchiv, Bestand Forstakademie Tharandt B/127.
[59] Ibidem.



Saksonia, kościół w Tharandt gdzie w 1870 r. zawarli małżeństwo Robert Rowland i Anna Luiza Pressler. Fot. ze zbiorów autora

się pilnością, a przy swoim odejściu poddał się pisemnemu i ustnemu egzaminowi końcowemu. Końcowe świadectwo zostało wystawione 14 sierpnia 1867 r.[60]

Po ukończeniu studiów w Tharandt Robert Rowland powrócił do domu i został leśnym praktykantem w arcyksięstwie Żywiec, gdzie pracował do 1 kwietnia 1868 r. Z tą datą został mianowany leśniczym w górnoorawskiej wsi Zákamenné, wcześniej wszakże sprawując jeszcze funkcję naczelnego dyrektora kierującego budową nowego zbiornika wodnego w mutniańskim rewirze na Orawie[61].

Wiosną 1870 r. powrócił, choć tylko na chwilę, do Tharandtu, gdzie 26 kwietnia tegoż roku w ewangelickim kościele św. Krzyża ożenił się z panną Anną Luizą Pressler, najstarszą córką Maxa Roberta Presslera, głównego radcy leśnego i profesora na tamtejszej Królewskiej Akademii Leśnej[62]. Po weselu młodzi małżonkowie powrócili do Zakamennégo (Zákamenné-Klin), gdzie zamieszkali w leśniczówce Orawskiego Państwa (dom nr 26). Ojciec Roberta tak to komentował w swoich wspomnieniach:

> Mój dobry syn Robert podczas swego pobytu w Tharandt nie tyle rozmyślał o poszerzaniu swojej fachowej wiedzy, ile raczej o zdobyciu miłej córy głównego profesora pana Presslera, panny Luizy, i ona też, już jako jego małżonka powróciła w 1870 r. do leśniczówki w Zákamennem[63].

[60] Ibidem.
[61] W. Rowland, *Erinerungsblätter*, op. cit., s. 110.
[62] Evangelische Kirche zu Tharandt, Heiratsregister 1850–1900.
[63] W. Rowland, op. cit., s. 110.

Praca w Zákamenném na stanowisku kierownika leśnego rewiru

W chwili przybycia Roberta Rowlanda do Zakamennégo w roku 1870 wieś ta liczyła 318 domów i posiadała 1591 mieszkańców[64]. Rowland zamieszkał w leśniczówce, która – wedle ustnego przekazu – była wybudowana z kamienia w pierwszej połowie XVIII wieku i była siedzibą sołtystwa. W pobliżu znajdował się też młyn. Przed wejściem do leśniczówki rosła lipa, której wiek, kiedy ścięto ją w 1959 r., oszacowano na więcej niż 200 lat. Dzisiaj na miejscu owej leśniczówki stoi nowy budynek administracji leśnej[65].

Państwo Orawskie wybudowało w latach 1864–1866 zbiornik wodny Fľajšová (osada Oravskéj Lesnéj), a w latach 1868–1870 zbiornik wodny w Furandovej (okręg katastralny Mútne). Oprócz owych zbiorników na rzece Biała Orawa wybudowano także dwa inne, korzystniejsze, ponieważ mogły spławiać trzy razy dziennie i przy każdym przypływie wody 25–30 tratew na znaczną odległość. Kanał w Zakamenném służył do spławiania pni do tartaku, który był w osadzie Oravice. Produkty z tego tartaku przewożono liniami kolejowymi do Rajczy (w Polsce) i do Oravskiego Podzámku[66].



Anna Luiza Rowland
de domo Pressler (1848–1912).
Fot. ze zbiorów autora

Robert Rowland zarządzał rewirem zakamieńskim – największym na Orawie, zajmującym powierzchnię 5 826,53 ha (10125 morgów). Administracja liczyła jedenastu pracowników, administrator był dwunasty[67].

Z końcem roku 1874 rozpoczęto na terytorium Orawy pomiary katastralne – wedle naukowej saksońskiej metody – m.in. także rewiru w Zakamenném. Czynny udział wziął w tym również Robert Rowland[68].

W tym okresie na terytorium całej Orawy sadzono wiele drzew. Wedle sprawozdania naczelnego leśniczego, Williama Rowlanda, z 17 stycznia 1877 r. tylko na obszarze rewiru w Zakamenném wysiano w roku 1876: 120 kg nasion świerka, 9 kg nasion jodły, 3 kg nasion modrzewia, 5 kg nasion jesionu i 5 kg nasion jawora[69].

[64] A. Kavuljak, *Historický miestopis Oravy*, Bratislava 1955, s. 264.

[65] J. Zmoray, *Kronika Lesného závodu Zákamenné*, 1967, archiwum Administracji Leśnej Zákamenné.

[66] Ibidem.

[67] MV Štátny oblastný archív v Žíline z siedzibą w Bytčy, Oravský komposesorát, Lesný úrad, inv. nr 199, nr 200, pudło 51.

[68] W. Rowland, op. cit., s. 123.

[69] MV Štátny oblastný archív v Žíline z siedzibą w Bytčy, Oravský komposesorát, Lesný úrad, inv. nr 199, nr 224, pudło 63.

Muzeolog i ichtiolog

Robert Rowland miał pozytywny stosunek także do pracy muzealnej, do czego inklinację odziedziczył prawdopodobnie wzorem ojca i z jego poparciem. Naczelny leśniczy Państwa Orawskiego, William Rowland, dbał bowiem o to, aby podlegli mu leśnicy, oprócz pracy leśnej, zajmowali się również akwizycją zbiorów muzealnych i działalnością naukowo-badawczą. Robert Rowland wzbogacił Orawskie Muzeum kilkoma interesującymi eksponatami, że wymienimy tu choćby kanię rudą (*Milvus milvus*) – w roku 1875 i 1882[70], że w roku 1886 ustrzelił w rewirze Zakamenné dotąd nie obserwowany w zachodnich Karpatach gatunek norki europejskiej (*Putorius lutreola*), którą wypreparował leśniczy Antoni Kocyan[71]. Eksponat ten dotąd znajduje się w zbiorach Muzeum Orawskiego.

Wspomniano już, że w roku 1873 odbywała się w Wiedniu światowa wystawa produktów rolniczo-przemysłowych i że poszczególni leśnicy Orawskiego Komposesoratu przygotowali na nią różne eksponaty. Robert Rowland oddał rysunki i modele z dziedziny leśnictwa, owcze produkty z górnoorawskich chat, wyroby z łupanego drewna – 3 krótkie i 3 długie gonty, makietę chłopskiego domu z wyposażeniem i z rolniczymi narzędziami i tym podobne[72]. Wystawy o podobnym charakterze odbyły się też w 1874 r. w Oravskim Podzámku (tu były prezentowane eksponaty tylko z Orawy), jak również w 1879 r. w Stolnim Biogradzie. Za działalność przy wystawach wielu pracowników Orawskiego Komposesoratu otrzymało medale i dyplomy honorowe, m.in. Robert Rowland, Józef Gruber, Antoni Kocyan i Józef Strauss dostali srebrne, a Gejza Robenyi, Dawid Streglitz, Jan Kolada i Paweł Vavrečan – brązowe medale[73].

Robert Rowland włożył też wiele wysiłku w prowadzenie wycieczki studentów leśnictwa, którzy w 1878 r. zwiedzali na Orawie rewiry: Zamkowy, Zakamenné, Mutné i Oravská Polhora. Przy tej okazji odwiedzili oni wspomniany pamiątkowy głaz na Pánskim Vrchu (okręg katastralny Oravská Lesná) postawiony z okazji 40-lecia działalności jego ojca w administracji leśnej Państwa Orawskiego[74].

Owa wielce interesująca i pouczająca wycieczka, którą bańskoszczawniccy akademicy odbyli w dniach 20–27 czerwca 1878 r., została opisana przez jednego z uczestniczących w niej studentów[75]. Autora, podobnie jak swego czasu Williama Rowlanda, oczarowała orawska przyroda.

> Na odcinku między Kraľovanami a Parnicą – pisał – rzeka Orawa przedziera się około godzinę w wąskiej dolinie, zarośniętej drzewami iglastymi, z bogatymi, wysokimi, skalnymi bokami, i opuszcza żupę w większych i mniejszych falujących zakrętach, aby się przy Kraľovanach połączyć z Wagiem, a za Párnicą rozszerza się w szeroką dolinę[76].

---

[70] L. Kocian, *Preparačne doklady Antona Kociana v múzeu Oravskom, Karpatskom a Tatrzańskom*. II časť, „Spravodaj Oravského múzeum" 1/84, s. 71.

[71] „Karpathen-Post" 1886, nr 37.

[72] MV Štátny oblastný archív v Žíline so sídlom v Bytči, Oravský komposesorát, Lesný úrad, inv. nr 362, pudło 74.

[73] Ibidem.

[74] W. Rowland, op. cit., s. 124–125.

[75] *A selmeczi erdészakadémikusok ez évi nagy gyakorlata*, „Erdészeti Lápok" 17, évf. 8 füzet (1878 Augusztus), s. 478–490.

[76] Ibidem, s. 483.

Dzięki gościnności leśniczego Williama Rowlanda akademicy wykorzystali pierwszy dzień wycieczki na zwiedzenie leśnej szkółki z sadzonkami, jeziorek, w których rozmnażano pstrągi, wieczorem zaś na majówkę.

> Na drugi dzień – wspomina dalej autor artykułu – do obiadu był pan Mikołaj Kubinyi, główny prawnik państwa, tak łaskawy, że zabrał nas do zamku, zaznajomił krótko z jego historią i pokazał niedostępne miejsca zamku, jego główną salę, starą zamkową kaplicę, archiwum itd. Ale szczególną uwagę nas wszystkich zwróciło urządzone muzeum archeologiczne, po którym oprowadzał nas niestrudzony znawca serdecznym wykładem. Potem obejrzeliśmy faunę i skamieliny Orawskiej Żupy, gatunki drzew, leśne budowle gospodarcze i ich urządzenie, a także zbiór produktów wytworzonych w tej krainie. Wypchane ssaki i ptaki, a także zbiór leśnych próbek podobnych do leśnych materiałów dydaktycznych i mogę powiedzieć, że patrzyłem na nie zazdrosnymi oczami. Za założenie tych przyrodniczo- i leśnych zbiorów możemy dziękować wspaniałemu leśniczemu Williamowi Rowlandowi, któremu leśnicy Guber i Koczián [Kocyan], znawcy zwłaszcza ssaków i ptaków, pomagali w tym zręcznym preparowaniem[77].
>
> […] pod kierownictwem leśnika Gubera – pisze dalej autor – jest sztuczna hodowla pstrągów, którą mieliśmy możność obejrzeć w obecności głównego leśniczego Rowlanda. Potem w kancelarii leśnictwa, posługując się między innymi także wzorami niektórych leśniczych narzędzi i wyposażenia, miał dla nas wielce pouczajacy wykład. Po obiedzie wsiedliśmy na wozy i udaliśmy się do, rozpościerających się na obszarze 37 mil kwadratowych, lasów państwa. [Jadąc] przez Magurskie Pasmo [Magura Orawska], w dolinie Białej Orawy, wszędzie widzieliśmy dobrze udane sadzonki. Nade wszystko interesujący widok ukazał się nam przy Lokcy – pola ze sztucznym nawodnieniem, gdzie akurat trwały prace nad wodną siecią, dzięki czemu mogliśmy w trakcie naszej studyjnej drogi zobaczyć efekt pracy zrealizowanej przed 3–4 laty. Kiedy zeszłoroczne zboże albo murawa tylko rzadkie trawy mogły nam pokazać, 4-roczne powierzchnie łąk były już pokryte wysoką trawą.
>
> Wieczorem dobiliśmy do Klinzakamenégo [Zákamenné-Klin], gdzie na wąskim grzbiecie między Białą Orawą a jej dopływem był tartak parowy, restauracja i miejscowy leśny administrator, nasz gospodarz Robert Rowland i jego droga małżonka, która była córką słynnego profesora Presslera.

Autor następnie szczegółowo opisuje pobyt akademików na Orawie:

> […] Na drugi dzień zorganizowaliśmy spacer na koniach. Niemożliwe, ale i bezcelowe byłoby pisać o tych niezliczonych szkółkach z pięknymi sadzonkami, które widzieliśmy podczas wszystkich wycieczek. Wszakże godne odnotowania było, że wszędzie znajdowaliśmy wzorowy porządek i czystość. […] W owych dniach obiadowaliśmy przy małym zbiorniku wodnym, a po obiedzie płynęliśmy kawałek na jednej związanej tratwie Białą Orawą w pobliżu Klinazakamennégo. W następnym dniu zwiedzaliśmy parowy tartak, postawiony i prowadzony przez Poppera, który od 1865 r. jest dzierżawcą drewna w pańskich lasach, a jego dzierżawa ma się skończyć w roku 1884. Podobny tartak widzieliśmy także na drodze, która wiodła przy Polhorze, w piątym dniu naszej wędrówki. W czwartym dniu najpierw dotarliśmy do granicy Galicji, na wierchu, który nazywa się Velki Kopecz, drogą w dole przechodziliśmy przez puszczańskie, świerkowe lasy przemieszane z bukiem i jodłą. Ale nie te piękne widoki i szkółki stanowiły nasz główny cel. Wielkie zdziwienie w tym dniu czekało nas dzięki ludziom, którzy pracują pod naczelnym leśniczym Rowlandem, mieszkańcom pobliskich wsi. Było

[77] Ibidem, s. 484 i 485.



Zamki Orawskie

Fot. R. Zadora

to na wierchu Juríková, na byłym górskim pastwisku, na jednej polance pomiędzy założonymi przez Rowlanda wysadzeniami. Dostaliśmy się na miejsce, które było ograniczone rzędem iglastych, gdzieśmy się wszyscy skupili i przygotowali, głównie ci, co czekali na leśniczego. Naszym rozmówcą-wykładowcą był leśny praktykant Seide Miksa [Mikołaj Seide]. Z jego słów dowiedzieliśmy się, że leśna wspólnota wybrała dzisiejszy dzień z okazji 40-lecia pracy Rowlanda. Potem zabrał głos jeden z dzierżawców i nauczyciel na Akademii [Leśnej w Tharandt] – Nikel, który wszystkich nas pozdrowił. Odsłonięto wówczas pamiątkowy głaz poświęcony hrabiemu Edmundowi Zichy'emu, dyrektorowi państwa, oraz leśniczemu Rowlandowi – postawiony przez leśny personel i mieszkańców wsi na cześć obu. Ich imiona będą wyciosane

po jednej stronie głazu. Dzierżawcy przekazali też jubilatom srebrny puchar z łacińskim napisem. W wypowiadanych słowach widać było powszechne poważanie i to z każdej strony, też ze strony Rowlanda, który zaskoczony zdołał powiedzieć tylko kilka słów. Jak może być taki człowiek kochany, widać było z tej uroczystości. Mało jest takich ludzi między milionami! Dalsze zaskoczenie czekało Rowlanda również po obiedzie, kiedy to leśni pracownicy odsłonili na wzniesieniu mutniańskiego lasu piękny, pamiątkowy głaz poświęcony hrabiemu Zichy'emu i leśniczemu Rowlandowi. Wśród tego, cośmy widzieli w piątym dniu, należy wspomnieć o pięknych wysadzeniach na wzgórzu, gdzie sadzonki są paralelnie wysadzone w kręgach. W tych kręgach, w stu procentach symetrycznych,znajdują się jodły, świerki, modrzewie, które tworzą piękny widok.



Fragment zrekonstruowanego kamienia pamiątkowego na Komarnie pod Pilskiem
Fot. autor

Szóstego dnia oglądaliśmy spławianie. Nie wspominam nawet wyrębów, udanych wysadzeń itd., z którymi spotykaliśmy się na każdym kroku podczas naszej praktyki. Interesujące były górskie torfowiska, które są tu częste, z charakterystyczną roślinnością. Liczni czytelnicy nie znają gatunku *Pinus pumilio* (Hke.) *uliginosa* (=oczywiście sosna błotna), który na tych wysoczyznach wysoki jest na 1–2 m, ale także występuje w 3–4-metrowej drzewiastej formie albo w grupkach, albo samodzielnie.

Według Willkomma ściślejsze określenie *Pinus montana* Mill., A. – *uncinata*, B. – *rotunda*, C. – *gibba*. Między tymi drzewami i krzakami znaleźliśmy także 4 gatunki czarnej jagody tak zwane czarne, popielate (siwe), akurat wtedy rozwijające się różowe borówki, w przyjacielskim przymierzu z miłymi, białymi, dzwonkowatymi kwiatami i mało znane kwaśne borówki (*Vaccinium oxycoccos*) = żurawina (dop. JK), które mają 5 płatków o czerwonych kwiatach. A na koniec zobaczyliśmy białe kwiaty *Trientalis europea* (Siódmaczek europejski). […]

W siódmym dniu wróciliśmy do Oravskiego Podzámku, gdzie odpoczęliśmy sobie sobie po wysiłku wycieczki, zmyliśmy z siebie proch drogi, a wieczorem, grając w bilard, zamknęliśmy niezapomnianą, wielką, orawską wycieczkę, która w takim stopniu się udała. I tu możemy wyrazić podziękowanie państwu orawskiego komposesoratu, jego dyrektorowi hrabiemu E. Zichy'emu, leśniczemu Wilmosowi (Williamowi) Rowlandowi i wszystkim leśnym pracownikom, z którymi mieliśmy szczęście się spotkać.

Jeden z uczestników wycieczki [78].

[78] Ibidem, s. 490.

Sam William Rowland tak o tym wspominał:

> Mój syn Robert, jako zarządca zakamieńskiego rewiru, wziął na siebie prowadzenie tego towarzystwa, którego uczestnicy poruszali się częściowo na koniach, częściowo pieszo, a prowadził ich tak, że na drugi dzień nieoczekiwanie postawiliśmy na płaskim górskim grzbiecie, pośrodku pańskich lasów – na mało odkrytym miejscu – jeden obelisk (piaskowcowy kamień) ze znamiennym napisem i liściastymi girlandami jak głaz upamiętniający uroczystość mojej, wtedy 40-letniej działalności w urzędzie. O tym wszystkim przedtem nie wiedziałem, dlatego byłem tym wydarzeniem bardzo mile zaskoczony. Przy tej to okazji przez swoich podległych pracowników leśnictwa i ochrony byłem pozdrawiany w mowie węgierskiej i słowackiej, podobnie przez przybywających dzierżawców pańskich w mowie niemieckiej, ba nawet miejscowy sędzia gratulował mi po łacinie w imieniu mieszkańców wsi i obdarował mnie niebagatelnymi dedykacyjnymi rzeczami – zdobionym pucharem i innymi cennymi przedmiotami [79].

Jako ichtiolog Robert Rowland odznaczył się przede wszystkim zaprowadzeniem na Orawie postępowych metod przy sztucznej hodowli ryb i jako pierwszy na Węgrzech wprowadził tu funkcjonalne kalifornijskie aparaty wylęgowe [80]. Prawdopodobnie był też członkiem Górnowęgierskiego Towarzystwa Rybackiego (Erster Oberungarische Fischerei-Verein), założonego 6 listopada 1879 r. w Ružomberku [81].

W roku 1873 na terytorium Węgier powstało Węgierskie Towarzystwo Karpackie (Magyarországi Kárpátegyesület, Ungarischer Karpathenverein) z siedzibą (w tym czasie) w Kieżmarku. Miało ono liczną bazę członkowską. Od tegoż roku Robert Rowland był jego członkiem.

Wójt wsi Zákamenné i praca w gminnym przedstawicielstwie

Według Maťugovej Robert Rowland był od roku 1872 do 15 kwietnia 1875 r. wójtem wsi Zákamenné [82]. Z zachowanych dokumentów archiwalnych [83] wynika, że właśnie wtedy był wójtem, a także, iż w radzie tej wsi działał aż do śmierci w 1900 r. [84]

Kontynuator w zarządzaniu zakamieńskich lasów

W dalszym okresie nadal zajmował się zarządzaniem lasów Zákamennégo. Jako absolwent Leśnej Akademii w Tharandt przez cały czas swojej służby konsekwentnie forsował fachowe metody saksońskiej szkoły. Miał dużą świadomość społeczną. Zarówno w ustnym przekazie, jak i w dokumentach [85] zachowała się informacja, że Robert Rowland własnym

---

[79] W. Rowland, *Erinerungsblätter*, op. cit., s. 124–125.

[80] Idem, *Beitrag zur Kenntiss unserer ichtyologischen Verhältnisse*, „Jahrbuch des UKV" VIII, 1881, s. 61–62.

[81] Idem, *Erinnerungsblätter*, op. cit., s. 121.

[82] S. Maťugová, *Zákamenné 1881–1935. Richtári a prísažní*, [w:] S. Maťugová, E. Kurjaková, R. Trnka (edit.), *Zákamenné. Monografia*, Zákamenné 2005, s. 90.

[83] MV Štátny oblastný archív Žilina, so sídlom v Bytčí. Archív v Dolnom Kubine, fond Obec Zákamenné r. 1657–1893.

[84] Ibidem.

[85] Korespondencja w sprawie zainstalowania tablicy pamiątkowej Williama Rowlanda, z lat 1972–1973, archiwum autora.



Pomnik nagrobny Luizy i Roberta Rowlandów na cmentarzu w Orawskim Podzamku
Fot. autor

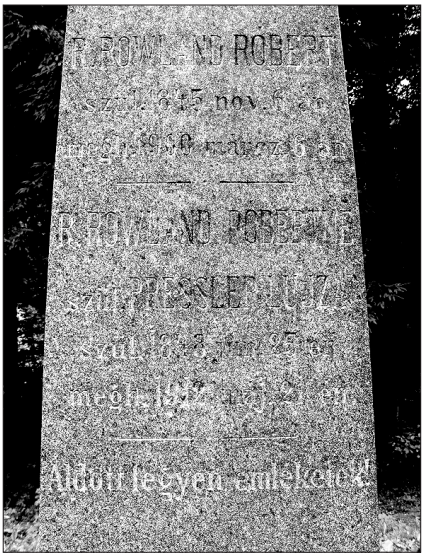
kosztem kształcił dwóch braci – Jana i Józefa Banasów, będących półsierotami. Jan Banas urodził się w 1859 r. w Lokci i po ukończeniu szkół pracował jako leśnik najpierw w rewirze vitanowskim, później od roku 1897 w administracji zakamiennej i miał pod sobą rewir w Lomnej. Józef Banas urodził się w roku 1863 też w Lokci, pracował jako leśnik najpierw Oravskiej Lesnej (Erdödka), a od 1904 r. w Lomnej. Podobnych przykładów świadczących o dużej świadomości społecznej Rowlanda było więcej. Świadczy o tym, datowany 7 grudnia 1887 r., „Projekt wielu wsi orawskich w sprawie odznaczenia kierownika Urzędu Leśnego Orawskiego Komposesoratu w Zákamennem za pomoc ubogim", znajdujący się w Archiwum Państwowym w Bytčy. W piśmie tym wójtowie górnoorawskich wsi (Zákamennego, Novoci, Lomnej, Krušetnicy i Brezy), wspólnie z ich mieszkańcami, zwracają się do głównego żupana, aby docenił zasługi Roberta Rowlanda. Piszą:

> Do najwartościowszych [jego] zasług należy podźwignięcie biednych i dostarczenie głodnym pożywienia. Powszechnie wiadomo, że mieszkańcy niektórych wsi Żupy Orawskiej, osobliwie ci mieszkający w najsurowszym klimacie naszej żupy, w niektórych latach, gdy są gorsze żniwa, w rezultacie dużego przeludnienia, zwłaszcza kiedy wzrastające plony dosięgnie klęska żywiołowa, jeżeliby – patrząc na to z finansowego punktu widzenia – nie znaleźli patronów i dobroczyńców, wtedy by zginęli.
>
> W naszej okolicy, do największych takich dobroczyńców należy Robert Rowland, pański, zakamieński leśniczy, który wiele razy dowiódł tego wielkimi darami i środkami. Udowodnił to, ponieważ:

1. Corocznie w swoim otoczeniu rozdaje i darowuje najuboższym kilka kwintali artykułów spożywczych.

2. Ofiarował, nie licząc pozostałych okolicznych wsi, w 1885 r. całej we wsi Zákamenné 200 kwintali własnych ziemniaków, 120 kwintali owsa i ca 400 kwintali paszy.

3. Co zaś tyczy zapewnienia wyżywienia mieszkańcom okolicznych wsi, dowiódł tego – chociaż dzisiejsi przedsiębiorcy w państwie orawskim, podpisując umowy, zatrudniali obcych, głównie z Galicji, przy wyrębie lasów, transporcie drewna i na tartaku – wpływając swoim wytrwałym dążeniem na powstanie nowej firmy, aby – choć z deficytem, bowiem siła robocza z Galicji jest liczniejsza [tym samym tańsza – dop. tłumacza] – zapewnić pracę mieszkańcom tej okolicy. Jedynie jego zasługą jest rozwiązanie tego problemu.



Fragment pomnika nagrobnego Rowlandów na cmentarzu w Orawskim Podzamku
Fot. autor

4. Wiadomo, że w tej okolicy jest najwięcej wysokich gór, gdzie latem wsie wypasają swoje bydło i owce, w której to trzodzie drapieżniki czyniły wielką szkodę, na wygubienie których wyżej wymieniony gajowy organizował nagonki, tak że je w większości wygubił i aktualnie tylko z rzadka się pojawiają, a kiedy się pojawiają, dotąd je pędzi, dokąd nie dostanie ich w swoje ręce.

Patrząc na te dobrodziejstwa, pokornie prosimy Dostojnego Pana Głównego Żupana, aby łaskawie przedstawił Roberta Rowlanda, zakamieńskiego gajowego, na należnym miejscu gwoli ocenienia i uznania.

Najpokorniejsi proszący[86].

W *Kronice Leśnego Zakładu Zákamenné* możemy z kolei doczytać:

> […] Robert Rowland miał wielką myśliwską namiętność [objawiającą się] wszakże nie tyle w zdobyczach, ale w odłowach lisów, które [potem] chował w klatkach w ogrodzie […]. Leśniczy Rowland był dobry, ale surowy. Często urządzał festyny, czy towarzyskie przyjęcia na łonie przyrody, na których leśny personel poznawał się nawzajem. Sprawy wykroczeń prowadził zawsze sam. Karał łagodnie, zwykle ze słowami: „gdy cię będę potrzebował, to cię zawołam". Rzeczywiście wołał, ale jako wozaka w celu odwiezienia potrzebnej żywności i napojów na miejsce uczty-przyjęcia[87].

Szkoda, że podczas owych przyjęć i festynów Rowland hołdował alkoholowi i po spożyciu większej jego ilości stawał się grubiański i arogancki, za co nieraz był przez zwierzchność napominany. Dostał też zakaz spożywania alkoholu, czego jednakże nie dotrzymywał. Ten styl życia prawdopodobnie wpłynął na jego zdrowie. Zmarł nagle, w stosunkowo młodym

[86] MV Štátny oblastný archív Žilina, z siedzibą w Bytčy. Oravská župa II. 1887, pudło 76.
[87] J. Zmoray, op. cit.

wieku (55 lat), w dniu 6 marca 1900 r. W księdze zmarłych kościoła ewangelickiego w Dolnym Kubínie odnotowano, ze zmarł na zapalenie opon mózgowych[88]. Pogrzeb odbył się 9 marca. Pochowany został w Oravskim Podzámku (cmentarz w kierunku na Námestovo), ponieważ tam byli grzebani urzędnicy Państwa Orawskiego. Obrzędów pogrzebowych dopełnił senior ewangelickiego, dolnokubińskiego kościoła, ks. Paweł Samuel Novák[89].

Po śmierci Roberta Rowlanda jego rodzina – żona i dzieci – musiała opuścić służbowe mieszkanie – leśniczówkę. Przenieśli się na Dolną Orawę, do wsi Leštiny, gdzie zamieszkali w pałacu Zmeškalów. Dlaczego przenieśli się właśnie do tej miejscowości, nie udało się ustalić.

Żona Rowlanda, Luiza, z domu Pressler, zmarła w Leštinach 21 maja 1912 r. Tam też odbyły się uroczystości pogrzebowe, pochowana jednak została obok męża, na cmentarzu w Oravskim Podzámku[90].

Robert Rowland doczekał się pięciorga dzieci: Anny Elżbiety (1871–1945), Roberta Wiliama (ur. i zm. 1873), Marii Ludwiki (1874-?), Joanny Margarity (1877–1960) i Wiliama Arpáda (ur. i zm. 1882).

ZAKOŃCZENIE

Zamknął się krąg życia rodziny Rowlandów żyjącej na terenie dzisiejszej Słowacji, a ówcześnie Węgier. Jej dzieje wyraźnie naznaczone zostały stygmatem epoki, w której przyszło żyć jej członkom: rozwojem w czasie monarchii austro-węgierskiej, przede wszystkim dzięki zasługom położonym przez ojca i syna, a następnie stopniowym upadkiem w ciężkich i złożonych sytuacjach życiowych dzieci tego ostatniego, nacechowanych trudnościami oraz okrucieństwem II wojny światowej.

Roberta Rowlanda, mimo niektórych negatywnych cech jego osobowości, należy uważać za wybitną indywidualność w dziejach orawskiego leśnictwa. On to bowiem w zdecydowanej mierze przyczynił się zarówno do zachowania lasów Zákamennégo (szczególnie konsekwentną realizacją – na owe czasy – postępowych metod saksońskiej służby leśnej), jak również do uchronienia pamięci o pionierach orawskiego leśnictwa.

Jaroslav Kocian

Ze słowackiego przełożył Wiesław A. Wójcik

[88] Archiwum urzędu parafialnego kościoła ewangelickiego w Dolnym Kubínie. Księga zmarłych po roku 1885.

[89] Ibidem.

[90] Archiwum kościoła ewangelickiego w Leštinach. Księga zmarłych od roku 1911.

„Wierchy”
Rok LXXXIV (2018)

Tatry – nazwy samosiejki

Na szczegółowej mapie wnętrza Tatr Wysokich co najmniej 90% nazw, to wytwory taterników różnych pokoleń, z głównym i bezkonkurencyjnym autorem w osobie Witolda H. Paryskiego. Nadając nazwy bezimiennym obiektom, ich twórcy nie chwalili się tym, starali się nawet wywoływać wrażenie, że chodzi o zaginiony i przez nich odkryty spadek kulturowy po dawnych gospodarzach hal i turni. Po ukazaniu się pierwszych tomów *Tatr Wysokich* Paryskiego, przez szereg lat nawet dobrzy koneserzy spraw górskich byli przeświadczeni, że wszystkie zawarte w nich nowinki nazewnicze są efektem rozpytywania starych górali. Zauważmy, że w przedmowach do przewodników autorzy na ogół stronią od tego drażliwego tematu, choć powinni wyjawiać, jakimi kryteriami kierują się, instalując nowe nazwy i o jakie to nowo ochrzczone obiekty chodzi. Wzór mogła stanowić redakcja „Taternika”, która takich reguł przestrzegała niemal od narodzin pisma[1].



Ludwik Zejszner
Wikipedia

W Tatrach Wysokich nazw autentycznie ludowych ocalało niezbyt wiele. Z Tatr Zachodnich dwa większe ich zespoły – z Jaworzynki i z Doliny Małej Łąki – uratował od zniknięcia Witold H. Paryski[2], zaś ze słowackiej strony – ze stoków liptowskich – Jozef Čajka[3]. Imponującą i pod każdym względem wzorową monografię nazewnictwa pasterskiego zamieścił Paryski w tomie V *Pasterstwa Tatr Polskich i Podhala*[4].

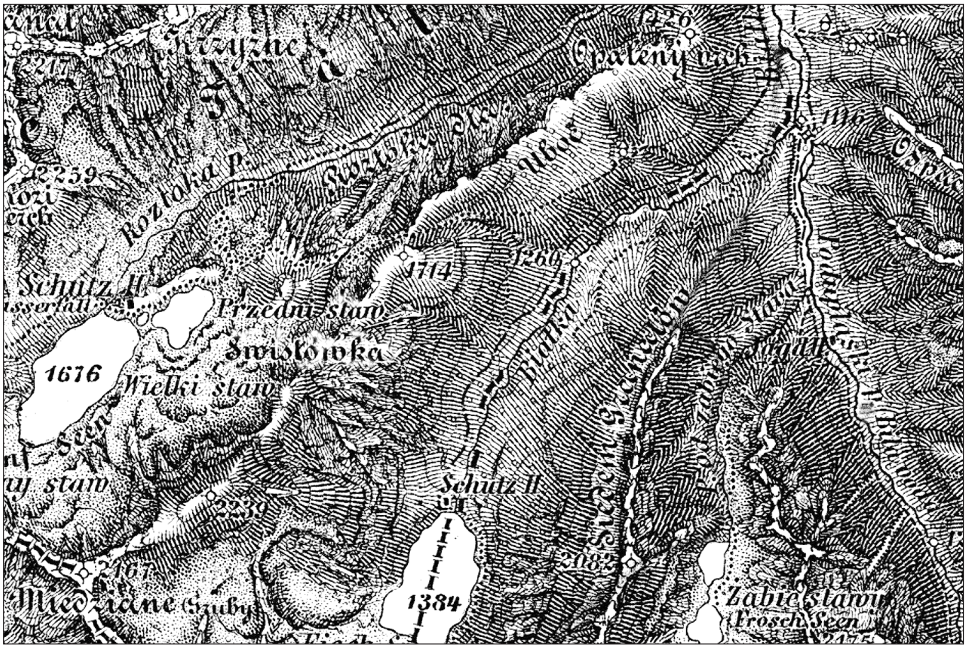
W Polsce pierwszy większy zbiór szczegółowych nazw z Tatr podał w druku Stanisław Staszic. Na swej panoramie z roku 1804 pomieścił on bez mała 40 pozycji, a w „Rozprawach” I–V (1805–12) dalszych 60. Część z nich przerabiał, niektóre, jak np. Reziławnię, Nadstawnicę, Kolibaho, Leskowieckie Rypy, mógł był sam formować. W roku 1821 liczne nazwy z Tatr (głównie niemieckie i ok. 20 polskich) spisał geolog z Kielc, Georg G. Pusch, po dolinach spiskich oprowadzany przez Davida Fabriego z Kieżmarku. Dziesięć lat później uaktywnił

[1] Por. „Taternik” 2: 1908, nr 2, s. 33, gdzie w sporządzonym przez Romana Kordysa zestawieniu nowych dróg taternickich z 1907 r. podano w przypisach wiadomości o wprowadzeniu nowych nazw (Gąsienicowa Turnia, Piekielnikowa Turnia) i o ich pochodzeniu.

[2] W.H. Paryski, *O nazewnictwie Tatr i Podtatrza*, „Wierchy” 21: 1952, s. 152–174; idem, *Nazwy ludowe Doliny Małej Łąki*, „Onomastica” 3: 1957, nr 1 (4), s. 54–87.

[3] J. Čajka, *Lesné chotárne názvy v Liptovských holiach*, „Zborník Lesníckeho, drevárskeho a poľovníckeho muzea” 8: 1975, s. 219–241.

[4] W.H. Paryski, *Pasterskie nazwy geograficzne w Tatrach Polskich i na Skalnym Podhalu*, [w:] *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*, t. 5, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, s. 7–164.



Nazwa Opalonego przez wiele lat nie mogła zagrzać miejsca i wędrowała po grzbiecie – od dzisiejszego Miedzianego aż po Czubę. Jej ludowa lokalizacja była na Uboczy obramiającej Dolinę Rybiego Potoku od północnego zachodu i na niektórych mapach noszącej nazwę „Ubocz-Opalone". Na reprodukcji fragment austriackiej mapy 1: 75 000 z r. 1879.

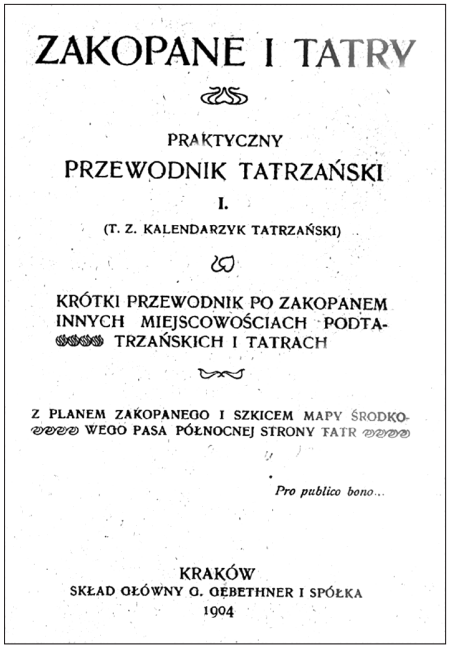
się Ludwik Zejszner, a ok. roku 1860 Eugeniusz Janota – obaj stworzyli bogate rejestry nazw przy okazji pomiarów barometrycznych. Bardzo cenny materiał nazewniczy z Tatr Bielskich zgromadził, opracował i opublikował w „Pamiętniku TT" 1893 i 1894 Stanisław Eljasz-Radzikowski[5]. Sporo nazw wyszukanych w terenie wniosły niektóre mapy, jak np. *Fotogrametryczna mapa Parku Narodowego* (WIG, Warszawa 1934) czy arkusz *Tatry. Mapa turystyczna* 1: 50 000 Tadeusza Zwolińskiego (1936, wyd. II 1948). Od końca XIX wieku tuzinami sypały się sztuczne nazwy taternickie. O kulturowych efektach nadmiernego zagęszczania nazw w Tatrach krytycznie pisał Mieczysław Świerz w artykule *O powrót do wielkości Tatr* w „Taterniku"[6].

Podkreślmy z naciskiem, że w naszym opracowaniu nie chodzi o nazwy ludowe, lecz o te związane z działalnością przybyszów z zewnątrz – geodetów, naukowców, turystów, taterników. Nazewnictwo góralskie też formowało się spontanicznie, jednakże na bazie innych potrzeb, innej logiki i innego trybu zapisywania się w ludzkiej pamięci.

Mamy więc w literaturze różnego wieku nazwy ludowe oraz stosunkowo nowsze „pańskie", programowo wprowadzane przez różne grupy użytkowników. Oprócz tego istnieją jednak również dziesiątki czy setki nazw, których nikt rozmyślnie nie instalował, które jak gdyby pojawiały się same. W językoznawstwie spotykamy się z pojęciem „samosiejek

[5] S. Eljasz-Radzikowski, *Tatry Bielskie. Opisał…*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" 14: 1893, s. 5–41; ibidem, 15: 1894, s. 12–60.

[6] Rocznik 12: 1928, nr 2, s. 25–29.



ZAKOPANE I TATRY

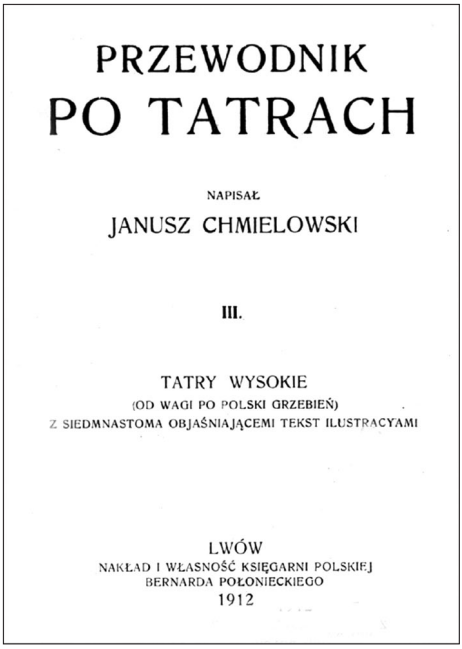
PRAKTYCZNY
PRZEWODNIK TATRZAŃSKI
I.
(T. Z. KALENDARZYK TATRZAŃSKI)

KRÓTKI PRZEWODNIK PO ZAKOPANEM INNYCH MIEJSCOWOŚCIACH PODTATRZAŃSKICH I TATRACH

Z PLANEM ZAKOPANEGO I SZKICEM MAPY ŚRODKOWEGO PASA PÓŁNOCNEJ STRONY FATR

Pro publico bono...

KRAKÓW
SKŁAD GŁÓWNY O. GEBETHNER I SPÓŁKA
1904



PRZEWODNIK
PO TATRACH

NAPISAŁ
JANUSZ CHMIELOWSKI

III.

TATRY WYSOKIE
(OD WAGI PO POLSKI GRZEBIEŃ)
Z SIEDMNASTOMA OBJAŚNIAJĄCEMI TEKST ILUSTRACYAMI

LWÓW
NAKŁAD I WŁASNOŚĆ KSIĘGARNI POLSKIEJ
BERNARDA POŁONIECKIEGO
1912

leksykalnych", wyrazów „rodzących się samorzutnie, nie według czyjegoś z góry ułożonego planu"[7]. W imiennictwie tatrzańskim te nazwy samorodne – jak się zdaje, jako osobna kategoria dotąd nie wyodrębnione przez specjalistów – można by nazwać samosiejkami nazewniczymi. W zasobach nazw tatrzańskich stanowią one jedną z liczebniejszych rodzin, a formowały się w ciągu lat na pograniczu ludzkich działań i piśmiennictwa, przeważnie przez zasiedzenie się w drukach określeń pospolitych i stopniowe ich skostnienie w nazwy.

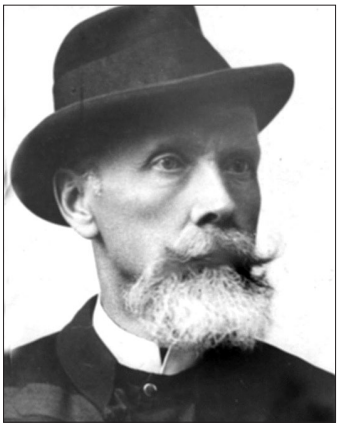
Polegało to na tym, że w czasopiśmie czy przewodniku bezimienny obiekt terenowy był zwięźle charakteryzowany, zgodnie z topograficznym kontekstem. Czytelnicy oswajali się z tym określeniem i zaczynali operować nim jako mianem zastępczym. Bardziej rozbudowane związki wyrazowe były z czasem upraszczane – od tego był już tylko krok, by nową nazwę nanieść na mapę. U wrażliwszych autorów te kreacje budziły niepokoje i ci posługiwali się nimi pod osłoną warunkujących wyróżnień graficznych lub słownych: cudzysłowu, kursywy, dodatku „t.zw.", „jak mówią" i podobnie. Te cechy, dystansujące piszącego od rodzącej się nazwy, są w tym procesie bardziej znamienne, niż małe i duże litery, zależne od chwiejnych norm ortograficznych. Ostateczną aprobatę i medialny byt nazwa uzyskiwała na kartach „Taternika" lub przewodników – w postaci dużych liter, nierzadko także spacji lub wytłuszczenia. Tak więc turyści i taternicy tych imion nie nadawali, ale nierzadko dopracowywali je brzmieniowo i przede wszystkim legitymizowali w swoich publikacjach (Chmielowski, Paryski!). „Taternik" miał nawet dla tej kategorii własne określenie – zwał ją „nazwami zwyczajowymi".

Jak to wyglądało w praktyce? Przykładów można by przytoczyć wiele, ograniczmy się do dwu przełęczy:

[7] W. Doroszewski, *O kulturę słowa*, Warszawa 1964, s. 479.

Świnicka Przełęcz. Eugeniusz Janota w „Sprawozdaniu Komisji Fizjograficznej" 1868 (za 1867), s. (178): „Przełęcz między Świnnicą i Pośrednią Turnią". Walery Eljasz w I edycji przewodnika (1870, s. 259): „Przełęcz Świnnicy od Pośredniej Turni". Władysław Ludwik Anczyc – „Pamiętnik TT" 1878, s. 99: „do przyłęczy pomiędzy Pośrednią Turnią a Świnicą". Stanisław Eljasz-Radzikowski w wydaniu V przewodnika ojca (1896, s. 390): „Świnicka P. 2055 m" (w części Walerego na s. 117 nadal „przełęcz" bez nazwy – podobnie w wyd. VI). Zgrabna propozycja Stanisława Eljasza zrazu nie zyskała uznania. Przewodnik *Zakopane i Tatry (Kalendarzyk tatrzański)*, wyd. I, 1901, s. 197 (też w dalszych wydaniach): „pod Pośrednią Turnią przez przełęcz (2055) między nią a Świnicą". „Giewont" 1902, nr 4, s. 5: „na przełęczy pod Świnicą", ks. Walenty Gadowski – „Przegląd Zakopiański" nr 30 (208), 1903, s. 233: „tor kolejowy ku Karbowi między Świnnicą a Pośrednią Turnią […] pod Karbem od strony południowej". Leopold Świerz – „Pamiętnik TT" 1904, s. 190 „na przełęcz Świnnicy". Do „Przełęczy Świnickiej" (2055 m) wrócił Janusz Chmielowski w t. II *Przewodnika po Tatrach* (1908, s. 24), co formę tę wreszcie ugruntowało. W „Pamiętniku TT" 1910, s. 44 Jerzy Cybulski ma już też „mroczną głębię żlebu Świnickiego". Viktor Lorenz w roku 1879, w „Jahrbuch des Ungarischen Karpathen-Vereines" (s. 340) nazwę Przełączka Świnicka zaproponował dla dzisiejszej Przełęczy Walentkowej („Świnnica-Scharte zwischen der Świnnica und der Spitze Nadkamenem"). Wersję tę podjęła mapa *Hohe Tatra* 1: 40 000 (1881) i w drukach niemieckich i węgierskich utrwaliła ją na pół wieku. Ok. 1900 r. przewodniki Baedekera kojarzyły nazwę z Zawratem.

Pyszniańska Przełęcz. Ludwik Zejszner – „Biblioteka Warszawska" 1844, t. IV w tabeli: „Przełęcz między Wysoką a Pyszną" (tj. między Kamienistą a Bystrą). Kazimierz Łapczyński, 1866, s. 92: „na wysoką przyłęcz, która Babienogi z Pyszną połącza" (od baców na Pysznej nazwy się nie dowiedział). Eugeniusz Janota w „Sprawozdaniu Komisji Fizjograficznej" 1867 (za 1866), s. [259]: „Przełęcz między Pyszną a Babiemi Nogami (Wysoką)" [tj. między Bystrą a Kamienistą]. Janota w „Sprawozdaniu Komisji Fizjograficznej" 1868 (za 1867), s. (182) „Przełęcz nad zakosami". Tytus Chałubiński – mapa *Tatry* 1: 150 000 1886: „Bystrej siodełko". Walery Eljasz – przewodnik wyd. II, 1881, s. 313: „Przełęcz Pyszniańska 1789 metr."; wyd. III, 1886, s. 130: „do przełęczy między Błyszczem a Kamienistą", s. 346: „Przełęcz Pyszniańska 1789 m"; w wyd. IV, 1891 s. 206: „na przełęcz Pyszniańską". Postać tę przyjął przewodnik *Zakopane i Tatry* (1901, s. 211 i dalsze wydania), a ostatecznie utrwalił Janusz Chmielowski w tomie I przewodnika (1907, s. 161): „na Przełęcz Pyszniańską (1789 m.), zwaną także »Kamienistą«". Tę ostatnią formę ma np. Franz Dénes w „Jahrbuch des Ungarischen Karpathen-Vereines" 1889, s. 124: „Kamenista-Pass [1789 m] am Bystra" [8].



Walery Eljasz (1840–1905)
Fot. ze zbiorów autora

Przy niektórych obiektach droga ewolucji nazw była prosta, a ich „nowicjat" nie trwał długo. Tak np. Adam Kroebl w „Przeglądzie Zakopiańskim" z 15 VI 1905, s. 90, wzmiankuje

[8] Lit. J. Nyka, *Pyszniańska czy może Raczkowa?*, „Wierchy" 73: 2007 [wyd. 2009], s. 184–190.

„niezwiedzony dotąd wschodni szczyt Żelaznych Wrót, wznoszący się pomiędzy Śnieżną Kopą (2322 m.), a szczytem Zmarzłym (2400 m.)". Już cztery lata później, w „Taterniku" 1909, s. 97, jest to nazwa: Wschodni Szczyt Żelaznych Wrót, ostatecznie przyjęta przez Chmielowskiego w t. III, 1912, s. 87, jako Południowo-Wschodni Szczyt Żelaznych Wrót. Przełęcz w Kościelcu (wejście w roku 1905 Roman Kordys i Zygmunt Klemensiewicz) pojawia się w „Pamiętniku TT" 1907, s. 2, jako określenie pospolite. Podaje Kordys: „dochodzimy na przełęcz w Kościelcu (między oboma szczytami Kościelca)". Rok później w tomie II *Przewodnika po Tatrach* Chmielowski pisze, iż przełęcz miedzy oboma wierzchołkami „zwie się »*Przełęczą w Kościelcu*«" (1908, s. 30). Wtrącić tu trzeba, że forma ta była wcześniej notowana, ale dla dzisiejszego Karbu. Dłużej, bo 16 lat, czekała na awans Przełączka pod Żółtą Ścianą. W „Taterniku" 1910 na s. 22 Kordys i Znamięcki dochodzą „do przełączki pod Żółtą Ścianą". U Chmielowskiego w t. IV, (1910), s. 60 jest to „przełączka między Żółtą Ścianą a Pośrednią Granią", a u Chmielowskiego i Świerza (t. III, 1926, s. 168) wreszcie nazwa: „Przełączka pod Żółtą Ścianą". Czesi przyjęli polską formę z małą modyfikacją: „Štrbina za Žltou stenou" (Kroutil i Gellner 1947, t. II, s. 148).

Dość często zdarzało się, że obecnie przyjęte formy pojawiały się w druku wcześniej, ale jakby w trybie doraźnym, bez woli uznania ich za nazwy stałe. Walery Eljasz różnorakość nazwań uważał za stylistyczne wzbogacanie tekstów i własne trafne koncepty po jednym lub dwóch użyciach wymieniał na inne, co przytrafiało się też m.in. Zaruskiemu. Na przełomie XIX i XX w. w grę wchodziły nierzadko względy kompetencyjne. Tak np. za prawodawców w sprawach nazw uważali się – poniekąd słusznie – Walery Eljasz, potem Stanisław Eljasz, Janusz Chmielowski, jeszcze później redaktorzy „Taternika", a po wojnie przez całe półwiecze cieszący się zasłużonym autorytetem Witold H. Paryski. Miało to złe, ale i dobre strony, chroniło bowiem sieć nazw od dopełniania przez domorosłych ojców chrzestnych, do czego doszło wkrótce po śmierci Paryskiego. Zdarzało się też odrzucanie nowych pomysłów z pobudek ambicjonalnych. Szczególnie złym okiem – zresztą nie bez racji – patrzono na młodzieńcze pomysły Englischa, nieco później na często szczęśliwe propozycje Zaruskiego. Temu drugiemu Chmielowski ganił nawet tak potrzebne i udane nazwy, jak Owcza Przełęcz, czy zależny od niej Owczy Żleb („Zakopane" 24 XI 1910, s. 4) – „o braku wszelkiej potrzeby tworzenia tych nazw nie ma się chyba co rozwodzić" – pisał arbitralnie w „Taterniku" 1911, s. 19–20. Tadeusz Zwoliński – wydawca map i przewodników dla turystów – stanowczo odrzucał zmiany i innowacje forsowane przez Paryskiego. Tak więc z różnych powodów niektóre nazwy dojrzewały długo i opornie – poprzestańmy na paru przykładach:

Przełęcz Małołącka. W roku 1889 geolodzy Franz Dénes i Viktor Uhlig posłużyli się nazwami „Malolączniak-Pass" 1920 i „Krzeszanica-Sattel" 2070 („Jahrbuch des Ungarischen Karpathen-Vereines", s. 118). Na polskie mapy Małołącką Przełęcz wpisał Witold H. Paryski dopiero w roku 1963, być może nawet jako pomysł niezależny od dawniejszego.

Kocioł Mięguszowiecki. Janusz Chmielowski – przewodnik t. II (1908, s. 176): „w obszernym, nader dzikim kotle skalnym, u podnóża Szczytów Mięguszowieckich". Mieczysław Świerz, przewodnik 1912, s. 141: „w kotle skalnym u stóp ścian Mięguszowieckich Szczytów". Mariusz Zaruski – „Zakopane" 1910, nr 14: „Kocioł Mięguszowiecki". „Taternik" 1911, s. 18: „w Kotle Mięguszowieckim". Zaruski – *Na bezdrożach tatrzańskich* (1923, s. 83): „do podnóża niższego kotła, pod ścianą Środkowego Mięguszowieckiego". Chmielowski i Świerz, t. II (1925, s. 138): „w obszernym, dzikim kotle pod Mięguszowieckimi Szczytami". Kazimierz Piotrowski – „Narciarstwo Polskie" 1925 (s. 238): „ku Kotłowi Mięguszowieckiemu". Tadeusz Zwoliński



Mieczysław Świerz (1891–1929)
Fot. NAC

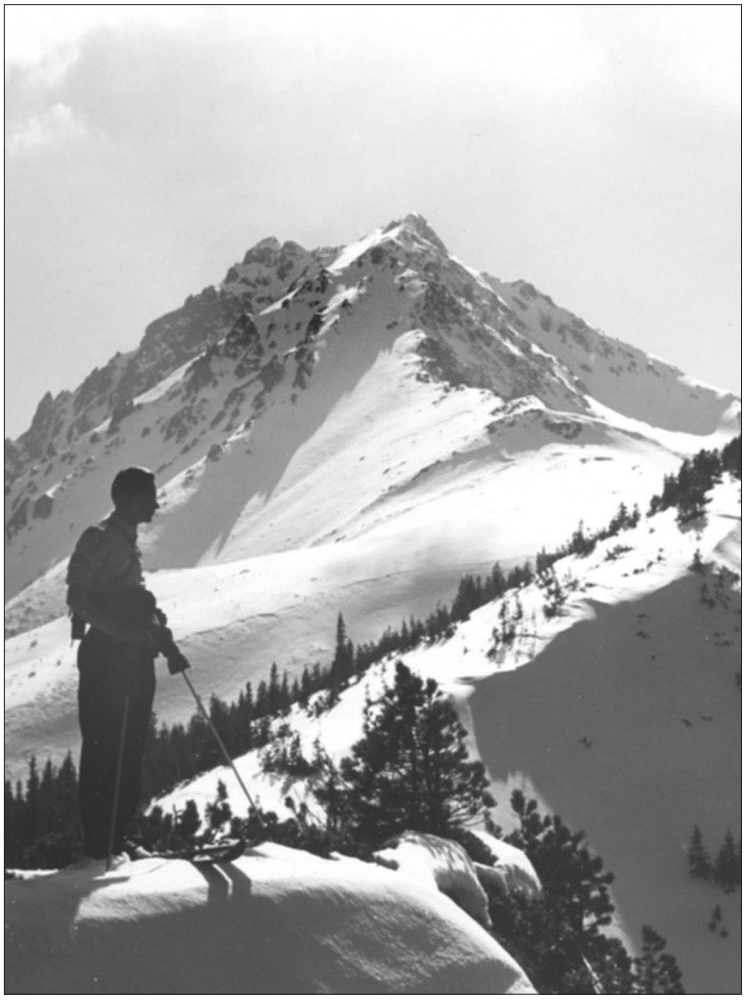
– przewodnik, wyd. V (1936–37, s. 183): „poniżej kotła skalnego u stóp Mięguszowieckich Szczytów". Wawrzyniec Żuławski 1946, s. 24: „od Kotła Mięguszowieckiego". Witold H. Paryski w cz. VI *Tatr Wysokich* (1952, s. 5) przyjął dwie nazwy: „Bańdzioch czyli Mięguszowiecki Kocioł", dodał też Kocioł Czarnostawiański (s. 5) i Mały Kocioł Mięguszowiecki (s. 67). Gwarowe „Bańdzioch" (=brzuszysko) wziął być może z żargonu przewodników zakopiańskich, gdyż miejscowym pasterzom (Jakub Budz, Murzańscy – Jędrzej i młodszy Jan) nazwa ta nie była znana.

Kondracka Przełęcz. Mimo wyjątkowej popularności wśród turystów, siodło to długo pozostawało bez stałego imienia. Ludwik Zejszner w roku 1851 w „Roczniku Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" pisze na s. 346: „na przełęczy pomiędzy Kondratową a Gewantem". Feliks Berdau w „Bibliotece Warszawskiej" 1855 (t. III, s. 541) – Giewont z Czerwonym Wirchem łączy się „za pośrednictwem obszernego siodła upłazistego". Kazimierz Łapczyński (*Lato pod Pieninami i w Tatrach*, 1866, s. 76) – „wązka przyłęcz, łącząca Giewont z Kondracką kopą". Obecnej formy użył Walery Eljasz w I wydaniu przewodnika (1870, s. 258): „Przełęcz Kondracka między Giewontem a Czubą Kondratową" i powtórnie – w *Szkicach z podróży w Tatry* (1874, s. 75): „z wspomnianéj przełęczy Kondrackiéj". Potem zapomniał o tej udanej propozycji. W II wydaniu przewodnika (1881) na panoramie z Bukowiny ma „Przełęcz Piekło"; w III wydaniu (1886, s. 346) „Przełęcz między Giewontem a Kopą Kondracką". Dobry pomysł ojca przypomniał Stanisław w roku 1900 w swoim *Poglądzie* (s. 138): „Kondracka P. między Giewontem a Kopą Kondracką 1735" (w II wydaniu z r. 1896 miał jeszcze „Przełęcz między Giewontem a Kopą Kondracką"). *Zakopane i Tatry (Kalendarzyk tatrzański)*, wyd. I 1901, s. 137: „przełęcz łącząca Giewont (1900) z Kopą Kondracką"; s. 182: „z hali Kondratowej przez Piekiełko (źródło w niem) na przełęcz Kondracką (1732)". „Pamiętnik TT" 1903, s. 8: „z przełęczy nad Piekiełkiem". Ostatecznie formę ustabilizował Chmielowski w t. I przewodnika (1907, s. 151): „na Przełęcz Kondracką (około 1735 m.)". Rzadko pojawiała się postać „Kondratowa", np. u Wawrzyńca Żuławskiego 1946, s. 54. Kondracką Przełęczą zwano też Przełęcz pod Kopą Kondracką (np. Franz Dénes – „Jahrbuch des Ungarischen Karpathen-Vereines 1889 s. 113: „Kondraczka-Pass", Józef Oppenheim *Szlaki narciarskie* 1936, s. 97 „na Przełęcz Kondracką").

Przełęcz w Grzybowcu. Również to popularne leśne siodło długo pozostawało bez nazwy. Janota – „Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej" 1868 (za 1867) s. (178): „przełęcz między Grzybowcem a Łysankami 1332.45 m". Walery Eljasz – przewodnik 1870, s. 259 „Przełęcz Łysanek od Grzybowca". Bronisław Gustawicz – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego…*, t. II (1881, s. 567) za Janotą: „przełęcz między Grzyb[owcem]. a Łysankami". Leopold Świerz – przewodnik 1903, s. 48: „Przełęcz między Strążyskami a Małołąką". Obecna forma wyłoniła się z zapisu na mapie przewodnika „Zakopane i Tatry (Kalendarzyk tatrzański)" z lat 1901–1904: „Przełęcze: »W Grzybowcu (około 1305)«". Przejął ten zapis Chmielowski w przewodniku t. I 1907, s. 151 „na »Przełęcz w Grzybowcu«". Tadeusz Zwoliński na kolejnych wydaniach mapy *Tatry Polskie* 1:37 500 (I wyd. 1912) utrzymuje „56. Przełęcz w Grzybowcu (1335)", podobnie w przewodnikach. Z powodu niezgrabności (Grzybowiec jest

na południe od siodła) nazwa utrwalała się z oporami. Do innych wersji wracali naukowcy: Eugeniusz Romer („Wierchy" 1924, s. 174): „przełęcz pod Łysankami", Walery Goetel – Stanisław Sokołowski (1930, s. 38, 39): „Przełęcz Grzybowca", Edward Passendorfer (wyd. IV, 1971, s. 90): „przełęcz między Grzybowcem a Łysankami".

Opalony Wierch. Czytelników zdziwi zapewne, że mimo wyrazistej sylwetki i położenia „na widoku", szczyt ten długo czekał na stabilną nazwę, która w XIX w. wędrowała od Miedzianego aż po Czubę. Christian Genersich 1807, s. 232: „Hura za Mnjchom" łączy się z „Opaleno". Mapa Sydowa i Wolffa 1830: „17. Opaleno" (= Opalony Wierch). Nazwę objaśniała gazeta „Der Adler" z 4 IX 1840, nr 211, s. 1684: „der Opalony (angebrannter Berg), welcher von einem Waldbrande den Namen hat". Nie wydana drukiem mapa austriacka 1: 28.800 z r. 1861 wprowadza nazwę „Świstówka" (napis na dolince, ale liternictwo szczytu).



Opalony Wierch (2024 m) – widok z grzbietu Opalonego

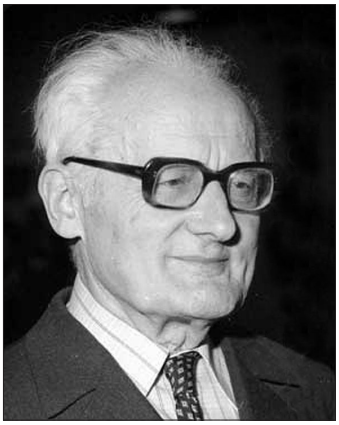
Fot. J. Vogel

Friedrich Fuchs (1863, s. 233) wraca do „Opaleni" (7054' [= 2232 m = Miedziane]). Tak samo Eugeniusz Janota –„Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej" 1867 (za 1866), s. [258]: „Opalony 2229.8 F[uchs]. u K[ořistki] zwie się ten szczyt także Na-Miedziane." Heinrich Wallmann w „Jahrbuch des Österreichschen Touristen-Club" 1874, s. 111–112 ma „Opaleni Wrch (7054')" na zachód od Morskiego Oka i nazwę tę rozciąga na cały grzbiet. Tytus Chałubiński – mapa *Tatry* 1: 150 000, 1886: „91. Świstówka, wirch". Bronisław Gustawicz – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*…, t. IX, 1888, s. 799: „od szczytów Miedzianych (2167 mt.), przez Opalony Wierch (2239 mt. [=Miedziane]), Świstówkę, Ubocz (1714 mt.) aż po Czubę Opaloną (1426 mt.)". Odnotujmy tu manipulację Walerego Eljasza z przesunięciem przecinka w przewodniku: w wyd. III 1886, s. 345 „Opalony, wierch obok Miedzianych 2229,8 m"; w wyd. IV 1891, s. 425: „Opalony Wierch, obok Miedzianych 2229,8 m". Mapka Stanisława Eljasza – *Obszar sporny* 1901 „Żółte Turnice". *Kalendarzyk Tatrzański*, wyd. 1901, s. 185: „Opalony" (2116); wyd. 1904, s. 181: „W.[ierch] Opalone". Janusz Chmielowski – „Przegląd Zakopiański" 1903, nr 1, s. 5: „przez […] Czarne Ściany i Liptowskie Mury na Miedziane i Opalony"; w przewodniku t. II, 1908, s. 104: „na południowy (główny) wierzchołek (2116 m.) *Opalonego Wierchu* (zwanego też niekiedy »M a ł e m M i e d z i a n e m«)". Na mapie TT 1: 25 000, 1903, brak było nazwy – napis „Miedziane" rozciągnięto wzdłuż grzbietu, podobnie u Chmielowskiego na mapie *Tatry Wysokie* 1: 50 000, 1907 (kota 2116). Ludomir Sawicki w „Ziemi" 1910, s. 357, daje „szczyt 2095 m grzbietu Miedzianego". Na mapach wiedeńskiego WIG i ich pochodnych od roku 1861 widniała „Świstówka" (na pn. skłonie P. 2095, czyli w powiązaniu z dolinką Świstówką), przy czym od roku 1876 „Opalený vrch" (w takim słowackim zapisie) wiązano z Czubą, co przeszło też do części międzywojennych map czechosłowackich.

Nietrudno się domyślić, że do statusu oficjalnych nazw szybciej dojrzewały określenia krótkie, nieskomplikowane brzmieniowo i odpowiadające tradycyjnemu modelowi miana. Przy propozycjach kolidujących ze zwyczajowymi postaciami lub ze słownictwem lokalnym, ostateczny kształt nierzadko formował się latami. Tak było np. ze Złomiską Zatoką czy Przełączką nad Dolinką Buczynową. Pierwsza budziła rezerwę z uwagi na przynależność do krajobrazu „jeziorno-morskiego", druga – z powodu swej rozwlekłości. Zdarzało się też, że takie nazwy żyły wraz z jedną generacją użytkowników i razem z nią odchodziły w przeszłość, jak w Dolinie Rybiego Potoku „Żabi Jar", „Lewa" (lewy filar Kazalnicy z drogą Długosza), „Mokra Wanta", „Półwysep Miłości", „Zaiscane Plesa" czy nieszczęsna „Maszynka do Mięsa". Oto skrótowe rodowody Zatoki i Przełączki nad Buczynową:

Złomiska Zatoka. Jeziornego wyrazu „zatoka" nie było w zasobie gwary góralskiej – w drukach tatrzańskich pojawił on się jako literacki element opisu Doliny Złomisk, przy czym jego obcość w krajobrazie budziła niepokój. „Taternik" 1912, s. 24: „uchodzi za część składową (»zatokę«) Doliny Złomisk"; s. 28: „zejść z grani do »zatoki« Doliny Złomisk". Janusz Chmielowski w t. III przewodnika (1912, s. 2) wymienia „rodzaj »zatoki«", a na s. 170 „»zatokę« Doliny Złomisk". W przewodniku Chmielowskiego i Świerza w tomie I (1925, s. 89) czytamy, że „pn. część środkow. piętra doliny wrzyna się […] rodzajem »z a t o k i«". W „Taterniku" 1931 na s. 92 jest to już nazwa, choć cudzysłów jeszcze zdradza wahania: „Koleba w Złomiskiej »Zatoce«". Witold H. Paryski – t. X (1962), na mapce, s. 34 i w tekście na s. 35, obiekcji już nie ma: Z ł o m i s k a Z a t o k a – bez cudzysłowu i z dużych liter – od pierwszego pojawienia się rzeczownika w „Taterniku" mija dokładnie 50 lat. Ułomna forma przymiotnika „złomiski" – przecież nie gwarowa – jakoś nikogo nie razi.

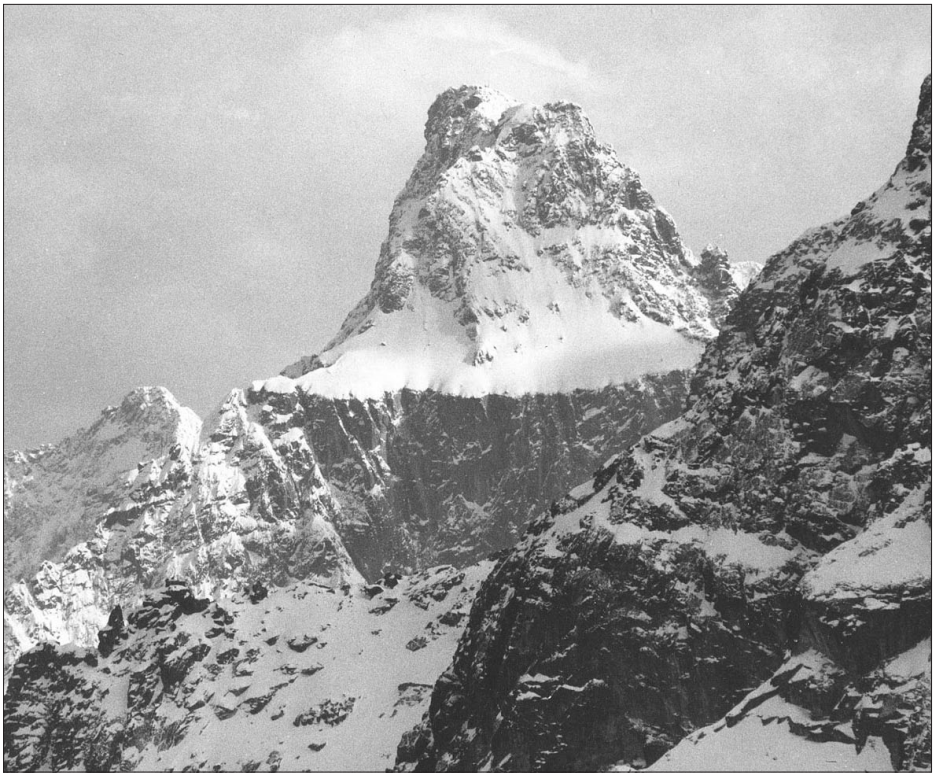
Przełączka nad Dolinką Buczynową. Walery Eljasz – przewodnik 1900, s. 123: „do siodełka nad Buczynową doliną" i s. 124: „na przełęcz ponad Buczynową kotliną". Roman Kordys – „Taternik" 1907, s. 44: „od przełączki nad Buczynową Dolinką". Chmielowski w t. II, 1908, na s. 47 i innych używa parokrotnie „siodełka nad Buczynową Dolinką", a powtarzalność słów i ich spacjowanie świadczą o tym, że ma to być nazwa własna. Mieczysław Świerz w „Taterniku" 1908, s. 81, prowadzi „na przełączkę nad Buczynową Dolinką", zaś w roku 1912, w przewodniku (s. 110) – żlebem spadającym „z przełączki nad Buczynową Dolinką (t.zw. żlebem Prof. Kulczyńskiego)". W wydaniach 1921, s. 156, i 1923, s. 163, „przełączkę nad Buczynową Dolinką" spacjuje. Obecna forma pojawia się też w t. II przewodnika Chmielowskiego i Świerza (1925, s. 32) „od *Przełączki nad Dol. Buczynową*". Bracia Zwolińscy w przewodniku 1925, s. 155 mają jedynie „siodełko w grani", co powtarza się w dalszych wydaniach przewodnika. W „Wierchach" 1933, s. 65, Jerzy Szuszkiewicz używa uproszczenia „z przełączki nad Buczynową". Oryginalną propozycję miał Mariusz Zaruski w *Na bezdrożach tatrzańskich*, 1923, s. 66: „od »Przełęczy Kulczyńskiego«" i przypis: „Nazwy tej używam, zdaje się, po raz pierwszy. Jeżeli jednak jest »droga Kulczyńskiego« i »żleb Kulczyńskiego«, logicznie jest przełączkę nad żlebem nazwać »Przełęczą Kulczyńskiego«. Przyp. autora." Do tej inicjatywy nawiązuje Tadeusz Zwoliński i na mapach *Tatry Wysokie i Bielskie* 1: 40 000 (1931) oraz *Tatry* 1: 50 000 (1936) wymienia „Przełączkę nad Żlebem Kulczyńskiego w Czarnych Ścianach". Brzmienie nazwy ostatecznie utrwalił Witold H. Paryski w t. II *Tatr Wysokich* (1951, s. 82) w formie „Przełączka nad Dolinką Buczynową (Sedélko nad Bučinovou)".



Witold H. Paryski (1909–2000)
Fot. ze zbiorów autora

Odmienny typ nazw stanowią samoródki powstałe jakby mimochodem – z przewijających się w rozmowach i literaturze określeń doraźnych, często jedno- lub dwuwyrazowych. Tak np. przyjęte wśród taterników półżartobliwe miano „Mniszek", w „Taterniku" 2–3 1947 (s. 69) decyzją Komisji dla Spraw Imiennictwa Tatrzańskiego zamienione zostało w oficjalną nazwę. W odróżnieniu od pisemnego rodowodu nazw przytaczanych wyżej, tu przeważał przekaz ustny. Chodziło zwykle o obiekty orograficznie niższego rzędu, lecz rzucające się w oczy i dobrze wyodrębnione. Najpierw pojawiało się jedno- lub parowyrazowe określenie obiektu, które z czasem ulegało ogładzeniu i uzyskiwało kształt nazwy. Osoby używające go w druku dawały wyraz swojej rezerwie w graficznej postaci zapisu. Te wyrażane w pisowni niepokoje ciągnęły się nieraz bardzo długo – przy Kazalnicy ok. 50 lat. O przykłady i w tej grupie nietrudno:

Galeria Gankowa. Chmielowski „Przegląd Zakopiański" 8 VIII 1905, s. 140: „Na Ganek od t.zw. »galeryi Gankowej« (od strony Czeskiego)". Zygmunt Klemensiewicz „Pam. TT" 1907, s. 10: „widzimy galeryę Gankową". „Taternik" od 1908 (ss. 52, 123) wprowadza duże litery – równolegle z Chmielowskim (t. II, 1908, s. 191 „od t.zw. »Galeryi Gankowej«"). Walery Goetel „Pam. TT" 1914, s. 61: „w […] krzesanicach Galeryi Gankowej". Jerzy Maślanka w „Jahrbuch des Ungarischen Karpathen-Vereines"" 1907, s. 137: „die bekannte »Ganek--Galerie«". Chmielowski i Świerz t. III s. 20: „Taras ów, stanowiący jedyną w swoim rodzaju osobliwość, zwie się Galerją Gankową". Jan A. Szczepański „Taternik" 1929, s. 38: „Galeria



Galeria Gankowa

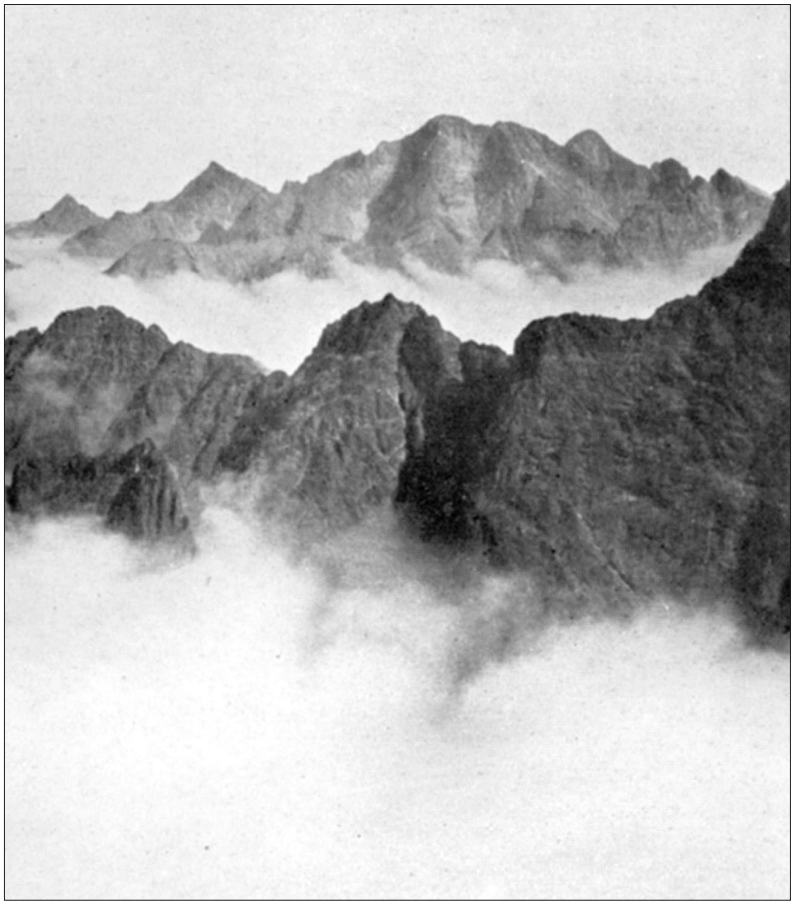
Fot. J. Surdel

Gankowa", „pn. ściana »Galerii«". W „Taterniku" od r. 1947 często „Galeria Gankowa", ale i „pn. ściana Galerii Gankowej". Nazwa jest pleonazmem: górale „Gankiem" nazywali samą galerię i *pars pro toto* cały szczyt.

Lodowy Koń. W r. 1880 (u Bohuša i Hochbergera błędnie 1907) pisze w „Jahrbuch des Ungarischen Karpathen-Vereines" Franz Dénes (s. 291): „Dotarliśmy tymczasem do owego trudnego miejsca, które zasłużony dla Tatr wiceprezes Karpathen-Vereinu, Anton Döller, obrazowo nazwał »Steinernes Ross«" (Kmiennym Rumakiem). Ubald Felbinger w „Mitteilungen des DuOeAV" 1889, s. 270: »das Eisthaler Steinross« (z cudzysłowami), a w „Jahrbuch des UKV" 1890, s. 13: am »Steinernen Ross«. Wspomina tę formację Walery Eljasz w IV wyd. przewodnika (1891, s. 371): „Punkt ten zwie się Skalnym Koniem". U Leopolda Świerza I wyd. 1896, s. 27: „Przed samym szczytem bardzo przykre miejsce. Jest to tak zwany koń". Chmielowski w „Pamiętniku TT" 1904 (s. 119) wiedzie „przez niesłusznie obmawianego »Konia«". Chmielowski i Świerz w t. IV, 1926, s. 6 prowadzą „grzbietem, który […] przechodzi w słynnego skalnego »konia« (ok. 2585 m)". Witold H. Paryski, t. XVIII, 1974, s. 66 daje możliwość wyboru: „Lodowy Koń lub po prostu Koń, także Koń na Lodowym". Koń nie jest lodowy, szczęśliwsza była więc wzorowana na Döllerze wcześniejsza wersja skalna, w piśmiennictwie polskim utrzymywana jeszcze pół wieku temu, a w węgierskim i niemieckim do dzisiaj. Słowacy mówią krótko „Koň".

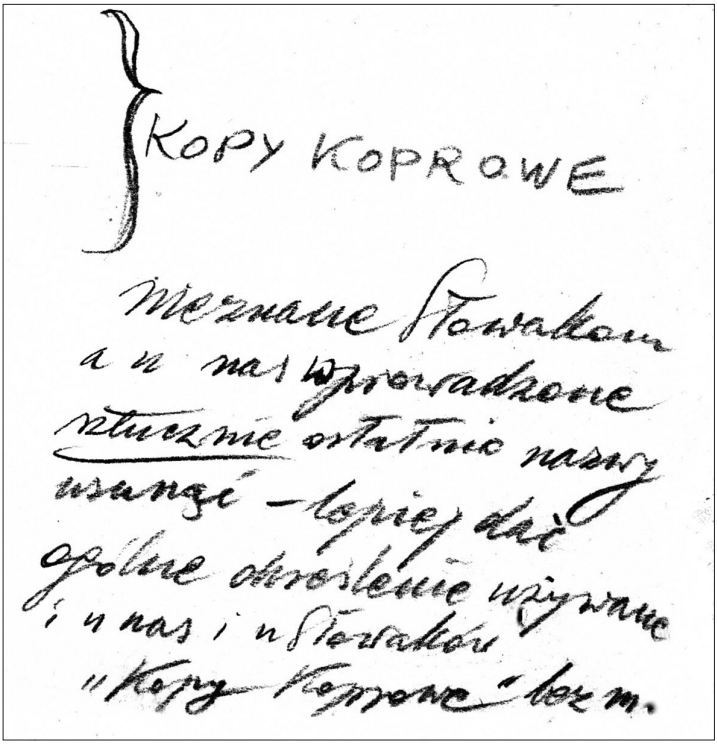
Bula pod Rysami. Chmielowski w t. II przewodnika (1908, s. 196) prowadzi do „okolicy punktu 2055 m." „Taternik" 1912, s. 83 donosi o wypadku Eugenii Zielińskiej: „skręciła w prawo na bulę, spadającą urwistymi skałami w stronę Czarnego Stawu". W przewodniku Chmielowskiego i Świerza t. II, 1925, s. 154: „Czarny Staw zakrywa nam niebawem bula 2055 m". Dla Tadeusza Zwolińskiego w wydaniach II–VIII przewodnika po Tatrach formacja ta jest tylko „punktem 2055 m", który w wydaniu IX, 1953, s. 245, staje się bulą „zw. Kopą pod Rysami (2055 m)". Witold H. Paryski w t. VI przewodnika (1952, s. 5) utrwala postać „Bula pod Rysami (2055 m)".

Kazalnica. Nazwa „Kazalnica" pojawiła się w połowie XIX w. w wylocie Doliny Zimnej Wody (Kanzel – spolszczenie Ambona, Kazalnica), inna – w Dolinie Białego, dla formacji skalnej rzeczywiście przypominającej ambonę. „Kazalnicą" zwana była też platforma w masywie Żłobistego – Chmielowski w t. III s. 67 pisze, że „zarówno turyści, jak i przewodnicy zowią [ją] zazwyczaj »Kazalnicą«". Kiedy wycieczki przez Przełęcz pod Chłopkiem stały się



Objaśnienie zdjęcia w „Taterniku" 1937–38 z. 2/3: „Widok ku wschodowi z »Kazalnicy« pod Mięguszowieckim Szczytem nad Czarnym"

Fot. S. Motyka



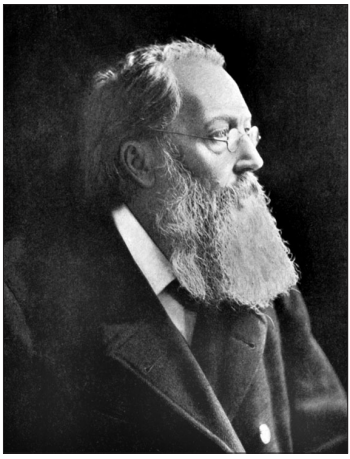
Tadeusz Zwoliński był przeciwny tworzeniu nowych nazw. Kiedy rysowałem panoramki do jego publikacji i zaczerpnąłem kilka nazw z „Paryskiego" – zażądał ich usunięcia. W przewodnikach do ostatnich wydań zachowywał dawne brzmienia z austriackich map sztabowych. Wydania pośmiertne były gruntownie „odświeżane". (*J. Nyka*)

częstsze, wyróżniono skalny wybieg 2160 m i zaczęto zwać go „kazalnicą". Chmielowski w t. II (1908) na s. 176 objaśnia: „stajemy na t.zw. »kazalnicy« (jest to końcowy punkt bocznej grani, wysuwającej się od Mięguszowieckiego Szczytu nad Czarnym)". Mieczysław Świerz w przewodniku 1912, s. 141 mówi o „t.zw. »kazalnicy«", w dalszych wydaniach wchodzi „na tzw. »Kazalnicę«". Również Chmielowski i Świerz w t. II, s. 138 stają „na tzw. Kazalnicy". Przyjmują tę formę Stefan i Tadeusz Zwolińscy w przewodniku 1925, s. 189. W „Taterniku" 1929, s. 35 Henryk S. Fink nadal ogranicza się do małej litery: „kazalnica 2160 m". Jako pełną nazwę mamy zapis m.in. w „Taterniku" 1/1932 s. 13: „Zejście na Kazalnicę", choć Tadeusz Zwoliński długo pozostaje przy formie „na t.zw. »Kazalnicę«". Na swoich mapach *Tatry Wysokie i Bielskie* 1931 i *Tatry* 1936 rozszerza brzmienie w „»Kazalnicę« pod Mięgusz. Szczytem nad Czarnym St. (2159 m)". Zbigniew Korosadowicz w „Przeglądzie Turystycznym" z 15 X 1934, nr 3, s. 8, podaje, że 20 VIII 1934 drogę zrobił na „Mięguszowiecki Szczyt n/Czarnym, W.[ejście] przez t.zw. »Kazalnicę«". „Taternik" 1935, s. 93, to samo wejście wiąże tylko z Mięguszowieckim Szczytem nad Czarnym. Radwańska i Pawłowski (1938, s. 73) drodze 141 dają tytuł „Pn. ścianą na Kazalnicę". Sławomir Dunin-Borkowski w odręcznym opisie z ok. 1938 r. prezentuje „Zdjęcie na Kazalnicy Mięguszowieckiej w drodze

»pod Chłopka«". Witold H. Paryski w tomie VI (1952) na s. 107 i dalszych akceptuje formy Kazalnica lub Kazalnica Mięguszowiecka (bez cudzysłowu).

Przy Galerii i Kazalnicy mamy do czynienia ze zjawiskiem, które można by nazwać translokacją znaczeń. Mówiąc „Galeria", nie myślimy dziś o z dala widocznym poziomym tarasie, ale o jego 300-metrowym skalnym urwisku z drogami Stanisławskiego, Orłowskiego, Łapińskiego. Podobnie jest z Kazalnicą. Pierwotnie był to wybieg skalny 2160 m, nazwa na mapach pozostała przy tej kocie (dziś 2159 m), na co dzień jednak stała się określeniem słynnej ściany nad Czarnym Stawem. Sytuacji podobnych było więcej. Tak np. współczesna „Wanta", to leśniczówka przy szosie do Morskiego Oka, choć jeszcze pół wieku temu (stał już wtedy nowy budynek) była to od lat utarta nazwa leżącego w pobliżu, przy drodze, wielkiego głazu, czyli w gwarze góralskiej „Wanty". O przemieszczaniu się nazw w imiennictwie ludowym wypowiada się Witold H. Paryski w „Onomasticach" 1957, nr 4, s. 79.

Przy okazji wspomnijmy nazwy samorzutnie rozszerzające swe znaczenie, jak Żabie, Kozie, Jaworowe, Kolbach. Typowym przykładem mogą być Rohacze – ostre formacje skalne i nazwa bardzo ekspresywna. „Rohátsch, quasi *cornutum* diceres" (Rohacz, można by powiedzieć jakby rogaty) – pisał Matthias Bel w roku 1736 (s. 517). Już w roku 1615 wieś Podbiel miała w Tatrach „alpem Rohacze vocatam". Można przypuścić, że pierwotnie nazwa odnosiła się do tworzącego skalne rogi (rohy) Rohacza wschodniego (Ostrego, Przedniego, Małego). Szybko objęła też szczyt sąsiedni (Rohacz Zadni, Wielki albo Płaczliwy, słowackie Plačlivô). Później pojawiły się Rohacze Pośrednie, Rohacz Zielony Przedni, w użycie weszły Dolina Rohacka, Rohacki Potok, Rohackie Stawy, Przełęcz Rohacka, Rohackie Schronisko. Nazwa objęła całe otoczenie Doliny Rohackiej. Pisze Mieczysław Orłowicz w swoim *Ilustrowanym przewodniku po Spiszu, Orawie, Liptowie…* (1921. s. 97): „Rohacze jest to grupa ośmiu granitowych szczytów o wysokości 2050–2178 m […] od *Wołowca* […] po *Salatyński Wierch*." Na pierworys mapy z roku 1823 naniesiono dwie doliny „od Rohaczuw" – druga to Chochołowska Wyżnia. Wszystkie te zmiany następowały samorzutnie, przy czym ekspansja nazwy kierowała się głównie na stronę orawską, skąd zresztą rogatość panoramy była wyrazistsza.



Leopold Świerz (1835–1911)
Pam. Tow. Tatrz. 1912

Do rangi nazw geograficznych z biegiem lat awansowały „robocze" określenia różnych zwornikόw. Klemensiewicz i Kordys w „Taterniku" 1908, s. 53, idą „do punktu zwornikowego, gdzie od głównej grani Tatr odchodzi ku płd. grzbiet Baranich Rogów". Chmielowski i Świerz (1926, s. 27) wpisują tu „szeroką, płaską, zwornikową turnię". Adam Karpiński i Konstanty Narkiewicz-Jodko w przypisie na s. 31 „Taternika" z 11 maja 1928 proponują dla tego miejsca nazwę „Barani Zwornik", jednak redakcja ich pomysł ignoruje i na s. 44 tegoż zeszytu wymienia „turnię zwornikową Baranich Rogów". W roku 1931 „Taternik" wraca do propozycji Karpińskiego i Narkiewicza, wprowadzając na s. 10 dla ich punktu nazwę „Barani Zwornik Wyżni", a dla punktu Klemensiewicza i Kordysa „Barani Zwornik Niżni". Śnieżny Zwornik został oficjalnie ochrzczony przez „Taternika" w roczniku 1935–36 na s. 44. Lodowy Zwornik (2507 m)

był zwany Ramieniem Lodowego, a u Chmielowskiego i Świerza „p. zwornikowym 2507 m" (t. IV, 1926, s. 16–17 – Ramię Lodowego to u nich przyległa przełęcz). Na łamach „Taternika" pozostawał Ramieniem Lodowego (P. 2507 m), podobnie u Radwańskiej i Pawłowskiego (1938 s. 221, rys. s. 222). Już Witold H. Paryski zauważa (cz. XVIII s. 117), że Lodowy Zwornik długo czekał na nazwę, która „została mu nadana dopiero w 1939 r.", chociaż w „Taterniku" 1/1939, s. 22 nadal jest to „P. 2507 w masywie Lodowego Szczytu".

Zdarzało się też, że nazwy wyłaniały się z wykazów obiektów w publikacjach. Tak m.in. powstała wyżej omówiona Przełęcz w Grzybowcu. Leopolda Świerza można uważać za sprawcę nazwy Kończystej nad Jarząbczą. W swoim zestawieniu szczytów w *Krótkim przewodniku do Tatr* z roku 1903 miał on trzy Kończyste (s. 45), wyróżnił je więc sytuacyjnie: „Kończysta nad Doliną Batyżowiecką 2540; Kończysta nad Jarząbczą 2071; Kończysta nad Miętusią 1314.5". Do tego słupka sięgnął Chmielowski w t. I 1907, s. 164 i zapożyczył pozycje drugą i trzecią: „Kończysta nad Jarząbczą Doliną 2071", „Kończysta Turnia nad Miętusią Doliną – około 1312 m". W roku 1936 na mapach i na swej panoramie Tatr Tadeusz Zwoliński dopełnił nazwę rzeczownikiem rodzaju męskiego, mimo iż żeńska końcówka w pierwotnym zapisie wskazywała na to, że u obu Kończystych chodziło raczej o „turnie" lub „skały". I tak powstał „Kończysty Wierch nad Jarząbczą".

W poszukiwaniu samosiejek można się cofnąć znacznie dalej wstecz. I tak w drodze ustnych przekazów już w XVIII w. (może i wcześniej?) przyjęły się nazwy górnicze w Tatrach Polskich – Maturka, Czarna Bania (Sztolnia), Dziewiątka, Na Kunszta, Szpiglas – a także w masywie Łomnicy: Deutsche Leiter (Niemiecka Drabina), Kupferbank (Miedziana Ławka). Nadawane kopalniom imiona świętych nie były samorodkami, lecz może pierwszymi w Tatrach nazwami dekretowanymi urzędowo. Przed połową XIX wieku utarły się w niemieckim samosiejki na popularnej drodze na Łomnicę: Łomnicka Próba, Kapliczka, Źródło Mojżesza, Odwrót Matirki, Płaczka Emericzego. Nie wiadomo, kto je zapoczątkował i z jakimi zdarzeniami się wiążą, choć są na ten temat różne domysły. Odwrót Matirki ma przypominać wycofanie się z wejścia pastora o tym nazwisku, Płaczka Emericzego – u ks. Grzegorzka w roku 1853 niemieckie Imrichs-Stein – może zakończony śmiercią upadek studenta z Lewoczy. Uzasadnione będzie przypuszczenie, że nazwom tym dali początek spiscy przewodnicy, dziesiątki razy powtarzający drogę (Janosz wiodący 26 lipca 1865 Maksymiliana Nowickiego „był już 112 razy na szczycie tej góry"). W podobny sposób – w ustnym przekazie – rodziły się powszednie nazwy schronisk (Różanka, Śląski Dom, Terinka, Trupiarnia, Kamzik, Murowaniec, Betlejemka), także koleb, często o charakterze slangowym, jak Salon i Ucho w Dolinie Ciężkiej, Lodownia, Facjatka w grani Pośledniej Turniczki czy Koleba Vogla w Kaczej. Wiele nazw koleb uporządkował „Taternik" w serii artykułów w rocznikach 1931, s. 91 oraz 1933, s. 10 i 34, chociaż w przekornym środowisku propozycje te na ogół nie wchodziły w użycie.

U autorów nowszych przewodników wspinaczkowych, wgłębiających się w topograficzne detale, zdarzało się też, że do rangi nazw podnosili oni określenia wyjęte z opisów dróg wspinaczkowych. I tak np. w tomie II *Tatr Wysokich* WHP (1951) mamy na ścianie Zamarłej Turni na s. 33 Dolny Trawers, a na s. 34 Górny Trawers, chociaż w *Tatrach Wysokich* Chmielowskiego i Świerza w t. II (1925, s. 25) były to „tzw. »dolny trawers«" i „tzw. »górny trawers«". Podobnie zostały u Paryskiego potraktowane trawniki na drodze Häberleina na ścianie Ostrego. Półki w północnej ścianie Lodowego Szczytu u Chmielowskiego i Świerza są elementami opisu terenu (półki górna i dolna, widoczne nawet z Krakowa, t. IV,

1926, s. 12). Nazwy Horna galéria i Dolna galéria robi z nich w swoim przewodniku Arno Puškáš (1959, s. 75), u Witolda H. Paryskiego są to Galerie Lodowe Niżnia i Wyżnia (cz. XVIII, 1974, s. 72, rys. s. 73).

W swobodnej mowie wskutek częstego używania nazwy popularnych obiektów redukowały się do przymiotnikowego członu określającego: Tomanowa, Kamienista, Krótka, Ostra, Ostry, Hruby, Lodowy, Durny, Mięguszowiecki (poufale Mięgusz). Manierę tę – za góralami? – mamy już w roku 1811 u Staszica: o Czarném, z Kołowy, ku Zielonemu, przy Żabiem. Od lat chodzi się przez Waksmundzką, Goryczkową, Kozią, Szpiglasową (slangowo „Szpiglas"). Przy Kamienistej, Pisanej, Krótkiej, Ostrej, Hrubym, Kończystej, Ostrym nie wiemy nawet, jak brzmiał pierwotny człon rzeczownikowy.

W publikacjach taternickich przez zadomowienie mnożyły się nazwy osobowe. Zaczęło się już na przełomie XIX i XX wieku od doraźnego sygnowania dróg i elementów rzeźby: droga Jordana, droga Bröckelmanna, drogi Chmielowskiego, Häberleina, Komin Martina, Żleb Drège'a, Żleb Kirkora, Skała Jelinka. „Przełęcz Tetmajera" nie była samosiejką lecz świadomą kreacją Chmielowskiego. Zaruski w „Zakopanem" z 24 XI 1910 (nr 26, s. 3) ma „Szczyt Śpiczasty" z przejściem całej „rysy Häberleina". W grani tego szczytu pojawia się Siodełko Jurzycy, w zwieńczeniu Kończystej „dziwacznych kształtów" Koń Jármaya. Na Zamarłej Turni mamy Rysę Bronikowskiego i Zacięcie Zaruskiego, na drodze klasycznej urwiskiem Ganku – Ściankę Wanjury, na której Kienast i Wanjura zakończyli pierwszą próbę wejścia. Zaruski zaproponował – surowo karcony – Żleb Żandarmerii („Słowo Polskie" 72/1911), Mieczysław Świerz w przewodniku od roku 1912 (s. 110 i w dalszych wydaniach) wspomniany wyżej „t.zw. źleb Prof. Kulczyńskiego". Przewodnicy nazwali Drogę po Głazach, nie mają natomiast ojców chrzestnych powstałe żywiołowo nazwy formacji skalnych czy dróg wspinaczkowych, takie jak „Płyta Lerskiego", „Komin Drewnowskiego", „Rysa Kordysa", „Filar Staszla", „Filar Leporowskiego", „Zachód Grońskiego", „Setka", „Droga po Trupkach", „Szafa" w grani Zadniego Kościelca, „Martinka", „Štaflovka", słynne „Weberowka" czy „Hokejka". W latach 70. kilku drogom dało imiona przezwisko Macieja Gryczyńskiego „Sprężyny", przyjęła się nawet łańcuchówka „Czterech Sprężyn". O „Drodze po Trupkach" mowa w GBH nr 50[9], „Setka" otrzymała nazwę od taterników, ponieważ w przewodniku Paryskiego nosi numer „100", „droga przez Matkę Boską" – od kamiennej figury pod Zawratem, „tzw. Rysę Zaruskiego (na prawo od Żlebu Kulczyńskiego)" wymienia „Taternik" 1947 na s. 128. Idące w dziesiątki upamiętnienia osób w przewodniku Paryskiego to już nie samorodki, lecz planowe, nierzadko nacechowane sympatiami pokoleniowymi nazewnicze pomniczki. Zauważmy, że w przewodniku Chmielowskiego i Świerza, podobnie jak wcześniej u Komarnickiego, takich programowych epitafiów nie było.

Niektóre nazwy były przenoszone na sąsiednie obiekty (Waga, Baszty, Furkot, Rysy), niezrozumiałe sprowadzane bywały do wyrazów pospolitych, jak np. Kopy Królowe (od nazwiska Król) do „Kop Królowej" czy nazwa wsi Przybielina (przy rzeczce Białej) do formy „Przybylina" – od czasownika „przybywać". Nie znamy autorów uściślania nazw przez dodawanie członów lokalizujących: Koperszady Bielskie (Staszic 1811?), Szeroka Jaworzyńska, Szeroka Bielska (Pusch 1836?), Biała Ściana Kieżmarska (Janota 1867?), Sucha Woda pod Krywaniem, Czarny Staw Polski (dla Czarnego w Jaworowej), Krzyżne Wołoszyńskie (Eljasz 1874?), Kazalnica Mięguszowiecka… W piśmie lub przez ustny przekaz powstawały

[9] Zmieniona wersja tego opracowania opublikowana została w „Wierchach" 82: 2016 [wyd. 2019], s. 107–122 (przyp. red.).



Eugeniusz Janota (1822–1878)
Wikipedia

skrótowce, takie jak „Moko" (Morskie Oko), „Żeteem" (Żabia Turnia Mięguszowiecka), „Mięgusz" (Mięguszowiecki), „Er", „na Erze" (Wariant R), „Czołówka" (ściana czołowa filara Mięguszowieckiego), „Piątka" (Dolina Pięciu Stawów). Początkiem „Moka" mógł być skrótowy zapis w dokumentach klubowych: „M.Oko". Skróty „MKM" (Mały Kocioł Mięguszowiecki) czy „WCK" (Wyżni Czarnostawiański Kocioł) podpowiedział taternikom Witold H. Paryski w t. VI (1952) na s. 7. W skróty takie obfituje szczególnie literatura słowacka. O tworach tych pisaliśmy w „Głosie Seniora"[10].

Ponieważ nowe nazwy najczęściej wyłaniały się z opisów topograficznych, na ogół nie było rozdźwięku pomiędzy ich brzmieniem, a nosicielami. Na ogół, bo były wyjątki, w dążeniu do lapidarności z biegiem lat coraz liczniejsze. Tak np. stopniowe przeformowanie Mięguszowieckiego Szczytu nad Czarnym Stawem w Mięguszowiecki nad Czarnym (Chmielowski 1908, s. 178), a wreszcie w Czarny Mięguszowiecki spowodowało dowolne przeniesienie cechy stawu na szczyt – wcale nie czarniejszy od innych. Podobnie było ze Szczytami Jaworowymi, Szczytem Litworowym, omówionym już Koniem Lodowym czy Zwornikiem Lodowym (Przełęcz Lodowa miała uzasadnienie fizjograficzne). Wyżej wspomnieliśmy też o przesunięciu się znaczeń nazw „Galerii Gankowej" czy „Kazalnicy". Przy Galerii doszło do innego wykolejenia: nastąpiło zdublowanie nazwy, bo przecież góralskie „ganek" to nie cały masyw ani szczyt, lecz właśnie jego tak oryginalny taras. W dzisiejszej „Galerii Gankowej" mamy więc nonsens typu „ganek gankowy". Radwańska i Pawłowski, pisząc o „tarasie Galerii Gankowej" (1938, s. 121), mimowolnie dodają jeszcze jeden element poziomy. Rozbieżność między logiką językową a uzusem społecznym jest więc oczywista – dziwne, że purystów językowych jakoś ona nie drażni.

W tym spontanicznym dziele formowania nazw ważną rolę grały aprobujące nowości mapy, przewodniki, książki, a także niektóre czasopisma, szczególnie „Taternik". Już Staszic rozróżniał formy literackie i te używane „przez tamecznych Góralów". Ważnym rejestratorem nazw był 15-tomowy *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego…* (1880–1902) z Bronisławem Gustawiczem jako głównym autorem górskich haseł, z uwagi jednak na swój raczej biblioteczny żywot, źródło to nie miało szerszego oddziaływania. W ustalaniu ostatecznych brzmień nazw szczególnie aktywni byli Eugeniusz Janota, Bronisław Gustawicz, Walery i Stanisław (Ster) Eljaszowie, Tytus Chałubiński, Janusz Chmielowski, Adam Kroebl, Mieczysław Świerz, Mariusz Zaruski, Tadeusz Zwoliński i na końcu – last but not least – Witold H. Paryski. Chałubiński omawiał formy nazwań z Walerym Eljaszem, Ster wyręczał ojca, który był zwolennikiem różnorakości nazw, redakcja „Taternika" uzgadniała swe propozycje z Chmielowskim, odnotowując to w przypisach. Dla ciągu Orlej Perci szczegółową nomenklaturę zaproponował ks. Walenty Gadowski, wspomagany przez poetę Franciszka Nowickiego (lata 1903–1905) – tu nie chodziło więc o samosiejki, lecz o planowo tworzone imiona. Ważną rolę odegrał przewodnik *Zakopane i Tatry.*

[10] J. Nyka, *Ogródek Jordanowski Lomniczak*, „Głos Seniora" 2011, nr 2 (luty), s. 1–3.



Inż. Janusz Chmielowski.
Pierwszy Przewodniczący Sekcji Turystycznej, i jej członek honorowy.

Fot. „Taternik" 1928, nr 4–4 s. 79

Kalendarzyk tatrzański z lat 1901–1904. Wymienić można przynajmniej kilku dawnych turystów i autorów zasłużonych w tej pracy. Staszic, Pusch, Zejszner mogliby otwierać poczet polski. Ich dorobkiem w roku 1845 posłużył się w swym *Przelocie z Krakowa na Szczyt Łomnicki w Tatrach* Ludwik Pietrusiński, czyniący wrażenie wielkiego erudyty. Jego zasługą było spolszczenie szeregu nazw niemieckich. Wspomniany Georg G. Pusch, rodowity Niemiec, już w latach 1824–1836 korygował w publikacjach niemieckich – zresztą nieskutecznie – błędy w zapisach nazw słowiańskich, takich jak Rendy (=Rzędy), Skopa--Pass czy Oduplacze. W latach powojennych w tworzeniu nowych nazw wyjątkową pozycję zajął Witold H. Paryski – głównie przez przewodniki i redakcję „Taternika", choć nie tylko, powoływany na eksperta nazewniczego przez wydawnictwa kartograficzne, najpierw map turystycznych (od roku 1957 – PPWK), później też topograficznych Sztabu Generalnego WP. Mimo iż istniała Państwowa Komisja Nazewnicza, w zasadzie on decydował o kształcie nomenklatury na publikowanych arkuszach. Jego ingerencje w treści niektórych wydań sięgały bardzo głęboko.

Były więc w Tatrach nazwy tubylcze, zastane przez geodetów, naukowców, turystów i taterników, były inne – dziś najliczniejsze – przez tych ludzi wymyślane i wprowadzane, w czym szczególnie produktywni byli taternicy. Był wreszcie wcale pokaźny odsetek nazw takich, które zrodziły się samorzutnie, niektóre zresztą – jak nazwy górnicze – setki lat temu. Zasługą naukowców, turystów i taterników było ich wyłowienie, ogładzenie i – co najważniejsze – legitymizacja w publikacjach. Pasterzom i gazdom z dolin potrzebne były nazwy obiektów użytecznych gospodarczo, turystom i taternikom – te w niegościnnym świecie turni. Wspomniany wyżej prof. Doroszewski rodzące się samorzutnie wyrazy nazywa „dziką zabudową" języka[11] (s. 479). Nie da się ukryć, że w imiennictwie Tatr zarówno samorodki, jak i nazwy wprowadzane planowo, też w sposób dziki zmieniały tradycyjny góralski krajobraz nazewniczy, niwecząc jego zabytkowy ludowy charakter i szczególność tatrzańskiego „ducha miejsca". O jakiejkolwiek reformie tych zaszłości dziś już mowy być nie może, nie widać też jakoś, by ktoś taką potrzebę odczuwał.

Na koniec chciałbym dodać słówko satysfakcji, że jako autor przewodników i przez prawie 30 lat redaktor „Taternika" pozostawałem przeciwny rozplenianiu się nazewnictwa i nie korzystałem ze zwyczajowego prawa nadawania nazw w Tatrach – mój wkład w to „dzieło" – mam na myśli nazwy sztuczne – nie przekracza kilku czy kilkunastu pozycji, czyli jest prawie żaden. W moich przewodnikach po Gorcach, Pieninach, Podhalu siatki nazw to zbiory pozycji niemal w stu procentach żmudnie gromadzonych od górali lub przez nich potwierdzanych czy korygowanych.

[11] Zob. przypis 7.

* * *

Panu Tomaszowi Boruckiemu dziękuję za lekturę tekstu i za kilka celnych uwag treściowych i redakcyjnych. Do samosiejek turystycznych dorzuca On „Herbacianą Przełęcz" pod szczytem Giewontu, puszczoną w obieg w latach 50. minionego stulecia przez przewodnika Stefana Chałubińskiego. W miejscu tym przez kilka dekad góralki paliły ognisko i sprzedawały gościom herbatę i mleko. J.N.

Józef Nyka

OD REDAKCJI.

Niniejszy tekst jest zmienioną, poprawioną i uzupełnioną wersją opracowania opublikowanego na łamach 42 (62) zeszytu „Górskiej Biblioteczki Historycznej".

WYKAZ ŹRÓDEŁ

Anczyc Wł. L., *Wspomnienie z Tatr*, „Pamiętnik TT" 3: 1878, s. 86–103

Bel M., *Notitia Hungariae Novae Historico-Geographica, divisa in partes quatuor, quarum prima* […]. Tom. II *Comitatus Posoniensis (continuatio).* […] *Comitatus Liptoviensis*, Viennae 1736

Berdau F., *Wycieczka botaniczna w Tatry odbyta w r. 1854 przez…*, „Biblioteka Warszawska", t. III, 1855, s. 536–560

Chałubiński T., *Enumeratio muscorum frondosorum Tatrensium. Hucusque cognitorum*, Warszawa 1886, dod. mapa *Tatry 1886*

Chmielowski J., *Orla perć w Tatrach polskich. (Dokończenie)*, „Przegląd Zakopiański" 5: 1903, nr 1 (179), s. 3–5

Chmielowski J., *W głębi Tatr*, „Pamiętnik TT" 25: 1904, s. 84–119

[Chmielowski J.] J. Ch., *Wskazówki dla zwiedzających Tatry. (Dokończenie)*, „Przegląd Zakopiański" 7: 1905, nr 17, s. 39–40

Chmielowski J., *Przewodnik po Tatrach*, t. I *Część ogólna – Tatry Zachodnie*, Lwów 1907

Chmielowski J., *Przewodnik po Tatrach*, t. II *Tatry Wysokie. (Od Liliowego po Wagę)*, Lwów 1908

Chmielowski J., *Przewodnik po Tatrach*, t. III *Tatry Wysokie. (Od Wagi po Polski Grzebień)*, Lwów 1912

Chmielowski J., *Przewodnik po Tatrach*, t. IV *Tatry Wysokie. (Od Polskiego Grzebienia po Przełęcz Lodową)*, Lwów 1910

Chmielowski J., *„Zakopane". Czasopismo poświęcone sprawom Zakopanego. Rok III. 1910*, „Taternik" 5: 1911, nr 1, s. 18–21

Chmielowski J., Kordys R., *Materiały do dziejów Tatr i taternictwa*, „Taternik" 6: 1912, nr 2, s. 24–31

Chmielowski J., Świerz M., *Tatry Wysokie. (Przewodnik szczegółowy)*, t. I *Część ogólna – Doliny*, Kraków 1925

Chmielowski J., Świerz M., *Tatry Wysokie. (Przewodnik szczegółowy)*, t. II *Przełęcze i szczyty (Od Liliowego po Wagę)*, Kraków 1925
Chmielowski J., Świerz M., *Tatry Wysokie. (Przewodnik szczegółowy)*, t. III *Przełęcze i szczyty (Od Wagi po Lodową Przełęcz)*, Kraków 1926
Chmielowski J., Świerz M., *Tatry Wysokie. (Przewodnik szczegółowy)*, t. IV *Przełęcze i szczyty (Od Lodowej Przełęczy po Przełęcz pod Kopą)*, Kraków 1926
Co odzyskaliśmy w Tatrach 27. XI. 1938 r., „Taternik" 23: 1938/9, z. 1 (115), s. 22
Cybulski J., *Wycieczka zimowa na Świnicę*, „Pamiętnik TT" 31: 1910, s. 41–44
Dénes F., *Die Eisthaler Spitze*, „Jahrbuch des Ungarischen Karpathen-Vereines 7: 1880, s. 261–298
Dénes F., *Streifzüge in der Liptauer und Galizischen Tátra*, „Jahrbuch des Ungarischen Karpathen-Vereines" 16: 1889, s. 106–128
Dzieślewski W., *Kolej wąskotorowa Zakopane – Świnnica*, „Giewont" 1: 1902, nr 4, s. 4–5
Eljasz W., *Illustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, Poznań 1870
Eljasz W., *Nowy illustrowany przewodnik do Tatr i Pienin*, Kraków 1881
Eljasz W., *Illustrowany przewodnik do Tatr i Pienin*, wyd. III, Kraków 1886
Eljasz W., *Illustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, wyd. IV, Kraków 1891
Eljasz W., *Illustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, wyd. V, Kraków 1896
Eljasz W., *Illustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, wyd. VI, Kraków 1900
Eljasz W., *Szkice z podróży w Tatry*, Kraków 1874
Eljasz-Radzikowski S., *Pogląd na Tatry*, wyd. III, Kraków 1900
Felbinger U., *Die Eisthalerspitze in der Hohen Tatra*, „Mitteilungen des Deustchen und Österreichischen Alpenvereins" 15: 1889, s. 267–270
Felbinger U., *Die Gerlsdorfer Spitze, Endpunkt einer Parforcetour*, „Jahrbuch des Ungarischen Karpthen-Vereines" 17: 1890, s. 11–19
Fink H.S., *Pomiary wysokości w Tatrach*, „Taternik" 13: 1929, z. 2, s. 34–36
Fuchs F., *Die Central-Karpathen mit den nächsten Voralpen*, Pest 1863
Gadowski W., ks., *Z wysokich Tatr Polskich. (Dokończenie)*, „Przegląd Zakopiański" 5: 1903, nr 30 (208), s. 232–234
Genersich Ch., *Reise in die Karpathen mit vorzüglicher Rücksicht auf das Tatra-Gebirge*, Wien – Triest 1807
Gnojek J., *Koleby tatrzańskie*, „Taternik" 15: 1931, z. 4, s. 91–93
Goetel W., *W Dolinie Mięguszowieckiej*, „Pamiętnik TT" 35: 1914, s. 57–65
Goetel W., Sokołowski S., *Tektonika serii reglowej okolicy Zakopanego*, Kraków 1930
Groński S., *Czarnostawiańska Przełęcz. Zejście na Kazalnicę*, „Taternik" 16: 1932, z. 1, s. 13
Janota E., *Spis wzniesień w Tatrach i przyległych dolinach dotąd pomierzonych przez…*, „Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej c.k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" 1866, Kraków 1867, s. [236]- [274]
Janota E., Karliński F., *Pomiary barometryczne w Tatrach Nowotarskich*, „Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej c.k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" [za rok 1867], Kraków 1868, s. (176)- (183)
Klemensiewicz Z., *Granią z Przełęczy Rumanowej na Szczyt Żłobisty (2433 m)*, „Pamiętnik TT" 28: 1907, s. 10–12

Klemensiewicz Z., Kordys R., *Pierwsze przejście granią z Baranich Rogów przez Śnieżną Przełęcz (2341 m) i Śnieżny Szczyt na Lodowy*, „Taternik" 2: 1908, nr 3, s. 53–54
Koleby tatrzańskie, „Taternik" 17: 1933, z. 1, s. 10–12; z. 2, s. 34–35
Kordys R., *Granią z Koziego Wierchu (2.295 m) ku Granatom 2.232 m)*, „Taternik" 1: 1907, nr 3, s. 43–44
Kordys R., *Kościelec od Zmarzłego Stawu pod Zawratem*, „Pamiętnik TT" 28: 1907, s. 1–2 [Dział literacki]
Kordys R., Znamięcki A., *Żółty Szczyt. II przejście grani północno-zachodniej* […], „Taternik" 4: 1910, nr 1, s. 22
Korosadowicz Z., *Mięguszowiecki Szczyt nad Czarnym*, „Taternik" 19: 1935, z. 3, s. 92–93
[Kowalewski M.], *Zakopane i Tatry. Kalendarzyk tatrzański. Rocznik pierwszy. Krótki przewodnik po Zakopanem (stacji klimatycznej) i Tatrach. Z planem Zakopanego i szkicem mapy środkowego pasa północnej strony Tatr*, Kraków 1901
[Kowalewski M.], *Zakopane i Tatry. Praktyczny przewodnik tatrzański. I. (T. z. Kalendarzyk tatrzański). Krótki przewodnik po Zakopanem, innych miejscowościach podtatrzańskich i Tatrach. Z planem Zakopanego i szkicem mapy środkowego pasa północnej strony Tatr*, Kraków 1904
Kroebl A., *Kronika turystyczna za rok 1904*, „Przegląd Zakopiański" 7: 1905, nr 12, s. 90–91
Kroutil F.V., Gellner J., *Vysoké Tatry. Horolezecký průvodce*, II sv., Praha 1947
Letni sezon taternicki, „Przegląd Turystyczny" 3: 1934, nr 3 (10), s. 8–9
Lorenz V., *Einige Uebergänge über die Tátra*, „Jahrbuch des Ungarischen Karpathen-Vereines" 6: 1879, s. 338–348
Łapczyński K., *Lato pod Pieninami i w Tatrach*, Warszawa 1866
Maślanka J., *Direkte Gratwanderung von der Rumanscharte zur Martaspitze*, „Jahrbuch des Ungarischen Karpathen-Vereines" 34: 1907, s. 137–139
Maślanka J., *Wyjście na Ganek od Czeskiego*, „Taternik" 2: 1908, nr 3, s. 52–53
Notatki, „Taternik" 2: 1908, nr 6, s. 123
Narkiewicz-Jodko K., *Z dziennika wyprawy graniowej. (1–13 kwietnia 1928 r.)*, „Taternik" 12: 1928, nr 2, s. 29–33
Nyka Józef, *Nazewnicze nagrobki w Tatrach*, Warszawa 2017, „Górska Biblioteczka Historyczna" z. 30 (50), s. 1–17; [wersja nieco zmieniona] „Wierchy" 82: 2016 [wyd. 2019], s. 107–122
Oppenheim J., *Szlaki narciarskie Tatr Polskich i główne przejścia na południową stronę*, Kraków 1936
[Orenburg J.] Jor, *Notatki topograficzno-historyczne o Dolinie Śnieżnej*, „Taternik" 20: 1936, z. 2, s. 44–48
Orłowicz M., *Ilustrowany przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckiem*, Lwów – Warszawa 1921
Paryski W.H., *Nazwy ludowe Doliny Małej Łąki*, „Onomastica" 3: 1957 nr 1 (4), s. 54–87.
Paryski W.H., *Tadeusz Zwoliński: Krótki przewodnik po Tatrach i Zakopanem*, „Taternik" 29: 1947, nr 4–5 (142–143), s. 128.
Paryski W.H., *Tatry Wysokie. Przewodnik taternicki*, cz. II *Zawrat – Żółta Turnia*, Warszawa 1951
Paryski W.H., *Tatry Wysokie. Przewodnik taternicki*, cz. VI *Cubryna – Żabia Turnia Mięguszowiecka*, Warszawa 1952

Paryski W.H., *Tatry Wysokie. Przewodnik taternicki*, cz. X *Rumanowa Przełęcz – Wschodnie Żelazne Wrota*, Warszawa 1962
Paryski W.H., *Tatry Wysokie. Przewodnik taternicki*, cz. XVIII *Lodowa – Lodowy Zwornik*, Warszawa 1974
Passendorfer E., *Jak powstały Tatry*, wyd. IV, Warszawa 1971
Pietrusiński L., *Podróże, przejazdki i przechadzki po Europie. Zebrał…*, tom IV, Warszawa 1845, s. 83–504 *Przelot z Krakowa na Szczyt Łomnicki w Tatrach*, s. 83–504
Piotrowski K., *Na śnieżnych ścianach*, „Narciarstwo Polskie" 1: 1925, s. 231–241
Pusch G.G., *Geognostisch-bergmännische Reise durch einen Theil der Karpathen, Ober- und Nieder-Ungarn angestellt im Jahre 1821 von…* Erster Theil, Leipzig 1824
Pusch G.G., *Geognostische Beschreibung von Polen so wie der übrigen Nordkarpathen-Länder von…* Erster Theil, Stuttgart und Tübingen 1833; Zweiter Theil, Stuttgart und Tübingen 1836
Puškáš A., *Vysoké Tatry. Horolezecký sprievodca. Monografia*, diel IV, Bratislava 1967
Radwańska-Kuleszyna Z., Pawłowski T., *Skalne drogi w Tatrach Wysokich. (Od 1926 r. do 1938 r.)*, Warszawa 1938
Romer E., *O potędze wód i lodowców w Tatrach*, „Wierchy" 2: 1924, s. 166–183
Sawicki L., *Lawiny w Tatrach*, „Ziemia" 1: 1910, nr 23, s. 356–358
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. II, Warszawa 1881; t. IX, Warszawa 1888
Sprawy imiennictwa tatrzańskiego, „Taternik" 29: 1947, nr 2–3 (140–141), s. 69
Staszic S., *Rozprawa czwarta. O Kołowy, o Czarném, i o Kolibahu wielkim*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk", t. VII, 1811, s. 97.
Szczepański J. A., *Galeria Gankowa. II zejście ku pn.-wsch.*, „Taternik" 13: 1929, z. 2, s. 38
Szczepański J. A., *Nowe drogi w Tatrach w r. 1930*, „Taternik" 15: 1931, z. 1, s. 10–13
Szuszkiewicz J., *«Łaziki mają głos»*. „Wierchy" 11: 1933, s. 58–68
Świerz L., *Krótki przewodnik do Tatr*, Kraków 1896
Świerz L., *Krótki przewodnik do Tatr*, wyd. II, Kraków 1903
Świerz L., *Trzecie dziesięciolecie Towarzystwa Tatrzańskiego*, „Pamiętnik TT" 25: 1904, s. 184–204
Świerz M., *W Dolinie Staroleśnej*, „Taternik" 2: 1908, nr 5, s. 81–85
Świerz M., *Przewodnik po Tatrach. Tatry Wschodnie i Zachodnie*, Kraków [1912]
Świerz M., *Przewodnik po Tatrach Polskich i Zakopanem*, Zakopane 1921
Świerz M., *Przewodnik po Tatrach Polskich i Zakopanem*, wyd. III, Zakopane 1923
Wallman H., *Vom Schmecks über den Polnischen Kamm zum Großen Meerauge. Wanderungen in der Hohen Tatra*, „Jahrbuch des Österreichischen Touristen Club" 1874, s. 102–113
Wodzicki A., Świerz L., *Sprawozdanie z czynności Tow. Tatrz. za czas od 21 kwietnia 1902 do 26 kwietnia 1903*, „Pamiętnik TT" 24: 1903, s. 4–11
Wypadki w Tatrach, „Taternik" 6: 1912, nr 5, s. 82–83
Z sezonu, „Taternik" 3: 1909, nr 4, s. 97
Z Tatr, „Taternik" 12: 1928, nr 2, s. 44
Zaruski M., *Na bezdrożach tatrzańskich. Wycieczki, wrażenia i opisy*, Warszawa 1923
Zaruski M., *Z Tatr*, „Słowo Polskie" (Lwów) 1911, nr 72, s.
Zaruski M., *Z Tatr*, „Zakopane" 3: 1910, nr 14, s. 3–4

Zaruski M., *Z Tatr. Wycieczki*, „Zakopane" 3: 1910, nr 26, s. 3–5
Zejszner L., *Opis skał plutonicznych i przeobrażonych wraz z ich pokładami metalicznymi w Tatrach i w pasmach przyległych*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim złączonego", Kraków 1851, s. 343–504.
Zwolińscy T. i S., *Przewodnik po Zakopanem i Tatrach*, Zakopane 1925
Zwoliński T., *Tatry Polskie. Przewodnik po środkowej części Tatr Wysokich i Zachodnich, w obrębie granic Polski*, Warszawa 1953
Żuławski W., *Niebieski Krzyż*, Warszawa 1946

„Wierchy"
Rok LXXXIV (2018)

Przydomek 'Byrcyn'

Ród Gąsieniców znany jest na Podhalu od pierwszej połowy XVI wieku. Krzeptowscy-Jasinek podają rok 1530 jako przybliżoną datę urodzenia najstarszego znanego przodka Gąsieniców Piotra Kistka Kostka. Przedstawiciele rodu żyli początkowo w Czarnym Dunajcu, jak właśnie ów wspomniany Piotr[1]. Od 1620 r. Gąsienicowie zanotowani byli w metrykach wsi Maruszyna i tam pojawiali się najczęściej przez jakieś półtora wieku. W 1634 r. zapisani są też w Zaskalu, w 1665 w Międzyczerwiennem, w 1699 występują również w Bańskiej, Zakopanem i Skrzypnem, a potem już w wielu wsiach podhalańskich, zwłaszcza na Skalnym Podhalu. W Zakopanem osiedlali się już wcześniej: w roku 1687 mieszkał tam Samuel Gąsienica, ale i on mógł być nie pierwszym tego nazwiska[2]. Być może idzie tu o Samuela urodzonego 30 listopada 1673, zmarłego 22 maja 1745, ożenionego 12 lutego 1694 r. z Anną Bachledą. Jego rodzice to Paweł (24 czerwca 1640 – 31 marca 1725) i Jadwiga Bachleda[3]. Z tym ostatnim wiązany jest przydomek Nowieś, nawiązujący do nazwy nowo powstającej, pierwotnej osady, nazwanej Osiedlem, a położonej na tzw. Nowsiu. Mieczysław Adamczyk w tej sprawie podaje:

> Lustracja starostwa nowotarskiego z 1564 r. wspomina m.in., że za wsiami najdalej wówczas wysuniętymi na południe przebywało w górach ze swoimi stadami dwu pasterzy. Chodziło tu zapewne o pastwiska tatrzańskie i o mieszkańców osiadłych w ich bliskim sąsiedztwie, czyli przypuszczalnie na terenie Doliny Zakopiańskiej. Być może jednym z nich był ów protoplasta rodu zakopiańskich Gąsieniców, którzy bez wątpienia należeli do najstarszych osadników w Zakopanem. Wskazują na to m.in.: wyjątkowo korzystne usytuowanie ich najstarszego wyrobiska gruntowego (pierwsi osadnicy mieli w tym względzie największe możliwości wyboru), oraz fakt, że ich rola – jako jedyna we wsi – zwała się Osiedlem i leżała na tzw. Nawsiu. Określeń takich ludność wsi o osadnictwie rozproszonym używała zwykle w odniesieniu do najstarszej, centralnej części wsi (lub gniazda rodowego) o bardziej zagęszczonej zabudowie[4].

Walery Eljasz z kolei przytacza następujący przekaz:

> Początek Zakopanego niewiadomy i tylko podanie ludowe coś w tym względzie opowiada, że jeden z osadników Podhala udał się lasem ku Tatrom i napotkawszy polanę na południowym stoku Gubałówki, tam kilka ziaren zboża zakopał, które zeszły. To go zachęciło do osadzenia się w tej tu okolicy. Ponad Gładkiem jest polana Zakopisko, na której miały urość owe pierwsze ziarna w ziemię wrzucone. Osadnik spuścił się niżej na dolinę, gdzie dziś stoi kościół

[1] M. i J. Krzeptowscy-Jasinek, *Genealogia rodu Gąsieniców w Zakopanem*, wyd. II, Zakopane 2008, t. I, vol. 1, s. 1.

[2] Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 1995, s. 301.

[3] M. i J. Krzeptowscy-Jasinek, op. cit., t. I, vol. 2, Zakopane 2008, s. 4–5.

[4] M. Adamczyk, *Zakopane – wieś*, [w:] *Zakopane. Czterysta lat dziejów*, pr. zb. pod red. Renaty Dutkowej, t. I, Kraków 1991, s 101.

> drewniany i tu zamieszkał. Ta cześć wsi nazywa się Osiedlem. Na niej rozrodziła się familia pierwszego tu osadnika, którego od moręgowatej sukni przezwano Gąsienicą i od niego pochodzi ród rozgałęziony bardzo Gąsieniców[5].

Jeszcze obecnie starsi mieszkańcy, nie tylko dawnego Osiedla, określają Nowsiem część Zakopanego od Starego Kościółka po Skibówki. Okolicę tę do dziś zamieszkują potomkowie tej najstarszej gałęzi Gąsieniców o przydomku Nowieś oraz ich potomkowie.

Z latami następował ciągły wzrost ludności zasiedlającej podhalańskie wioski. Podobnie było w obrębie Osiedla czyli późniejszej wsi zakopiańskiej. Tutaj znacząco rozrastał się ród Gąsieniców, którego przedstawiciele w XIX wieku posiadali ponad 140 gospodarstw[6]. Czynnik demograficzny istotnie wpłynął na konieczność praktycznej identyfikacji poszczególnych rodzin, a zwłaszcza osób. Rozpoczął się tedy stopniowy proces tworzenia przydomków. Ich pochodzenie jest dość różnorodne. Wiąże się z imionami czy nazwiskami matek, wykonywanymi zawodami, przezwiskami i innymi. Ciekawie sprawę nazwisk ujął Stanisław Witkiewicz, pisząc:

> Każdy góral nazywa się potrójnie albo i poczwórnie: wołają go Jaś; pisze się Krzeptowski; mówi się Sabała, a poza tym jest jeszcze to wielkie wspólne nazwisko Gąsienica. Jest ich pełno, chociaż mała tylko część zachowała tę nazwę, jako nazwisko urzędowe – niewielu Gąsieniców pisze się Gąsienicami. Np. wołają go Józek, pisze się Gąsienica, mówi się z pode drogi. W miarę zwiększania się rodu i bardziej powikłanych stosunków pokrewieństwa, nazwiska zmieniają się i w mowie potocznej ani w urzędzie nikt już nie używa najdawniejszej nazwy – ale każdy wie, że jest Gąsienicą, i jest z tego dumny[7].

Obecny przydomek *Byrcyn* pochodzi od Reginy (nazywanej też *Rejnom*) Gąsienicy – córki Sebastiana i Reginy Urbaś. Urodziła się ona 22 października 1826 r. w Zakopanem, Osiedle Gąsienicowe 273. Zmarła w 3 kwietnia 1886 r. w Zakopanem (Polana) Gładka 143[8]. Była kolejnym, szóstym dzieckiem spośród trzynaściorga rodzeństwa. Jej ojciec wywodził się z Osiedla na Nowsiu, a przodkowie, jak się wydaje, żyli w tym samym rejonie, co najmniej od sześciu pokoleń. Sebastian Gąsienica był przedstawicielem gałęzi rodu Gąsieniców-Bednarzy, czy też Gąsieniców-Bednarzy-Giewontów. Zapis w postaci *Bednarz al. Giewąciarz* znany jest od 1800 r.[9]

W rodzinnym przekazie Regina należała do wyróżniających się osób. Pierwszym jej mężem został 3 listopada 1846 r. Jan Trzebunia (Krupowski Starszy), z którym nie pozostawiła potomstwa. Drugi raz wyszła za mąż 8 maja 1854 r. za Stanisława Gąsienicę (7 maja 1818 – 29 kwietnia 1858), pochodzącego z Polany Gładkiej 166. Przedstawiciele rodziny zamieszkali na tej Polanie to Gładczanie lub Gładczany, a w gwarze podhalańskiej *Głacany*. Stanisław z Reginą ostatecznie osiedli w rodzinnej gazdówce na Polanie Gładkiej na tzw. Płaśni (obecnie początek ul. Polnej). Tu urodził się ich syn Jan. W zakopiańskiej, parafialnej księdze urodzonych i ochrzczonych proboszcz Józef Stolarczyk podał następujące dane: Jan

[5] W. Eljasz, *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, wyd. V, Kraków 1896, s. 124.

[6] M. i J. Krzeptowscy Jasinek, op. cit., t. I, vol. 1, s. L.

[7] S. Witkiewicz, *Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr przez…*, Warszawa 1891, s. 90.

[8] M. i J. Krzeptowscy Jasinek, op. cit., t. I, vol. 1, s. 6.

[9] J. Bubak, *Nazwy osobowe mieszkańców Zakopanego (nazwiska, przydomki, przezwiska i imiona)*, [w:] *Zakopane. Czterysta lat dziejów*, op. cit., t. I, s. 518.

Gąsienica urodzony 19 listopada 1854 r. w domu o numerze 336. Rodzicami byli: Stanisław, syn Jana Gąsienicy i Reginy Gąsienicy, oraz Regina, córka Sebastiana Gąsienicy i Reginy Urbaś. Chrzestnymi rodzicami zostali Jan Gąsienica i Anna Gąsienica. Zapis dokonany był w łacinie. Jan zmarł 6 czerwca 1925 r. W parafialnej księdze zgonów został zapisany jako *Joannes Gąsienica „Byrcyn"*.

Kolejnym dzieckiem była córka Marianna Regina, która urodziła się 17 października 1857 r. w Zakopanem na Gładkiej 143. W księdze ślubów została zapisana jako córka Stanisława Gąsienicy i Reginy Gąsienicy. Mężem jej został 22 stycznia 1883 r. Szymon Gąsienica. Przy wspomnianych nazwiskach brak jest przydomków. W księdze zgonów została zapisana jako zmarła 19 kwietnia 1930 r. *Maria Gąsienica Krzyś, n. Gąsienica „Byrczak"*.

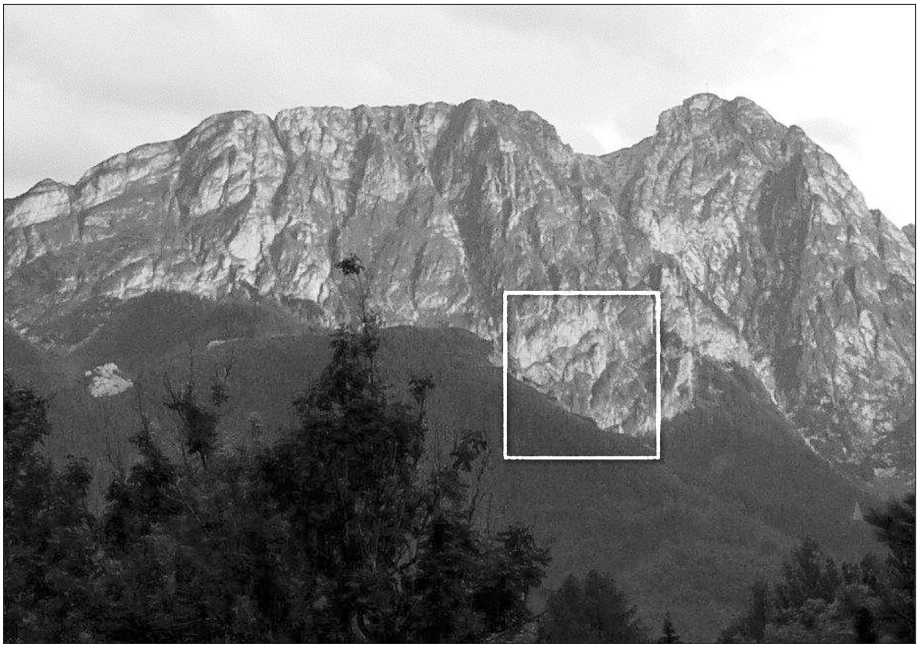
Regina po raz trzeci wyszła za mąż 15 listopada 1869 r. za Wojciecha Gąsienicę (Brzegę) (1829–1879). W księdze małżeństw nie zapisano przydomków, a jedynie nazwiska. Z tego małżeństwa urodziła się córka Anna (8 maja 1870 – 8 kwietnia 1932) oraz syn Wojciech (1875–1893)[10].

W kwestii wychodzenia Reginy za mąż przekazywano: „straśnie była dobro i miełosno, pono troje chłopow zdarła". Wspominano ją jako niezbyt wysoką, krępą i mocną kobietę, „podanom na Urbasi". Kiedy była w ostatnich dniach ciąży, postanowiła jeszcze przed rozwiązaniem udać się na jarmark do Miasta, to znaczy do Nowego Targu. W czasie drogi zaczęła odczuwać bóle porodowe. Zdążyła dotrzeć w okolicę Porońca i tu pod mostem miała urodzić Jana. Obmyła dziecko wodą z Porońca i ruszyła w dalszą drogę. W *kosołce* z jarmarku obok koniecznej *kupnizny* przyniosła syna. Janowi później, kiedy został przewodnikiem, wytykano to niejednokrotnie. Mówiono, że urodzony nie we wsi, tylko na zatraconej drodze i dlatego rad widzi wędrówki halne.

Przedsiębiorczość Reginy, obok przedsięwzięć handlowych, dobrze charakteryzuje zdarzenie wiążące się ze śmiercią drugiego męża. Miał on wyruszyć na Spisz, by „wybrać dobro z upatrzonej pierwej gazdówki. I było by sie udało, bo przecie nie posed som jeden". Uczestnicy zbójeckiego najścia znali obejście, a nawet zamki, które pozwalały dostać się do środka zabudowania. Tymczasem zapora, która umożliwiała otwarcie drzwi, była uzbrojona w niewidoczną ostrą zapaść, zastawioną przez właściciela. Stanisław o niej nie wiedział. Wsunięta ręka została ucięta powyżej łokcia. Towarzysze nie pozostawili rannego. Osłaniali przed pogonią. Jednak z upływu krwi nastąpiła śmierć w okolicy zakopiańskiej Starej Polany, tak blisko domu. Reginie nie chodziło ostatecznie o śmierć męża, tylko o pozostawioną część ciała. Pragnęła ją odzyskać, „bo jakoz pokoze sie jej chłop z urwanom rękom na Sądzie Bozym, a potem w Niebie? " Ostatecznie zaprzestała jakichkolwiek starań, gdyż ujawnienie sprawy groziło strasznymi konsekwencjami. Pocieszeniem było „ize on som bedzie sie musioł po nie wrocić".

Zaradnością musiała wyrównać Regina potrzebę zabezpieczenia bytu najbliższej rodzinie. Zwłaszcza po śmierci męża. Nie będąc „hrubom gaździnom", musiała, szczególnie w okresach panujących nieurodzajów, zebrać konieczną ilość karmy dla *zywiny*. Posiadała obok ziemi na Polanie Gładkiej także własności w postaci udziałów w Hali Kasprowej. Ponadto gałąź Gąsieniców, z której się wywodziła, miała części w Hali Giewonckiej, a dokładniej w Dolinie Strążyskiej. Właśnie z tej ostatniej korzystała. Odnaleziona przez nią w spodnich półkach Giewontu przewieszka skalna zabezpieczała przed deszczem.

[10] M. i J. Krzeptowscy Jasinek, op. cit., t. I, vol. 2, s. 56–58.



Imaginowany wizerunek Reginy Gąsienicy Byrki w północnej ścianie Giewontu
Fot. W. Gąsienica Byrcyn

Tu gaździna gromadziła zbierane halne ziela. Po wyschnięciu ładowała do *brzemienia*, to jest w lnianą chustę i znosiła do gładczańskiej stodoły. Kolejna zebrana część suszyła się do czasu następnego wyjścia w góry. Miała sięgać w półki, których nie zdołały wykorzystać wypasane krowy, owce czy kozy.

W rodzinnej hali Regina poszukiwała też płodów leśnych karmiących ludzi. Syn Jan przekazywał, jak wyczekiwano powrotu matki, a bardziej jeszcze przynoszonego jedzenia. Zdarzało mu się wychodzić naprzeciw w czasie spodziewanego jej powrotu. Z wierszyka Polany Gładkiej próbował wejrzeć w *Giewonckom Turnie* za obecną tam matką. Jej wczesne wyjście przedłużało się aż po czas zachodzącego słońca. Otulało ono „ścienki, zochyliny i płaśnie bartłomiejskom barwom". W sierpniu przecież rozpoczynał się czas zamiany soczystej zieleni w postępującą rudość i czerwień.

Właśnie w turniach Giewontu Jan odnalazł swoją matkę. Jej postać najwyraźniej ukazywała pilne kroczenie ku domowi. Niesione *brzemie* siana wystawało swoim kopiastym kształtem ponad głowę. Prawa ręka była obciążona zapewne leśnym zbiorem. Spódnicę haftowały lekko wypukłe skalne ozdoby. Ten naturalny wizerunek Reginy do obecnego czasu pozostaje rodzinną majętnością.

Nawet po odejściu z tego świata ta zaradna gaździna pozostawała z kolejnymi pokoleniami. Ciągle okazywała swoją pomoc i to najbliższym oraz pozostałym gładczańskim gazdom. Aby dokonać udanych zbiorów siana, rozpocząć koszenie owsa, czy też kopanie „grul", ważna była umiejętność oceny odpowiednio korzystnej pogody. I właśnie ta ukochana kobieta wyświadczała „niebnom" przysługę. Wystarczyło na nią spojrzeć. Kiedy wizerunek Giewonckiej Reginy był daleki, mniej ostry, jakby za mgłą, należało ruszać z gazdowskimi

posługami. Pilnie, bez czekania na lepszy czas. Inaczej w przypadku wyraźnego zarysu postaci, haftów na spódnicy, czy zaznaczonych fałdów. Taką porę lepiej było odczekać. Wróżyła „mokwę", czasem śnieg i dłużej trwający czas niepogody.

Innym, może najważniejszym dziedzictwem, obok własności w Hali Kasprowej, jakie pozostawiła *Rejna*, było jej przezwisko *Byrka*. Przedsiębiorczość, którą niewątpliwie potęgowała ogólna ówczesna bieda, ale też sytuacja w domu rodzinnym i później po zamążpójściu, nie pozwalała spocząć. Regina jeszcze w okresie panieństwa zajmowała się handlem. W pamięci rodzinnej zachowały się szczątkowe informacje o korzyściach, jakie osiągała ze sprzedaży owiec. Tą działalność miała prowadzić od Orawy przez Podhale po Spisz. Także na „Uherskom strone, po Luptów miała za owcami chodzić". Stąd właśnie przegnała „bez Hole kyrdelek murcatyk", czyli stadko owiec o czarniawych głowach. Kupiła je, a może „przygarnyna", jak też mówiono, i początkowo sama hodowała. Przepędzanie owiec z wówczas węgierskiej strony przez tatrzańską główną grań przypisywano w rodzinie także Stanisławowi, czyli drugiemu mężowi Reginy. Nie było to w ówczesnym czasie dozwolone, gdyż umożliwiało pominięcie obowiązujących opłat celnych.

Właśnie od tych zwierząt, nazywanych z języka węgierskiego *byrkami*, wywodziło się początkowo przezwisko Reginy. Nie wiadomo, w którym roku powstało. Wydaje się, że mogło funkcjonować nawet w okresie jej panieństwa, albo w ciągu trwania małżeństwa Reginy z pierwszym mężem Janem Trzebunią. Najbardziej prawdopodobne jest stosowanie tego przezwiska od czasu założenia rodziny ze Stanisławem Gąsienicą, a więc przed 1858 rokiem, lub nawet po jego tragicznej śmierci. Ich syn Jan, jako jedyny potomek męski Reginy i Stanisława, przyjął właśnie przydomek pochodzący od przezwiska matki. Krzeptowscy-Jasinek podają:

> Stanisław osiadł na Gładkiej. Ożeniony z Reginą Gąsienicą-Giewont, c. Sebastiana i Reginy Urbaś, zwaną złośliwie Byrką (potoczna nazwa owiec w gwarze góralskiej). Odtąd Gąsienicowie po Stanisławie i Reginie zwą się w Zakopanem Byrcyn (Byrka)

Dzieci Reginy z trzecim małżonkiem – Wojciechem Gąsienicą przyjęły nazwisko ojca, a w rodzinie najbliższej dodawano przydomek Brzega, oddzielając w ten sposób potomków Reginy z drugiego małżeństwa, co zwłaszcza dotyczyło syna Jana.

Najstarszy znany zapis związany z przezwiskiem *Byrki*, czy też takim przydomkiem zawierają austriackie księgi gruntowe z 1874 r. Regina Gąsienica-Byrka figuruje jako właścicielka 5,6 ha w Hali Kasprowej[11]. W tym przypadku przezwisko zostało potraktowane już jako przydomek.

Ciekawie przedstawia się stosowanie nazwiska i przydomków pierworodnego syna Stanisława i Reginy – Jana. Warto przytoczyć chronologicznie ważniejsze zapisy w ciągu jego życia:

- w zakopiańskiej, parafialnej księdze urodzeń, jak podano wyżej, zapisano *Joannes Gąsienica*;
- we wspomnianej austriackiej księdze gruntowej z 1874 r. figuruje Jan Gąsienica Byrczak, posiadający 8,6174 ha udziałów w Hali Kasprowej, najprawdopodobniej odziedziczonych po swoim ojcu;
- w księdze małżeństw, w zapisie I ślubu, zawartego z Marią Topór 3 marca 1886, zapisany jest tylko Joannes Gąsienica;Walery Eljasz w *Spisie przewodników uzdolnionych*

[11] K. Gąsienica Byrcyn, *Historia zmian własnościowych w Dolinie Kasprowej w Tatrach Polskich*, „Wierchy" 74: 2008 [wyd. 2010], s. 198.



Jan Gąsienica Byrcyn, przewodnik – na obrazie Walerego Eljasza *Przy Morskim Oku* (1893), w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego

w Zakopanem w 1891 r. podaje wśród pierwszorzędnych przewodników pod numerem 22 – Jan Gąsienica Byrcyn[12];

- w kronice rodzinnej Antoni Birkenmajer w roku 1892 zapisał: „[…] we wtorek 19 lipca Jan Gąsienica Byrcarz z Zakopanego przynosi mi do Rybiego aż trzy listy od żony mojej Zosi, a nadto jeden list od p. dra Łaszczyńskiego bawiącego w Zakopanem". A później: […] „Dnia 22 lipca (piątek) […] opuszczam wraz z Olszeniakiem Rybie (przewodnik Jan Gąsienica Byrcarz, człowiek uparty) i podążam przez Wierch Opalony i Świstówkę do Doliny Pięciu Stawów Polskich […]."[13];

[12] W. Eljasz, op. cit., *w*yd. IV, Kraków 1891, s. 59.

[13] J. Dużyk, *Tatrzańskie wędrówki Ludwika Antoniego Birkenmajera*, „Wierchy" 43: 1974 [wyd. 1975], s. 122.

- w „Almanachu Tatrzańskim" podano spis domów na obszarze stacji klimatycznej w Zakopanem: „Ulica Kasprusie, strona lewa Nr hipoteczny 698, Nr orientacyjny 7, Jan Byrczyn Gąsienica"[14]. W tym samym roczniku znajduje się też Spis przewodników upoważnionych przez Towarzystwo Tatrzańskie do prowadzenia w Tatrach. Wśród pierwszorzędnych znajduje się „Jan Gąsienica Byrczga (zapewne chodzi Jana Byrcyna) z Zakopanego ul. Gładka"[15];
- Walery Eljasz, w kolejnym wydaniu swego przewodnika konsekwentnie podaje nazwisko, a także przydomek, które przedziela imieniem: „Do I. rzędu należą przewodnicy alfabetycznie co do nazwisk tu podani: […] Gąsienica Jan Byrcyn"[16];
- ks. Tadeusz Kruszyński, opisując swe wycieczki po Tatrach odbywane ok. 1900 r. wspomina m.in.: „Na Gładkiem, na stokach Gubałówki, powyżej Górki, mieszkał Gąsienica Jan, przezwany Byrcorz albo Byrcyn". Albo też „[…] przewodnik Pęksa opowiadał swemu towarzystwu: »A wicie jako sie Byrcorz do Tyrola z toporziske przymirzoł?«" […][17];
- Janusz Chmielowski pisze, iż na Szatana od Jeziora Popradzkiego przez Czerwony Żleb „Z turystów szedł pierwszy drogą powyższą Ks. Prof. W. Gadowski (wraz z kilku towarzyszami i przewodnikiem Janem Gąsienicą Byrcynem) w r. 1902"[18];
- Władysława Panek-Jankowska, opisując wycieczkę na Łomnicę i przejście głównej grani Tatr, zupełnie zniekształciła przydomek Jana Gąsienicy. Pisze ona: „Pięcioro nas wyruszyło na wózkach ku Łysej Polanie, a wraz z nami przewodnicy: Jędrek Marusarz [Jędrzej Marusarz-Jarząbek – przyp. WGB] i Jasiek Zbyrcyn". [W Dolinie Roztoki] „Suszymy odzież, popijamy mleko, a Jędrek z dowcipnym Jaśkiem przegadują się zgazdą, który się dziwuje, jakośmy to mogli w takom bide i dujawice przeńś bez góry, kie tu na dole cudeńka się wyrobiały"[19];
- także Mieczysław Karłowicz wymienia Jana w związku z jednym wyjściem w góry: „[…] Tym razem wyruszałem zaopatrzony należycie, mając za towarzysza Józka Gąsienicę Tomkowego. Do samej Jaworzyny niemal, bo do baraku przy budującej się szosie dowiózł nas wielomówny Byrcyn"[20];
- w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego znajduje się zdjęcie wykonane przez Stanisława Barabasza z 10 lutego 1909 r. Na odwrocie fotografii widnieje zapis: „Ekspedycja szukająca Mieczysława Karłowicza". Także informacja: „Akcja w której udział brali górale: Stan. Gąsienica Byrcyn, Jan Gąsienica Byrcyn, Klimek Bachleda, Jakub Bachleda, Jakub i Józef Wawrytko, Stanisław Brzega, Jan Pęksa […] ";
- w księdze małżeństw II ślubu, zawartego 16 października 1915 r. z Franciszką I v. Kowalską, II v. Pasnid, z domu Kotapka, zapisano: Joannes Gąsienica v. Byrcyn;
- zapis w księdze zgonów: „Joannes Gąsienica »Byrcyn«, lat 70, zmarł 6 stycznia 1925 r. na przepuklinę, mąż Franciszki Kotapka".

---

[14] „Almanach Tatrzański. Rocznik tatrzaństwa" 1894/95, Lwów 1894, s. 6

[15] Ibidem, 8.

[16] W. Eljasz, op. cit., wyd. VI, Kraków 1900, s. 26.

[17] T. Kruszyński, *Ze wspomnień starego turysty*, „Wierchy" 29: 1960 [wyd. 1961], s. 165.

[18] J. Chmielowski, *Przewodnik po Tatrach*, t. II *Tatry Wysokie (od Liliowego po Wagę)*, Lwów 1908, s. 152.

[19] W. Panek-Jankowska, *W sierpniowej zadymce*. „Taternik" 2: 1908, nr 1, s. 1, 8.

[20] M. Karłowicz, *W jesiennym słońcu*, ibidem, nr 3, s. 41 „Taternik" 2: 1908, s. 41.



Stanisław Gąsienica Byrcyn, przewodnik, ratownik – obraz Rudolfa Krzyżaka (1951), zbiory Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK

- Według przekazu Kazimierza Gąsienicy Byrcyna, jego dziada Jana także czasem nazywano Gąsienicą Bednarzem. Mogło to wynikać ze stosowanego pierwotnego przydomka gałęzi Gąsieniców, z której wywodziła się jego matka. Ta jednak, jak podano wcześniej, była nazywana Byrką. Także mogło to wynikać ze zwykłego mylenia jego przydomka. Wspominane przydomki Byrczga czy Zbyrcyn były też przykładami przeinaczania.

A jak przedstawia się sprawa zapisu nazwiska i przydomka w kolejnej generacji? Syn Jana – Stanisław, późniejszy przewodnik i ratownik tatrzański, urodził się 10 lutego 1887 r.:

- w księdze urodzeń zapisany został jako Stanislaus Gąsienica;
- w przyrzeczeniu członka czynnego TOPR z dnia 11 grudnia 1909 r. widnieje podpis Stanisław Gąsienica Byrcim;
- w księdze małżeństw, w przypadku I ślubu, zawartego 31 stycznia 1910 r. z Józefą Gąsienicą Marcinowską zapisano Stanislaus Gąsienica. Nie podano przydomków przy nazwiskach młodych zawierających ślub, ani ich rodziców, a jedynie w przypadku świadków podano Joannes Gąsienica Marcinów oraz Josephus Chyc Magdzia;
- Mariusz Zaruski opisuje wyprawę ratowniczą, w której uczestniczy ze Staszkiem Byrcynem[21]. W wielu innych relacjach tego autora przewija się najczęściej Stanisław identyfikowany jedynie poprzez sam przydomek Byrcyn;
- w księdze wypraw ratunkowych TOPR, prowadzonej w latach 1909–1937, występuje w zasadzie tylko przydomek Byrcyn. W jednym przypadku Mariusz Zaruski, w opisie poświęconym wypadkowi Bandrowskich i Hackbeilówny 26 lipca 1914 r., wymienił: Stan. Gąsienica Byrcyn. W księdze tej zwykle były stosowane jedynie przydomki. Dotyczyło to zarówno ratowników noszących nazwiska Gąsieniców, jak i Marusarzy, Stopków czy Tylków;
- w księdze małżeństw, w przypadki II ślubu, zawartego 31 stycznia 1923 r. z Antoniną, Stanisław zapisany został jako *Gąsienica „Byrcyn"*. Jego pierwsza żona to *Marcinowska*. Druga zaś *Antonina Trajcar* (winno być Grajcar – przyp. WGB), córka Józefa i Katarzyny Gąsienicy.

[21] M. Zaruski, *Z wypraw Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego*, „Pamiętnik TT" 32: 1911, s. 75–76.

W kolejnym pokoleniu syn Stanisława przewodnika, o tym samym imieniu (4 stycznia 1911 – 14 lutego 1991), późniejszy baca w rodzinnej Dolinie Kasprowej i poeta, w księdze urodzeń zapisany został pod nazwiskiem *Gąsienica*. Nie wymieniono też przydomków w zapisach rodziców i dziadków oraz ojca chrzestnego, a tylko zrobiony został wyjątek w przypadku chrzestnej matki, którą zapisano *Marianna Gąsienica „Krzyś"*. W późniejszych dokumentach oraz różnorodnych przekazach związanych z tą osobą przeważnie używane było nazwisko dwuczłonowe *Gąsienica Byrcyn*.



Stanisław Gąsienica Byrcyn, poeta, baca w Dolinie Kasprowej – obraz Tadeusza Kurka (1941), zbiory rodzinne autora artykułu

Proces tworzenia się omawianego nazwiska z przydomkiem, jak to można obserwować na podstawie wszelkiego rodzaju dokumentów i publikacji, trwał od lat 70. XIX stulecia po lata 20. XX wieku. Samo nazwisko używane było wcześniej. Przydomek mógł powstać na przełomie lat 50. i 60. XIX stulecia. Stanowił on pierwotnie przezwisko w postaci *Byrka*, nadane Reginie Gąsienicy. W ciągu lat ulegał pewnym zmianom, zwłaszcza wykazanym u syna Reginy i Stanisława. Jan więc ich potomek czyli *BYRCYN* –taki dokładnie zapis przydomka uzyskał po raz pierwszy w spisie przewodników w Zakopanem, podanym przez Walerego Eljasza [-Radzikowskiego] w 1891 r. Można przyjąć, iż ostateczne stosowanie nazwiska dwuczłonowego Gąsienica Byrcyn nastąpiło od ok. lat dwudziestych XX wieku. Potwierdza się w tym przypadku sąd Józefa Bubaka o utrwaleniu w tradycji pisemnej przydomków obok nazwisk osobowych u mieszkańców Zakopanego w podanym czasie[22]. W dokumentach urzędowych, na przykład w księgach wieczystych z przełomu XIX i XX wieku, spotykamy podawane nazwisko *Gąsienica* oraz zapisy przydomka w postaci *Byrcarz*, *Byrczyn*, *Byrcyn*. Co ciekawe, przydomek *Byrczyn* występuje w zapisach dotyczących własności w okolicach Gubałówki, jeszcze w 1961 r.

Przydomek *Byrcyn* w gwarze podhalańskiej, na rodzinnej Polanie Gładkiej, a obecnie ulicy Gładkie, najczęściej używany jest w rodzaju męskim jako *Byrcok*, a w żeńskim *Byrcocka*, i rzadziej *Byrka*. Ta ostatnia forma wydaje się najbardziej wczesna i trwa najdłużej. Ciągle też istniejący przydomek bywa zmieniany i stosowany w formie żartobliwej lub w charakterze przezwiska. Przykłady tego to: *Byrcorz*, *Byrcin*, *Byrcim*, *Byroń*, *Byrcuś*, *Byruś*, *Byrcyny* lub też *Byrcak*, *Byrczak* i *Byrczyn*. W przypadku rodzaju żeńskiego: *Byrka*, *Byrecka*, *Byrcusia*, *Byreczka*, *Byrczynka*, *Byrusia* i *Byruśka*.

[22] J. Bubak, op. cit., s. 516.



Kazimierz Gąsienica Byrcyn, przewodnik, ratownik – obraz Bożeny Gąsienicy-Byrcyn (1998), zbiory rodzinne autora artykułu

Pochodzenie przydomka *Byrcyn*, jak pamiętamy, wiąże się z Reginą nazywaną *Byrką*. Etymologia tej nazwy wywodzona jest od rzeczownika owca, w języku węgierskim *birka*. W gwarze podhalańskiej wypowiadane jest to nie z użyciem samogłoski *i*, tylko zmiękczonego *y* – dźwięku pośredniego pomiędzy *y* oraz *i*. Według Królikowskiego *byrki* to dojące się, dorosłe owce[23]. W słownictwie pasterskim Tatr i Podhala ta sama nazwa podawana jest jako określenie owiec o krótkiej, krętej wełnie[24]. Najwięcej przykładów zawierających źródłosłów zbliżony do rzeczownika *byrka* spotykamy w gwarze orawskiej, charakteryzującejsię znacznymi naleciałościami węgierskimi. I tak: *byr byr b*yr – oznacza okrzyk przywołujący owce; *byrka* – owca, owieczka; *byrkać się* – o zwierzętach lub dzieciach: gonić, latać tu i tam; *byrki* – włoski na wełnianej dzianinie lub tkaninie, pozwijane w kulki; *byrusia* – pieszczotliwie o młodej owcy lub owieczce; *byruśka* – to samo, co *byrusia*[25]. Do błędnych natomiast należy zaliczyć tłumaczenie pochodzenia przydomka *Byrcyn* przedstawione przez Marię Czaplicką-Jedlikowską, wywodzącą go od czasownika *burczeć* w znaczeniu krzyczeć, warczeć[26].

Wojciech Gąsienica Byrcyn

[23] J. Królikowski, *Oszczypek. Szkic monograficzny*, „Wierchy" 2: 1924, s. 37.

[24] A. Szyfer, *Słownictwo pasterskie Tatr i Podhala*, [w:] *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*, pod red. W. Antoniewicza, t. IV, Wrocław – Kraków – Warszawa 1962, s. 191.

[25] J. Kąś, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003.

[26] M. Czaplicka-Jedlikowska, *Nazwiska przewodników tatrzańskich na podstawie „Gawęd o przewodnikach tatrzańskich" Konstantego Steckiego*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny). Literatura i język. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej. Kraków – Nowy Targ – Bukowina Tatrzańska 21–24 października 2004*, pod red. Marii Madejowej, Anny Mlekodaj i Kazimierza Sikory, Nowy Targ 2005, s. 213.

„Wierchy"
Rok LXXXIV (2018)

Muzealnictwo w Nowym Sączu do 1945 roku

Muzeum jest instytucją trwałą, o charakterze niedochodowym, służącą społeczeństwu i jego rozwojowi, dostępną publicznie, która prowadzi badania nad świadectwem ludzkiej działalności i otoczenia człowieka, gromadzi zbiory, konserwuje je i zabezpiecza, udostępnia je i wystawia, prowadzi działalność edukacyjną i służy rozrywce.

Georges Henri Rivère

Początki muzealnictwa w Nowym Sączu, rozumianego jako celowe gromadzenie eksponatów, sięgają połowy XIX w. Świadczył o tym m.in. zbiór mineralogiczny znajdujący się w C.K. Gimnazjum, liczący w 1850 r. 427 kamieni i skamieniałości, powiększony w 1852 r. do 605 okazów[1]. Bardziej dojrzała myśl utworzenia instytucji gromadzącej sądeckie pamiątki przeszłości zrodziła się ok. 1866 r., czego dowodzi lakoniczny passus pioniera badań regionalnych na Sądecczyźnie Szczęsnego Morawskiego zawarty w artykule *Obrazki miast i miasteczek niektórych*, stwierdzający, iż:

> Muzeum sądeckie ma się utworzyć za pomocą miasta i pp. [Ludwika] Klemensiewicza dyrektora gimnazjalnego, dr. Grzegorzyka [chodzi o ks. Wojciecha Grzegorzka – L.M.] plebana w Podegrodziu botanika znakomitego, [Wawrzyńca] Firganka łowczego kameralnego i innych[2].

Poszukując początków muzealnictwa sądeckiego, większość badaczy przypisuje autorstwo światłej idei utworzenia instytucji muzealnej w Nowym Sączu ojcu regionalistyki sądeckiej; mniej rozpowszechniony pogląd wskazuje na Ludwika Klemensiewicza ‑ przyrodnika, profesora gimnazjalnego i dyrektora C.K. Gimnazjum[3]. Niepewność w tej sprawie

[1] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1993, przyp. 3, s. 101.

[2] Sz. Morawski, *Obrazki miast i miasteczek niektórych*, „Dziennik Literacki" 15: 1866, nr 33 (z 14 VIII), s. 521.

[3] Za „ojca" muzealnictwa sądeckiego uznał Szczęsnego Morawskiego Henryk Barycz, który napisał: „Cennym i nadzwyczajnym pomysłem, choć jak się okazało jeszcze przedwczesnym, był rzucony przez Morawskiego w r. 1866 projekt powołania do życia muzeum regionalnego w oparciu o zarząd miejski Nowego Sącza, podjęty wespół z garścią sądeckich intelektualistów (dyrektor gimnazjum Ludwik Klemensiewicz, proboszcz w Podegrodziu ks. Wojciech Grzegorzek, znany florysta i entomolog, jeden z pierwszych zdobywców Garłucha w Tatrach, łowczy kameralny w Starym Sączu, W. Firganek)". Zob. idem, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. I, Kraków 1963, s. 351. W podobnym tonie pisali także: były dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu Andrzej B. Krupiński oraz kustosz Maria Marcinowska. Na Ludwika Klemensiewicza wskazuje natomiast znawca dziejów kultury sądeckiej prof. Tadeusz Aleksander. Zob. A. B. Krupiński, *Muzeum Okręgowe*

budzi pewien niedosyt, wszelako nieporównanie mniejszy niż brak jakichkolwiek informacji o rzeczywistych działaniach mających na celu powołanie muzeum oraz gromadzenie eksponatów historycznych i artystycznych. Milczenie źródeł w tej sprawie zdaje się świadczyć dość jednoznacznie, że w tamtym czasie idea muzealnicza w Nowym Sączu nie doczekała się jeszcze realizacji w swej instytucjonalnej postaci. Przyjmując ten fakt do wiadomości, stwierdzić należy, że w rozkwicie epoki autonomicznej zorganizowane muzealnictwo zastępowała w Nowym Sączu nieprofesjonalna pasja kolekcjonerska, czego najlepszym przykładem zorganizowana w 1888 r. przez nowosądeckie gniazdo Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" wystawa archeologiczna i artystyczna, na której zgromadzono ok. 1200 eksponatów[4].

Tworzenie zbiorów w końcu XIX w. i na początku XX stulecia implikowane było względami estetycznymi, emocjonalnymi, hobbystycznymi i naukowymi. Wiadomo powszechnie, że kolekcje dzieł i okazów powstawały w domach inteligenckich zamożniejszego mieszczaństwa oraz w szkołach średnich jako zasadnicza część organizowanych wówczas gabinetów archeologicznych, historycznych i przyrodniczych. Jak stwierdził prof. Tadeusz Aleksander, w Nowym Sączu pasji kolekcjonerskiej oddawali się: dr Onufry Trembecki (lekarz, burmistrz miasta w 1870 r.), Józef Wieniawa-Zubrzycki (wnuk dr. Onufrego Trembeckiego, bibliofil, pasjonat fotografii)[5], Stanisław Klemensiewicz (przyrodnik, dyrektor II Gimnazjum w latach 1908–1920). W późniejszym czasie, w gronie zamiłowanych zbieraczy znajdujemy innych, np.: dr. Jana Dudzińskiego – lekarza, kolekcjonera znaczków, entomologa oraz Romana Szkaradka – kontrolera pocztowego, filatelistę i numizmatyka[6]; do znanych kolekcjonerów sądeckich zaliczał się również Mieczysław Jarosz (w okresie międzywojennym właściciel apteki „Pod Białym Orłem", Rynek 27), posiadający kolekcję obrazów Juliana Fałata, Józefa Chełmońskiego, Leona Wyczółkowskiego i Artura Grottgera[7].

W jeszcze większym stopniu niż zbiory prywatne kolekcję quasi muzealną stanowiły zbiory archeologiczne zgromadzone na początku XX w. w C.K. Gimnazjum Wyższym. Powstały one z inicjatywy Stanisława Rzepińskiego, nauczyciela greki i łaciny, w latach 1899–1912 dyrektora najważniejszej w Nowym Sączu szkoły średniej, który jako znany miłośnik kultury antycznej[8] zorganizował w gimnazjum nowosądeckim jeden z największych ówcześnie w Galicji gabinetów archeologicznych.

Zgromadzone zbiory ich główny twórca i opiekun opisał w artykule *Monety i rękopisy gabinetu archeologicznego c.k. gimnazjum w Nowym Sączu*. Charakteryzując pozyskany zasób, wyróżnił dział monet starogreckich ze srebrnym obolem greckim z przełomu VII i VI w., dział monet austriackich (XVI–XIX w.) oraz monet polskich (XI–XIX w.),

w Nowym Sączu. Przeszłość dzień dzisiejszy, kierunki rozwoju, „Zeszyty Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu" 1987, s. 5; M. Marcinowska, *Historia i współczesność nowosądeckiego muzeum*, „Rocznik Sądecki" 38: 2010, s. 148. Por. T. Aleksander, op. cit., s. 99–100.

[4] M. Raińska, *Sokolnia sądecka 105 lat w służbie miasta, regionu, ojczyzny*, Nowy Sącz 1998, s. 11.

[5] I. Droździk, *Józef Wieniawa Zubrzycki – darczyńca Sądeckiej Biblioteki Publicznej*, „Rocznik Sądecki" 45: 2017, s. 231–242.

[6] T. Aleksander, op. cit., przyp. 5, s. 101.

[7] M. Bilek, *Dzieje aptek w powiecie nowosądeckim do 1951 roku*, Nowy Sącz 2010, s. 25–29.

[8] W 1893 r. wziął udział w 42. Zjeździe Filologów Klasycznych w Wiedniu, w 1896 r. odbył podróż naukową do Grecji i Włoch, w 1905 r. brał czynny udział w I Międzynarodowym Kongresie Archeologicznym w Atenach, a także uczestniczył w pracach Komisji Filologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie.

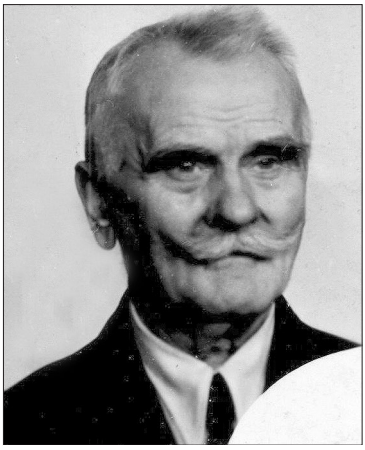
w większości ofiarowanych, będących pamiątkami rodzinnymi, niekiedy wykopanych i wyoranych na Sądecczyźnie i Spiszu [9].

> Hojnemi ofiarami – jak napisał Stanisław Rzepiński – zasilili zbiory tutejsze Radca c.k. Namiestnictwa i starosta, p. Władysław Jarosz, Najprzew. ks. infułat Dr Alojzy Góralik, Starosta i referent Wys. Rady Szkolnej krajowej, Dr Antoni Zoll, radca sądu obwodowego, Dr Jan Cieszyński, starosta nowotarski p. Br. Waydowicz i syn tegoż abituryent Jan, - mecenas Dr Juliusz Chodacki, asesor Magistratu i radca miasta p. Stanisław Kmietowicz i inni obywatele i mieszczanie.

Dodawał także, że: „Trochę monet zakupiono u poważnej firmy antykaliów w Krakowie, u Kurnatowskiego" [10].

Odrębną część zgromadzonych pamiątek stanowił zbiór rękopisów, autografów i dokumentów, m.in. królów: Władysława IV, Jana III Sobieskiego, Wettynów, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Twórca gabinetu podkreślił, iż:

> Zakład [szkolny] posiada wśród autografów rękopis twórcy *Chorału* z jego własnoręczną dedykacyą «Chorał. Kornel Ujejski na pamiątkę Józefowi Nikorowiczowi», dwa drukowane wierszyki A.E. Odyńca z jego podpisami i dedykacją, własnoręczny podpis A. Mickiewicza, dekret nominacji podpisany przez księcia Józefa Poniatowskiego z r. 1800, cały rękopis Stanisława Wyspiańskiego pt. *Polichromia kościoła św. Krzyża w Krakowie* z rysunkami autora (dar ciotki poety p. Janiny Stankiewiczowej) i wiele innych.



Michał Pelczar (1870–1965). Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu (dalej: AMONS)

Dodawał, iż „Poczet oddrukowanych rękopisów zamyka […] fragment *Króla Ducha* Słowackiego, którego autentyczność poświadcza Kornel Ujejski" [11].

Pomocnikiem Stanisława Rzepińskiego był uczeń gimnazjalny Gustaw Przychocki, późniejszy filolog klasyczny, profesor i rektor Uniwersytetu Warszawskiego, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności, oraz Aleksander Demkowicz, profesor gimnazjalny w latach 1898–1910. W późniejszym czasie rolę opiekuna zbiorów pełnił Michał Pelczar (dyrektor I Gimnazjum i Liceum w latach 1912–1933) oraz Wojciech Hadała (nauczyciel gimnazjalny w latach 1912–1916). W czasie I wojny światowej zbiory gabinetu zostały wywiezione do Białej. Po zakończeniu działań wojennych Stanisław Rzepiński osobiście przywiózł je z powrotem do Nowego Sącza. W 1921 r. gabinet posiadał 1750 monet oraz

[9] *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1908*, Nowy Sącz 1908, s. 4.

[10] Ibidem, s. 5.

[11] Ibidem, s. 6–7. Zob. także, J. Rzońca, *Stanisław Rzepiński (1861–1944) – „neohumanista" sądecki*, „Rocznik Sądecki" 27: 1999, s. 250–259, oraz G. First, *Gabinet archeologiczny w I Gimnazjum w Nowym Sączu i jego twórca Stanisław Rzepiński*, „Almanach Sądecki" 14: 2005, nr 1/2 (50/51), s. 11–23.

1529 innych eksponatów i przedmiotów inwentarzowych. W czasie II wojny światowej kolekcja uległa rozproszeniu; większa jej część zaginęła [12].

* * *

Historia muzealnictwa nowosądeckiego pełna jest niejasności. Według Andrzeja Zaborowskiego muzeum powstało przy Bibliotece Miejskiej im. Józefa Szujskiego w 1892 r. i – wraz z biblioteką – przeszło w 1902 r. pod zarząd Towarzystwa Szkoły Ludowej [13]. Opinia prof. Tadeusza Aleksandra – znawcy historii kultury sądeckiej – nie przeczy temu stwierdzeniu, ale brzmi mniej jednoznacznie:

> Jedni są zdania, że [muzeum] założono już w 1892 r. […]. Inni sądzą, że zapoczątkowała je fundacja Józefa Wieniawy-Zubrzyckiego w 1896 r., który […] przekazał miastu cenne zbiory o wartości muzealnej [14].

Bez względu na to, którą z wymienionych wyżej dat uznamy za bardziej prawdopodobną, faktem jest, że nie posiadamy żadnych informacji o instytucjonalnej działalności muzealnej w Nowym Sączu niemal do końca pierwszej dekady XX stulecia. Wiadomo jedynie, że nowo powołane muzeum z pewnością nie przekształciło się w jednostkę samodzielną. Prawdopodobne nawet, że w ogóle nie podjęło działalności merytorycznej. Głęboki sceptycyzm w tej kwestii potwierdza w pewnym sensie Kronika Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego, w której aż do 1910 r. nie znajdujemy śladów funkcjonowania choćby zalążka placówki muzealnej.

Udokumentowana działalność instytucjonalna na polu muzealnictwa została poświadczona dopiero po (ponownym?) powołaniu do życia Muzeum Ziemi Sądeckiej na podstawie uchwały miejscowego Wydziału Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej z dnia 17 maja 1909 r. Głównym inicjatorem utworzenia i organizatorem muzeum w Nowym Sączu był Władysław Mazur, nauczyciel szkół wydziałowych; od 1907 r. opiekun biblioteki miejskiej, która mieściła się wówczas w ratuszu, znajdując się od 1902 r. pod zarządem TSL [15].

Utworzenie muzeum nowosądeckiego organizatorzy uzasadniali potrzebami społecznymi, formułując przyświecającą im myśl następująco:

> Do założenia […] muzeum skłoniła światlejszych obywateli miasta ta okoliczność, iż bogata pod względem historycznym i etnograficznym Sądecczyzna, podobnie zresztą, jak i wiele innych okolic naszych, narażona była na ograbienie ze wszystkich cenniejszych zabytków i pamiątek, wywożonych do obcych miast i cudzych muzeów, lub też niszczonych bezmyślnie na miejscu. Ten wzgląd wreszcie, że miasto posiada cenna pamiątkę w postaci zamku historycznego, w którym kiedyś może być pomieszczone muzeum, skłonił Koło do zainicjowania nowej tej instytucji kulturalnej [16].

[12] G. First, op. cit., s. 15.

[13] Zob. A. Zaborowski, *Zbiory Muzeum w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki" 5: 1962, s. 279. Niestety, autor nie podaje źródła tej informacji.

[14] T. Aleksander, op. cit., s. 100; Za drugą datą opowiadał się również Andrzej B. Krupiński, stwierdzając, że: „Za datę początkową muzeum nowosądeckiego przyjmuje się najczęściej rok 1896". Zob. idem, op. cit.,, s. 5.

[15] Sądecka Biblioteka Publiczna, Kronika Biblioteki Miejskiej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu, s. 35.

[16] *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej za rok 1911*, Kraków 1912, s. 155.

Muzeum nie posiadało własnej siedziby i z tego też względu zależne było całkowicie od instytucji cieszącej się większym zrozumieniem władz samorządowych Nowego Sącza, jaką była biblioteka. Pomimo tej słabości działalność muzealna w początkowym okresie istnienia wydaje być dość owocna. Stwierdzenie to opiera się na skromnej, ale dość wymownej bazie źródłowej, jaką stanowi sprawozdanie TSL z 1911 r., z którego wynika, że działalność muzeum doprowadziła do zgromadzenia wielu jak się zdaje wartościowych archiwaliów.

> Przez krótki czas istnienia Muzeum posiadło nie mało rzeczywiście cennych zabytków i pamiątek lokalnej przeszłości, nie pozbawionych jednak interesu i dla dziejów reszty kraju. Cenną pamiątką jest np. siedem tomów aktów cechowych, zawierających nader cenne dokumenta, malujące stosunki i życie mieszczaństwa nowosądeckiego w XVI i XVII wieku. Uzupełniają je: 1) Akta cechu kowalskiego z r. 1656–1809; 2) Księga wpisania chłopców do cechu kowalskiego, złotniczego, malarskiego, stolarskiego, kotlarskiego, piekarskiego i hamerniczego (1653); 3) Statut cechowy, potwierdzony przez króla Zygmunta I (1603); 4) Akty cechowe; 5) Akta cechu kuśnierskiego, oprawne w gładkie pergaminy; 6) Regestr brania pieniędzy w cechu, oprawny w pergamin kolorowy, dobrze zachowany; 7) Akta z r. 1630, oprawne w pergamin z nutami; 8) Akta kuśnierskie, oprawne w rękopis pergaminowy. Oprócz tego posiada jeszcze muzeum: plany starych zamków w Czorsztynie, Melsztynie, Muszynie, Tropsztynie i Rytrze, jakiś bliżej nieokreślony rękopis z XVIII w., dokumenty i mapy okolicznych miasteczek, stosy nieskatalogowanych dotąd aktów rządowych i gubernialnych z czasów zajęcia Galicji przez Austrię, obfity zbiór monet, dwanaście fotografii, przedstawiających zdjęcia etnograficzne z Podegrodzia [wykonanych przez Wojciecha Migacza], stary obraz znaleziony w Siedlcach, rzeźbę w jedynym kawałku drzewa, przedstawiającą scenę kuszenia Ewy w raju, oryginalne malowidło olejne na desce przedstawiające widok z domu włościanina na Dunajec, Stary Sącz i śnieżne góry, rzeźbę w drzewie itp. przedmioty historycznej i etnograficznej wartości[17].

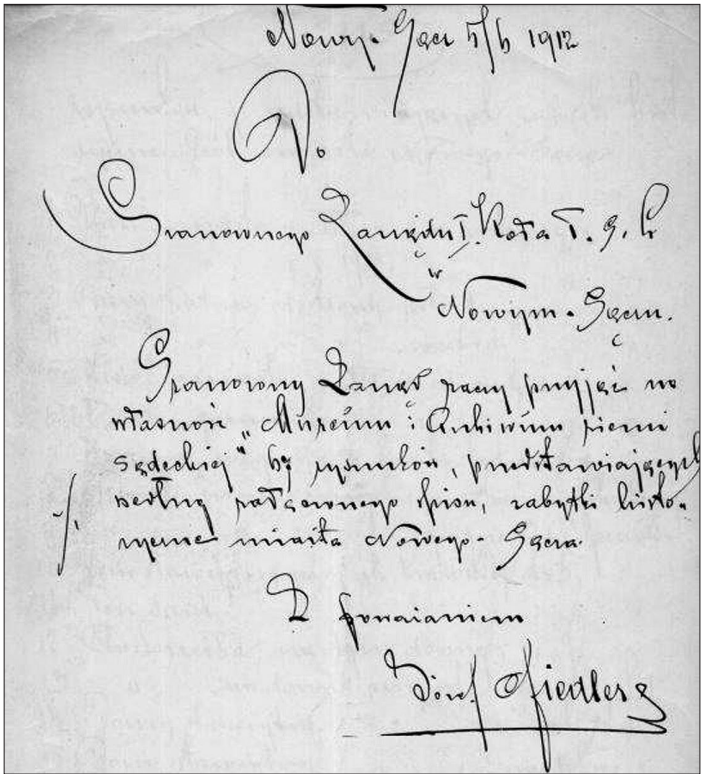
Zbiór muzealny (określany przez źródło jako: „zbiorek archiwalno-muzealny") powiększył się w 1913 r. O przekazaniu zabytków rękopiśmiennych informuje zapis kronikarski, który stwierdza, że za pośrednictwem Władysława Mazura biblioteka uzyskała w depozyt starosądeckie archiwalia miejskie (dokumenty, księgi ławnicze, akta), a za pośrednictwem A. Kolarza, lustratora Kas Raiffeisena, kilka rękopiśmiennych zabytków cechu płócienniczego[18]. Dalsze powiększenie zbiorów było skutkiem apelu prasowego zamieszczonego przez Zarząd TSL na łamach „Ziemi Sądeckiej", w wyniku czego listę ofiarodawców powiększyło kilka osób, a wśród nich: niejaki Jastrząb z Krużlowej, który ofiarował czepiec, gurmanę, turonia, model pługa i chaty, Edward Arendarczyk – ofiarodawca igielnika skórkowego, drukowanych obrazów religijnych i kompletu naczyń miedzianych na wino oraz Michał Skumiel, kierownik szkoły w Mszanie Dolnej – darczyńca kompletu mebli kuchennych, dwóch giętych lasek, wypchanego jastrzębia oraz szkieletu głowy odyńca. Ponadto zbiór muzealny wzbogaciły akta pozyskane przez Romana Szkaradka w większych miastach Galicji i Górnych Węgier[19].

Największą bolączką biblioteki, będącej w posiadaniu zbioru archiwalno-muzealnego, był brak własnego lokalu. Nie rozwiązywał tego problemu zapis testamentowy Józefa

[17] Ibidem, s. 155–156.

[18] Sądecka Biblioteka Publiczna, Kronika Biblioteki Miejskiej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu, s. 36–37.

[19] T. Aleksander, op. cit., s. 100–101.



Pismo w sprawie przekazania muzealiów dla Towarzystwa Szkoły Ludowej w Nowym Sączu. AMONS

Wieniawy-Zubrzyckiego z dnia 21 grudnia 1896 r., przekazujący miastu na „urządzenie publicznej biblioteki i początkowego muzeum ogólnego" dwóch parcel gruntowych, parceli budowlanej oraz domu parterowego, zwanego „dworkiem" (ul. Jagiellońska 35), obciążony dożywociem na rzecz Marii Lechickiej i jej matki Heleny Lechickiej, które wygasło dopiero w 1936 r. Nieco lepsze warunki lokalowe otrzymała biblioteka – a wraz z nią niewątpliwie także zbiór archiwalno-muzealny – w 1911 r. po przeniesieniu całego zasobu do prywatnego domu dr. Juliana Chodackiego przy ul. Pijarskiej 15.

Według artykułu prasowego z okresu międzywojennego, muzeum przestało istnieć wraz z wybuchem I wojny światowej. Jak napisał Roman Szkaradek: „Około 100 małowartościowych okazów złożono w jednej szafie", która stała zapomniana w Bibliotece Miejskiej aż do 1931 r.[20]

* * *

Po I wojnie światowej zainteresowanie sprawą muzeum zmalało, ale nie zanikło całkowicie. Jak pisał Wiktor Bazielich: „Jeszcze w roku 1920 burmistrz dr Edward Szayer wyłowił

[20] [R. Szkaradek], *Jak powstało Muzeum Ziemi Sądeckiej*", Głos Podhala" 10: 1938, nr 33 (z 12–15 VIII), s. 12.

spory plik starych aktów z roku 1819 i przekazał je Muzeum Ziemi Sądeckiej"[21]. W 1924 r. zbieraniem eksponatów zajmował się profesor gimnazjalny Romuald Reguła, nauczyciel rysunków, oraz uczniowie Państwowego II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego[22]. W tym samym czasie sprawą muzealną zainteresował się także Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Środowisko turystyczne, zainspirowane listem Kazimierza Sosnowskiego, podjęło myśl utworzenia muzeum beskidzkiego, której jednak nie zrealizowało ze względu na brak lokalu, niedostatek sił fachowych oraz ze względu na fakt, iż zawiodły nadzieje na pozyskanie zbiorów ornitologicznych dr. Franciszka Kmietowicza z Krynicy[23]. Ostatnim śladem działań w tym kierunku było wystosowanie w lutym 1926 r. pisma do Magistratu Miasta Nowego Sącza, w którym informowano o powołaniu z ramienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Komitetu Muzeum Ziemi Sądeckiej w składzie: Henryk Bukowski – prezes Sądu Okręgowego, Józef Migacz – nauczyciel, Józef Wojtyga – budowniczy, Saturnin Żytyński - profesor gimnazjalny[24].

W latach dwudziestych losy muzeum w Nowym Sączu związane były z restauracją zamku starościńskiego jako jego przewidywanej siedziby. Po zakończeniu I wojny światowej obiekt ten zajmowany był przez wojsko, które ulokowało w nim magazyn. W 1926 r. zrujnowaną budowlę oddano miastu. „Podhalański Kurier Tygodniowy" napisał wówczas:

> Nie godzi się pozostawiać starego zamku w wolnej Polsce bez opieki. Nie można co prawda marzyć obecnie o kompletnej restauracji, gdyż pociągałoby to za sobą ogromne koszta, niemniej można by już dziś poczynić kroki zmierzające ku powolnemu uzyskiwaniu funduszów restauracyjnych. Myśl rzuconą jeszcze w r. 1910 przez prof. [Władysława] Mazura [utworzenia muzeum] należy wcielić w czyn! Zamek sam jest na tyle w dobrym stanie, że już dziś po przeprowadzeniu pewnych minimalnych naprawek mógłby służyć jako azyl dla wystaw malarskich, muzealnych, przemysłowo-etnograficznych, mógłby pomieścić czytelnię, bibliotekę, mógłby jednym słowem zwolna gromadzić w swych murach dorobek historyczny naszego Podhala, przynosząc równocześnie dochody ze wstępów na restaurację[25].

18 grudnia 1926 r. w sali radnej ratusza nowosądeckiego odbyło się zebranie, na którym po referacie Romualda Reguły zawiązał się Komitet Odbudowy Zamku[26]. Cztery dni

[21] W. Bazielich, *Historie starosądeckie*, Kraków 1965, s. 257.

[22] Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu (dalej AMONS), sygn., 4311/80/I, R. Reguła, *Historia Muzeum Ziemi Sądeckiej*, m-pis, s. 1.

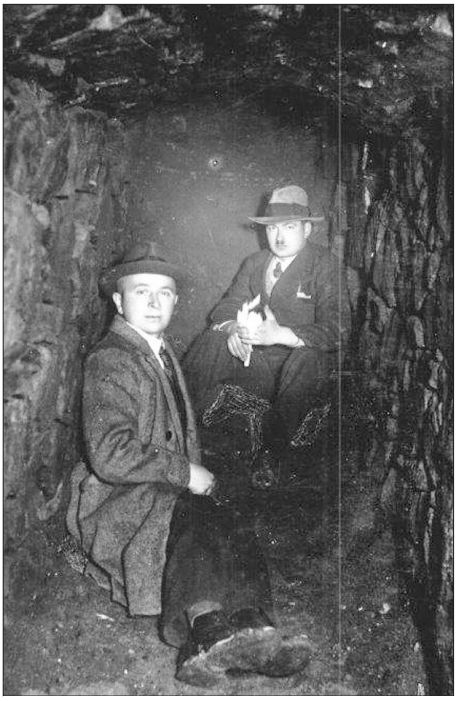
[23] L. Migrała, *Od Towarzystwa Turystycznego „Beskid" do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid" w Nowym Sączu 1906–2006*, Nowy Sącz 2006, s. 82–83.

[24] Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu, Akta miasta Nowego Sącza, sygn. 286.

[25] *Co zrobić z zamkiem sądeckim*, „Podhalański Kurier Tygodniowy" 1926, nr 4 (z 28 XI).

[26] W 1930 r. Komitetu Odbudowy Zamku został zreorganizowany. W jego skład weszli: dr Roman Sichrawa – przewodniczący, inż. Walenty Cyło – zastępca przewodniczącego, Roman Szkaradek – sekretarz, Władysław Adamczyk – skarbnik oraz Antoni Brudziana, Romuald Reguła, inż. Edmund Sawnor, Tadeusz Szczecina, arch. Józef Wojtyga – członkowie. W 1932 r. Komitet uległ przekształceniu w Komisję Magistracką w składzie: Romuald Reguła, Zenon Adam Remi, Władysław Adamczyk, Walenty Cyło, Stanisław Nowakowski, Stanisław Stuchły, Roman Szkaradek, Józef Wojtyga. W 1934 r. znów mamy do czynienia z Zarządem Komitetu Odbudowy Zamku, w którego skład wchodzili: dr Maciej Łach – starosta powiatowy i honorowy przewodniczący, dr Roman Sichrawa – prezydent miasta, przewodniczący, inż. Walenty Cyło, Roman Szkaradek – kontroler podatkowy, sekretarz, Władysław Adamczyk – skarbnik, Antoni Brudziana, dr Tobiczyk, inż. Roman Gdesz, prof. Romuald

później odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Architektonicznej z udziałem: Romana Sichrawy (od 1925 r. komisaryczny zarządca miasta), Bolesława Barbackiego, Antoniego Broszkiewicza, Romana Gdesza, Aleksandra Gryglewskiego, Liberata Krasuckiego, Romualda Reguły, Floriana Wilińskiego oraz inż. Józefa Wojtygi. 28 grudnia 1926 r. przy Komitecie Odbudowy została utworzona sekcja muzealna w składzie: Romuald Reguła -przewodniczący, Władysław Adamczyk - skarbnik, inż. Józef Wojtyga oraz inż. Liberat Krasucki - członkowie, później także inż. Walenty Cyło oraz inż. Józef Wojtyga. W skład sekcji technicznej wchodzili: inż. Liberat Krasucki – przewodniczący, Romuald Reguła – sekretarz, Władysław Adamczyk – skarbnik oraz Antoni Broszkiewicz, Antoni Brudziana, inż. Walenty Cyło, inż. Roman Gdesz, dr Roman Sichrawa, inż. Józef Wojtyga – członkowie. W 1928 r. sekretariat sekcji technicznej objął Roman Szkaradek.



Roman Szkaradek i architekt Zygmunt Gawlik (pierwszy od prawej) w podziemnym chodniku. AMONS

W pierwszym okresie swojej działalności sekcja techniczna przeprowadziła prace badawcze na dziedzińcu zamkowym, w których trakcie odkryto pierwotny zarys zabudowań i murów zamku. Efektem prowadzonych prac były liczne znaleziska, przede wszystkim fragmenty kamiennych portali, części węgarów okiennych, gzyms profilowany z marmuru, znaczne ilość ceramiki oraz monety z różnych epok historycznych. Staraniem sekcji technicznej przeprowadzono również naprawę dachu, wymianę ościeżnic okiennych oraz podmurowanie zagrożonej części zamku od strony Dunajca. Równie efektywną działalność prowadziła sekcja muzealna, dzięki której zbiory znajdujące się w gabinecie rysunkowym II Gimnazjum przeniesiono do dwóch sal zamkowych; równie istotne znacznie miała prowadzona przez nią działalność kulturalna, przynosząca pewien dochód przeznaczany na zakup eksponatów[27].

W 1928 r. inż. Józef Wojtyga przedstawił w imieniu Komitet Odbudowy Zamku kosztorys wykonania najniezbędniejszych robót konserwacyjnych opiewający na kwotę 32.040 zł. Pomimo trudności finansowych i sporów wewnętrznych odbudowa zamku, pod kierownictwem krakowskiego architekta Zygmunta Gawlika, z udziałem Adolfa Szyszko-Bohusza, przebiegała dość sprawnie.

Reguła, Ignacy Steindel, Tadeusz Szczecina, arch. Józef Wojtyga. Czynności kustoszy pełnili Romuald Reguła i Roman Szkaradek. Zob. R. Szkaradek, *Zamek Królewski i Muzeum Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu*, [w:] *Kalendarz „Głosu Podhala" ma rok 1934*, Nowy Sącz [1933], s. 32–33.

[27] AMONS, sygn., 3032, teczka Historia Muzeum (1946–1956); sygn., 4311/80/I, R. Reguła, *Historia…*, s. 1–2.

> W pierwszej fazie prac zgromadzono obszerną dokumentację pomiarową i projektową: pierwszy dokładny pomiar opracowali Józef Mayer i E. Rzymek w 1928 r., liczne projekty robocze opracował w ramach Komisji czołowy architekt sądecki Zenon [Marian] Remi, który objął kierownictwo robót po [Zygmuncie] Gawliku [28].

Postępy czynione w związku z odbudową zamku pobudziły do dalszego działania. Przykładem tego była uchwała Rady Miasta Nowego Sącza, z dnia 22 marca 1928 r., przeznaczająca budynek zamkowy na Muzeum Ziemi Sądeckiej. Wsparcia idei muzealnej udzielało także utworzone 20 lipca 1928 r. Koło Opieki nad Zabytkami, którego Zarząd tworzyli: inż. Liberat Krasucki – prezes, ks. dr Roman Mazur – wiceprezes, profesor gimnazjalny Romuald Reguła – sekretarz, profesor gimnazjalny Antoni Artymiak – zastępca sekretarza, dyr. Komunalnej Kasy Oszczędności Władysława Adamczyk – skarbnik, arch. Józef Wojtyga, prof. H. Dobrowolski, mgr Mieczysław Jarosz, arch. Stawiński, Józef Zbozień – członkowie (Komisja Rewizyjna: insp. Wawszczak, dyr. Młyniec i Roman Szkaradek) [29].

Największą aktywnością spośród członków Komitetu Odbudowy Zamku i Koła Opieki nad Zabytkami wykazywali się Romuald Reguła i Roman Szkaradek, którzy zajmowali się zakupem i gromadzeniem eksponatów. Pieniądze przeznaczone na ten cel pochodziły zarówno z organizacji różnego rodzaju imprez kulturalnych, jak i darowizn, m.in. Jana Krupy, Bolesława Barbackiego, Stanisława Nowakowskiego. Wśród ofiarodawców znajdowali się także: Józef Wojtyga (42 monety własne i 59 monet wykopanych na dziedzińcu zamku), Walenty Cyło (denar polski z XII w. znaleziony przy kopaniu fundamentów własnego domu), Józef Lipiński ze Starego Sącza (78 monet i medal z brązu wybity z okazji 100. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza), Roman Szkaradek (44 monety), Maria z Tokarczyków Godfryowa (5 monet miedzianych austriackich z XVIII w.), Magistrat Nowego Sącza (176 monet polskich z czasów Zygmunta III Wazy), uczniowie Szkoły Powszechnej im. Stanisława Konarskiego i II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego za pośrednictwem prof. Józefa Zboźnia (206 monet i 4 medale z XIX i XX w.), uczniowie II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego za pośrednictwem prof. Romualda Reguły (105 monet i 2 medale) [30].

W 1932 r. prezydent Nowego Sącza Stanisław Nowakowski przekształcił Komitet Odbudowy Zamku w Komisję Magistracką. Przewodnictwo komisji objął Romuald Reguła; w jej skład weszli: inż. arch. Zenon Marian Remi, inż. Walenty Cyło, Stanisław Nowakowski,

---

[28] Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka i architektura oraz plastyka*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 256–257.

[29] *Koło opieki nad zabytkami powiatu Nowosądeckiego*, „Kurier Podhalański" 3: 1928, nr 31 (z 29 VII), s. 1.

[30] R. Szkaradek, *Numizmatyka w Muzeum Ziemi* Sądeckiej, „Głos Podhala" 2: 1930, nr 16 (z 13 IV), s. 2. Artykuł informował, że dział numizmatyczny Muzeum Ziemi Sądeckiej zawiera 1065 monet, z czego 348 monet i 5 medali pozyskanych przez wybuchem I wojny światowej. Stwierdzał ponadto, że: zebrany przed I wojną zbiór numizmatyczny składał się: „ […] z 63 monet srebrnych i 283 miedzianych. Między monetami srebrnymi znajdują się polskie, a mianowicie: z czasów Zygmunta III ort koronny z 1623 r., 2 szóstaki koronne z 1596 i 1624 r. 4 trojaki z 1621 r. i 1 półtorak z 1624 r. Obce monety: 1 talar austriacki Marii Teresy z 1780 r., 2 guldeny jubileuszowe austriackie z 1879 r., 5 pesetów hiszpańskich Alfonsa XIII z 1897 r." Dodawał jeszcze, że: „Między monetami miedzianymi jest 20 jednogroszówek z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego Augusta III oraz kilkanaście trojaków polskich z XVIII i XIX w." oraz, że „Między monetami obcymi przeważają drobne monety miedziane austriackie i rosyjskie z XIX i XX w.". Por. T. Aleksander, op. cit., s. 276–278.



Otwarcie wystawy na Zamku w Nowym Sączu. AMONS

dr Stanisław Stuchły, Roman Szkaradek oraz inż. Józef Wojtyga [31].Wartość zgromadzonych zbiorów oceniała w kwietniu 1934 r. komisja ministerialna z udziałem radczyni ministerialnej Jadwigi Przeworskiej oraz konserwatora okręgu krakowskiego dr. Bogdana Tretera. Pewne wyobrażenie o zgromadzonych wówczas eksponatach daje relacja prasowa, w której czytamy:

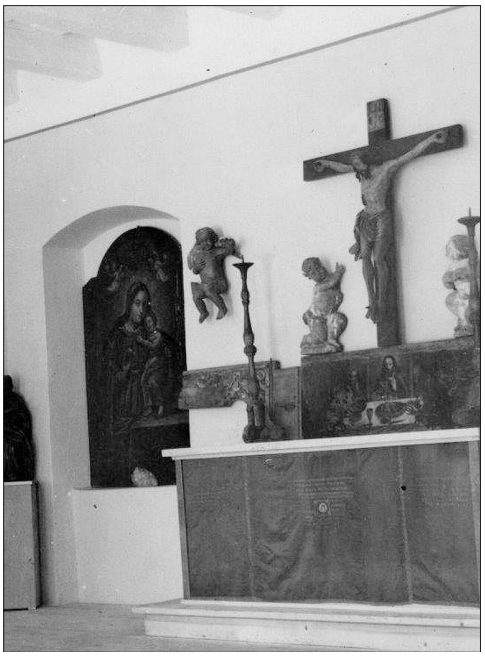
> Wielkie zainteresowanie wywołały obrazy: Matki Boskiej z Dzieciątkiem w żłóbku i św. Wawrzyńca z XV w. szkoły włoskiej. Obrazy Chrystusa przy studni i Matki Boskiej Justowskiej z XV w. rozmaitych mistrzów polskich. – Obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem w żłóbku zachwycał się w ub. roku prof. Uniwersytetu Lwowskiego [Stefan] Stasiak i uznał go za arcydzieło. Również wysoką wartość zabytkową przedstawia obraz olejny wielkości 300 × 425 cm, przedstawiający Upadek Chrystusa pod krzyżem. Wykonanie tego dzieła jest ciekawe. Prawa strona przedstawiająca Matkę Boską, św. Weronikę, św. Jana i trzy Marie, wymalowane w stylu odrodzenia, jest arcydziełem pod względem rysunkowym i malarskim – w środku obrazu Chrystus jest słabiej wykonany, zaś lewa strona przedstawiająca żołnierzy i faryzeuszy, wykonana w stylu ostrołukowym, jest prymitywna o mniejszej wartości artystycznej, całość kompozycyjnie jest dobrze ujęta.
>
> Trzy rzeźby doskonałe wrażenie zrobiły na Komisji. – Artystyczna rzeźba przedstawiająca św. Marcina, rycerza rzymskiego, w pięknej zbroi, odcinającego część płaszcza swego, którą obdarowuje półnagiego żebraka. Do bardziej wartościowych zabytków zaliczono dwie większe rzeźby – Chrystusa na krzyżu i Chrystusa w piwnicy. – Chrystus na krzyżu jest drogocenną rzeźbą z XV w., wykonaną w stylu gotyckim, pochodzi z pierwszego kościoła w Przyszowej, zaś rzeźba Chrystus w piwnicy o pięknym obliczu, w którym widać smutek i boleść, dobroć i miłosierdzie, pochodzi ze starodawnej kapliczki murowanej z XVI w. w Niskowej [32].

[31] AMONS, sygn., 4311/80/I, R. Reguła, *Historia…*, s. 1-2.

[32] *Lustracja Muzeum Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu*, „Głos Podhala" 6: 1934, nr 19 (z 6 V), s. 3.

W dalszej części relacji, poświęconej m.in. zbiorom etnograficznym, czytamy:

> Komisja Ministerialna badając dalej dział etnograficzny wyraziła uznanie za artystyczny dobór eksponatów w tym dziale. Bardzo się podobały podegrodzkie i gostwickie stroje ludowe, pięknie wyszywane kaftany i błękicia, – ozdobnie haftowane gorsety i katanki, koszule i kaftaniki.
>
> Nasza nowoczesna ceramika starosądecka i jasielska wywołały nieoczekiwany zachwyt. Muzeum posiada około 140 garnków, misek, dzbanków garnuszków, wazoników rozmaitej wielkości, dobrze i równo toczonych, pięknie malowanych o motywach podhalańskich. Ceramika nasza dotąd była nieznana na ryku warszawskim, przeto komisja przyrzekła postarać się o jej zbyt do większych miast w Polsce. – Wielki podziw wywołał zabytek starodawnej ceramiki podegrodzkiej, arcydzieło cechu garncarzy z XVIII w. Cenny ten eksponat artystycznie ujęty, jest dużą kapliczką, wykonaną z palonej gliny, czysto glazurowaną.
>
> Kapliczka ta, o pięknej formie, ma ciekawy ozdoby portal, stromy dach, ostrą kopułę, charakterystyczną swym profilem, zakończoną smukłą wieżyczką. Komisja Ministerialna uznała zabytek ten, jako jedyny okaz ceramiki w Polsce i podkreśliła jego wysoką wartość muzealną.
>
> W dalszym ciągu lustracji, Komisja Ministerialna szczegółowo badała ostatnie dwie sale z panoramą Nowego Sącza, z przeźroczami Podhala, dioramą Krynicy, które z powodu artystycznych wartości zyskały należną pochwałę. Odnośnie do Panoramy, malowanej przez prof. Romualda Regułę i prof. Bolesława Barbackiego, podkreślono świetny jej układ kompozycyjny, znakomite rozwiązanie zagadnienia perspektywy, uzyskane przez wydobycie szalonej głębi krajobrazu, doskonały koloryt, odznaczający się szeroką skalą barwną i głębokością tonów[33].



Ekspozycja zbiorów Muzeum Ziemi Sądeckiej na Zamku. AMONS

Konsekwentne skupywanie różnego rodzaju zabytków trwało dziesięć lat, doprowadzając do zgromadzenia ok. 4 tysięcy eksponatów podzielonych na pięć działów:

- I. dział – sztuka kościelna: a.) malarstwo od XV w., b.) rzeźba od XVI w., c.) rysunki i fotografie dawnej architektury kościelnej.
- II. dział – etnografia: a.) budownictwo i urządzenie dawnych domów, b.) stroje ludowe, c.) sztuka ludowa (malowidła, rzeźby, płaskorzeźby); d.) przemysł ludowy (ceramika, koszykarstwo, zabawkarstwo, przemysł drzewny), e.) obrzędy ludowe (dożynki, wesela, palmy).

[33] *Lustracja Muzeum Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu, dokończenie*, ibidem, nr 21 (z 20 V), s. 2.

- III. dział – współczesna sztuka plastyczna: a.) malarstwo, b.) rzeźba.
- IV. dział – historia: a) eksponaty dotyczące dawnej przeszłości Nowego Sącza i Sądecczyzny, b.) pamiątki z powstań listopadowego i styczniowego, c.) pamiątki z walk Legionów w 1914 r. na Sądecczyźnie i Podhalu, d.) prehistoria Sądecczyzny, e.) numizmatyka.
- V. dział – krajoznawstwo: a.) mapa plastyczna Kotliny Sądeckiej, b.) panorama Nowego Sącza autorstwa Bolesława Barbackiego i Romualda Reguły, c.) stoisko z przeźroczami miast, miasteczek i wsi ziemi sądeckiej [34].

* * *

Większość prac remontowych przy zamku zostało wykonanych do roku 1934. W trakcie robót dokonano kilku ciekawych odkryć, m.in. odsłonięto fundamenty skrzydła zachodniego oraz chodnik podziemny w skrzyżowaniu ulic Romanowskiego i Pijarskiej. Według Romana Szkaradka do zakończenia restauracji obiektu pozostało już stosunkowo niewiele, głównie położenie podłóg, postawienie pieców oraz sprawienie szaf i gablotek.

Oczekiwania wobec muzeum na kilka miesięcy przed jego oficjalnym otwarciem były duże. Przed zbyt wielkimi nadziejami przestrzegał jedynie Romuald Reguła, który zwracał uwagę, że nie będzie to „Muzeum Narodowe", lecz skromne muzeum regionalne.

Muzeum Ziemi Sądeckiej będzie silnie podtrzymywało plemienną żywotność naszego regionu. Ono stanie się ożywczym pędem dla młodych pokoleń czerpiących natchnienie i tężyznę ze starych tradycji źródeł rodzinnych, nie przez abstrakcyjne i dorywczo szerzone hasła, pietyzmu dla stron tutejszych, ale przez żywe zetknięcie się z bogatą i starą kulturą sądecką. – Stanie się więc Muzeum ogniskiem ułatwiającym zespolenie tradycji z nową kulturą i będzie łącznikiem spuścizny pokoleń dla silniejszego przywiązania nas do ziemi ojczystej.

Muzeum będzie także uczyć historycznego sposobu patrzenia na fakty i zjawiska wieków minionych, tym samym spełni swe zadanie dla nauki, szczególnie dla kształcenia młodzieży […]. Tu zaznajomi się ona z pamiątkami, tu nauczy się poszanowania zabytków swojej kultury oraz przyczyni się do organizowania własnych tworów opartych na ciągłości tradycjonalnej, której źródło tkwi najsilniej w kulturze ludowej […].

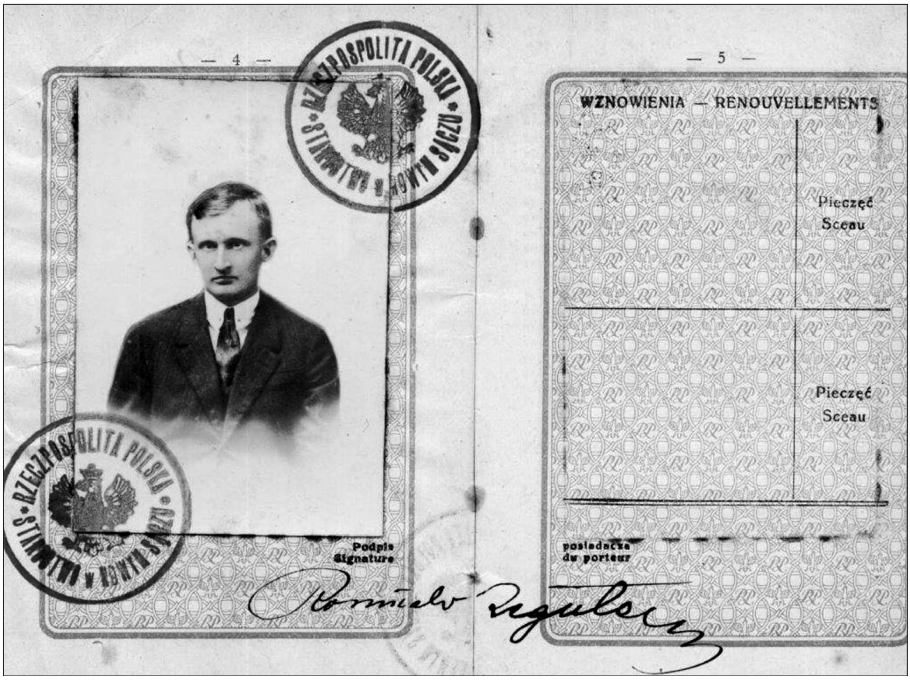
Ze względu na rozległość swych działów Muzeum Ziemi Sądeckiej będzie miało przystępną wymowę dla każdego (nawet prostaczka), tym samym spełni godnie najważniejsze i konsekwentne zadanie popularności. Muzeum Sądeckie będzie świątynią naszej tradycji, twierdzą regionalnej kultury, stróżem odrębności naszego bogatego środowiska, oraz kuźnicą postępu, winno odegrać w życiu kulturalnym naszej ziemi ogromnie ważną rolę [35].

10 sierpnia 1938 r., na dwa dni przed otwarciem Muzeum Ziemi Sądeckiej, „Ekspress Poranny Małopolski" pisał:

W piątek d. 12 sierpnia nastąpi na zamku pojagiellońskim w Nowym Sączu otwarcie Muzeum Ziemi Sądeckiej skupiającego zbiory wszelkich dziedzin życia tego regionu. Muzeum obejmuje dział etnograficzny, historyczny, sztuki kościelnej i plastyki współczesnej. Dział historyczny obejmuje sztukę obrazującą walki Legionów na Podhalu, pod Marcinkowicami. Dział sztuki

[34] [R. Szkaradek], op. cit., s. 12.

[35] R. Reguła, *Muzeum Ziemi Sądeckiej*, „Głos Podhala", literacko-naukowy specjalny dodatek do jubileuszowego numeru, 13 II 1938, s. 3–4.



Fotografia i podpis Romualda Reguły (1894–1981) w paszporcie II RP.
AMONS

kościelnej, bodajże najbogatszy, obejmuje około 800 eksponatów. Obrazy o treści religijnej z XV, XVI i XVII wieku zajmują dwie duże komnaty. Przeważają tu dzieła artystów ludowych, wskazujące niepoślednią technikę malarską i dające wdzięczne pole dla etnografów. Prawdziwym arcydziełem jest obraz 4 × 5 m z XVII w. krakowskiego malarza Jana Aleksandra Trzyckiego, przedstawiający prośbę królów polskich do Boga […]. Ciekawy jest dział rzeźby ludowej i szat liturgicznych, składający się z 2000 eksponatów. Ceramika, stroje ludowe, urządzenia domowe, wyroby chałupnicze wypełniają resztę komnat muzeum. Muzeum Ziemi Sądeckiej zostało zorganizowane przez kustosza Romana Szkaradka i prof. Romualda Regułę. W ciągu ośmiu lat zebrali oni około 4000 eksponatów nie tylko o wysokiej wartości zabytkowej i muzealnej, ale również materialnej. Muzeum zapełnia 12 wielkich komnat zamku pojagiellońskiego [36].

W 1938 r. zamek gotów był do przyjęcia i udostępnienia zbiorów muzealnych. Uroczystego otwarcia Muzeum Ziemi Sądeckiej dokonano 12 sierpnia [37], w pierwszym dniu Zjazdu Górskiego, w którym wziął udział m.in. gen. Tadeusz Kasprzycki. Dwa dni później Chrześcijański Cech Zbiorowy odsłonił na zamku tablicę upamiętniającą ks. Jana Sygańskiego SI, wybitnego dziejopisa Nowego Sącza i Sądecczyzny, wykonaną według projektu Józefa

[36] *W piątek – otwarcie Muzeum Ziemi Sądeckiej*, „Ekspress Poranny Małopolski" 17: 1938, nr 219 (z 10 VIII), s. 2.

[37] Na bardzo często błędnie podawaną datę 13 sierpnia zwrócił uwagę Wacław Kawiorski. Zob. idem, *Muzeum sądeckie do 1945 r.*, „Rocznik Sądecki" 27: 1999, s. 102.



Lata międzywojenne. Wystawa w sali Zamku w rocznicę powstania listopadowego. AMONS

Wojtygi, ufundowaną na wniosek Antoniego Kmietowicza z Krynicy (kopia tablicy znajduje się obecnie na elewacji siedziby Cechu Rzemiosł Różnych, kamienica Rynek 11)[38].

Trwające dziesiątki lat starania o utworzenie w Nowym Sączu instytucji muzealnej z prawdziwego zdarzenia zostały uwieńczone powodzeniem. Radość wynikła z tego faktu nie trwała jednak długo. Widmo zbliżającej się wojny postawiło pod znakiem zapytania nie tylko przyszłość Muzeum Ziemi Sądeckiej, ale również cały dorobek kulturalnym miasta. Obydwaj opiekunowie zbiorów muzealnych (Romuald Reguła i Roman Szkaradek) starali się temu zapobiec, ukrywając w podziemiach ratusza niektóre eksponaty i oddając klucz do zamku dr. Romanowi Sichrawie. Wybuch II wojny światowej i zajęcie Nowego Sącza przez Niemców 6 września 1939 r. potwierdził czarny scenariusz, czego dowodem było zajęcie zamku przez Niemców na cele wojskowe, zagrabienie części zbiorów muzealnych i spalenie mniej wartościowych eksponatów na dziedzińcu zamkowym (okupant niemiecki zniszczył m.in. tablicę pamiątkową poświęconą ks. Janowi Sygańskiemu)[39].

[38] T. Aleksander, op. cit., s. 409–410; M. Mirek, *Jezuita Jan Sygański – historyk Kościoła, badacz dziejów ziemi sądeckiej i lwowskiej*, ndb. z: *Stromata historica in honorem Romani Mariae Zawadzki*, Kraków 2006, s. 939.

[39] „W 1941 r. zarekwirowano na cele wojenne dzwony kościelne. Ze Starego Cmentarza przeniesiono na cmentarz komunalny przy ul. Rejtana grobowiec gen. Bronisława Pierackiego, z Plant natomiast Grób Nieznanego Żołnierza. Z rozkazu władz niemieckich rozebrano pomniki Władysława Jagiełły oraz Adama Mickiewicza (pierwszy z nich udało się przechować w piwnicy kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 8, drugi przepadł bez śladu). Zniszczeniu i rozproszeniu uległy księgozbiory biblioteczne; wywiezione zostały najcenniejsze archiwalia. […] Nie przetrwała okresu wojny również tablica na froncie ratusza z medalionową płaskorzeźbą Józefa Piłsudskiego oraz nazwiskami 9 nowosąde-



Lata międzywojenne. Wystawa malarstwa w zamkowej sali. AMONS

Sytuację pogarszał fakt opuszczenia Nowego Sącza przez Romualda Regułę. Rychły powrót kustosza niczego już nie zmienił, tym bardziej, że nie zdecydował się on na przyjęcie propozycji dr. Romana Sichrawy (pełnił obowiązki kierownicze w magistracie nowosądeckim) ponownego objęcia nadzoru nad sprawami muzealnymi. Powodowany troską o zbiory, uczynił to Roman Szkaradek, który powziął zamiar uratowania jakiejś części eksponatów niewywiezionych jeszcze przez Niemców.

O tym niezwykłym, ryzykownym przedsięwzięciu ratowniczym, godnym scenariusza filmowego, mówi rękopis znajdujący się w Bibliotece Jagiellońskiej:

> W dniu 6 grudnia 1939 r., gdy [Roman Szkaradek] dowiedział się o przygotowanych do wywiezienia przez okupanta eksponatach, wdarł się z synem Stanisławem do Zamku […] i z pak przygotowanych do wywiezienia wyjął cenne obrazy wotywne Jana Aleksandra Trzyckiego – nadwornego malarza króla Władysława IV [według współczesnej literatury przedmiotu obraz z kręgu Tomasza Dolabelli] oraz 4 obrazy [Michała] Stachowicza o tematyce insurekcji kościuszkowskiej (*Przysięga Kościuszki*, *Przemarsz Kościuszki przez Kraków*, *Wśród kosynierów*, *Odpoczynek kosynierów*), wkładając na ich miejsce do paczek kawałki drewna. Następnie

czan poległych w 1920 r. w wojnie z bolszewikami. Jesienią 1940 r. ogłoszono rozwiązanie wszelkich polskich towarzystw. W kościołach zakazano śpiewu *Boże coś Polskę* oraz na tę samą nutę *Serdeczna Matko*. Rolę i znaczenie żywiołu niemieckiego w dziejach Nowego Sącza potwierdzić miały badania historyczne dr. Rudolfa Kesselringa, uprzednio wykładowcy religii augsburskiej i dziekana Wydziału Teologicznego w Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, który napisał skrajnie tendencyjną książkę, pt. *Neu-Sandez und das Neu-Sandezer Land. Ihre Deutsche Vergangenheit und Aufbau (1230–1940)*, gloryfikującą niemczyznę kosztem polskości". Cyt. za: L. Migrała, *Historia Nowego Sącza*, Nowy Sącz 2017, s. 257–260.



Artefakty muzealne eksponowane na Zamku AMONS

ukrył je początkowo na strychu Zamku, a później w budynku Ośrodka Zdrowia przy Zamku i kolejno w kilku innych miejscach (własnym mieszkaniu, plebanii i na wieży kościoła parafialnego św. Małgorzaty), a w końcu w domu parafialnym w Biegonicach (obraz Jana Aleksandra Trzyckiego) i chatach chłopskich w Szczereżu (obrazy Michała Stachowicza). Pierwszy z tych obrazów został w parafii Biegonice stanowiąc jej własność, spadek po zmarłym w 1624 r. tamtejszym proboszczu Stanisławie Wcianeczku [Wcianeckim]. Obrazy Michała Stachowicza w 1945 r. wróciły do odbudowanego Muzeum Ziemi Sądeckiej [40].

Jeszcze barwniejszą wersję wydarzeń znajdujemy w oświadczeniu Romana Szkaradka z 21 stycznia 1951 r., poświadczonym notarialnie przez Henryka Tournelle. Potwierdza ono wejście Romana Szkaradka z synem Stanisławem do zamku (w wersji „notarialnej" nocą 6 grudnia 1939 r.). Roman Szkaradek miał być uzbrojony – jak napisał - w dwa brauningi (!); syn pozostawał w odwodzie, z nakazem ucieczki w razie pojawienia się Niemców. Znalazłszy trzy paczki z obrazami, Roman Szkaradek wydobył z jednej z nich obraz Tritiusa oraz cztery obrazy Stachowicza, które z synem ukrył w zachodnim skrzydle zamku. Pół roku później – w czerwcu 1940 r. - przeniósł wyniesione obrazy i 46 innych mniej wartościowych („ludowych"), które Niemców nie interesowały do pobliskiego budynku Ośrodka Zdrowia, umieszczając je przy pomocy małżeństwa Szymochów oraz pielęgniarek Filipkowej

[40] Cyt. za: T. Aleksander, op. cit., s. 423. Obraz Jana Aleksandra Trzyckiego, czy raczej pochodzący z kręgu Tomasza Dolabelli w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku za sprawa ks. dr. infułata Władysława Lesiaka został przeniesiony do kościoła parafialnego św. Małgorzaty w Nowym Sączu i poddany konserwacji; obecnie znajduje się na ścianie północnej nawy głównej.

i Hyżowej na poddaszu (obraz Tritiusa ukryto pod belką, zasypując piaskiem, pozostałe w pokoiku pielęgniarek).

Dalsza część dokumentu opisuje dramatyczną sytuację, w której życie Romana Szkaradka zawisło na włosku:

> Niestety, jakiś konfident doniósł o tym do gestapo, że Szkaradek R. ukrywa polskie obrazy historyczne na zamku. – Zawezwanemu na zamek R. Szkaradkowi – komisarz miasta Schmidt z trzema gestapowcami powiedział, że jeżeli obrazy polskie, historyczne dobrowolnie wyda, nie zostanie ukarany, w przeciwnym razie on i jego pomocnicy zostaną natychmiast rozstrzelani. – Szkaradek opanowany, spokojny odpowiedział, że nie przechowuje polskich, historycznych obrazów, tylko przeniesione obrazy religijne sztuki ludowej, które mu kazano usunąć z Muzeum. – Gdy rewizja na zamku dała wynik ujemny, komisarz Schmidt chwycił Szkaradka za rękę mówiąc: „Ja teraz Pana zaprowadzę do ukrytych obrazów"… i zaprowadził do domu Ośrodka Zdrowia, na strych i odsłaniając nogą piasek pyta się Szkaradka: „A tu co jest? ". – Szkaradek odpowiada już cicho, ale spokojnie: „Obraz religijny, który Pan kazał wyrzucić". Pada rozkaz: „Rozwijać obraz". Szkaradek z jednym gestapowcem rozwijają obraz, podtrzymują do góry, na obrazie odkrywa się Trójca Święta, potem Matka Boska, potem odsłaniają się postacie dwóch świętych, ponieważ w tym miejscu dach był pochyły, więc gdy już dosięgli obrazem do dachu, a tylko 10–15 cm brakowało do odsłonięcia głów trzech królów i hetmanów polskich… komisarz patrząc się na Szkaradka powiedział: „Dość, idziemy dalej szukać".

Nie rozpoznawszy obrazu Tritiusa, Niemcy zajęli się pozostałymi obrazami. Jak stwierdza dokument notarialny:

> Po rozwinięciu 43 obrazów „ludowych" do sprawdzenia zostało już tylko sześć rulonów. Obrazy Stachowicza były ostatnie w kolejności. Gdy komisarz wziął obraz nr 44 z Przemienieniem Pańskim, ten dwukrotnie wypadł mu z rąk. W tym momencie zniecierpliwiony spojrzał na zegarek. Następnie machnąwszy ręką zakończył przeszukiwanie bez sprawdzania ostatnich czterech obrazów, rzucając na odchodne słowo: „kicze" [41].

Odremontowana przed II wojną światową siedziba Muzeum Ziemi Sądeckiej nie przetrwała okupacji. Zamek, w którym Niemcy zgromadzili duże ilości amunicji, został wysadzony 18 stycznia 1945 r. o godz. 5.20, na krótko przed wyparciem Niemców z Nowego Sącza i wejściem doń Sowietów. Wysadzenie cennego historycznie obiektu, całkowicie nieuzasadnione wojskowo, było wielokrotnie opisywane. W tym miejscu wystarczy przypomnieć, iż tymi, którzy podłożyli detonatory powodujące wybuch byli młodzi Polacy - Witold Młyniec i Edward Skórnóg z oddziału „Odwet" Tadeusza Dymla ps. „Srebrny". O przeprowadzeniu akcji zdecydowali jednak inni, w jakimś stopniu „Srebrny", postać niejednoznaczna, podejrzewana o kontakty z gestapo i współpracująca z partyzantką sowiecką, a przede wszystkim sztab sowieckiego zgrupowania partyzanckiego na czele z mjr. Iwanem Zołotarem, który na podstawie przekazanych przez Tadeusza Dymla informacji podjął decyzję o wysadzeniu zamku, wyposażając Młyńca i Skórnóga w zapalniki angielskie o opóźnionym zapłonie [42].

---

[41] AMONS, sygn., 4311/4/I, Dokumenty dotyczące rodziny Szkaradków – Oświadczenie Romana Szkaradka, odpis wierzytelny, spisany przez notariusza Henryka Tournelle 20 I 1951 r. Nr repertorium 44/51.

[42] Szerzej na temat pisali m.in.: J. Bieniek, *A wasze imię wierni Sądeczanie*, Nowy Sącz 1986, s. 82-83; D. Golik, *Tadeusz Dymel „Srebrny" – bohater czy konfident*, „Rocznik Sądecki" 38: 2010,

Eksplozja zamku wstrząsnęła Nowym Sączem dosłownie i w przenośni. Muzeum na wiele lat utraciło stałą siedzibę, a wraz z nią jakąś część swoich eksponatów i bliżej nieokreślone archiwalia sądeckie, ukryte przez Romana Szkaradka w pięciu schowkach w nadziei, że po wojnie będą mogły powrócić do odbudowanego zasobu muzealnego. Była to prawdopodobnie ostatnia strata w pozyskanym przed wojną zasobie muzealnym. Obecnie w Muzeum Okręgowym znajduje się niewielka część przedwojennych zbiorów, w liczbie 165eksponatów, w tym: 6rzeźb, 14 obrazów, 3 hafty, ornat, 7miedziorytów, 5 pistoletów, 3 szable, 2 klisze drukarskie, 2 obrazki, heliograwiura (rodzaj techniki druku wklęsłego), kapliczka, kaftanik, koszula, 4 gorsety, huńka, kaftany, gurmana, 2 błękicia, zapaska, gunia, kołyska, druk kolorowy, 79 monet, 25 medali [43].

NOTY BIOGRAFICZNE OPIEKUNÓW KOLEKCJI PUBLICZNYCH I ZBIORÓW MUZEALNYCH W LATACH 1909–1945

Stanisław Rzepiński. Urodził się w 1861 r. w Tuligłowach pod Sądową Wisznią. Ukończył Gimnazjum Franciszka Józefa I we Lwowie, a następnie filologie klasyczną na Uniwersytecie Lwowskim. Po ukończeniu studiów uczył w szkołach średnich we Lwowie, Wadowicach, Krakowie. W latach 1899–1912 był dyrektorem I Gimnazjum w Nowym Sączu. Po wyjeździe z Nowego Sącza objął stanowisko inspektora Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie, później wizytatora Kuratorium Szkolnego we Lwowie i Krakowie. Jako emeryt został dyrektorem Gimnazjum Pijarów w Rakowicach pod Krakowem. Swój bogaty życiorys opisał we wspomnieniach *Pamiętnik pięćdziesięcioletniej polskiej pracy pedagogicznej* (Kraków 1937). Zmarł w 1944 r. [44]

Michał Pelczar. Urodził się w 1870 r. w Korczynie, powiat Krosno. W 1891 r. ukończył Gimnazjum Klasyczne w Przemyślu, a w 1896 r. filologię klasyczną na Uniwersytecie Jagiellońskim. W czasie studiów odbył jednoroczną służbę wojskową. Uczył w szkołach średnich w Krakowie, Jaśle i Nowym Sączu. W latach 1912–1933 był dyrektorem I Gimnazjum w Nowym Sączu oraz II Gimnazjum w Nowym Sączu w latach 1914–1915 w czasie nieobecności dyr. Stanisława Klemensiewicza. Członek Towarzystwa Szkoły Ludowej. W okresie okupacji niemieckiej brał czynny udział w tajnym nauczaniu oraz pracował w towarzystwach dobroczynnych. Zmarł w Krakowie w 1965 r. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Śniadeckich [45].

Władysław Mazur. Urodził się w Cyrance koło Mielca. Nauczyciel Szkoły Wydziałowej im. Stanisława Konarskiego w Nowym Sączu. Aktywny działacz Towarzystwa Szkoły Ludowej, członek Zarządu Głównego TSL, przewodniczący Komisji Muzealnej. W latach 1907–1912 był kierownikiem Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego. W 1912 r.

s. 174–176; L. Migrała, *Wysadzenie zamku w Nowym Sączu w świetle relacji Witolda Młyńca*, „Almanach Sądecki" 24: 2015, nr 3/4 (92/93), s. 119–121.

[43] Zob. M. Marcinowska, op. cit., s. 155–157. Tam też pełny wykaz z krótkim opisem inwentarzowym oraz data nabycia każdego z muzealiów.

[44] Notka na podstawie: K. Pawłowski, *Stanisław Rzepiński*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXIV, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992–1993, s. 36–37; A. Sitek, *150 lat I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza 1818–1968. Zarys monograficzny*, Nowy Sącz 1968, s. 50.

[45] Notka na podstawie: A. Sitek, op. cit., s. 50–51; idem, *Sylwetki zasłużonych działaczy kultury*, „Rocznik Sądecki" 12: 1971, s. 459.

został przeniesiony do Starego Sącza na stanowisko profesora Seminarium Nauczycielskiego, a w 1921 r. do Sosnowca na stanowisko dyrektora Seminarium Nauczycielskiego. Zginął w 1940 r. w obozie Mauthausen [46].

Roman Szkaradek. Urodził się w 1887 r. Od najmłodszych lat był zbieraczem monet i znaczków pocztowych. Ukończył siedem klas gimnazjum. Kontroler pocztowy, pracownik Dyrekcji Okręgowej Poczt i Telekomunikacji. Swoją wiedzę historyczną zawdzięczał uporczywemu samokształceniu. Szczególnie interesował się archeologią i numizmatyką. Był członkiem Związku Numizmatyków Polskich we Lwowie. W latach 1925–1930 współpracował z prof. Włodzimierzem Antoniewiczem i prof. Ludwikiem Piotrowiczem. W 1923 r. za posag żony zakupił od syna Ernesta Benesza liczącą ponad 3 tysiące monet kolekcję monet starożytnych (greckich i rzymskich) oraz polskich, niemieckich, francuskich i angielskich z różnych okresów historycznych. Z tego zbioru w latach trzydziestych odsprzedał 143 okazy Muzeum Archeologicznemu w Krakowie. W czasie II wojny światowej część zbioru zaginęła, resztę sprzedał w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego stulecia. W latach 1936–1938 był sekretarzem Komitetu Odbudowy Zamku. W tym czasie współpracował ściśle z państwowym konserwatorem zabytków prehistorycznych dr. Józefem Żurawskim. W czasie okupacji niemieckiej założył sklep komisowy „Okazja". W sklepie tym w latach 1943–1944 znajdowała się skrzynka kontaktowa Armii Krajowej, zaś w mieszkaniu Szkaradków przy ul. Kunegundy 16 przechowywane było kilka szaf z książkami z biblioteki szkolnej ss. Niepokalanek. Latem 1944 r. gestapo przeprowadziło dwie rewizje w domu Szkaradków; dzieci uciekły, rodzice ukrywali się na wsi u zaprzyjaźnionych gospodarzy. Po wojnie Roman Szkaradek wrócił do pracy na poczcie jako p.o. naczelnika Obwodowego Urzędu Pocztowego w Nowym Sączu. W 1951 r. został mianowany radcą pocztowym; w tym samym roku przeszedł na emeryturę. Autor artykułów fachowych drukowanych w czasopiśmie „Filatelista". Uczestnik wystaw filatelistycznych, m.in. VII Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej w Warszawie (1957) oraz z okazji 400-lecia Poczty Polskiej, na których za swoje zbiory otrzymał złote medale. W 1962 r. założył w Nowym Sączu Koło Polskiego Towarzystwa Archeologicznego. Jego żoną była Anna Maria Colard-Neuman, z która miał czworo dzieci: Władysławę, Danutę, Stanisława i Zbigniewa. Zmarł w 1986 r. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, przy ul. Śniadeckich [47].

Romuald Reguła. Urodził się w 1894 r. we wsi Kozy w powiecie bielskim. Ukończył Gimnazjum w Nowym Sączu i Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Po złożeniu egzaminu dojrzałości, w latach 1913–1918 odbył studia wyższe na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego z zakresu filozofii i historii sztuki oraz na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W latach 1925–1926, w celu pogłębienia studiów artystycznych wyjechał do Francji. W 1928 r. uczestniczył w Światowym Kongresie Nauczycieli Rysunków w Pradze. Był inicjatorem i współzałożycielem Związku Artystów Malarzy Ziemi Sądeckiej. W 1929 r. uzyskał tytuł profesora szkół średnich. Jego uczniami byli m.in.: Jerzy Bandura, Mieczysław Bogaczyk, Jan Dzieślewski i Adam Walczyński. W latach 1926–1939 organizował Muzeum Ziemi Sądeckiej. Malował portrety, pejzaże i sceny rodzajowe. Swoje obrazy

[46] Notka w Kronice Biblioteki Miejskiej w Nowym Sączu.

[47] Notka sporządzona na podstawie: życiorysu Romana Szkaradka napisanego przez jego siostrę Władysławę Szkaradkówną-Lubasiową (zbiory Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu); T. Aleksander, op. cit., passim.

prezentował m.in. na wystawach w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie i Zakopanem. W okresie okupacji niemieckiej podjął prace w firmie „Zemanek – malarz pokojowy i lakiernik". W tym czasie wykonał polichromię trzech kaplic kościoła parafialnego św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Jednocześnie pracował w Radzie Głównej Opiekuńczej, udzielając pomocy rodzinom wysiedlonym z Bydgoszczy, Poznania, Lwowa i Warszawy. Bezpośrednio po wojnie pracował w Nowym Sączu jako nauczyciel w II Gimnazjum i Liceum, III gimnazjum i Liceum oraz w Liceum Pedagogicznym, pełniąc równocześnie funkcje kierownika Wydziału Kultury i Sztuki przy Starostwie i Zarządzie miasta, przewodniczącego Sekcji Szkolnictwa Średniego Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz przewodniczącego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Nowym Sączu. W 1947 r. przeniósł się do Krakowa. Pracował m.in. w Technikum Odzieżowym, Technikum Mechanicznym, Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych oraz Wyższej Szkole Aktorskiej, ucząc kostiumologii. W latach 1950–1974 wykładał w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Brał udział w wystawach ogólnopolskich i okręgowych Związku Polskich Artystów Plastyków m.in. w Krakowie, Kielcach, Nowym Sączu, Szczecinie, Tarnowie i Warszawie; wykonał wiele polichromii kościelnych, np. w Bodzanowie koło Wieliczki, w Dębnie koło Tarnowa, w Stopnicy koło Limanowej. Zmarł w 1981 r. w Krakowie. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim [48].

Leszek Migrała

[48] Notka na podstawie: R. Biernacka, *Romuald Reguła*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* t. XXX, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 750; życiorys artysty w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu; nekrolog autorstwa Antoniego Sitka.

„Wierchy"
Rok LXXXIV (2018)

Raba – rzeka z trudną przeszłością i nadzieją na przyszłość

WSTĘP – REGULACJA CZY DEGRADACJA KORYT RZEK KARPACKICH?

Od początku rewolucji przemysłowej, czyli od ponad 200 lat, obserwuje się nasiloną degradację środowiska przyrodniczego, w tym także gospodarcze, często rabunkowe wykorzystywanie rzek. W korytach rzecznych doszło do wymuszenia intensywnych procesów erozyjnych, a w konsekwencji ich pogłębienia i zwężenia. Kolejnym problemem dla funkcjonowania koryt rzek górskich, być może największym, są regulacje (m.in. Leopold 1973; Kondolf 1997; Wyżga i in. 2015; Gorczyca 2016). W Europie większość dużych rzek została uregulowana. Ogromny wysiłek włożony w ochronę przeciwpowodziową: budowa zbiorników retencyjnych, obwałowań oraz regulacja rzek, nie zapewnił pełnego zabezpieczenia przed powodziami. Odizolowanie koryta od pozostałej części doliny znacząco zaburzyło retencję, zmieniło stosunki wodne i przyspieszyło odpływ wody podczas wezbrań.

W Karpatach na przełomie XIX i XX wieku podjęto szeroko zakrojone prace inżynierskie zmierzające do uregulowania koryt rzecznych (Ingarden 1910; Kędzior 1931). W 1885 r. Ministerstwo Rolnictwa Austro-Węgier podjęło decyzję o regulacji koryt karpackich. Impulsem dla tych prac było zagrożenie powodziowe dla miast i wsi położonych w Karpatach, dostrzeżone zwłaszcza po powodzi w 1884 r. Celem tych zabiegów było ograniczenie migracji (przemieszczania się) koryt, ich udrożnienie (wyprostowanie) oraz zatrzymanie rumowiska dostarczanego do koryt i zrzucanego na równinie zalewowej. Planowane regulacje miały też umożliwić spławianie drewna rzekami oraz ochronić przed zniszczeniem drogi biegnące często równolegle do koryt rzek karpackich. Większość planów regulacyjnych z przełomu wieków nie została zrealizowana z przyczyn ekonomicznych, wynikających z trudnej sytuacji gospodarczej Austro-Węgier (Ingarden 1910; Matakiewicz 1910). Kolejny etap regulacji nastąpił w okresie międzywojennym. W latach trzydziestych XX wieku wykonano szereg planów i podjęto prace mające na celu budowę zbiorników na rzekach karpackich oraz kontrolowanie ruchu rumowiska w korytach (Rybczyński 1929). W historii regulacji koryt rzek karpackich po II wojnie światowej można wyróżnić kilka etapów: do 1970 roku – lata 1971–1980 i 1981–1990, oraz po 1990 roku (Gorczyca i in. 2017), które różnią się zakresem oraz intensywnością prac regulacyjnych. W wyniku tych prac prostowano koryta, zwężano je i pogłębiano oraz zmieniano ich profil podłużny. Efektem tych działań w korytach rzek było wyzwolenie nadmiernej erozji wgłębnej, znaczne odprowadzenie rumowiska i obniżenie się poziomu ich dna (Kaszowski 1980; Krzemień 1981; Korpak i in. 2008; Radecki-Pawlik 2012; Wyżga i in. 2015).

Nie bez znaczenia dla rozwoju koryt górskich był także rozwój rolnictwa w Karpatach. Duży przyrost naturalny w Karpatach od XVIII wieku spowodował znaczny wzrost zapotrzebowania na ziemię uprawną, a w konsekwencji wycięcie lasów i zajęcie pod uprawę wysoko położonych stoków o dużym nachyleniu. Skutkiem tych działań była duża erozja i nasilenie spływu powierzchniowego, a w dalszej kolejności znaczący wzrost dostawy

rumowiska do koryt. Proces ten został dodatkowo zintensyfikowany przez rozpowszechnienie w XIX wieku uprawy ziemniaka. Doprowadziło to do zwiększenia kulminacji fal wezbraniowych i przeciążenia koryt rumowiskiem. Działania te prawdopodobnie wpłynęły na rozwój koryt roztokowych w Karpatach (Klimek, Trafas 1972). Odwrotną tendencję w zagospodarowaniu zlewni karpackich można obserwować po transformacji gospodarczej w Polsce w 1989 r. Znaczący spadek zapotrzebowania na ziemię uprawną i porzucanie pól spowodowało częściowe zatrzymanie rumowiska na stokach. Wraz z regulacjami nasiliło to problem niedociążenia rumowiskiem koryt rzek karpackich (Korpak i in. 2008; Wyżga (red.) 2013).

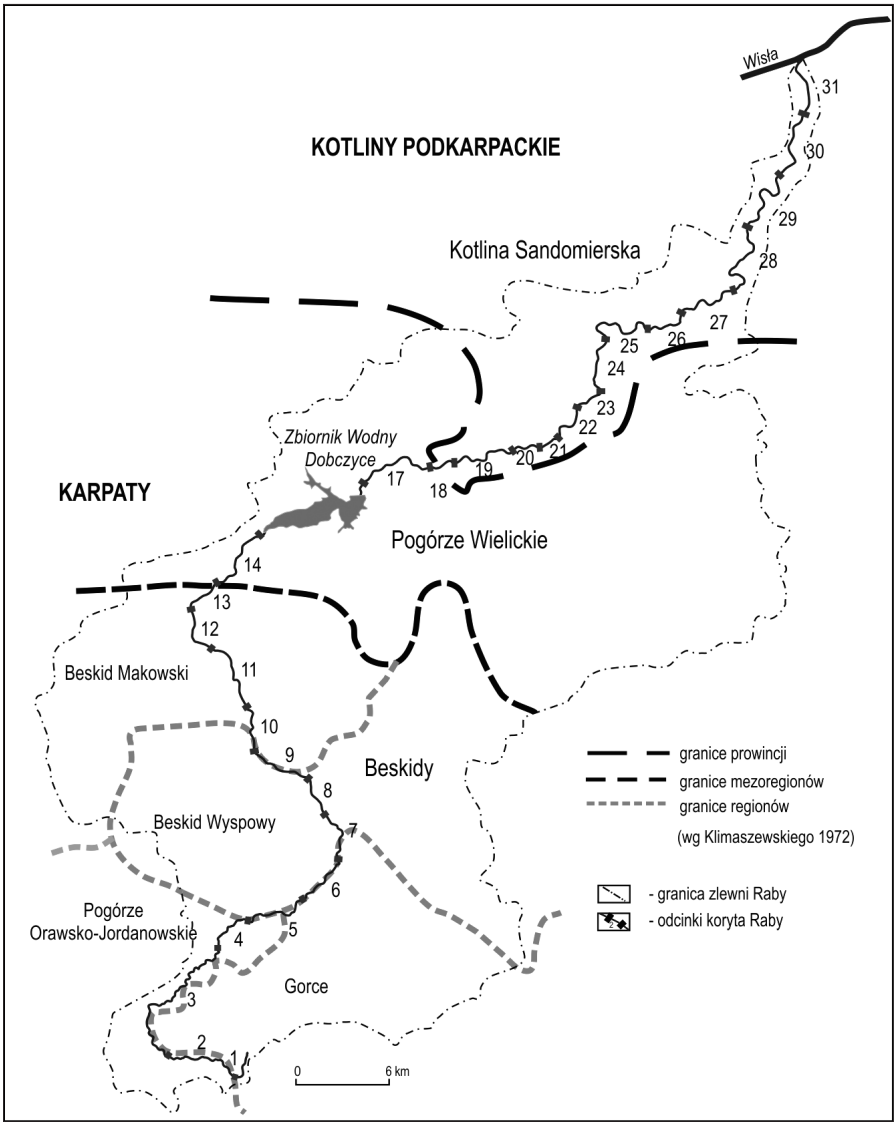
Degradacja koryt została zintensyfikowana na skutek eksploatacji rumowiska rzecznego. Proces poboru rumowiska w Polsce szczególnie nasilił się po drugiej wojnie światowej, kiedy to było ono pobierane dla celów budowlanych. Eksploatacja rumowiska przebiegała na masową skalę. Negatywnym skutkiem tej działalności było likwidowanie rumowiskowe opancerzenia koryta oraz jego pogłębienie w eksploatowanym odcinku. Masowe i długotrwałe wydobycie rumowiska spowodowało szybkie pogłębienie koryt, co przyczyniło się do odsłonięcia ich skalnego podłoża. Proces ten był widoczny w korytach rzek karpackich szczególnie do lat siedemdziesiatych ubiegłego wieku, kiedy eksploatację prowadzono na skalę przemysłową (Osuch 1968; Wyżga 1992, Radecki-Pawlik 2002; Korpak i in. 2008; Gorczyca, Krzemień 2010). Zaprzestanie w latach siedemdziesiątych XX wieku przemysłowej eksploatacji żwiru z koryt oznaczało jedynie jego pobór na mniejszą skalę. Obecnie działalność taka jest nielegalna, co niestety nie oznacza, że znikł on całkowicie z koryt rzek karpackich.

Działania mające poprawić stan ekologiczny i warunki siedliskowe rozpoczęły się na rzekach karpackich wraz z wprowadzeniem Ramowej Dyrektywy Wodnej (Dyrektywa 2000/60/WE). Jednym z osiągnięć na tym polu było opracowanie *Zasady dobrej praktyki w utrzymaniu koryt rzek i potoków górskich* (Bojarski i in. 2005). Z czasem podejmuje się coraz więcej działań mających na celu rewitalizację koryt karpackich – czyli poprawienie stanu ekologicznego i morfohydrologicznego koryta. Zwraca się uwagę na korytarz swobodnej migracji koryt, pozytywną rolę rumoszu drzewnego w odtwarzaniu akumulacyjnych form korytowych czy regulacje bliskie naturze (m.in. Wyżga i in. 2012; Radecki-Pawlik i in. 2011). Wszystko to może doprowadzić do lepszego funkcjonowania koryt rzecznych i zmniejszenia zagrożenia powodziowego poprzez pozostawienie strefy dla swobodnego rozwoju koryta rzecznego. Raba jest rzeką w korycie, w którym „zapisane" są niemal wszystkie wymienione powyżej antropogeniczne oddziaływania.

Koryto Raby oraz jej dolina, pomimo niskiego stopnia urbanizacji i rolniczego użytkowania zlewni, pełnią bardzo ważne funkcje środowiskowe i gospodarcze. Dolina Raby na długim odcinku jest ważnym „traktem" komunikacyjnym. Ponadto woda ze Zbiornika Wodnego Dobczyce zasila wodociągi w Krakowie. Z tego powodu koryto Raby stanowi przedmiot wielu badań z zakresu geomorfologii fluwialnej, hydromorfologii, hydrodynamiki oraz zarządzania zasobami wodnymi.

POŁOŻENIE DORZECZA RABY

Rzeka Raba jest prawobrzeżnym dopływem górnej Wisły. Dorzecze Raby, o powierzchni 1537 km^2, graniczy od południowego zachodu z dorzeczem Skawy, a od wschodu i południa – z dorzeczem Dunajca. W północnym biegu sąsiaduje z dorzeczami mniejszych dopływów



Ryc. 1. Dorzecze Raby na tle jednostek fizycznogeograficznych, podział koryta Raby na odcinki morfodynamiczne (Gorczyca 2016)

Wisły: Skawinki, Wilgi, Drwinki i Uszwicy. Długość Raby wynosi 131,7 km, a średni spadek 4,4‰. Jej dorzecze jest wydłużone, z przewagą części prawobrzeżnej.

Dorzecze Raby leży w obrębie dwóch prowincji geomorfologicznych – Karpat i kotlin podkarpackich (Klimaszewski 1972). Najwyżej położonym punktem dorzecza jest Turbacz (1310 m n.p.m.), a najniżej – ujście do Wisły (180 m n.p.m.). Obszar źródłowy Raby znajduje się w pobliżu Obidowej (785 m n.p.m.). Dolina Raby i jej zlewnia położone są w obrębie sześciu podstawowych jednostek geograficznych: Bramy Sieniawskiej (Pogórza

Orawsko-Jordanowskiego), Gorców, Beskidu Wyspowego, Beskidu Makowskiego (Średniego), Pogórza Wielickiego i Kotliny Sandomierskiej (ryc. 1; Klimaszewski 1972; Balon i in. 1995).

BUDOWA GEOLOGICZNA

Dorzecze Raby leży w obrębie dwóch wielkich struktur geologicznych: Karpat Zewnętrznych i Zapadliska Przedkarpackiego. Większa część (ponad 80%) jej powierzchni położona jest na obszarze karpackim zbudowanym z fliszowych serii piaskowcowo-łupkowych wieku kredowo-oligoceńskiego (Stupnicka 1997). Podłoże dorzecza w zapadlisku przedkarpackim stanowią głównie osady mioceńskie.

Część karpacką zlewni stanowią Karpaty Zewnętrzne zbudowane ze skał fliszowych kredy i paleogenu. Są to głównie skały detrytyczne, takie jak iłowce, mułowce, piaskowce i zlepieńce, niewielki udział mają skały krzemionkowe, margle czy wapienie. Na powierzchni odsłaniają się skały odporne na wietrzenie, głównie średnio- i gruboziarniste piaskowce gruboławicowe, w podłożu znaczny udział mają iłowce i mułowce (Stupnicka 1997). Część kotlinną zlewni stanowi zapadlisko przedkarpackie. Jest to obniżenie tektoniczne wypełnione miąższymi klastycznymi utworami mioceńskimi zalegającymi niezgodnie na starszych utworach mezozoicznych, paleozoicznych i prekambryjskich. Miąższość utworów mioceńskich wynosi od 100 do 3000 m i uzależniona jest od morfologii powierzchni terenu oraz podłoża mioceńskiego.

RZEŹBA

Dorzecze Raby leży w obrębie dwóch prowincji geomorfologicznych: Karpat i kotlin podkarpackich (Klimaszewski 1972). Raba przepływa przez Beskidy Zachodnie, Pogórze oraz zachodnią część Kotliny Sandomierskiej. Koryto rzeki stanowi granicę pomiędzy Beskidem Makowskim i Beskidem Wyspowym (do ujścia Krzczonówki) oraz Pogórzem Wielickim i Wiśnickim (ryc. 1). Gorce oraz Beskid Wyspowy i Makowski zaliczane są pod względem geomorfologicznym i geologicznym do Zewnętrznych Karpat Zachodnich. Zbudowane są prawie w całości z fliszu płaszczowiny magurskiej górnej kredy i trzeciorzędu (paleogenu). Kompleksy piaskowcowo-łupkowe tworzą tutaj szczyty, główne grzbiety i strome stoki, a doliny i obniżenia ukształtowane zostały w mniej odpornych warstwach łupkowo-piaskowcowych. Występujące tu góry średnie lub niskie stanowią góry wyspowe oraz zwarte masywy i pasma.

Koryto Raby cechuje się znacznymi spadkami, rumowiskowym dnem, dużą dostawą materiału ze stoków i umiarkowanymi wezbraniami. Naturalne (nieuregulowane) koryto Raby, wycięte w mało miąższych aluwiach lub w podłożu fliszowym, cechowało się roztokowo-meandrowym układem koryta w planie (Gorczyca 2016).

KLIMAT

W dorzeczu Raby występują trzy regiony klimatyczne: górna część dorzecza jest w zasięgu klimatu górskiego, środkowa – w obrębie klimatu Pogórza Karpackiego, a dolna cechuje się klimatem kotlin podgórskich (Niedźwiedź, Obrębska-Starklowa 1991). Region klimatu górskiego cechuje się piętrowym zróżnicowaniem klimatu. Najwyższe partie dorzecza Raby (1100–1150 m n.p.m.) są położone w piętrze umiarkowanie chłodnym, o średniej rocznej temperaturze 4–6°C. Obszary położone poniżej wysokości 700 m n.p.m. znajdują się

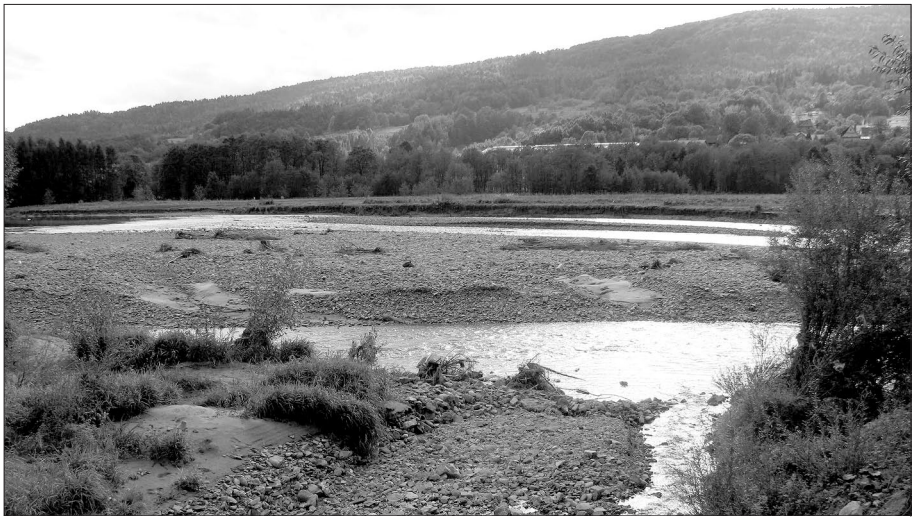
w piętrze umiarkowanie ciepłym, o średniej rocznej temperaturze powietrza 6–8°C (Hess 1965). Dorzecze Raby charakteryzuje się dużym zróżnicowaniem miesięcznych i rocznych sum opadów. Zależy ono od rzeźby i wysokości bezwzględnej. Przeważająca część rocznych sum opadów przypada na miesiące letnie (ok. 70% opadów). Najniższe średnie roczne sumy opadów występują w północnej części dorzecza (700–800 mm/rok), zaś najwyższe w Gorcach (ok. 1200 mm/rok).

STOSUNKI WODNE

Raba przyjmuje wody z 25 dopływów bocznych o powierzchni większej niż 10 km^2, po 10 w biegu górnym i środkowym i tylko 5 w biegu dolnym (Punzet 1969). W górnym odcinku Raba ma kilka dopływów o znacznych spadkach, jednak już w 18 km biegu (od źródeł), powyżej Chabówki, traci cechy rzeki górskiej. Wynika to z uwarunkowań geomorfologicznych Kotliny Chabówki. Cechy górskie Raba „odzyskuje", wpływając w Beskid Wyspowy. W obniżeniu Mszany Dolnej na wysokości 375 m n.p.m. uchodzi do niej Mszanka, która przy ujściu ma o połowę większy przepływ od Raby. O tym, że Mszanka powinna być odcinkiem źródłowym i górnym Raby, świadczy także jej profil podłużny. Mszanka jest zasobniejsza w wodę, ma większy spadek, a jej obszar źródłowy jest znacznie wyżej położony (ok. 1200 m n.p.m.). Na odcinku od Mszany Dolnej do Zbiornika Wodnego Dobczyce, Raba przyjmuje jeszcze kilka większych dopływów beskidzkich. Są to: Kasinka, Lubieńka, Krzczonówka i Trzebunia (ryc. 2). W 63 km występuje cofka zbiornika dobczyckiego, a na 73 km usytuowano zaporę. Prace nad budową zbiornika rozpoczęto w połowie lat siedemdziesiątych XX wieku, a zaczął on funkcjonować w roku 1986. Jego długość wynosi ok. 10 km, szerokość 0,8–1,3 km, a średnia głębokość ok. 11 m. Przy średnim dopływie woda w zbiorniku wymienia się w ciągu roku ok. 3 razy (Amirowicz 2000). Głównymi funkcjami Zbiornika Wodnego Dobczyce są retencjonowanie wody rzeki Raby dla Krakowa i ochrona przeciwpowodziowa. Poniżej zbiornika do Raby uchodzi Krzyworzeka oraz największy dopływ Raby – Stradomka, która na znacznym odcinku ma spadek charakterystyczny dla rzeki górskiej (ok. 12‰).

UŻYTKOWANIE TERENU

Dorzecze Raby ma wybitnie rolniczy typ użytkowania z wyraźną dominacją budownictwa wiejskiego nad miejskim (2/3 do 1/3; Soja, Zborowski 2000). Obszar ten cechuje się słabym poziomem wzrostu procesów urbanizacji. Struktura użytkowania zlewni potwierdza jej rolniczy charakter; grunty orne zajmują 40% powierzchni, lasy 35,6%, łąki 12%, a sady ok. 2% (Soja 2002). Roman Soja (2002) ocenia stopień antropopresji w zlewni Raby na 1,31. Ta wypadkowa użytkowania, lesistości, melioracji i liczby mieszkańców stawia badany obszar poniżej średniej wyliczonej dla Karpat, która wynosi 1,73, przy czym widoczne jest równoleżnikowe zróżnicowanie nawiązujące do jednostek fizycznogeograficznych. Najmniejsza antropopresja występuje w środkowym biegu Raby w pasie Beskidów, średnia w Bramie Sieniawskiej i duża w części pogórskiej. Nawiązuje do tego także lesistość zlewni Raby. W górnej części dominują użytki zielone i grunty orne. Dominacja lasów jest widoczna w części beskidzkiej, a zwłaszcza w zlewni Mszanki, na stokach Gorców czy stromych stokach Beskidu Wyspowego. W dolnej części zlewni jedynym zwartym obszarem leśnym jest fragment Puszczy Niepołomickiej. W terenie tym brakuje dużych obszarów zurbanizowanych. Małe miasta i większe miejscowości, takie jak: Rabka, Chabówka, Pcim, Myślenice



Fot. 1. Akumulacyjny odcinek koryta Raby

Fot. E. Gorczyca

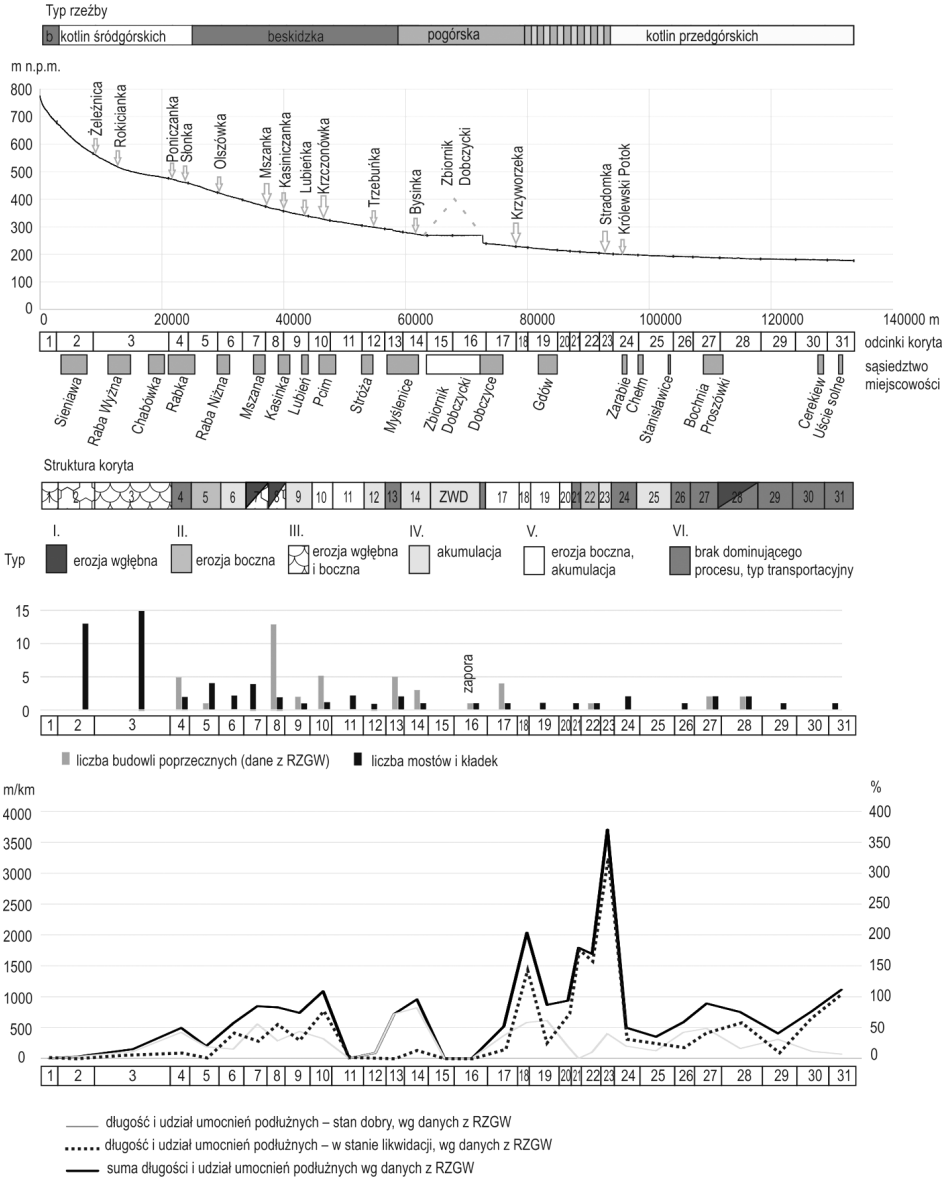
czy Gdów, są położone w bezpośrednim sąsiedztwie Raby. Inne, takie jak Bochnia oraz Dobczyce leżą w większej odległości. Wszystkie one wywierają znaczną presję na zagospodarowanie dna doliny i funkcjonowanie koryta rzeki. Znaczna antropopresja na koryto Raby wynika z „tranzytowości" jej doliny. Najważniejszą trasą jest droga krajowa nr 7 czyli „zakopianka" biegnąca doliną Raby na odcinku Myślenice – Lubień (42 km); presja tej drogi jest widoczna także w Chabówce. Druga droga (nr 28) „towarzyszy" Rabie od Mszany do Rabki. W dolinie Raby, na odcinku o długości 35 km, często w bezpośrednim sąsiedztwie koryta, poprowadzono w XIX wieku dwa odcinki kolei: pierwszy z nich to fragment Galicyjskiej Kolei Transwersalnej z 1884 roku (linia kolejowa nr 104 biegnąca z Chabówki przez Mszanę do Nowego Sącza), a drugi łączy Chabówkę (przez Sieniawę) z Zakopanem (linia nr 99, z 1899 roku) (http://www.parowozy.pl).

STRUKTURA KORYTA RABY

Struktura czyli inaczej budowa koryta Raby jest bardzo zróżnicowana i wynika zarówno z uwarunkowań przyrodniczych, jak i ze stopnia antropopresji w dorzeczu oraz bezpośrednio w korycie. Na odcinkach beskidzkich i pogórskich budowa koryta Raby jest zróżnicowana, a w obrębie kotlin śródgórskich i przedgórskich znacznie bardziej ujednolicona (ryc. 2). W efekcie analizy materiałów kartograficznych i badań terenowych koryto Raby zostało podzielone na 31 odcinków morfodynamicznych, czyli fragmentów koryta wyróżniających się podobną budową (np. szerokością, głębokością, formami dna itp.) oraz dominującymi procesami fluwialnymi (np. erozyjnymi czy akumulacyjnymi; Gorczyca 2016; ryc. 1, 2).

Owe wydzielone 31 odcinków koryta Raby pogrupowano na 6 typów (ryc. 2). Do najliczniejszych (35,5% długości koryta) należą odcinki z akumulacją oraz z akumulacją i erozją boczną (fot. 1). W odcinkach tych znajduje się ponad 70% powierzchni łach (żwirowych odsypów) całego systemu korytowego Raby. Koryto tego typu cechuje się znaczną szerokością, a lokalnie kilkoma nurtami. Te typy koryta tworzą w całym systemie Raby

dwa skupiska: jeden duży powyżej, a drugi mniejszy poniżej Zbiornika Wodnego Dobczyce. Równie duży udział mają najmniej zróżnicowane koryta transportacyjne. Typ ten występuje najczęściej w granicach obszarów zurbanizowanych oraz w odcinkach koryt uregulowanych i obwałowanych. Odcinki z erozją wgłębną i boczną koncentrują się w górnym biegu Raby, zajmują ok. 27% długości koryta rzeki. W tym typie, obok koryt o krętym przebiegu z podcięciami bocznymi, licznie występują też odcinki koryta z formami skalnymi, takimi



Ryc. 2. Struktura koryta Raby i regulacje hydrotechniczne wg danych z RZGW (2016; Gorczyca 2016)



Fot. 2. Erozyjny, ze skalnym dnem, odcinek koryta Raby

Fot. E. Gorczyca

jak progi, wychodnie, ostrogi skalne lub dno skalne (fot. 2). Typ erozji bocznej występuje tylko w dwóch odcinkach (Gorczyca 2016).

Układ koryta Raby jest jednolity tylko w biegu górnym i dolnym, ma ono tu głównie przebieg kręty. W biegu środkowym jest on bardzo zróżnicowany, gdyż sąsiadują tu ze sobą odcinki koryt wielonurtowe, proste i kręte. Koryto w biegu dolnym rzeki i częściowo w środkowym jest aluwialne. W górnym i częściowo środkowym dominują odcinki skalne i skalno-aluwialne (Gorczyca 2016).

CZY REGULACJE KORYTA RABY BYŁY POTRZEBNE?

Pierwsza, łatwa do zidentyfikowania, ingerencja w dolinie Raby związana była z ochroną przeciwpowodziową. Prawdopodobnie w pierwszej połowie XIX wieku, w dolnym biegu rzeki, wybudowano wały od począwszy Mikluszowic do ujścia Raby do Wisły. Są one widoczne na mapach austriackich (The Second Military Survey z lat 1806–1869; http://mapire.eu), nie ma ich natomiast na mapach z pierwszego kartowania z lat 1763–1787 (http://mapire.eu).

W górnym biegu Raby jedna z pierwszych większych ingerencji wiązała się z budową kolei pod koniec XIX wieku. W wąskiej dolinie musiało się znaleźć miejsce dla rzeki, drogi i linii kolejowej. Lokalnie dno doliny zostało zwężone dla wód wezbraniowych i pozbawione raz lewej, a raz prawej części równiny zalewowej. Wykonano też szereg umocnień w celu zabezpieczenia nasypów kolejowych przed erozją boczną.

W dolnym biegu Raby, poniżej Gdowa, prace regulacyjne prowadzone były od 1904 r. (Kędzior 1931). Polegały one głównie na wyprostowaniu i skróceniu biegu koryta Raby o kilkanaście procent. W trakcie tych prac tylko w niewielkim stopniu zwężono koryto Raby. Regulacje te w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku zostały w znacznym stopniu zniszczone podczas kolejnych powodzi (Wyżga 1993). W latach pięćdziesiątych XX wieku rozpoczęto kolejne prace regulacyjne w dolnym biegu Raby. Nie tylko znacząco skróciły one bieg Raby, która stopniowo odzyskała swój meandrowy układ, ale doprowadziły do jej



Fot. 3. Nowe regulacje koryta Raby w Myślenicach

Fot. K. Krzemień



Fot. 4. Stare, zniszczone regulacje w korycie Raby

Fot. E. Gorczyca

znacznego zwężenia. Skutkiem tych działań było wyraźne pogłębienie się koryta Raby poniżej Gdowa (Wyżga 1993).

O konieczności regulacji rzek karpackich w niepodległej Polsce, w okresie międzywojennym pisał M. Rybczyński (1929). W latach trzydziestych XX wieku planowano przyśpieszenie robót przy zbiornikach na Sole i Dunajcu. Planowano też o prace na 44 potokach górskich w dorzeczach Soły, Skawy, Raby, Dunajca, Białej, Sanu i Dniestru (Rybczyński 1929).

Prowadzone w drugiej połowie XX wieku regulacje w korycie Raby, podobnie jak i w innych korytach karpackich, miały na celu ochronę przeciwpowodziową i przeciwerozyjną terenów zagospodarowanych i zurbanizowanych oraz pozyskanie terenów nadrzecznych pod uprawy rolne (Wyżga 1992). Obecnie ta ostatnia funkcja nie ma ekonomicznego uzasadnienia, tereny nadrzeczne Raby to głównie zarośla i nieużytki.

Suma długości wszystkich budowli regulacyjnych i ubezpieczeń brzegów usytuowanych w korycie Raby to wg danych RZGW 79 058 m. Na kilometr koryta Raby przypada zatem 600 m regulacji brzegów. W dobrym stanie jest 41% wszystkich budowli (o łącznej długości 32 021 m), 59% regulacji jest w stanie likwidacji (ryc. 2). Budowlami podłużnymi, najczęściej stosowanymi w korycie Raby, są: tamy podłużne faszynadowe z koroną z koszy siatkowo-kamiennych (38,9%), opaski faszynadowe kamienne (23,5%) i opaski z narzutu kamiennego luzem (14,6%; fot. 3, 4). Wśród obiektów w stanie likwidacji najwięcej jest budowli tych dwóch pierwszych typów. Regulacje podłużne zwykle towarzyszą brzegom przemiennie, raz wzdłuż brzegu prawego, raz lewego. Występują najczęściej na brzegach wklęsłych, rzadziej na brzegach wypukłych. Służą one przede wszystkim ochronie przeciwerozyjnej. W odcinkach o gęstej zabudowie w dnie doliny (blisko koryta) regulacje mogą występować na obydwu brzegach, służąc również ochronie przeciwpowodziowej (Gorczyca 2016)

Budowle regulacyjne poprzeczne w korycie Raby mają stosunkowo niewielki udział: stopnie – ok. 0,2 obiektu na kilometr; ostrogi – ok. 0,35 obiektu na kilometr biegu rzeki. W korycie Raby znajduje się łącznie 36 budowli przegradzających całe koryto oraz ok. 50 ostróg. Korekcja stopniowa w górnym biegu rzeki zwykle nie przekracza kilku budowli (od 2 do 8) w odcinku koryta. Fragmentem koryta, gdzie budowle poprzeczne znacząco wpływają na jego funkcjonowanie, jest odcinek nr 13 położony w granicach miasta Myślenice. W dolnym biegu Raby budowle poprzeczne, głównie stopnie-bystrza, występują tylko w kilku odcinkach (22, 23, 27, 28). Największą budowlą poprzeczną jest tama Zbiornika Zaporowego Dobczyce. Przegrodzenie systemu korytowego nieomal w połowie biegu rzeki przez zbiornik zaporowy znacząco wpływa na jego funkcjonowanie. Dotyczy to zwłaszcza odcinka koryta Raby poniżej zapory, gdzie określony odpływ gwarantowany wpłynął na znaczne wyrównanie przepływów, co – poza okresami wezbraniowymi – warunkuje małą dynamikę przepływów w korycie (Gorczyca 2016).

W korycie Raby występują odcinki lub ich części, w których dwu-, a nawet trzykrotnie regulowano i umacniano ten sam fragment brzegu (ryc. 2). Ocenia się, że regulacje zastosowane w korycie Raby w 80% odniosły zamierzony skutek. Koryto uległo zwężeniu, skróceniu i wyprostowaniu. Degradacja koryta nastąpiła bardzo często w odcinkach, gdzie nie ma w najbliższym sąsiedztwie koryta Raby niczego, co miałoby podlegać ochronie przeciwpowodziowej czy przeciwerozyjnej. Najbardziej zaskakująca jest duża i bardzo duża antropopresja w odcinkach koryta Raby poniżej Zbiornika Dobczyckiego, od odcinka 17 do 24

w dół biegu rzeki. Jest to obszar, który był najintensywniej regulowany od lat osiemdziesiątych, pomimo braku infrastruktury w bezpośrednim sąsiedztwie koryta, którą należałoby chronić przed wodami powodziowymi lub erozją boczną (Gorczyca 2016).

Z przyrodniczego punktu widzenia koryto Raby można określić jako zdegradowane w 80%. Powrót do funkcjonowania zgodnego z uwarunkowaniami środowiskowymi, a nie tylko wymuszonymi przez regulacje, odtworzenie rumowiska w korycie i uzyskanie równowagi systemu fluwialnego, polegającej na ciągłości procesów i struktury w dłuższych odcinkach koryta, prawdopodobnie nie zostanie osiągnięty w perspektywie nawet kilkuset lat (Gorczyca 2016).

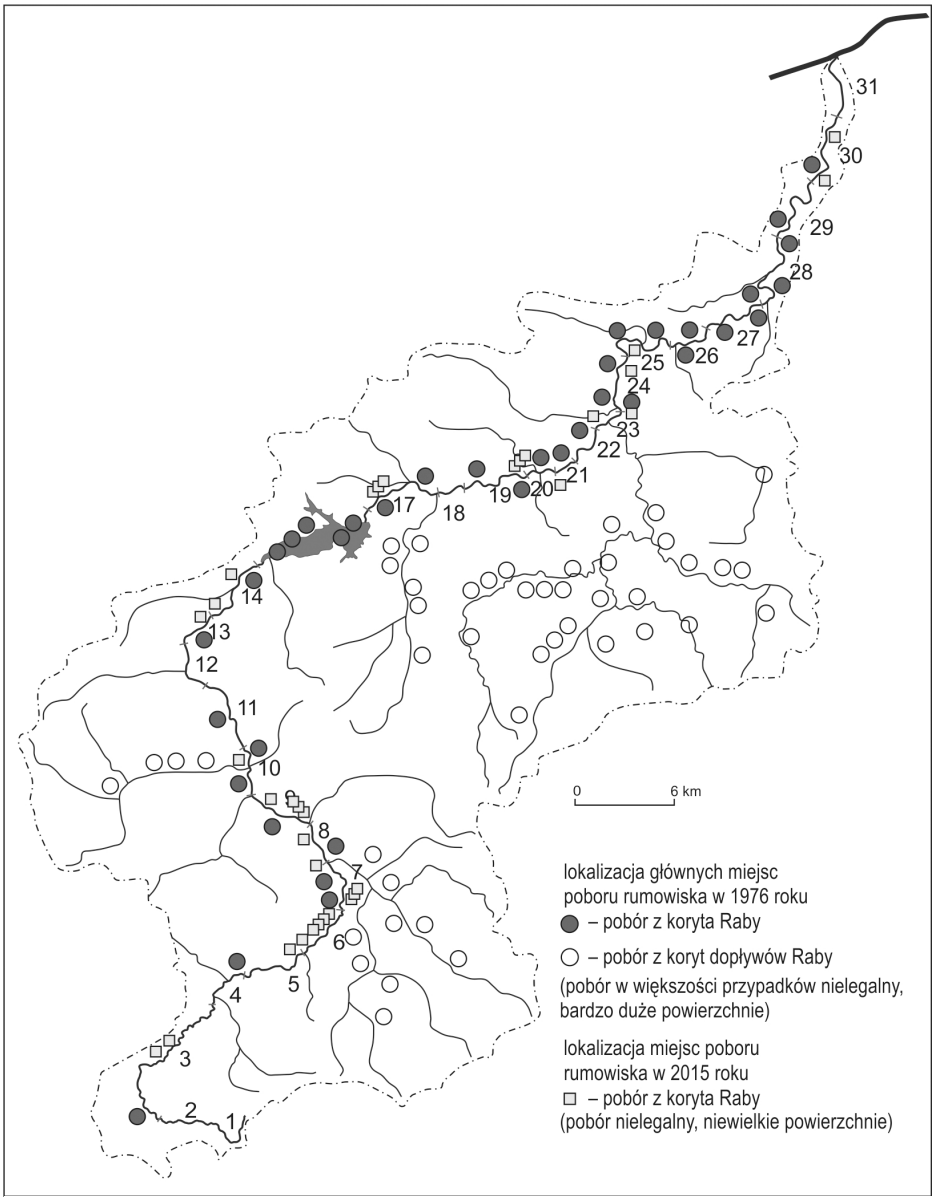
OKRADANIE RZEKI CZYLI POBÓR RUMOWISKA Z KORYT RABY

Proceder pozyskiwania żwiru z koryt rzecznych w XX wieku był powszechny w Karpatach. Z perspektywy kilkudziesięciu lat i rozwoju wiedzy na temat skutków tego procederu zupełnie niewiarygodne wydaje się to, że okres masowego poboru rumowiska z koryt rzek karpackich w XX wieku trwał tak długo. Największa intensywność eksploatacji rumowiska trwała w okresie od lat czterdziestych do siedemdziesiątych XX wieku. Z końcem lat siedemdziesiątych zaprzestano przemysłowej eksploatacji żwiru z koryt, co oznaczało jedynie pobór na mniejszą skalę. Eksploatacja w niektórych odcinkach Wisłoki czy Ropy doprowadziła do całkowitego wyczerpania rumowiska w korycie. Skutkiem eksploatacji rumowiska było zniszczenie opancerzenia koryta oraz jego pogłębienie w odcinku eksploatowanym. Eksploatacja rumowiska w korycie uaktywniała erozję wgłębną, która zwykle postępowała zarówno w górę, jak i w dół biegu rzeki od miejsca poboru rumowiska.



Fot. 5. Współczesne miejsce nielegalnego poboru żwirów z koryta Raby (2015 rok)
Fot. E. Gorczyca

Masowe i długotrwałe wydobycie rumowiska przyspieszyło pogłębienie koryt w niektórych odcinkach koryt rzecznych polskich Karpat, prowadząc do odsłonięcia skalnego podłoża. Wywołane eksploatacją rumowiska i postępującą erozją wgłębną obniżenie poziomu dna spowodowało obniżenie poziomu zwierciadła wód gruntowych oraz zmiany w geometrii koryta, zwiększając zagrożenie powodziowe w dolnych odcinkach cieków (m.in.



Ryc. 3. Lokalizacja miejsc poboru rumowiska w zlewni Raby w 1976 i 2015 roku
(dane z lat 70. archiwum Zakładu Geomorfologii IGiGP UJ – rękopis; Gorczyca 2016)

Augustowski 1968; Osuch 1968; Klimek 1983; Krzemień 1984, 2003; Zawiejska 2006; Rinaldi i in. 2005).

Pobór żwirów jest zjawiskiem szczególnie niekorzystnym w korytach uregulowanych. Niedociążenie rzeki w związku z wybraniem żwirów wywołuje i intensyfikuje mechanizm uzupełnienia rumowiska (Radecki-Pawlik 2002). W przypadku rzek uregulowanych, zwężonych, z niedostępnymi dla erozji bocznej umocnionymi brzegami, jedynym „dostawcą" rumowiska staje się dno koryta. Intensyfikacja erozji wgłębnej powoduje obniżenie dna i niszczenie budowli regulacyjnych, które tracą podparcie. Jeśli regulacje są remontowane, to powstaje „samonakręcający" się system degradacji koryta i doliny rzecznej powodujący konieczność kolejnych regulacji (Kościelniak 2004).

Nielegalny pobór żwirów w korycie Raby nadal istnieje. Można porównać skalę tego zjawiska w korycie Raby w latach 1976 i 2015 (ryc. 3). W czasie kartowania w 1976 r. znaczono tylko największe, główne miejsca poboru żwirów. Wydobycie obejmowało wówczas duże powierzchnie i dużą miąższość rumowiska. Do tego celu używano koparek, a do transportu ciężarówek. W korycie Raby stwierdzono wówczas 35 takich miejsc, o powierzchni od kilku do kilkudziesięciu tysięcy m^2. Skala tego procederu była ogromna, zwłaszcza jeśli uwzględni się miejsca poboru żwirów w całej zlewni. Wszystkie większe beskidzkie dopływy Raby były masowo pozbawiane rumowiska. Odnotowano wówczas 44 miejsca poboru żwirów z ich koryt. Niewątpliwie było to jedną z przyczyn niedociążenia rumowiskiem wleczonym koryta Raby, czego następstwem była intensywna erozja wgłębna. Liczba „świeżych" miejsc poboru rumowiska w 2015 r. jest prawie taka sama, jak w 1976 r. (34 miejsca). Różnica polega głównie na tym, że współcześnie znaczono wszystkie, nawet najmniejsze miejsca poboru rumowiska. Wyrobiska mają obecnie powierzchnię od ok. 100 m^2 do ok. 1000 m^2. Miąższość wybranego materiału wynosi od 0,5 do 1,2 m. Zwykle mniejsze miejsca poboru żwirów były głębsze, a te o dużej powierzchni dość płytkie (Gorczyca 2016; fot. 5).

Masowy i rozwinięty na ogromną skalę proceder poboru rumowiska, do lat siedemdziesiątych XX wieku o wymiarze przemysłowym, a później niekontrolowanym, może wyjaśniać o ok. 50% mniejszą powierzchnię łach i wysp w korycie Raby między kartowaniem w 1976 i 2015 roku.

POGŁĘBIANIE KORYTA RABY – SKUTEK REGULACJI I POBORU ŻWIRÓW

Regulacje polegające na zwężeniu i wyprostowaniu koryta, intensywna eksploatacja żwirów w drugiej połowie XX wieku oraz zmiana zagospodarowania zlewni, zwłaszcza po 1989 r. przyczyniły się do znacznego ograniczenia materiału rumowiskowego w korycie Raby. Stale zmniejszająca się ilość rumowiska dostępna do transportu przyczyniła się do gwałtownej erozji wgłębnej i degradacji koryta Raby (Gorczyca 2016).

Na podstawie minimalnych rocznych stanów wody w punktach wodowskazowych koryta Raby określono tendencje do pogłębiania w XX wieku. Według Bartłomieja Wyżgi (1993, 2008) w Gdowie i w Książnicach pogłębianie koryta Raby w XX wieku wyniosło ok. 3 m, w Proszówkach ok. 2 m. Obniżanie dna koryta w profilach wodowskazowych było zróżnicowane. Występowały okresy zarówno wzmożonej erozji, jak i stopniowego odbudowywania się rumowiska w dnie koryta. Po pierwszym okresie regulacji na początku XX wieku wystąpił pierwszy epizod gwałtownego pogłębienia koryta, który trwał do lat dwudziestych XX wieku. Do lat pięćdziesiątych owego stulecia obserwowano okres agradacji. Kolejne regulacje i masowy pobór żwirów w następnych

dekadach spowodował następny intensywny okres z erozją dna koryta Raby w profilach wodowskazowych.

Badania terenowe przeprowadzone w 2015 r. wskazują na intensywną erozję wgłębną także w górnym i środkowym biegu Raby. Pogłębienie koryta wyniosło od 0,45 m do 2,5 m w górnym biegu Raby. Intensywne pogłębienie koryta (ponad 2 m) stwierdzono także powyżej cofki Zbiornika Dobczyckiego. Obecnie w odcinku tym zachodzi znaczna akumulacja, jednak erozyjna przeszłość – być może był to czas budowania zbiornika – widoczna jest do dziś (Gorczyca 2016).

Analiza minimalnych rocznych stanów wody Raby, pomiary wielkości erozji wgłębnej wykonane w terenie, analiza wieloetapowości regulacji hydrotechnicznych, zniszczenia regulacji oraz układu koryta pozwalają stwierdzić, że erozja wgłębna była procesem powszechnym na całej długości koryta Raby i wpłynęła w dużym stopniu za jego degradację (Gorczyca 2016).

BOBRY W KORYCIE RABY – POWRÓT *KRÓLA RZEK*

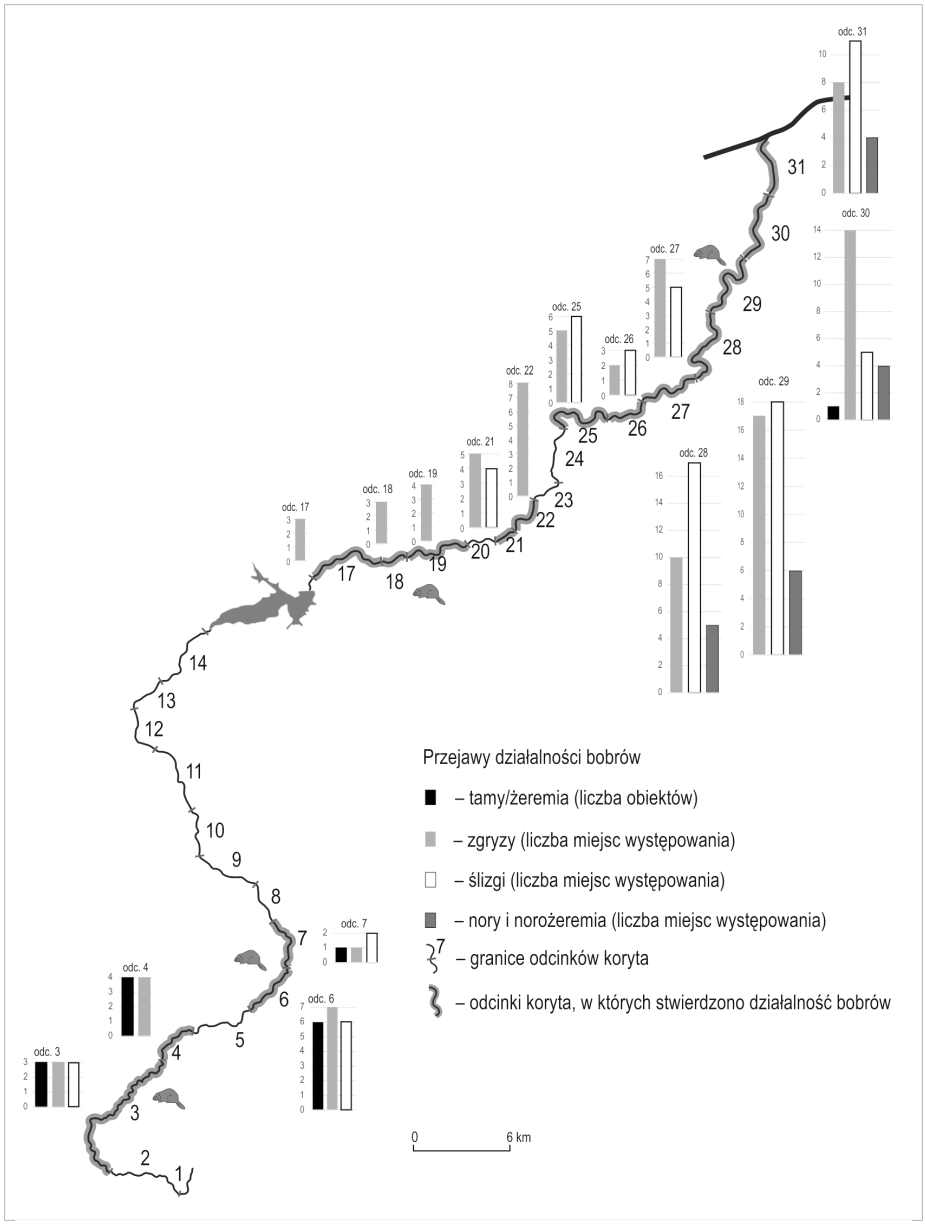
Z karpackich rzek i potoków bóbr europejski (*Castor fiber*) zniknął prawdopodobnie już pod koniec XVI wieku. Główną przyczyną wyginięcia tych zwierząt były polowania, ale przyczyniło się do tego także stopniowo rozwijające się osadnictwo w dolinach rzek karpackich. W Polsce próby wprowadzenia bobra z powrotem do rzek i potoków podjęto w latach siedemdziesiątych XX wieku, zaś w Karpatach reintrodukcję rozpoczęto 10 lat później (Żurowski 1979; Czech 2010). Odtworzenie populacji bobra europejskiego rozpoczęto od wsiedlenia kilku par bobrów, najpierw w dolinie górnego Sanu, a później w górnej Wisłoce (Zbyryt 2008).



Fot. 6. Zgryzy bobrów w okolicy Chabówki

Fot. E. Gorczyca

Obecnie bobra europejskiego można spotykać w większości koryt rzek karpackich. Także dolina Raby, pomimo dużej antropopresji w korycie i zanieczyszczeniu wody, została zasiedlona przez bobry. W trakcie kartowania terenowego w 2015 r. stwierdzono liczne przejawy działalności bobrów, odnotowano istniejące żeremia, zgryzy, nory czy też ścieżki i ślizgi bobrowe (ryc. 4). Na podstawie posiadanych danych można w dużym przybliżeniu



Ryc. 4. Rozmieszczenie siedlisk bobrów w korycie Raby (Gorczyca 2016)



Fot. 7. Tama bobrowa w korycie Raby w rejonie Chabówki

Fot. E. Gorczyca

stwierdzić, że w korycie Raby występuje ok. 16–20 rodzin bobrów. Zakłada się, że średnia wielkość rodziny bobrowej liczy cztery osobniki, dlatego liczebność bobrów można szacować na ok. 60–80 osobników w całej Rabie i jest to populacja stosunkowo niewielka (Gorczyca 2016).

Bóbr nie zasiedlił koryta Raby na całej długości, występuje głównie w biegu dolnym i środkowym oraz lokalnie w biegu górnym. W biegu górnym liczne miejsca żerowania bobrów oraz tamy i żeremia, a także ślizgi stwierdzono na odcinku od Raby Wyżniej do Rabki (fot. 6, 7). Do budowy tamy bobry wybierają tu najczęściej lokalne zwężenia koryta lub wypłycenie. Tamy budowane są z gałęzi, mułu, darni, żwirów i głazów. W niektórych przypadkach bobry wykorzystywały kamień łamany z pozostałości po umocnieniach brzegowych. W korycie Raby nie stwierdzono typowych stawów bobrowych, a jedynie spiętrzenia wody w obrębie koryta; woda w strefach przegrodzeń nie rozlewała się poza brzegi koryta (fot. 7). Przegrodzenie całego koryta powoduje spiętrzenie wody w korycie, spowolnienie przepływu oraz erozji wgłębnej. Lokalnie może zachodzić erozja boczna wynikająca z rozmywania hydraulicznego osadów brzegowych (Gorczyca 2916).

Odmiennie wygląda sytuacja poniżej, w części beskidzkiej, w odcinkach koryta od Raby Niżnej do Mszany, gdzie duża ilość materiału rumowiskowego i lokalnie szerokie koryto warunkuje przepływ wielonurtowy. Tamy i żeremia nie przegradzają całej szerokości koryta, a jedynie jeden z bocznych nurtów. Przegrodzenie koryta powoduje podwyższenie lustra wody i znaczne spowolnienie jej przepływu. Skutkiem tego jest ograniczenie pogłębienia koryta bocznego i znaczące zmniejszenie erozji wgłębnej (Gorczyca 2016).

Działalność bobrów poniżej Zbiornika Wodnego Dobczyce jest dostosowana do ukształtowania koryta i równiny zalewowej. Działalność żerowania i siedlisk bobrów stwierdzono

prawie we wszystkich odcinkach koryta poniżej zbiornika. W korycie Raby od Dobczyc aż do ujścia Stradomki stwierdzono głównie zgryzy i ścieżki bobrów. Nory lub żeremia występują głównie na terasie zalewowej i na dopływach Raby. W korycie Raby – od Proszówek aż do ujścia do Wisły – znacząco wzrasta liczba przejawów działalności bobrów. W czasie kartowania stwierdzono tu liczne miejsca z norami i norożeremiami (półżeremiami), ślizgi, zgryzy, a nawet niewielkie żeremia. Sprzyjające uwarunkowania to: drobny materiał gliniasto-piaszczysto-żwirowy w brzegach koryta, pozwalający na swobodne kopanie nor i norożeremi, wysokie brzegi dające także swobodę kopania nor i odgradzające od równiny zalewowej, duże powierzchnie roślinności nadrzecznej dostarczające pokarmu. Odcinki te są obwałowane, co paradoksalnie zwiększa swobodę żerowania bobrom przez prawnie ograniczoną działalność człowieka w międzywalu (Gorczyca 2016).

Należy tu podkreślić, że bobry żyjące w korycie Raby działają w obrębie koryta uregulowanego, często o umocnionych brzegach. Przejawy bezpośredniej działalności bobrów stwierdzono jedynie we fragmentach brzegów nieobudowanych lub tam, gdzie regulacje uległy zniszczeniu.

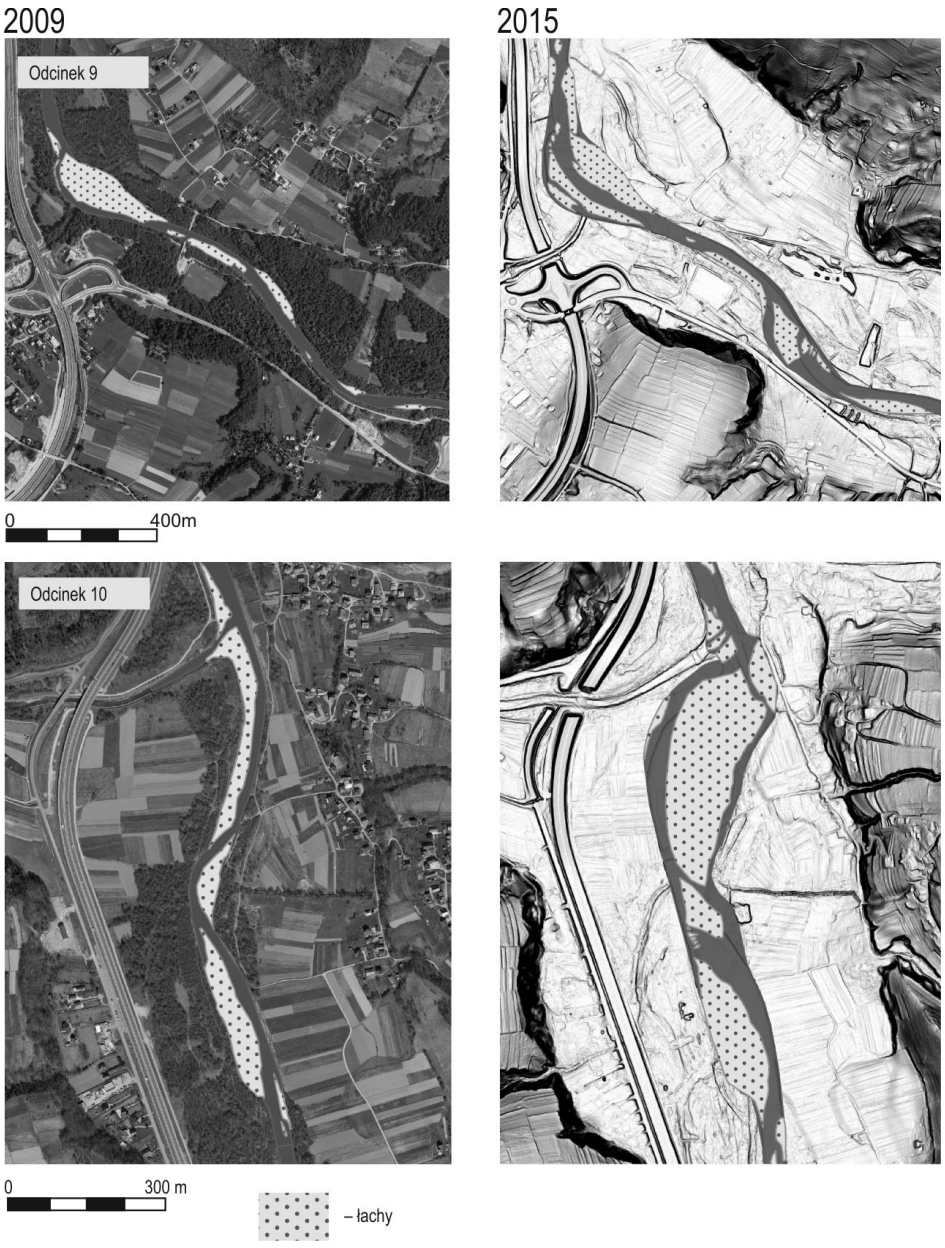
Rola bobrów w korycie Raby jest jak najbardziej pozytywna, zwłaszcza w głęboko wciętych, zdegradowanych odcinkach koryta Raby. Funkcjonowanie spiętrzeń wody w korycie zmienia przebieg procesów fluwialnych. Tama bobrowa przyczynia się do spiętrzenia i retencjonowania wody. Spiętrzenie wód ma również wpływ na morfometrię koryta rzeki. Wzrasta znaczenie erozji bocznej, a widoczne zahamowanie przepływu wody zmniejsza erozję wgłębną. W konsekwencji, brzegi zatamowanego koryta ulegają niszczeniu i cofaniu. Innym skutkiem działalności bobrów ważnym dla funkcjonowania systemu korytowego jest akumulacja osadów w odcinku koryta z tamą. Stopniowe wypełnianie się zbiornika osadami i rozmywanie brzegów prowadzi do lokalnego wyrównania dna doliny i zmniejszenia spadku (Giriat i in. 2016; Gorczyca i in. 2018).

CO TO ZNACZY „DOBRZE FUNKCJONUJĄCE KORYTO" I DLACZEGO POWODZIE MOGĄ ODGRYWAĆ POZYTYWNE SKUTKI?

Przy stanach niskich i średnich wody w rzekach procesy fluwialne w korytach górskich zachodzą bardzo wolno, a zmiany w korytach rzecznych są niewielkie. Duże zmiany w strukturze koryt górskich zachodzą tylko w przypadku znacznych wezbrań, a zwłaszcza powodzi (Korpak 2008; Hajdukiewicz i in. 2015; Wyżga i in. 2015; Gorczyca i in. 2017). Potwierdzają to zmiany, jakie zaszły w korycie Raby w latach 2010–2014. Morfologiczne skutki wezbrań w korycie rzecznym związana jest przede wszystkim z procesami erozyjnymi i transportem rumowiska oraz jego akumulacją.

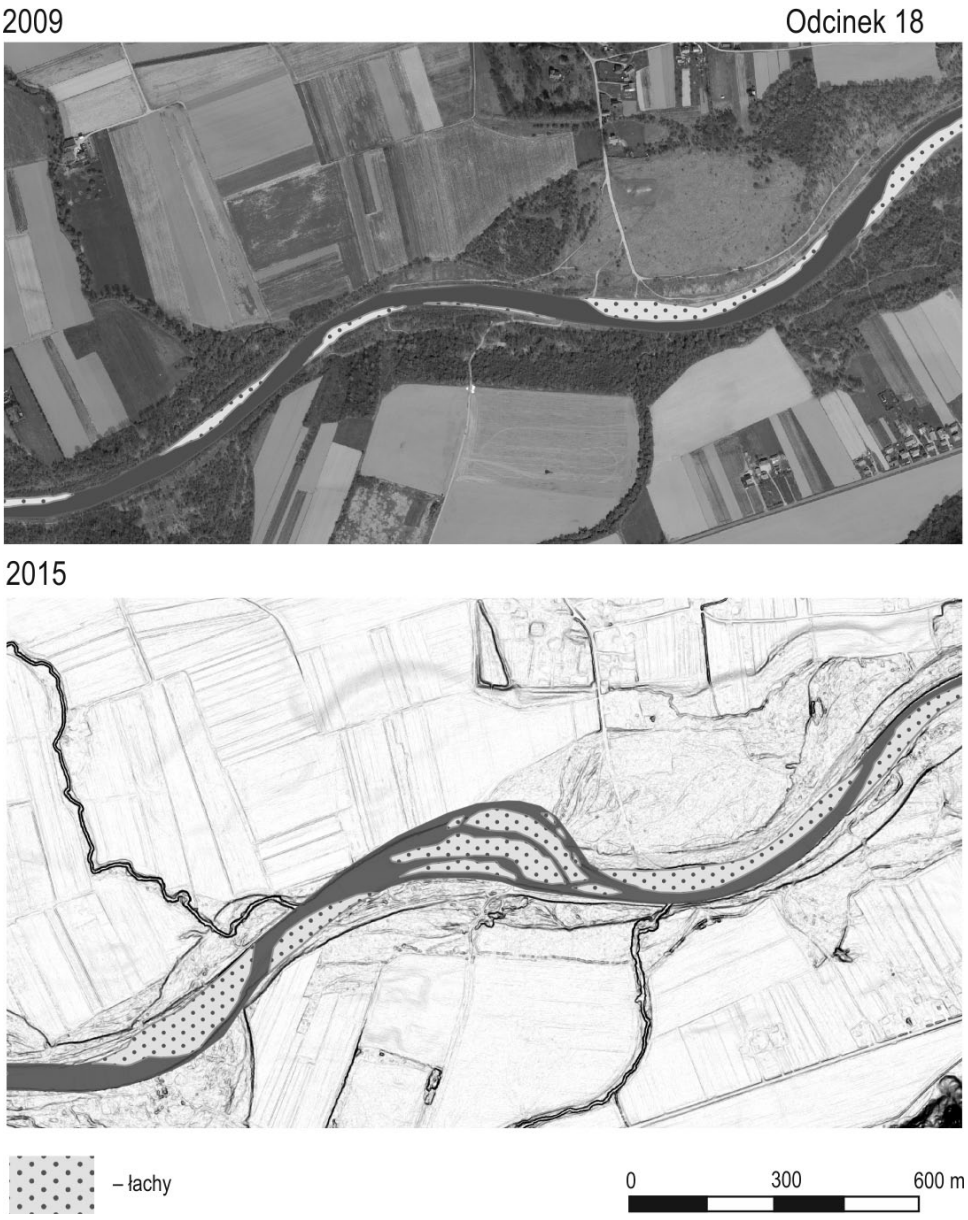
Wezbrania można podzielić na takie, których wysokie wielkości przepływów objęły cały bieg Raby, lub takie, które wystąpiły w jej górnym biegu. Największe wezbrania, które wystąpiły na całej długości koryta Raby, odnotowano w latach 1958, 1960, 1962, 1970, 1972, 1996, 1997, 2010, 2014. W górnym biegu gwałtowny przebieg miały wezbrania w latach 1951, 1963, 1965, 1987, 2001. Najwięcej dużych wezbrań odnotowano w punkcie pomiarowym na Rabie w Stróży, posterunku zamykającym górną część zlewni (prawie 42% dorzecza), na którym zapisują się przepływy większości dopływów beskidzkich Raby (Gorczyca 2016).

Na obecną strukturę koryta Raby znacząco wpłynęły wezbrania w latach 2010 i 2014. Powódź w maju 2010 r. w Stróży i Proszówkach miała cechy powodzi katastrofalnie wielkiej (wg klasyfikacji Punzeta 1981). Druga fala powodziowa pojawiła się w niekorzystnej



Ryc. 5. Rozwój koryta Raby w okresie z wezbraniami w latach 2010 i 2014 (Gorczyca 2016)

sytuacji hydrologicznej ze względu na wysoki poziom wód powierzchniowych i podziemnych, które nie zdążyły opaść po pierwszej fali. Opady zaczęły się już 30 maja, kulminacja wezbrania wystąpiła 4 czerwca. Kolejne wezbranie, w 2014 r., trwało od 15 do 18 maja. Fala



Ryc. 6. Rozwój koryta Raby w okresie z wezbraniami w latach 2010 i 2014 (Gorczyca 2016)

kulminacyjna przeszła w nocy z 16 na 17 maja. Wezbranie w 2014 r. było generalnie mniejsze od pierwszej fali wezbraniowej w 2010 r., zwłaszcza poniżej zbiornika w Dobczycach. W górnym biegu sytuacja wyglądała odmiennie; na posterunkach w Mszanie Dolnej i Stróży wezbranie przewyższało to w 2010 r. (Gorczyca 2016).



Fot. 8. „Dzikie regulacje" w korycie Raby (Chabówka)

Fot. E. Gorczyca



Fot. 9. Zaśmiecona Raba (odcinek koryta 3)

Fot. E. Gorczyca



Fot. 10. Zakwit glonów w korycie Raby

Fot. E. Gorczyca



Fot. 11. Raba w Rabce-Zdrój, odwrócenie się od rzeki i zamkniecie jej w betonowym kanale)

Fot. E. Gorczyca



Fot. 12. Koryto Raby w odcinku z odtworzona strefą swobodnej migracji
Fot. E. Gorczyca

Regulacje na długich odcinkach skutecznie „odgrodziły" rzekę od możliwości erozji bocznej, dopiero duże i katastrofalne wezbrania, niszczące – często niczego nie chroniące – ubezpieczenia brzegów, „wyzwoliły" koryto Raby. Wzrost intensywności erozji bocznej jest dobrze widoczny przy porównaniu szerokości koryta w 2009 r. z sytuacją po trzech wezbraniach w latach 2010 (dwie fale wezbraniowe) oraz 2014. Szerokość koryta w tym okresie wzrosła od kilku lub kilkunastu metrów na wielu odcinkach do ponad 100 m. Po wezbraniach w latach 2010 i 2014 także powierzchnia łach w całym korycie Raby wzrosła o 33% w stosunku do 2009 roku. Największe zmiany zaszły w najbardziej dynamicznych częściach koryta Raby, w odcinkach od Raby Niżnej do Zbiornika Dobczyckiego, oraz od Dobczyc do Gdowa. Na tych odcinkach rzeki można znaleźć największe przekształcenia koryta. Przedstawione one zostały na rycinach 5 i 6. Nastąpiło tu poszerzenie, zwiększenie krętości, utworzyło się kilka nurtów. Takie zmiany dają nadzieję na poprawienie stanu ekologicznego i siedliskowego w korycie Raby (Gorczyca 2016

ZAKOŃCZENIE

Nad rzekami powstawały miasta i rozwijały wielkie cywilizacje. Rzeki przez wieki odgrywały bardzo ważną rolę w zagospodarowaniu i rozwoju miast. Od kilkudziesięciu lat obserwuje się postępującą degradację koryt rzecznych i ich dolin. Zjawisko to jest dobrze widoczne także w korycie Raby (fot. 8–11). Ludzie odwrócili się od rzek, traktując je głównie jako zagrożenie powodziowe lub barierę komunikacyjną. Według Kundzewicza i in. (2010) intensywna urbanizacja jest główną przyczyną występowania konfliktów w relacji rzeka – miasto.

Obecnie coraz większą uwagę zwraca się na rolę rzeki w przestrzeni człowieka. Edukacja w tym kierunku jest niezbędna, by dla jego przestrzeni odzyskać rzekę z całym jej

dobrodziejstwem, zarówno w obszarach zurbanizowanych, jak i tych bardziej naturalnych. Żeby to się stało, koryta rzeczne muszą odzyskać „swoje miejsce" w dolinach. Współcześnie, w warunkach zmniejszającej się presji hydrotechnicznej w korytach rzecznych, prawnym zakazie poboru żwirów oraz coraz większej dbałości o pozostawienie rzece korytarza swobodnej migracji, pod wpływem naturalnych procesów fluwialnych, koryta ulegają stopniowemu poszerzaniu, lokalnie powiększa się też ich krętość i liczba nurtów. Wzrasta także ilość rumowiska dostępnego do transportu fluwialnego, a także liczba i powierzchnia łach. Proces ten można nazwać samoistną renaturyzacją i jest drogą do lepszego funkcjonowania koryt rzecznych. Jest to także droga dla poprawienia warunków środowiskowych w korycie Raby i odzyskania rzeki dla ludzi (fot. 12).

Elżbieta Gorczyca

PIŚMIENNICTWO

Amirowicz Antoni, *Morfologia zbiornika. Zbiornik Dobczycki. Ekologia – eutrofizacja – ochrona*, Zakład Biologii Wód PAN, Kraków, 2000, 57–63.

Augustowski Bolesław, *Spostrzeżenia nad zmianami antropogenicznymi w korycie rzeki Ropy w Karpatach*, „Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku" 1968, 10, 161–168.

Balon Jarosław, German Krystyna, Kozak Jacek, Malara Halina, Widacki Wojciech, Ziaja Wiesław, *Regiony fizycznogeograficzne*, [w:] *Przyroda, człowiek i jego działalność. Karpaty Polskie,* Jadwiga Warszyńska red., Kraków 1995, 117–130.

Bojarski Antoni, Jeleński Józef, Jelonek Marek, Litewka Tadeusz, Wyżga Bartłomiej, Zalewski Jacek, *Zasady dobrej praktyki w utrzymaniu rzek i potoków górskich*, Ministerstwo Środowiska. Departament Zasobów Wodnych, Warszawa, 2005.

Czech Andrzej, *Bóbr – budowniczy i inżynier*, Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych Kraków, 2010.

Giriat Dorota, Gorczyca Elżbieta, Sobucki Mateusz, *Beaver Ponds' Impact on Fluvial Processes (Beskid Niski Mts., SE Poland)*, „Science of The Total Environment" 2016, 544, 339–353.

Gorczyca Elżbieta, *Rozwój górskich żwirodennych koryt rzecznych w warunkach antropopresji*. IGiGP UJ, Kraków, 2016.

Gorczyca Elżbieta, Krzemień Kazimierz, *Channel Structure Changes in Carpathian Rivers*, [w:] *Cultural Landscapes of River Valleys*, Artur Radecki-Pawlik, Józef Hernik, red., Wyd. Uniwersytetu Rolniczego, Kraków, 2010, 185–198.

Gorczyca Elżbieta, Krzemień Kazimierz, Liro, Maciej, Sobucki Mateusz, *Changes of mountain river channels and their environmental effects*, [w:] *Open Channel Hydraulics, River Hydraulic Structures and Fluvial Geomorphology: For Engineers, Geomorphologists and Physical Geographers,* Artur Radecki-Pawlik, Stefano Pagliara, Jan, Hradecký, Erik Hendrickson, red., Science Publishers, CRC Press, Taylor & Francis, 2017, 300–318.

Gorczyca Elżbieta, Krzemień Kazimierz, Sobucki Mateusz, Jarzyna Krzysztof, *Can beaver impact promote river renaturalization? The example of the Raba River, southern Poland*, „Science of the Total Environment" 2018, 615, 1048–1060.

Hajdukiewicz Hanna, Wyżga Bartłomiej, Mikuś Paweł, Zawiejska Joanna, Radecki-Pawlik Artur, *Impact of a large flood on mountain river habitats, channel morphology, and valley infrastructure*, „Geomorphology" 2016, 272, 55–67.

http://www.parowozy.pl (16.03.2016)

Ingarden Roman, *Rozwój budownictwa wodnego w Galicji w ostatnim dziesięcioleciu*, „Czasopismo Techniczne" 1910, 28, 21–24.

Kaszowski Ludwik, *Struktura i typy koryt rzecznych w dorzeczu Raby*, „Sprawozdania z posiedzeń Komisji Naukowych PAN", Kraków, 1980, 22, 162–163.

Kędzior Andrzej, *Roboty wodne i melioracyjne w południowej Małopolsce*, cz. III *Regulacja rzek górskich, zbiorniki wody i zabudowanie potoków górskich*, Lwów, 1931.

Klimaszewski Mieczysław, *Geomorfologia Polski*, tom 1 *Polska Południowa. Góry i Wyżyny*, PWN, Warszawa, 1972.

Klimek Kazimierz, *Erozja wgłębna dopływów Wisły na Przedpolu Karpat*, [w:] *Ekologiczne podstawy zagospodarowania Wisły i jej dorzecza*, Zdzisław Kajak, red., PWN, Warszawa – Łódź, 1983, 97–108.

Klimek Kazimierz, Trafas Kazimierz, *Young-Holocene Changes in the Course of the Dunajec River in the Beskid Sadecki Mts. (Western Carpathians)*, „Studia Geomorphologica Carpatho-Balcanica" 1972, 6, 85–103.

Kondolf G. Mathias, *Hungry Water. Effects of Dams and Gravel Mining on River Channels*, „Environmental Management" 1997, 21, 533–551.

Korpak Joanna, *Rola maksymalnych wezbrań w funkcjonowaniu systemów uregulowanych koryt górskich*, „Landform Analysis" 2008, 8, 41–44.

Korpak Joanna, Krzemień Kazimierz, Radecki-Pawlik Artur, *Wpływ czynników antropogenicznych na zmiany koryt cieków karpackich. Infrastruktura i ekologia terenów wiejskich*, Monografia, 4, PAN, Kraków, 2008, 1–88.

Kościelniak Joanna, *Zmiany funkcjonowania górskich systemów korytowych w wyniku przeprowadzonych regulacji hydrotechnicznych*, [w:] *Rekonstrukcja i prognoza zmian środowiska przyrodniczego w badaniach geograficznych*, Mirosław Błaszkiewicz, Piotr Gierszewski, red., „Prace Geograficzne IGiPZ PAN" 2004, 200, 187–207.

Krzemień Kazimierz, *Zmienność subsystemu korytowego Czarnego Dunajca*, Zeszyty Naukowe UJ, „Prace Geograficzne" 1981, 53, 123–137.

Krzemień Kazimierz, *Współczesne zmiany modelowania koryt potoków w Gorcach*, Zeszyty Naukowe UJ, „Prace Geograficzne" 1984, 59, 83–96.

Krzemień Kazimierz, *The Czarny Dunajec River, Poland, as an Example of Human-induced Development Tendencies in a Mountain River Channel*, „Landform Analysis" 2003, 4, 57–64.

Kundzewicz W. Zbigniew, Zalewski Maciej, Kędziora Andrzej, Pierzgalski Edward, *Zagrożenia związane z wodą*, „Nauka" 2010, 4, 87–96.

Luna Begere Leopold, *River Channel Change With Time: An Example Address as Retiring President of The Geological Society of America, Minneapolis, Minnesota, November 1972*, „Geological Society of America Bulletin" 1973,84 (6), 1845–1860.

Matakiewicz Maksymilian, *W sprawie kanałów galicyjskich*, „Czasopismo Techniczne" 1910, 21, 301–307.

Niedźwiedź Tadeusz, Obrębska-Starklowa Barbara, *Klimat*, [w:] *Dorzecze górnej Wisły*, Irena Dynowska, Maciej Maciejewski, red., cz. I, PWN, Warszawa – Kraków, 1991, 68–84.

Osuch Bolesław, *Problemy wynikające z nadmiernej eksploatacji kruszywa rzecznego na przykładzie rzeki Wisłoki*, „Zeszyty Naukowe AGH", Kraków, 1968, 219, 15, 283–301.

Punzet Jerzy, *Charakterystyka hydrologiczna rzeki Raby*, „Acta Hydrobiologica" 1969, 11 (4), 423–477.

Punzet Jerzy, *Zmiany w przebiegu stanów wody w dorzeczu górnej Wisły na przestrzeni 100 lat (1871–1970)*, „Folia Geographica, Series Geographica Physica" 1981, 14, 5–28.

Radecki-Pawlik Artur, *Pobór żwiru i otoczaków z dna potoków górskich*, „Aura" 2002, 3, 17–19.

Radecki-Pawlik Artur, *Hydromorfologia rzek i potoków górskich. Działy wybrane*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rolniczego, Kraków, 2011.

Radecki-Pawlik Artur, *Budowle hydrotechniczne w korytach rzek górskich*, [w:] *Struktura koryt rzek i potoków (studium metodyczne),* Kazimierz Krzemień, red., IGiGP UJ, Kraków, 2012, 55–78.

Rinaldi Massimo, Wyżga Bartłomiej, Surian Nicola, *Sediment Mining in Alluvial Channels: Physical Effects and Management Perspectives*, „River Research and Applications" 2005, 21, 805–828.

Rybczyński Mieczysław, *Drogi wodne i regulacja rzek*, „Przegląd Techniczny" 1929, 4–5, 151–157.

Soja Maria, Zborowski Andrzej, *Wybrane zagadnienia zagospodarowania przestrzennego zlewni Raby*, „Prace Geograficzne IG UJ" 2000, 106, 119–140.

Soja Roman, *Hydrologiczne aspekty antropopresji w polskich Karpatach*, „Prace Geograficzne IG i PZ PAN" 2002, 186, 1–130.

Stupnicka Ewa, *Geologia regionalna Polski*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 1997.

The First Military Survey maps of the Habsburg Empire (1763–1790) (http://mapire.eu/)

The Second Military Survey maps of the Habsburg Empire (1806–1869) (http://mapire.eu/)

The Third Military Survey maps of the Habsburg Empire (1869–1887) (http://mapire.eu/)

Wyżga Bartłomiej, *Reakcja rzeki górskiej na regulację koryta*, „Gospodarka Wodna" 1992, 11, 242–248.

Wyżga Bartłomiej, *Funkcjonowanie systemu rzecznego środkowej i dolnej Raby w ostatnich 200 latach*, „Dokumentacja Geograficzna" 1993, 6, 1–92.

Wyżga Bartłomiej, *Wcinanie się rzek polskich Karpat w ciągu XX wieku*, [w:] *Stan środowiska rzek południowej Polski i możliwość jego poprawy – wybrane aspekty*, Bartłomiej Wyżga, red., Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków, 2008, 7–39.

Wyżga Bartłomiej (red.), *Stan środowiska rzek południowej Polski – znaczenie środowiskowe, degradacja i możliwości rewitalizacji rzek wielonurtowych*, Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków, 2013, 1–224.

Wyżga Bartłomiej, Zawiejska Joanna, Radecki-Pawlik Artur, *Impact of Channel Incision on the Hydraulics of Flood Flows: Examples from Polish Carpathian Rivers*, „Geomorphology" 2015, 228, 275–285.

Wyżga Bartłomiej, Zawiejska Joanna, Radecki-Pawlik Artur, Hajdukiewicz Hanna, *Environmental Change, Hydromorphological Reference Conditions and the Restoration of Polish Carpathian Rivers*, „Earth Surface Processes and Landforms" 2012, 37, 1213–1226.

Zawiejska Joanna, *Struktura i dynamika koryta Dunajca*, praca doktorska, archiwum IGiGP UJ, Kraków, 2006, 1–179.

Zbyryt Małgorzata, *Siedliskowe uwarunkowania zasiedleń terenów górskich przez bobry europejskie (Castor fiber L, 1758) na przykładzie Magurskiego Parku Narodowego*, Archiwum UR, Kraków, 2008.

Żurowski Wirgiliusz, *Preliminary Results of European Beaver Reintroduction in the Tributary Streams of the Vistula River*, „Acta Theriologica" 1979, 24, 7, 85–91.

„Wierchy”
Rok LXXXIV (2018)

Nagroda Literacka im. Władysława Krygowskiego za rok 2018

W roku 1999 Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego ustanowił Nagrodę Literacką im. Władysława Krygowskiego przyznawaną osobom pióra, które położyły wybitne zasługi na polu szeroko rozumianego piśmiennictwa górskiego. Rolę jury nagrody – zgodnie z intencją jej fundatora – pełni Komitet Redakcyjny „Wierchów”.

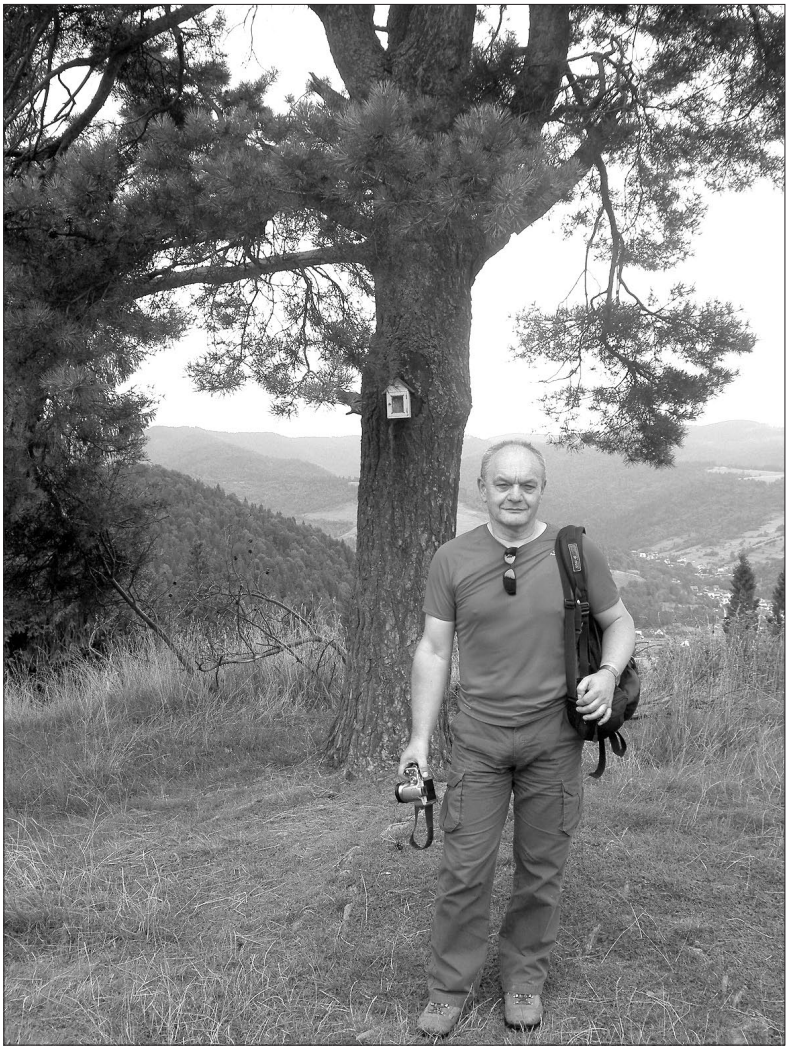
Patronem nagrody jest Władysław Krygowski, który, będąc człowiekiem gór, zaznaczył swą obecność na wielu polach polskiej kultury – jako pisarz, publicysta i krajoznawca, jako historyk turystyki górskiej na ziemiach polskich, jako autor przewodników górskich, a wreszcie jako wieloletni redaktor naczelny „Wierchów”. Jego twórczość, a także działalność społeczną na niwie turystyki górskiej, charakteryzowały wielostronność, wysoki poziom i głęboki humanizm.

W tak szeroko zarysowaną dziedzinę twórczej i społecznej aktywności Patrona nagrody od wielu lat celnie wpisuje się działalność

RYSZARDA MARII REMISZEWSKIEGO

od przeszło trzydziestu lat społecznie pracującego na polu pisarstwa oraz edytorstwa publikacji w różnoraki sposób związanych tematycznie z polskimi górami, najczęściej, ale przecież nie tylko, z umiłowanym przez Niego regionem Pienin i Spisza. Jego konsekwentne działania na tym polu i ich podziwu godne efekty skłoniły Komitet Redakcyjny „Wierchów”, by powziąć myśl o przedstawieniu Go do Nagrody Literackiej im. Władysława Krygowskiego za rok 2018.

Laureat urodził się 25 lutego 1951 r. w Gliwicach, w rodzinie uchodźców lwowskich. Maturę zdał w 1969 r. w tymże mieście, w VI Liceum Ogólnokształcącym, a dziesięć lat później uzyskał magisterium na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego. Zawodowo był związany z różnymi instytucjami. Pracował jako specjalista ds. zintegrowanych systemów zarządzania, kierownik działu informacji naukowej i technicznej w szeregu firm projektowych w Gliwicach: Biprokwas Engineering,



Ryszard M. Remiszewski

Fot. B. Fidyk-Zorychta

Energotechnika-Projekt, Centrum Projektowe Polimex-Mostostal. W roku 2017 przeszedł na emeryturę.

Jego kontakt z górami trwa od początku lat sześćdziesiątych minionego stulecia. Góry wywarły na nim nieprzemijające wrażenie i wpłynęły na całe Jego dalsze życie, ukierunkowując je na pole szeroko rozumianego krajoznawstwa. Rzetelnie tedy wywiązując się z przyjętych na siebie obowiązków zawodowych, oddał górom całą swoją duszą, poświęcając im wolny czas, angażując się w liczne działania mające na celu popularyzowanie i rozpowszechnianie wiedzy o nich. Znalazłszy się w szeregach członków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego,

podjął tam społeczną działalność. Pełnił więc funkcje prezesa, wiceprezesa i sekretarza w Kole PTTK Nr 2 Biprokwas w Gliwicach (1975–19095); wiceprzewodniczącego Podkomisji Kultury i Historii Turystyki Górskiej Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK (1988–2010), przewodniczącego Rady Kustoszy Ośrodków KTG ZG w Karpatach (1966–2010). Udzielał się społecznie także w innych stowarzyszeniach, m.in.: w Oddziale Towarzystwa Ochrony Tatr w Gliwicach (prezes w latach 1983–1990), w Kręgu Przyjaciół Orawy i Spisza im. Tomasza Nowalnickiego (przewodniczący w latach 1983–1990), w Towarzystwie Przyjaciół Orawy (od 1988 r.), w Towarzystwie Karpackim (od 1990 r.) oraz w Związku Polskiego Spisza (od 2004 r.).

Zgłębiając swoją wiedzę o górach, zyskał stopniowo państwowe uprawnienia przewodnika górskiego oraz PTTK-owskie uprawnienia przodownika turystyki górskiej, a także inne.

Jego przygoda z publicystyką i pisarstwem o górach zaczęła się w 1980 r., kiedy to swój pierwszy „górski" tekst opublikował na łamach studenckiego „Harnasia". Zasilał potem jego łamy także w późniejszych latach. Na łamach „Wierchów" zadebiutował w ich 57. tomie i odtąd aż po chwilę obecną corocznie wzbogaca treść rocznika w wartościowe doniesienia publikowane w dziale *Kroniki*. Potem podjął też współpracę z innymi tytułami, m.in. „Na Szlaku" (1991–2005), z mutacją podhalańską „Gazety Krakowskiej" (1992–1999), „Gazetą Górską" (1993–2009), „Orawą" (1992–2003), mutacją podhalańską „Dziennika Polskiego" (2004–2011), z periodykiem „Polski Region Pieniny" (2012–2015) oraz z innymi tytułami czasopiśmienniczymi, w ostatnich latach także elektronicznymi. Specjalizuje się w szeroko rozumianej tematyce górskiej, nie unikając przy tym problematyki społecznej i gospodarczej. W latach 1988–2009 współpracował z TVP Katowice w realizacji programów o górach jako redaktor, scenarzysta, kierownik produkcji i autor tekstów.

Jest autorem ponad 20 tytułów wydawnictw książkowych, m.in.: *Pieniński epizod Zygmunta Tałasiewicza* (1989), *Dramat zdarzył się w Pieninach. Wielka powódź 1934 roku* (2006), *Orawa w brązie zastygła* (2006), *Śląsk Cieszyński (1918–1920)* (2012), *Zygmunt Tałasiewicz – dusza ożywcza Pienin* (2012), *Schroniska Drogi Pienińskiej* (2013, 2018), *„Orlica". Schronisko w Pieninach* (2013), *Podtatrzańskie silva rerum czyli wędrówki niecodzienne* (2014), *Wielcy Polacy. Stefan Świeżawski – Karol Wojtyła* (2016), *„Życie Zakopanego". Epizod 1956 roku pod Tatrami* (2016), *Alojzy Śmiech. Góral spod Babiej Góry* (2018), *Podtatrzańskie silva rerum czyli wędrówki niecodzienne po raz wtóry* (2018) i szeregu innych. Są to wydawnictwa wprawdzie dość skromne objętościowo, ale zawierające nader cenne treści, w niemałym trudzie wydobywane przez Autora z rozmaitych, niekiedy zapomnianych zasobów archiwalnych, istotnie poszerzające szczegółową wiedzę o górach i ludziach gór. Większym Jego opracowaniem jest monografia historyczna *Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Oddział Pieniński*, opublikowana w 2013 r.

Jest także współautorem następujących wydawnictw: *Lipnica Wielka na Orawie* (wsp. z Tadeuszem M. Trajdosem – 1993), *Studnia bez tajemnic* (wsp. z Janem

M. Kacwinem i Wojciechem Preidlem – 2009), *Flisactwo w Pieninach* (wsp. ze Stanisławem Kołodziejskim). W 2007 r. wydał też płytę DVD *Krystyna z Lizoniów Aleksander.*

Niezwykle istotną i bogatą w owoce kartą Jego aktywności stało się edytorstwo. Na tym polu w pierwszym rzędzie Jego zasług należy wymienić powołanie do życia w 1989 r. rocznika „Prace Pienińskie", do którego udało Mu się pozyskać współpracę wielu wybitnych autorów. Dzięki oddaniu Redaktora i zarazem Wydawcy rocznik, mimo licznych trudności, ukazuje się regularnie po chwilę obecną. Jako edytor i redaktor Ryszard M. Remiszewski ma nadto na swoim koncie ponad sto kilkadziesiąt pozycji książkowych. Nie sposób je tutaj wszystkie wymieniać, niemniej dla egzemplifikacji tych Jego działań warto przytoczyć tu bodaj tylko niektóre edycje, by dać pojęcie o szerokim zasięgu tematycznym, a zarazem merytorycznych wartościach, redagowanych czy też wydawanych przezeń publikacji. Znajdujemy więc wśród nich pozycje z dziedziny językoznawstwa (J. Batko, *Słownik toponimii pienińskich* – 1990; F. Fitak, *Wpływy obce w języku gwarowym Orawy* – 1986; tegoż autora: *Słownik gwary orawskiej* – 1997, 2003, *Słownik gwary spiskiej* – 2004, *Gwara podhalańska, orawska i spiska. Słownictwo wybrane* – 2007), historii (T. Zachwieja, *O przewodnictwie pienińskim słów parę* – 1986; E. Orloff, *Orawa i Spisz w latach 1918–1920* – 1990; J. Plucińska, J. Kamocki, *Nad Hernadem, Popradem i Dunajcem (na spiskim szlaku historii Polski)* – 1991; J. Jarocka-Bieniek, *Testament Józefa Szalaya* – 1991); T.M. Trajdos, *Zamagurze Spiskie. Fenomen przetrwania polskości* – 1990; tegoż autora *Wizytacja Zsigraya z roku 1700* – 1992; L. Rydel, *Tablica ku czci Piotra Borowego* – 1999; J. Jarocka-Bieniek, L. Kołączkowski, *Józef Stefan Szalay 1802–1876. W 120 rocznicę śmierci* – 1996; J. Tyszkiewicz, *Dawne rybołówstwo w Pieninach* – 2005; P. Trzeszczyńska, *Rusini karpaccy. Analiza współczesnej sytuacji społeczności Rusińskiej w Polsce i na Słowacji* – 2008; L. Kołączkowski, *Stare cmentarze w Szczawnicy* – 2017; S. Górecki, W. Górecki, *Sromowce Wyżnie czyli Przekop. Osada przy drodze królewskiej. Kronika* – 2010; S. Górecki, W. Górecki, A. Grywalski, *700 lat Sromowiec* – 2017; A. Skorupa, *Sztuka Ziemi Pienińskiej. Od gotyku do baroku* – 2017); folklorystyki (J. Węglarz-Matusek, *W szczawnickich mrokach i świecie* – 2018), poezji (E. Kowalczyk, *Napij się orawskiego mleka* – 1991, tenże, *Dookoła smreków paciorki* – 1994; K. Aleksander, *Łzą Kingi zakwitła* – 1991), historii literatury ludowej (J. Żmidziński, *Epoka bohaterska Pienin. Michał Słowik-Dzwon i jego „Epopeja"* – 2009) oraz szeregu innych dziedzin. Ten nader krótki wybór tytułów, które ujrzały światło dzienne dzięki zaangażowaniu Ryszarda M. Remiszewskiego dowodnie świadczy o szerokim horyzoncie Jego zainteresowań edytorskich, dzięki którym do rąk czytelników trafiają interesujące, oryginalne opracowania.

Omawiając działalność edytorską Laureata nie sposób nie wspomnieć o założonej przez Niego i funkcjonującej w latach 1995–2012 oficynie wydawniczej Wydawnictwo Ryszard M. Remiszewski RMR, w której ramach wydał między innymi opracowane przez Tadeusza Szczerbę – „śląskiego Paryskiego" – świetne przewodniki:

Słowackie Tatry Wysokie (1995, 1998), *Tatry Bielskie* (1997), *Polskie Tatry Wysokie* (2000), *Choczańskie Wierchy* (2001).

Ta Jego wszechstronna działalność dla gór i ich mieszkańców jest doceniana. Obdarowany został godnością członka honorowego Związku Polskiego Spisza (2015) oraz Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich (2017). Wyróżniony też został odznaczeniami państwowymi, organizacyjnymi i regionalnymi, m.in. Złotą Honorową Odznaką PTTK (1993), Złotą Odznaką „Za zasługi dla turystyki" (1998), Złotą Odznaką „Za opiekę nad zabytkami" (2003), Medalem Piusa Jabłońskiego (2008), Srebrnym Krzyżem Zasługi (2013), statuetką Motyla Pienińskiego Niepylaka Apollo za wybitne zasługi dla regionu pienińskiego (2016).

Zaprezentowane tu i zaledwie zarysowane dokonania Ryszarda M. Remiszewskiego stały się dla Komitetu Redakcyjnego „Wierchów" racją wystarczająco uzasadniającą celowość rekomendowania Jego Osoby do Nagrody Literackiej im. Władysława Krygowskiego za rok 2018.

Redakcja



Przełom Białki pod Kramnicą

Fot. R. Zadora

KRONIKA

BADANIA NAUKOWE

VI Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Góry – Literatura – Kultura" trwała w dniach 7–9 listopada 2018 r. w Polanicy Zdroju. Tradycyjnie zgromadziła badaczy z Europy i Stanów Zjednoczonych Ameryki zajmujących się szeroko rozumianą problematyką gór w kontekście humanistycznym. Tym razem tematem przewodnim konferencji była: *Idealizacja gór: przyroda, człowiek, kultura.*

Konferencje otworzyły wystąpienia jej współorganizatorów: Ewy Grzędy (Uniwersytet Wrocławski), Dietlind Hüchtker (Leibniz-Institut für Geschichte und Kultur des östlichen Europa oraz Martin-Luther-Universität, Halle) oraz Miloša Řezníka (Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie).

Bogaty, podobnie jak we wszystkich wcześniejszych edycjach tej konferencji, program obejmował następujące referaty:

– w dniu 7 listopada: *Kategoria piękna w ocenie drogi (linii) wspinaczkowej. Estetyka i antropologia kultury* (Jacek Kolbuszewski – Uniwersytet Wrocławski); *Idealizacja gór jako warunek ich komercjalizacji. Pięć Highlightów Alp Szwajcarskich w XIX wieku* (Andreas Bürgi – Zürich); *Zmiana spojrzenia. Rozważania o medialnym postrzeganiu oraz konstrukcji krajobrazu kulturowego Bergstrasse i Odenwaldu w XIX wieku* (Oliver Sukrov – Technische Universität Wien); *Góry i dzikość jako nowy ideał krajobrazu* (Karel Stibral – Univerzita Brno); *Piękno, wiedza, pożytek. Karkonosze jako idealny krajobraz górski* (Veronika Faktorová – Jihočeská univerzitá, České Budějovice); *„Nasze śląskie Alpy", a skały „jak ruiny Palmiry czy Persepolis" – albo różne optyki karkonoskich podróżopisarzy* (Jan Pacholski – Uniwersytet Wrocławski); *Odidealizowane? Sudety w rozwoju sportów zimowych przed 1945 r.* (Tomasz Przerwa – Uniwersytet Wrocławski); *„Gdzie są Alpy?" Percepcja przestrzenna, wyznaczanie granic i tworzenie map mentalnych we wczesnej turystyce alpejskiej (ok. 1750–1830)* (Girardin Jordan – Leibniz-Institut für europische Geschichte, Mainz); *Czytanie w alpejskiej dolinie. Sprawozdanie warsztatowe z projektu „Reading in the Alps. Book ownership in Tyrol 1750–1800"* (Michael Span – Universität Innsbruck); *Górskie drogi. Impresje alpejskie i tatrzańskie w literaturze polskiej XIX wieku* (Anja Burghardt – Ludwig-Maximilians-Universität München); *Dzikie krajobrazy, szlachetni zbójcy. Juraj Jánošik i Oleksa Dobuš jako metaforyczne*

postaci obszaru Karpat (Matthias Kaltenbrunnet – Universität Wien); *„Góry i stulecia" – Ivana Olbrachta eseistyczna i literacka podróż w czasie poprzez Karpaty* (Alexander Kratochvil – Leibniz-Institut für Geschichte und Kultur des östlichen Europa, Leipzig); *Zbudowane dla ucieczki w czas wolny. Wyidealizowana architektura towarzystw górskich w Karpatach Zachodnich* (Corinne Geering – Leibniz-Institut für Geschichte und Kultur des östlichen Europa, Leipzig);

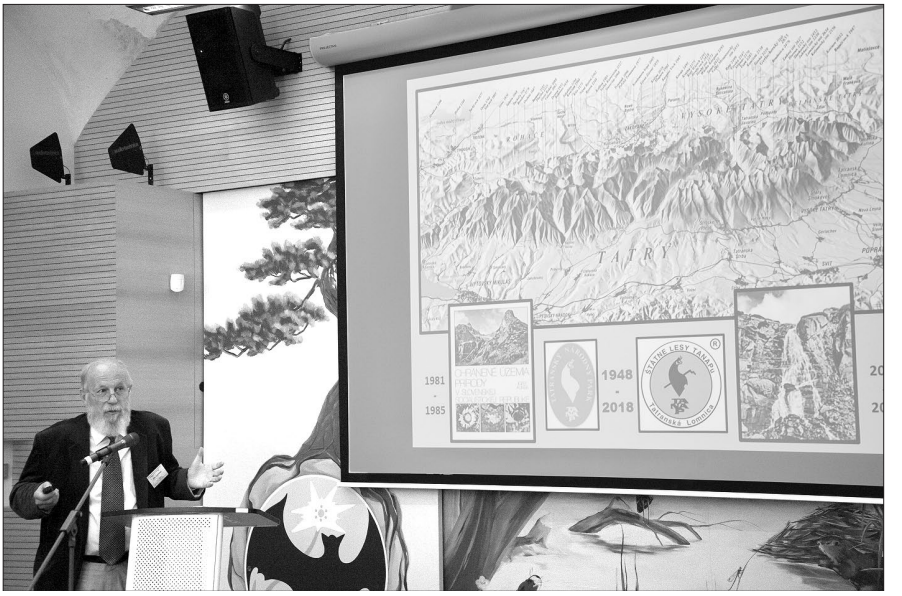
– w dniu 8 listopada: *Widoki z werandy. Alpejskie Grand Hotele i pożytki płynące z idealnego krajobrazu* (Michael Wedekind – Zentralinstitut für Kunstgeschichte, München); *Motywy i sposoby sztucznego upiększania krajobrazu w literaturze i kulturze XIX w.* (Ewa Kolbuszewska – Uniwersytet Wrocławski); *Idealizacja przestrzeni górskiej w tekstach reklamy* (Monika Witt – Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nysie); *„W górach jest wszystko co kocham". Wyidealizowany obraz gór w polskich i niemieckich materiałach promocyjnych* (Dorota Nowicka – Uniwersytet Wrocławski); *Idealizacja gór w pismach polskich kaukazczyków* (Renata Gadamska-Serafin – Uniwersytet Jagielloński); *Między idealizmem a materializmem. Holistyczny wymiar Ałtaju* (Łukasz Smyrski – Polska Akademia Nauk, Warszawa); *Idealizacja gór w dyskursie prasowym lat międzywojennych* (Katarzyna Tałuć – Uniwersytet Śląski); *„Odkrywamy powtórnie Bieszczady". Idealizacja gór w PRL-u i jej oddźwięk* (Patrice Dabrowski, Boston); *Idealizacja gór na początku XX w. na przykładzie opisów wspinaczek w Karkonoszach Oskara Roberta i Güntera Oskara Dyhrenfurthów* (Paweł Kukurowski – Uniwersytet Wrocławski); *Motywy natury w typografii Josefa Čapka i idealizacja dzieciństwa spędzonego u stóp Karkonoszy* (Anna Brzezińska – Uniwersytet Wrocławski); *Tańczą góralczyki i śpiewają… Idealizacja góralszczyzny w wybranych utworach literacko-muzycznych XIX wieku* (Małgorzata Łoboz – Uniwersytet Wrocławski); *Formy idealizacji przestrzeni gór w turystycznej piosence górskiej (w oparciu o wybrane przykłady)* (Ewa Szczepkowska – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski); *„Róża bez kolców" Zofii Urbanowskiej – między reklamą a 'idealizacją' Tatr* (Jolanta Ługowska – Uniwersytet Wrocławski);

– w dniu 9 listopada: *Ikonosfera kurortu górskiego. Przyczynek do studiów nad historią uzdrowisk śląskich w XIX i XX wieku* (Ksenia Stanicka-Brzezicka – Herder-Institut für historische Ostmitteleuropaforschung. Institut der Leibniz-Gemeinschaft, Marburg); *Idealizacja przestrzeni górskiej w kobiecych narracjach o Tatrach do 1939 r.* (Anna Pigoń – Uniwersytet Wrocławski); *(Anty) utopia (bez) górska w epistolografii dziewiętnastowiecznej* (Agnieszka-Kuniczuk-Trzcinowicz – Uniwersytet Warszawski); *Audiosfera gór w poezji Juliana Przybosia w kontekście estetycznym Awangardy Krakowskiej* (Łukasz Piaskowski – Uniwersytet Wrocławski); *„Zbigniew Herbert i góry". Kilka pytań* (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II).

Dorobek konferencji, tradycyjnie już, zostanie opublikowany w kolejnym tomie wydawnictwa „Góry – Literatura – Kultura", ukazującego się nakładem Uniwersytetu Wrocławskiego.

J. Styczeń

Międzynarodowa konferencja naukowa „Tatry w dokumentach". W dniach 12–13 września 2018 r., w historycznym budynku Słowackiego Muzeum Ochrony Przyrody i Speleologii w Liptowskim Mikulaszu odbyła się międzynarodowa konferencja zatytułowana *Tatry w dokumentach*. Honorowy patronat nad przedsięwzięciem, którego celem w zamyśle organizatorów było przypomnienie historii Wysokich Tatr, a także 70. rocznicy powołania do życia pierwszego na Słowacji parku narodowego – Tatrzańskiego Parku Narodowego, przyjął inż. László Sólymos, minister środowiska naturalnego Republiki Słowackiej. Konferencja została zorganizowana przez Słowackie Muzeum Ochrony Przyrody i Speleologii oraz Województwo Preszowskie (Prešovský samosprávny kraj) – Muzeum w Kiezmarku, we współpracy z Państwową Ochroną Przyrody w Bańskiej Bystrzycy, Państwowymi Lasami TANAP w Tatrzańskiej Łomnicy, Archiwum Państwowym w Żylinie z siedzibą w Bytczy (placówka w Liptowskim Mikulaszu), Państwowym Archiwum w Preszowie (placówka w Popradzie), Miastem Liptowski Mikulasz – Muzeum Janka Kráľa, i z Miastem Wysokie Tatry.



Konferencja w Liptowskim Mikulaszu. Wystąpienie dra Jozefa Klindy z Bratysławy.
Fot. J. Goralski, Archiwum Słowackiego Muzeum Ochrony Przyrody i Speleologii

Częścią konferencji był wernisaż wystawy przygotowanej przez Muzeum w Kiezmarku, zatytułowanej *Fotografia regionu tatrzańskiego*, obejmującej 120 paneli z unikatowymi obrazami Wysokich Tatr, począwszy od połowy XIX w. Fotografie pochodziły ze zbiorów muzeów na Spiszu. Po wernisażu odbyła się prezentacja nowej publikacji *Powstanie Tatrzańskiego Parku Narodowego* autorstwa Leonarda Ambróza i Evy Greschovej.

Podczas konferencji zaprezentowano następujące referaty: *Ochrona przyrody Tatr Zachodnich i ich włączenie do Tatrzańskiego Parku Narodowego* (Jozef Klinda), *„Tatrzańskie obrazy" Karela Domina z punktu widzenia ochrony tatrzańskiej fauny* (Peter Urban), *Siedemdziesiąt lat Tatrzańskiego Parku Narodowego* (Pavol Fabian, Zuzana Homolová, Marián Šturcel), *Mało znany dokument światowej Unii Ochrony Przyrody IUCN o Tatrzańskim Parku Narodowym* (Ivan Vološčuk), *Powstanie Tatrzańskiego Parku Narodowego* (Leonard Ambróz, Eva Greschová), *Znaczenie ekspozycji tatrzańskiej przyrody w ochronie przyrody* (Zuzana Homolová, Zuzana Kyselová), *Plan budowy połączenia drogowego przez Tatry z końca 18 wieku* (Ivan Mrva), *Alois Chytil – fotograf i organizator życia społecznego w Wysokich Tatrach* (Zuzana Kollárová), *Ľuboslava Rusnáková i Marta Bornemiszová – zapisały życie Tatrom* (Ivana Poláková), *Muzeum tatrzańskiej kinematografii i fotografie piękna Tatr przedstawione w obrazie* (Ivana Figová), *Tatry w dokumentach. Prezentacia projektu „Tatry w dokumentach"* (Krasimír Damjanov), *Kezmark a Wysokie Tatry* (Erika Cintulová), *Czy człowiek wywołuje ekstremy pogody i klimatyczne zmiany? Co mówi historia?* (Ivan Mrva), *Łęgowe lasy przedgórza Tatr Wysokich i Popradzkiej Kotliny – historia badań i współczesna zmienność florystyczna* (Michal Slezák, Richard Hrivnák, Judita Kochjarová), *Prefekci Liptowsko-Hradeckiego Państwa a ochrona tatrzańskich lasów* (Peter Vítek), *Turystyka i sport w Tatrach na przełomie XIX i XX stulecia* (Iveta Korenková), *Tatrzańskie Towarzystwo Turystyczne* (*Tatranský spolok turistický*) (Miroslav Nemec), *Przegląd historii tatrzańskiej dokumentacji przewodnikowej. Od czasów najstarszych do drugiej wojny światowej* (Wiesław Aleksander Wójcik), *Zasoby Państwowego Archiwum w Żylinie, z siedzibą w Bytczy, jako źródłowa podstawa do poznania rejonu Tatr w latach 1502–1944* (Helena Hollá),

Źródła archiwalne do dziejów Tatr w Centralnym Archiwum Słowackiej Akademii Nauk (Ladislav Jurányi), *Przegląd badań speleoologicznych i turystyki jaskiniowej w Tatrach do początku drugiej wojny światowej* (Łukasz Lewkowicz), *Jaskinie w Tatrach i w Niżnich Tatrach w narodowej bazie danych* (Peter Holúbek, Peter Magdolen, Stanislav Pavlarčík).

Teksty referatów zostaną opublikowane w pokonferencyjnym tomie, który ma być wydany przez Słowackie Muzeum Ochrony Przyrody i Speleologii w Liptowskim Mikulaszu.

Erika Cintulová

Konferencja „Vincenz. Dialog – Karpaty – Europa Środkowa". W dniach 23–24 listopada 2018 r. odbyła się w Krakowie konferencja z okazji 130. rocznicy urodzin Stanisława Vincenza, autora tetralogii *Na wysokiej połoninie*, zorganizowana przez: Towarzystwo Karpackie, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich – Oddział w Krakowie, Międzynarodowe Centrum Kultury, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK oraz Akademię Ignatianum w Krakowie. Partnerami wydarzenia byli: miesięcznik „Czas Literatury" oraz Biblioteka Kraków.

Celem konferencji było nie tylko uczczenie rocznicy urodzin „Homera Huculszczyzny", ale przede wszystkim chęć popularyzacji jego twórczości, jego myśli filozoficznej oraz postawy, pełnej otwartości, gotowości do dialogu, ciekawości bogactwa świata, a przede wszystkim szacunku dla odmienności we wszystkich jej przejawach. Ostateczna wersja programu konferencji powstała na przełomie września i października, a wpływ na nią miały potwierdzenia udziału prelegentów i konstrukcja sesji, której autorką była prof. Mirosława Ołdakowska-Kuflowa. Konferencja wzbudziła zainteresowanie wielu badacz – ciekawe i wartościowe zgłoszenia do udziału w niej napływały do organizatorów do ostatniej chwili, zarówno z Polski, jak i z Ukrainy. Niestety, z uwagi na bogaty program sesji nie było już możliwości ich włączenia.

Niezwykle istotny był dla organizatorów udział gości i prelegentów z Ukrainy, w tym przewodniczącego Komisji Kultury i Duchowości Parlamentu Ukrainy, posła z Ivanofrankivska – Mikołaja Kniażyckiego, zaangażowanego w ukraińskie inicjatywy Vincenzowskie na Huculszczyźnie, oraz literaturoznawców z Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. M. Dragomanowa w Kijowie – prof. Volodymyra Pogrebennyka, prof. Tetjany Bykowej i prof. Niny Osmak, zajmujących się twórczością Vincenza

Konferencja rozpoczęła się 23 listopada od złożenia o godz. 14.00 kwiatów na grobie autora *Na wysokiej połoninie* na Salwatorze w Krakowie. Do przybyłych przemówił Andrzej Wielocha oraz dr Jan A. Choroszy, który odczytał wiersz Jerzego Lieberta *Przed domem jarzębina*, z tomu *Kołysanka jodłowa*, mówiący o jesieni, pożegnaniu i Huculszczyźnie… Na zakończenie tej części uroczystości zabrzmiała huculska trombita, na której grał dr Piotr Kłapyta. Uroczystość na cmentarzu Salwatorskim zgromadziła prelegentów i miłośników twórczości Vincenza z Polski, Izraela i Ukrainy.

Dalszym ciągiem konferencji była sesja krajoznawcza odbywająca się w siedzibie Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK przy ul. Jagiellońskiej. Jej organizatorem był dr Leszek Rymarowicz, prowadził ją zaś dr Wiesław A. Wójcik, redaktor naczelny „Wierchów". W jej trakcie wysłuchano m.in. Jana Pieszczachowicza, który przedstawił cały szereg inicjatyw „około Vincenzowskich", m.in. dzieje naukowych spotkań Vincenzowskich, poczynając od seminarium w Budapeszcie pod koniec lat 80., historię powstania nagrody im. Stanisława Vincenza nadawanej na Forum Ekonomicznym w Krynicy, a także opisał wysiłki zmierzające do nadania imienia Vincenza ulicy w Krakowie. Wśród wielu innych ciekawych wystąpień uwagę zwracało wystąpienie Julii Potiak z Bystreca mówiącej o recepcji twórczości Vincenza na Huculszczyźnie i obrazie Huculszczyzny w tetralogii *Na wysokiej połoninie*. Wśród pozostałych prelegentów znaleźli się m.in.: dr Leszek Rymarowicz z referatem *O czym Stanisław Vincenz nie pisał – problem endemii kiły na Huculszczyźnie przełomu XIX/XX w.*, dr Wojciech Włoskowicz referujący etymologię nazw miejscowości na Huculszczyźnie oraz dr Dariusz Dyląg, który zaprezentował referat *Ponowne odkrywanie Huculszczyzny – twórczość Stanisława Vincenza a literatura krajoznawcza po 1989 roku.*

W drugim dniu obrady odbywały się w Międzynarodowym Centrum Kultury przy Rynku Głównym. Otworzył je wicedyrektor programowy MCK Łukasz Galusek, a zaraz potem zabrzmiał głos trombity, na której zagrał Razvan Rasu, doktorant Uniwersytetu Wiedeńskiego, po czym niżej podpisany, jako współorganizator konferencji, powitał zebranych i przeczytać list od Joanny de Vincenz z serdecznymi pozdrowieniami dla uczestników i podziękowaniami dla prelegentów i organizatorów.

Po uroczystej części oficjalnej prowadzący tego dnia I sesję konferencji Łukasz Galusek poprosił o wystąpienie Mikołaja Kniażyckiego, posła do Parlamentu Krajowego Ukrainy i przewodniczącego Komisji Kultury i Duchowości tegoż Parlamentu, aktywnie działającego na rzecz popularyzacji twórczości Vincenza na Ukrainie. Z inicjatywy posła Kniażyckiego w 2018 r. odbył się na Ukrainie szereg seminariów, wystaw (m.in. w Kijowie, w siedzibie Parlamentu Ukrainy) i spotkań poświęconych twórczości autora tetralogii. Na zakończenie swojego wystąpienia Mikołaj Kniażycki zaprezentował projekt powstania w Krivorivni Międzynarodowego Centrum Konferencyjnego im. Stanisława Vincenza.

W dalszej części I sesji wysłuchano 4 referatów. Jako pierwsza zabrała głos prof. Tetjana Bykova z Kijowa, autorka książki *Werchovyno, switku ty nasz…*, będącej obszernym omówieniem literatury ukraińskiej i polskiej, z okresu pierwszej połowy XX w., poświęconej Huculszczyźnie. Prelegentka zaprezentowała na konferencji referat pt. *Mit huculskiej Atlantydy: kultura Hucułów w twórczości Stanisława Vincenza*. Kolejnym mówcą był prof. Alois Woltan z Uniwersytetu Wiedeńskiego, który zaprezentował referat *Między etnografią, a beletrystyką – relacje o Hucułach w XIX-wiecznej Galicji*. Następnie zabrał głos prof. Volodymyr Pogrebennyk z Kijowa, omawiając temat *Huculszczyzna w twórczości Ivana Franki i Stanisława Vincenza*. Jako ostatnia w I sesji wystąpiła prof. Nina Osmak z referatem *Mitopoetyczna analiza symboliki „Kamiennej duszy" Gnata Chodkiewicza i „Na wysokiej połoninie" Stanisława Vincenza*".

Dalszą część konferencji poprowadził Andrzej Wielocha, redaktor naczelny „Płaju". Sesję II otworzyły wystąpienia dwojga wybitnych znawców twórczości Stanisława Vincenza: prof. Mirosławy Ołdakowskiej-Kuflowej z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (*Wizja kultury pańsko-szlacheckiej w huculskiej tetralogii Vincenza*), oraz dra Jana A. Choroszego z Uniwersytetu Wrocławskiego (*Kresowa dusza Stanisława Vincenza*). Następnie głos zabierali: dr Dorota Burda-Fischer z Uniwersytetu w Hajfie (*Subiektywne przedstawienie etnicznego zróżnicowania Karpat Wschodnich na podstawie twórczości Stanisława Vincenza i Aharona Appelfelda*), dr Jacek Hajduk z Uniwersytetu Jagiellońskiego i redaktor naczelny „Czasu Literatury" (*O intelektualnych związkach Stanisława Vincenza z Grecją antyczną*) i dr Michał Pietniewicz (*Na wysokiej połoninie Stanisława Vincenza. Próba dotknięcia*), którego referat zamykał sesję II.

Pierwszym referatem sesji III było wystąpienie prof. Ludmiły Siryk z Uniwersytetu Marii Curie-Sklodowskiej pt. *Stanisław Vincenz i Jarosław Iwaszkiewicz*. W kolejnym wystąpieniu dr Jakub Żmidziński z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu zaprezentował referat zatytułowany *Szedł za ich tonami, uczył się*, prezentujący muzykę huculską i rolę jako odgrywa ona w vincenzowskiej tetralogii. Jako ostatni wystąpił Razvan Rasu z Rumunii, który zaprezentował referat pt. *Trembita w folklorze ukraińskim i rumuńskim*.

Ostatnią, IV sesję konferencji otworzył referat prof. Włodzimierza Próchnickiego z UJ pt. *Lasy Vincenzowe*, analizujący m.in. funkcję opisów przyrody w różnych tomach tetralogii *Na wysokiej połoninie*. Kolejno wystąpili: dr Krzysztof Duda (*Stanisław Vincenz i środowisko przyrodników lwowskich*), dr Leszek Rymarowicz i Andrzej Ruszczak, którzy w referacie *Nasze powroty w Czarnohorę* przedstawili historię i działania Towarzystwa Karpackiego na Huculszczyźnie, oraz niżej podpisany, który we współpracy z drem Yuriyem Nesterukiem, zaprezentował *Świat roślin w twórczości Stanisława Vincenza*.

Ostatnim punktem programu drugiego dnia był blisko 30-minutowy koncert tradycyjnej muzyki pasterskiej w wykonaniu naszego – Razvana Rasu, który grał po kolei na wielu różnych tradycyjnych instrumentach, dając niezwykle ciekawy, zróżnicowany i piękny występ.

Prezentowane były też, udostępnione przez Joanne de Vincenz, zdjęcia z domowego archiwum

Vincenzów oraz zdjęcia z wcześniejszych konferencji Vincenzowskich. W wieczorze wspomnień osobę i twórczość Stanisława Vincenza, prof. Andrzeja de Vincenz oraz innych członków rodziny Vincenzów przybliżali i wspominali ci, którzy poznali ich osobiście – prof. Mirosława Ołdakowska-Kuflowa, dr Jan Choroszy, prof. Alois Woldan i prof. Volodymyr Pogrebennyk.

O powodzeniu konferencji zadecydował fakt, że jej organizatorom udało się zaprosić i zebrać w Krakowie wielu wybitnych fachowców z różnych krajów i ośrodków zajmujących się twórczością Vincenza, dzięki czemu konferencja była nie tylko bardzo ciekawa, ale stała też na wysokim poziomie naukowym.

Robert Księżopolski

Drewno w architekturze. Od tysięcy lat drewno należy do podstawowych, naturalnych i… odnawialnych materiałów budowlanych. Specyfika tego materiału – łatwość obróbki i kształtowania nieomal dowolnych połączeń elementów z drewna, ukształtowanie stabilnych systemów konstrukcyjnych, gwarantujących wielosetletnią żywotność budynkom drewnianym, zdecydowały o specyficznych walorach budownictwa i architektury drewnianej.

Piękno i logikę konstrukcji i form budownictwa drewnianego analizowało i sławiło w Polsce kilka pokoleń badaczy, jak np.: Zygmunt Gloger, Jan Sas Zubrzycki, Tadeusz Obmiński, bracia Kazimierz i Tadeusz Mokłowscy, Bogdan Janusz, Władysław Matlakowski, Stanisław Witkiewicz, Stefan Szyller, Franciszek Strzałko, Zbigniew Dmochowski, Witold Krassowski, Tadeusz Chrzanowski, Marian Kornecki, Ignacy Tłoczek, Ryszard Brykowski, Rudolf Śmiałowski, Jan Górak, Jan Władysław Rączka, Wiktor Zin, Wojciech Sobocki, Jerzy Tur, Barbara Tondos, Romana Cielątkowska… Zda się więc, że wszystko zostało już powiedziane, a przecież tak nie jest! Fascynację architekturą drewnianą przejęło pokolenie przełomu XX i XXI wieku – wzbogacając wiedzę o nowe cenne badania, dokumentacje, analizy i wnioski.

Drewno jest także i dziś pełnoprawnym i wartościowym materiałem budowlanym – zarówno w postaci elementów litych, jak



Zabytkowy kościół w Orawce (1651–1656)
Fot. J. Kurek

i klejonych warstwowo, czy w postaci materiałów drewnopochodnych powszechnie stosowanych w robotach wykończeniowych. O jego walorach nie trzeba więc przekonywać projektantów, wykonawców i inwestorów-użytkowników.

Drewno w architekturze stało się też tematem międzynarodowej konferencji odbywającej się w Krakowie, w dniach 18–20 listopada 2018 r. Blisko trzecia część prezentacji dotyczyła problemów związanych z historycznym budownictwem drewnianym w Karpatach lub Podkarpaciu. I tak: Bogusław Buliński przedstawił efekty wieloletnich prac konserwatorskich prowadzonych głównie w drewnianych kościołach i cerkwiach Podkarpacia – w tym w najstarszej w Polsce cerkwi w Radrużu, Agata Gajdek i Kamila Sudoł zaprezentowały drewniane budownictwo świeckie w krajobrazie podkarpackiego miasteczka na przykładzie Boguchwały, Jarosław Giemza przedstawił dzieje drewnianej cerkwi w Powroźniku, Karel Kuča ukazał imponujący dorobek badawczy dotyczący drewnianych kościołów i dzwonnic Europy, Damian Nowak analizował zagadnienie translokacji cerkwi w Karpatach,

Vasyl Svobodian przedstawił drewniane cerkwie ukraińskie dokumentowane przez austriackich i niemieckich artystów wojskowych, Wojciech Śliwiński zaprezentował dorobek wieloletnich badań drewnianych szałasów w Gorcach, Katarzyna Tur-Marciszuk podjęła próbę podsumowania dorobku w badaniach architektury i budownictwa drewnianego swoich nieżyjących już rodziców – Barbary Tondos i Jerzego Tura, Włodzimierz Witkowski zaprezentował badania nad huculską architekturą sakralną, Andrzej Żygadło zaś zajął się zagadnieniem współczesnej ochrony zabytkowej architektury drewnianej w województwie podkarpackim.

Obradom towarzyszyła wystawa przygotowana przez Studenckie Koło Naukowe Budownictwa – obrazująca prowadzone z udziałem studentów prace dokumentujące (inwentaryzacje rysunkowe i fotograficzne) zabytkowych budowli drewnianych (w Polsce, na Ukrainie i w Rosji) i prace porządkowe na cmentarzach greckokatolickich (w Polsce południowo-wschodniej). Druga fascynująca wystawa prezentowała badawczy dorobek życia Barbary Tondos i Jerzego Tura – małżeńskiego naukowego duetu, oddanego bez reszty ratowaniu i dokumentowaniu historycznej architektury drewnianej w Polsce południowo-wschodniej oraz w Zakopanem.

Ponadto w trzecim dniu konferencji jej uczestnicy wzięli udział w całodniowym wyjeździe studialnym poświęconym drewnianym zabytkom Podtatrza – kościołom w Rabce, Orawce i Dębnie oraz kaplicy na Jaszczurówce, a także historycznej drewnianej zabudowie Chochołowa i wzorowi stylu zakopiańskiego willi „Pod Jedlami", zaprojektowanej w 1897 r. przez Stanisława Witkiewicza.

Jan Kurek

Sympozjum ProGEO w Polsce. W 1991 r., w położonym na terenie Alp Górnej Prowansji Digne-les-Bains, odbyło się pierwsze międzynarodowe sympozjum na temat ochrony dziedzictwa geologicznego. Polskę reprezentowała na nim profesor Zofia Alexandrowicz z Krakowa. Dwa lata później zawiązała się Europejska Asocjacja dla Ochrony Dziedzictwa Geologicznego ProGEO, a jej pierwsze sympozja odbyły się w Rzymie (1996) i Madrycie (1999), gdzie zwrócono uwagę na ochronę przyrody przez geoturystykę. W Krakowie w 1997 r. obradowała Grupa Robocza Europy Środkowej – Warsztaty ProGEO'97, która przedstawiła najważniejsze geostanowiska siedmiu krajów[1], w tym polskie – z Karpat, Sudetów i Gór Świętokrzyskich.

W 25-lecie powstania Asocjacji ProGEO zorganizowano jej kolejne IX Międzynarodowe Sympozjum, w dniach 25–28 czerwca 2018 r. Po raz pierwszy odbyło się ono w Polsce, zlokalizowano je w Górach Świętokrzyskich. Miejscem tego międzynarodowego spotkania było Europejskie Centrum Edukacji Geologicznej (ECEG) w Chęcinach, gdzie wygłaszano referaty, odbywały się obrady i prezentowano postery. ECEG

Chęciny, Poland
25-28th June, 2018

IX Symposium
ProGEO
Poland 2018

to nowoczesny ośrodek badawczo-edukacyjny zbudowany w przestrzeni dawnego kamieniołomu wciętego w południowe zbocze góry Rzepki w Paśmie Chęcińskim.

Organizatorami spotkania była Asocjacja ProGEO i Wydział Geologii Uniwersytetu Warszawskiego w kooperacji z Instytutem Ochrony Przyrody PAN w Krakowie, Oddziałem Świętokrzyskim im. Jana Czarnockiego Państwowego Instytutu Geologicznego w Kielcach i kieleckim Geoparkiem. Komitetowi Organizacyjnemu, złożonemu z pracowników Wydziału Geologii UW oraz przedstawicieli kooperantów, przewodniczyła dr hab. Ewa Głowniak a koordynatorem ECEG był dr Piotr Ziółkowski. Międzynarodowy Komitet Naukowy tworzyli przedstawiciele Polski (6), Niemiec (2), Hiszpanii, Islandii, Rumunii, Słowacji i Wielkiej Brytanii. W skład komitetu

[1] Z. Alexandrowicz (ed.), *Representative Geosities of Central Europe. Proceedings of the Central Europe Working Group Workshop ProGEO'97*, Polish Geological Institute Special Papers, 2. Warszawa 1999.



Postery IX Sympozjum ProGeo prezentowane w holu ECEG, na zewnątrz widoczne odsłonięcie wapieni góry Rzepki

Fot. T. Wróblewski

honorowego weszli prof. Zofia Alexandrowicz z Zakładu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie oraz niżej podpisany reprezentujący Oddział Świętokrzyski PIG w Kielcach. Obok głównych spotkań w chęcińskim ECEG, w drugim dniu sympozjum w Centrum Geoedukacji zlokalizowanym przy kieleckiej Wietrzni, odbyły się warsztaty na temat: *Ochrona, promocja i użytkowanie dziedzictwa geologicznego w obszarach miejskich na przykładzie Kieleckiego Geoparku*, kierowane przez Michała Porosa. Całe sympozjum poprzedziła terenowa wycieczka w dniach 24–25 czerwca na Podkarpacie (Bochnia), w okolice Krakowa (Wawel, Smocza Jama, Ojcowski Park Narodowy) i na Ponidzie (Chotel Czerwony), którą prowadził Jan Urban i Piotr Ziółkowski, a zakończyła (29–30 czerwca) postsympozjalna wycieczka świętokrzyska, w okolice Chęcin, Kielc, w Łysogóry oraz do Krzemionek Opatowskich, prowadzona przez Ewę Głowniak i Stanisława Skompskiego. Podczas sympozjum odbyło się również walne zgromadzenie członków ProGEO.

Wiodącym tematem konferencji było dziedzictwo geologiczne i geoochrona – nowoczesne podejście i stosowanie w perspektywie roku 2030. Sympozjum zgromadziło 118 uczestników z 25 krajów, obok 19 państw europejskich, reprezentowane były: Turcja, Kazachstan, Korea, Tajwan, Brazylia i USA (Hawaje). Po otwarciu obrad przez dr hab. Ewę Głowniak i wystąpieniach oficjalnych, przemówienia programowe wygłosili dr Juana Vegas z Hiszpanii i prof. dr Kyung Sik Woo z Korei. Prezentacje, których przedstawiono łącznie 92 (52 werbalnych i 40 plakatów), podzielone były na 5 tematycznych sesji naukowych: [A] –Geoochrona i zarządzanie krajobrazem; [B] – Dziedzictwo geologiczne i kulturowe: kopalnie, kamieniołomy, nauka i społeczności; [C] – Ruchome dziedzictwo geologiczne i nauka; [D] – Geoochrona w obszarach chronionych i strategie ochrony przyrody; [E] – Geoochrona dla nauki, edukacji i turystyki.

Sesja [E] była najliczniej obsadzona, wygłoszono 16 referatów i pokazano 20 posterów, podobnie sesja [B], która objęła 13 wystąpień i 13 posterów. W wielu wystąpieniach poruszano problemy geoturystyki jako narzędzia ochrony stanowisk geologicznych, oraz stosowania współczesnych technik dla promowania dziedzictwa geologicznego i obiektów przyrody nieożywionej.

IX Międzynarodowe Sympozjum ProGEO umożliwiło jego uczestnikom poznanie różnych doświadczeń w zakresie ochrony dziedzictwa geologicznego i wymianę informacji o najnowszych osiągnięciach. Przedstawiciele uczestniczących w nim podmiotów (ProGEO, Polski Komitet UNESCO, inne instytucje krajowe) poparli inicjatywę stworzenia w Górach Świętokrzyskich nowego „Geolandu Kielce", aspirującego do Globalnego Geoparku UNESCO. Wnioski z przedstawionych podczas sympozjum materiałów i dyskusji na temat ochrony geologicznego dziedzictwa, zawarto w uchwalonej *Deklaracji Chęcińskiej* podkreślającej, że różnorodność geologiczna i ochrona dziedzictwa geologicznego oraz właściwe nim zarządzanie jest podstawowym elementem realizacji celów zrównoważonego rozwoju ogłoszonych przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

Dla upamiętnienia pobytu w Górach Świętokrzyskich, ale również, by promować ich geologiczne walory oraz polskie osiągnięcia na polu geoochrony, uczestnicy spotkania otrzymali wydaną przez Państwowy Instytut Geologiczny mapę *Góry Świętokrzyskie Mts. Geologic-landscape map 1:200 000.* Trwałym śladem IX Sympozjum ProGEO w Polsce, pozostaje, opracowana przez Wydział Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, 190-stronnicowa ilustrowana publikacja [2] zawierająca abstrakty zarówno wszystkich wygłoszonych referatów, jak i główne treści prezentowanych posterów.

Tymoteusz Wróblewski

Pracownia Badań Humanistycznych nad Problematyką Górską w 2018 r. Pracownia, formalnie powołana do życia w czerwcu 2017 r. i organizacyjnie związana z Instytutem Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego [1], zainaugurowała swą publiczną działalność 31 stycznia 2018 r. wykładem prof. Jacka Kolbuszewskiego *O poszukiwaczach skarbów w XVII i XVIII wieku.* Kolejne wykłady, które miały charakter otwarty i cieszyły się dużą frekwencją, odbyły się: 12 marca (dr Jan Pacholski – *Czy Karkonosze są częścią Harzu?*), 28 maja (mgr Anna Pigoń – *O polskich taterniczkach do 1939 roku. Między historią a literaturą*), 12 listopada (dr Patrice Dabrowski – *„Odkrywanie" Karpat. Epizody w obrazowaniu i przekształcaniu pogranicznych pasm górskich*) oraz 17 grudnia (prof. Jacek Kolbuszewski – *„Posąg człowieka na posagu świata". Antoni Malczewski i „Kordian" Słowackiego na Mont Blanc*).

Efektem działań Pracowni w 2018 r. było otwarcie w maju jej strony internetowej (www.gory-pbhpg.eu), wydanie w lipcu 11. tomu rocznika „Góry – Literatura – Kultura" (za rok 2017) oraz zorganizowanie w Polanicy-Zdroju VI Międzynarodowej Konferencji Naukowej z cyklu „Góry – Literatura – Kultura", trwającej od 7 do 9 listopada.

Nadto część zespołu Pracowni odbyła 19 grudnia wycieczkę studialną do Drezna.

JS

Działalność Ośrodka Dokumentacji Tatrzańskiej TPN w 2018 r.

W styczniu i lutym 2018 r. trwało rozpakowywanie zbiorów bibliotecznych przywożonych z Palenicy Białczańskiej (z dawnego budynku Straży Granicznej, oraz budynku przeznaczonego na bazę wolontariuszy), gdzie zbiory były przechowywane na czas remontu Centrum Edukacji Przyrodniczej TPN. Bibliotekę otwarto dla czytelników w dniu od 1 marca 2018 r.

W 2018 r. podjęto współpracę z Kliniką Papieru Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Do konserwacji oddano w 2018 r. 621 egzemplarzy książek. Do dezynfekcji w komorze fumigacyjnej przekazano 22 mapy oraz 2 dokumenty archiwalne. Do konserwacji przekazano też 14 rysunków Walerego Eljasza [-Radzikowskiego].

Po raz pierwszy Biblioteka włączyła się w ogólnopolską akcję „Noc Bibliotek", której hasłem było 'RzeczpospoCzyta'. W roku 2018 odbyła się ona 9 czerwca. Wspólnie z Miejską Biblioteką Publiczną w Zakopanem zorganizowano wycieczkę przyrodniczo-historyczną, którą prowadził Grzegorz Strączek-Helios. Na zajęciach plastycznych wykonano zielnik przyrodniczo-historyczny zatytułowany *Kronika igłą pisana*

[2] E. Głowniak, A. Wasiłowska, P. Leonowicz (ed-s), *IX Symposium ProGEO Poland 2018, Programme and abstract book*. Warsaw 2018.

[1] Zob. „Wierchy" 83: 2017 [wyd. 2020], s. 187–188.

Wielkość zbiorów Ośrodka Dokumentacji Tatrzańskiej w 2018 r.	
Rodzaj zasobu	Liczba skatalogowanych egzemplarzy
Czasopisma – zbiór TPN	13 393
Czasopisma – zbiór Paryskich	13 742
Książki – zbiór TPN	10 574
Książki – zbiór Paryskich	7 790
Mapy	4 486
Ikonografia	634
Stare fotografie	22 369
Skatalogowane prace niepublikowane	1 056
Pocztówki	21 614
Plakaty	293

i liśćmi malowana. Zajęcia prowadziły Renata Kowalska i Alina Sidor. Późnym wieczorem dzieci zaproszono na projekcję filmu *Tarapaty*. Biblioteka otwarta była do północy.

Renata Kowalska zorganizowała dla pracowników TPN wycieczki szkoleniowe: 12 kwietnia (Muzeum im. Jana Kasprowicza na Harendzie), 28 września (Galeria im. Kulczyckich na Kozińcu – wystawa „Tatry od północy i południa" oraz Galeria w „Okszy" – wystawy czasowe), 11 października 2018 r. (Galeria Hasiora), 6 grudnia (Galeria „Oksza" – spotkanie z Lesławem Dallem na wystawie o Niepodległości Polski).

Grzegorz Strączek-Helios wziął udział w akcji sadzenia drzewek (23 kwietnia) oraz akcji 'Sprzątania Tatr' (21 września) skierowanych do uczniów szkół zakopiańskich. Pomagano również działowi edukacji czynnej w ich działalności edukacyjnej. 30 kwietnia pracownicy ODT wzięli udział w sprzątaniu Ogrodu przy Centrum Edukacji Przyrodniczej.

W dniu 11 lipca w bibliotece ODT TPN, TVP Historia nakręciła odcinek programu historycznego o odzyskaniu przez Polskę Morskiego Oka. W programie wystąpił Wiesław Siarzewski.

Pracownicy biblioteki wzięli też udział w Międzynarodowych Targach Książki w Krakowie w dniach 25–28 października 2018 r., z kolei w dniach 30–31 listopada w czytelni biblioteki odbył się kiermasz książek. W ciągu dwóch dni bibliotekę odwiedziło 22 pracowników TPN.

Renata Kowalska

W 80. rocznicę otwarcia obserwatorium na Popie Iwanie.

80 lat temu na Popie Iwanie, jednym z najwyższych szczytów w Karpatach Wschodnich (2022 m n.p.m.), staraniem polskiego rządu, a zwłaszcza władz wojskowych, wybudowano obserwatorium astronomiczno-meteorologiczne, które jednocześnie było placówką polskiej Straży Granicznej oraz radiową stacją nasłuchową do celów wojskowych. Nadano mu nazwę Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologiczne im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Tak rozpoczął lwowski „Kurier Galicyjski" z września 2018 r. artykuł Kostki Szczepanowicza pt. *Intrygująca historia obserwatorium astronomiczno-meteorologicznego.*

Autor artykułu informuje, że 29 lipca 1938 r. dokonano uroczystego otwarcia tej placówki[1],

[1]Fundatorem obserwatorium była Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP), budowę merytorycznie wspierał Uniwersytet Warszawski, który 1 września 1939 r., za zgodą rządu Rzeczypospolitej, formalnie przejął Oddział Astronomiczny placówki na uczelniane obserwatorium astronomiczne. Oddziałem Meteorologicznym zarządzał Państwowy Instytut Meteorologiczny. Inicjatywę budowy wysokogórskiego obserwatorium meteorologiczno-astronomicznego podjęto w 1935 r. i już w czerwcu dokonano lokalizacji wieży astronomicznej i astrografu, a 5 września tegoż roku na Popie Iwanie poświęcono kamień węgielny pod budynek Obserwatorium im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Czarnohorze. „Latem 1936 r. począł



Pop Iwan w Czarnohorze

Fot. P. Wróblewski

której kierownikiem został młody geograf i meteorolog, urodzony w Mikuliczynie na Huculszczyźnie Władysław Midowicz. Niestety, wybuchła wojna i już 18 września 1939 r. obsada obiektu zmuszona była ewakuować się na Węgry, a na drugi dzień budynek zajęło wojsko sowieckie i wkrótce zorganizowało tam stację meteorologiczną. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 r. budynek przejęli Węgrzy, umieszczając w nim swoją placówkę graniczną. W marcu 1942 r. na Popa Iwana przybył niemiecki komisarz ds. obserwatoriów astronomicznych w Generalnym Gubernatorstwie Kurt Walter. Na jego wniosek zdemontowano i wywieziono z obserwatorium pozostałe jeszcze w nim wyposażenie, a sam budynek pozostawiono swojemu losowi. Po wojnie ZSRR nie wykazywał zainteresowania obiektem, który przez dziesięciolecia ulegał powolnej dewastacji.

Od 2007 r. począwszy dr Jan Malicki – dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, inicjator wskrzeszenia czarnohorskiej placówki, oraz prof. Ihor Cependa – rektor Przykarpackiego Uniwersytetu im. Wasyla. Stefanyka w Iwano-Frankiwsku, podjęli starania, aby odbudować przedwojenne Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologiczne na Popie Iwanie. W 2012 r. wysunęli pomysł, by dawne obserwatorium stało się polsko-ukraińską stacją naukową oraz placówką ratownictwa górskiego. Patronat nad tym przedsięwzięciem objęli prezydenci obu państw. W Warszawie i w Jaremczu co roku odbywają się polsko-ukraińskie spotkania robocze dotyczące odbudowy.

We wrześniu 2017 r. otwarto na Popie Iwa\nie polsko-ukraińską stację ratownictwa górskiego (polskim partnerem jest GOPR). Dziś w znacznej części budynek jest już odbudowany oraz w pełni zadaszony.

szybko róść obszerny gmach Obserwatorium o 43 pomieszczeniach i 57 oknach, budowany monumentalnie z miejscowego piaskowca" (J. Gadomski 1938 – *Budowa pierwszego w Polsce wysokogórskiego Obserwatorium im. Marszałka J. Piłsudskiego w Czarnohorze,* „Urania" XVI, 1 (58): 1–4).

Rok 2018 był rokiem jubileuszu 80-lecia Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologicznego w Czarnohorze (1938–2018)[2]. W dniu 12 kwietnia 2018 r. Uniwersytet Warszawski (od 1 września 1939 formalny gospodarz obiektu) zorganizował jubileuszową uroczystość w warszawskim Pałacu Potockich. Jej animatorem był dr Jan Malicki, a uczestnikami m.in. prof. Marcin Pałys, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Ihor Cependa, rektor Przykarpackiego Uniwersytetu w Iwano-Frankiwsku, oraz doradca ambasadora Ukrainy w Polsce Mykoła Jarmoluk. Zebrani wysłuchali wykładów: Leszka Rymarowicza o twórcach i historii obserwatorium, oraz Tomasza Bulika o czarnohorskim obserwatorium w tradycji Obserwatorium Astronomicznego UW. Jan Malicki zrelacjonował stan zaawansowania odbudowy oraz perspektywy jego funkcjonowania, ilustrując swoje wystąpienie filmem.

Również we wsi Żabie (obecna Werchowyna) i na szczycie Popa Iwana świętowano w dniach 28–29 lipca jubileusz 80-lecia obserwatorium. Przybyli naukowcy, dyplomaci oraz miłośnicy gór z Polski i Ukrainy, również rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Marcin Pałys, a także były rektor prof. Piotr Węgleński. Wprowadzeniem do jubileuszu była konferencja naukowa, na której referaty wygłosili: Jerzy Kreiner – *Dzieje obserwatorium meteorologiczno-astronomicznego na Popie Iwanie*; Hałyna Szynkaruk – *Vincenz – Homer Czarnohory*; Stanisław Stępień – *Petro Szekeryk-Donykiw – pisarz huculski, wójt Żabiego i poseł na Sejm Drugiej Rzeczypospolitej*; Andrij Zamoroka – *Ekologia Czarnohory*; oraz Leszek Rymarowicz – *Pro memoria – losy osób uczestniczących w uroczystości otwarcia Obserwatorium 80 lat przed nami*. Na zakończenie wystąpił chór Uniwersytetu Warszawskiego „Collegium Musicum". 29 lipca uczestnicy jubileuszowej konferencji stanęli na szczycie Popa Iwana, w obserwatorium – w znacznej części już odbudowanym. Rektorzy Pałys oraz Cependa wywiesili na budynku symboliczne flagi swych uczelni. Zapalono znicze w intencji Władysława Midowicza, pierwszego kierownika obserwatorium. Obiekt, znajdujący się dziś na terytorium Ukrainy, dowodnie świadczy, że w sprawach nauki i wspólnego korzystania z dziedzictwa kulturowego granice polityczne nie muszą dzielić.

TW

[2] Senat Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego imienia Wasyla Stefanyka 29 listopada 2017 r. ogłosił rok 2018 – Rokiem Międzynarodowego Centrum Naukowego „Obserwatorium" na górze Pop Iwan.

OCHRONA PRZYRODY

Zwierzęta Tatrzańskiego Parku Narodowego w roku 2018.

Kozica (*Rupicapra rupicapra*).

Wiosenne liczenie kozic odbyło się 4 lipca dopiero za trzecim podejściem. Pogoda dopisała zarówno po północnej, jak i południowej stronie Tatr. Było sucho, bezwietrznie i prawie bezchmurnie. Podsumowanie liczenia odbyło się 25 lipca w Tatrzańskiej Łomnicy, gdzie zweryfikowano obserwacje dokonane przy granicy państwowej, aby uniknąć podwójnego policzenia osobników przemieszczających się z Polski na Słowację bądź w drugą stronę. Łączny stan kozic ustalono na 989 osobników, z czego rozpoznano 154 capy, 275 kóz, 94 młode tegoroczne, 85 młodych zeszłorocznych lub starszych oraz 381 osobników nierozpoznanych co do wieku i płci. Po polskiej stronie policzono 298 kozic, a po stronie słowackiej 691.

Liczenie jesienne, uważane ze podstawowe dla ocenie dynamiki liczebności populacji tych zwierząt, odbyło się w dniach 18–19 października pod sam koniec dwutygodniowego okresu babiego lata. Pogoda dopisała tylko w pierwszym dniu liczenia i wyniki tylko z tego dnia zostały uwzględnione w podsumowaniu. Po polskiej stronie zanotowano 421 kozic, w tym 65 capów, 143 kozy, 46 koźląt tegorocznych, 20 zeszłorocznych, 4 w wieku 2–3 lata, 66 dorosłych osobników nie rozpoznanych co do płci, 11 młodych bliżej nie rozpoznanych co do wieku oraz 66 osobników zupełnie nie rozpoznane co do płci i wieku. Po stronie słowackiej



Pędy wierzby i jarzębiny przyciągają kozice w stronę lasów
(Wyżnia Hala Królowa, 19 marca 2018)

Fot. T. Zwijacz-Kozica

było 1010 kozic, w tym 75 koźląt w pierwszym roku życia. Dla całych Tatr wynik liczenia ustalono na 1431 kozic, w tym 121 młodych urodzonych tej wiosny. Jest to najwyższy stan kozic, jaki został zanotowany w historii wspólnych polsko-słowackich liczeń, czyli od 1957 r.

Ogólna sytuacja populacji kozic w Tatrach jest bardzo dobra, a trend wzrostowy wciąż się utrzymuje. Od ośmiu lat liczebność kozic w Tatrzańskim Parku Narodowym znacznie przekracza liczbę 160 przejętą za wyznacznik właściwego stanu zachowania gatunku. Ostatnie wyniki jesiennego liczenia były jednak dużym zaskoczeniem. Pokazały one, jak bardzo można się mylić w subiektywnych ocenach, albowiem jeszcze kilka dni przed akcją wśród terenowych pracowników TPN często dało słyszeć się narzekania, że kozic prawie się nie widuje. Być może była to siła sugestii po dość słabym wyniku wiosennego liczenia. Ostatnie dwie inwentaryzacje pokazały też dobitnie, jak bardzo niedokładna i zawodna jest stosowana metoda. Gdyby bezwarunkowo wierzyć ich wynikom, znaczyłoby to, że od 4 lipca do 18 października pogłowie kozic w Tatrach wzrosło o 45%. W rzeczywistości, w tym czasie nie powinno ich przybyć wcale, bo pora wykotów kończy się w połowie maja. Zdarzają się co prawda opóźnione narodziny, nawet w lipcu, ale są to wyjątki, znacznie rzadsze niż potencjalna śmiertelność w tym czasie. Wynika więc z tego niezbicie, że nawet dziś, gdy w trakcie liczeń wykorzystujemy najlepsze na świecie lornetki, cyfrową łączność radiową i telefoniczną, aparaty fotograficzne z długimi obiektywami i kamery oraz odbiorniki GPS, wciąż nie możemy się zmieścić w 95% przedziale ufności, bo błąd często przekracza 10%. Dlatego wyniki liczeń kozic należy interpretować z dużą ostrożnością, a wykorzystywanie tych danych do budowania teorii naukowych jest bardzo ryzykowne. Zwłaszcza, jeśli na warsztat bierze się dane sprzed lat, gdy uczestnicy akcji nie mieli nawet porządnych map, na których mogliby notować swoje obserwacje.

W 2018 r. odnotowano 6 lub 7 przypadków śmierci kozic, czyli nieco mniej niż w roku

poprzednim. Na początku marca, wyjedzone przez padlinożerców szczątki niespełna jednorocznego osobnika, znaleziono w Wąwozie Kraków. Miesiąc później, 7 kwietnia, nad Czarnym Stawem w Dolinie Pięciu Stawów Polskich odkryto resztki prawdopodobnie dorosłego osobnika. W obu przypadkach przyczyna śmierci i płeć pozostaje nieznana. Tego samego dnia na Liliowem znaleziono fragment czaszki z hakami, z których jeden był ułamany za życia kozicy i zabliźniony. Nie wykluczone, że szczątki te przyniósł w to miejsce jakiś skrzydlaty padlinożerca z Pięciu Stawów – stąd niepewność co do ogólnej liczby upadków stwierdzonych wśród kozic. Następnego dnia, 8 kwietnia, w Głazistym Żlebie, pod Siodłową Turnią natrafiono na wytapiającą się spod śniegu jednoroczną koziczkę o wadze 14,8 kg. Tym razem padlinożercy jeszcze nie zdążyli dobrać się do zwłok, więc kompletny korpus został poddany nekropsji, w której trakcie znaleziono okrągłą ranę pod lewym uchem o średnicy zbliżonej do pocisku z małokalibrowego karabinku sportowego, swego czasu dość rozpowszechnionego wśród podtatrzańskich kłusowników. Kozica wysłana więc została na dokładne badania na Wydział Medycyny Weterynaryjnej do Wrocławia, do doktora Michała Bednarskiego. Badania na szczęście nie potwierdziły podejrzeń, okrągłe rany okazały się być pośmiertne. Przyczyną śmierci było złamanie karku, a dokładnie „rotacja głowy względem tułowia w prawą stronę z zerwaniem aparatu więzadłowego pomiędzy czaszką a pierwszym kręgiem szyjnym z lewej strony", prawdopodobnie w wyniku upadku z lawiną. W płucach stwierdzono guzy robacze mogące być przyczyną osłabienia zwierzęcia.

Cztery dni później, 12 kwietnia, kolejne truchło wytopiło się ze śniegu w Marchwicznym Żlebie, 150 m nad szlakiem. Tym razem był to sześcioletni cap o zaskakująco niskiej wadze 16,4 kg. Dokładniejsze oględziny wykazały jednak, że na lewym boku miał ranę o średnicy 5 cm, przez którą padlinożercy wyjedli większość narządów wewnętrznych. Sekcja we Wrocławiu i w tym przypadku na przyczynę śmierci wskazała złamanie karku w wyniku upadku, być może z lawiną. I w tym wypadku stwierdzono guzy robacze w płucach.

Trzy dni później, rankiem 15 kwietnia pracownik firmy obsługującej trasy narciarskie natrafił na kozicę zaplątaną w siatki zabezpieczające trawers nad Doliną Cichą. Była bardzo osłabiona, więc z łatwością uwolnił ją z pułapki i dał znać do TPN. Niestety, kozica nie odzyskała wigoru i zdechła. Była to siedmioletnia koza w dobrej kondycji o wadze 28,2 kg. Podobnie jak poprzednie osobniki została wysłana do Wrocławia, gdzie okazało się, że przyczyną śmierci był uraz szyi wynikający z próby uwolnienia uwięzionej głowy (zerwanie połączenia pomiędzy kręgami szyjnymi C2/C3 oraz skruszenie trzonów kręgów), a do tego silny stres. Także i u tego osobnika w płucach stwierdzono guzy robacze, a w jelitach tasiemca *Moniezia expansa*. Strata była podwójna, bo koza była ciężarna. Płód ważył 1482 gramy i był już okryty włosem.

Kolejna martwa koza znaleziona została po dłuższej przerwie 8 listopada. Była to dość stara, bo ok. 13–15-letnia samica, a znaleziona została w okolicy otworu Jaskini Małej Zaruskiego. Ponieważ było już dość późno, a dzień w listopadzie jest krótki, pozostawiono ją na miejscu, przykrywając dużymi kamieniami. Następnego dnia rankiem okazało się jednak, że w nocy znalazł ją jakiś niedźwiedź, nieco się nią pożywił i przeciągnął sto kilkadziesiąt metrów w dół, nad skraj przepaści. Z uwagi jednak na nietypowy charakter znaleziska (w chwili znalezienia koza wyglądała jakby spała w bezpiecznym miejscu, brak było jakichkolwiek widocznych obrażeń) zdecydowano się i ją wysłać na sekcję do Wrocławia. Transport był bardzo uciążliwy, bo pomimo częściowego zjedzenia przez niedźwiedzia, ważyła 36,8 kg. Sekcja wykazała liczne podbiegnięcia i wylewy krwawe po lewej stronie, głównie okolicy jamy klatki piersiowej, w tym złamania żeber. Możliwe, że kozica została uderzona spadającym kamieniem, dowlekła się w bezpieczne miejsce i tam dokonała żywota. Także i ona była zarobaczona, a w wątrobie miała ognisko zwapnienia.

Z ciekawszych obserwacji dotyczących żywych kozic warto wspomnieć o pojawieniu się jednego osobnika w Czarnych Turniach nad Smytnią (19 stycznia) i nad otworem wyjściowym z Jaskini Mroźnej (27 stycznia). Nie wykluczone, że był to ten sam osobnik.

Świstak (*Marmota marmota*).

Pierwsze w 2018 r. ślady aktywności świstaków odnotowano już 3 kwietnia. Było to o pięć dni wcześniej niż w roku poprzednim i 9 dni wcześniej niż dwa lata wcześniej. Tradycyjnie miało to miejsce w Jaworzynce, w najniżej położonej tatrzańskiej kolonii świstaczej. Wiosną 2018 r. nie przeprowadzano szczegółowej inwentaryzacji świstaczych nor zimowych. Ostatnia odbyła się w 2017 r. Stwierdzono wówczas 76 nor, ale nie wszystkie rejony udało się w porę skontrolować. Wiosną 2018 r. kontrole były jeszcze bardziej wyrywkowe, jednak nie stwierdzono, aby któreś z wcześniej znanych stanowisk zanikło. Udało się natomiast zlokalizować kolejne, nieznane wcześniej stanowisko w Mnichowym Żlebie nad Morskim Okiem. Świstaki były co prawda widywane w tym rejonie w poprzednich latach, ale od czasu, gdy prowadzone są szczegółowe inwentaryzacje, czyli od roku 2000, zimowej nory tu nie było. Można więc przyjąć, podobnie jak w roku poprzednim, że populacja świstaka w polskich Tatrach utrzymuje się na poziomie ok. 100 rodzin. Zakładając, że jedna rodzina składa się z 4 osobników, liczebność tych zwierząt można określić na ok. 400 sztuk.

W 2018 r. nie stwierdzono ubytków w populacji świstaków. Pojawiło się jednak nowe zagrożenie. W dniu 7 czerwca do TPN dotarło zgłoszenie od recepcjonistki z Ośrodka Wypoczynkowego „Start" w Zakopanem przy ulicy Piłsudskiego, że na terenie ośrodka, przy śmietniku zauważono małe zwierzę, prawdopodobnie świstaka. Na miejsce przybył patrol Straży Parku, który potwierdził, że rzeczywiście jest to młody świstak. Zwierzę zostało schwytane i przewiezione do woliery na Polanie Młyniska, kilkanaście lat wcześniej wybudowanej obok leśniczówki właśnie w celu chwilowego przetrzymywania dzikich zwierząt poddawanych kwarantannie lub leczeniu. Pochodzenie świstaka było nieznane. Do Zakopanego mógł dotrzeć sam z naturalnych stanowisk w Tatrach odległych o ok. 3–4 km, lub mógł być tu przyniesiony przez kłusowników. Mógł pochodzić z Tatr, ale mógł też być przywieziony z Alp. Wszystkie te wątki należało sprawdzić przed podjęciem decyzji, co dalej zrobić z tym zwierzęciem. W pierwszej kolejności skontaktowano się z właścicielem prywatnego mini zoo zlokalizowanego pod skoczną, niespełna kilometr od ośrodka Start, w otulinie TPN. To był strzał w dziesiątkę. Okazało się, że dwa młode świstaki kilka dni wcześniej uciekły z tej hodowli. Właścicielem świstaka okazał się pewien przedsiębiorczy zakopianin, który w sierpniu 2017 r. sprowadził z prywatnej hodowli w austriackim Ebensee (Salzkammergut) 6 młodych świstaków – 3 samice i 3 samce. Potwierdził to mikroczip wszczepiony pod skórę świstaka. Po potwierdzeniu legalności hodowli świstaka zwrócono właścicielowi. Niestety, los drugiego uciekiniera pozostaje nieznany. Jeśli udało mu się dotrzeć na tatrzańskie hale, dopływ genów podgatunku alpejskiego może poważnie zagrozić endemicznej puli genowej naszej rodzimej populacji, żyjącej od kilkunastu tysięcy lat w izolacji.

Hybrydyzacja, czyli mieszanie puli genowej pokrewnych gatunków czy podgatunków, jest poważnym zagrożeniem dla czystości genetycznej wielu rzadkich i chronionych zwierząt. Np. żubry mogą krzyżować się z amerykańskimi bizonami, których hodowle są coraz popularniejsze w Europie. Właśnie dlatego bizon został umieszczony na liście roślin i zwierząt gatunków obcych, które w przypadku uwolnienia do środowiska przyrodniczego mogą zagrozić gatunkom rodzimym lub siedliskom przyrodniczym. Lista ta określona jest w rozporządzeniu Ministra Środowiska z dnia 9 września 2011 r. Niestety, nie ma na niej świstaków alpejskich, dlatego kontrola nad podobnymi hodowlami nie jest w praktyce możliwa, nawet jeśli prowadzone są one w bezpośrednim sąsiedztwie jedynego miejsca na Ziemi, w którym żyją świstaki tatrzańskie. Przenikanie świstaków alpejskich do populacji tatrzańskiej, może więc doprowadzić do zupełnego zaniku endemicznego podgatunku, który zostanie zastąpiony tatrzańsko-alpejską hybrydą.

Niedźwiedź (*Ursus arctos*).

W 2018 r. opracowano wyniki badań genetycznych prowadzonych w poprzednim roku wspólnie z Instytutem Ochrony Przyrody PAN w celu ustalenia liczebności niedźwiedzi w TPN. W badaniach wykorzystano genetyczną identyfikację osobników na podstawie prób włosów oraz odchodów pobieranych nieinwazyjnie.

Liczbę niedźwiedzi na terenie Parku oszacowano na 55 osobników (95% przedział ufności to 45–79 osobników). Liczebność ta jest nieco większa niż stwierdzona w trakcie poprzednich badań genetycznych w 2011 r., ale różnica mieści się w granicach błędu statystycznego. Ciekawostką jest, że tym razem na terenie Parku zaobserwowano znaczną przewagę samic. Na potrzeby rocznika statystycznego GUS przyjęto szacunkową liczbę określoną na podstawie najnowszych badań, czyli 55 osobników bytujących stale lub przechodnich. Rozmieszczone na obszarze TPN fotopułapki zarejestrowały w sumie 126 zdarzeń z udziałem niedźwiedzi.

Z początkiem roku 2018 nadal aktywne były cztery obroże telemetryczne niedźwiedzic gawrujących na terenie TPN, jednakże jedna z tych obróż sprawna była tylko częściowo i konieczne było jej monitorowanie za pomocą anteny VHF. Dlatego moment opuszczenia gawry przez tę niedźwiedzicę nie został dokładnie uchwycony, a możemy jedynie mówić o przybliżonej dacie opuszczenia rejonu gawrowania. Właścicielka tej obroży już czwartą zimę gawrowała w Jaworzyńskich Turniach, w Gawrze nad Jaworzynką – pojawiła się w niej ok. 24 listopada 2017 r. Rejon ten opuściła dopiero na początku maja. Do początku czerwca przebywała u wylotu Doliny Bystrej. Sygnał VHF ostatni raz udało się namierzyć 8 czerwca w rejonie Krokwi. Natomiast 8 sierpnia niedźwiedzicę tę zarejestrowała fotopułapka w rejonie Suchej Wody – towarzyszyły jej dwa tegoroczne młode. Niedźwiedzica ta, choć nie stroni od ludzi, jednak nie daje się łatwo zaobserwować, nie powoduje sytuacji konfliktowych i jej odstraszanie nie było konieczne. Konieczne natomiast było użycie dwóch kul gumowych do odstraszania młodego niedźwiedzia, który 27 i 28 czerwca pojawił się w Kuźnicach.

Druga zaobrożowana niedźwiedzica, z początkiem listopada 2017 r. zameldowała się, podobnie jak rok wcześniej, w Dolinie Waksmundzkiej, skąd 27 listopada po raz ostatni wysłała swoją lokalizację GPS i zaszyła się w gawrze. Spała w tym samym rejonie co zimą 2016/2017, być może nawet w tym samym miejscu. Czy była to dokładnie ta sama gawra pod granitową wantą w limbowym lasku, nie udało się potwierdzić. Pierwszy namiar w 2018 r. pojawił się 16 kwietnia. Inaczej jednak niż w rok wcześniej, tym razem niedźwiedzica ta nie poszła w doliny, by polować na owce i jelenie, ale pozostała w Dolinie Waksmundzkiej, w strefie kosodrzewiny. Ostatni namiar przysłała 10 maja z miejsca oddalonego o nieco ponad 700 metrów od gawry. Później obroża zamilkła – prawdopodobnie bateria się wyczerpała. Niedźwiedzica jednak bywała od czasu do czasu widywana w towarzystwie dwójki zeszłorocznych młodych – zarejestrowała ją fotopułapka w dniu 5 sierpnia w Łęgach nad Białką, a towarzyszyły jej dwa zeszłoroczne młode. Również i ta niedźwiedzica nie była łatwa w obserwacji i nie było konieczności jej odstraszania.

Inna niedźwiedzica, bardzo problemowa, monitorowana od jesieni 2015 r., 9 listopada 2017 r. wróciła w rejon Zagonnej Turni, a w gawrze zniknęła następnego dnia. Towarzyszyły jej dwa młode urodzone zimą 2016/2017. Namiary GPS i VHF wskazywały, że tym razem niedźwiedzia rodzina zimowała w okolicy Jaskini nad Zagonem, czyli w bardzo trudno dostępnym rejonie, prawie 200 m wyżej niż Schron Partyzantów II, w którym spała poprzedniej zimy i w którym przyszły na świat młode. Sygnał z obroży ponownie pojawił się 9 kwietnia 2018 r. Niedźwiedzia rodzina pozostawała jednak aż do początku maja w turniach między Siwarową Przełęczą a Czerwonym Grzbietem. Jaskinię nad Zagonem skontrolowano dopiero 19 września. Ślady gawrowania, w postaci odchodów i bardzo skąpego barłogu z traw, odnaleziono w Korytarzu Zielonym, w jego przewężeniu przed Komorą I, ok. 30 metrów od wejścia. Niedźwiedzia rodzina w tym czasie zajmowała się już penetrowaniem zakopiańskich śmietników. Niestety, moduł VHF w obroży uległ awarii, co utrudniało skuteczne odstraszanie przy użyciu gumowych pocisków. Rajdy tej niedźwiedzicy po południowych obrzeżach Zakopanego i Kościeliska, między Lasem Białego a Chotarzem, trwały do końca października. 1 listopada ruszyła ona w górę Doliną Małej Łąki. Przez Przysłop Miętusi dotarła najpierw do Małej Świstówki, a 7 listopada pojawiła się z powrotem w rejonie Zagonnej Turni. Tym razem gawrę założyła chyba dość płytko, bo przez całą zimę, od czasu do czasu przysyła namiary GPS. Gawruje zapewne sama, bo już w lecie widywana była bez potomstwa, m.in.



Gawra niedźwiedzicy „Danki" nad Małą Świstówką przypominała bardziej gniazdo orła niż legowisko największego drapieżnika Tatr (17 czerwca 2018)

Fot. T. Zwijacz-Kozica

na borówczyskach nad Kondratową. W zimie 2018/2019 powinien przyjść na świat kolejny miot. Podsumowując jej całoroczną aktywność, zauważyć można, że ograniczała się ona do niespełna 35 km kwadratowych pomiędzy Doliną Kościeliską i Doliną Bystrej, obszaru niewielkiego, nawet jak na samicę z młodymi. Na Słowacji była tylko raz – 2 września po południu na kilka godzin zapuściła się na południowe zbocza Suchego Wierchu Kondrackiego.

Druga problemowa niedźwiedzica, zaobrożowana 1 października 2017 r., opuściła swoje zimowisko w Małej Świstówce 8 kwietnia 2018 r., ale kolejne 5 dni spędziła w turniach nad tą dolinką. Przez kolejne miesiące poruszała się po obszarze nieco większym niż poprzednio opisywana niedźwiedzica, przechodząc na zachodnią stronę Potoku Kościeliskiego (3 do 8 sierpnia) i nieco głębiej zapuszczając się w głąb Doliny Cichej i Tomanowej Liptowskiej (20–22 sierpnia). 13 września została ona ponownie odłowiona, dokładnie w tym samym miejscu co rok wcześniej. Odłów był konieczny z uwagi na awarię modułu VHF w obroży. Po założeniu nowej obroży, można było skuteczniej ją odstraszać od zabudowań w Zakopanem i Kościelisku, które niemal każdej nocy odwiedzała wraz z trójką potomstwa urodzonego zimą 2016/2017. Możliwe, że właśnie to odstraszanie skłoniło naszą niedźwiedzicę do listopadowej wyprawy na zachód, w rejon Molkówki i Orawic, gdzie korzystała z karmy wykładanej przez myśliwych. Pod koniec listopada wróciła jednak w swoje ukochane Regle Zakopiańskie. 30 listopada zameldowała się w północnej ścianie Małego Giewontu, na wysokości ok. 1550 m.

W ramach przewidzianego w zadaniach ochronnych dla TPN obrożowania niedźwiedzi mogących powodować sytuacje konfliktowe dokonano w 2018 r. kolejnych skutecznych odłowów. 10 maja w Dolinie Bystrej odłowiono dorosłego samca o wadze 159 kilogramów. Do jesieni samiec ten zdążył spenetrować znaczny obszar, od Zabiedowa na zachodzie po Wielką Frankową

na wschodzie, i od Jurgowa na północy, po Podbańską na południu. Pod koniec listopada zameldował się w masywie Wołoszyna, ponad Usypistym Żlebem.

28 września w Malej Łące odłowiono młodego samca o wadze niespełna 40 kilogramów. Okazał się on wytrawnym wędrowcem. Na przełomie września i października odwiedził między innymi Dzianisz, Nowe Bystre, Czerwienne, Ząb, Kierpcówkę i Płazówkę, a na Słowacji okolice Orawic, Witanowej i Czymchowej. Wieczorem 13 października, po krótkim popasie na Polanie Strążyskiej, ruszył w górę: o 21:30 był nad Siklawicą, godzinę później już w dolnej części Żlebu Kirkora, a 15 minut przed północą przysłał namiar spod krzyża na wierzchołku Giewontu (a dokładniej 30 m od tego miejsca). W okresie Wszystkich Świętych i Święta Zmarłych przebywał w Poroninie, w zaroślach nad Porońcem, ok. 200 m na południe od tamtejszego cmentarza parafialnego. 6 listopada zameldował się w Jaworzyńskich Turniach nad Jaworzynką – może jest więc potomkiem opisanej wcześniej niedźwiedzicy, która co najmniej cztery zimy spędzała właśnie w tym rejonie?

Kolejny, nieco większy bo ważący ok 55 kilogramów młody samiec, został odłowiony w Dolinie Strążyskiej 9 października. Ten młody osobnik ograniczał się do nocnych wizyt w Zakopanem i Kościelisku. Aż do 7 listopada dnie spędzał w dolnej części Regli, a nocami żerował między podtatrzańskimi zabudowaniami, gdzie był regularnie odstraszany przez służby TPN. Na zimowisko zameldował się 7 listopada pod Zgonną Turnią, może być więc potomkiem innej opisywanej wcześniej niedźwiedzicy, która także zimuje w tym rejonie i wraz z potomstwem spała tu także zimy poprzedniej.

Na tym jednak nie koniec. 15 i 16 października, zaobrożowano kolejne dwie niedźwiedzice o wadze odpowiednio 116 i 93 kilogramy. Obie były dorosłe, ale nie miały przy sobie młodych. Obie postępowały zgodnie ze znanym nam już schematem – dnie w Reglu, noce na zakopiańsko-polaniarskiej dziedzinie, przy czym intensywność odwiedzin wśród zabudowań była zróżnicowana. Większa niedźwiedzica była bardziej zdeterminowana. Do 4 listopada każdej nocy zachodziła między opłotki. Później ruszyła szukać gawry. Znalazła ją 13 listopada pod Małym Giewontem. Mniejsza zaledwie kilka razy zapuściła się na północ od Drogi pod Reglami. 10 listopada zaległa gdzieś we wiatrołomach w Dolinie Miętusiej.

Wszystko wskazywało na to, że rok 2018 zakończy się bilansem 7 zaobrożowanych niedźwiedzi zimujących po polskiej stronie Tatr, w tym 4 problemowych niedźwiedzic i 2 nie mniej problemowych młodocianych samców buszujących jesienią po Zakopanem – bilansem rekordowym i niespodziewanym. Tymczasem 30 stycznia trzeba było założyć kolejną obrożę. Dostała ją młoda samica, która nieszczęśliwie wpadła do Potoku Kościelskiego i nie mogła sama się wydostać. Po uśpieniu zaaplikowano jej niezbędne medykamenty i uwolniono w Dolinie Mietusiej. Do końca 2018 r. nie ułożyła się jednak do snu zimowego, lecz pozostawała aktywna. Niestety, opady śniegu nie pozwoliły sprawdzić, skąd przyszła ta samiczka i co mogło być przyczyną jej pobudki. Szkoda, bo – być może – obserwacja byłaby równie pouczająca jak ta z początku 1999 r., gdy trop stwierdzony w Dolinie Olczyskiej doprowadził do Doliny Roztoki, co pozwoliło na postawianie hipotezy, że niedźwiedź został wybudzony wystrzałami petard w trakcie imprezy sylwestrowej przed którymś ze schronisk w tym rejonie. Bardzo prawdopodobne jest, że ta niedźwiedzica gawrowałą w Reglach Zakopiańskich, a została wybudzona i spłoszona przez hałas dochodzący ze sceny postawionej przez TVP na Równi Krupowej, na której od kilku dni trwały próby przed „Sylwetrem Marzeń", a której głośniki wycelowane były wprost w Zakopiańskie Regle.

Wiosną 2018 r. kontrolowano tylko niektóre gawry znane z lat poprzednich, ale nie znaleziono świeżych śladów bytności niedźwiedzi. Przypadkowo natrafiono natomiast na świeże ślady gawrowania w Jaskini nad Wapiennikiem w Dolinie Kościeliskiej. Minimalną liczbę niedźwiedzi gawrujących zimą 2017/2018 na terenie TPN można więc określić na dwanaście, w tym cztery samice i siedem młodych, nie licząc tegorocznych niedźwiedziątek, których było co najmniej dwa.

W 2018 r. nie stwierdzono przypadków śmierci niedźwiedzia w TPN. 5 sierpnia znaleziono jedynie kilka starych kostek z łapy małego niedźwiadka, które prawdopodobnie przeszły

przez przewód pokarmowy dużego niedźwiedzia lub wilka.

Ryś *(Lynx lynx).*

Na potrzeby rocznika statystycznego GUS liczebność rysi w TPN w 2018 r. oszacowano podobnie jak w roku poprzednim, na 8 osobników (bytujących stale i przechodnich). Zwierzęta te lub ich ślady widywane były co prawda nieco rzadziej niż w roku 2017, ale nie brakowało doniesień o grupach rodzinnych, w tym nawet kotkach prowadzących 3 młode. W 2017 r. odnotowano 6 ofiar rysi – 4 sarny i 2 jelenie (byk i łania). Rozmieszczone na obszarze TPN fotopułapki zarejestrowały w sumie 29 zdarzeń z udziałem rysi. Najciekawszą obserwacją było przypadkowe odnalezienie legowiska rysia z jednym kilkutygodniowym kociakiem w okolicy Wodogrzmotów Mickiewicza, ok. 50 m od szlaku turystycznego do schroniska na polanie Stara Roztoka (25 maja). Liczne wiatrołomy w tym miejscu najwyraźniej sprzyjają temu gatunkowi.

Wilk *(Canis lupus).*

Przy współpracy ze Stowarzyszenia dla Natury „Wilk" oraz z pracownikami TANAP i Štátnych lesov TANAP przeprowadzono pierwszy w historii kompleksowy monitoring genetyczny populacji wilków w całych Tatrach. Zebrano ponad setkę próbek odchodów, moczu, sierści, a także tkanek pobranych od wilków zastrzelonych na Słowacji. Badania genetyczne były finansowane przez fundusz leśny Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe. Do końca roku jednak nie udało się opracować i opublikować wyników. Fotopułapki odnotowały łącznie 59 zdarzeń z udziałem wilków. W jednym przypadku nagrała się wataha aż 8 dorosłych osobników (21 września, Dolina Suchej Wody). Młodych nie udało się nigdzie stwierdzić.

Łącznie odnaleziono szczątki trzynastu domniemanych ofiar wilków. Były to dwie sarny i jedenaście jeleni (7 byków, 3 łanie i osobnik nie rozpoznany co do płci gdyż jego szczątki były już bardzo rozwleczone). Po raz pierwszy od kilku lat wilki wyrządziły szkodę na terenie Parku. W nocy z 21 na 22 września rozszarpały trzy owce i barana na Palenicy Pańszczykowej. Na potrzeby GUS liczebność wilków oszacowano na 10 (bytujących stale i przechodnich).

Lis *(Vulpes vulpes).*

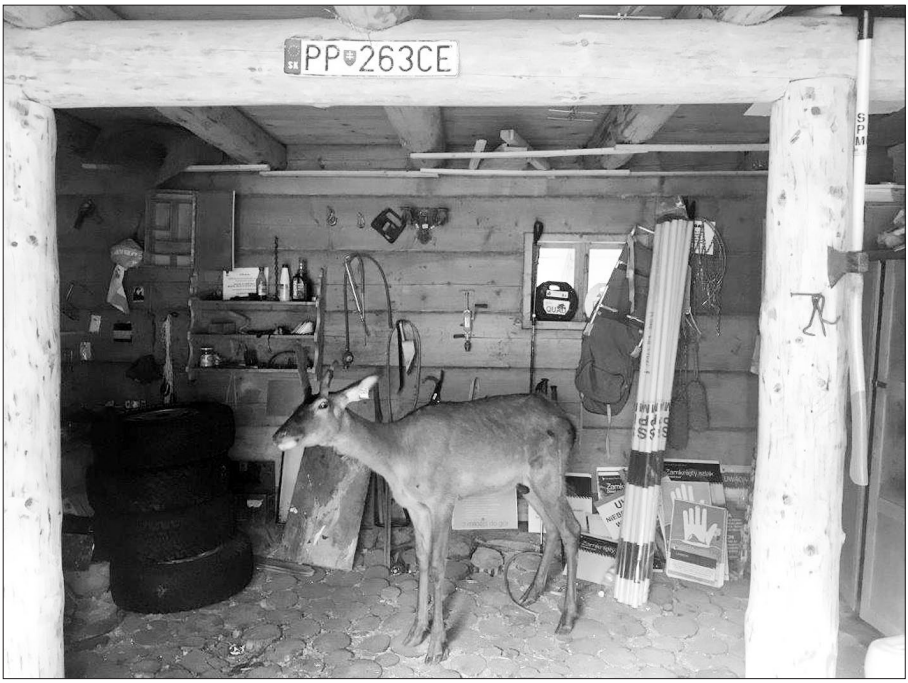
Jak co roku, poszukujące pożywienia lisy często naprzykrzały się turystom. Zbyt natarczywe osobniki były zgodnie z zadaniami ochronnymi eliminowane z terenu TPN. Miało to miejsce m.in. 20 listopada w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Ponadto, od kwietnia do listopada, odnotowano osiem przypadków potrącenia lisa przez samochód, w tym jednego osobnika młodocianego (w Kirach, na Groniku, w Kuźnicach i 3 osobniki w rejonie Brzezin) i dwa przypadki śmierci tych zwierząt z nieznanej przyczyny. Fotopułapki odnotowały łącznie 72 zdarzenia z udziałem lisów. Na potrzeby GUS liczebność lisów oszacowano na 50 osobników.

Borsuk *(Meles meles).*

Gatunek ten w Tatrach pojawia się raczej sporadycznie i nie każdego roku udaje się zarejestrować jego obecność w TPN. Tym razem takich obserwacji było kilka, w tym dwukrotnie został zarejestrowany przez fotopułapkę na pasie granicznym nad Małymi Koryciskami (11 czerwca i 3 lipca). Tropy borsuka widziane były 29 stycznia nad Wyżnią Kira Miętusią.

Jeleń *(Cervus elaphus).*

Pomimo apeli proceder dokarmiania jeleni na terenie Zakopanego nie maleje. Na pół oswojone jelenie są więc już stałym elementem miejskiej fauny, stwarzając nieco problemów, ale będąc także swoistą atrakcją dla mieszkańców i turystów. Podobny problem występuje po południowej stronie Tatr. Jelenie spacerują po Tatrzańskiej Łomnicy i niszczą mieszkańcom ogródki przydomowe. Dlatego, najbardziej uciążliwe osobniki są tam usypiane, kolczykowane i przewożone do zagrody w dawnych włościach księcia Hohenlohe, na północ od Tatrzańskiej Jaworzyny i Podspadów. Zagroda ta ma wiele hektarów, prawie jak za czasów pruskiego magnata. Zwierzęta żyją w niej w niemal naturalnych warunkach, ale od czasu do czasu udaje im się uciec. Tak było i z jednym z jeleni odłowionych w Tatrzańskiej Łomnicy. Po ucieczce ruszył na północ. 12 czerwca pojawił się koło leśniczówki „Wanta"



Jeleń, uciekinier z zagrody w Tatrzańskiej Łomnicy, „zaparkował" w garażu przy leśniczówce Wanta (12 czerwca 2018)

Fot. T. Zwijacz-Kozica

przy drodze do Morskiego Oka, gdzie schował się w garażu, który akurat był otwarty na oścież. Wcześniej jeleń ten widziany był ponoć w Pięciu Stawach. Był to bardzo charakterystyczny osobnik, bo oprócz żółtego kolczyka z numerem 84, miał złamaną lewą tykę i narośl na podbrzuszu. Do jesieni stanowił atrakcję dla turystów, dając się karmić z ręki i głaskać. Zanim w Tatrach na dobre zapanowała zima, wrócił jednak na południową stronę, w swe rodzinne strony, i przestał być naszym problemem. Być może dzięki temu, że Straż Parku próbowała oduczyć go od podchodzenia zbyt blisko ludzi za pomocą gumowych kul.

Pierwsze odgłosy rykowiska odnotowano, podobnie jak w roku poprzednim, 2 września, ale tym razem w rejonie Hurkotnego, a ostatnie 23 października. Łącznie na terenie Parku stwierdzono w trakcie rykowiska ok. 90 ryczących byków oraz ok. 130 towarzyszących im łań z cielętami. Fotopułapki odnotowały łącznie 639 zdarzeń z udziałem jeleni. Spośród szesnastu martwych jeleni znalezionych w 2018 r. w TPN, jedenaście padło ofiarą wilków, dwa – rysi, jeden został pożarty przez niedźwiedzia w Dolinie Wyżniej Chochołowskiej (2 sierpnia). Pozostałe przypadki nie zostały wyjaśnione. Na potrzeby GUS liczebność jeleni oszacowano na 220.

Sarna *(Capreolus capreolus).*

Fotopułapki odnotowały łącznie 107 zdarzeń z udziałem saren. Spośród czternastu martwych saren znalezionych w 2018 r. w TPN dwie padły ofiarą wilków, cztery rysia i również cztery zginęły w wypadkach komunikacyjnych, w tym trzy na Drodze Balzera, a jedna na Nędzówce. Na potrzeby GUS liczebność saren oszacowano na 100.

Dzik *(Sus scrofa).*

Po zmianach kadrowych w ministerstwie środowiska nieco zelżał nacisk na odstrzał dzików w parkach narodowych z uwagi na afrykański pomór świń. Niemniej możliwość odstrzału redukcyjnego tych zwierząt utrzymano

w zadaniach ochronnych dla TPN. Żadnego dzika jednak nie odstrzelono, ani nie znalezionego padłego. Ich obserwacje były rzadsze i bardziej prozaiczne niż w roku poprzednim. Fotopułapki odnotowały łącznie 8 zdarzeń z udziałem dzików, w tym stado liczące 11 sztuk (1 września – Juraniowa Przełęcz).

Bóbr *(Castor fiber).*

Bobry na dobre wyniosły się ze stanowiska na Potoku Palenica (błędnie przechrzczonego na U Lisów). Pod koniec roku osiedliły się jednak nad Białką w rejonie dawnego przejścia granicznego na Łysej Polany, częściowo wykorzystując także opuszczoną infrastrukturę (zaciągając gałęzie do rur odprowadzających deszczówkę z terenu przejścia).

Orzeł przedni *(Aquilla chrysaetos).*

Kamera wraz z całym systemem zasilania i transmisji obrazu zamontowana jesienią poprzedniego roku w celu monitoringu jedynego znanego w TPN gniazda orłów przednich niestety nie zadziałała. Na szczęście tradycyjne metody pozwoliły na stwierdzenie, że już 2 kwietnia gniazdo było zajęte, a 29 maja w gnieździe zaobserwowano pisklę. Z kolei 10 czerwca stwierdzono, że pisklęta są dwa. Następnego dnia zaobserwowano, że większe pisklę wyraźnie dokucza mniejszemu, które niebezpiecznie przesunęło się na skraj gniazda. Pisklęta były jednak już dość duże, co dawało nadzieję, że oba wejdą w dorosłość. Niestety, stało się jak to zwykle u orłów bywa. 13 czerwca w gnieździe było już tylko jedno pisklę, drugie zaś albo z niego wypadło, albo (co bardziej prawdopodobne) padło ofiarą częstego u orłów kainizmu i zostało zjedzone przez brata, czy też siostrę przy pomocy rodziców. Jesienią naprawiono system monitoringu przy gnieździe.



Orzeł przedni już chyba zawsze będzie w Tatrach wielką rzadkością (Kominiarski Wierch, 8 lipca 2018)

Fot. T. Zwijacz-Kozica

Sokół wędrowny *(Falco peregrinus).*

Udane lęgi sokołów wędrownych udało się potwierdzić jedynie w Zawracie Kasprowym (trzy młode osobniki opuściły gniazdo między 1 a 5 czerwca). W okresie lęgowym dorosłe ptaki, w tym także noszące pokarm do gniazda, obserwowano w czterech innych rejonach, ale liczby młodych nie udało się określić.

Orłosęp brodaty *(Gypaetus barbatus)*

W trakcie wiosennego liczenia kozic (7 lipca) dorosły osobnik tego gatunku obserwowany był przez kilka godzin w górnych piętrach Doliny Starej Roboty. Obserwacja ta została uznana przez Komisję Faunistyczną Sekcji Ornitologicznej Polskiego Towarzystwa Zoologicznego za trzecie stwierdzenie w Polsce. Orłosęp widziany był Tatrach także w 2016 r., ale wówczas był to młodociany osobnik, pochodzący z programu reintrodukcji, urodzony w 2014 r. w zoo w Ostrawie (Czechy) śledzony za pomocą nadajnika satelitarnego. Tym razem mieliśmy do czynienia z ptakiem pochodzącym z dzikiej przyrody.

Głuszec *(Tetrao urogallus).*

Szczegółowego monitoringu nie prowadzono. Przypadkowych obserwacji dokonywano głównie w rejonie Gołego Wierchu, gdzie 28 kwietnia obserwowano naraz dwa koguty na tokowisku. Na potrzeby GUS przyjęto liczebność określoną na podstawie badań genetycznych, prowadzonych w 2016 r., czyli 54 osobniki.

Cietrzew *(Tetrao tetrix).*

Wczesną wiosną prowadzono zbiór odchodów cietrzewi do badań genetycznych. Na rok

2019 zaplanowany jest dalszy zbiór materiału i opracowanie wyników. Tokujące koguty były słyszane lub obserwowane w rejonie Ornaku (5 kwietnia) i Opalonego (7 maja). Na potrzeby GUS liczebność określono na 25 osobników.

Bocian czarny *(Ciconia nigra).*

Nie stwierdzono założenia lęgu przez bociany czarne na terenie TPN, ani w sąsiedztwie Parku. Ptaki te, zalatujące na żer, były jednak wielokrotnie obserwowane w TPN, także w okresie lęgowym. Regularnie obserwowano je we wschodniej części Parku (Dolina Białki, okolice Małego Cichego), sporadycznie w części zachodniej.

Puchacz *(Bubo bubo).*

25 marca głos alarmowy samca słyszano w rejonie Kończystej Turni. W okresie lęgowym ptaki te słyszane były także w rejonie Doliny za Bramką. W pozostałych rewirach lęgowych znanych z ostatniej kompleksowej inwentaryzacji przeprowadzonej w 2016 r. (kiedy to stwierdzono łącznie 4 zajęte terytoria) nie prowadzono systematycznych nasłuchów pozwalających wykluczyć jego obecność.

Puszczyk uralski *(Strix uralensis).*

To po puchaczu druga największa tatrzańska sowa i jednocześnie sowa najrzadsza, bo – póki co – nie ma niezbitych dowodów na to, że gniazduje na terenie TPN. Co roku widuje się ją lub słyszy zaledwie kilka razy. W roku 2018 dwukrotnie zarejestrowały go fotopułapki w rejonie Doliny Chochołowskiej (10 września nad Koryciskami, a 16 października nad Lejowym Siodłem). Ponadto 10 listopada widziano jednego osobnika przy Polanie Chochołowskiej, a 7 grudnia szczątki puszczyka uralskiego znaleziono w pobliżu wejścia do Jaskini Mroźnej.

Pomurnik *(Tichodroma muraria).*

W pierwszej połowie czerwca obserwowano dwa ptaki noszące pokarm do szczeliny z gniazdem w rejonie Raptawickiej Turni. Poza tym rejonem nie odnotowano obserwacji pomurników.

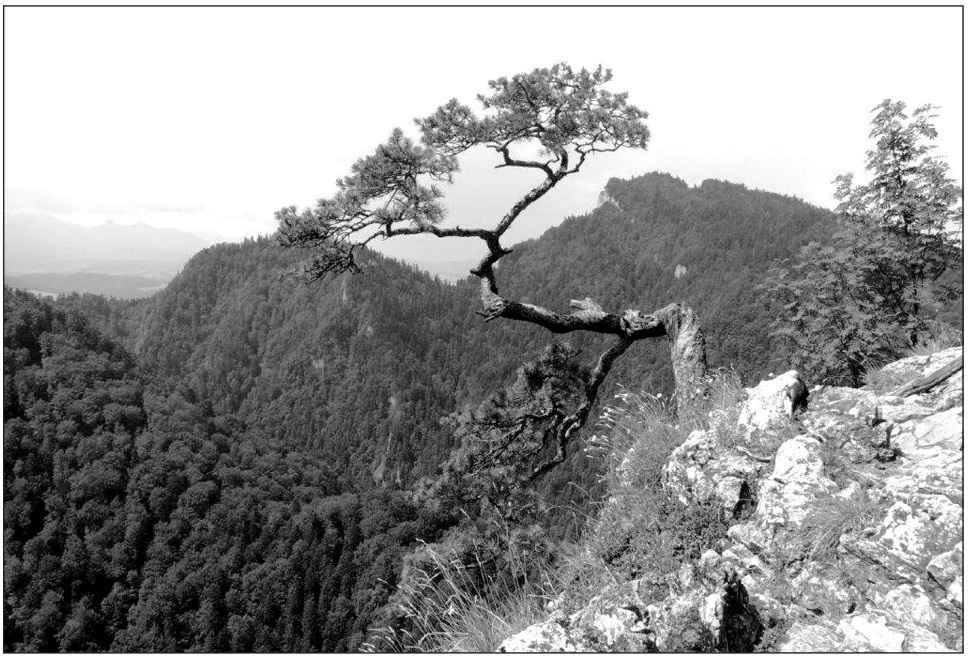
Tomasz Zwijacz-Kozica

Symbol Pienin uszkodzony. Reliktowa sosna na Sokolicy, powszechnie uważana za symbol Pienin, została poważnie uszkodzona. Sosny reliktowe są bardzo rzadkie, rosną poniżej szczytu Sokolicy. Przyrodnicy badali je i oszacowali ich wiek na ok. 500–550 lat. Dokładny wiek naszej sosny nie jest znany, nie przeprowadzono bowiem badań z obawy przed jej uszkodzeniem. Przyjęto, że ma tyle samo lat co wspomniane. Sosna z Sokolicy od dawna jest nieodłącznym symbolem Pienin znajdującym się na wszystkich zdjęciach, wydawnictwach i pocztówkach.

Ciepłe i suche zbocza południowe Pienin Centralnych charakteryzują się rozmaitością form skalnych zdominowanych przez zbiorowiska kserotermiczne, czyli ciepłolubne i wapieniolubne, o niewygórowanych wymaganiach glebowych. Laski sosnowe, spotykane na skałach w partiach szczytowych i na niedostępnych półkach, upodobały sobie te nieprzyjazne siedliska, w które zepchnięte zostały jeszcze w epoce lodowej przez jodłę i buka. Przetrwały do dziś, tworząc unikatowe reliktowe zbiorowiska o niewielkich płatach zajmujących ok. 100–200 m2. Stanowią one osobliwość Pienin. Fenomen tych drzew polega na ich niewielkich rocznych przyrostach.

Sosna (*Pinus silvestris*), o której mowa, w ekotypie sosny reliktowej, rośnie dokładnie 0,7 m pod szczytem Sokolicy, powyżej kilkunastu innych sosen reliktowych, osiągnęła ok. 3 m wysokości. Zbliżonym pokrojem była często porównywana do gatunków sosen japońskich i koreańskich.

Uszkodzenie sosny nastąpiło w trakcie akcji ratowniczej śmigłowca TOPR 6 września 2018 r. Wypadek zdarzył się na szczycie Sokolicy ok. godz. 11.00. Według relacji świadków młoda dziewczyna poczuła się źle i – straciwszy nagle przytomność – upadła z wysokości ok. 1,5 m na skałę. Znajdujący się w pobliżu pracownik parku narodowego powiadomił o wypadku Sekcji Operacyjnej GOPR w Krościenku. W akcji uczestniczyło dwóch ratowników górskich, którzy w celu dotarcia do poszkodowanej użyli quada. Poszkodowaną zastali leżącą, przytomną i przykrytą kurtką przeciwdeszczową, ranę na czole miała zaklejoną plastrem tamującym krew. Ratownicy wykonawszy badanie urazowe, stwierdzili wstrząśnienia mózgu z urazem wielomiejscowym



Sosna przed zniszczeniem

Fot. R. M. Remiszewski



Sosna po zniszczeniu

Fot. M. Majerczak

powłok skóry głowy oraz złamanie kości nosowej. W trakcie tych czynności ratunkowych na Sokolicę dotarł trzeci ratownik górski. Ratownicy ocenili, że ze względu na złe warunki terenowe na szlaku spowodowane opadem deszczu, małą ilość ratowników na miejscu, niezbyt dobry stan ogólny poszkodowanej, oraz uraz wymagający szybkiego transportu do szpitala w pozycji leżącej, przy ograniczeniu ruchów kręgosłupa, zadysponowali użycie śmigłowca Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Śmigłowiec pojawił się nad Sokolicą, zawisł na chwilę nad szczytem i odleciał. Po raz drugi pojawił się po kilku minutach. Według świadków w czasie pierwszego przylotu ok. godz. 12:18 na skutek silnego podmuchu górna gałąź sosny została uszkodzona. Siła podmuchu z wirnika była na tyle duża, że doszło do odłamania się korony i rozszczepienia pnia. Tu występują rozbieżności, po akcji bowiem uważano, że sosnę uszkodzono podczas drugiego przylotu. Poszkodowaną ratownicy zabezpieczyli termicznie i ewakuowali ze szczytu przy wykorzystaniu technik linowych, a następnie przetransportowali do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Nowym Targu.

Przyrodnicy obawiali się, czy drzewo przeżyje. Sosnę należało zbadać i ustalić, czy istnieją szanse jej uratowania, czy też obumrze. Widok jej był opłakany i smutny, wyglądem przypominała płaczącą wierzbę. W dniach 8–9 września 2018 r., w obecności funkcjonariusza straży Pienińskiego Parku Narodowego specjaliści zajmujący się chirurgią drzew oraz uprawą bonsai dokonali szczegółowych oględzin. Okazało się, że stan uszkodzenia korony jest poważniejszy niż przypuszczano. Podczas oględzin stwierdzono, że pozostawienie złamanej gałęzi sosny zagrażałoby jedynej ocalałej i żywej części. Podjęto zatem decyzję o usunięciu odłamanej korony i zabezpieczeniu rany na pniu przed chorobami grzybowymi. Złamany fragment korony zdeponowano w dyrekcji Pienińskiego Parku Narodowego celem poddania konserwacji i badaniom (m.in. dendrochronologicznym).

Przeprowadzono pomiary i wykonano dokumentację fotograficzną odłamanego pędu sosny. Zabezpieczono go przed utratą wilgoci i zdecydowano o powołaniu zespołu badawczego, który miałby wszechstronnie go zbadać oraz przygotować do umieszczenia, jako eksponatu, na wystawie parkowej.

Zespół badawczy pobrał z pędu próbki drewna do badań dendrochronologicznych, anatomicznych, morfologicznych, wytrzymałościowych i fitopatologicznych, a lichenolog zabezpieczył próbki porostów. Preparaty igieł sosny wysłano do badań anatomicznych i morfologicznych. Podjęto próbę konserwacji pędu i przygotowania eksponatu przyrodniczego na wystawę.

Następnie zeszlifowano przekroje poprzeczne i zeskanowano w odpowiedniej rozdzielczości oraz zrobiono dwa przewierty na wylot. Przecięto próbkę drewna na dwie części, uzyskując dwa nowe przekroje poprzeczne: krążek do ekspozycji i krążek do dalszych badań.

Podczas posiedzenia Rady Naukowej Parku w dniu 7 grudnia 2018 r. dr hab. inż. Jan Bodziarczyk z Zakładu Bioróżnorodności Leśnej Wydziału Leśnego Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie przedstawił wstępne wyniki badań złamanego pędu. Badania wykazały 21 gatunków porostów, 5 gatunków grzybów, 1 gatunek śluzowca i 1 gatunek mchu. Ponadto opisano cechy anatomiczne i morfologiczne igieł sosny oraz porównano je z sosnami z innych regionów Polski i Europy. Badania nad anatomią drewna i dendrochronologią trwają. Z wstępnych analiz wynika, że złamany pęd miał ok. 160 lat. Dalsze analizy z innych fragmentów pędu być może zweryfikują ten wynik. Trwają badania nad określeniem cech fizyczno-mechanicznych drewna.

W dniu 1 grudnia 2018 podczas dnia otwartego w Pienińskim Parku Narodowym odbyła się pierwsza publiczna prezentacja gałęzi reliktowej sosny po konserwacji*.

Ryszard M. Remiszewski

Rok 2018 w Bieszczadzkim Parku Narodowym.

Ważniejsze wydarzenia związane z działalnością Bieszczadzkiego Parku Narodowego w 2018 r. dotyczyły następujących spraw:

* Przy pisaniu tego tekstu posiłkowałem się dostępną dokumentacją Pienińskiego Parku Narodowego oraz notatką służbową Grupy Podhalańskiej GOPR w Rabce Zdroju.

1.) Z powodu konieczności wprowadzenia korekty zadań ochronnych dla Parku na lata 2016–2018 członkowie rady naukowej zaopiniowali projekt zmian 20 pozycji, które wynikały z postępu prowadzonych prac w zakresie ochrony czynnej, dynamiki niektórych procesów przyrodniczych (np. sukcesji wtórnej) oraz zmian procedur związanych z pozyskiwaniem zewnętrznych środków finansowych.

2.) W dniu 10 sierpnia podpisano umowę z Generalną Dyrekcją Lasów Państwowych na finansowanie wykonania wybranych zadań ochronnych Parku. Umowa, dotycząca realizacji 53 zadań, objęła: czynną ochronę konia huculskiego, ochronę ekosystemów leśnych oraz utrzymanie, wyposażenie i remonty infrastruktury sprzyjającej ukierunkowaniu ruchu turystycznego. Z kolei 1 października dyrekcja BdPN podpisała umowę dotyczącą realizacji zadania pt. „Zachowanie bioróżnorodności Połoniny Wetlińskiej poprzez ochronę zagrożonych gatunków przed negatywnym oddziaływaniem turystyki" z funduszy Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego. Projekt dotyczy przebudowy schroniska „Chatka Puchatka" na Połoninie Wetlińskiej, usunięcie rdestowca sachalińskiego, który występuje na obszarze ok. 24 arów, urządzenia miejsca odpoczynku dla turystów oraz wykonania tablic o treści edukacyjnej. W dotychczas istniejącym obiekcie występują problemy związane z wodą, odprowadzaniem ścieków, dużymi kosztami ogrzewania i brakiem zapewnienia bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Otoczenie schroniska stanowi teren cenny przyrodniczo, bogaty w stanowiska roślin i zwierząt, dla ochrony których powołano Park. Konieczna jest zatem modernizacja obiektu, która pozwoli spełniać wymogi przeciwpożarowe, sanitarne i środowiskowe, a jednocześnie ograniczy zarówno koszty utrzymania do akceptowalnego poziomu, jak i potencjalne zniszczenia w otoczeniu przyrodniczym. Nowy obiekt będzie udostępniany turystom całodobowo jako schron.

3.) Zakończono prace budowlane związane z modernizacją Terenowej Stacji Edukacji Ekologicznej w Suchych Rzekach. Inwestycja służy m.in. realizacji programu „Przyroda – Człowiek – Kultura – parki narodowe dla Podkarpacia". Nowa bryła budynku harmonijnie wpisuje się w otaczający krajobraz, wykonano instalację fotowoltaiczną, pokoje wyposażono w oddzielne łazienki, a cały obiekt dostosowano do potrzeb osób niepełnosprawnych. Realizacja tych działań była możliwa dzięki wsparciu finansowemu uzyskanemu ze środków unijnych Funduszy Europejskich Infrastruktura i Środowisko oraz Funduszu Spójności, w ramach umowy o dofinansowanie przedsięwzięcia pn. „Modernizacja Terenowej Stacji Edukacji Ekologicznej Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Suchych Rzekach, służącej realizacji programu edukacji ekologicznej" nr POIS.02.04.00-00-0043/16-00.

4.) Podczas posiedzenia rady naukowej Parku 15 października dyrektor Ryszard Prędki poinformował o obchodach 45-lecia Parku oraz omówił przebieg dorocznej wrześniowej konferencji, organizowanej przez Park, która odbywała się pod hasłem „100 lat ochrony przyrody na obszarach dzisiejszej południowo-wschodniej Polski i zachodniej Ukrainy". W ramach obchodów rocznicy utworzenia Parku w Ośrodku Edukacji Ekologicznej i Muzeum Przyrodniczym BdPN w Ustrzykach Dolnych zorganizowano 4 sierpnia „dzień otwarty". Atrakcją programu był koncert zespołu „Wołosatki", którego początki sięgają 1974 r.

5.) W roku 2018 odnotowano ponad 589 tys. wejść turystów na szlaki w Parku, co oznacza wzrost liczby turystów o ok. 14% w stosunku do roku poprzedniego (2017 r. – 513,3 tys.). Najwięcej turystów wyruszyło szlakiem z Przełęczy Wyżnej na Połoninę Wetlińską (ponad 116 tys. osób), a z Wołosatego na Tarnicę ponad 95 tys. osób. Podobnie jak w latach ubiegłych najwięcej turystów odwiedziło Park w sierpniu (147,7 tys. osobowejść). Z powodu niekorzystnych warunków pogodowych frekwencja w lipcu była znacznie niższa niż w roku poprzednim (2017 – 122 tys., 2018 – 99,9 tys.). W okresie wakacyjnym Park odwiedziło niemal 248 tys. osób. Zanotowano wzrost liczby odwiedzających w pozostałych miesiącach, szczególnie w okresie jesiennym. Dniami o najwyższej frekwencji dobowej, przekraczającej 10 tys. osobowejść, były 1 i 3 maja oraz 13 i 14 października.

Liczba turystów zmotoryzowanych wzrosła o 7% w stosunku do sezonu turystycznego

2017 i wyniosła ponad 332,5 tys. Najwięcej osób wjechało na teren Parku od strony Wetliny – 151,5 tys. (46% wszystkich wjazdów) oraz Bereżek – 113,8 tys. (34%).

Uzupełniano infrastrukturę służącą obsłudze turystów – poprawiono parkingi, wykonano nowe ławy i ławostoły, tablice informacyjne i obiekt sanitarny przy szlaku w Wetlinie – Stare Sioło. Wykonywano prace konserwacyjne na szlakach, budując progi przeciwerozyjne, stopnie, poręcze, dylowanki w wilgotnych miejscach, kładki itp.

6.) Prowadzony na terenie Parku monitoring pozwala oszacować w przybliżeniu liczebność dużych drapieżników. W roku 2018 było to ok. 22 niedźwiedzi, ok. 28–38 wilków, 8 osobników dorosłych rysi z zaobserwowanymi 7 młodymi/młodocianymi oraz ok. 14 żbików. Opublikowano dwa raporty dotyczące parkowej fauny: monitoring zwierząt drapieżnych zachodzących na obszar BdPN w latach 2014–2018 – www.bdpn.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=2406&Itemid=183, oraz wyniki monitoringu dużych drapieżników na obszarze otuliny BdPN w gminie Cisna w latach 2016–2018 – www.bdpn.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=2274&Itemid=183.

7.) W sobotę, 24 marca pielgrzymi po raz kolejny uczestniczyli w Bieszczadzkiej Drodze Krzyżowej, wiodącej z Wołosatego na Przełęcz Bukowską. Celem były też szczyty Smereka i Jasła, natomiast z uwagi na warunki terenowe szlak z Wołosatego na Tarnicę nie został udostępniony.

8.) W dniach 28 lutego – 3 marca odbył się XXXIV Ogólnopolski Rajd Narciarski. Współorganizatorem, oprócz administracji Parku, była Bieszczadzka Grupa GOPR oraz Koło Przewodników Turystycznych PTTK w Sanoku. Na szlaki wyruszyło ponad 50 narciarzy. Trasy wiodły z Nasicznego przez Przysłup Caryński, Połoninę Caryńską do Ustrzyk Górnych, z Wetliny przez Rabią Skałę do Smereka oraz z Wołosatego przez Szeroki Wierch do Ustrzyk Górnych. Oprócz trasy ski-turowej można było podejmować wycieczki na nartach śladowych oraz rakietach śnieżnych. Odnotować należy, że w 2018 r. po raz pierwszy odbył się również Bieszczadzki Rajd Pracowników Parków Narodowych.

9.) Wydawnictwa odgrywają pierwszorzędną rolę w popularyzacji Bieszczadów i form ochrony przyrody. W roku 2018 ukazał się kolejny, 26. tom „Roczników Bieszczadzkich". Pomieszczono w nim opracowania związane z coroczną konferencją pt. *Ochrona zasobów przyrodniczych Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie"*, która odbyła się w 2017 r. pod hasłem: „Procesy naturalne a ochrona przyrody".

Wydano mapę przyrodniczo-kulturową *Międzynarodowy Rezerwat Biosfery „Karpaty Wschodnie"* z informatorem w 3 językach. Obejmuje ona obszary Bieszczadzkiego Parku Narodowego, parków krajobrazowych Doliny Sanu i Ciśniańsko-Wetlińskiego, słowackiego Parku Narodowego Połoniny oraz Użańskiego Parku Narodowego i Nadsańskiego Regionalnego Parku Krajobrazowego po stronie ukraińskiej. Informator zawiera opis obszarów chronionych ze zwróceniem uwagi na cenne gatunki, zbiorowiska roślinne, zabytki i atrakcje turystyczne. Mapa i informator są zintegrowane z mobilną aplikacją „Bieszczady & MRB Karpaty Wschodnie". Ponadto wydano kalendarz BdPN na rok 2019 oraz kalendarz przyrodniczy Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie", opracowany i wydany we współpracy ze słowackim Parkiem Narodowym Połoniny.

Podczas III Międzynarodowego Konkursu „Najlepsze wydawnictwa o górach" firma Targi w Krakowie Sp. z o.o. wyróżniła „Roczniki Bieszczadzkie" (tomy 23–26), a Koło Przewodników Beskidzkich PTTK im. prof. Romana Reinfussa w Krakowie pozycję *Międzynarodowy Rezerwat Biosfery Karpaty Wschodnie – mapa przyrodniczo-kulturowa.* Konkurs, organizowany przez PTTK, Targi w Krakowie Sp. z o.o. i Wydawnictwo „Karpaty" – Andrzej Łączyński odbywał się w ramach 22. Międzynarodowych Targów Książki w Krakowie trwających w dniach 25–28 października.

Zakończono prace nad mobilną aplikacją „Bieszczady & MRB Karpaty Wschodnie" zintegrowaną z mapą i informatorem *Międzynarodowy Rezerwat Biosfery „Karpaty Wschodnie"*. Aplikacja przygotowana została w polskiej, angielskiej i słowackiej wersji językowej na urządzenia mobilne z systemem operacyjnym Android. Ten mobilny przewodnik zawiera opis obiektów kulturowych i przyrodniczych parków narodowych – Bieszczadzkiego, Połoniny i Użańskiego. Ułatwieniem



Widok spod Halicza na Krzemień

Fot. C. Ćwikowski

dla turysty są mapy z siecią szlaków, z których można korzystać w terenie w trybie offline. Ponadto aplikacja wzbogacona jest w panoramy sferyczne z widokowych szczytów i miejsc atrakcyjnych dla turystów. Uzupełnienie stanowią modele 3D nieistniejących obiektów: cerkwi w Wołosatem i dworu Stroińskich w Siankach. Aplikację można pobrać ze sklepu Google Play lub skanując kod QR z mapy MRB „KW". Aplikacja została wykonana przez firmę Amistad Sp. z o.o.

Opracowano internetowy panel dla dzieci pn. „Witaj w dzikim królestwie rysia Pędzelka". Jest on dostępny na stronie internetowej Parku; można też wejść bezpośrednio na panel przy pomocy linku: http://park.djpress.pl/. Atrakcją panelu jest bajka pt. *Przygoda wielka rysia Pędzelka* w formie słuchowiska. Równolegle ukazała się, w nakładzie 2000 egz., książeczka pod tym samym tytułem (tekst – Krystian Tyrański, ilustracje – Lesław Kostulski). Otrzymują ją dzieci uczestniczące w programach edukacyjnych. W panelu zostały opisane ciekawe miejsca oraz wybrane szlaki, które mogą być przemierzane przez kilkuletnie dzieci. Przygotowano ponadto audiobook pt. *Ścieżka przyrodniczo-historyczna „Wołosate – Tarnica"*. Pliki można pobrać ze strony internetowej Parku: www. bdpn.pl – zakładka edukacja.

10.) Znakomitą część swej działalności pracownicy Parku poświęcili różnym formom edukacji ekologicznej. Szkolenia adresowane były do kadry pedagogicznej oraz przewodników turystycznych. Przykładowo:

– 15-16 lutego w Terenowej Stacji Edukacji Ekologicznej BdPN w Wołosatem odbyły się warsztaty dla 30 nauczycieli gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z powiatu bieszczadzkiego, leskiego i sanockiego;

– 7 kwietnia w Ośrodku Edukacji Ekologicznej w Ustrzykach Dolnych odbyło się spotkanie informacyjno-szkoleniowe dla przewodników związane z otwarciem sezonu turystycznego, a 1 grudnia spotkanie podsumowujące sezon turystyczny. Omówiono m.in. planowaną modernizację infrastruktury turystycznej, proponowane zmiany w regulaminie udostępniania Parku, a także realizowane projekty: „Wykonanie kompleksowej rewitalizacji szlaków pieszych Bieszczadzkiego Parku Narodowego w celu wzmocnienia ochrony ich otoczenia przyrodniczego

w latach 2017–2020", „Zachowanie bioróżnorodności Połoniny Wetlińskiej poprzez ochronę zagrożonych gatunków przed negatywnym oddziaływaniem turystyki w latach 2018–2021" oraz „Utrzymanie, wyposażenie i remont infrastruktury sprzyjającej ukierunkowaniu ruchu turystycznego na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego w roku 2018". Ponadto w dniach 22–23 marca, w Terenowej Stacji Edukacji Ekologicznej w Wołosatem i na ścieżce przyrodniczo-historycznej „Wołosate – Tarnica" przeszkolono 17 przewodników starających się o licencję Parku, upoważniającą do prowadzenia wycieczek;

– 22–23 czerwca w tej samej Stacji zorganizowano warsztaty dla 21 przewodników i nauczycieli. Przewodnicy mogli przedłużyć licencje Parku, a nauczyciele otrzymali zaświadczenia wydane przez Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli w Krośnie i Bieszczadzki Park Narodowy.

11.) W obiektach Parku organizowane są wystawy i spotkania. I tak: w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BdPN w Ustrzykach Dolnych 21 stycznia otwarto wystawę fotografii autorstwa Piotra Górnego (*Ptaki w kadrach zaklęte*), od 19 czerwca do końca lipca w Muzeum Przyrodniczym BdPN można było oglądać wystawę fotograficzną pt.: *Żywy album przyrody* (autorami zdjęć było 36 śląskich fotografów, zrzeszonych w Związku Polskich Fotografów Przyrody), a w marcu otwarto wystawę poświęconą wsi Rafajłowa (obecna nazwa – Bystrycia). Autorem scenariusza, tekstów i fotografii był Jan Skłodowski. Wystawa powstała przy współpracy Muzeum Podkarpackiego w Krośnie i pod patronatem Stowarzyszenia „Res Carpathica". Ponadto, po raz ósmy zorganizowano ogólnopolski konkurs fotograficzny pn.: *Różnorodność biologiczna i krajobrazowa Bieszczadzkiego Parku Narodowego i otuliny*. Wpłynęło 380 prac od 78 autorów. Jury zakwalifikowało 55 prac do zaprezentowania na pokonkursowej wystawie. Wyniki zostały opublikowane na stronie internetowej Parku wraz z galerią zdjęć.

Tradycyjnie, w każdy piątek lipca i sierpnia organizowano w Muzeum Przyrodniczym w Ustrzykach Dolnych „Wakacyjne spotkania z przyrodą". Uczestniczyło w nich ok. 400 osób. Tematyka spotkań: *Park gwiezdnego nieba – Bieszczady* (Pavol Ďuriš), *Gady i płazy BdPN* (mgr Marek Holly), *Kolorowy świat bieszczadzkich owadów* (dr inż. Tomasz Olbrycht), *Rośliny w malarstwie średniowiecznym – refleksje botanika* (prof. dr hab. Bogdan Zemanek), *Wojny, handel i grabieże. Historia bieszczadzkiego pogranicza* (dr Łukasz Bajda), *Turystyka górska w Karpatach Wschodnich* (mgr inż. Jerzy Kapłon), *Wędrówki na Kresy* (dr Tomasz Winnicki), *Smaki kuchni pogranicza* (dr inż. Marta Pisarek).

12.) W czerwcu zakończono 19. edycję programu „Moje Bieszczady". Uczestniczyło w niej 217 uczniów z 16 szkół podstawowych, a we wrześniu 2018 r. rozpoczęto kolejną edycję. Pakiety zadań otrzymało 283 uczniów klas 4. i 5. z 17 szkół. Pracując indywidualnie i zespołowo, młodzież poznaje najbliższe otoczenie szkoły i domu, walory bieszczadzkiej przyrody, historię i geografię regionu. Ponadto od 26 lat Park realizuje program edukacyjny dla szkół gimnazjalnych i podstawowych pt. „Zachowamy piękno i walory przyrodnicze Bieszczadów". W 2018 r. do programu zgłosiło się 290 uczniów z 20 szkół z powiatów bieszczadzkiego, leskiego i sanockiego. W 23. edycji programu dla najmłodszych pn. „Kolorowe rozmowy z mieszkańcami naszej Ziemi" wzięło udział 313 dzieci z 12 placówek szkolnych.

13.) W Ośrodku Edukacji Ekologicznej w Ustrzykach Dolnych, w dniach 19–20 maja, odbyło się podsumowanie transgranicznego mikroprojektu, który ma na celu wzmocnienie wzajemnej współpracy w zakresie ochrony dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego pogranicza polsko-słowackiego. Efektami są m.in. interaktywne informatory turystyczne oraz mapy z aplikacjami mobilnymi na telefony komórkowe w trzech językach. Realizowano również program „Strażnicy Gór" dla dzieci i młodzieży umożliwiający im, w oparciu o ścieżki przyrodnicze, poznanie zasobów przyrodniczych i kulturowych Karpat Wschodnich. Uczestniczyło w nim 66 osób z Polski i Słowacji. Z kolei w warsztatach polsko-słowackich, które odbyły się w lipcu 2018 r. w Wołosatem, uczestniczyli przewodnicy i nauczyciele z terenów przygranicznych. Docelowo mają oni tworzyć kadry programu „Strażników Gór". Dyskutowano m.in. nad ofertą edukacyjną tworzoną w Wołosatem i w Novej Sedlicy w oparciu o system ścieżek edukacyjnych obu parków narodowych,

w tym dwóch transgranicznych ścieżek przyrodniczych: jednej prowadzącej z Wielkiej Rawki przez Krzemieniec do Novej Sedlicy (europejski E8), przez lasy rezerwatu Stużyca, które w roku 2007 zostały wpisane na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, drugiej – wiodącej z Wetliny przez Rabią Skałę do Runiny na Słowacji.

14.) W dniach 22–26 października 15 pracowników BdPN i Parku Narodowego Połoniny uczestniczyło w warsztatach na terenie przygranicznych parków narodowych Niemiec i Czech – Lasu Bawarskiego i Szumawy. Uczestnicy zapoznali się z infrastrukturą na szlakach pieszych – zainteresowanie budziły m.in. interaktywne tablice dydaktyczne oraz metody edukacji dzieci w oparciu o leśne place zabaw, w tym obóz survivalowy „Wildniscamp am Falkenstein".

W dniach 19–23 listopada 30 pracowników parków narodowych, w tym pięcioro z BdPN, wzięło udział w kursie interpretacji dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, zorganizowanym w Tatrzańskim Parku Narodowym, a prowadzonym przez Stowarzyszenie Interpret Europe.

Na zaproszenie Stowarzyszenia Euroregion Karpacki Polska pracownicy Parku uczestniczyli 6 października w obchodach Europejskiego Dnia Współpracy w ramach Programu Interreg Polska – Słowacja, w Terchovej na Słowacji.

15.) Wykorzystano możliwości współfinansowania działań przez Unię Europejską, tj. z Europejskiego Funduszu Regionalnego, realizując mikroprojekt pn. „Z wizytą w Międzynarodowym Rezerwacie Biosfery Karpaty Wschodnie – lepiej poznać, by skuteczniej chronić". W realizacji zadań prowadzonych w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A Pl-SK 2014–2020 pośredniczyło Stowarzyszenie Euroregion Karpacki Polska. Pomoc dotyczyła przede wszystkim edycji map, informatorów, kalendarzy, wykonania aplikacji mobilnej oraz organizacji warsztatów prowadzonych w ramach mikroprojektu „Przyroda w sąsiedztwie – polsko-słowacka współpraca przygranicznych parków narodowych w zakresie edukacji, promocji i ochrony Karpat Wschodnich". Odrębnie korzystano z pomocy finansowej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie.

AL

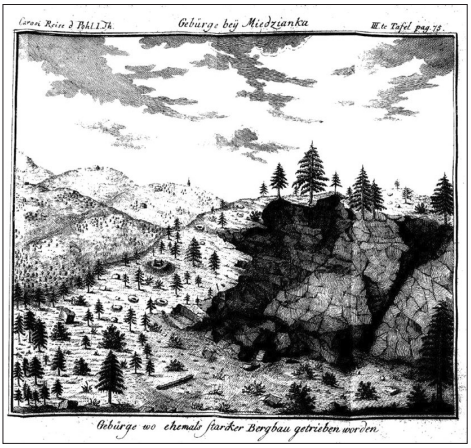
Sześćdziesiąt lat świętokrzyskiego rezerwatu „Góra Miedzianka".

Góra Miedzianka – charakterystyczna kulminacja na zachodnim krańcu świętokrzyskiego trzonu paleozoicznego, oddalona 9 km na płn.-zach. od Chęcin, dziś jest samotną „wyspą" w mocno zdewastowanym krajobrazie, z którego kolejno znikały, istniejące przed 60. laty, pozostałe wzniesienia Wzgórz Miedziankowskich: Gajasowa Sowa, Mała Sowa, Wielka Sowa, także Ołowianka i Kozi Grzbiet. W ostatnich dziesięcioleciach również, sąsiadujące z Miedzianką, zachodnie krańce Grzbietu Gałęzickiego (Ostrówka, Jaźwiny, Dąbrówka, Besówka) – w ich miejscu powstała głęboka terenowa „depresja".

Od początków XX w. dostrzegano nie tylko gospodarcze znaczenie Miedzianki, jednak najważniejszą była obecność istniejących tu kopalin. Już w okresie międzywojennym na jej duże wartości naukowe i historyczne zwracał uwagę Jan Czarnocki, z którego inicjatywy w kieleckim Instytucie Badań Regionalnych w 1946 r. opracowano projekt ochrony wapiennej góry Miedzianki. Projekt ten jednak nie został zrealizowany.

Miedzianka (dawniej Góra Miedzińska) i jej najbliższe okolice, co najmniej od XIV w. była miejscem pozyskiwania kruszców miedzi i innych metali, błękitu miedzi[1], także marmurów. Pierwszy dokument źródłowy dotyczący wydobywania rud na Miedziance i ich wytopu, to zapis w *Metryce Koronnej* z 1487 r. o tym, że żupnik chęciński Jan Karaś otrzymał od króla Kazimierza [Jagiellończyka] pozwolenie na wybudowanie nowej huty koło wsi Polichno „pod starą hutą chęcińską". Górnictwo na Miedziance rozwijało się w XVI w. i pierwszej połowie XVII w., choć ze zmiennym powodzeniem, podobnie w wieku XVIII. Za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który starał się ożywić górnictwo kruszcowe (z dość dobrym skutkiem w Miedzianej Górze koło Kielc), Miedziankę wizytował królewski geolog Jan Filip Carosi. Opublikował

[1] Zapisy Jana Długosza z 1470 r. mówią o wydobywaniu najlepszego w kraju lazuru-błękitu miedzi (minerał azuryt), w który, według późniejszych źródeł (F. Kiryk, *Chęciny w epoce piastowskiej i jagiellońskiej*, [w]: *VII wieków Chęcin*, Kielce 1976, s. 25–44), byli zaopatrywani krakowscy malarze.



Miedzianka w XVIII w.
(Johann Philipp von Carosi, 1781)w

on jej opis wraz z pierwszą ryciną ją przedstawiającą [2]. Po rozbiorach Polski, gdy całe Góry Świętokrzyskie znalazły się w Galicji Zachodniej, władze Austrii uruchomiły w Miedziance i sąsiedniej Ołowiance kopalnie, które dostarczały dla cesarskich mennic deficytowych metali srebra i miedzi. Prace prowadzono w dawnej sztolni „Antoni" i nowo założonej 250-metrowej sztolni „Teresa". W Królestwie Polskim powołana przez Stanisława Staszica w 1816 r. Główna Dyrekcja Górnicza, z siedzibą w Kielcach, wznowiła prace w świętokrzyskich kopalniach miedzi. Na Miedziance kontynuowano roboty górnicze w sztolniach „Antoni", „Teresa" i w szybie „Ludwik". Ze świętokrzyskiej miedzi bito monety *Grosz Polski z Miedzi Krayowey*. W latach 1901–1909 prace w Miedziance prowadzili bracia Stanisław i Bolesław Łaszczyńscy, założywszy Towarzystwo Akcyjne „Zofia", a w pobliskiej Papierni nad Łośną urządzono zakład przeróbczy elektrolitycznego odzysku miedzi [3]. Ponowne uruchomienie kopalni nastąpiło podczas I wojny światowej po wyparciu wojsk rosyjskich i przejęciu zakładu przez austriacki Cesarsko-Królewski Wojskowy Zarząd Górniczy. Z lat 1915–1918 pochodzi wiele informacji dotyczących złoża i jego eksploatacji, szczególnie dzięki zachowanemu planowi kopalni oraz sprawozdaniu ówczesnego jej kierownika inżyniera górnika Victora Fűrnkranza [4]. Rudy z Miedzianki przerabiano w hucie miedzi Ausserfelden w Salzburgu i w fabryce chemicznej Aussig nad Łabą. Kopalnię, po jej opuszczeniu przez Austriaków, przejęło wraz z wszystkimi urządzeniami Towarzystwo „Zofia", które prowadziło wydobycie rud miedzi do 1922 r. Po wstrzymaniu prac w kopalni eksploatowano wapienie (po części jako ozdobny techniczny *marmur* użylony malachitem i azurytem) w dwóch wyrobiskach u płd.-wsch. podnóża góry. Po zakończeniu II wojny światowej i upaństwowieniu Towarzystwa „Zofia" wznowiono roboty górnicze w kopalni miedzi w latach 1949–1954, zgłębiając nowy szyb „Piotr" [5] i odwadniając niższe poziomy wydobywcze. Prace miały charakter doświadczalny, potwierdziły brak większych zasobów kruszcowych, jednocześnie umożliwiły przeprowadzenie dokładniejszych badań geologicznych i mineralogicznych [6]. Równolegle, na zlecenie Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego postanowił całe wapienne wzniesienie wykorzystać jako źródło wielkopiecowego topnika.

Góra Miedzianka w 1955 r. pokryta została siatką wierceń, które zaprojektowano w celu udokumentowania złoża wapieni. Gdy na całej górze wykonywano 20 wierceń, z inspiracji Edmunda Massalskiego, przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody w Kielcach, dokonano wizji lokalnej z udziałem przedstawicieli Zakładu Ochrony Przyrody PAN – profesorów Walerego Goetla i Jana Samsonowicza.

[2] J. F. Carosi, *Reisen durch verschidene polnische Provinzen, mineralischen und andern Inhalts*, Erster Teil, Leipzig 1781.

[3] Elektrolityczna przeróbka rud miedzi była pierwszą w świecie, opatentowana przez Stanisława Łaszczyńskiego (1872–1939), chemika i wynalazcę, który wraz z bratem Bolesławem (1875–1947), geologiem, zamieszkali od 1902 r. w Miedziance (wybudowali dom u wschodniego podnóża góry).

[4] V. Fürnkranz, *Bericht über den Kupferbergbau Miedzianka bei Kielce in Polen*, Warszawa 1920.

[5] Zachowała się stalowa wieża wydobywcza szybu, stanowiąca dziś zbytek techniki.

[6] Z. Rubinowski, *Nowe obserwacje okruszcowania na Miedziance Świętokrzyskiej* „Przegląd Geologiczny" 1955, nr 3/6, s. 299–301; J. Wojciechowski, *Minerały Miedzianki pod Chęcinami*, „Prace Muzeum Ziemi" 1958, z. 1, s. 133–156.



Ślady starych robót górniczych na południowo-zachodnim zboczu Miedzianki
Fot. T. Wróblewski

Stwierdzono konieczność ochrony całej góry i uzasadniono niecelowość dokumentowania tu złoża wapieni. W tym samym roku komisyjnie określono w terenie granice projektowanego rezerwatu i złożono formalny wniosek o jego powołanie. Jednak wiercenia, badające granice zalegania i wielkość zasobów surowca wapiennego, były kontynuowane, a w końcu listopada 1956 r. Krakowskie Przedsiębiorstwo Geologiczne Surowców Hutniczych przedłożyło do zatwierdzenia dokumentację złoża „Miedzianka"[7]. W 1957 r. dokumentacja została przedstawiona do uzgodnienia przez Państwową Radę Ochrony Przyrody (PROP), w której imieniu opinię wyraziła Komisja Ochrony Przyrody Nieożywionej PROP (Edward Passendorfer, Edmund Massalski, Henryk Tomczyk, Janusz Garycki, Zbigniew Kotański), podkreślając konieczność ochrony całej góry Miedzianki, jej nieprzeciętnych wartości przyrodniczych i kulturowych oraz zaniechania projektu wydobywania kamienia wapiennego. Na podstawie tej opinii Minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego wydał zarządzenie[8] z 5 lipca 1958 r. powołujące rezerwat przyrody „Góra Miedzianka" o powierzchni 25 ha, obejmującej najwyższe wzniesienie w Górach Chęcińskich, na którym znajduje się jedyne w Polsce stanowisko rzadko spotykanych minerałów, zwierząt i roślin, oraz w celu zachowania istniejących na tym obszarze śladów dawnych prac górniczych, mających duże znaczenie dla historii kultury materialnej.

Rezerwat „Góra Miedzianka", powstały przed sześćdziesięciu laty jako trzeci w Górach Świętokrzyskich rezerwat przyrody nieożywionej (po rezerwatach na Ślichowicy i Zelejowej), stał się ważnym obiektem krajoznawczym i turystycznym, wykorzystywanym także w geoedukacji. Jego najważniejsze wartości to elementy geologiczno-mineralogiczne, kulturowo-górnicze, ale też krajobrazowe i dotyczące przyrody żywej.

[7] Na całej górze udokumentowano ponad 25,8 milionów ton wapienia, ich wyeksploatowanie spowodowałoby zniwelowanie Miedzianki. Zasoby te zatwierdzone przez Centralny Urząd Geologii w marcu 1959 r. (już po powołaniu rezerwatu) zakwalifikowano jako pozabilansowe (T. Wróblewski, *Rezerwat „Góra Miedzianka" jako osobliwa przestrzeń przyrody i historii*, [w:] K. Grysa (red.), *4 Kielecki Festiwal Nauki. Prezentacje*, Kielce 2004, s. 50–52).

[8] Nr 211, znak PO.P-244/59.



Dawna sztolnia „Antoni" zainicjowana w jaskini na zachodnim zboczu Miedzianki
Fot. T. Wróblewski

Wapienny masyw Miedzianki ma w świętokrzyskim górotworze nadzwyczaj interesującą pozycję strukturalną: tu trzon paleozoiczny zagłębia się pod osady mezozoicznego obrzeżenia. Jako dewoński blok tektoniczny jest zachodnim krańcem południowego skrzydła antykliny chęcińskiej i kontaktuje od północy ze skałami kambru, zaś od południa z osadami triasu (pstrego piaskowca). Dewońskie wapienie Miedzianki, zawierające skamieniałości m.in. koralowców, ramienionogów, głowonogów i małży, ulegały silnym zjawiskom tektonicznym jak też późniejszym procesom krasowym, sięgającym do głębokości 50 m od powierzchni terenu. Na niektóre podziemne formy krasowe nakładały się wyrobiska górnicze zróżnicowanej proweniencji, najstarsze z nich trudne dziś do oddzielenia od form naturalnych. Zalegające w wapieniach polimetaliczne złoże miedzi o unikatowej formie krasowej cechuje duża różnorodność mineralogiczna, stwierdzono występowanie tu ponad 50 minerałów, m.in. z nieznanymi wcześniej endemicznymi: staszycytem, lubeckitem, miedziankitem[9]. Na powierzchni najczęściej dostrzegane są węglany miedzi: zielone malachity i niebieskie azuryty. Z eksploatowanych rud obok miedzi odzyskiwano też domieszki srebra.

Po kilkuwiekowej, prowadzonej z przerwami, działalności górniczej we wnętrzu góry pozostało ok. 4000 m podziemnych wyrobisk, niektóre dostępne dziś fragmenty są penetrowane. Propozycja formalnego ich udostępnienia[10] dotychczas

[9] Minerałom rozpoznanym i nazwanym przez Józefa Morozewicza przed 100 laty, później zmieniono nazwy (Z. Wójcik, *Trzy minerały odkryte przez Józefa Morozewicza w złożu Miedzianki*, „Studia Kieleckie" 1979, nr 1/21, s. 111–113), jednak ostatnie badania wykonane z użyciem skaningowego mikroskopu elektronowego, uzasadniają poprawność wyróżnienia miedziankitu (T. Wróblewski, *Miedzianka w Górach Świętokrzyskich*, [w:]: *Zbigniew Rubinowski (1929–1997)*, Kielce 2018, s. 145–192).

[10] T. Wróblewski, *Problematyka pozostałości chęcińskiego górnictwa kruszcowego w świetle konserwatorskiej ochrony przyrody i turystycznego zagospodarowania*, „Studia Kieleckie" 1979, nr 1/21, s. 67–79.

nie doczekała się realizacji, a przy narastającym ruchu turystycznym nielegalna penetracja dawnych sztolni stanowi zagrożenie zarówno dla wartości zabytkowych podziemi, jak i bezpieczeństwa zwiedzających[11]. Ostatnio pojawiła się interesująca koncepcja udostępnienia sztolni „Antoni" i fragmentów podziemnej architektury, adresowana dla turysty kwalifikowanego, oparta na zasadzie indywidualnego zwiedzania w małych grupach, wzorowana na przykładzie Krásnohorskej Jaskyni w Słowackim Krasie[12].

Krajobrazowym walorem Miedzianki jest jej trójgraniasty szczyt (356 m n.p.m.) z opadającymi od południa i zachodu skalistymi ścianami, z którego roztacza się dookolna panorama, w pogodne dni sięgająca od Łysogór po Pasmo Przedborskie. Wapienne, suche podłoże góry, przy prowadzonych przez wieki działaniach gospodarczych, ukształtowało specyficzną szatę roślinną: kserotermiczne murawy i ciepłolubne zbiorowiska zaroślowe. Dziś postępują procesy sukcesyjne w związku z regeneracją potencjalnych ekosystemów leśnych. Flora naczyniowa rezerwatu obejmuje ponad 300 gatunków, wśród których 16 chronionych. Interesujące są naskalne kalcyfity z osobliwościami krajowymi a nawet europejskimi. Z podziemnymi wyrobiskami i formami krasowymi Miedzianki związana jest fauna nietoperzy (stwierdzono zimowanie ich kilkunastu gatunków)[13], pająków, muchówek i skąposzczetów.

Naturalne walory rezerwatu „Góra Miedzianka" uzupełniają: powstała w 2008 r. w części pokopalnianych zabudowań Muzealna Izba Górnictwa Kruszcowego, także ścieżka edukacyjna oraz przebiegający przez zachodnią kulminację góry, znakowany szlak turystyczny PTTK z Chęcin do Rudy Zajączkowskiej i Wiernej Rzeki. Jednakże warunkiem pełnego wykorzystania edukacyjnych i krajoznawczo-turystycznych wartości rezerwatu jest jego integralne zagospodarowanie łącznie z udostępnieniem historycznych pogórniczych obiektów podziemnych.

Tymoteusz Wróblewski

[11] Stare szyby i sztolnie stanowią potencjalne duże niebezpieczeństwo. Przed laty na Miedziance miała miejsce jedyna w Górach Świętokrzyskich akcja GOPR, kiedy to w sztolni „Antoni" poniósł śmierć turysta.

[12] P. Wróblewski, *Podziemna architektura pogórnicza w rejonie Chęcin – problemy zagospodarowania i udostępnienia na przykładzie sztolni „Antoni" na Miedziance*, „Archaeologica Hereditas" 15, 2018 Konserwacja zapobiegawcza środowiska 7. Dziedzictwo techniki, s. 89–102.

[13] B. W. Wołoszyn, Z. Wójcik, *Jaskinie Gór Świętokrzyskich*, „Wierchy" 33: 1964 [wd. 1965], s. 98–124.

PRZYCZYNKI KRAJOZNAWCZE

Ikona Madonny z Suchej Beskidzkiej jest starsza, niż sądzono.

Obraz Matki Bożej z kościoła pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Suchej Beskidzkiej jest starszy o około trzysta lat. Otoczona kultem ikona to „podwójna" Hodegetria (grec. Wskazująca Drogę), gdzie Matka Boża wskazuje na Jezusa, a Jezus zarazem wskazuje dłonią na Madonnę. W Suchej zwana także Matką Bożą Jagodną.

W 1888 r. ikona została nakryta lustrem, przez które widoczne były tylko twarze i dłonie Maryi i Dzieciątka Jezus. Pozostała część została zakryta drewnianą, złoconą sukienką podobną w typie Matki Bożej Częstochowskiej. W grudniu 2018 r., po zdjęciu wszystkich elementów zasłaniających płótno ukazał się właściwy wizerunek Maryi.

Okazało się, że dzieło było dotychczas błędnie datowane na koniec XIX wieku, czyli na okres, kiedy sukienki ofiarował kościelny Józef Bańdura, a dowodem na to jest zachowana na odwrocie odręczna ołówkiem wpisana donacja z podpisem i rokiem 1888.

W rzeczywistości ikona okazała się starsza, namalowana została prawdopodobnie pod koniec XVI lub na początku XVII wieku, na co wskazuje struktura płótna, użyte pigmenty malarskie oraz symbolika.

Zakłada się, że Maryi i Dzieciątku domalowano tzw. korony władysławowskie, czyli mogło się to zdarzyć w pierwszej połowie XVII wieku. Wówczas to podobne korony były coraz to domalowywane do podobnych ikon po tym, jak król Władysław IV Waza ufundował



Madonna z Dzieciątkiem z Suchej Beskidzkiej przed (z lewej) i po zdjęciu sukienki.
Fot. ze strony Urzędu Miasta Sucha Beskidzka

w 1635 r. korony dla obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

Odsłonięty obraz okazał się mocno podniszczony, zostanie poddany gruntownej renowacji w Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, a za pomocą tomografu zostanie wykonane dokładne datowanie dzieła. Badanie wskaże także, kiedy i czy był poddawany wcześniejszym zabiegom konserwatorskim, pokaże przemalowania i starsze warstwy.

Po przeprowadzonej konserwacji technicznej i estetycznej obraz powróci do kościoła i będzie wyeksponowany w pierwotnym stanie, czyli bez przysłaniającego lustra i sukienek.

Przypomnę, że ikona Madonny z Dzieciątkiem z Suchej Beskidzkiej jest wpisana do rejestru zabytków ruchomych województwa małopolskiego.

Ryszard M. Remiszewski

O gotyckim malarstwie tablicowym na Polskim Spiszu.

W poprzednim tomie „Wierchów" piszący te słowa opublikował opracowanie o kaplicy pw św. Marii Magdaleny w Nowej Białej na Spiszu. Była w nim mowa m.in. o skrzydłach gotyckiego tryptyku pierwotnie znajdującego się w tamtejszym kościele. Skrzydła (bo środkowa tablica zaginęła) trafiły do kaplicy wówczas, gdy drewniany kościół zastąpiony został przez budowlę murowaną. Tu, na skutek niekorzystnych warunków atmosferycznych, malowidła uległy tak dalece posuniętej destrukcji, że nie wzbudziły zainteresowania złodziei, którzy w swoim czasie obrabowali kaplicę. Po tym incydencie skrzydła przeniesiono na plebanię, a następnie oddano w depozyt do Muzeum Archidiecezjalnego w Krakowie. Po pieczołowitej konserwacji skrzydła weszły w skład stałej ekspozycji muzealnej. Na awersach skrzydeł widoczne są postacie św. św. Katarzyny Aleksandryjskie (patronki parafii) i Barbary, natomiast na rewersach oglądać można Chrystusa Boleściwego i Matkę Bożą Bolesną.

Skrzydła tryptyku z Nowej Białej nie są jedyną pozostałością gotyckiego malarstwa tablicowego na Polskim Spiszu, gdzie zachowało się jeszcze kilka innych zabytków tego rodzaju, które oglądać można podczas wycieczek krajoznawczych po tym regionie.

Wchodzący do kościoła w Niedzicy kieruje wzrok przede wszystkim w stronę znakomitego, późnobarokowego ołtarza głównego. Dlatego uwadze ujść może tryptyk zawieszony w niezbyt

dogodnym miejscu, bo wysoko ponad drzwiami do zakrystii. A jest to, mimo że zdekompletowane, jedno z najwybitniejszych dzieł malarstwa tablicowego kręgu małopolsko-spiskiego ze środkowych lat XV w. Tryptyk ten od początku przeznaczony był do niedzickiego kościoła, a jego tematyka poświęcona została postaci św. Bartłomieja, patrona parafii. Służył jako ołtarz główny aż do pierwszej ćwierci XVIII w. (wymienia go jeszcze wizytacja z 1721 r.). Dopiero w 1731 r. w prezbiterium stanął nowy ołtarz, w który wstawiono środkową tablicę tryptyku, zaś jego skrzydła zawieszono po bokach tego retabulum. Całkowicie nowy ołtarz główny, który do dziś oglądamy, sprawiony został ok. połowy XVIII w.

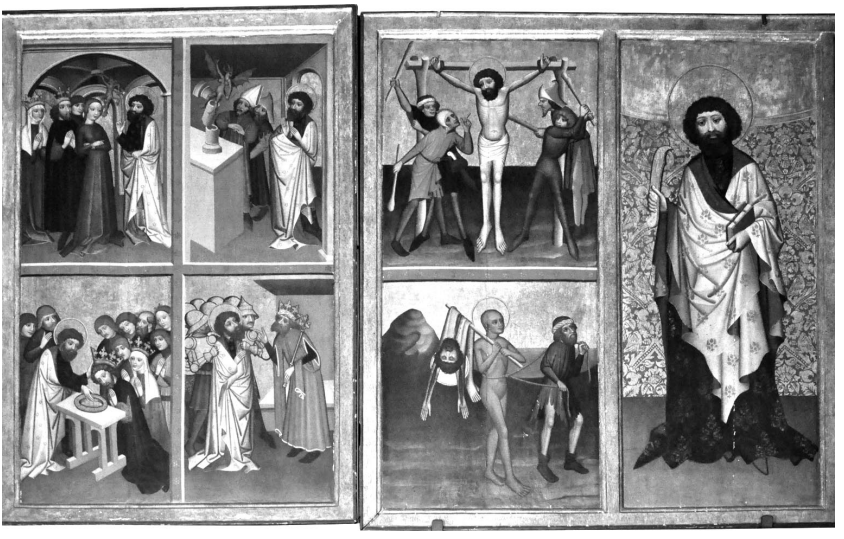
Zachowała się większa część tego dzieła obejmująca 2/3 części środkowej (reszta tej części, czytelna tylko we fragmencie, znajduje się w budapeszteńskiej Galerii Narodowej) oraz prawe skrzydło. Tryptyk ten miał zwieńczenie, a może także predellę, ale o ich wyglądzie nic jednak nie wiadomo. Zwróćmy uwagę, że pozostałości tryptyku są obecnie zestawione inaczej, a mianowicie skrzydło znajduje się nie po prawej lecz po lewej stronie tablicy centralnej. Jednak dzięki temu można sobie łatwiej wyobrazić jak wyglądał on w całości.

Wysokość tryptyku wynosi niespełna 180 cm (wraz z ramą), jego szerokość zaś (po zamknięciu) wynosiła ok. 250 cm, zaś po otwarciu skrzydeł wymiar ten wzrastał do 5 m. Tak więc otwarty ołtarz z trudem mieścił się w prezbiterium, którego szerokość wynosi 7 m.

Tryptyk w całości miał układ następujący. W części środkowej wydłużona kwatera przeznaczona jest na postać patrona kościoła, a na każdym z jego boków rozmieszczone były dwie kwatery o tematyce narracyjnej. Z kolei, na każdym otwartym skrzydle widniały kolejne cztery sceny, tak więc łącznie było to trzynaście kwater powiązanych wspólnym wątkiem tematycznym.

Tematyka scen przedstawionych na tryptyku niedzickim oparta jest na dziele zatytułowanym *Złota legenda* (*Legenda aurea*) autorstwa dominikanina z północnej Italii, Jakuba de Voragine. Jest to zbiór żywotów świętych, przeznaczony do czytania w klasztorach i kapitułach w dniach, kiedy obchodzono wspomnienie danego świętego. Dzieło to, powstałe w latach 1260–1270, szybko zdobyło ogromną popularność, stając się zarazem źródłem inspiracji dla średniowiecznych artystów. Do Polski *Złotą legendę* przywieźli dominikanie pod koniec XIII w.

Reprezentacyjna, prawie naturalnej wielkości, postać świętego (z nożem w ręku jako

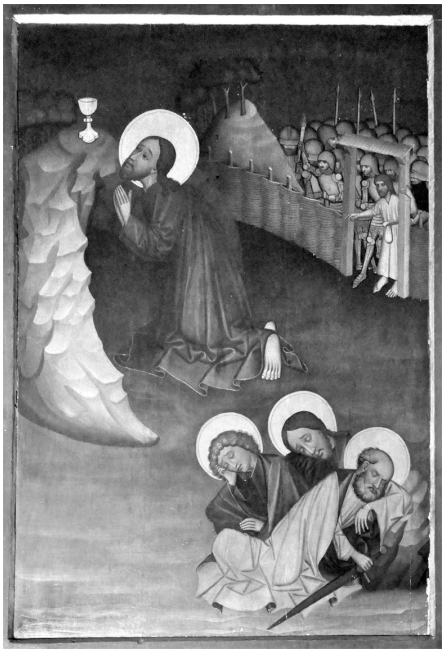


Niekompletny tryptyk niedzicki otwarty

Fot. R. Monita

atrybutem) przedstawiona została w osi ołtarza na tle wzorzystej zasłony. Kotara ta oznacza, że Bartłomiej przebywa już poza ziemską rzeczywistością, ciesząc się niebiańską chwałą. Jego postać przedstawiona została zgodnie z opisem autora *Złotej legendy*. Tak więc „ma włosy czarne, kręcone, cerę jasną, duże oczy, nos równy i prosty, brodę obfitą z niewieloma siwymi włosami" (tłum. z łaciny J. Pleziowej). Skrajne pasy części środkowej, podzielone na połowę, oraz kwatery na wewnętrznych stronach każdego skrzydła, tworzą obecnie łącznie 6 pól zapełnionych scenami stanowiącymi ilustrację wydarzeń z życia św. Bartłomieja z czasu jego apostołowania w Indiach, opisanych w *Złotej legendzie*. Na zaginionym skrzydle przedstawione były zapewne inne epizody z działalności apostolskiej św. Bartłomieja, gdyż malarz nie wykorzystał wszystkich wątków tematycznych, jakie daje jego legenda.

Dla zrozumienia tych scen konieczne jest choćby tylko kilkuzdaniowe streszczenie odpowiedniego fragmentu rozważanego dzieła. A więc święty ten uleczył córkę tamtejszego króla Polemiusza z choroby lunatycznej, a następnie nakazał diabłu, który tę chorobę spowodował, porozbijać posągi bożków będących jego schronieniem. W podzięce „król kazał objuczyć wielbłądy złotem, srebrem i kosztownościami". Apostoł darów tych jednak nie przyjął i zaczął nauczać króla prawd wiary chrześcijańskiej. Pod wpływem tych nauk i sprawionych przez apostoła cudów „ król tedy wraz z żoną, dziećmi i całym ludem przyjął chrzest, a następnie opuściwszy swoje królestwo został uczniem apostoła". Niestety, zwycięska działalność misyjna św. Bartłomieja została przerwana przez nienawidzących go pogańskich kapłanów. Z ich poduszczenia królewski brat Astrages pochwycił apostoła, „kazał go siec rózgami, a potem żywcem obedrzeć ze skóry". Jakub z Voraginy przytacza jeszcze inne rodzaje śmierci Bartłomieja, a mianowicie ukrzyżowanie lub ścięcie. Nie mając w tym względzie własnego zdania, napisał: „Te różne zdania dałoby się pogodzić, gdyby się powiedziało, iż Bartłomiej został najpierw ukrzyżowany, później, zanim jeszcze umarł, dla większej męki zdjęto go z krzyża i obdarto ze skóry, na koniec zaś ścięto mu głowę".



Odwrocie skrzydła tryptyku niedzickiego
Fot. R. Monita

Wszystkie te wersje martyrologii apostoła przedstawione zostały po bokach centralnej tablicy. W lewej, górnej scenie oprawcy naigrawają się i biją świętego zawieszonego na charakterystycznej konstrukcji składającej się z poprzeczki wspartej na dwu słupkach. Scena dolna przedstawia obdartego ze skóry św. Bartłomieja prowadzonego na śmierć. Wspomniany, znajdujący się w Budapeszcie, fragment stanowi dopełnienie cyklu męczeństwa apostoła; ukazuje obdarcie go ze skóry i ścięcie. Nie jest dziełem przypadku, że sceny kaźni świętego rozmieszczone zostały wokół jego centralnej postaci, gdyż to właśnie męczeńska śmierć była tytułem do niebiańskiej chwały Bartłomieja.

Sceny na skrzydle rozpoczynają się od uzdrowienia córki króla Polemiusza. Widać tu, na tle wnętrza z arkadami, księżniczkę w otoczeniu rodziców i św. Bartłomieja uwalniającego chorą od diabła. Następna kwatera, to wypędzenie diabła ze świątyni. Na ołtarzu, przed którym stoją pogański kapłan i święty, rozpada się kolumna reprezentująca bożka, a z jej wnętrza ulatuje skrzydlaty diabeł. *Legenda* cud ten opisuje słowami: „Apostoł zaś rozkazał diabłu, aby wyszedł i sam

zniszczył bożka. Natychmiast diabeł wyszedł i rozbił sam wszystkie bożki w świątyni". Kolejna scena przedstawia chrzest króla Polemiusza i jego otoczenia. Klęczący król pochyla głowę nad misą z wodą święconą, w której zanurza rękę św. Bartłomiej. Na dalszym planie widać królową i cały dwór. Ostatnia kwatera ukazuje pojmanie świętego przez Astragesa; św. Bartłomiej prowadzony jest przed oblicze tego króla, tak bowiem tytułuje go *Legenda*, przez grupę zbrojnych żołnierzy. To oni reprezentują ów posłany „tysiąc uzbrojonych mężów, aby schwytali Bartłomieja".

Po zamknięciu skrzydeł tryptyku ukazywał się wątek pasyjny sprowadzony do dwu obrazów. Odwrocie zachowanego skrzydła, którego na co dzień nie można oglądać, przedstawia Modlitwę w Ogrojcu. W środku tej sceny klęczy Chrystus, modląc się i wznosząc wzrok ku kielichowi ustawionemu na skale; w prawym dolnym rogu śpią apostołowie. W głębi widać Judasza wchodzącego przez bramę w ogrodzeniu, za którym podążają zbrojni żołnierze z włóczniami. Wtapiają się oni jednak w tło obrazu, przez co tworzy się dystans pomiędzy brutalnym tłumem, a pogrążonym w modlitwie Chrystusem.

Tryptyk malowany jest temperą, tła wewnętrznych obrazów są złocone. Gama kolorów obejmuje cynober, zieleń, róż i biel. Pod względem formalnym jest to dzieło utrzymane w stylu zwanym „miękkim", cechujące się dekoracyjnym linearyzmem, płaskim i statycznym przedstawieniem sylwetek o urodziwych twarzach. Nastawa ta datowana jest na rok ok. 1450.

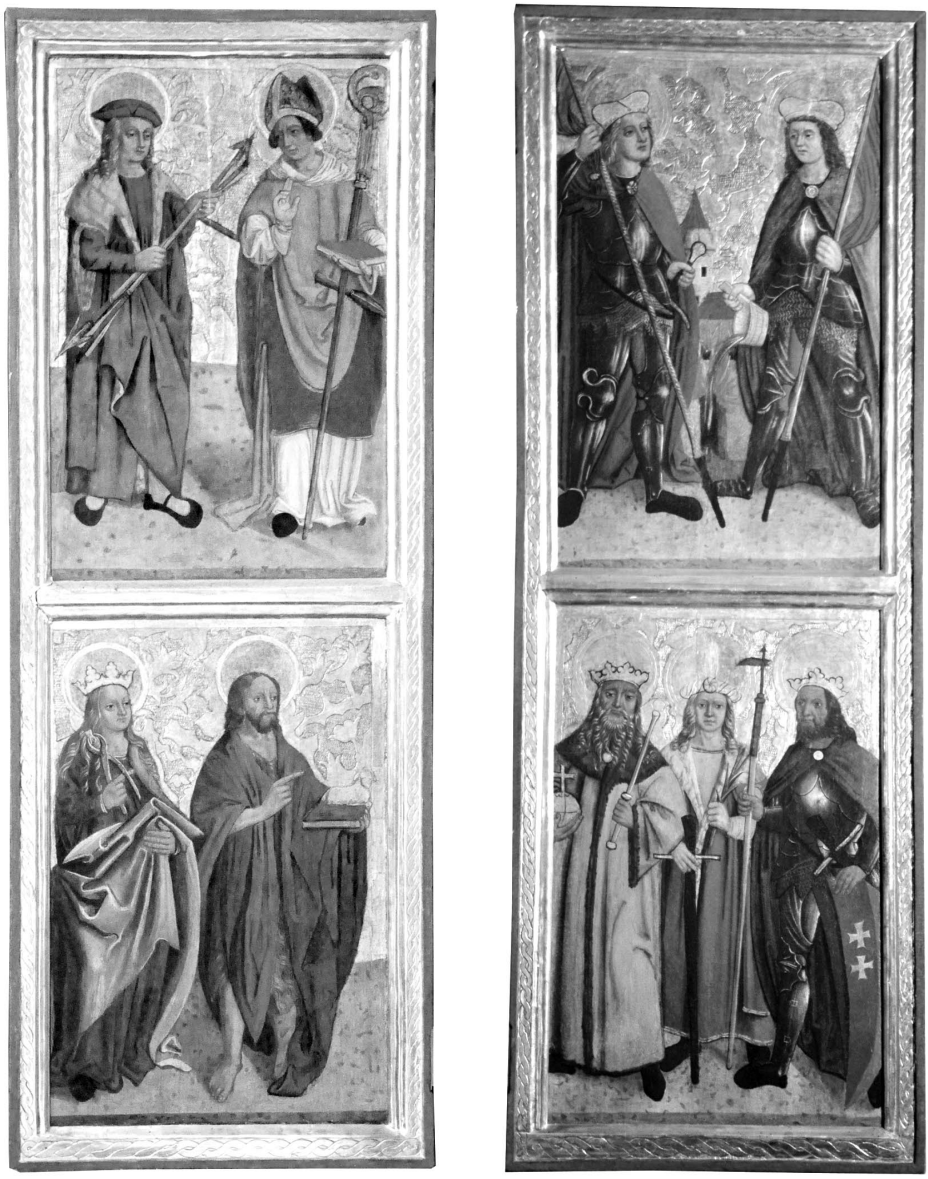
Po opisaniu niedzickiego tryptyku należy odpowiedzieć na pytanie, kto był jego twórcą. Historycy sztuki polscy, słowaccy i węgierscy, zgodnie uważają że był nim anonimowy Mistrz zwany Maciejowickim od swego dzieła z ok. 1450 r. – tryptyku znajdującego się w Maciejowcach (Matejovce) koło Spiskiej Soboty. Jest to tryptyk poświęcony Stefanowi i Emerykowi, świętym królom węgierskim. Przypomnijmy, że Stefan to pierwszy koronowany władca węgierski (w roku 1000), zaś Emeryk był jego synem. Rozważany tryptyk został w 1880 r. przemalowany i wprawiony w ciężkie, neogotyckie ramy, co znacznie osłabiło wymowę tego dzieła.

Na koniec trzeba postawić pytanie dotyczące fundatora tryptyku. Według przypuszczenia Ewy Polak-Trajdos jego fundatorem mógł być Jan Schwarz z rodu Berzewiczych, kolejny właściciel dóbr niedzickich. Był on jednym z nielicznych rycerzy, któremu udało się ujść z życiem z pogromu pod Warną. Fundacja niedzicka stanowiłaby więc dziękczynienie za to cudowne ocalenie. Jednak nie można wykluczyć i takiego przypuszczenia, że tryptyk ufundowali lechniccy kartuzi, kolatorzy niedzickiego kościoła, których materialna sytuacja poprawiła się po zniszczeniach spowodowanych napadami husytów na początku lat trzydziestych XV w.

W Krempachach, na końcu wsi, przy drodze prowadzącej do Nowej Białej, znajduje się cmentarz, a na nim stoi kościół zbudowany w 1761 r., którego patronem jest św. Walenty. W przeszłości jego miejsce zajmowała drewniana kaplica wzmiankowana przez prepozyta spiskiego Jana Zsigraya wizytującego parafię krempaską w 1700 r. Wizytator ten podał jeszcze jedną lapidarną informację o tym, że w kaplicy znajduje się jeden ołtarz. Spróbujmy zatem wyjaśnić, jaki to był ołtarz. Jest nim tryptyk, który dziś,



Tablica centralna tryptyku krempaskiego
Fot. R. Monita



Awersy skrzydeł tryptyku krempaskiego

Fot. R. Monita

rozczłonkowany, znajduje się w kościele cmentarnym. W całości składał się z centralnej tablicy i pary ruchomych skrzydeł. Tablica ta (wymiary 99×143 cm), ze złotym tłem, przedstawia tzw. Świętą Rozmowę, z postacią patrona kościoła – św. Walentego (w środku) oraz św. Stanisława i św. Mikołaja (po bokach). Święci ci, w strojach pontyfikalnych, przedstawieni zostali ze swymi atrybutami: Walenty – z chorym na epilepsję leżącym u jego stóp, Stanisław – z Piotrowinem, a Mikołaj – z trzema złotymi kulami. Każde skrzydło podzielone jest obustronnie na dwie



Rewersy skrzydeł tryptyku krempaskiego

Fot. R. Monita

kwatery. Na awersach trzech kwater znajdują się zgrupowane parami postacie świętych ze swoimi atrybutami, a to: Sebastiana i Wojciecha, Apolonii i Jana Chrzciciela, Floriana i Wacława. Czwarta kwatera wyobraża świętych królów węgierskich: Stefana, Emeryka i Władysława. Tła kwater są złote, wytłaczane we wzory zaczerpnięte z drogich tkanin włoskich. Są to więc przedstawienia typowe dla malarstwa późnogotyckiego. Inny widok przedstawiają natomiast rewersy, na których malarz, nie skrępowany wymaganiami tradycyjnej sztuki, przedstawił z większą swobodą realistyczne sceny pasyjne. Widzimy więc Chrystusa przed Kajfaszem, Biczowanie,



Tablica centralna tryptyku trybskiego
Fot. R. Monita

Upadek pod krzyżem i Ukrzyżowanie. Na kwaterze Upadku znajduje się data 1516, określająca czas powstania tryptyku. Jak wykazały szczegółowe analizy, wzorem dla niektórych z tych scen były ilustracje wykonane przez niemieckiego artystę Hansa Schaufeleina (ucznia Albrechta Dürera), zdobiące dzieło Ulricha Pindera *Speculum passionis domini nostri Ihesu Christi*, wydane w Norymberdze w 1507 r. Pierwowzory te zostały w tryptyku znacznie uproszczone, zmniejszono liczbę postaci i zredukowano tło. Wspomniany cykl pasyjny Schaufeleina szybko zyskał wielką popularność. Wykorzystali go krakowscy drukarze w pierwszej połowie XVI w. dla ilustracji żywotów Pana Jezusa. Nic więc dziwnego, że ilustracje Schaufeleina zainspirowały wykonawcę tryptyku krempaskiego, którego na ogół poszukuje się w kręgu malarzy małopolskich. Jedynie Marian Kornecki, z uwagi na kwaterę przedstawiającą świętych królów węgierskich, przypisuje to dzieło warsztatowi spiskiemu, ale siłę tego argumentu osłabia z kolei obecność na obrazach czterech głównych patronów Polski.

Wierni, budując nowy kościół, pomyśleli też o nowym jego wyposażeniu. Jednak, co ciekawe, nie zamierzali przeznaczyć głównego ołtarza dla patrona kościoła z wykorzystaniem istniejącego tryptyku. Jak to wynika z kształtu ramy i znajdującej się pod nią inskrypcji, w ołtarzu znaleźć się miał obraz NMP Niepokalanie Poczętej, który dziś wprawiony jest w ołtarz boczny. Wizerunek św. Walentego mógł jedynie czasowo przesłaniać obraz Immaculaty. Taką sytuację opisał biskup Józef Belik w protokole wizytacyjnym w 1832 r.: „in maiori ara […] est imago s. Valenti episkopi m. et Immaculatae Concepcionis B.V. M" (w ołtarzu głównym jest obraz św. Walentego biskupa i męczennika oraz Niepokalanego Poczęcia NMP). Jednak później, choć nie wiadomo dokładnie kiedy, obraz Niepokalanej usunięty został z ołtarza głównego. Nie było go ani w okresie międzywojennym, kiedy Tadeusz Szydłowski sporządzał inwentarz zabytków ówczesnego powiatu nowotarskiego, ani w roku 1973, gdy z inicjatywy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie zakładano karty inwentarzowe zabytków ruchomych w rozważanym kościele. Skrzydła tryptyku pocięte na kwatery zawieszono na ścianach, co oglądał wspomniany T. Szydłowski. Przyczyniło się to do pogorszenia stanu malowideł. Hanna Pieńkowska i Tadeusz Staich, którzy zwiedzali kościół cmentarny ok. 1955 r. zanotowali, iż „wilgoć parująca ze ścian spowodowała tak dalece idące zniszczenia malowideł, że są one widoczne zaledwie w 50 procentach". Dopiero konserwacje (ostatnia w 1975 r.) doprowadziły do odrestaurowania tryptyku i scalenia skrzydeł, które początkowo znalazły się w kościele parafialnym. Dziś umocowane są one ruchomo na przeciwległych ścianach kościoła św. Walentego, obok ołtarza głównego. Pozwala to zwiedzającym kościół wyobrazić sobie, jak wyglądał rozważany tryptyk w pierwotnej postaci.

W roku 1904 wybudowano w Trybszu nowy, murowany kościół. Wówczas stara, drewniana świątynia z XVI stulecia, została opuszczona i zaniedbana. Jej stan z czasem pogorszył się do tego stopnia, że zamierzano ją zburzyć. Na szczęście do tego nie doszło; w 1936 r. rozebrano tylko wieżę i zakrystię, a korpus budowli prowizorycznie zabezpieczono. Dzięki temu ocalała polichromia pokrywająca ściany i strop kościoła, która dziś jest jedną z atrakcji Spisza. Ołtarzem głównym w tej świątyni był tryptyk przedstawiający jej

patronkę, św. Elżbietę Węgierską. Dziś tryptyk jest rozczłonkowany, część centralną zawieszono pod chórem w nowym kościele, a tylko jedno zachowane skrzydło znajduje się w kościółku drewnianym. Drugie skrzydło oglądał w latach międzywojennych wspomniany wyżej Tadeusz Szydłowski. Tablica środkowa (o wymiarach 94 × 143 cm) przedstawia świętą dającą jałmużnę klęczącemu u jej stóp żebrakowi, gdyż św. Elżbieta zasłynęła ze swej dobroczynności. Scena ta umiejscowiona jest w krajobrazie górskim z zarysami miasta. Złocone tła, tak charakterystyczne dla średniowiecznego malarstwa tablicowego, zachowały się tylko w górnych narożach obrazu, co świadczy o jego późnym pochodzeniu, określanym na połowę XVI w. Na jednej stronie skrzydła widnieje Chrystus w typie *Ecce Homo*, a na drugiej – bardzo zniszczone postacie ewangelistów. Na zaginionym skrzydle widniały dalsze postacie ewangelistów i Matka Boża Bolesna.

Andrzej Skorupa



Rewers skrzydła tryptyku trybskiego
Fot. R. Monita

LITERATURA

T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka Ziemi Krakowskiej*, Kraków 1982.

L. Cidlinská, *Gotické krídlove oltáre na Slovensku*, Bratislava 1984.

J. Gadomski, *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski 1420–1470*, Warszawa 1981.

J. Gadomski, *Tryptyk św. Bartłomieja w kościele parafialnym w Niedzicy*, [w:] *Studia z dziejów kościoła św. Bartłomieja Apostoła w Niedzicy*, pod red. ks. Z. Klisia, Kraków 2006, s. 191–199.

Karty ewidencyjne zabytków ruchomych w kościołach śś. Marcina i Walentego w Krempachach, założone w r. 1973 przez T. Balicką, Archiwum Małopolskiego Konserwatora Zabytków w Krakowie.

Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, t. I. *Województwo krakowskie*, pod red. J. Szablowskiego, z. 11 *Powiat nowotarski*, Warszawa 1953.

M. Kornecki, *Kultura artystyczna Zamagurza (w świetle zabytków)*, „Teki Krakowskie" 1: 1994, s. 5–48.

R. Monita, A. Skorupa, *Krempachy, kościoły św. Marcina i św. Walentego*, Kraków 2015.

H. Pieńkowska, T. Staich, *Drogami skalnej ziemi*, Kraków 1956.

A. Skorupa, *Zabytkowe kościoły Polskiego Spisza*, wyd. 2 popr. i uzup., Kraków 2001.

A. Skorupa, *Tryptyk niedzicki i jego twórca*, „Prace Pienińskie" 25: 2015, s. 6–15.

A. Skorupa, *O ołtarzach w kościele św. Walentego w Krempachach,* „Prace Pienińskie" 28: 2018, s. 245–253.

A. Skorupa, *Historia pewnego zabytku. O kaplicy św. Marii Magdaleny w Nowej Białej*, „Wierchy" 83: 2017 [wyd. 2020], s. 212–216.

J. Šimončič, K. Korabová, *Kanonické viziácie Dunajeckého dekanátu v Spišskom biskupstve z roku 1832*, Krakov 2015.

T. Szydłowski, *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny*, cz. III *Województwo krakowskie*, t. I, z. 1 *Powiat nowotarski*, Warszawa 1938.

T. M. Trajdos, *Wizytacja Zsigraya w roku 1700 na Zamagurzu Spiskim*, Szczawnica 1992.

M. Walicki, *Złoty widnokrąg*, Warszawa 1965.

Liberator z Jeleśni. Zamysł Arthura Harrisa, brytyjskiego marszałka lotnictwa, aby „wybombardować" Niemcy z wojny, atakując zakłady przemysłowe III Rzeszy, zaowocował, zwłaszcza w drugiej połowie 1944 r., tj. po wylądowaniu wojsk alianckich w Normandii, dywanowymi nalotami m.in. na rafinerie i fabryki benzyny syntetycznej. Jednym z celów były zakłady IG Auschwitz w Oświęcimiu-Dworach. Bombowce amerykańskie typu North American B-24 „Liberator", startujące z baz położonych w rejonie Bari w pd. Włoszech miały do przebycia ponad 1100 km do celu i nie wszystkie wracały do bazy. Znana jest i opisana katastrofa bombowca tego typu, zwanego „California Rocket", który przymusowo lądował 18 grudnia 1944 r. na Polanie Przechybka w paśmie Gorca (zginął wówczas dowódca samolotu por. William Beimbrick). Przy schronisku PTTK na Kudłaczach osobna salka poświęcona jest lotnikom „z tamtych lat", natomiast mniej mówi się o „Liberatorze", zwanym przez załogę „Dinah Might", z amerykańskiego 761 Dywizjonu 460 Grupy Bombowej, który wystartował o świcie 13 września 1944 r. w stronę Oświęcimia, co szczegółowo opisał Piotr Suchanek na łamach czasopisma „Militaria" (nr 4, 2010).

Trafiony nad celem pociskami artylerii przeciwlotniczej i z niesprawnymi silnikami samolot zawrócił na południe. W trakcie lotu nad Sopotnią Małą i Wielką czterech członków załogi wyskoczyło na spadochronach. W trakcie przelotu nad Korbielowem i Przyborowem zrzucono nieprzytomnego drugiego pilota ppor. Lestera L. Portera jr, licząc na to, że dostanie się do niewoli, ale zginął on od odniesionych ran. Z kolei podczas przymusowego lądowania w Jeleśni na polu zwanym Suseńskie zginął nawigator ppor. Leo T. Deitz. Do niewoli dostali się: dowódca samolotu – ranny ppor. John J. Wegener, bombardier ppor. Charles H. Keutman (odwiedził Jeleśnię w 2014 r.), inżynier pokładowy/górny strzelec st. sierż. Leuther E. Davis, radiooperator/strzelec boczny st. sierż. Dick Sallavan, ranny strzelec przedni kpr. James D. Creamer i strzelec dolny st. sierż. Floyd O. Gossett. Natomiast inżynier/strzelec boczny sierż. Howard L. Luzier i strzelec tylny sierż. James R. McCormick, którzy wyskoczyli nad Sopotnią



Pomnik poświęcony amerykańskim lotnikom w Jeleśni

Fot. J. Nowak



Zarastająca kwarcytowa grzęda Agaty (614 m)

Fot. T. Wróblewski

Małą, dołączyli do oddziału partyzanckiego. Niestety, obaj dostali się – jeden w listopadzie, drugi w grudniu 1944 r. – do niewoli na terenie Słowacji. Dziś o lotnikach zza Oceanu przypomina pomnik autorstwa Krzysztofa Rojka i Arkadiusza Sordyla, ufundowany przez Jana Suchonia-Pogórka, zlokalizowany w centrum Jeleśni.

JWG

Jeszcze o Agacie. Po badaniach masywu Łysicy wykonanych w 2016 r.[1] przeprowadzono uzupełniające precyzyjne pomiary najwyższej góry świętokrzyskiej. Nowe pomiary potwierdziły zmianę kolejności wysokości jej szczytów. Zakład Geomatyki Politechniki Świętokrzyskiej, mając oszacować stan osnowy geodezyjnej na terenie masywu Łysicy, a także określić punkty osnowy dla aktualizacji leśnej mapy numerycznej (LMN), dokonał w 2017 r. pomiarów metodą niwelacji satelitarnej, przeprowadzonych z wysoką dokładnością. Na Łysicy zarejestrowano wysokość 613,614 m, lecz na leżącym na zwietrzelinie niewielkim skalnym bloku. Jako jej wierzchołek uznano miejsce pod krzyżem o wysokości 613,223 m n.p.m.[2] Wschodni wierzchołek masywu – Agata przewyższa Łysicę dokładnie o +0,65 m, stanowiąc kulminację Łysogór i całych Gór Świętokrzyskich.

Świętokrzyski Park Narodowy po zapoznaniu się z wynikami badań zlecił Politechnice Świętokrzyskiej wykonanie formalnego operatu pomiarowego, a jego konsekwencją jest przekazanie do Państwowego Zasobu Geodezyjnego zaktualizowanych wysokości masywu Łysicy. Najwyższym szczytem w Łysogórach jest zatem Agata (614 m), kolejnym Łysica (613 m), ich zarejestrowane dokładne wysokości wynoszą odpowiednio: 613,96 m n.p.m. i 613,31 m n.p.m.

Tymoteusz Wróblewski

[1] Zob. „Wierchy" 83: 2017 [wyd. 2020], s. 207–210.

[2] I. Romanyshyn, M. Hajdukiewicz, *The height survey of mount Łysica in the context of verification of geodesical and cartographic studies*, „Structure and Environment", vol. 11, 2019, nr 2, s. 153–164.

PRZYCZYNKI HISTORYCZNE

O sławnym z gościnności domu Teofila Kisielewskiego w Ilci nad Czeremoszem.

Pretekstem do powtórnego[1] sięgnięcia do historii gościnnego domu Teofila i Zuzanny Kisielewskich, goszczących na przełomie XIX i XX w. wielu turystów i innych wędrowców udających się w Czarnohorę, jest wydanie w 2017 r., nakładem lokalnego wydawnictwa „Huculszczyzna", książki pt. *Wakacje u Dziadzia. Księga pamiątkowa turystów goszczących w domu śp. Teofila Kisielewskiego kierownika szkoły ludowej w Żabiu-Ilci od roku 1904*[2]. Zawiera ona faksymile kart oryginalnej księgi pamiątkowej z lat 1904–1930 prowadzonej w domu tego wieloletniego nauczyciela i dyrektora szkoły w Żabiem-Ilci. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej ów cenny dokument przekazany został przez syna Teofila Kisielewskiego – Juliana (księdza greckokatolickiego z Chlebiczyna k. Kołomyi) do Muzeum Sztuki Ludowej im. Jozafata Kobryńskiego w Kołomyi. Dokument, po wkroczeniu sowietów do Polski, w największej tajemnicy ukrywany był przez potomków Teofila Kisielewskiego i jakimś cudem przetrwał czasy sowieckiej pożogi. W latach dziewięćdziesiątych minionego wieku, po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości, został przekazany historykom. Jednym z naukowców, którzy jako pierwsi mieli okazję zapoznać się z Księgą i opracowywać ją naukowo był wybitny ukraiński literaturoznawca – profesor Fedir Pohrebennyk (1929–2001).

Jak widać z daty wydania książki (2017), dokument ten po śmierci profesora Pohrebennyka musiał czekać na publikację dalsze kilkanaście lat. Bywając w ostatnich czasach na Huculszczyźnie, dowiedziałem się że *Księga…* została odnaleziona, wiadomo było u kogo jest przechowywana, ale wszelkie próby dotarcia do niej okazały się bezskuteczne. Pewnym paradoksem jest przy tym, iż informacja o istnieniu tej pamiątki trafiła do osób zainteresowanych Huculszczyzną (także na Ukrainie) poprzez przywołaną na wstępie publikację wydaną w Polsce, bowiem dostęp do źródła informacji, którym był artykuł w przedwojennym czasopiśmie ukraińskim „Nasza Batkiwszczyna", był w tamtym czasie na Ukrainie praktycznie niemożliwy.

Tak więc *Księgę…* miałem okazję ujrzeć dopiero po upływie 25 lat od czasu, kiedy o niej pisałem, i zadumałem się nad nią, podobnie jak wspomniany już śp. prof. F. Pohrebennyk w słowach:

> Mój Boże. Ile tu zapisów, słów podzięki za szczodrą gościnę, ile wyrazów miłości do karpackich szczytów i dolin! […]. W oczach mam setki, setki podpisów – z objaśnieniami, kto to, i bez objaśnień, które wszystkie zlewają się w jeden hymn pochwalny na cześć gospodarzy.

W wydanej współcześnie publikacji zarówno prof. F. Pohrebennyk, jak i autor drugiej części obszernego wstępu, miejscowy krajoznawca – Ihor Ostafijczuk opisują dokładnie dające się zidentyfikować postaci goszczące w domu Kisielewskich. Mamy więc wpis samego Iwana Franki (1914 r.), i Hnata Hotkewycza (1907), ukraińsko-krakowskiego, a odkrywanego dopiero na Ukrainie Bohdana Łepkiego (1913) i innych, licznych przedstawicieli ukraińskiej inteligencji: Wolańskich, Buraczyńskich, Kobrzyńskich, Kruszelnickich, Okuniewskich, Hnatiuków, Lewickich, Rozdolskich, Hlibowickich, Kołessów, całej chyba ówczesnej obsady nauczycieli szkół ludowych na Huculszczyźnie, działaczy społecznych i politycznych, jak np. posła-radykała Cyryla Trylowskiego czy Jakuba Newestiuka. Przytaczane są wiersze, patriotyczne manifesty i wyrazy ludzkiej wdzięczności. Uwagę poświęcono wpisom z pierwszego okresu Wielkiej Wojny, dokonanym przez miejscową młodzież stawającą do poboru, a potem zasilającą szeregi Ukraińskich Strzelców Siczowych.

Fedir Pohrebennyk konstatuje, iż *Księga pamiątkowa…* jest ważnym dokumentem historycznym i kulturowym, o dużym znaczeniu dla

[1] Zob. M. Olszański, L. Rymarowicz, *Powroty w Czarnohorę. Nie tylko przewodnik*, Pruszków 1993.

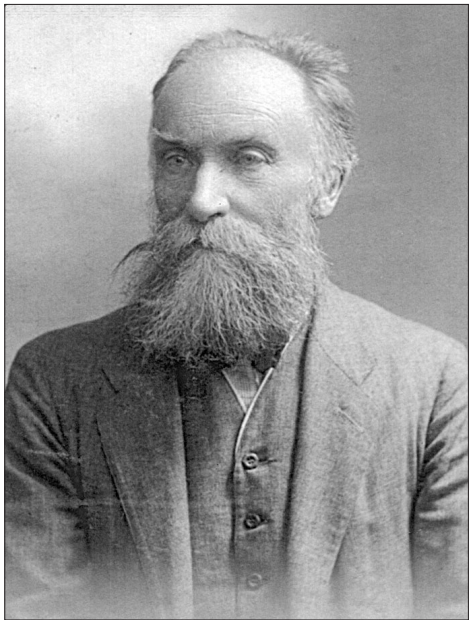
[2] *Вакації у Дзядзя. Теофіль Кисілевський. Пропам'ятна книга туристів, які гостили в домі бл. п. Теофіла Кисілевського, управителя народної школи в Жабю-Ільці від р. 1904*, [збірник], ред.-упоряд. Роман Клим. – [Репринт. вид.], Верховина 2017, ss. 167.

Ukrainy. A z punktu widzenia historii turystyki ważne jest na pewno także to, że szkołę w Ilci, wraz z jej gospodarzem – ukraińskim patriotą, potraktować można jako pierwsze i przez długi czas jedyne ruskie (ukraińskie) schronisko turystyczne w rejonie Czarnohory.

Niestety, w dołączonych do faksymile *Księgi…* współczesnych ukraińskich opracowaniach brak jest jakiejkolwiek wzmianki o innych niż ukraińskojęzyczne wpisy. Mówiąc wprost, nie ma tam nawet wzmianki o wpisach dokonanych po polsku w[3]. Tak jakby Galicję przełomu XIX i XX w. a także w Małopolskę Wschodnią w latach dwudziestych XX w. zamieszkiwali tylko Rusini/Ukraińcy, tak jakby język polski był na tym terenie jakimś językiem cudzoziemskim, i w końcu, jakby nie było tak, że większość z przedstawicieli wschodniogalicyjskiej inteligencji, w zależności od potrzeby, z równą swadą wysławiała się albo po ukraińsku, albo po polsku, nieraz zresztą przezabawnie oba języki mieszając.

A przecież zarówno Rusini/Ukraińcy, jak i Polacy i inne nacje wysławiające się po polsku (chociażby w przeważającej większości polscy Ormianie) w równym stopniu zachwyceni byli Huculszczyzną, czy Czarnohorą – czemu dawali wyraz także w wpisywanych na gorąco podziękowaniach dla gościnnych gospodarzy w Ilci. I tak samo gospodarzom dziękowali polscy legioniści walczący na Huculszczyźnie z tym samym wówczas wrogiem. Do czasów wzajemnej niechęci, a nawet nienawiści, wówczas było bardzo daleko.

Cóż, w tej zupełnej nieobecności „wątku polskiego" w opracowaniu *Księgi…* wolę nie doszukiwać się jakiegoś elementu istniejącej, niestety, ciągle na Ukrainie tzw. inżynierii historycznej, wszak we wstępie sam prof. Pohrebennyk napisał, że obok analizowanej przez niego *Księgi…* na tym samym stole leży przedwojenne wydanie *Prawdy starowieku* Stanisława Vincenza… Może



Teofil Kisielewski (1851–1937)

po prostu współcześni, wyłącznie ukraińskojęzyczni redaktorzy mieli problemy z odczytaniem odręcznego, zazwyczaj niewyraźnego pisma dokonywanego alfabetem łacińskim? Obiektywnie należy przy tym zaznaczyć, iż w przedwojennym artykule o Teofilu Kisielewskim[4] „wątku polskiego" nie pominięto, pomimo tego, że w piśmie „Nasza Batkiwszczyna" – na tyle na ile było to wówczas dopuszczalne – o ówczesnej Polsce pisano niezbyt ciepło.

Niniejszym więc pozwalam sobie uzupełnić tę lukę i dodać do ukraińskiej analizy treści *Księgi…* analizę treści części „polskiej", również ważnej dla ujęcia całości dokumentu i jego kontekstu historycznego. Zaznaczyć przy tym należy, iż widoczna w tekście niejednolitość formuły zapisu dat odzwierciedla faktyczny stan przytaczanych fragmentów.

* * *

Przed tym jednak warto przypomnieć, jak na przełomie XIX i XX w. przedstawiało się zagospodarowanie turystyczne rejonu

[3] Zaznaczyć przy tym należy, iż z punktu widzenia obecnych ukraińskich realiów „obcojęzyczne" zapisy stanowią niewielką części ogółu zawartości *Księgi…*, może jest to kilka procent. Przy czym są to wpisy dokonywane po polsku, zaledwie kilka po niemiecku i jeden po angielsku (dokonany zresztą ręką samego Iwana Franki o nieco dziwnym brzmieniu: „I was allways suprised with from you ride, dr Franko 27.07.1914".

[4] S. Hajduczok, *Dziadzio Kisilewskij*, „Nasza Batkiwszczyna", czerwiec 1937.

Czarnohory. Z jednej strony znacznie poprawiła się tam wówczas sieć komunikacyjna, ale z drugiej strony dostrzegalnie osłabł ogromny entuzjazm i aktywność Oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, tak charakterystyczny dla pierwszych lat jego działalności. Dostęp w góry ułatwiony został przez nowo zbudowaną linię kolejową Stanisławów – Woronienka (1893), a także przez poprawione, a w zasadzie nowo zbudowane, staraniem Wydziałów Powiatowych w Kosowie i Nadwórnej, drogi z Worochty do Żabiego i z Kosowa do Żabiego. Także gminna droga do Burkutu znajdowała się (jak na warunki karpackie) w niezłym stanie. Ale w samych górach, z pierwotnych założeń działaczy Oddziału Czarnohorskiego, niestety, przetrwało niewiele. Pierwsze w Czarnohorze schronisko TT w rejonie Gadżyny, nazwane im. Gregorowicza, utworzone w 1878 r., praktycznie nie działało, a z pierwotnej liczby 7 schronów turystycznych w rejonie Czarnohory również większość już nie funkcjonowała. Po śmierci Józefa Bensdorfa (1895) w Szybenem przestał działać, prowadzony pod auspicjami TT, dom noclegowy, podobnie po śmierci Jana Feuera, utrzymującego wille dla turystów w Hryniawie i Uścierykach, nieruchomości te na przełomie XIX i XX w przeszły w inne ręce. Turyści mogli się jeszcze zatrzymać w Jaworniku w domu Kandlów oraz w Szykmanach (obecnie Probijniwka) w domu Milcewiczów, którzy, przy głównej ówczesnej drodze do Burkutu, prowadzili z prawdziwego zdarzenia pensjonat. Ze staropolskiej gościnności słynęły także dwory w Krzyworówni i Jasienowie (w tym drugim mieścił się zarząd dóbr Baworowskich). No i oczywiście można było pomieszkać w Burkucie, który pod dyrekcją Mieczysława Lewickiego, właśnie w pierwszym dziesięcioleciu XX w. przeżywał okres swojej największej prosperity. Podstawowymi bazami startowymi dla wycieczek w Czarnohorę były „dworki czarnohorskie" Towarzystwa Tatrzańskiego w Żabiu (funkcjonował od roku 1879, zaś od roku 1892 w nowo zbudowanym obiekcie), a także w Worochcie (od 1894). Była jeszcze pod samą Czarnohorą żydowska karczma w Zełenem i właśnie gościnna szkoła ludowa w Żabiem-Ilci, której dyrektorem był Teofil Kisielewski. Niewiele chyba pozostało też z pierwszego w galicyjskich Karpatach szlaku turystycznego (z Krasnego Łuhu na Czarnohorę), zaopatrzonego w 56 polsko-ruskich drogowskazów, który wyznakowany został przez Leopolda Wajgla w 1881 r.

Można ocenić, iż w pierwszym dziesięcioleciu odrodzonej Polski możliwości zanocowania w jakichś godziwych warunkach u podnóża Czarnohory znacznie się pogorszyły, era budowy sieci schronisk w górach rozpoczęła się wszakże dopiero w połowie lat trzydziestych. Przestał istnieć Dworek Czarnohorski w Żabiem, spalony został dwór w Krzyworówni, a funkcję schronisk turystycznych przejęły zajazdy Gertnera i Dichtera w Żabiem-Słupejce oraz pensjonat Zofii Wolańskiej w Ilci-Grabowcu. Niewiele na szczęście zmieniło się w szkole w Ilci. W latach dwudziestych Teofil Kisielewski, nieopodal szkoły, na zakupionym w widłach Czeremoszu i Ilci gruncie pobudował własną willę (prawdopodobnie w 1921 r.), w której również przyjmował turystów. W połowie lat trzydziestych willę zakupiło Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny i wówczas nazwano ją „Tadeuszówką". Działała tam stacja turystyczna PTT, później nazywana schroniskiem, dysponująca 8, a w 1938 r. 10 łóżkami.

Wzmianka należy się oczywiście także osobie samego gospodarza. Teofil Kisielewski urodził się 17 marca 1851 r. w rodzinie greckokatolickiego duchownego w Chlebiczynie jako siódme (z 16) dziecko. Kisiel-Kisielewscy należeli do drobnej szlachty ruskiej wywodzącej swoje korzenie jeszcze z czasów Rusi Halickiej i pieczętowali się herbem Junosza. Teofil ukończył gimnazjum w Kołomyi i rozpoczął pracę nauczycielską na Huculszczyźnie. Szkołę w Ilci utworzono ok. roku 1876 jako szkołę ludową pospolitą 1-klasową. Jednak, jak wynika z c.k. szematyzmów, przez cztery lata posada nauczyciela w Ilci była nieobsadzona, a nawet domniemywać można, iż któryś z przysłanych na ten koniec świata nauczycieli posadę porzucił, skoro w 1879 r. odnotowano „posada opróżniona". Teofil Kisielewski objął w Ilci posadę nauczyciela tymczasowego („prowizorycznego") w 1880 r., i – jeżeli ścisła jest informacja, iż był kierownikiem szkoły przez 43 lata – zakończył pracę pedagogiczną w roku 1923. Źródło oficjalne – kronika współczesnej

szkoły w Ilci[5] – podaje, że szkoła tamtejsza założona została w roku 1892/3, a zmiana na stanowisku dyrektora nastąpiła w roku 1925. Wydaje się, że informacje te są jednak nieścisłe. Ale wracając do postaci gospodarza, w roku 1879 Teodor Kisielewski ożenił się z Zuzanną Szuchewycz, z którą miał sześcioro dzieci. Jego małżonka wywodziła się z tych samych Szuchewyczów, co późniejszy autor pomnikowego dzieła *Huculszczyzna* prof. Włodzimierz Szuchewycz i, niestety, niesławnej pamięci głównodowodzący UPA Roman Szuchewycz. Teodor Kisielewski zapisał się w pamięci współczesnych jako patriota i społecznik. Powszechne uznanie wzbudzał np. sad przyszkolny, pieczołowicie przez niego wraz z uczniami pielęgnowany. Otrzymywał za to nawet nagrody („renumeracje") w skali ogólnogalicyjskiej, wyrazy uznania za pracę społecznikowską zawarte są także w omawianych przeze mnie zapisach w *Księdze pamiątkowej…*

A oto jak wspomina postać Teofila Kisielewskiego przedwojenny kronikarz Żabiego Jurij Huluk[6]:

> […] jak ten pan Kisielewski przeniósł się z żydowskiej chaty, w której była szkoła, do budynku zbudowanego przez gminę, i miała się rozpocząć nauka, przykazał wszystkim dzieciom klęknąć, i tak powiedział: „Bogu Najwyższemu dziękować i zawsze dziękować, że pozwolił i mnie i wam dziateczki doczekać i zamieszkać choć nie w swojej własnej, ale jednak w rodzinnej chacie gminnej na ridnej ziemi. Teraz wiem, a nawet jestem pewien, że moja i wasza praca nie pójdzie na marne i co ja tu zrobię, to na pewną wasze, bo na razie pracowałem na cudzym. A teraz dzieci pomódlmy się, żeby naszą pracę błogosławił i dalej.

A w innym miejscu:

> Ten pan nauczyciel Kisielewski za swojego życia troszczył się bardzo, żeby jego uczniowie i w ogóle narod był piśmienny, kulturalny, pracowity, gospodarny i religijny, a nade wszystko honorowy. I w szkole tak zawsze mówił do dzieci: „Dzieci, dobrze zapamiętajcie, że kłamca jest gorszy od złodzieja. Bo kto się nauczył kłamać, to będzie i kradł. A to hańba dla człowieka na całe jego życie.

Ostatnie lata życia Teodor Kisielewski spędził w Chlebiczynie, w domu, w którym się urodził, u syna – księdza. Tam też zmarł i tam też znajduje się jego grób, który przetrwał szczęśliwie do naszych czasów.

A w Żabiu-Ilci, na skarpie nad drogą wiodącą do Szybenego do dnia dzisiejszego stoi budynek dawnej szkoły-schroniska oraz drzewa owocowe posadzone chyba jeszcze ręką Teofila Kisielewskiego. Dawna szkoła to jeden z nielicznych obiektów historycznych, które przetrwały burze dziejowe na Huculszczyźnie. Niestety, budynek jest praktycznie opuszczony, pozostawiony bez należytej opieki i jego stan z roku na rok gwałtownie się pogarsza. Niewielkim pocieszeniem jest, że w sąsiednim, współczesnym budynku szkolnym funkcjonuje niewielka izba pamięci poświęcona Teodorowi Kisielewskiemu.

* * *

Wracając do *Księgi pamiątkowej…* – zawiera ona setki wpisów i podpisów osób goszczących u kierownika szkoły w Ilci. W ogromnej większości są to wpisy dokonane po ukraińsku. Wpisy i podpisy dokonywane po polsku – jak wspomniano – stanowią zaledwie kilka procent zawartości dokumentu, tym niemniej ich analiza, jako się rzekło, może stanowić również ważny przyczynek do badań historii i to nie tylko historii turystyki.

Zacząć należałoby od ówczesnych „celebrytów", albo przynajmniej od osób znanych lub zajmujących eksponowane stanowiska, jednak takich polskich wpisów, w odróżnieniu od wpisów ukraińskich, w *Księdze…* raczej nie znajdziemy. Tacy goście bowiem nocowali zapewne w Żabiem, w Dworku Czarnohorskim, byli gośćmi zarządcy Fundacji Skarbkowskiej, albo gospodarzy dworów w Krzyworówni lub Jasienowie. Często zresztą potem udawali się na polowanie

[5] https://schooliltsi.jimdo.com [dostęp 15.06. 2018 r.]. W rzeczywistości jest to data budowy nowego budynku szkoły na gruncie gminnym. Wcześniej naukę prowadzono w budynku wynajmowanym przez gminę od starozakonnego Krumholza. Na poddaszu nowej szkoły mieściło się mieszkanie nauczyciela i pokoje umożliwiające przyjmowanie gości.

[6] J. Huluk, Żab'je. *Istoryczni rozpowidi wid czasu zaludnjenija coho kraju do 1939 rok*u, Werchowyna 2004, s. 155-156.

i zatrzymywali się wraz z całą świtą w budynku ck. Zarządu Lasów i Dóbr w Jaworniku lub w którejś z leśniczówek kameralnych czy fundacyjnych. Wszakże jeden z wpisów warto przytoczyć:

> Za niezwykle serdeczną gościnność serdeczne dziękuję. Jan Marszałkowicz Poseł na Sejm Krajowy, Dr. Tadeusz Rylski Żabie 16/6 1910.

Bardzo ciekawe są wpisy, nazwijmy je umownie „turystycznymi", tj. zawierające opisy przebytych tras, nazwy zdobytych szczytów czy jakieś elementy kronikarskie. Pierwszym wpisem dokonanym przez grupę udającą się na taką typowo turystyczną wędrówkę jest notka z sierpnia 1905 r.:

> Wszyscy […] uczestnicy wycieczki znaleźli gościnny odpoczynek w tutejszej szkole w dniu 6 sierpnia 1905. Wczesnym rankiem wyruszyli do Burkutu, następnie na Czywczyn, na pasmo Czarnohory, począwszy od „Pop Iwana" do „Pietrosa", wreszcie przez „Burkut" węgierski, Korosmezo do Lwowa.

Pod wpisem widnieją podpisy:

> C [?] Portowski [?], Z. Hankiewicz [?] Lwów student Politechniki, Jan Trojan [?] student Politechniki, Maksymilian Dudryk słuchacz politechniki lwowskiej, Stanisław Repa słuch. Politechniki, Władysław Szczudłowski zecer, Antoni Lech współpracownik „Kuriera Lwowskiego".

Oczywiście ów Maksymilian Dudryk, to znany działacz turystyczny i narciarski, taternik, jeden z założycieli powstałego dwa lata później we Lwowie Karpackiego Towarzystwa Narciarzy. Warto zaznaczyć, że do „księgi pamiątkowej" wpisywali się także inni członkowie KTN[7], m.in. członek założyciel inż. Witold Wolański (1910) małżeństwo Stefania i Stanisław Olańscy, Kazimierz Czarnik, Stanisław Cieplik. Trudno przy tym nie zauważyć wyraźnej absencji działaczy Towarzystwa Tatrzańskiego. Jest to chyba wytłumaczalne i może wynika z faktu, że w okolicy Czarnohory TT od lat posiadało własne obiekty i członkom, szczególnie zaś działaczom TT, wobec niestety niskiej frekwencji wręcz nie wypadało z nich nie korzystać.

Są też i inne notki opisujące przebyte trasy. Na przykład:

> Wycieczka ze Lwowa przez Worochtę na Kostrzycę w jednym dniu, a wieczorem do szkoły w Żabiu-Ilci. Po serdecznej gościnie u W.P. Kisielewskich opuszczamy z wielką wdzięcznością gościnne ich progi i ruszamy przez Żabie do Wyżnicy pieszo.
>
> Adam Lech, Zofia Lechowa, Teofil Kotowski (?), Dyonizy Olański stud. Politechniki, Stefania Olańska, Stanisław Olański (oraz nieczytelny podpis po ukraińsku) – dnia 4 sierpnia 1907
>
> […]
>
> W powrocie z wycieczki w Czarnohorę znaleźliśmy niespodziewanie w tym cudnym ustroniu serdeczne przyjęcie. Szkoła, ogród, a przede wszystkim gospodarze pozostaną nam zawsze w pamięci. Wdzięczni z gościnę inż. Witołd Wolański, Stanisław Cieplik likwidator Banku Parcelacyjnego – 29. 05. 1910 r.

W *Księdze…* wyczytać możemy też wspomnienia o ówczesnych turystycznych przygodach i niewygodach:

> Dnia 17/4 1911 spotkał p. Dyrektor Kisielewski dwóch turystów z Worochty (wierzchołkami) o godz. 11 w nocy na drodze i przekonał nas udzielając nam gościnny pobyt u Siebie, za co serdecznie mu dziękujemy i czujemy wdzięczność. 18/4 911 dr Kazimierz Czarnik adwokat ze Lwowa, Adam Czarnik.
>
> Dotarłszy po całodziennym żmudnym marszu – wśród uporczywej słoty z Worochty do Żabiego – znaleźliśmy w gościnnym domu W. Państwa Kisielewskich, mającym za sobą już głośną w tym kierunku tradycje – przytułek tym dla nas cenniejszy znaleźć, że nie znając osobiście zacnych Państwa Gospodarzy, nie mieliśmy zgoła żadnej podstawy do zakołatania w gościnne wrota te. Nie mogąc na razie w inny sposób wywdzięczyć się za doznane dobrodziejstwo, składamy tą drogą zacnemu Państwu Szczerą podziękę oraz załączamy zapewnienie,

[7] Listę wszystkich członków KTN zawiera monografia: J. Kapłon, *Początki narciarstwa polskiego. Karpackie Towarzystwo Narciarzy we Lwowie 1907–1939*, Kraków 2018.

że chwile spędzone w tym miłym domu pozostawią niezatarty ślad w naszych sercach i umysłach

(nieczytelne) c.k. prof. gimnazjalny w Trembowli, Leon Oster oficjał podatk. w Trembowli Mieczysław Oster ucz V kl. Gim. w Trembowli, 11. 08. 1912.

[…]

W drodze do Szybenego i z powrotem. Korzystałem ze znanej szeroko gościnności Wielm. Państwa Kisielewskich. Nocleg na poddaszu wyborny. 18 VIII.1912. Stanisław H [?]

[…]

Turyści bywają czasem bezczelni, zwłaszcza gdy pomęczeni kilkudniową drogą i noclegami w opuszczonych stajniach. Tym szlachetnym pragnieniem [?] wiedzeni pobudziliśmy w nocy Czcigodnego Dyrektora i Jego rodzinę, aby zdobyć możność, łaskawość i gościnę – zwracamy się do naszych następców z upomnieniem, aby nie wstępowali w nasze ślady, inaczej bowiem nie dadzą się nigdy czcigodnemu Dyrektorowi wyspać. Żabie Ilci dnia 23 sierpnia 1913.

Dr T. Rylski, Jan Rylski, Jan Liczarski, [?] Alfred [?].

[…]

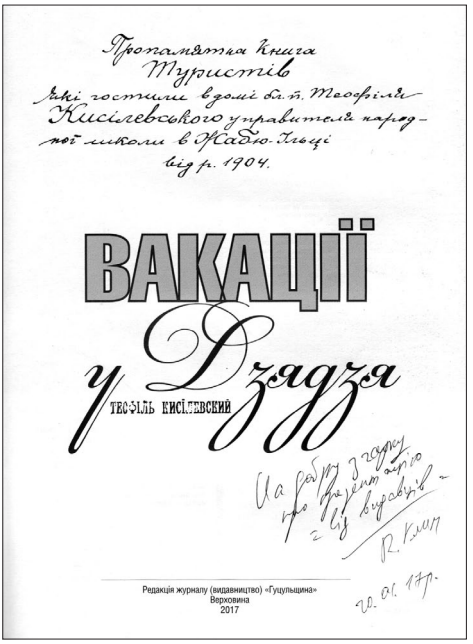
Jako turysta po prześlicznej Czarnohorze pod nieobecność znanego z gościnności Wnego Pana Kisieleskiego [nieczyt] Zalewski

Jednym ze stałych punktów podróży, może mniej turystycznych, a bardziej wypoczynkowych czy leczniczych, i to zarówno tych ukraińskich, jak i polskich był Burkut, do którego ówcześnie powszechnie podróżowano. Jak wspomniano, w pierwszych latach XX w., pod zarządem Teofili Łakustowej, a potem pod dyrekcją Mieczysława Lewickiego, Burkut przeżywał okres prawdziwego odrodzenia. Do Burkutu wyprawiano się zarówno na krótkie wycieczki, jak i na dłuższe kuracje. A oto przykłady:

Z przejazdu do Burkutu. Zachwycony wspaniałą oazą zamiłowanego sadownika życzę „Szczęść Boże" w dalszej wytrwałej pracy. 4 września 1908

W [?] Kusionowicz.





Okładka i strona tytułowa książki *Wakacje u Dziadzia. Księga pamiątkowa turystów goszczących w domu śp. Teofila Kisielewskiego kierownika szkoły ludowej w Żabiu-Ilci od roku 1904*



Budynek starej szkoły w Ilci. Wg książki *Wakacje u Dziadzia…*

Po tym wpisie T. Kisielewski własnoręcznie dopisał (po ukraińsku oczywiście):

> Wracawszy z Burkutu pan Kusionowicz profesor polskiego gimnazjum w Kołomyi dnia 28/9.1906 wrócił znowu do szkoły w Żabiu Ilci.

Ciekawe są wpisy dokonywane przez różnych członków tej samej rodziny, ale jedne po polsku, a drugie po ukraińsku. Nie jest to zapewne wyrazem jakichś wewnątrzrodzinnych animozji, po prostu w wielu familiach używano równolegle dwu języków. Przykładem są wpisy rodziny Walkowskich. Najpierw w sierpniu 1904 r. wpisali się po ukraińsku Wołodymyr Walkowśkij, Jewgenija Walkowśka, z dziećmi Mykołajem, Darijką i Marijką, a zaraz potem 2 września 1904 r., (chyba nieprzypadkowo) u Kisielewskich gościli Władysław Walkowski z Maryją Walkowską i Wituś Walkowski. O tej drugiej rodzinie powiedzieć można, że przyjechała z Gwoździca, a Władysław był urzędnikiem (oficjałem) tamtejszego urzędu podatkowego.

Niekiedy widać w tego typu wpisach nawet jakiś koncept, np. 21 VIII. 1905 r. mamy wykaz gości, którzy wpisali się idealnie naprzemiennie, jedno nazwisko po ukraińsku, jedno po polsku: Franciszka Kobryńśka (ukr.), Władysław Seferowicz (pol). zi Zborowa (ukr.), Zofia Seferowicz (pol.), Olga Kobryńśka (ukr.), Stefania Seferowiczówna (pol.), Bohdan Kobryńśkij (ukr.), Marya Seferewiczówna (pol.), Dr [?] Kobryński (ukr.), W. Kobryńśkij zi Lwowa (ukr.), Petro Zwolińśkij zi Lwowa (ukr.). I tutaj znowu udało się zidentyfikować głowę rodziny Seferowiczów – Władysław był naczelnikiem stacji kolejowej w Zborowie.

Owa wdzięczna „dwujęzyczność" występuje także u osób mających niewątpliwie ormiańskie korzenie, kojarzonych obecnie wręcz z jakimś totalnym „złacinnieniem". Na przykład obok siebie wpisani są po polsku Jerzy Manugiewicz ucz. V kl., a po ukraińsku Anna Zarugiewicz nauczycielka z Jasienowa. Zjawisko to odnotować można nawet wśród samych Zarugiewiczów, np. w dniu 9.9.1911 obok siebie wpisały się Marija Zarugiewycz (ukr.), Anna Zarugiewicz (pol.), która zresztą w innym miejscu wpisała się po ukraińsku. Po polsku wpisywali się też niektórzy członkowie najbliższej rodziny Teofila Kisielewskiego:

> Z całego urlopu mego za r. 1909 najmilsze wspomnienia wywożę z tej zbudowanej [?] oazy górskiej, jaką sobie mój kochany brat Teofil stworzył i z nadzwyczajnym wysiłkiem utrzymuje

D. Kisielewski, Kiraminowicz [?] 30.06.09 radca rządu krajowego w Sarajewie;

[…]

Kochanemu wujostwu dziękuję serdecznie za miłe i przyjemne wakacje Modrowicz [?] Oleńka, i Sabcia [?] Leonarda […] Żabie 26.VIII.1909.

Niekiedy zdanie, czy wyraz po polsku wplatany jest w dłuższą wypowiedź po ukraińsku, np. z datą 24/9 1912 w ukraińskim tradycyjnym podziękowaniu za chleb-sól, wskazano, iż w domu Kisielewskich stosowana jest zasada (zapisana po polsku): „Chleba soli nie żałować – ubogiego uczęstować".

W ogólnej liczbie zapisów dokonanych w *Księdze…*, i to zarówno tych polskich, jak i ukraińskich, znaczącą część stanowią wpisy nauczycieli. Z tych polskich odczytać można np. nazwisko Gustawa Szwemera [?], c.k. profesora z Tarnowa (16.08.1904), Kazimierza Stuzynca [?] prof. gimn. w Kołomyi, Bronisława Ludwikowskiego nauczyciela z Czortkowa („[…]za kilka mile spędzonych chwil w gościnnym domie W.P. Kisielewskiego składam serdeczne podziękowania. 18.VIII.1912"), czy nauczyciela z nieodległego Stebnego nad Czeremoszem – Wojciecha Szumlakowskiego w[8] (1913. 5/I). Niekiedy podpisom pedagogów towarzyszą podpisy uczniów uczestniczących w wycieczce, np. Włodzimierzowi Świątkiewiczowi, c.k. nauczycielowi szkoły realnej w Stanisławowie towarzyszyli w dniach 4/08 do 5/08 1909 r. uczniowie tejże szkoły: Franciszek Skoryk (uczeń VII kl.), Józef Stemper [?] (uczeń VII kl.), Adolf Abram (uczeń IV kl.), Tadeusz Świątkiewicz (uczeń VII kl.).

Bardzo wzruszający jest wpis jednego z nauczycieli, który skierowany został do pracy w szkole w Ilci już po Wielkiej Wojnie, pod koniec lat dwudziestych:

Jeżeli kto kiedy będzie przeglądał tą księgę, to niech się o tym dowie, że w tym domu gościłem dwa lata, stykając się z życzliwymi ludźmi, a odchodząc wyniosłem arcyprzemiłe wspomnienie.

Żabie Ilcia 8 września 1927. Józ. Trześniowski pierwsza 3cia siła nauczycielska.

Tenże Józef Trześniowski wpisał się także w następnym roku:

W tym roku na wakacjach bawiłem cały tydzień u Dziadzia, za co tą drogą składam podziękowanie.

Józef Trześniowski. Żabie Ilcia 29. VIII. 1928

Wśród gości regularnie pojawiają się także leśnicy: – 16. VII.04 wpisał się Karol Szwemer [?] c.k. leśniczy, 12 kwietnia 1905 r. Władysław Szabela [?] i Mieczysław Krieger c.k. leśniczy z Jawornika odjeżdżający do Zarządu w Żabiu, czy Mikołaj Sajewicz c.k. Leśniczy i Marjan Derdelewicz c.k. Rezydent Dyrekcji lasów i dóbr państwowych: Serdecznie dziękujemy za prawdziwie „staropolskie" przyjęcie nas – 2.06.1914.

Obok licznych wpisów miejscowych nauczycieli, duchowieństwa i ich rodzin (jak już wspomniałem, co do zasady dokonywanych po ukraińsku) znalazłem też wpisy „miejscowej inteligencji", piszącej po polsku, a więc rodzin aptekarza i sędziego sądu grodzkiego z Żabiego:

w […] przykrym położeniu, nie zastawszy Szanownego i Czcigodnego Pana Profesora zmuszony jestem – choć pisemnie, jednak niemniej szczerze wyrazić podziw mój dla wytrwałości i pracy, jaka konieczna była do założenia i utrzymania tak wspaniałego sadu, a zwłaszcza dla altruizmu, wobec tego, że sad założony został dla szkoły nie dla siebie. Żabie-Ilcia, 11/9.1911. Maria Tlappianka, Zygmunt Herty c.k. sędzia, Karolina Tlappowa

Co ciekawe, aptekarz żabiowski Tlappa wpisał się wcześniej po ukraińsku, kaligrafując, widać z wielką trudnością. po jednej literce:

[8] Wpis po polsku nauczyciela z którejś ze szkół ludowych na Huculszczyźnie jest naprawdę wyjątkiem, w większości bowiem obsadę szkół stanowili zaangażowani działacze ukraińscy. Niektórzy przeszli do historii – jak np. Łuka Harmatij (etnograf i pomocnik Hotkewycza), Roman Zawadowycz (któremu dyktował swoje utwory Iwan Franko), Mychajło Łomaćki (późniejszy autor wielu książek o Huculszczyźnie) czy Mychajło Wachniuk, późniejszy poseł na Sejm II RP, a po wojnie działacz ukraiński w Warszawie (zm. w 1976 r.).

Ne majuczi sposobnostiwidity czesnoho profesora Kisilewskoho toju dorohu nazasyłaju pozdrowlenija nasz nepocztiwij Tlappa [podpis po ukraińsku] Żabje 10.9.1910

Jak wskazałem na wstępie, *Księga pamiątkowa…* stała się też świadkiem wydarzeń związanych z I wojną światową. Bardzo poruszający jest np. wpis (po ukraińsku) grupy miejscowej młodzieży stawiającej się na komisji poborowej: „22.11.1914 rekruty szczo wybirajutsja do asenterunku. Idu ale wernu! " Wśród kilkudziesięciu podpisów, w większości miejscowych Hucułów wpisał się też wspominany już leśniczy z Dzembroni Mykoła Sajewycz, który wkrótce w legionie Ukraińskich Strzelców Siczowych osiągnął stopień oficerski, i syn Iwana Franko – Petro.

Dom Teofila i Zuzanny Kisielewskich był również oazą dla legionistów II Brygady Legionów, którzy na przełomie lat 1914/1915 operowali w okolicach Żabiego, dochodząc aż po Jaworów i Sokołówkę:

Znalazłszy w przemarszu przez Żabie gościnę zgoła nieoczekiwaną u Sz. P. Gospodarzy wyrażamy im tą drogą najserdeczniejszą podziękę. Cześć czołem 2/12/1914 Legjonista Stanisław Szemli […], legonista Stanisław Sroczyński, Jan Rieder [Kiesler], Zygmunt Maj Majewski.

[…]

Za gościnę oraz serdeczne przyjęcie Wielmożnemu Państwu wyrażam jak najserdeczniejsza podziękę. Makowski 3 XII 1914

[…]

„Gość w dom, Bóg w dom" – przysłowie stare – jest najlepszym określeniem przyjęcia, jakim obdarzył nas dom Wielm. Państwa. Tułacze, boć tak nazwać nas można, znaleźli dom i tak gorące, serdeczne ugoszczenie jak nigdzie dotychczas. Bóg wam zapłać stokrotnie! Kruszyn Cebula [?] (i 5 podpisów nieczytelnych).

[…]

Przypadkowo spotkanemu i poznanemu bratu piszę tych kilka słów na pamiątkę pobytu mego i otrzymanych informacji rodzinnych. Niech ta krótka chwila poznania i pożegnania będzie drogim wspomnieniem w naszem rodzinnym życiu. Tadeusz Bobowski 6/XII 1914

Staropolskie Bóg zapłać za gościnę – Josse Tadeusz kapr. Kawal. Legionów 5 XII 914

[…]

Tadeusz Dobrzański legionista – absolwent techniki 3 XII Bolesław Stanczykiewicz, 5 XII Jan Małysiak.

Ten rozdział historii, jakim była wojna światowa, zakończony został wpisem z dnia 25.06.1915: „Ukr. Strilcy w pochodzie".

W końcu wypada wymienić jeszcze inne możliwe do odczytania imiona i nazwiska gości domu w Ilci, którym niekiedy nie towarzyszą jakieś dodatkowe wyjaśnienia: Albin Bobrowski 15/8.905, Wanda Krzesińska 28/9 1909, Jan Simerski [?] 28/VI.1910, Mieczysław Witkowski 22 czerwiec 11, St. Melnik, Tadeusz Krawczyk, Wł. i Marya Sawiczyńskie stud V r. fil. Sł. II r. b[udowy]. maszyn 21.08.1912, Konstanty Smereczyński, Jadwiga Smereczyńska Hala Marciniak, Maria Fedorówna, Olga Fedorówna, Z. Grodecki, Zdzisław Sykutowski, Mieczysław Ihnilski 18/4.13, Lisicki [?] [z wpisem:] święcąc dzień Jubileuszowy z okazji trzydziestolecia od zamieszkania w Żabiu – niech spełnią się życzenia, jeszcze długich –setnych lat zacnemu domowi, 1 listopada 1908).

* * *

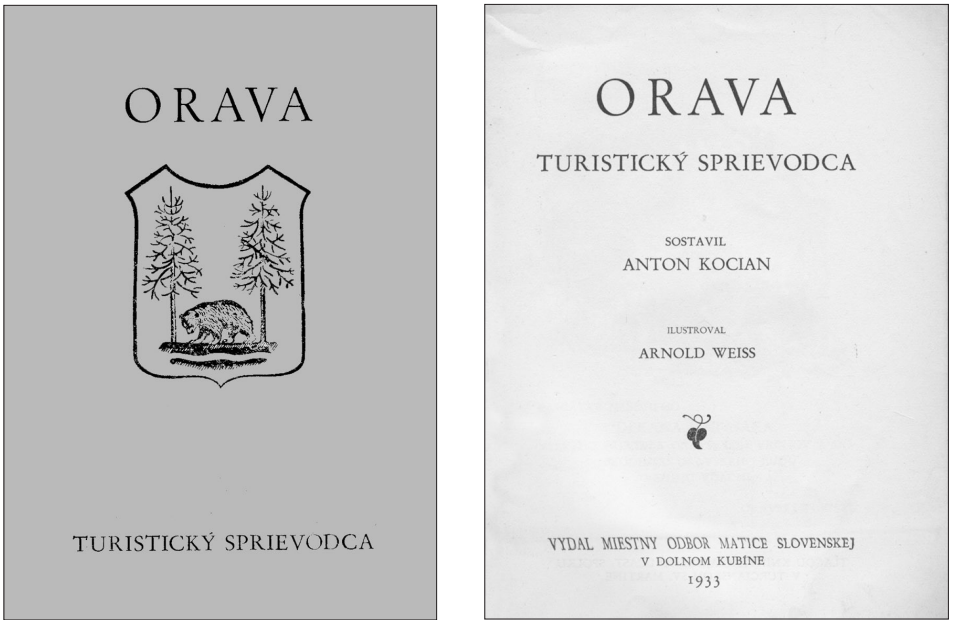
Mam nadzieję, że niniejsze opracowanie będzie przyczynkiem do badań „polskich" dziejów Huculszczyzny, a osobom odwiedzającym współczesną Werchowynę lub Ilcię pozwoli na spojrzenie na te same, ale nie takie same co wówczas, góry, oczyma pokoleń, które już były tam przed nami.

Leszek Rymarowicz

„Orava. Turistický sprievodca" – w osiemdziesięciopięciolecie wydania.

W 2018 r. minęło 85 lat od ukazania się przewodnika po Orawie, opracowanego przez Antona Kociana[1]. Nie był to pierwszy słowacki, krajoznawczo-turystyczny przewodnik po tej pięknej krainie, ten bowiem wydany został 11

[1] *Orava. Turistický sprievodca*, sostavil Anton Kocian, ilustroval Arnold Weiss, Dolný Kubín 1933, s. 204, 2 nlb.



Okładka i strona tytułowa przewodnika Kociana

Fot. R. Zadora

lat wcześniej nakładem oddziału Klubu Československých Turistov w Dolnym Kubinie, ale pierwszy, i jak dotąd jedyny, posiadający cechy krajoznawczej monografii tego regionu. Licząca przeszło 200 stron druku książka jest obecnie na Słowacji rzadkością antykwaryczną, prawdziwie białym krukiem, w Polsce zaś jej egzemplarze znaleźć można tylko w nielicznych muzealnych zbiorach bibliotecznych (np. w Muzeum Tatrzańskim) lub w paru prywatnych kolekcjach, warto zatem poświęcić jej nieco uwagi, aby przybliżyć to wydawnictwo polskiemu czytelnikowi.

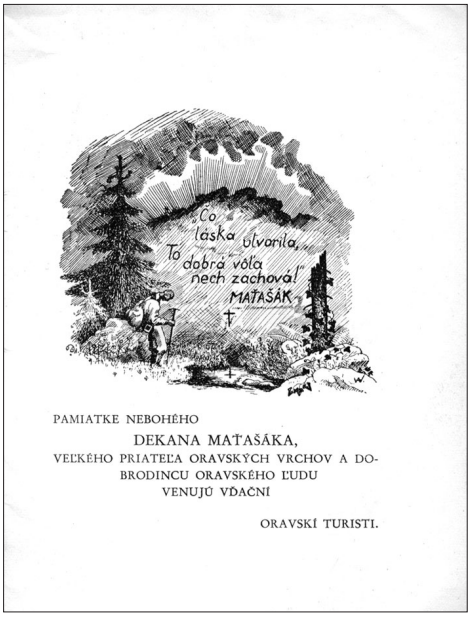
Przewodnik dedykowany został przez autora pamięci ks. Jozefa Maťašáka (1884–1926), czołowego słowackiego działacza turystycznego na Orawie[2]. Zasadnicza część przewodnika poprzedzona jest słowem wstępnym, zatytułowanym *Na cestu* (*Na drogę*), które napisał wywodzący się z Orawy, wybitny pisarz – Ladislav Nádaši-Jégé (1866–1940). Oddając gorące uczucia Orawian do rodzimego krajobrazu, pisał on m. in.:

> Jakże przemiłe naszemu sercu są prezentujące się przy każdej pogodzie innym pięknem obrazy.
>
> Przecież patrzymy na nasze wierchy, na nasze gaje, smreki jak na dobrotliwą rodzinę. Nasz Choč jest od tysiąca lat strażnikiem i uważnym świadkiem naszych dziejów: on jest naszym dawnym pradziadem, który z nami smuci się i cieszy.
>
> […] nasz lud jest godzien tej przyrody. Wszakże wyrastał w niej, jest napełniony jej duchem, którym chlubi się cała nasza Słowacja w swoich najprzedniejszych poetach i pisarzach.

Na zasadniczą część przewodnika składa się kilkadziesiąt rozdziałów – niektóre o charakterze krótszych i dłuższych esejów dotyczących różnych dziedzin wiedzy składających się na znawstwo regionu, inne z kolei o charakterze praktyczno-technicznym.

Pierwszy rozdział opisuje podróż pociągiem doliną rzeki Orawy w głąb krainy, począwszy od Kraľovan, następne dają pogląd na całokształt wiedzy przyrodniczej i humanistycznej o Orawie. Te wstępne rozdziały składają się na część ogólną dzieła. Kolejne, następujące po nich, również należące do owej wstępnej części, poruszają

[2] Więcej o nim zob.: J. Kocian, *Wspomnienie o ks. Jozefie Maťašáku (1894–1926)*, „Wierchy" 70: 2004 [wyd. 2005], s. 254–259.



Dedykacja otwierająca przewodnik

z kolei praktyczne aspekty wędrówek, omawiając niezbędne wyposażenie turysty, oraz – ujęte w formę dwóch dekalogów – zasady higieny turystycznej, a także zasady kultury zachowania w trakcie wędrówek.

Po owych wstępnych rozdziałach następuje część praktyczna przewodnika przynosząca opisy tur na rozmaite wierzchołki położone na obszarze Dolnej Orawy, m.in. na Rozsutec, Šíp, Choč, Kubínską Hoľę. W osobnej partii książki wyodrębnione zostały wycieczki na szczyty orawskich Tatr Zachodnich (w nomenklaturze Orawian noszących zbiorowe miano Rohačów) oraz na Babią Górę.

Autorem większości rozdziałów jest wspomniany Anton Kocian[3], kilka rozdziałów jednak wyszło spod pióra także innych znawców regionu, m.in. wybitnego historyka Orawy – Andreja Kavuljaka (1885–1952), który do przewodnika podał obszerny opis Orawskiego Zamku i zarys jego dziejów. Swego rodzaju *novum* są dwa teksty ukazujące na przykładowych dialogach charakterystyczne cechy języka słowackiej części Orawy, oba autorstwa pisarki i działaczki oświatowej – Eleny Hroboňovéj (1903–1961).

Pod względem zasięgu geograficznego przewodnik wychodzi nieco poza obszar Orawy, opisuje bowiem także możliwości wejścia na szczyty i przełęcze zarówno od strony Liptowa, jak i Podhala, a także od strony Beskidu Żywieckiego. Dzięki temu znajdujemy w nim również opis Doliny Chochołowskiej oraz Zakopanego.

Na tym wszakże nie kończą się *polonica* zawarte w przewodniku. Przy opisie Oravic autor wymienia bowiem szereg nazwisk polskich turystów i badaczy oraz górali zakopiańskich, którzy odwiedzali w tamtejszej leśniczówce Antoniego Kocyana, ojca autora. Mowa więc o Tytusie Chałubińskim (któremu poświęcono większy fragment tekstu), wzmiankowany jest August Wrześniowski, Walery i Stanisław Eljaszowie, a także Sabała. Innego rodzaju *polonicum* stanowią cztery panoramy rysowane przez Tadeusza Zwolińskiego, wmontowane w blok książki jako wklejka, oraz – również jego autorstwa – znajdująca się pod opaską mapa *Orava* w skali 1:200 000.

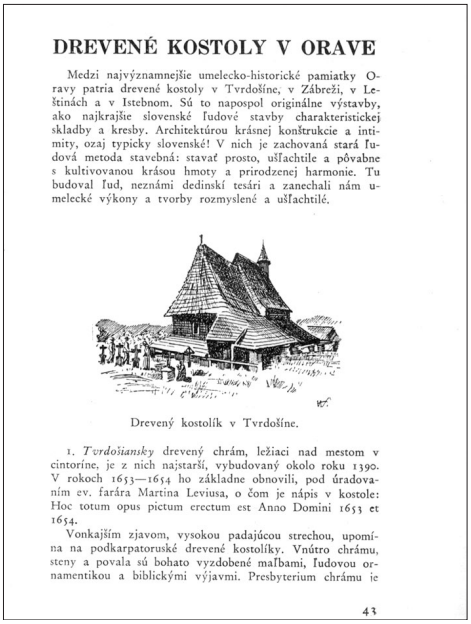
W zakończeniu autor podaje krótką charakterystykę towarzystw turystycznych, które obejmowały swoją działalnością teren Orawy. Uwzględnia między nimi także Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, i mile dla polskiego czytelnika konkludując, że są to „naši úprimní a milí priatelia, znajúci dobre Oravu a Slovensko", wymienia nazwiska Walerego Goetla, Witolda Mileskiego, Tadeusza Malickiego.

Zdobiące przewodnik piękne graficzne ilustracje są dziełem żydowskiego artysty malarza i rzeźbiarza Arnolda Petera Weisza-Kubínčana (1898–1944). Pod względem formy edytorskiej i struktury kompozycyjnej dzieło Kociana, jakkolwiek skromniej wydane, można by przyrównać do *Ilustrowanego przewodnika po Pieninach i Szczawnicy* (Kraków 1927) w opracowaniu Alhy [Alfreda Hammerschlaga], [Michała] Marczaka i [Jana] Wiktora.

Oceniając przewodnik w półwiecze jego wydania, Anton Habovštiak (1924–2004), słowacki językoznawca, pisarz i publicysta, pisał po latach, że:

> Jest to publikacja, która służyła nie tylko owemu celowi wskazanemu przez tytuł. Dziś po latach

[3] Więcej o nim zob.: Ľ. Kocian, *Wspomnienie o moim Ojcu*, „Wierchy" 57: 1988–1991 [wyd. 1993], s. 350–355.



DREVENÉ KOSTOLY V ORAVE

Medzi najvýznamnejšie umelecko-historické pamiatky Oravy patria drevené kostoly v Tvrdošíne, v Zábreži, v Leštinách a v Istebnom. Sú to napospol originálne výstavby, ako najkrajšie slovenské ľudové stavby charakteristickej skladby a kresby. Architektúrou krásnej konštrukcie a intimity, ozaj typicky slovenské! V nich je zachovaná stará ľudová metoda stavebná: stavať prosto, ušľachtile a pôvabne s kultivovanou krásou hmoty a prirodzenej harmonie. Tu budoval ľud, neznámi dedinskí tesári a zanechali nám umelecké výkony a tvorby rozmyslené a ušľachtilé.

Drevený kostolík v Tvrdošíne.

1. *Tvrdošiansky* drevený chrám, ležiaci nad mestom v cintoríne, je z nich najstarší, vybudovaný okolo roku 1390. V rokoch 1653—1654 ho základne obnovili, pod úradovaním ev. farára Martina Leviusa, o čom je nápis v kostole: Hoc totum opus pictum erectum est Anno Domini 1653 et 1654.

Vonkajším zjavom, vysokou padajúcou strechou, upomína na podkarpatoruské drevené kostolíky. Vnútro chrámu, steny a povala sú bohato vyzdobené maľbami, ľudovou ornamentikou a biblickými výjavmi. Presbyterium chrámu je

43

Jedna ze stron przewodnika

– konstatował – wiemy, że czerpali z niej nie tylko zainteresowani orawską przyrodą i jej pięknem, ale także pracownicy rozmaitych dyscyplin [nauki]"[4].

Ta opinia dowodnie świadczy o randze, jaką dzieło Antona Kociana, posiada w słowackim piśmiennictwie krajoznawczym.

Byłoby dobrze, gdyby któraś ze słowackich oficyn wydawniczych zechciała podjąć trud wydania reprintu tego przewodnika, podobnie jak od wielu lat czynią to polskie wydawnictwa w przypadku naszych przewodników górskich. Z pewnością ucieszyłoby to współczesnych miłośników Orawy, pasjonatów dawnej literatury przewodnikowej, a także – można mniemać – również zwykłych turystów, którzy (oczywiście pomijając warstwę praktycznych informacji – z natury rzeczy nieaktualnych, choć skądinąd z wielu względów interesujących także współcześnie) mogliby i dziś czerpać z takiej edycji w pełni wartościową wiedzę historyczną i krajoznawczą.

Wiesław A. Wójcik

[4] A. Habovštiak, *Aj knihy maju svoje jubileum*, „Orava" 1983, nr 8 (z 23.02.1983), s. 5.

Zygmunt Grodziński na górskich szlakach. Pierwsze po II wojnie światowej wejście na szczyty Bieszczadów.

Zygmunt Grodziński (1896–1982), zoolog specjalizujący się w anatomii porównawczej, był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kierował Zakładem Anatomii Porównawczej UJ od 1935 r. jako następca prof. Henryka Hoyera. W dniu 6 listopada 1939 r. wraz 183 profesorami UJ został aresztowany w ramach akcji Sonderaktion Krakau i przewieziony do obozu w Sachsenhausen, skąd został zwolniony 8 lutego 1940 r. Po wojnie, aż do emerytury nadal kierował wspomnianym Zakładem. W latach 1956–1958 był rektorem UJ, wybranym po raz pierwszy po wojnie przez senat UJ.



Profesor Zygmunt Grodziński
Fot. ze zbiorów rodziny

Jako niespełna dziesięciolatek Zygmunt Grodziński przeszedł pieszo trasę z Nowego Targu do Jordanowa. Wprawił tym rodziców w osłupienie, tym bardziej że było to przejście zimowe. Wracał ze szkoły w Nowym Targu, gdzie mieszkał na stancji, do domu rodzinnego w Jordanowie, na Święta Bożego Narodzenia. Rodzice Zygmunta postanowili znaleźć dla syna miasto, gdzie będzie miał gimnazjum na miejscu. Wysłali go aż do Lwowa. Tam zamieszkał z rodziną swej ciotki Nunbergowej i tam w 1914 r., tuż



Profesor S. Smreczyński (siedzi), Władysław Grodziński (stoi) i koledzy. Fot. ze zbiorów rodziny

przed wybuchem I wojny światowej, ukończył V gimnazjum. W latach szkolnych wraz ze swym kuzynem Marianem penetrowali okolice Lwowa i obserwowali piękną przyrodę.

Od początku studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim Zygmunt Grodziński organizował koleżeńskie niedzielne wycieczki w okolice Krakowa – do Lasu Wolskiego, w Podgórki Tynieckie, do Skały Kmity, Mnikowa, Lipowca, Ojcowa oraz dolinek podkrakowskich (Bolechowice, Będkowice i in.). Stopniowo trasy wycieczek wydłużały się, obejmując kolejno Beskid Mały, Śląski, Żywiecki, Wysoki, Wyspowy, Gorce, Pieniny i Tatry. Tatry zwiedził znanymi szlakami turystycznymi w latach 1925–1926. Z kolei w czerwcu 1924 r., zorganizował wyprawę w dziką i mało odwiedzaną wówczas Czarnohorę, zdobywając jej najwyższy szczyt Howerlę (2058 m). W lipcu 1928 r. wraz ze swym przyjacielem Zygmuntem Kołodziejskim zwiedzali jeszcze dziksze wówczas i bezludne Gorgany. W lipcu 1931 r. chodził po czechosłowackiej stronie granicy, zwiedzając Orawski Podzamek, Jaskinie Demianowskie, Niżnie Tatry z Dziumbirem, Dolinę Świętojańską. W podróż poślubną wybrał się wraz z żoną Natalią (z domu Natanson) do Zaleszczyk.

Zamiłowanie do wycieczkowania Zygmunt Grodziński przeniósł na swe dzieci – Władka (ur. w 1934 r.) i Zosię (ur. w 1935 r.). W czasie okupacji organizował wraz z kolegami rodzinne wycieczki w Podgórki Tynieckie lub do Lasu Wolskiego. Tylko tak można było oderwać się choć na chwilę od okupacyjnej rzeczywistości.

Po wojnie pokazał dzieciom Tatry Polskie – Morskie Oko, Dolinę Pięciu Stawów, Halę Gąsienicową. Organizował także coroczne wakacyjne wycieczki dla przyjaciół – np. w Gorce. Osobiście byłam na takiej w 1951 r., choć bez samego prof. Grodzińskiego (pewnie nie mógł pojechać) – byli za to w jego zastępstwie syn Władek Grodziński, Marian Kusiak i Zofia Kawecka. Wyszliśmy na Turbacz z Rabki przez Maciejową i spaliśmy w szałasie, bo schroniska na Turbaczu jeszcze nie było. Kontynuując wycieczkę przez Dolinę Kamienicy, następną noc spędziliśmy w stodole w Rzekach. Dr Kusiak bardzo źle zniósł ten nocleg ze względu na uczulenie na siano. Pamiętam także wycieczkę z Grodzińskimi na Spisz – był wtedy prof. Grodziński z Zosią i Władkiem

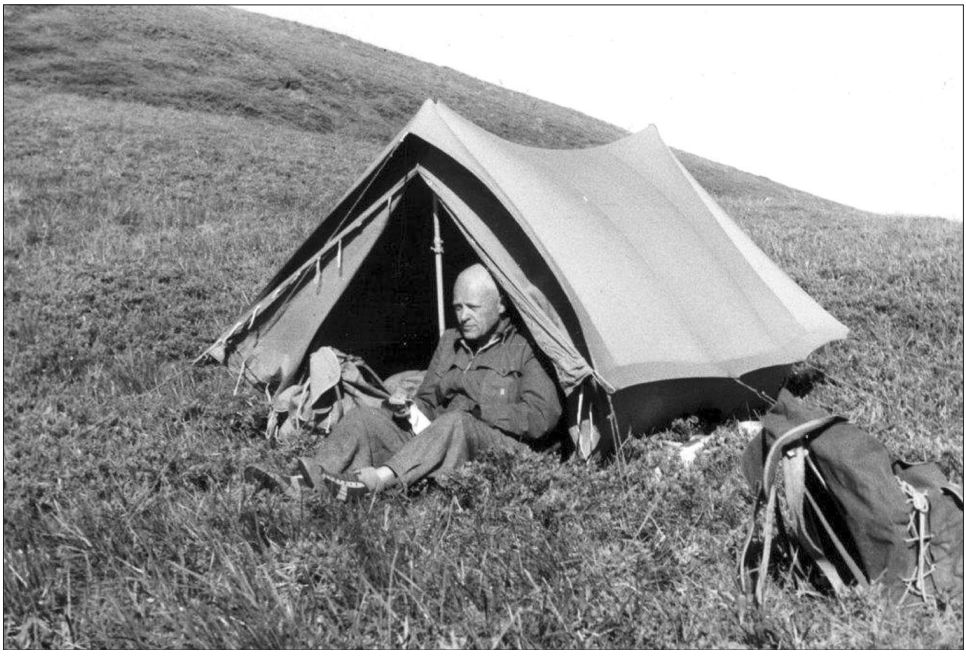
oraz jego siostra Matylda. To wtedy byłam po raz pierwszy w przełomie Białki, następnie nocowaliśmy u gospodarzy w Trybszu.

Pamiętam także wycieczki we dwoje z Władkiem Grodzińskim: na Babią Górę – z podejściem z Huciska i powtórne wejście z nim na Turbacz. Niestety, z Babiej Góry nie mieliśmy widoku na Tatry z powodu zachmurzenia.

15 lutego 1951 r. po ustaleniu nowych granic ze Związkiem Radzieckim w Polsce znalazły się Bieszczady. „Korekta granic" polegała na oddaniu przez nasz kraj części żyznej ziemi hrubieszowskiej, w której właśnie odkryto złoża węgla kamiennego w zamian za ubogą ziemię, część ówczesnego obwodu drohobyckiego oraz Bieszczady.

Jako zapalony turysta, posiadający duże doświadczenie w organizowaniu wyjazdów, prof. Zygmunt Grodziński postanowił więc niebawem dotrzeć w Bieszczady i już w następnym roku zorganizował grupą biologów z UJ. Wyjechali tam na przeszło tydzień (3–11 lipca 1952 r.). Grupa ta składała się z 6 osób: prof. Zygmunta Grodzińskiego, prof. Stanisława Smreczyńskiego (bratanka Władysława Orkana) oraz czterech młodych studentów I roku biologii: Władysława Grodzińskiego (syna Profesora) i jego kolegów: Jacka Dutkiewicza, Mariana Kuca i Daniela Kuliga (Fot. 1, 2, 3). Przed wyjazdem Zygmunt przestudiował przedwojenne mapy Bieszczad, zaznaczając na nich miejscowości, w których zamierzali się zatrzymać na uzupełnienie zapasów żywności. Nie liczyli na noclegi i na szczęście wzięli ze sobą namioty. Na miejscu zastali całkowicie zniszczone i wyludnione wsie po „Akcji Wisła". (Fot. 4). Jedynymi ludźmi, których spotykali, byli żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP). Witali oni turystów entuzjastycznie, bo była to pierwsza grupa, która tam dotarła po powrocie Bieszczadów w granice Polski. Album ze zdjęciami wykonanymi przez Grodzińskiego w trakcie tej wyprawy znajduje się obecnie w archiwum Rodziny.

Przez sześć kolejnych lat Zygmunt i Władysław parokrotnie wracali w Bieszczady. Czasem sami, czasem z grupą znajomych czy przyjaciół. Na jeden z takich wyjazdów zostałam zaproszona przez Władka. W ciągu tygodnia (22–29 września 1954 r.) przeszliśmy z Ustrzyk Dolnych do Komańczy. Na wycieczce byli też inni studenci



Profesor Grodziński na przełęczy pod Krzemieniem. Fot. ze zbiorów rodziny

biologii: Krystyna Chronowska (przyszła żona Władka), Marian Kuc i Stanisław Grabski.

W późniejszych latach Władek jeździł w góry już ze swoją rodziną (żoną Krysią, synem Piotrkiem i córką Gosią), i w Polsce i zagranicą. Najwięcej jednak czasu spędzali wakacyjnie w Tatrach, mieszkając u zaprzyjaźnionych górali w Kościelisku. Piotrek i Gosia podtrzymują górskie tradycje rodzinne. I ich samych i ich rodziny zawsze można spotkać w górach i tych niskich i tych wysokich.

Profesor Zygmunt Grodziński zmarł w 1982 r., w wieku 86 lat, jego syn Władek w 1988 r., mając zaledwie 54 lata.

Barbara Morawska-Nowak

Jubileusz wart przypomnienia. 18 lutego 2018 r. minęło pięćdziesiąt lat od wznowienia kontaktów pomiędzy organizacjami turystycznymi Polski i Czechosłowacji, utrzymujących dość ścisłe związki do 1939 r. Specjalnie piszę o „organizacjach turystycznych", ponieważ w Polsce istniało już PTTK, kontynuator PTT, ale w Czechosłowacji po 1948 roku Klub Czechosłowackich Turystów (KČST) został rozwiązany, a jego majątek wcielony do Jednoty, podobnie jak struktury organizacyjne. Dopiero w 1957 r. utworzono Československý Svaz Tělesné Výchovy, który przejął również turystykę, w tym znakowanie szlaków. Na szczeblu państwowym też zainteresowano się turystyką i w efekcie w 1959 r. zawarta została konwencja turystyczna pomiędzy oboma krajami, obejmująca przygraniczne tereny Tatr, ziemi kłodzkiej i Karkonoszy. W tych ostatnich, w 1961 r. utworzono graniczną „Drogę Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej". Nadal jednak istniały ogromne opory w dopuszczaniu turystów w pobliże granicy państwowej, a szczególnie w znakowaniu wzdłuż niej szlaków. Nawet na Drodze Przyjaźni wiodły odrębne szlaki czerwone po obu jej stronach. Komisja Turystyki Górskiej ZG PTTK pragnęła za wszelką cenę udostępnić grzbiety graniczne, które – szczególnie w Sudetach – były praktycznie pozbawione szlaków.

Udało się nawiązać kontakty z ČSTV i Komisja Turystyki Górskiej ZG w imieniu PTTK wystosowała formalne zaproszenie na spotkanie. Doszło do niego 18 lutego 1968 r. w Cieplicach Śląskich. O pomoc w organizacji poprosiłem ówczesnego prezesa Oddziału „Celwiskoza" – Cezarego Turskiego, który załatwił na miejsce spotkania Zakładowy Dom Kultury „Celwiskozy". Czteroosobowej delegacji ČSTV przewodniczył odpowiedzialny za znakowanie inż. Aleš Hubička, a w jej skład wchodzili: inż. Miroslav Mohr z sekretariatu w Pradze i Vaclav Horák z Nové Paki, odpowiedzialny za znakowanie w północno-wschodnich Czechach. Polską delegację tworzyli: Władysław Krygowski, Wiesław Sanecki i ja. Obie strony były zgodne co do konieczności dalszej współpracy dla udostępniania terenów przygranicznych, a Czesi w pełni poparli nasze starania o utworzenia zielonego szlaku granicznego. Uzgodniono też pierwsze zasady wspólnego oznakowania Drogi Przyjaźni. Po obiedzie odbyliśmy objazd terenu na Przedgórzu Karkonoszy. Ustalono też celowość dalszych regularnych kontaktów. Zawarte wtedy znajomości przekształciły się w moją wieloletnią przyjaźń ze wszystkimi uczestnikami tego pierwszego spotkania. Niestety, do dzisiaj (o ile wiem) z tego grona pozostałem już tylko ja. Z tego spotkania zachowały mi się dwa zdjęcia, które prezentuję obok:

To pierwsze spotkanie faktycznie zaowocowało następnymi i już w styczniu 1969 r. pojechaliśmy z Władysławem Krygowskim do Pragi, gdzie Czesi podejmowali nas niezwykle uroczyście (z ministerialną kolacją na Hradczanach). Był to jednak dość ponury wyjazd, bo i pogoda opóźniła nasz przyjazd o dobę, i Praga sprawiała bardzo ponure i smutne wrażenie po wydarzeniach 1968 r. Dla poprawy nastroju pojechaliśmy na krótki wypad do Czeskiego Raju. Wtedy też doszliśmy do wniosku, że bardziej odpowiada nam „turystyczna" atmosfera i następne doroczne spotkania będziemy odbywać naprzemiennie w górach i w korzystniejszym terminie. Ze względu na harmonogramy prac znakarskich i możliwości uwzględnienia podejmowanych ustaleń zdecydowaliśmy, że najlepiej będzie spotykać się przed sezonem, na wiosnę – i to stało się już tradycją.

Tradycją też stała się wymiana informacji o szlakach, sposobach znakowania, finansowania i dokumentowania prac. Trzeba przyznać, że tu strona czeska zawsze była kilka kroków



Od lewej: Wiesław Sanecki, Vladimir Mohr, Władysław Krygowski, Marek Staffa, Aleš Hubička. Fot. arch. autora



Od lewej stoją: Wiesław Sanecki, Vaclav Horák, Vladimir Mohr, Marek Staffa, Władysław Krygowski. Fot. arch. autora



Mała Fatra, rok. 1974. Przed dyżurką HS we Vrátnej – po akcji zwiezienia Aleša Hubički na akii, obok w jasnym swetrze stoi W. Krygowski

Fot. M. Staffa

przed nami, bo oni od dawna mieli znakowanie wyodrębnione, dopracowane merytorycznie (nawet w postaci normy państwowej) i zapewnione finansowanie prac. Przez wiele lat (później także w ramach EWV) usiłowaliśmy doprowadzić do ujednolicenia systemów znakowania najpierw w naszych krajach, potem w Europie, ale na ogół z co najwyżej połowicznym skutkiem. Formuła spotkań i składy delegacji z czasem zmieniały się. Po rozpadzie Czechosłowacji ustalono przemienny, trzyletni cykl spotkań. Po wstąpieniu naszych organizacji do EWV kontakty znakarskie jeszcze nasiliły się, bo siłą rzeczy tej tematyce poświęcaliśmy także nasze doroczne spotkania na kongresach EWV.

Większość spotkań wspominam z dużym sentymentem, także wydarzenia i przygody na szlakach, które przebywaliśmy czasami w trudnych warunkach. Jedno z nich szczególnie utkwiło mi w pamięci ze względu na wyjątkowo liczny zbieg dramatycznych okoliczności. Odbywało się ono wiosną 1974 r. w Małej Fatrze. Mieszkaliśmy w hotelu „Boboty" i zaraz pierwszego dnia podczas przejścia przez Dolné Diery Władysław Krygowski w ferworze dyskusji nie zauważył jakiegoś nawisu i fatalnie rozciął skórę na głowie, gospodarze musieli zawieźć go do lekarza, który zszył to rozcięcie. Z kolei ze względu na jakieś przeszkody w pracy nie mógł na początek konferencji dojechać Aleš Hubička. Następnego dnia wybraliśmy się do Chaty pod Chlebom, skąd mieliśmy iść dalej. Tam też dojechał bezpośrednio z Pragi Aleš (tak jak wyszedł z pracy) i szedł nam na spotkanie. Niestety, na oszronionej trawie pośliznął się w półbutach i złamał nogę. Ponieważ było to praktycznie przed sezonem, ani schronisko, ani wyciąg nie działały i musieliśmy (jako najmłodsi) z Ivanem Zapletalem zbiec do Vrátnej po pomoc do dyżurki Horskéj Služby, skąd z ratownikiem i akią wróciliśmy na górę, aby zwieźć „połamańca". Nie było to łatwe na oblodzonym, ale już praktycznie bezśnieżnym stoku, bo Aleš był słusznej postury i wagi. Na koniec już, powróciwszy do kraju, podwiozłem do Zakopanego Władysława Krygowskiego, który, wysiadając wręczył mi kopertę

z prośbą, abym ją otworzył i przeczytał dopiero po przyjeździe do Wrocławia. Okazało się, że w liście informował mnie o (zaskakującej) rezygnacji z przewodniczenia Komisji Turystyki Górskiej ZG i przejściu na emeryturę, oraz wyjaśniał powody, w tym niemożność porozumienia w sprawie przeszłego COTG z ówczesnym sekretarzem generalnym Jackiem Węgrzynowiczem i Edwardem Moskałą. Prosił mnie też, abym jako wiceprzewodniczący KTG pełnił obowiązki przewodniczącego do czasu wyboru nowego. Jak na jeden wyjazd było to na pewno aż za dużo wrażeń. Potem już nigdy nie dochodziło na naszych spotkaniach do tak dramatycznych wydarzeń.

Cieszyć się należy, że trójstronne konferencje odbywają, się nadal regularnie, a szczególnie, że udało mi się zrealizować koncepcję włączenia do dwustronnych kontaktów znakarzy z oddziałów przygranicznych, których zapraszaliśmy na te spotkania, aby poznali swoich odpowiedników i ponawiązywali kontakty. Pozwoliło to w wielu wypadkach załatwiać bieżące sprawy szybko i bez potrzeby angażowania władz organizacji. Często też oddziały organizowały później wspólne imprezy lub zapraszały gości z sąsiedztwa na swoje uroczystości. Przy okazji spotkań wzajemnie inspirowaliśmy się w pomysłach i formach imprez górskich, wymienialiśmy dokumentację znakarską, a przede wszystkim realizowaliśmy zamierzenia związane z udostępnianiem terenów przygranicznych, co dzisiaj w „dobie Schengen" wydaje się już nie całkiem zrozumiałe.

Marek Staffa

Ognisko Warszawskie Związku Podhalan w ostatnich latach Polski Ludowej.

Przy okazji jubileuszu stulecia Związku Podhalan, który będzie obchodzony w 2019 r., nadarza się znakomita okazja, aby przypomnieć niemałego znaczenia epizod z jego dziejów. Byłem jego aktywnym uczestnikiem, a pozostałem świadkiem. O wydarzeniach, którym poświęcę uwagę w tym wspomnieniu, Czytelnik nadaremnie usiłowałby się dowiedzieć z kart wiodących publikacji Związku Podhalan, autorstwa Włodzimierza Wnuka, Andrzeja Kudasika i Juliana Kowalczyka, wydanych w latach niedawno minionych[1]. W przygotowywanej obecnie przez Juliana Kowalczyka jubileuszowej historii 100-lecia Związku Podhalan na temat tytułowego Ogniska Warszawskiego powstanie zapewne krótka notatka na podstawie mojej obszernej piśmiennej relacji, popartej zachowanymi przez mnie pismami i dokumentami. Tak więc z tego okresu i terenu pozostaję archiwistą i kronikarzem w jednej osobie. Wszystkie cytowane poniżej materiały pochodzą z mojego archiwum domowego.

* * *

Po mocno spóźnionym odrodzeniu Związku Podhalan w PRL długie lata nie istniała w Warszawie żadna jednostka organizacyjna reprezentująca górali, choć statut na to pozwalał (rozdz. I, par. 2). Niektórzy z czołowych działaczy podhalańskich chcieli doprowadzić do jej powstania, ale brakowało „czynu" czyli właściwych ludzi. Tymczasem od 1977 r. jako młody naukowiec, doktorant IH PAN, od dziecka „chowany" cyklicznie w Pieninach (latem, a czasami wiosną i zimą), zaś cały Spisz znający na wylot dzięki mojej śp. Matce (dr Ewa Polak-Trajdos, badaczka sztuki dawnej na historycznych Górnych Węgrzech) podjąłem systematyczne studia, terenowe i archiwalne, nad przeszłością i teraźniejszością Spisza. Wynikły z tego nie tylko pierwsze publikacje, ale również dwukrotnie przeze mnie zorganizowany (1977 i 1978 r.) obóz wakacyjny dla młodych humanistów kilku dyscyplin naukowych na terenie naszej cząstki Zamagurza Spiskiego. Wedle nakreślonego programu prowadziliśmy akcję inwentaryzacyjną (np. w zakresie dawnego budownictwa wiejskiego, rękodzieł chłopskich, warsztatów artystów ludowych, ale też archiwaliów parafialnych i zabytków sakralnych), wiedliśmy rozmowy z mieszkańcami na tematy aktualne, kompletowaliśmy rejestr problemów bieżących i postulatów Spiszaków. W tych to latach zaczęła się moja przyjaźń z rodziną Kowalczyków w Łapszach Niżnich, od 1974 r. zaangażowaną w tworzenie Oddziału

[1] W. Wnuk, A. Kudasik, *Podhalański ruch regionalny*, Kraków 1993, ss. 175; A. Kudasik, J. Kowalczyk, *Hej, tam spod Tater… Przeszłość i dzień obecny Związku Podhalan w Polsce*, Nowy Targ b.r.w. [1996], ss. 207.

Spiskiego Związku Podhalan. W 1979 r., uczestnicząc w „Akcji Spisko-Orawskiej" organizowanej przez Oddział PTTK „Beskid" w Nowym Sączu, miałem zaszczyt poznać, a następnie zaprzyjaźnić się z dwoma wybitnymi polskimi działaczami narodowymi, rodakami spiskimi – Janem Plucińskim z Jurgowa i Michałem Balarą z Frydmana. Obaj byli wtedy prominentnymi członkami Związku Podhalan.

Wiosną 1978 r. przygotowałem wraz z koleżanką Danielą Abramczuk (polonistką, uczestniczką wzmiankowanych obozów spiskich) memoriał skierowany do profesora Wiktora Zina, wówczas podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki, na temat ochrony zabytków sztuki ludowej na Spiszu, bijący na alarm z powodu narastającej dewastacji budownictwa drewnianego i tradycyjnego wyposażenia gospodarstw chłopskich[2]. Rok później nawiązałem korespondencję z Sejmową Komisją Kultury i Sztuki i nowym podsekretarzem stanu we wspomnianym ministerstwie, doktorem Józefem Fajkowskim w kwestii projektu założenia Spiskiego Parku Etnograficznego[3]. W 1978 r. opracowałem też ankietę dotyczącą inwentaryzacji dóbr kultury ludowej na Spiszu[4].

Niewiele wyszło z tych usiłowań, jedno wszakże się udało. To właśnie ja skierowałem w 1979 r. uwagę Związku Podhalan na tradycyjną zagrodę chłopską w Czarnej Górze, ofiarowaną na cele muzealne przez rodzinę Korkoszów. Gospodarstwo to uprzednio, w latach 1977–1978, dokładnie opisaliśmy (wspólnie z Danielą Abramczuk), sporządziliśmy inwentarz sprzętów domowych, naczyń, odzieży, narzędzi rolniczych i pasterskich. Na ten temat powstała moja osobna publikacja w „Podhalance"[5]. Dzięki temu wszystkiemu Związek Podhalan mógł przyjąć opracowaną przeze mnie dokumentację tego obiektu (duplikat otrzymała pani Małgorzata Biedroń, w tym czasie wojewódzki konserwator zabytków w Nowym Sączu). Dopiero na tym etapie o tym „odkryciu" zawiadomiono Muzeum Tatrzańskie, które podjęło się fachowego remontu i urządzenia ekspozycji, przekształcając Zagrodę Korkoszów we własną filię. Opisałem to wszystko przed laty w czasopiśmie „Poznaj Swój Kraj"[6]. Wracam do tego dlatego, że co rusz powtarzana jest wiadomość, iż ten obiekt muzealny powstał „z inicjatywy Muzeum Tatrzańskiego" (wtedy pod dyrekcją Tadeusza Szczepanka). Muzeum nie miało pojęcia o tym obiekcie do 1979 r. Inicjatywa należała do Tadeusza Mikołaja Trajdosa i Danieli Abramczuk, a pośrednictwo prawne i organizacyjne podjął Związek Podhalan.

W tym samym czasie angażowałem się ze wszystkich sił w przegraną ostatecznie walkę z projektem Zapory Czorsztyńskiej, a jednocześnie dokumentowałem straty krajobrazu kulturowego przyległych rejonów Spisza i Pienin[7]. Z takim dorobkiem wszedłem do Związku Podhalan, podejmując się utworzenia pierwszego po wojnie Ogniska Warszawskiego. Jak do tego doszło? Uczeń mojego śp. Ojca (Tadeusza Trajdosa, profesora Politechniki Warszawskiej, matematyka) inż. Jerzy Koźmiński, przyjaciel naszego domu, a mój mentor w zakresie turystyki górskiej (wciągnął mnie do PTTK, „awansów" GOT i przewodnictwa górskich obozów wędrownych)

[2] T. M. Trajdos, D. Abramczuk, *Ochrona zabytków kultury ludowej na Polskim Spiszu*, dat. 20 czerwca 1978 r., kopia m-pisu.

[3] List T. M. Trajdosa do wicemin. J. Fajkowskiego, dat. 30 maja 1979 r.; pismo J. Fajkowskiego, dat. 24 maja 1979 r., kopie m-pisów.

[4] T. M. Trajdos, Ankieta dla przeprowadzenia inwentarza dóbr kultury ludowej na Spiszu, rkps niedatowany.

[5] Idem, *Budownictwo drewniane w Czarnej Górze na polskim Spiszu*, cz. I, „Podhalanka" 2: 1983, nr 1 (7), s. 40–44; cz. III, ibidem, 3: 1984, nr 1 (9), s. 29–33.

[6] Idem, *Spiskie muzeum w Czarnej Górze*, „Poznaj Swój Kraj" 28: 1985, nr 6 (295), s. 11.

[7] Idem, *Nowa kultura w dolinie Dunajca*, „Aura" 1979, nr 8 (80), s. 23–25; idem, *Zmiany w środowisku naturalnym i kulturowym pod wpływem budowy Zapory Czorsztyńskiej*, „Materiały Towarzystwa Urbanistów Polskich", z. 99, Warszawa 1980 [materiały ogólnopolskiej konferencji 12–13 lutego 1979 r.], s. 173–180; idem, *Drewniane zabytki Kacwina*, „Spotkania z Zabytkami" 1980, nr 4, s. 21–24; idem, *Marny los pięknych wsi*, „Literatura" 10: 1981, nr [9] (471), s. 7; idem, *Czorsztyn – wielka szansa ocalenia*, „Spotkania z Zabytkami" 1981, nr 6, s. 13–16; idem, *Czorsztyn*, „Poznaj Swój Kraj" 26: 1983, nr 2 (261), s. 11–13; idem, *Topienie historii*, „Przegląd Tygodniowy" 2: 1981, nr 13 (52), s. 6.

doskonale znał Tadeusza Staicha, wtedy sekretarza Zarządu Głównego Związku Podhalan. W owych latach Państwo Zofia i Tadeusz Staichowie mieszkali jeszcze w Zakopanem. Wiosną 1979 r. Jerzy Koźmiński zawiadomił mnie, że Tadeusz Staich widzi potrzebę założenia placówki podhalańskiej w Warszawie. Niezwłocznie udałem się do Zakopanego. Efektem była nie tylko bliska i serdeczna znajomość z Tadeuszem Staichem (aż do jego śmierci w 1987 r.), a przyjaźń z panią Zofią Staichową do dzisiaj, ale też powzięcie decyzji o formalnym założeniu Ogniska Warszawskiego Związku Podhalan. Zostaliśmy zaopatrzeni w statut (wersja drukowana z 19 marca 1979 r.) oraz „Deklarację Programową" opracowaną przez Staicha cztery lata wcześniej.

Przez pierwsze dwa lata (1979–1981) prezesem Ogniska był Jerzy Koźmiński, a ja pełniłem obowiązki wiceprezesa. Na zebrania i odczyty korzystaliśmy z sal użyczanych przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej i Towarzystwo Urbanistów Polskich (w obu organizacjach bardzo się wtedy udzielałem). W najżywszym okresie działalności Ognisko liczyło kilkunastu członków, na ogół bardzo aktywnych, gdyż związanych z Podhalem, Spiszem lub Pieninami bądź zainteresowaniami badawczymi, bądź nawet obowiązkami zawodowymi. Niektórzy z nas przemierzali też stale wszelkie możliwe beskidzkie i tatrzańskie trasy górskie. „Centrala" przydzieliła nas Oddziałowi w Nowym Targu. Tamże od kilku lat miał siedzibę Zarząd Główny. Otrzymywaliśmy stale ważne pisma i materiały odzwierciedlające aktualne problemy regionu, np. list do Sejmu z 6 marca 1981 r. na temat ochrony lub restytucji dóbr kultury, gospodarki chłopskiej i krajobrazu naturalnego, oraz ankietę rozesłaną 6 października 1981 r. w kwestii odrodzenia tradycyjnego przemysłu wiejskiego [8].

Ognisko Warszawskie wniosło jednak od razu własny wkład w bardzo wtedy dynamiczną działalność Związku Podhalan. Już w 1979 r. przygotowałem obszerny program działania, który przewidywał cykl publicznych wykładów na temat historii krain objętych aktywnością Związku, oraz drugi cykl odczytów poświęconych współczesnym zagadnieniom społecznym i kulturalnym tego obszaru. Położyłem nacisk na zaniedbania, straty i celowe niszczenie bogatych zasobów ludowej kultury artystycznej. Szczególnie bolesne było wtedy konsekwentne usuwanie budownictwa zrębowego na wsi, oczywiście pod hasłem postępu i wymogów nowoczesności. Piętnowaliśmy lekceważenie tradycyjnego rzemiosła artystycznego (choć jeszcze wegetowała Cepelia, ale zamawiając wyłącznie sztampę, atrakcyjną dla „masowego odbiorcy", np. słynne wtedy „szmaciaki" – chodniki tkane ze szmat). Narzekaliśmy na niedostatek placówek muzealnych (wiecznie projektowany skansen spiski nie powstał do dziś). Podjęliśmy również tematykę zagrożeń inwestycyjnych dla krajobrazu górskiego i podgórskiego, obecnie niestety jeszcze bardziej aktualną niż wtedy. Do połowy lat osiemdziesiątych bez ustanku podnosiłem sprawę szkód przewidywanych po zakończeniu budowy Zapory Czorsztyńskiej. Szły petycje jedna za drugą, delegacje protestacyjne z moim udziałem (ale też przedstawicieli Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Towarzystwa Urbanistów Polskich i in.) zjawiały się w Sejmie, w rozmaitych resortach, a nawet w Radzie Państwa.

Wspomniane wyżej odczyty były dość regularnie prezentowane, szczególnie w latach 1980 i 1981 [9]. W sprawozdaniu kierowanym do Zarządu Głównego mogłem już z dumą przytoczyć wygłoszone referaty oraz publikacje członków Ogniska związane z ich badaniami naukowymi na Spiszu i Podhalu. Tematykę spiską wprowadziłem też do odczytów wygłaszanych na posiedzeniach warszawskiego oddziału TUP [10].

Jako delegat Ogniska Warszawskiego uczestniczyłem w XXXIII Zjeździe Podhalan w Ludźmierzu (13–14 czerwca 1981 r.). Swoje wystąpienie poświęciłem sprawom ratunku dla krajobrazu historycznego i naturalnego, szczególnie

[8] List Zarządu Oddziału ZP w Ludźmierzu, 6 marca 1981 r.; list z ankietą ZG ZP, 6 października 1981 r., kopie m-pisów.

[9] Program działania Ogniska Warszawskiego ZP, opr. T. M. Trajdos, m-pi niedatowany, wraz z cyklem wykładów z okresu styczeń – czerwiec 1980 r.

[10] T. M. Trajdos, Sprawozdanie dla ZG ZP, dat. 5 lipca 1980 r., rkps; Zawiadomienie o odczycie dra T. M. Trajdosa 13 października 1981 r., pismo TUP, dat. 27 sierpnia 1981 r.

w dolinie Dunajca, a także dezyderatom Spiszaków. Pamiętam serdeczne poparcie, jakiego udzielali mi Jan Pluciński, Tadeusz Staich, Stanisław Krupa i Władysław Hajnos, a także solidarne wypowiedzi górali pienińskich[11].

Na tym zjeździe wysunięto postulat opracowania nowego statutu Związku. Inicjator tego wniosku, Tadeusz Staich, zaprosił mnie do komisji statutowej. Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Ogniska Warszawskiego, odbytym 3 listopada 1981 r., referowałem przygotowania do Nadzwyczajnego Zjazdu Podhalan, który miał przegłosować nowy statut. Na tym zebraniu omówiliśmy też dotychczasową działalność. Został dokonany wybór nowego zarządu: prezesem został piszący to wspomnienie, sekretarzem – wspominana już mgr Daniela Abramczuk[12].

W tym okresie Związek Podhalan propagował utworzenia w regionie siatki społecznych opiekunów zabytków budownictwa drewnianego. Trzeba przyznać, że taką funkcję wykonywałem samorzutnie na Spiszu już od 1978 r., a wielkiej pomocy w tym dziele udzielali mi Daniela Abramczuk i Piotr Jaworski.

Nadzwyczajny Zjazd Podhalan planowany był na dzień 5 grudnia 1981 r. Termin został przesunięty, a zjazd oczywiście nigdy się nie odbył, gdyż 13 grudnia ogłoszono stan wojenny i zawieszono działalność wszystkich organizacji społecznych, także regionalnych[13].

Wiadomość o przywróceniu działalności Związku Podhalan w lipcu 1982 r. przyniosło skierowane do mnie pismo prezesa Zarządu Głównego ZP Józefa Staszla. W odpowiedzi wyraziłem radość, a na pierwsze plenum ZG (15 lipca 1982 r.) wysłałem w zastępstwie Piotra Jaworskiego, zaopatrzonego w odpowiednie pełnomocnictwo[14]. Tymczasem kryzys ustrojowy w PRL dalej się nasilał. Prezes ZG J. Staszel w krótkim liściku wysłanym 18 października 1982 r. prosił mnie o pozytywne ustosunkowanie się do załączonej kopii pisma Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu (podpisali się dyrektorzy wydziałów: spraw społeczno-administracyjnych oraz kultury i sztuki, Józef Niemiec i Ireneusz Wrzesień). W piśmie władz wojewódzkich pełnym prymitywnych sloganów dostojnicy partyjni nawoływali Związek Podhalan do akcesu w szeregi sławetnego PRON-u (Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego). Każdy człon nazwy tej fasadowej organizacji, sterowanej przez sitwę komunistyczną, był zaprzeczeniem jego rzeczywistego znaczenia w języku polskim. Był to parawan brutalnego zniewolenia. Pod pozorem „masowego poparcia narodu" PRON miał legalizować wszelkie podłości dokonane w stanie wojennym i później.

Odpowiedziałem na to pismem do Zarządu Głównego Związku Podhalan, w którym odrzuciłem „argumenty" i żądania dostojników wojewódzkich, informując, że – cytuję – „w swej stałej pracy naukowej i społecznej kieruję się i zawsze kierowałem się własnym poczuciem dobra i godności Ojczyzny, narażonej na gwałt i prześladowania". Uznałem, że narzucanie Związkowi Podhalan przynależności do PRON-u jest sprzeczne z jego statutem i bezprawne nawet w świetle… konstytucji PRL[15]. Na szczęście Związek Podhalan ostatecznie nie wszedł do PRON-u, a mojego stanowiska (które na moją prośbę zostało rozpowszechnione pośród kierownictwa Związku) gratulował mi m.in. Stanisław Krupa.

Od lata 1982 r. Ognisko Warszawskie wznowiło zatem aktywność m.in. odczytową. Dnia 3 marca 1984 r. odbyło się kolejne zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Krzysztof Rejmer relacjonował posiedzenie Zarządu Głównego z 16 lutego 1984 r. w kwestii planowanego Zjazdu i jego programu. Członkowie Ogniska przygotowali swoje postulaty zjazdowe i wyłonili delegatów: Tadeusza M. Trajdosa i Janinę Datko. Nastąpił

[11] List prezesa Ogniska J. Koźmińskiego do ZG ZP, delegujący mnie na zjazd, dat. 5 lipca 1981 r., kopia m-pisu, zaproszenie na zjazd i mandat.

[12] Pismo prezesa Ogniska J. Koźminskiego i wiceprezesa T. M. Trajdosa, dat. 23 października 1981 r., o zebraniu sprawozdawczo-wyborczym; Pismo sprawozdawcze nowego prezesa T. M. Trajdosa do ZG ZP, dat. 9 listopada 1981 r., kopie m-pisów.

[13] W. Wnuk, A. Kudasik, *Podhalański ruch regionalny…*, s. 134–135.

[14] Pismo prezesa Ogniska Warszawskiego T. M. Trajdosa, dat. 12 lipca 1982 r., kopia m-pisu.

[15] Odpis pisma Urz. Woj. w N.Sączu, 2 października 1982 r.; pismo ZG ZP dat. 18 października 1982 r. adresowane do mnie; moja odpowiedź do ZG ZP, dat. 22 października 1982 r., kopie m-pisów.

też wybór nowego prezesa Ogniska: Tadeusza M. Trajdosa (1981–1984) zastąpiła Janina Datko, z zawodu etnografka[16]. Uczestniczyłem wraz z panią Datko w XXXIV Zjeździe Podhalan 9–10 czerwca 1984 r. w Ludźmierzu. Byłem już wtedy dodatkowo członkiem powołanej przy ZG komisji ds. Spisza[17]. Natomiast od jesieni 1984 r. zostałem powołany do Rady Naukowej Związku Podhalan[18].

Razem z Piotrem Jaworskim chcieliśmy podjąć pracę w Komisji ds. Kultury i Rękodzieła Ludowego, powołanej uchwałą Zjazdu w 1984 r. Niestety, Zarząd Główny pod prezesurą Andrzeja Kudasika opóźniał jej powstanie. W tej sprawie pisaliśmy list do ZG w listopadzie 1984 r. z propozycją konkretnych działań. W tymże czasie apelowałem też do prezesa Kudasika o udział Związku w corocznej imprezie folklorystycznej na Spiszu, zwanej wtedy „Zimą Spiską". Chodziło mi o nadanie jej charakteru zdecydowanie polskiego[19].

W 1986 r. Ognisko Warszawskie aktywnie uczestniczyło w uroczystości przewiezienia prochów Kazimierza Przerwy-Tetmajera z warszawskich Powązek na Pęksowy Brzyzek w Zakopanem i okolicznościowej sesji w Domu Podhalańskim w Ludźmierzu[20]. Jednak w samym Ognisku działo się wtedy bardzo źle. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w. nie odbyły się przewidziane statutem (par. 46, p. 3) wybory zarządu. Od 1986 r. nie było ani jednego wspólnego spotkania, żadnych działań w ramach zadań programowych Związku, oczywiście ani jednego odczytu, a nawet żadnej wymiany informacji. Ognisko de facto uległo redukcji do osoby prezeski Janiny Datko i jej męża Andrzeja Datko. Wszelkie obowiązki i zainteresowania pozostałych warszawskich działaczy dotychczasowego Ogniska były realizowane indywidualnie na Spiszu, Orawie czy Podhalu. W kwietniu 1989 r. i styczniu 1990 r. zawiadomiliśmy Zarząd Główny, że Ognisko jest kompletną fikcją. Niestety, Zarząd Główny nie dotrzymał obietnic urządzenia zebrania w celu naszej reorganizacji – z udziałem prezesa, wtedy Franciszka Bachledy-Księdzulorza. Niemniej, jeszcze jako członek Ogniska Warszawskiego, uczestniczyłem w obradach XXXVI Zjazdu Podhalan (24–25 marca 1990 r.) w Ludźmierzu. Co więcej, opracowałem na ten zjazd projekt uchwały-petycji do najwyższych władz RP o podjęcie rozmów z władzami Czechosłowacji w sprawie prawnej legalizacji polskiej wspólnoty narodowej na Spiszu, Orawie i Czadeckim na terytorium ČSR, a w konsekwencji przyznania jej publicznych praw do oświaty, własnych instytucji kultury, prasy i stowarzyszeń[21].

W sprawie fikcyjnego Ogniska Warszawskiego wysłaliśmy tuż przed Zjazdem, 17 marca 1990 r., specjalne pismo do Zarządu Głównego. Opierając się na treści par. 24, p. 9 i 10 statutu, żądaliśmy niezwłocznie: 1) rozwiązania aktualnej, a fikcyjnej struktury, 2) umożliwienia nam dalszej pracy w Związku w innych jednostkach organizacyjnych, 3) wnikliwego zbadania personalnych szans na ponowne utworzenie Ogniska Warszawskiego. Pismo została podpisane przez: Tadeusza M. Trajdosa, Krzysztofa Rejmera, Piotra Jaworskiego i Romana Żyłę[22]. Zarząd Główny wybrał inną drogę. Pismem 28 sierpnia 1990 r. prosił mnie, abym „odtworzył" Ognisko w Warszawie. Odpowiedziałem tydzień później, stanowczo odmawiając[23]. W owym czasie w Warszawie mieszkało tylko czterech rzeczywistych

[16] Pismo T. M. Trajdosa do ZG ZP, dat. 3 marca 1984 r., kopia m-pisu.

[17] Pismo tegoż do ZG ZP, dat. 5 kwietnia 1984 r., potwierdzające udział w komisji; kopia m-pisu.

[18] Pismo tegoż, dat. 2 listopada 1984 r., kopia m--pisu. Dziwnym sposobem pominął mnie w składzie tej rady A. Kudasik w cyt. publikacji *Podhalański ruch regionalny*, s. 139, podając za to, że wszedłem do kolegium redakcyjnego Oficyny Wydawniczej Związku Podhalan. Oficyna ta była zresztą zakładana bardzo opieszale i z dużymi oporami; zob. pismo red. nacz. Mieczysława Mączki do ZG ZP, dat. 25 marca 1985 r., kopia m-pisu.

[19] Pismo T. M. Trajdosa i P. Jaworskiego do prezesa ZG ZP A. Kudasika, dat. 25 listopada 1984 r.; pismo T. M. Trajdosa do tegoż prezesa, dat. 25 listopada 1984 r.; kopie m-pisów.

[20] Por. W. Wnuk, A. Kudasik, P*odhalański ruch regionalny…*, s. 140–141, gdzie oczywiście ani słowa o udziale członków Ogniska Warszawskiego w tych uroczystościach.

[21] Projekt oświadczenia uchwały XXXVI Zjazdu Podhalan, rkps [marzec 1990 r.].

[22] Oświadczenie, dat. 17 marca 1990 r., kopia rkps-u.

[23] List T. M. Trajdosa do ZG ZP, dat. 4 września 1990 r., kopia m-pisu.

członków Związku Podhalan, podpisanych pod wyżej cytowanym oświadczeniem. Mam na myśli ludzi rzeczywiście zaangażowanych w statutową działalność regionalną. Od 1989 r. w zmienionych warunkach ustrojowych, podjąłem się od dawna upragnionego dzieła – powołania polskiej organizacji regionalnej na Spiszu. W 1990 r. powstał Związek Polskiego Spisza (ZPS), dla którego wybrałem nazwę, zredagowałem statut i kierowałem komitetem założycielskim (1989–1990), a później kontynuowałem tę pracę narodową w jego Zarządzie. W 1989 r. wszedłem też do składu Towarzystwa Przyjaciół Orawy (TPO). W 1992 r. zostałem na długie 10 lat jego „dyżurnym" i ciężko pracującym wiceprezesem. Wspomniani przeze mnie koledzy w Warszawie, w 1989 r. zaangażowali się również w tworzenie ZPS-u. W związku z tym już w 1990 r. przystąpiłem do Oddziału Spiskiego Związku Podhalan (równolegle z pracą dla ZPS-u). Jako delegat tego Oddziału uczestniczyłem w XXXVII Zjeździe Podhalan w Ludźmierzu w dniach 27–28 marca 1993 r.

Tym samym w 1990 r., w okolicznościach przykrych, ale w ówczesnej sytuacji personalnej nieuniknionych, zakończyła się rzeczywista egzystencja Ogniska Warszawskiego, powstałego w 1979 r., chociaż formalnie istniało ono do 1995 r. (prezeską była wtedy p. Iwona Głowacka) Gdyby nie kunktatorstwo Zarządu Głównego, jestem przekonany, że jeszcze w 1989 r. była możliwa odnowicielska reorganizacja tej jednostki. Powstały jednak nowe wspaniałe perspektywy, w pełni wykorzystane: prężny rozwój polskich organizacji na Spiszu i Orawie, którym oddałem wszystkie siły.

Jak wiadomo, obecnie działa w Warszawie oddział Związku Podhalan, z którym zresztą nie mam żadnych kontaktów. Jest to jednak już zupełnie nowy rozdział działania „diaspory" podhalańskiej w stołecznym mieście. Oddział ten założono w 2003 r., ale po pewnym czasie zawiesił działalność. Reaktywacja nastąpiła w 2016 r., obszar działania wykroczył poza stolicę, obejmując szereg miejscowości na Mazowszu. Tym bardziej należało przypomnieć tamten okres, który przyszło mi współtworzyć, skoro do tej pory nikt z „oficjalnych" dziejopisów Związku Podhalan się o to nie pokusił.

Tadeusz M. Trajdos

RATOWNICTWO

Działalność ratownicza Grupy Beskidzkiej GOPR w 2018 r. (wybrane interwencje).

LATO

15 stycznia, ok. godz. 12.00 Grupa Beskidzka GOPR została poproszona o pomoc w poszukiwaniach zaginionego 48-letniego mężczyzny, który poprzedniego dnia wyszedł w góry z miejscowości Cisiec i nie powrócił do miejsca zamieszkania. Szczegółowo przeprowadzony wywiad pozwolił na precyzyjne wyznaczenie sektorów dla patroli pieszych i zmotoryzowanych. O godz. 16.30 poszukiwany został odnaleziony przez ratowników GOPR poruszających się na quadzie drogą leśną nad miejscowością Kamesznica. W związku z licznymi potłuczeniami poszukiwany został przekazany jednostce Państwowego Ratownictwa Medycznego. Dalsze czynności związane ze zdarzeniem przejęła policja.

26 stycznia o godz. 9.35 dyżurni na Hali Skrzyczeńskiej otrzymali zgłoszenie, że na trasie nr 1 doszło do zatrzymania krążenia u mężczyzny. Ratownicy natychmiast udali się na miejsce zdarzenia wyposażeni w AED. Przejęli już wcześniej rozpoczętą przez świadków resuscytację, podpinając defibrylator oraz intubując poszkodowanego. Po dwóch defibrylacjach mężczyzna odzyskał funkcje życiowe. Na miejsce dotarł Zespół Ratownictwa Medycznego (ZRM), który po podaniu leków zdiagnozował zawał. O godz. 10.15 na miejscu wylądował śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego (LPR). Ratownicy GOPR ponownie przyjęli śmigłowiec, by na pokład przenieść poszkodowanego. Mężczyznę przetransportowano do Bielska-Białej. W tym czasie drugi zespół ratowników wyruszył do dwóch kolejnych zdarzeń na stoku.

30 stycznia o godz. 11:30 do Centrali w Szczyrku zwróciła się komenda policji w Rajczy z prośbą o pomoc w poszukiwaniach 55-letniego



Wypadek paralotniarza na górze Żar, 14.04.2018
Fot. arch. Grupy Beskidzkiej GOPR

mężczyzny, w niedzielę (28 stycznia) wyszedł od znajomych ok. godz. 20.00, nie dotarł do miejsca pobytu, ani nie nawiązał z nikim kontaktu. Z informacji uzyskanych podczas wywiadu z rodziną udało się ustalić, że był pod silnym wpływem alkoholu. Po wyznaczeniu sektorów i dotarciu do nich ratownicy rozpoczęli przeszukanie terenu. O godz. 16.25 patrol (ratownik + pies) odnalazł zwłoki poszukiwanego 200 m od miejsca zamieszkania. Dalsze czynności zostały przekazane policji.

17 lutego w rejonie Malinowskiej Skały doszło do poważnego wypadku narciarza freerajdowego. Mężczyzna, zjeżdżając do Malinowa, w wyniku upadku wbił gałąź w udo. Uraz zaopatrzyli ratownicy GOPR, którzy następnie przetransportowali poszkodowanego do Szczyrku, gdzie został przekazany Zespołowi Ratownictwa Medycznego. W akcji udział wzięło 4 ratowników, dwa skutery oraz samochód terenowy.

Od początku sezonu narciarskiego do dnia 23 marca ratownicy odnotowali rekordową ilość wypadków na stacji ratunkowej Hala Skrzyczeńska. Najczęstsze urazy to: złamania kończyn, urazy stawów kolanowych, nadgarstków, barków oraz rany cięte. Nie obyło się również bez poważniejszych wypadków, wśród których były: urazy kręgosłupa, złamania kości udowych, urazy głowy. Dwukrotnie doszło do nagłego zatrzymania krążenia. Ratownicy prowadzili również kilkanaście poszukiwań zaginionych na stokach osób, głównie dzieci. Do najczęstszych przyczyn wypadków, według ratowników sezonowych, można zaliczyć niedostosowanie prędkości do warunków lub własnych umiejętności oraz brak kasku. Na ilość wypadków wpłynęła oczywiście również bardzo duża ilość narciarzy odwiedzających Szczyrkowski Ośrodek Narciarski.

14 kwietnia ratownicy interweniowali m.in. na Górze Żar, ewakuując przy pomocy technik linowych paralotniarza, który zawisł na drzewie, ponad 30 m ponad ziemią. Mężczyzna szczęśliwie nie doznał żadnych obrażeń.

LATO

1 maja w rejonie Hali Skrzyczeńskiej 16-letnia turystka podczas schodzenia upadła i, uderzywszy głową o kamień, doznała urazu głowy, kręgosłupa oraz złamania ręki. Została zaopatrzona przez ratowników z Centralnej Stacji Ratunkowej (CSR) i przekazana załodze Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

W okresie weekendu 18–20 maja ratownicy udzielali pomocy poszkodowanym w kilku poważnych wypadkach.

W nocy z piątku na sobotę (18/19 maja) ratownicy będący na dyżurze patrolowym w schronisku PTTK na Rysiance usłyszeli wołanie o pomoc, dobiegające z okolic wejścia do schroniska. Na miejscu jeden z nich odnalazł poszkodowanego po upadku z wysokości. Mężczyzna był przytomny, wychłodzony (II stopień hipotermii), skarżył się na bolesność lewej kończyny dolnej oraz mrowienie w nogach. Po radiowym powiadomieniu o zdarzeniu ratownika dyżurnego CSR w Szczyrku ratownicy podjęli dalsze czynności ratunkowe. W tym czasie zostało zorganizowane wsparcie. Z Sekcji Ratunkowej (SR) Hala Miziowa oraz z Rajczy wyruszyli ratownicy na quadach. Po dotarciu na miejsce wszystkich zespołów



W trakcie działań w rejonie Hali Skrzyczeńskiej, 01.05.2018
Fot. arch. Grupy Beskidzkiej GOPR

ustabilizowano poszkodowanego na materacu vacuum, po czym przetransportowano go do Złatnej Huty, gdzie został przekazany Zespołowi Ratownictwa Medycznego (ZRM).

W sobotę (19 maja) tuż po godz. 13.00, do CSR Szczyrk dotarło zgłoszenie o ataku padaczki u dwuletniego dziecka na Hali Boraczej. Po chwili dyżurny odebrał kolejny telefon z informacją, że dziecko jest nieprzytomne i nie oddycha. Na miejsce zdarzenia wyruszył zespół ratowników karetką GOPR, równolegle zadysponowano śmigłowiec LPR. Drogą dojazdową na Halę Boraczą wyjechał również ZRM. W tym czasie jeden z turystów podjął resuscytację, która przywróciła dziecku funkcje życiowe. Po dotarciu na miejsce zdarzenia ratownicy przyjęli śmigłowiec LPR, który przetransportował dziecko do szpitala. Dzięki postawie turysty dziecko zostało uratowane.

Tego samego dnia, w godzinach popołudniowych, ratownik dyżurny w CSR Szczyrk otrzymał zgłoszenie o urazie nogi turystki na Hali Jaśkowej. Na miejsce wypadku wyruszył zespół ratowników. Po udzieleniu pomocy poszkodowaną przetransportowano do Szczyrku.

Również w sobotę, w godzinach wieczornych, otrzymano zgłoszenie o zabłądzeniu turystki z Ukrainy. W rejon poszukiwań (Tresna) udał się na rekonesans zespół ratowników, który szczęśliwie szybko zlokalizował kobietę i pomógł jej wrócić w bezpieczny teren.

W niedzielę (20 maja), w godzinach porannych, ratownicy dyżurujący w CSR otrzymali zgłoszenie o wypadku na stoku Dębowca w Bielsku-Białej. Z CSR w Szczyrku wyruszył karetką GOPR zespół ratowników, równolegle wyjechał do wypadku ZRM z Bielska-Białej. Po dotarciu na miejsce stwierdzono u poszkodowanego podejrzenie złamania kości udowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez ratowników ZRM poszkodowanego przewieziono do miejsca, w którym możliwe było przekazanie go do dalszego transportu.

23 czerwca, ok. godz. 15.00, ratownicy CSR w Szczyrku otrzymali zgłoszenie z komisariatu policji w Wiśle o prowadzonych poszukiwaniach 74-letniej kobiety, trwających 21 czerwca.

W ich pierwszej fazie przeszukano teren miejski Wisły i po uzyskaniu dodatkowych informacji wezwano Grupę Beskidzką GOPR. Zaginiona była chora na cukrzycę wykazywała też objawy demencji. Ostatni raz była widziana w kościele ewangelickim w Wiśle 21 czerwca, ok godz. 15.00. Towarzyszył jej pies rasy yorkshire terrier. Na miejsce poszukiwań udali się ratownicy Sekcji Operacyjnej GOPR w Cieszynie. Po godz. 16.00 pojawiła się nowa informacja o zaginionej, którą widziano na ul. Partecznik. Zdecydowano o wyznaczeniu nowych sektorów i przeniesieniu sztabu poszukiwań w ten rejon. Do działań włączyli się ratownicy sekcji Szczyrk i Bielsko oraz ratownik z psem. Na miejsce działań dotarł również nowy samochód w służbie GOPR – mobilne centrum dowodzenia (VW Crafter przystosowany do kierowania poszukiwaniami w górach). O godz. 19.20 odnaleziono zaginioną leżącą w błotnistym i grząskim terenie. Kobieta była wychłodzona i wyczerpana. Konieczny był transport w noszach. Na miejsce udały się zespoły na quadach, które po zabezpieczeniu termicznym odnalezionej rozpoczęły ewakuację do samochodu terenowego. Ok. godz. 20.00 przekazano ją Zespołowi Ratownictwa Medycznego.

17 lipca doszła do akcji ratowniczej z udziałem przebywających w bazie pod Braod Peak, w Karakorum) ratowników Grupy Beskidzkiej GOPR. Pomocy wymagał kontuzjowany partner wspinaczkowy Kacpra Tekieli – Stando Vrba, który podczas wspinaczki, w wyniku uderzenia spadającym kamieniem, doznał poważnego rozcięcia uda. Poszkodowanego przetransportowano w noszach SKED do base campu wyprawy Andrzeja Bargiela pod K2, gdzie zorganizowano salę operacyjną. Tam dwaj lekarze, ratownicy GB GOPR (Wojciech Moskal i Paweł Nawrocki) przeprowadzili zabieg stabilizujący stan poszkodowanego. We wspólnej akcji kilku polskich wypraw w tym terenie brało udział 5 ratowników Grupy Beskidzkiej GOPR: wspomniani lekarze oraz Jacek Jawień, Grzegorz Michałek i Andrzej Życzkowski oraz ratownik Grupy Podhalańskiej GOPR – Rafał Zmarz. Akcja zakończyła się ok. godz. 4.00 rano.

31 lipca, o godz. 13.00 CSR w Szczyrku odebrała zgłoszenie o ataku epilepsji u turysty znajdującego się na czerwonym szlaku w rejonie Zielonego Kopca (pomiędzy Magurką Radziechowską a Wiślańską). Z pomocą udał się – quadem i samochodem terenowym – zespół ratowników. Zadysponowano też Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Nieprzytomnego mężczyznę zaintubowano oraz przetransportowano do szpitala w Bielsku-Białej.



Wspólne działania GOPR i LPR w rejonie Zielonego Kopca 31.07.2018
Fot. arch. Grupy Beskidzkiej GOPR

9 września, w niedzielę, doszło do kilku poważnych wypadków. Do skrajnie wyczerpanego biegacza na Rysiance (dreszcze i przykurcze, wymioty, krwotok z nosa, silny ból brzucha, odwodnienie oraz stwierdzona wcześniej niedokrwienna choroba serca) dotarli ratownicy z Hali Miziowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy ewakuowano go na miejsce zadysponowane przez Lotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Chwilę po tym zdarzeniu pomocy wymagała turystka poszkodowana w rejonie Hali Boraczej. W wyniku upadku doznała ona rany ciętej głowy. Została zaopatrzona przez towarzyszy wycieczki oraz ewakuowana do Rajczy-Nickuliny przez przybyły na miejsce zespół ratowników.

Tuż przed 16.00 do CSR dotarła informacja od turysty, iż 200 m poniżej szczytu Skrzycznego turystka spadła ze skał i straciła przytomność. Na miejsce zdarzenia (trasa FIS, poniżej pierwszej ścianki) dotarł zespół ratowników. Stwierdzono poważny uraz głowy z silnym bólem oraz uraz lewej kończyny górnej. Turystka była już przytomna. Mogła mówić o dużym szczęściu, gdyż tuż po zdarzeniu została opatrzona przez znajdującego się w pobliżu turystę (ratownika medycznego), który zatamował masywne krwawienie. Po zaopatrzeniu i podaniu tlenu

ratowaną unieruchomiono w materacu vacuum oraz przekazano do zadysponowanego na miejsce śmigłowca LPR.

We wszystkich tych przypadkach należy docenić postawę przygodnych turystów, którzy bez wahania udzielili pierwszej pomocy poszkodowanym.

ZIMA

5 listopada, o godz. 12.20 Grupa Beskidzka GOPR została poproszona przez Centrum Powiadamiana Ratunkowego o pomoc w działaniach w rejonie Żabnicy, gdzie podczas prac leśnych bardzo poważnemu wypadkowi uległ drwal (rana szarpana jamy brzusznej od piły mechanicznej). Po dotarciu na miejsce wspólnie z ratownikami ZRM Rajcza oraz pracownikami leśnymi przetransportowano poszkodowanego na miejsce, gdzie mógł przyziemić śmigłowiec LPR – Ratownik 6. Dzięki szybkim i wspólnym działaniom wszystkich służb ratowanego przekazano w stanie stabilnym do Szpitala Wojewódzkiego w Bielsku-Białej.

22 grudnia, w sobotę, ok. godz. 17.00 do CSR w Szczyrku wpłynęło zgłoszenie o napotkaniu przez tutejszych mieszkańców na żółtym szlaku z Sopotni Wielkiej na przełęcz Przysłop nieprzytomnego mężczyzny z podejrzeniem hipotermii. Na miejsce zdarzenia zadysponowano ratownika z Hali Miziowej oraz ratowników z Korbielowa, a także samochód terenowy z ratownikami z CSR w Szczyrku. Tymczasem dwaj mieszkańcy przysiółka starali się pomóc poszkodowanemu. U 61-letniego mężczyzny potwierdzono objawy głębokiej hipotermii. Z uwagi na brak możliwości dojazdu quadem ratownicy dotarli na miejsce pieszo. Z pomocą mieszkańców rozpoczęto transport poszkodowanego. Ok. 18.00 przekazano ratowanego Zespołowi Ratownictwa Medycznego, który przetransportował go do kliniki PAKS w Bielsku-Białej w celu leczenia hipotermii głębokiej metodą ECMO. W momencie przekazania ratowanego jego temperatura wynosiła 26°C.

24 grudnia, o godzinie 11.25 GOPR otrzymał od kierownika kolei informację o awarii



Akcja po wypadku drwala w rejonie Żabnicy, 05.11.2018
Fot. arch. Grupy Beskidzkiej GOPR

kolei linowej z Hali Skrzyczeńskiej na Zbójnicką Kopę. Zgodnie z planem ewakuacji przewidziano 30 minut na próbę uruchomienia kolei. W tym czasie powiadomiono ratowników GOPR z grupy ewakuacyjnej i skierowano na miejsce akcji 2 zespoły (skuter oraz quad na gąsienicach). Ratownik z Hali Skrzyczeńskiej dokonał inspekcji ilości uwięzionych pasażerów (26 osób na 11 kanapach). O godz. 11.55 potwierdzono definitywne zatrzymanie kolei i potrzebę ewakuacji. O godz.12.00 na Halę Skrzyczeńską przybyły pozostałe zespoły ewakuacyjne GOPR. Dokonano podziału i przetransportowano ratowników w poszczególne sektory. Ewakuacja wszystkich pasażerów i ich transport skuterami GOPR i TMR[1*] trwała od godz. 12.05 do godz. 13.10. W ewakuacji bało udział 36 ratowników, wykorzystano: 4 samochody GOPR, 2 skutery, 1 quad.

31 grudnia w rejonie Pilska zabłądziła para narciarzy. Ze względu na głęboki śnieg, połamane drzewa w lesie oraz trudny, stromy teren, nie byli w stanie wrócić po swoich śladach. Ich dokładną lokalizację udało się ustalić dzięki aplikacji RATUNEK. Zostali odnalezieni w Roztoce przez patrol ratowników na skiturach z SR Hala Miziowa.

W tym samym dniu ratownicy z SR Markowe Szczawiny sprowadzili na przełęcz Krowiarki turystę, który zabłądził pomiędzy Babią Górą, a Gówniakiem. Również aplikacja RATUNEK pozwoliła szybko ustalić, że mężczyzna znajduje się w partiach szczytowych.

Z kolei ratownicy z SR Klimczok udzielali w schronisku pomocy turyście zgłaszającemu problemy z oddychaniem oraz drętwienie kończyn. Został zaopatrzony i przetransportowany samochodem terenowym GOPR do Szczyrku. Jednocześnie pomoc została udzielona także 11-letniej dziewczynce skarżącej się na silne bóle brzucha. Przetransportowano ją do CSR i przekazano Zespołowi Ratownictwa Medycznego, który przejął dalsze czynności.

Tegoż dnia ratownicy z CSR otrzymali zgłoszenie o złamaniu kończyny górnej u kobiety na trasach biegowych na Kubalonce. Została zaopatrzona, zabezpieczona termicznie i przekazana ZRM z Wisły.

Statystyka działań ratowniczych Grupy Beskidzkiej GOPR w 2018 r.

Ogólna liczba działań ratowniczych podjętych przez ratowników Grupy Beskidzkiej GOPR w 2018 r. wyniosła 2344, z czego w wypadkach narciarskich na zorganizowanych terenach narciarskich (ztn) – 1937, a w górskich – 407. Ogólna liczba osób ratowanych wyniosła 2395, z czego w wypadkach narciarskich na ztn – 1938, a wypadkach górskich – 457. W 32 przypadkach wykorzystany został śmigłowiec LPR.

Najwięcej wypadków narciarskich na zorganizowanych terenach narciarskich było w styczniu (28%) oraz w lutym (46%). 53% osób ratowanych stanowili mężczyźni. Średnia wieku osób ratowanych to 30 lat. Najmłodsza osoba miała 4 lata, najstarsza 81 lat. Większość osób ratowanych to obywatele Polski (94%). Wśród nich najwięcej pochodziło z województwa śląskiego (48%) oraz mazowieckiego (18%).

Wśród podjętych działań ratowniczych interwencje stanowiły 46% (871 działań), a akcje 54% (1066 działań). 73% wszystkich wypadków stanowiły wypadki na nartach, natomiast wypadki na snowboardzie stanowiły 22% wszystkich wypadków na zorganizowanych terenach narciarskich. 95% wypadków stanowiły urazy jednonarządowe Najwięcej urazów dotyczyło kończyn dolnych (49%), kończyn górnych (33%) oraz głowy (11%). 80% wypadków wydarzyło się za dnia. 74% osób ratowanych jeździła w kasku. Tabela 1 przedstawia ilość wypadków na poszczególnych stokach narciarskich.

Najwięcej wypadków górskich wydarzyło się w sierpniu (14%) oraz we wrześniu (15%). 59% osób ratowanych stanowili mężczyźni. Średnia wieku osób ratowanych to 37 lat. Najmłodsza osoba liczyła 2 lata, najstarsza 96 lat. Większość osób ratowanych to obywatele Polski (91%). Wśród obywateli Polski najwięcej pochodziło z województwa śląskiego (53%) oraz małopolskiego (19%). Wśród podjętych działań ratowniczych interwencje stanowiły 12% (47 działania), akcje 69% (282), a wyprawy 19% (78).

[1*] TMR – Tatry Mountain Resorts, słowacka spółka akcyjna, dostawca usług turystycznych działający w Europie Środkowo-Wschodniej, właściciel 97% udziałów w spółce Szczyrkowski Ośrodek Narciarski SA (przyp. red.).

Tabela 1

Stacja narciarska	Ilość wypadków	Procentowy udział
Beskid	113	5,83%
Brenna Leśnica	7	0,36%
Cieńków	149	7,69%
CSR	15	0,77%
Czantoria	31	1,60%
Czarny Groń	175	9,03%
Dębowiec	22	1,14%
Góra Kamieńsk	70	3,61%
Hala Pośredni	1	0,05%
Hala Pośredni	10	0,52%
Hala Skrzyczeńska	444	22,91%
Istebna Zagroń	81	4,18%
Istebna Złoty Groń	160	8,26%
Kiczera Stok	65	3,35%
Korbielów Baba	16	0,83%
Korbielów Solisko	80	4,13%
Mosorny Groń	48	2,48%
Nowa Osada	164	8,46%
Pilsko	64	3,30%
Przyłęków	1	0,05%
Skrzyczne	88	4,54%
Soszów	78	4,02%
Zawoja Czatoża	41	2,12%
Żar	15	0,77%
Razem	1938	100,00%
Zawoja Czatoża	30	1,67%
Żar	17	0,95%
Razem	1792	100,00%

45% wszystkich wypadków górskich dotyczyło urazów, które odnieśli turyści, 15% stanowiły zaginięcia, 13% zachorowania, natomiast wypadki narciarskie poza ztn stanowiły 3% wszystkich wypadków górskich. W 2018 r. odnotowano 54 wypadki rowerowe, 8 wypadków paralotniarskich. 81% wypadków stanowiły urazy jednonarządowe. Najwięcej urazów dotyczyło kończyn dolnych (25%), kończyn górnych (21%) oraz głowy (10%). Odnotowano 10 zgonów.

Do największej ilości wypadków doszło w Beskidzie Śląskim (56%). W Beskidzie Żywieckim było 40% wypadków, a w Beskidzie Małym 4% wszystkich wypadków.

Tabela 2 przedstawia ilość osób ratowanych w poszczególnych rejonach działania Grupy Beskidzkiej GOPR.

Tabela 2

Miejsce wypadku	Ilość osób ratowanych	Procentowy udział
Babia Góra	88	19,26%
Barania Góra	15	3,28%
Błatnia	11	2,41%
Czantoria	13	2,84%
Dębowiec	10	2,19%
Klimczok	17	3,72%
Kozia Góra	15	3,28%
Leskowiec	15	3,28%
Pilsko	51	11,16%
Skrzyczne	48	10,50%
Szyndzielnia	32	7,00%
Wielka Racza	9	1,97%
Żar	14	3,06%
Pozostałe	119	26,04%
Razem	457	100,00%

Liczba osobo-godzin uczestników wypraw, akcji i interwencji wyniosła dla wypadków górskich 4870 godzin oraz dla wypadków narciarskich na zorganizowanych terenach narciarskich 2453 godzin.

Na koniec 2018 r. Grupa Beskidzka GOPR liczyła: 21 ratowników etatowych, 277 ratowników ochotników, 121 ratowników pozasłużbowych oraz 55 ratowników kandydatów.

* * *

W roku 2018 Zarząd Grupy Beskidzkiej GOPR działał w następującym składzie: Szymon Malinowski – prezes, Tadeusz Wesołowski – wiceprezes, Wojciech Moskal – wiceprezes, Piotr Asman – sekretarz, Jerzy Siodłak – naczelnik Grupy Beskidzkiej GOPR, Henryk Dyduch, Jan Górniak, Tomasz Kozina, Ryszard Kurowski, Marcin Szczurek oraz Mieczysław Urbaczka.

Szymon Wawrzuta,
Katarzyna Rupentalska

Działalność ratownicza TOPR w 2018 r. (wybrane interwencje).

ZIMA

W Tatry wcześnie zawitała zima. Od początku listopada kolejne opady powiększały pokrywę śnieżną. Coraz więcej skitourowców wyruszało na narciarskie wycieczki. Zalegające śniegi przysparzały problemów turystom nieprzygotowanym na wędrówki w zimowych warunkach.

3 stycznia o godz. 12.13 do TOPR zadzwonił turysta z wiadomością, że podczas zejścia z Koziego Wierchu poślizgnął się i zsunął kilkadziesiąt metrów, uderzając po drodze w bryły lodu. Jest poobijany i poobcierany, ma problemy z dalszym samodzielnym zejściem. Potrzebuje pomocy. Ze schroniska w Pięciu Stawach wyruszył w jego kierunku dyżurujący tam ratownik, który o 12.43 dotarł na miejsce zdarzenia. Po udzieleniu I pomocy sprowadził poszkodowanego do schroniska. Ponieważ tego dnia była „nielotna" pogoda, z Centrali, w celu dalszego przetransportowania turysty wyruszyło 3 ratowników. Przetransportowali oni turystę do Wodogrzmotów, skąd karetka zabrało go do szpitala.

W czasie tych działań doszło do kolejnego wypadku. O godz. 14.28 do TOPR dotarła informacja, że ze Szpiglasowej Przełęczy zsunął się kilkaset metrów do Doliny za Mnichem turysta. Jest mocno pobijany i poobcierany. Nie zejdzie o własnych siłach. Z Centrali do wyjechało do Morskiego Oka 2 ratowników z zadaniem dotarcia na miejsce zdarzenia i udzielenie I pomocy. O 17.00 z Centrali wyjechała kolejna grupa ratowników, aby pomóc w transporcie turysty do Morskiego Oka. O 21.20 dotransportowano do schroniska, skąd karetka pogotowia zabrała go do szpitala.

5 stycznia o godz. 12.58 do TOPR zadzwonił turysta idący z Myślenickich Turni na Kasprowy i poinformował, że na trasie spotkał wychłodzonego, lekko ubranego i odwodnionego biegacza. Według niego potrzebna jest pilna pomoc. Okrył on biegacza i dał mu się napić. Z Kasprowego z pomocą pospieszył ratownik pełniący tam dyżur. Dotarłszy na miejsce, stwierdził, że ze względu na stan biegacza potrzebny jest pilny transport. Wezwał śmigłowiec, którym poszkodowanego przetransportowano do szpitala.

Po godz. 13.00 turysta powiadomił telefonicznie TOPR, że podczas zejścia z Pięciu Stawów Stawiarskim Progiem zsunął się kilkadziesiąt metrów stromym terenem, wskutek czego doznał urazu stawu skokowego. Nie da rady kontynuować zejścia. Z pomocą pospieszył ratownik dyżurujący w Pięciu Stawach. Po dotarciu na miejsce stwierdził, że turysta nabawił się kontuzji podczas zjazdu z rakami na nogach. Próba hamowania rakami zakończyła się poważną kontuzją stawu skokowego. Rannego przetransportowano śmigłowcem do szpitala.

13 stycznia po godz. 13.30 do TOPR zadzwonił turysta i poinformował, że przed chwilą z Grani Ornaku zsunęła się po stromych śniegach, w kierunku Iwaniackiej Przełęczy turystka. Widać ją na dole, jak leży i nie rusza się. Wystartował śmigłowiec. Ze względu na zalegające mgły ratownicy desantowali się w rejonie Suchego Ornaczańskiego Wierchu i stamtąd pieszo dotarli do turystki znajdującej się u wylotu Żlebu Piszczałki. Okazało się, że miała ona sporo szczęścia, bowiem mimo ponad 300-metrowego zsuwania się nie uderzyła po drodze w wystające kamienie i drzewa i nie doznała – poza otarciami i potłuczeniami – poważniejszych obrażeń. Ratownicy przystąpili do udzielania pierwszej pomocy, a śmigłowiec ze względu na pogarszającą się pogodę odleciał do Zakopanego po dodatkowych ratowników, którzy mieli pomóc przy klasycznym transporcie turystki. Kolejnym lotem śmigłowiec przywiózł 5 ratowników. Z uwagi na zalegające mgły desantowali się oni na Ornaczańskiej Polanie, skąd pieszo udali się w rejon wypadku. Korzystając z chwilowej poprawy pogody, ratownicy ponownie wezwali śmigłowiec na miejsce zdarzenia. Na pokład śmigłowca udało się wciągnąć turystkę wraz towarzyszącym jej ratownikiem i przetransportować ją do szpitala. Pozostali ratownicy doszli pieszo do schroniska PTTK na Ornaku, po czym zostali przewiezieni samochodem do Centrali.

W czasie tych działań do TOPR dotarła informacją, że podczas zjazdu z Zawratu do Pięciu Stawów w Dolince pod Kołem przewrócił się narciarz skitourowy i doznał urazu kolana. Wystartował śmigłowiec, który wszakże ze względu na pogarszającą się widoczność musiał zawrócić do bazy. Z pomocą pospieszył ratownik pełniący dyżur w Stawach. Podjechał skuterem dość wysoko i dalej pieszo o godz. 17.04 dotarł do kontuzjowanego. Po udzieleniu pierwszej pomocy, asekurując, sprowadził go do skutera i zwiózł do schroniska. Następnego dnia rano skitourowca przetransportowano śmigłowcem do szpitala.

16 stycznia o godz. 13.09 do TOPR zadzwonił turysta i powiadomił, że podczas zejścia z Rysów, znalazłszy się w górnej części Rysy, stracił równowagę i zaczął zsuwać się stromym, zalodzonym terenem. Zatrzymał się dopiero poniżej „Kamienia". W wyniku upadku doznał urazu barku i stawu skokowego. Po 10 minutach kolejny telefon od turysty z informacją, że przed chwilą przemknął obok niego z dużą prędkością jego kolega, z którym był na Rysach. Widzi, że dojechał on aż nad Czarny Staw. Nie ma z nim kontaktu, nie wie, co mu się stało. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu ratownicy desantowali się w rejonie „Kamienia" i przystąpili do udzielania pierwszej pomocy rannemu turyście. Stamtąd śmigłowiec poleciał nad Czarny Staw i tam przy drugim turyście desantowali się kolejni ratownicy. Okazało się, że temu nic się nie stało, nie potrzebuje pomocy i o własnych siłach zejdzie do Morskiego Oka.



Śmigłowiec w zawisie podczas desantu

Fot. A. Górka

W tym czasie ratownicy działający wyżej przygotowali rannego do transportu. Nadleciał śmigłowiec. Na jego pokład windą wciągnięto rannego turystę wraz z towarzyszącym mu ratownikiem i przetransportowano do szpitala. Po rozmowie z obu turystami udało się odtworzyć przebieg wypadku. Ten, który jako pierwszy poleciał w dół, zsunął się po śniegach ok. 1300 m. Przeleciał nad „Kamieniem" i wbił się w znajdującą się poniżej zaspę śniegu. To chyba go uratowało. Jego kolega zaczął schodzić w dół, by sprawdzić, co się stało jego partnerowi. U wylotu Rysy poślizgnął się, stracił równowagę i zaczął zsuwać się w dół. Stromym terenem dojechał aż nad Czarny Staw, szczęśliwie nie uderzając po drodze w wystające głazy.

27 stycznia o godz. 11. 37 powiadomiono ratowników, że podczas wspinaczki prawym żebrem Skrajnego Granata prowadzący pierwszy wyciąg taternik odpadł i w wyniku ok. 10-metrowego lotu uderzył w skały, wskutek czego doznał urazu biodra, nogi i klatki piersiowej. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu ratownicy desantowali się na półce powyżej oczekującego na pomoc. Po założeniu stanowiska dwóch ratowników zostało opuszczonych do rannego. Po udzieleniu poszkodowanemu pierwszej pomocy włożono go do noszy francuskich, w których wraz z ratownikiem został opuszczony do podstawy ściany. Stamtąd został windą wciągnięty na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowany do szpitala.

31 stycznia tuż po 13.00 do TOPR zadzwonił turysta i powiadomił, że wraz ze znajomym pobłądzili idąc z Pięciu Stawów na Szpiglasowy Wierch. Są na grani przy słupku granicznym. Poproszono ich, by podali nr słupka. Dzięki temu ustalono, że znajdują się na Wyżniej Liptowskiej Ławce. Wystartował śmigłowiec. Ze względu na silny wiatr i zalegające chmury ratownicy desantowali się w Pięciu Stawach i dalej przez Szpiglasową Przełęcz dotarli o 17.00 do turystów. Po napojeniu herbatą i ubraniu uprzęży, asekurując, o 20.00 doprowadzili ich do schroniska w Stawach. Wyprawę prowadzono w trudnych warunkach, przy silnym wietrze, ograniczonej widoczności i zagrożeniu lawinowym. Ratownicy nie uzyskali od turystów odpowiedzi, dlaczego w takich warunkach, przy słabej znajomości topografii tego rejonu, wyruszyli na wycieczkę.

11 lutego o godz. 10.10 do TOPR zadzwoniła turystka i powiadomiła, że przed chwilą urwała się z nawisem na przełęczy Waga i spadając do Doliny Ciężkiej, doznała urazu głowy i potłuczeń. Nie wejdzie sama na Wagę, potrzebuje pomocy. O zdarzeniu poinformowano HZS. Słowaccy ratownicy poprosili o przylot naszego śmigłowca, gdyż nad Popradem zalegały chmury i ich śmigłowiec nie mógł wystartować. Po 11.00 śmigłowiec wystartował z Zakopanego. Z jego pokładu ratownicy desantowali się w pobliżu oczekującej na pomoc. Po udzieleniu pierwszej pomocy turystkę wraz z towarzyszącym jej ratownikiem wciągnięto windą na pokład pozostającego w zawisie śmigłowca, przetransportowano do Szczyrbskiego Jeziora i tam przekazana ratownikom HZS.

24 lutego po godz. 16.00 powiadomiono TOPR, że podczas zejścia z Pięciu Stawów do Roztoki jeden z turystów doznał urazu nogi. Ze schroniska w Stawach pospieszyło z pomocą dwóch ratowników, a dalszych dwóch wyjechało z Centrali samochodem do Wodogrzmotów, gdzie przesiedli się na skuter. Tuż przed 17.00 ratownicy dotarli do rannego turysty. Po udzieleniu pierwszej pomocy zwieziono go skuterem do Wodogrzmotów, skąd przetransportowany został samochodem do szpitala.

Tuż przed 18.00 do TOPR zadzwonili turyści, że są w rejonie Wołowca. Jest gęsta mgła i mają problemy orientacyjne. Poproszono ich, by w telefonie zainstalowali aplikację „Na ratunek" i podali swoje współrzędne. Turystom długo zeszło z podaniem danych GPS, a te (jak się okazało – mało precyzyjne) wskazywały, że znajdują się oni na płd. zboczach Wołowca, w Dolinie Jamnickiej. O zdarzeniu poinformowano ratowników HZS, którzy wyruszyli w kierunku turystów. Z Zakopanego do Doliny Chochołowskiej wyjechało 4 ratowników w celu sprawdzenia masywu Wołowca od polskiej strony. W trakcie kolejnej rozmowy telefonicznej turyści poinformowali, że nie potrzebują już pomocy, kopią jamę, w której przeczekają noc, są dobrze wyposażeni. Wobec tego odwołano ratowników. Poinformowano ich, że tej nocy temperatura może spaść do -25 stopni C. Mimo to turyści postanowili zabiwakować. Następnego dnia, o godz. 6.37 ponownie zadzwonili oni do TOPR z informacją, że mieli ciężki biwak, są przemoczeni, przemarznięci i proszą o pomoc. Po godz. 8.00 zostali przetransportowani śmigłowcem do Zakopanego.

2 marca o godz. 15.38 do TOPR zatelefonował turysta i poinformował, że wraz z kolegą wyszli na Starorobociański Wierch. Zaczęli zeń schodzić we mgle i przy zawiewającym ślady wietrze. Po pewnym czasie zorientowali się, że schodzą na stronę słowacką. Zasugerowano im, by w tych warunkach kontynuowali zejście, a na przeciw wyjdą im ratownicy słowaccy, którzy sprowadzą ich bezpiecznie w do wylotu doliny. Turyści odmówili, informując, że nie są ubezpieczeni i nie stać ich na pokrycie kosztów akcji ratunkowej. Postanowili zatem z powrotem wrócić na Starorobociański Wierch i tam czekać na ratowników TOPR. Przed 17.00 wystartował śmigłowiec z dwoma ratownikami. Ze względu na zalegające chmury udało się dolecieć tylko do Doliny Starej Roboty. Tam ratownicy desantowali się i dalej pieszo poszli w kierunku turystów. Dotarli do nich o godz. 20.26. Okazało się, że są oni wychłodzeni, osłabieni, nie mają sił do szybkiego schodzenia w dół. Nie mają również czołówek ani detektorów lawinowych. Po ogrzaniu pakietami grzewczymi ubrano im uprzęże, detektory i, asekurując, zaczęto sprowadzać w kierunku Iwaniackiej Przełęczy. Ponieważ szybko tracili siły, poproszono Centralę o wsparcie. Z Centrali na Ornak wyjechali kolejni ratownicy z dodatkowym ubiorem dla turystów, herbatą i pakietami grzewczymi. Cała ekipa dotarła do schroniska na Ornaku o 1.30, skąd udano się samochodem do Zakopanego. Mentalnie, sprzętowo i kondycyjnie turyści nie byli zupełnie przygotowani na tak długą i w tych warunkach trudną orientacyjnie wycieczkę. Dodatkowo brak ubezpieczenia na Słowację i odmowa skorzystania z pomocy HZS znacznie przedłużyło całe działania.

3 marca, w godzinach późno popołudniowych do TOPR zadzwonił mężczyzna informując, że w dniu 1 marca o godz. 8.30 z Kasprowego wyruszył w kierunku Świnicy jego znajomy, z zamiarem dojścia do schroniska w Pięciu Stawach. Nie ma kontaktu z kolegą, bowiem jego telefon nie odpowiada. Poinformował również, że kolega lubiał zmieniać plany, nie informując o tym najbliższych. Poproszono dzwoniącego mężczyznę o rysopis kolegi oraz, by o jego zaginięciu

poinformował policję. Sprawdzono okoliczne schroniska, ale okazało się, że turysta nigdzie się nie meldował.

4 marca ze schroniska w Pięciu Stawach wyruszył na poszukiwania w rejonie Dolinki pod Kołem ratownik, a z Murowańca z zadaniem sprawdzenia rejonu Świnickiej Kotlinki i ścian pod Świnicą wyruszył kolejny ratownik. O godz. 9.27 na lądowisko przy szpitalu przybyła 4-osobowa grupa ratowników z 2 psami lawinowymi, którzy mieli być przewiezieni do Dolinki pod Kołem. O godz. 9.49 ratownik ze Stawów poinformował Centralę, że dostrzegł pod płd. ścianami Gąsienicowej Turni leżącego człowieka. Po dotarciu na miejsce potwierdził, że odnalazł zwłoki poszukiwanego. Przetransportowano je śmigłowcem do Zakopanego. Wszystko wskazuje na to, że 25-letni Maciej Szparadziński, schodząc eksponowanym terenem, stracił równowagę, spadł ok. 250–300 m do Dolinki pod Kołem, uderzając po drodze w skały. W wyniku upadku doznał wielonarządowych śmiertelnych obrażeń.

5 marca po godz. 9.00 z Hali Gąsienicowej przetransportowano do szpitala turystkę, która odmroziła pośladki. Poprzedniego dnia wybrała się ona, wraz ze znajomym, na Granaty. Zmęczona (?) postanowiła zaczekać na znajomego, który chciał wyjść na szczyt. Czekając na powrót kolegi i odpoczywając, prawdopodobnie siedziała na śniegu. Ponieważ oczekiwanie się przedłużało, a tego dnia w Tatrach panował kilkunastostopniowy mróz, wiał wiatr i odczuwalna temperatura była dość niska, doszło do odmrożenia tej zakrytej części ciała, o czym przekonała się dopiero wieczorem po powrocie do schroniska.

Po godz. 15.30 do TOPR dotarła informacja, że podczas podejścia od Pięciu Stawów na Zawrat, znajdujący się w stromym terenie turysta dostał blokady psychicznej. Nie ma raków ani czekana, a twarde śniegi nie wróżą bezpiecznego dojścia do celu. Z pomocą pospieszył ratownik pełniący dyżur w Stawach, który o godz. 16.49 dotarł do turysty. Ratownik zdziwił się mocno, widząc, że turysta zamiast czekana ma w ręku… siekierę. Na wszelki wypadek zabrał mu ją i – asekurując – o godz. 18.30 doprowadził turystę do schroniska w Stawach.

12 marca po godz.13.00 na stacji narciarskiej „Bania" w Białce Tatrzańskiej doszło do zawalenia drewnianej bramy powitalnej. W ratowaniu dwojga turystów wzięli udział ratownicy pełniący tam dyżur. Wezwano śmigłowiec TOPR. Kobiety, którą przygniotła brama, nie udało się uratować. Jej 6-letni wnuczek z poważnymi obrażeniami został przetransportowany śmigłowcem LPR do szpitala w Prokocimiu.

15.03. Po godz. 16-tej do TOPR zadzwonił turysta informując, że podchodził od Czarnego Stawu na Karb. Zgubił szlak, wszedł w miejsce, z którego boi się ruszyć. Z pomocą pospieszył ratownik pełniący dyżur w Murowańcu. Po dotarciu do turysty, asekurując wyprowadził go na szlak i sprowadził do Murowańca.

17 marca. Tego dnia na wycieczkę skitourową wybrały się dwie młode turystki z Opola. Towarzyszył im znajomy. Najprawdopodobniej turystki szły pierwszy raz na skitourach, nie bardzo zdając sobie sprawy, gdzie idą. Po dojściu do Nowej Roztoki zmęczone postanowiły zdjąć narciarskie buty, przypięły narty do plecaka i dalej poszły w miejskich zimowych butach. Ponieważ podchodziły wolno, ich znajomy poszedł przodem, miał na nie czekać w schronisku. Problemy zaczęły się przy podejściu stromym, Stawiarskim Progiem. Dziewczyny się ślizgały. Jedna z nich doznała lekkiego urazu stawu skokowego. W wieczornym dojściu do Stawów, które trwało ok. 7 godz., pomogła im podchodząca kierowniczka schroniska. Zmęczone turystki przenocowały w schronisku. Dnia następnego miały problem z bezpiecznym zejściem do Wodogrzmotów. O ich bezpieczeństwo zadbał pełniący dyżur w schronisku ratownik, który założył im uprzęże, raki i, asekurując, sprowadził Progiem w dół. Tam z Wodogrzmotów skuterem podjechali dwaj ratownicy, którzy zwieźli dziewczyny skuterem do Wodogrzmotów i dalej samochodem do Zakopanego.

23 marca, tuż przed godz. 14.00 do TOPR zadzwonił litewski turysta i poinformował, że wybrał się na Giewont. Jest na stromym zalodzonym szlaku, ma bardzo śliskie buty, nie ma raków ani czekana. Boi się dalej poruszać, by nie spaść. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu dostrzeżono turystę w rejonie Małego Giewontu. Tam desantowali się ratownicy. Jakie było ich zdziwienie, gdy okazało się, że jest on tylko w skarpetkach. Wyjaśnił ratownikom, że zdjął



Desant ratowników w ścianę
Fot. A. Górka

śliskie buty, bo idąc w skarpetkach, miał lepszą przyczepność. Buty włożył do plecaka tak niefortunnie, że wkrótce mu wypadły i poleciały w dół. Bez butów stopy szybko zmarzły i jedynym ratunkiem było wezwanie ratowników. Turystę przetransportowano śmigłowcem do szpitala.

Tuż przed 15.00 powiadomiono TOPR, że podczas zjazdu na nartach z Kondratowej narciarz upadł tak niefortunnie, że krawędzią swojej narty głęboko rozciął nogę. Rana mocno krwawi, potrzebna pomoc. Z Kasprowego wyruszył w rejon wypadku dyżurny ratownik, a z Centrali skuterem wyruszyło kolejnych dwóch ratowników, którzy udzielili pierwszej pomocy narciarzowi. Ze względu na rozległą, mocno krwawiącą ranę, narciarza przetransportowano śmigłowcem do szpitala.

29 marca, po godz.12.00 powiadomiono TOPR, że z rejonu Szpiglasowej Przełęczy zsunął się stromym, śnieżno- skalnym terenem do Doliny za Mnichem jakiś turysta. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu dostrzeżono leżącego mężczyznę. W pobliżu desantowali się ratownicy. Okazało się, że w wyniku 200–250-metrowego upadku doznał on złamania nogi, urazu barku, mocnych otarć i potłuczeń. Po udzieleniu pierwszej pomocy turystę w noszach francuskich wciągnięto windą na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowano do szpitala.

4 kwietnia, po godz. 13.00 ratownicy patrolujący rejon szlaku na Rysy byli świadkami wypadku narciarza skitourowego w Wielkim Wołowym Żlebie. Narciarz podczas upadku doznał złamania podudzia i ogólnych potłuczeń. Wezwano śmigłowiec. Z jego pokładu desantował się ratownik ze sprzętem do ewakuacji. Po udzieleniu pierwszej pomocy rannego włożono do noszy francuskich, w których wraz z towarzyszącym mu ratownikiem został windą wciągnięty na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowany do szpitala.

7 kwietnia, tuż przed 14.00 turyści znajdujący się w rejonie Buli pod Rysami powiadomili TOPR, że podczas zejścia Rysą będący w jej dolnej części turysta poślizgnął się, upadł i zjechał po stromych śniegach kilkadziesiąt metrów, doznając bolesnej kontuzji barku, otarć i potłuczeń. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu w rejonie zdarzenia desantowali się ratownicy. Po zaopatrzeniu rannego ubrano mu uprząż ewakuacyjną, w której wraz z towarzyszącym mu ratownikiem został windą wciągnięty na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowany do szpitala.

Po godz. 17.00 do TOPR zadzwoniło dwoje turystów (taterników?), którzy poinformowali, że – idąc od Gładkiej Przełęczy – utknęli w eksponowanym terenie w rejonie Czarnej Ławki. Mimo posiadania sprzętu taternickiego nie potrafili kontynuować przejścia Lipowskimi Murami ani wycofać się po swoich śladach. Są zmęczeni trudami przejścia. Ze względu na pogarszającą się pogodę i silny wiatr, w obawie o ich zdrowie, zostali ewakuowani z grani śmigłowcem. Ratownikom nie udało się usłyszeć od nich odpowiedzi, dlaczego, nie posiadając umiejętności posługiwania się tatrnickim sprzętem, wybrali się na taką wycieczkę? W drodze powrotnej śmigłowiec zabrał z Pięciu Stawów kontuzjowaną turystkę i całe towarzystwo przetransportowano do Zakopanego.

8 kwietnia o godz. 8.37 do TOPR zadzwonili słowaccy taternicy idący na wspinaczkę w płn. ścianie Giewontu i powiadomili, że u wylotu

żlebu spadającego ze Szczerby natknęli się na wystające z lawiniska zwłoki turysty. Z Centrali wyruszyła w tamten rejon 13-osobowa grupa ratowników. Po dotarciu na miejsce lekarz TOPR stwierdził, że mężczyzna doznał wielonarządowych śmiertelnych obrażeń spowodowanych upadkiem z wysokości. Po uzyskaniu stosownych zgód ratownicy przetransportowali zwłoki w noszach Skeed do Doliny Strążyskiej, gdzie przekazano je oczekującej tam firmie pogrzebowej. Śmierć, prawdopodobnie samobójczą, poniósł 43-letni mieszkaniec Warszawy Marek Adamik, skacząc z Giewontu. Spadła później lawina zniosła zwłoki aż do wylotu żlebu.

Po godz. 17.00 powiadomiono TOPR, że na Mnichu, na drodze Robakiewicza, doszło do wypadku taternickiego. Podczas wspinaczki, prawdopodobnie w wyniku błędu, zespół taternicki odpadł od ściany. Taterniczka, znajduje się pod ścianą, jest mocno poobijana i poobcierana, a jej partner doznał ogólnych mocnych potłuczeń. Wystartował śmigłowiec, z którego ratownicy desantowali się w pobliżu miejsca zdarzenia. Po udzieleniu pierwszej pomocy rannych przetransportowano do szpitala.

10 kwietnia, o godz. 11.22 do TOPR zadzwonił przewodnik z wiadomością, że pod Polskim Grzebieniem, od strony Doliny Białej Wody, zjeżdżający tamtędy narciarz skitourowy upadłszy, doznając bolesnego urazu barku. TOPR powiadomił o zdarzeniu ratowników HZS, jednak ze względu na silny wiatr ich śmigłowiec nie mógł dolecieć w rejon wypadku. Poproszono zatem o przylot naszego śmigłowca. Ze względu na silny wiatr również TOPR-owski „Sokół" nie doleciał na miejsce zdarzenia. Ratownicy desantowali się ok. 250–300 m poniżej. Śmigłowiec odleciał do Zakopanego, a ratownicy udali się pieszo do oczekującego na pomoc narciarza. Po udzieleniu pierwszej pomocy rannego przetransportowano w noszach Skeed pod Niżnią Świstową Rówień. Tam doleciał śmigłowiec, który rannego i biorących udział w akcji ratowników zabrał do Zakopanego.

11 kwietnia, o godz. 14.47 do TOPR zatelefonowała turystka i powiadomiła, że wraz dwiema koleżankami podchodziły z Zahradzisk na Czerwone Wierchy. Doszły prawdopodobnie do Krzesanicy. Ze względu na ciężkie śniegi opadły z sił i nie są w stanie kontynuować wycieczki. Próby telefonicznej perswazji, by zawróciły i po własnych, przedeptanych już śladach zawróciły, nie powiodły się. W tym czasie śmigłowiec poleciał do Pięciu Stawów po turystę, który doznał mocno krwawiącej, ciętej rany nogi. W drodze powrotnej poleciał w rejon Czerwonych Wierchów, gdzie – jak się okazało – 3 turystki oczekiwały w rejonie Chudej Turni. Po przyziemieniu zabrano je na pokład i przetransportowano do Zakopanego.

14 kwietnia, o godz. 10.22 do TOPR zadzwonili turyści podchodzący na Rysy z wiadomością, że przed chwilą turysta znajdujący się w górnej części Rysy zsunął się stromym, zaśnieżonym terenem w dół. Po chwili kolejny telefon, od innych turystów, że spadający człowiek zatrzymał się ok. 200 m nad Czarnym Stawem i nie daje oznak życia. Przystąpiono do reanimacji. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu ratownicy desantowali się w pobliżu reanimowanego turysty. Po dotarciu na miejsce rozpoczęli zaawansowane zabiegi resuscytacyjne, które po pewnym czasie przyniosły rezultat. Przywrócono tętno. Rannego włożono do noszy francuskich, w których ranny wraz z towarzyszącym mu ratownikiem został windą wciągnięty na pokład będącego w zawisie śmigłowca. Zabiegi resuscytacyjne kontynuowano zarówno podczas wciągania, jak i w trakcie lotu do szpitala. Tam przekazano go oczekującej na lądowisku załodze karetki pogotowia. Niestety, 28-letniego turysty z Warszawy, Michała Jankiewicza, nie udało się uratować. Zmarł w wyniku ponad 800-metrowego zsuwania się stromym, zaśnieżonym terenem i uderzeń o wystające głazy, wskutek czego doznał poważnych, wielonarządowych obrażeń.

Przed 12.00 ze Ścieżki nad Reglami, z okolic Czerwonej Przełęczy, przetransportowano śmigłowcem do szpitala turystę skarżącego się na silne dolegliwości sercowe.

Na prośbę pogotowia – z lasu w pobliżu Czerwiennego – przetransportowano śmigłowcem do szpitala głęboko nieprzytomną mieszkankę tej miejscowości.

O godz. 18.38 do TOPR zadzwoniła turystka i poinformowała, że idąc z Równi Waksmundzkiej na Halę Gąsienicową, wpadając co chwila, w głębokie, ciężkie śniegi w pewnym momencie

zgubiła but, którego nie może odnaleźć. Nie ma jak kontynuować wycieczki. Z pomocą pospieszył ratownik pełniący dyżur w Murowańcu. O godz. 19.35 dotarł do turystki. Kopiąc w miejscu wskazanym przez turystkę, odnalazł buta i następnie doprowadził ją do schroniska.

W tym samym czasie kolejna dwójka ratowników znajdująca się akurat na Hali Gąsienicowej udała się nad Litworowy Staw, gdzie na pomoc oczekiwała turystka z urazem nogi. Po udzieleniu pierwszej pomocy poszkodowaną przetransportowano do Murowańca, skąd zwieziono ją samochodem do szpitala.

Po godz. 19.00 do TOPR dotarła informacja, że na Trzydniowiańskim Wierchu znajduje się turysta, który dostał ataku astmy. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu w pobliżu desantowali się ratownicy. Ze względu na zapadający zmrok śmigłowiec zawrócił do bazy. Ratownicy, dotarłszy na miejsce i udzieliwszy pierwszej pomocy, sprowadzili turystę do Doliny Chochołowskiej i przewieźli samochodem do szpitala.

15 kwietnia, po godz. 17.00 do TOPR zadzwonił turysta, że utknął w trudnym, stromym terenie w Żlebie Roja, w masywie Cubryny. Nie da rady kontynuować zejścia. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu desantował się w pobliżu turysty ratownik. Po założeniu uprzęży ewakuacyjnej turysta oraz z towarzyszący mu ratownik zostali wciągnięci windą na pokład pozostającego w zawisie śmigłowca i przetransportowani do Zakopanego.

27 kwietnia o godz. 13.19 do TOPR dotarła informacja o wypadku w rejonie Rysów. Turysta znajdujący się w górnej części Rysy, stracił równowagę i zsunął się po twardych, stromych śniegach aż do wylotu Rysy. W wyniku uderzeń o wystające głazy doznał poważnego urazu kręgosłupa, głowy, barku, mocnych otarć i potłuczeń. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu ratownicy desantowali się w pobliżu rannego. Po zaopatrzeniu włożono go do noszy francuskich, w których wraz z ratownikiem został windą wciągnięty na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przewieziony do zakopiańskiego szpitala. Ze względu na poważny stan turysty został on przetransportowany do specjalistycznego szpitala w Krakowie.

28 kwietnia o godz. 17.46 powiadomiono TOPR, że z grani Długiego Giewontu spadł na stronę Doliny Kondratowej turysta. Nie rusza się i nie odpowiada na wołania. Informację tę przekazał współtowarzysz wycieczki, który pozostał na grani. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu dostrzeżono leżącego w kosówkach mężczyznę, ok. 150 m poniżej grani. Tam desantowali się ratownicy. Po dotarciu na miejsce stwierdzili, że turysta nie daje oznak życia. Przystąpiono do zaawansowanych zabiegów resuscytacyjnych, które, niestety, nie przyniosły rezultatu. W wyniku ok. 150-metrowego upadku doznał wielonarządowych śmiertelnych obrażeń. Ratownikom pozostał smutny obowiązek przetransportowania zwłok. Jak doszło do wypadku? Trzech turystów wybrało się na grań Długiego Giewontu. Będąc na eksponowanym odcinku grani 24-letni turysta z Wadowic, Damian Bury, stracił równowagę i spadł w kierunku Doliny Kondratowej. Drugi uczestnik eskapady pozostał na grani, bojąc się dalej ruszyć. Stamtąd został podebrany przez śmigłowiec i wysadzony na Kondratowej. Trzeci turysta samodzielnie zszedł na Kondratową. Granią Giewontu nie prowadzi żaden szlak turystyczny. Teren ten nie jest również udostępniony przez TPN do eksploracji taternickiej. Na dodatek turyści nie byli mentalnie i sprzętowo przygotowani do przejścia takiej grani.

29 kwietnia. Tego dnia po raz ostatni tej zimy kursował dla narciarzy wyciąg w Kotle Gąsienicowym. Tym samym symbolicznie zakończył się sezon narciarski 2017/2018. Jak był? Dla ratowników pracowity. Długa i śnieżna zima pozwoliła na dość szybkie zaśnieżenie tras na stacjach narciarskich zarówno na Podhalu, jak i w rejonie Kasprowego. Tam wyciągi zaczęły kursować: na Gąsienicowej od 2 grudnia, a na Goryczkowej od 10 grudnia, co jest rekordem w ostatnich zimach. Wczesne opady śniegu pozwoliły dobrze przygotować te trasy tak, że przez cały sezon panowały tam dobre warunki śniegowe. Niestety, na stacjach narciarskich obsługiwanych przez TOPR doszło owej zimy do 2494 wypadków, co jest kolejnym niechlubnym rekordem.

LATO

1 maja, po godz. 10.00 sprawdzano na prośbę policji, czy w schroniskach nie meldował się Piotr W., który prawdopodobnie w celach samobójczych udał się w Tatry.

Tuż po 18.00 powiadomiono Centralę TOPR, że na szlaku na Rysy, ok. 500 m powyżej Czarnego Stawu znajduje się turystka z urazem kolana, która nie może zejść o własnych siłach. Wystartował śmigłowiec. W czasie dolotu okazało się, że wypadek wydarzył się u wylotu „Rysy". Tam też desantowali się ratownicy. Po udzieleniu pierwszej pomocy poszkodowanej założono trójkąt ewakuacyjny, w którym wraz z ratownikiem została windą wciągnięta na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowana do szpitala.

2 maja na prośbę policji 8-osobowa grupa ratowników z psem lawinowym wyruszyła przed godz. 10.00 do Doliny Białego w poszukiwaniu Piotra W. W tamtym rejonie bowiem znaleziono jego plecak wraz z pozostawionym w nim listem pożegnalnym. Tego dnia wszakże poszukiwania nie przyniosły rezultatu.

4 maja o godz. 16.40 do TOPR zadzwoniła kobieta, która poinformowała, iż przed chwilą zadzwonił do niej mąż z wiadomością, że wraz z kolegą są na Giewoncie, gdzie poraził ich piorun. Potrzebują pomocy. Próby dodzwonienia się do turystów nie powiodły się. Wysłano im SMS-a z prośbą o kontakt z TOPR. Poprzez szumy i trzaski spowodowane wyładowaniami lub zalanym telefonem udało się dowiedzieć, że turyści są mocno poparzeni. Powiadomiono zatem załogę śmigłowca, aby przygotowała się do lotu, jednakże o godz. 17.01 turyści powiadomili ratowników, że nie potrzebują pomocy i będą schodzić samodzielnie na Kondratową. W tym czasie na Hali Kondratowej było dwóch ratowników, którzy przyjechali po kontuzjowaną turystkę. Jeden z nich zjechał z nią do szpitala, a drugi wyruszył naprzeciw schodzącym turystom. Spotkał ich tuż przed 18.00. Po oględzinach stwierdził, iż obrażenia są na tyle poważne, że konieczny jest pilny transport do szpitala. Turyści wyrazili zgodę. Wobec tego z Centrali wyjechał po nich samochód. O 18.42 rozpoczęto transport do szpitala. O godz. 19.05, gdy samochód już dojeżdżał do Kuźnic, zmienili zdanie i postanowili wysiąść. Podczas podpisywania druków o odmowie transportu do szpitala jeden z nich zasłabł i upadł na ziemię. Spowodowało to kolejną zmianę ich decyzji. O godz. 19.22 turystów przekazano na SOR. Jak doszło do wypadku? Turyści dość późno zdecydowali się iść na Giewont. Podczas podejścia zaczął padać deszcz i słychać było błyski i grzmoty zbliżającej się burzy. Mimo to kontynuowali wejście. Gdy znaleźli się w pobliżu krzyża, poraził ich piorun. Doznali mocnych poparzeń, a jeden z nich nadto chwilowego niedowładu kończyn. Mogą oni mówić o sporym szczęściu, ponieważ nie doznali śmiertelnych porażeń.

5 maja o godz. 12.36 do TOPR zadzwonili taternicy z wiadomością, że podczas pokonywania grani Zadniego Kościelca, w okolicy tzw. „Szafy", sporych rozmiarów skała, której złapał się jeden z taterników, runęła mu na nogę, poważnie ją raniąc. Nie są w stanie sami się ewakuować, potrzebują pomocy. Wystartował śmigłowiec. Jeden z ratowników desantował się powyżej taterników. Pozostali, ze względu na szybko nadciągające chmury musieli desantować się na Mylnej Przełęczy. Po dotarciu na miejsce założono stanowisko, z którego rozpoczęto zjazd z poszkodowanym pod ścianę i ewakuację drugiego ratownika w kierunku Zadniego Stawu. W tym czasie śmigłowiec poleciał do Zakopanego w celu przywiezienia kolejnych ratowników potrzebnych do transportu rannego poniżej podstawy chmur, do miejsca, gdzie mógł go podebrać śmigłowiec. Taternika przeniesiono nad Zadni Staw, skąd po godz. 17.00 śmigłowiec zabrał go do szpitala. W kolejnych lotach śmigłowiec zabrał ratowników i sprzęt użyty w akcji ratunkowej.

6 maja, tuż przed 13.00, powiadomiono TOPR, że podczas ćwiczeń technik jaskiniowych na skałkach w Dolinie Lejowej spadł ok. 8 m do podstawy ściany 19-letni mieszkaniec Rabki. Prawdopodobnie ma uraz kręgosłupa. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu ratownicy desantowali się w pobliżu miejsca wypadku. Po dotarciu do poszkodowanego stwierdzili złamanie obojczyka, żeber i prawdopodobnie stłuczenie kręgosłupa. Rannego umieszczono w noszach próżniowych, te włożono na nosze francuskie, w których przeniesiono go do oczekującego w pobliżu śmigłowca i następnie przetransportowano do szpitala. Prawdopodobnie do wypadku doszło w wyniku popełnienia błędu technicznego przez ćwiczącego. W czasie powyższych działań o godz. 14.03 do TOPR dotarła informacja, że nad Morskim Okiem, ok. 80 m powyżej Stawu,

pod masywem Żabich, jakiś turysta natknął się na będące w stanie znacznego rozkładu zwłoki mężczyzny. O znalezisku powiadomiono policję, która podjęła stosowne działania. Okazało się, że śmierć poniósł Malezyjczyk Vinod Santhana. Nie udało się ustalić, kiedy doszło do tego zdarzenia i jakie były jego przyczyny.

7 maja o godz. 9.39 do TOPR zadzwonił turysta idący na Rysy informując, że przed chwilą z górnej części Rysy po stromych śniegach zsunął się jakiś człowiek. Nie widzi go i nie może nawiązać z nim kontaktu głosowego. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu dostrzeżono leżącego poniżej „Kamienia" mężczyznę. W pobliżu desantowali się ratownicy. Po dojściu na miejsce stwierdzono, że turysta doznał wielonarządowych śmiertelnych obrażeń. Ratownikom pozostał smutny obowiązek przetransportowania zwłok 50-letniego turysty z Tuchowa Wojciecha Janusza Sobkowicza. Jak doszło do wypadku? Turysta, będąc w górnej części Rysy, stracił równowagę (poślizgnął się?) i zsunął się ok. 600–700 m, uderzając po drodze w wystające głazy.

10 maja o godz. 14.36 powiadomiono TOPR, że w Koziej Dolince znajduje się turysta, który w wyniku zsunięcia się po stromych śniegach doznał bolesnego urazu barku. Został on przetransportowany śmigłowcem do szpitala.

O godz. 15.32. do TOPR dotarła informacja, że na szlaku na Rysy powyżej Buli pod Rysami znajduje się wyczerpana i wychłodzona turystka. W tamten rejon wystartował śmigłowiec. W pobliżu turystki desantował się jeden z ratowników. Po założeniu pakietów grzewczych i uprzęży ewakuacyjnej, turystka wraz z towarzyszącym jej ratownikiem została wciągnięta windą na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowana do szpitala.

12 maja o godz. 13.45 powiadomiono Centralę TOPR, że podczas wspinaczki prawym żebrem Skrajnego Granata doszło do wypadku. Prowadzący drugi wyciąg taternik odpadł i w wyniku uderzenia o skały doznał urazu głowy. Ponadto uszkodzona została lina tak, że taternicy nie mogą wycofać się ze ściany. W czasie dolotu w rejon Granatów załoga śmigłowca dostała wiadomość, iż koło schroniska na Kondratowej znajduje się turysta skarżący się na silny ból w klatce piersiowej. Tam też skierowano najpierw śmigłowiec. Po desancie w pobliżu turysty stwierdzono, że jego stan jest poważny i konieczny jest pilny transport do szpitala. Po udzieleniu pierwszej pomocy turystę i ratowników wciągnięto dźwigiem na pokład śmigłowca i przetransportowano do szpitala. Po przekazaniu turysty załodze karetki śmigłowiec poleciał pod Centralę, skąd na pokład zabrał kolejnych ratowników potrzebnych w akcji na Granatach. Po dolocie pod Skrajny Granat z jego pokładu dwaj ratownicy desantowali się w pobliżu rannego taternika. Po zaopatrzeniu taternik wraz z towarzyszącym mu ratownikiem wciągnięty został windą na pokład będącego w zawisie śmigłowca. Za drugim wciągnięciem na pokład dostarczono drugiego taternika i śmigłowiec poleciał na przyszpitalne lądowisko, gdzie rannego przekazano służbie zdrowia.

Przed 17.00 powiadomiono TOPR o wypadku na szlaku na Rysy. Schodząca turystka zsunęła się ok. 300–400 m Rysą po stromych śniegach i zatrzymała się powyżej Buli pod Rysami. W wyniku upadku doznała otarć i potłuczeń. Poszkodowaną śmigłowcem przetransportowano do szpitala.

Z kolei o godz. 23.10 do TOPR dotarła informacja, że w kopule szczytowej Rysów w przepaścistym terenie znajduje się turysta. Nie ma światła, jest mu zimno i nie jest w stanie zejść o własnych siłach. Potrzebuje pomocy. Z Centrali wyruszyło do Morskiego Oka dwóch ratowników. Z pomocą pospieszył również ratownik pełniący dyżur w Pięciu Stawach. Po północy do Morskiego Oka wyjechali z Centrali kolejni ratownicy z zadaniem pomocy przy sprowadzaniu turysty. W tym czasie próbowano dodzwonić się do turysty, aby ustalić dokładnie miejsce, w którym się znajduje. Nie udało się z nim połączyć. O godz. 3.36 pierwsi ratownicy dotarli do turysty i stwierdzili, że jest mocno wychłodzony i osłabiony i nie zejdzie o własnych siłach. Konieczny zatem jest transport śmigłowcem. Ratownicy założyli turyście pakiety grzewcze, folię NRC, napoili gorącą herbatą i wyprowadzili w miejsce dogodne do podebrania przez śmigłowiec. Tuz przed 5.00 wystartował śmigłowiec. Na jego pokład wciągnięto windą turystę i biorących udział w wyprawie ratowników. O 5.46 śmigłowiec wylądował przy szpitalu, gdzie turystę przekazano załodze karetki. Jak się okazało,

27-letni turysta z Katowic, wyruszył samotnie na Rysy dopiero w godzinach popołudniowych. Bez zimowego sprzętu, czołówki i chroniącego przed deszczem i zimnem ubrania nie miał szans bezpiecznie powrócić z tej wycieczki.

14 maja o godz. 15.27 powiadomiono Centralę TOPR, że poniżej Buli pod Rysami znajduje się kontuzjowana turystka. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu dostrzeżono turystkę ok. 50 m poniżej „Kamienia: Tam desantowali się ratownicy Po udzieleniu pierwszej pomocy i założeniu uprzęży ewakuacyjnej turystkę wciągnięto windą na pokład śmigłowca i przetransportowano do szpitala. Jak się okazało, turystka, nie mając raków i czekana, weszła na stromy płat śniegu, poślizgnęła się i zjechała kilkadziesiąt metrów śnieżno-skalnym terenem, doznając urazu ręki, mocnych otarć i potłuczeń.

19 maja o godz. 9.00 ratownik pełniący dyżur w Pięciu Stawach powiadomił Centralę, że w schronisku znajduje się turystka z urazem nogi. Potrzebny transport. Z Centrali wyjechało do Wodogrzmotów dwóch ratowników, którzy następnie quadem dojechali do dolnej stacji wyciągu towarowego. W tym czasie ratownik sprowadził turystkę do dolnej stacji wyciągu i przekazał przybyłym z dołu ratownikom. Zwieziono ją quadem do Wodogrzmotów, skąd samochodem przewieziono do szpitala.

O godz. 13.25 powiadomiono TOPR, że doszło do wypadku w Zawratowym Żlebie. Wchodząca na Zawrat turystka poślizgnęła się na stromych śniegach i zsunęła się w dół, uderzając po drodze w wystające głazy. Wystartował śmigłowiec. Ze względu na niski pułap chmur ratownicy desantowali się u wylotu żlebu. O 14.08 doszli do turystki i udzieli jej pierwszej pomocy. W tym czasie śmigłowiec dowiózł kolejnych ratowników i sprzęt potrzebny do ewakuacji, gdyż niski pułap chmur nie pozwolił na podebranie turystki bezpośrednio z miejsca zdarzenia. Asekurując, turystkę w noszach opuszczono do wylotu żlebu, skąd została podebrana przez śmigłowiec i przetransportowana do szpitala.

21 maja o godz. 10.28 do TOPR zadzwonił turysta i powiadomił, że wraz z synem schodzili z Rysów. Syn poślizgnął się na stromych śniegach w Rysie i zsunął w dół. Ojciec go nie widzi i nie ma z nim kontaktu głosowego. Chwilę później do TOPR zadzwonili turyści podchodzący na Rysy, znajdujący się w rejonie Buli pod Rysami, że widzieli spadającego człowieka, który zatrzymał się w piargach poniżej wylotu Rysy. Po podejściu do niego do niego stwierdzili, iż jest poważnie ranny. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu ratownicy desantowali się w pobliżu leżącego mężczyzny i przystąpili do udzielania pierwszej pomocy. Jak się okazało w wyniku kilkusetmetrowego zsuwania się po stromych śniegach, poprzetykanych wystającymi głazami, doznał on poważnych obrażeń głowy, kręgosłupa, złamania nogi, mocnych otarć i potłuczeń. Rannego włożono do noszy francuskich, w których wraz z towarzyszącym mu ratownikiem wciągnięto windą na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowano do szpitala. W kolejnym locie do Zakopanego zabrano jego ojca i biorących udział w wyprawie ratowników. Niestety, 25-letniego turysty Artura Brody nie udało się uratować. Zmarł on w niedługim czasie po przekazaniu do szpitala.



Na stanowisku w ścianie
Fot. A. Górka

W czasie działań pod Rysami powiadomiono TOPR, że w masywie Niebieskiej Turni nastąpił sporych rozmiarów obryw skalny. Dużych rozmiarów głazy spadły do Dolinki pod Kołem, niszcząc po drodze kilkudziesięciometrowy odcinek szlaku z Zawratu na Świnicę. Ponieważ zachodziła obawa, że w czasie obrywu mogli być na zerwanym odcinku szlaku turyści, śmigłowiec w czasie kolejnego lotu w rejon Rysów, został skierowany w rejon obrywu. Z jego pokładu sprawdzono rejon obrywu, nie dostrzegając wszakże nikogo, kto potrzebowałby pomocy. TPN zamknął ten szlak do czasu sprawdzenia przez ekspertów, czy nie dojdzie tam do kolejnego obrywu, oraz czy jest możliwość odbudowania zerwanego odcinka szlaku.

W czasie działań ratowników pod Rysami przemknął obok nich kolejny turysta, który, podchodząc na Rysy, poślizgnął się na stromych twardych śniegach. Dojechał aż w rejon „Kamienia" poniżej Buli pod Rysami. Zszedł do niego jeden z ratowników, który stwierdził, że turysta doznał mocnych otarć i potłuczeń i wymaga transportu do szpitala. Po udzieleniu pierwszej pomocy i założeniu uprzęży ewakuacyjnej turystę wciągnięto windą na pokład śmigłowca i przetransportowano do szpitala.

O godz. 13.24 do TOPR zadzwoniła turystka i poinformowała, że podchodząc z Hali Gąsienicowej nad Czarny Staw zgubiła (!!!) szlak. Weszła w eksponowany teren, z którego boi się ruszyć. Z pomocą z Centrali wyjechało na Halę Gąsienicową dwóch ratowników, którzy po dotarciu do turystki, asekurując, sprowadzili ją na szlak.

22 maja o godz. 12.09. do TOPR zadzwonił turysta z wiadomością, że – schodząc ze znajomą z Rysów – zgubili szlak, weszli w eksponowany teren, z którego nie są w stanie sami zawrócić na nieodległy szlak. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu dostrzeżono turystów w dolnej części Grzędy. Tam desantowali się ratownicy. Po założeniu uprzęży ewakuacyjnych turystów wciągnięto windą na pokład. będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowano do Zakopanego.

25 maja, tuż po godz. 15.00 do TOPR zatelefonował turysta i poinformował, że schodził Żlebem Kulczyńskiego w kierunku Koziej Dolinki. Będąc w dolnej części żlebu zsunął się kilkanaście metrów po stromych śniegach i zatrzymał się na niewielkiej półce, tuż nad prawie pionowymi skałami. Nie jest w stanie się ruszyć, potrzebuje pomocy. Wystartował śmigłowiec. Z względu na niski pułap chmur, nie dało się dolecieć w rejon żlebu. Ratownicy desantowali się pod Zmarzłym Stawem, skąd pieszo udali się do Żlebu Kulczyńskiego. Okazało się, ze turysta zatrzymał się poniżej łańcuchów, w eksponowanym terenie. Nic mu się nie stało i jest w dobrej formie. Po założeniu stanowiska jeden z ratowników zjechał do turysty. Założono mu uprząż ewakuacyjną i raki (turysta ich nie miał) i opuszczono w bezpieczne miejsce, skąd, asekurując, sprowadzono do Murowańca. Po raz kolejny doszło do poślizgnięcia i upadku, ponieważ turysta schodzący zaśnieżonym terenem nie miał raków. Gdyby, spadając, nie zatrzymał się na półce, spadłby ponad 20–30 m i najprawdopodobniej doznałby co najmniej poważnych obrażeń.

26 maja o godz. 9.45 turysta poinformował TOPR o upadku turystki w pobliżu Świnickiej Przełęczy. W wyniku 8-metrowego upadku i uderzenia w wystające głazy doznała ona urazu głowy, ręki, nogi, otarć i potłuczeń. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu dostrzeżono turystkę na trawersie Pośredniej Turni. Tam desantowali się ratownicy. Po udzieleniu pierwszej pomocy włożono ją do noszy francuskich, w których wraz towarzyszącym jej ratownikiem została windą wciągnięta na pokład śmigłowca i przetransportowana do szpitala.

O godz. 13.36 do TOPR zadzwonił turysta schodzący z Rysów i powiadomił, że poniżej Buli pod Rysami natknął się na wystające ze śniegu, będące w stanie rozkładu zwłoki.

Chwilę po tym zgłoszeniu powiadomiono Centralę TOPR, że w Dolinie pod Kołem, w wyniku poślizgnięcia i upadku wędrujący tam turysta doznał utraty przytomności. W wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu dostrzeżono leżącego turystę na progu Kołowej Czuby. Tam desantowali się ratownicy. Okazało się, że turysta ma uraz głowy i klatki piersiowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy włożono go do noszy francuskich, w których wraz z ratownikiem został windą wciągnięty na pokład śmigłowca i przetransportowany do szpitala.

Po przekazaniu rannego oczekującej na lądowisku karetce śmigłowiec poleciał pod Centralę, zabrał na pokład 5 ratowników i poleciał w rejon Buli pod Rysami. Ze względu na niski pułap chmur, ratownicy desantowali się w rejonie „Kamienia" i stamtąd udali się w rejon, gdzie odnaleziono zwłoki. Po zapakowaniu rozpoczęto ich transport w dół, poniżej zalegających chmur. Tam przyleciał śmigłowiec, którym przetransportowano zwłoki do Zakopanego. Jak się okazało, odnaleziono ciało poszukiwanego przez HZS od jesieni 2017 r. czeskiego turysty Karela Tesara, który wyszedł na wycieczkę z jednego ze słowackich schronisk i wszelki ślad po nim zaginął.

27 maja o godz. 10.32 do TOPR dotarła informacja, że w rejonie wypływu Siklawy z Wielkiego Stawu idący tamtędy turysta upadł, a uderzywszy głową w kamienie, stracił przytomność. Ze schroniska w Pięciu Stawach udał się tam pełniący dyżur ratownik i rozpoczął resuscytację. Z Zakopanego wystartował w rejon zdarzenia śmigłowiec. Z jego pokładu w pobliżu desantowali się ratownicy ze sprzętem do zaawansowanych zabiegów resuscytacyjnych. Po dostarczeniu nieprzytomnego turysty na pokład w czasie lotu do szpitala kontynuowano resuscytację O godz. 11.31 na przyszpitalnym lądowisku przekazano turystę załodze karetki pogotowia. Niestety, że względu na odniesione obrażenia, 64-letniego turysty Romualda Kurka nie udało się uratować.

31 maja o godz. 11.58 do TOPR zadzwonił turysta i powiadomił, że idąc Orlą Percią, zgubił się w rejonie Koziej Przeł. Wyżniej. Zaczął schodzić żlebem w kierunku Pustej Dolinki, który zaczął być coraz stromszy i utknął w eksponowanym miejscu, skąd nie jest w stanie się wydostać. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu dostrzeżono turystę w skalnej nyży, ok. 150 m poniżej grani. Przy użyciu dźwigu pokładowego opuszczono tam ratownika, który po założeniu stanowiska i zaasekurowaniu turysty, ubrał mu uprząż ewakuacyjną. Nadleciał śmigłowiec. Turystę wraz z ratownikiem wciągnięto windą na pokład pozostającego w zawisie śmigłowca i przetransportowano do Zakopanego. Trudną akcję ratunkową, przeprowadzoną w eksponowanym, kruchym terenie, wykonano dzięki kunsztowi pilotów i wyszkoleniu ratowników. Turysta może mówić o ogromnym szczęściu, że zatrzymał się w ostatnim dogodnym momencie, nie zrobił dalszych kroków w dół, co z pewnością zakończyłoby się tragicznie.

O godz. 16.33 powiadomiono TOPR, że podczas zejścia z Rysów, turystka będąca poniżej Buli pod Rysami straciła równowagę i zaczęła zsuwać się stromym zaśnieżonym terenem. Po ok. 40 m zatrzymała się, uderzając w wystający głaz. Doznała urazu biodra i jest mocno poobijana. Gdy załoga śmigłowca przygotowywała się do lotu, do TOPR ponownie zadzwonił turysta, który poinformował wcześniej o wypadku, i przekazał kolejną wiadomość, iż przed chwilą zsunął się po śniegach następny turysta. Jest mocno poobijany. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu dostrzeżono poniżej „Kamienia" dwoje leżących turystów. Tam desantowali się ratownicy. Po udzieleniu pierwszej pomocy turyści zostali wciągnięci windą na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowani do szpitala.

1 czerwca o godz. 8.22 do TOPR zadzwonił turysta i przekazał wiadomość, iż przed chwilą zaśnieżonym Zawratowym Żlebem zsunęły się dwie osoby. Po chwili kolejna informacja, że jedna z turystek ma uraz głowy, a druga jest poobijana i poobcierana. Obie są przytomne. W pobliżu poszkodowanych desantowali się ze śmigłowca ratownicy. Udzielili pierwszej pomocy turystkom. Po założeniu im uprzęży ewakuacyjnych turystki zostały wciągnięte dźwigiem pokładowym do śmigłowca i przetransportowane do szpitala.

8 czerwca o godz. 13.26 do TOPR zadzwonił turysta idący na Rysy i poinformował, że przed chwilą Rysą aż do jej wylotu zsunął się po śniegach jakiś mężczyzna. Leży i nie rusza się. Wystartował śmigłowiec. W czasie dolotu na miejsce zdarzenia ponowny telefon od dzwoniącego wcześniej turysty z wiadomością, że leżący mężczyzna wstał i przekazał dzwoniącym, że nic mu nie jest, nie potrzebuje pomocy. Wobec tego śmigłowiec zawrócił do bazy.

11 czerwca o godz. 11.29 do TOPR zadzwonił turysta znajdujący się w schronisku nad Morskim Okiem, że przed chwilą otrzymał wiadomość od kolegi idącego na Rysy kolegi, który zgubił szlak i utknął w eksponowanym miejscu. Po chwili kolejny telefon od turysty znajdującego

się powyżej Czarnego Stawu, że widział, jak przed chwilą z rejonu Rysów spadł jakiś człowiek. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu ratownicy dostrzegli leżącego turystę pod płn.-zach. ścianami Buli pod Rysami. Tam przy użyciu dźwigu pokładowego desantowali się ratownicy. Po dotarciu na miejsce stwierdzili wielonarządowe, śmiertelne obrażenia 21- letniego turysty, Jacobsa Gibbonsa Moralesa z USA, spowodowane upadkiem z wysokości. Śmigłowiec odleciał do Zakopanego w celu dostarczenia sprzętu koniecznego do transportu zwłok.

W czasie tych działań do TOPR zadzwonił turysta, który wraz ze swoim 77-letnim ojcem schodził z Rysów. Powiadomił, że przed chwilą, gdy znajdowali się przy pierwszych łańcuchach na Grzędzie Rysów, ojciec upadł i doznał bolesnego urazu barku. W tamten rejon znów wystartował śmigłowiec zabierając spod Centrali kolejnego ratownika, który po dolocie w rejon Grzędy, desantował się w pobliżu kontuzjowanego turysty i przystąpił do udzielania pierwszej pomocy. Śmigłowiec odleciał pod Bulę pod Rysami, skąd windą podebrano ratownika oraz zwłoki turysty. Śmigłowiec odleciał w rejon Mnichowych Stawków, gdzie pozostawiono ratownika oraz zwłoki ofiary. Z kolei śmigłowiec poleciał ponownie pod Bulę pod Rysami i przy użyciu windy zabrał na pokład działających tam ratowników, po czym udał się znowu w rejon Mnichowych Stawków. Tam po przyziemieniu wysiedli ratownicy, którzy działali pod Bulą pod Rysami, a śmigłowiec zabrał kurs na Grzędę Rysów, by zabrać turystę, który doznał urazu barku oraz ratownika udzielającego mu pomocy. Powróciwszy nad Mnichowe Stawki, przyziemił. Ratownicy włożyli zwłoki do specjalnego kosza przymocowanego na zewnątrz śmigłowca. Zabrawszy na pokład wszystkich ratowników biorących udział w akcjach pod Rysami, odleciał do Zakopanego. Na lądowisku zwłoki przekazano firmie pogrzebowej, a turystę z kontuzjowanym barkiem przejęła oczekująca tam karetka.

16 czerwca o godz. 12.20 do TOPR zadzwonił turysta idący na Rysy, że w rejonie „Kamienia" spotkał rosyjskiego turystę, który w wyniku poślizgnięcia na płacie śniegu i zsunięcia się śnieżno-skalnym terenem doznał urazu głowy i nogi. Nie zejdzie o własnych siłach, potrzebna pomoc. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu, w pobliżu turysty desantowali się ratownicy. Po udzieleniu pierwszej pomocy i założeniu uprzęży ewakuacyjnej turystę wciągnięto windą na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowano do szpitala.

17 czerwca, tuż przed 10.00 do TOPR zadzwonił taternik wspinający się na wsch. ścianie Mnicha i powiadomił, że prowadzący pierwszy wyciąg jego partner odpadłszy, doznał urazu nogi. Został on już opuszczony przez niego na Dolne Półki, gdzie oczekuje na pomoc. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu ratownicy desantowali się na Mnichowych Plecach. Po dojściu do rannego zaopatrzono go i po założeniu stanowiska przy użyciu lin dynema opuszczono wraz z towarzyszącym mu ratownikiem do Mnichowego Żlebu, w miejsce dogodne do podebrania przez śmigłowiec. Przy użyciu windy taternik został wciągnięty na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowany do szpitala.

W czasie tych działań do TOPR zadzwoniła turystka z wiadomością, że wraz z mężem idą z Palenicy Białczańskiej na Rusinową Polanę. Są mniej więcej w połowie drogi. Jej 71-letni mąż źle się poczuł, skarży się na silny ból w klatce piersiowej. Turystę śmigłowcem przetransportowano do szpitala.

Do podobnego zdarzenia doszło po 15.00 w rejonie Siklawy, gdzie zasłabł 56-letni mężczyzna. Został on śmigłowcem przetransportowany do szpitala.

19 czerwca o godz. 9.54 do TOPR dotarła informacja, że w Dolinie Chochołowskiej, na wysokości polany Trzydniówka doszło do zatrzymania krążenia u 55-letniego turysty. Przygodni turyści rozpoczęli reanimację. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu ratownicy desantowali się w pobliżu miejsca zdarzenia i przystąpili do zaawansowanych zabiegów resuscytacyjnych. Turystę włożono do noszy francuskich, a resuscytację prowadzono podczas wciągania turysty na pokład śmigłowca, jak i w czasie dolotu do szpitala. Na przyszpitalnym lądowisku przekazano go załodze karetki pogotowia. Niestety, turysty Ryszarda Smoły z Koszalina nie udało się uratować.

Po godz. 16.00 turysta powiadomił TOPR, że na szlaku z Przełęczy pod Kopą Kondracką,



Ewakuacja poszkodowanego

Fot. A. Górka

w rejonie „ Kamienia" spotkał 70-letniego, mocno osłabionego turystę, który o własnych siłach nie dotrze do schroniska. Turystę śmigłowcem przetransportowano do szpitala.

20 czerwca o godz. 12.56 do TOPR zadzwonił turysta, by powiadomić, że na szlaku pomiędzy Zawratem a Świnicą, w rejonie obrywu, do którego doszło kilka tygodni wcześniej, jakiś turysta stojący w eksponowanym miejscu wzywa pomocy. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu w pobliżu wzywającego pomocy desantował się ratownik. Po założeniu uprzęży ewakuacyjnej turystę wraz z ratownikiem wciągnięto windą na pokład śmigłowca i przetransportowano do Zakopanego. Jak się okazało, uratowano turystę z Korei Południowej, który ze schroniska w Pięciu Stawach wyszedł na Zawrat. Tam pomylił szlaki i ruszył w kierunku Świnicy. Próbując obejść obryw, wszedł w eksponowany teren, z którego bał się ruszyć i zaczął wzywać pomocy. Jego wołanie usłyszał estoński turysta, który też ruszył na ten zamknięty szlak i zadzwonił do TOPR.

22 czerwca o godz. 8.39 do TOPR zadzwonił turysta i poinformował, że wraz z kolegą jest na Orlej Perci w rejonie drabinki nad Kozią Przełęczą Natrafili tam na pozostawiony plecak i ubranie. Poszukując właściciela tych rzeczy, zauważyli u wylotu żlebu od strony Dolinki Pustej rozebrane zwłoki turysty, prawdopodobnie właściciela pozostawionych rzeczy. Ze względu na „nielotną" pogodę z Centrali wyruszyła 9-osobowa grupa ratowników, którzy, idąc przez przez Wodogrzmoty, o godz. 12.44 dotarli na miejsce. Po zapakowaniu zwłok znieśli je do wylotu Dolinki Pustej, skąd przetransportowano je śmigłowcem do Zakopanego. Jak się później okazało, 42-letni mężczyzna, Krzysztof Bryja z Simoradza pozostawił w plecaku list pożegnalny, co potwierdza, że przyczyną śmierci było samobójstwo.

25 czerwca, tuż po 14.00 za pośrednictwem CPR do TOPR dotarła wiadomość, że w masywie Giewontu na śliskich i mokrych skałach poślizgnął się i zsunął kilka metrów turysta, doznał urazu ręki i chwilowej utraty przytomności. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu dostrzeżono poszkodowanego w rejonie Herbacianej Przełęczy. Tam desantowali się ratownicy, a śmigłowiec odleciał na postój na Kondracką

Polanę. Ratownicy, udzieliwszy pierwszej pomocy, włożyli rannego do noszy francuskich. Wezwano ponownie śmigłowiec. Z zawisu, na jego pokład wciągnięto windą turystę wraz z towarzyszącym mu ratownikiem i przetransportowano do szpitala.

26 czerwca o godz. 15.25 TOPR otrzymał informację, że w rejonie Krzyżnego doszło do jakiegoś wypadku. Po chwili kolejny telefon tym razem od turystów, którzy utknęli pod Kozią Przełęczą od strony Dolinki Pustej. Śmigłowiec, który był na szkoleniu ratowników w rejonie Morskiego Oka, wysłano w rejon Krzyżnego. Z jego pokładu dostrzeżono trzy turystki (matkę i córki) ok. 200 m poniżej Krzyżnego po stronie Doliny Roztoki. Tam desantowali się ratownicy. Okazało się, że w wyniku poślizgnięcia i upadku 12-letnia dziewczynka doznała urazu twarzy i potłuczeń. Po udzieleniu pierwszej pomocy i założeniu uprzęży ewakuacyjnej została ona wraz z towarzyszącym jej ratownikiem wciągnięta windą na pokład śmigłowca i przetransportowana do szpitala. Po zatankowaniu paliwa na pokład zabrano kolejnych ratowników i śmigłowiec skierował się w rejon Koziej Przełęczy, gdzie desantowali się dwaj ratownicy, śmigłowiec zaś poleciał pod Krzyżne, skąd zabrał pozostałe turystki i działających tam ratowników. Następnie poleciał w rejon Koziej Przełęczy. Podebrał tam na pokład dwoje turystów i działających tam ratowników oraz przetransportował ich na lądowisko w Zakopanem.

29 czerwca, tuż przed 20.00 do TOPR zadzwonił turysta z wiadomością, że szedł zielonym szlakiem granią Otargańców w kierunku Jarząbczego Wierchu. Zgubił szlak i nie wie, gdzie jest. Podał swoje namiary GPS. Telefonicznie sprowadzono go na szlak. O godz. 20.42 kolejny telefon od niego, że idzie bardzo wolno, bowiem łapią go skurcze. Ratownik dyżurny zaproponował mu, by zawrócił i schodził szlakiem do wylotu Doliny Wąskiej. Turysta poinformował, że ma sprzęt biwakowy i zabiwakuje w dogodnym miejscu. O zdarzeniu powiadomiono ratowników HZS, którzy rano mieli wyjść naprzeciw turyście. Tuż przed 9.00 rano do TOPR zadzwonili turyści wędrujący w rejonie Jarząbczego Wierchu i poinformowali, że spotkali „nocnego" turystę w rejonie Jarząbczej Przełęczy. Ponieważ wyładował mu się telefon, poprosił, by przekazali wiadomość, że jest dość dobrej formie, idzie w kierunku Trzydniowiańskiego Wierchu. Wobec tego odwołano słowackich ratowników, a z Centrali naprzeciw turyście wyruszyło 5 ratowników TOPR. O godz. 10.52 napotkali oni turystę, sprowadzili go do Doliny Chochołowskiej i przewieźli samochodem do Zakopanego.

1 lipca, tuż przed 14.00 powiadomiono Centralę TOPR, że podczas zejścia z Karbu nad Czarny Staw, straciła równowagę i spadła kilka metrów 73-letnia turystka. W wyniku upadku doznała chwilowej utraty przytomności, urazów głowy i potłuczeń klatki piersiowej. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu dostrzeżono poszkodowaną ok. 200 m powyżej Czarnego Stawu. Tam desantowali się ratownicy. Po udzieleniu pierwszej pomocy włożono ją do noszy francuskich, w których wraz z towarzyszącym jej ratownikiem została wciągnięta windą na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowana do szpitala.

5 lipca o godz. 7.13 do Centrali TOPR zadzwonili słowaccy ratownicy prowadzący w ciągu nocy, w rejonie przełęczy Rozdziele, akcję po rannego taternika, który w wyniku odpadnięcia doznał otwartego złamania nogi. Poproszono o przylot naszego śmigłowca, gdyż ich ma zbyt krótką linę we wciągarce i nie jest w stanie podebrać rannego. Wystartował „Sokół". Z jego pokładu dostrzeżono rannego w żlebie, około 50–100 m poniżej przełęczy. Tam desantowali się ratownicy TOPR. Po udzieleniu pierwszej pomocy taternika włożono do noszy francuskich i wraz z towarzyszącym mu ratownikiem wciągnięto windą na pokład będącego w zawisie śmigłowca. Za drugim wciągnięciem na pokład dostarczono partnera wspinaczki i towarzyszącego mu słowackiego ratownika. Śmigłowiec poleciał do Smokowca, gdzie przekazano rannego taternika. Pozostali pasażerowie wysiedli na lądowisku, a śmigłowiec poleciał w rejon Rozdziela, skąd przetransportował do Smokowca biorących udział w akcji ratunkowej ratowników HZS.

6 lipca o godz. 9.35 za pośrednictwem CPR powiadomiono TOPR, że w rejonie Giewontu piorun poraził 4 osoby. Jedna z nich, turystka, jest w poważnym stanie. Mimo nienajlepszej pogody wystartował śmigłowiec. Z jego

pokładu dostrzeżono turystów w rejonie Herbacianej Przełęczy. Tam desantowali się ratownicy. Po udzieleniu pierwszej pomocy najbardziej poszkodowaną turystkę wraz towarzyszącym jej ratownikiem wciągnięto w noszach francuskich na pokład będącego w zawisie śmigłowca. Za drugim wciągnięciem na pokład dostarczono w uprzęży ewakuacyjnej kolejnego poszkodowanego turystę i śmigłowiec odleciał na lądowisku przy szpitalu. Kolejny lot na Herbacianą Przełęcz po kolejnych poszkodowanych i biorących udział w akcji ratunkowej ratowników. Jak się okazało, wszyscy poszkodowani to obywatele Litwy, którym chyba zabrakło wiedzy, jak należy się zachować w górach, gdy nadciąga burza.

13 lipca po godz. 9.40 powiadomiono Centralę TOPR, że w rejonie Suchych Czub doszło do wypadku. W wyniku poślizgnięcia i kilkumetrowego upadku 58-letnia słowacka turystka doznała urazu głowy, złamania nogi, otarć i potłuczeń. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu w pobliżu miejsca zdarzenia desantowali się ratownicy. Po udzieleniu pierwszej pomocy ranną włożono do noszy francuskich, w których wraz z towarzyszącym jej ratownikiem została windą wciągnięta na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowana do szpitala.

O godz. 13.56 do TOPR zadzwonił instruktor PZA informując, że podczas wspinaczki Drogą Motyki na Zamarłej Turni, prowadzący ostatni wyciąg jego kursant odpadł, doznając urazu stawu skokowego, stłuczenia biodra i otarć. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu opuszczono bezpośrednio w ścianę Zamarłej Turni jednego z ratowników, z zadaniem założenia stanowiska. Następnie do stanowiska desantowało się w to miejsce kolejnych dwóch ratowników. Po udzieleniu pierwszej pomocy rannego taternika wraz z towarzyszącym mu ratownikiem windą wciągnięto na pokład śmigłowca i przetransportowano do szpitala.

14 lipca o godz. 11.55 zadzwonił taternik znajdujący się na Mylnej Przełęczy, że przed chwilą jego partner poślizgnął się i upadłszy, doznał bolesnego urazu barku. Wystartował śmigłowiec. Ze względu na niski pułap chmur nie dało się dolecieć na Mylną Przełęcz. Jeden z ratowników desantował się pod zachodnią ścianą Kościelca i wyruszył na miejsce zdarzenia. Śmigłowiec poleciał do Zakopanego, gdzie spod Centrali zabrał kolejnych ratowników potrzebnych do transportu rannego. Ratownicy desantowali się w rejonie Zadniego Stawu i doszli na miejsce zdarzenia. Po udzieleniu pierwszej pomocy rannego zniesiono w noszach na zachód pod zachodnią ścianę Kościelca, poniżej pułapu chmur, skąd taternik został podebrany na pokład śmigłowca i przetransportowany do szpitala.

17 lipca o godz. 9.11 do TOPR zadzwoniła turystka wędrująca z Wodogrzmotów do Pięciu Stawów z informacją, że przed chwilą na szlaku upadła jakaś turystka i nie daje oznak życia. Przygodni turyści rozpoczęli reanimację. O godz. 9.20 z Centrali wyjechało 3 ratowników. O godz. 9.32, mimo kiepskiej pogody w tamten rejon wystartował śmigłowiec z zadaniem zlokalizowania wypadku. Z jego pokładu zlokalizowano grupkę turystów i leżącą kobietę ok. 400 m powyżej Wodogrzmotów. Tam desantowali się ratownicy, którzy rozpoczęli zaawansowane zabiegi resuscytacyjne, które kontynuowano podczas wciągania na pokład śmigłowca i w czasie dolotu do szpitala. O godz. 10.38 na lądowisku przekazano kobietę załodze oczekującej tam karetki S. Niestety, 60-letniej turystki Ewy Kozioł nie udało się uratować. Ratownicy, którzy przybyli z Zakopanego, przetransportowali do szpitala męża turystki.

22 lipca o godz. 16.25 do TOPR zadzwonił turysta i poinformował, że podczas zejścia Progiem Mnichowych Pleców, poślizgnął się i spadł kilka metrów, doznając obrażeń, głowy, kręgosłupa, nóg, mocnych otarć i potłuczeń. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu w pobliżu turysty desantowali się ratownicy, a śmigłowiec poleciał do Zakopanego po kolejnych ratowników potrzebnych do transportu rannego. Ponieważ załamała się pogoda śmigłowiec musiał zawrócić do Zakopanego, a ratownicy samochodem wyjechali do Morskiego Oka. Ratownicy, którzy desantowali się na miejscu zdarzenia przystąpili do udzielania pierwszej pomocy. Ponieważ znów na chwilę poprawiła się pogoda, udało się rannego przetransportować śmigłowcem do szpitala.

6 sierpnia o godz. 12.26 powiadomiono Centralę TOPR, że na szlaku na Wrota Chałubińskiego turysta został uderzony w głowę

spadającym kamieniem, spuszczonym najprawdopodobniej przez idącego nierozważnie i znajdującego się powyżej turystę. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu w rejonie wypadku desantowało się dwóch ratowników. Po udzieleniu pierwszej pomocy turyście założono uprząż ewakuacyjną, w której wraz towarzyszącym mu ratownikiem został windą wciągnięty na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowany do szpitala.

Tuż przed 16.00 do TOPR zadzwonił turysta. Zawiadomił, że wraz ze znajomą schodzili z Koziej Przełęczy do Dolinki Koziej. Turysta utknęła w trudnym dla niej miejscu i ze względu na blokadę psychiczną nie jest w stanie kontynuować zejścia. Wystartował śmigłowiec. Ze względu na zalegające wyżej chmury, ratownicy desantowali się w Koziej Dolince i pieszo dotarli o godz. 16.53 do oczekujących na pomoc turystów. Po założeniu uprzęży, asekurując, sprowadzili ich do Murowańca.

O godz. 20.45 turysta poinformował TOPR, że wraz z 27-letnią córką schodzili z Krzyżnego do Pięciu Stawów. Są w rejonie Buczynowej Dolinki. Córka zasłabła, na dodatek nie mają światła. Ze schroniska w Stawach wyruszył z pomocą pełniący tam dyżur ratownik. Dotarł on przed 22.00 do turystów. Napoiwszy ich herbatą, tuż przed północą doprowadził ich do schroniska.

7 sierpnia o godz. 20.27 do TOPR zadzwonił turysta, że od godz. 17.00 wraz z dwiema osobami schodzi z Rysów. W tej chwili są w rejonie Buli pod Rysami. Schodzą wolno, bo boją się dzikich zwierząt. Ratownik przyjmujący zgłoszenie poinformował ich, że o tej porze większym problemem może być dla nich zgubienie szlaku i by schodzili ostrożnie i rozważnie. O godz. 21.55 ponowny telefon od turysty informującego tym razem, że zgubili szlak. Próby telefonicznego naprowadzenia na właściwą drogę nie powiodły się. Wobec tego z Centrali do Morskiego Oka wyjechało dwóch ratowników, którzy o godz. 0.14 dotarli do turystów. Po założeniu uprzęży, asekurując, sprowadzili ich do Morskiego Oka po godzinie pierwszej następnego dnia.

12 sierpnia po godz. 10.00 ze szlaku z Małołączniaka w kierunku Wielkiej Turni przetransportowano śmigłowcem do szpitala 67-letniego turystę z podejrzeniem zawału serca.

Chwilę po wylądowaniu śmigłowca na lądowisku przy szpitalu i przekazaniu turysty do szpitala, kolejny lot. Tym razem do Pięciu Stawów, gdzie podczas podejścia na Szpiglasową Przełęcz poważnie zasłabła 62-letnia turystka. Turystkę przetransportowano do szpitala.

Tuż przed 12.00 powiadomiono Centralę TOPR, że podczas wspinaczki drogą „Międzymiastowa" na Mnichu, prowadzący wyciąg taternik, odpadłszy, doznał urazu nogi, pleców, otarć i potłuczeń. Partnerzy opuścili go na Półki i o godz. 13.42 poprosili o przylot śmigłowca. Wcześniej, bo o 13.03. powiadomiono TOPR, że podczas wyjścia ze Smoczej Jamy, turystka poślizgnęła się upadła i złamała nogę. Została ona śmigłowcem przetransportowana do szpitala. Po przekazaniu jej służbie zdrowia śmigłowiec poleciał do Pięciu Stawów, gdzie na szlaku w kierunku Świstówki na pomoc oczekiwał turysta ze złamaną nogą. W miejscu zdarzenia desantował się ratownik, a śmigłowiec odleciał pod Mnicha, gdzie z jego pokładu na Dolnych Półkach desantowali się dwaj ratownicy, z zadaniem udzielenia pierwszej pomocy poszkodowanemu taternikowi i przygotowania go do podebrania przez śmigłowiec. Po desancie śmigłowiec poleciał w rejon Świstówki, skąd na pokład podebrano rannego turystę oraz towarzyszącego mu ratownika, po czym poleciał do szpitala, gdzie na lądowisku przekazano rannego załodze karetki. Następnie znowu udał się pod Mnicha, w rejon Dolnych Półek. Tam przy użyciu dźwigu wciągnięto w noszach rannego taternika, biorących udział w akcji ratunkowej ratowników i śmigłowiec wziął kurs w kierunku szpitala.

W czasie tych działań do ratowników dotarła informacja o kolejnym wypadku taternickim na Wierchu pod Fajki. Śmigłowiec poleciał w tamten rejon. Z pokładu pozostającego w zawisie śmigłowca opuszczono w ścianę, w pobliże wiszącego na linie taternika, ratownika. Na przygotowane przez niego stanowisko opuszczono drugiego ratownika i rozpoczęto udzielanie pierwszej pomocy poważnie rannemu taternikowi, śmigłowiec zaś poleciał do szpitala, gdzie służbie zdrowia przekazano rannego taternika z Mnicha. Na pokład śmigłowca wsiadł kolejny ratownik, ze sprzętem do transportu, i maszyna ponownie poleciała w rejon Fajek. Z pokładu

na stanowisko w ścianie desantował się ratownik z noszami francuskimi. Po włożeniu rannego do noszy został on wraz z towarzyszącym mu ratownikiem wciągnięty windą na pokład będącego w zawisie śmigłowca i ze względu na odniesione obrażenia przetransportowany do szpitala w Nowym Targu. Jak się okazało, prowadzący kolejny wyciąg taternik odpadł i w wyniku ok. 15-metrowego lotu i uderzenia o skały doznał poważnego urazy głowy. Współtowarzyszka wspinaczki wyhamowała jego lot i utrzymywała go wiszącego na linie do czasu przybycia ratowników.

18 sierpnia w Tatrach odbywał się bieg Red Bulla. O godz. 14.00 powiadomiono ratowników, że w rejonie Krokwi biegacz doznał urazu nogi. Chwilę potem kolejna informacja o urazie głowy biegacza w rejonie Łopaty, na trawersie Doliny Jamnickiej. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu w pobliżu rannego desantował się ratownik. Po udzieleniu pierwszej pomocy i założeniu uprzęży ewakuacyjnej biegacz wraz z towarzyszącym mu ratownikiem został windą wciągnięty na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowany do szpitala.

W czasie tych działań powiadomiono Centralę, że w rejonie Diabełka, poniżej Przełęczy między Kopami turystka złamała nogę. Turystkę przetransportowano śmigłowcem do szpitala

O godz. 16.24 powiadomiono TOPR, że podczas wspinaczki drogą „Festiwal Granitu" na Zamarłej Turni doszło do wypadku taternickiego. Prowadzący kolejny wyciąg taternik odpadł w środkowej części ściany i, uderzając o skały, doznał chwilowej utraty przytomności, stłuczenia? (urazu?) kręgosłupa, kontuzji ręki, mocnych otarć i potłuczeń. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu jeden z ratowników desantował się w rejon Wielkiej Półki, w pobliżu poszkodowanego. Po założeniu stanowiska w to samo miejsce desantował się drugi ratownik, ze sprzętem transportowym. Po desancie śmigłowiec poleciał do Doliny Pańszczycy skąd przetransportował do szpitala 25-letnią, mocno osłabioną turystkę. W tym czasie ratownicy działający na Zamarłej Turni udzielili pierwszej pomocy rannemu taternikowi i włożyli go do noszy francuskich. Nadleciał śmigłowiec. Ranny wraz towarzyszącym mu ratownikiem został bezpośrednio ze ściany wciągnięty windą na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowany do szpitala.

W czasie tych działań z Doliny Chochołowskiej przewieziono do szpitala biegacza, który doznał ataku astmy.

21 sierpnia, przed godz. 11.00, ze szlaku z Kalatówek na Kondratową przetransportowano śmigłowcem do szpitala turystkę z silnymi dolegliwościami kardiologicznymi.

O godz. 14.38 powiadomiono TOPR, że w rejonie górnej stacji wyciągu na Goryczkowej zasłabł i po chwili stracił przytomność 67-letni turysta. Przygodni turyści rozpoczęli reanimację. Wystartował śmigłowiec. Ze względu na zalegające chmury udało się dolecieć tylko w rejon Myślenickich Turni. Tam desantowali się ratownicy i dalej kolejką wyjechali na Kasprowy. O 15.07 dotarli na miejsce zdarzenia i rozpoczęli zaawansowane zabiegi resuscytacyjne. Po chwili okazało się, że również poważnie zasłabła żona ratowanego turysty. Z Centrali wyjechała kolejna grupa ratowników ze sprzętem transportowym i dodatkowym sprzętem medycznym. Po udzieleniu pierwszej pomocy turystkę i jej męża włożono do noszy, doniesiono do kolejki na Kasprowy, kolejką zwieziono do Kuźnic, gdzie oczekiwały już karetki pogotowia. Mimo wysiłku ratowników i współpracy z pracownikami kolejki, którzy pomogli w pilnym transporcie ratowników i poszkodowanych, turysty Antoniego Morawskiego nie udało się uratować. Prawdopodobnie przyczyną zgonu był rozległy zawał serca.

O godz. 17.35 do TOPR zadzwoniła turystka, że wraz z mężem są pod Staroroboci ańskim Wierchem. Przed chwilą mąż zasłabł, potrzebują pomocy. Z Centrali wyruszyła do Doliny Chochołowskiej 6-osobowa ekipa ratowników. Ok. godz. 19.00 napotkali oni napotkali turystów, którzy w tym czasie zdołali dojść do Kończystego Wierchu. Po udzieleniu pierwszej pomocy sprowadzono turystów do Chochołowskiej. Ponieważ turysta poczuł się zdecydowanie lepiej, odwieziono ich na Ornak, gdzie w schronisku mieli zarezerwowany nocleg.

22 sierpnia, tuż przed 15.00 powiadomiono TOPR, że na wschodniej ścianie Mięguszowieckiego Szczytu Wielkiego, na Drodze Surdela, prowadzący wyciąg w „Kominie Kiszkanta" taternik odpadł i w wyniku uderzenia o skały



Ewakuacja poszkodowanego

Fot. A. Górka

doznał urazu nogi. Partner opuścił go na półkę pod Kominem. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu, przy użyciu windy desantował się jeden z ratowników, tuż obok rannego taternika. Po desancie śmigłowiec odleciał w rejom Mnichowych Stawków, ratownik zaś przystąpił do udzielania pierwszej pomocy. Po przygotowaniu rannego do ewakuacji ponownie nad miejsce zdarzenia nadleciał śmigłowiec. Rannego wraz z towarzyszącym mu ratownikiem wciągnięto windą na pokład pozostającego w zawisie śmigłowca i przetransportowano do szpitala.

24 sierpnia, tuż przed 14.00 do TOPR dotarła informacja o wypadku taternickim w rejonie tzw. „Laboratorium" pod Zmarzłym Stawem. Podczas zjazdu na linie, prawdopodobnie w wyniku popełnionego błędu, taternik spadł ok. 6–10 m do podstawy ściany i doznał stłuczenia kręgosłupa, klatki piersiowej, głowy i chwilowej utraty przytomności. Wystartował śmigłowiec. Z jego

pokładu w pobliżu miejsca zdarzenia desantowali się ratownicy. Po zaopatrzeniu taternika włożono do noszy francuskich, w których wraz z ratownikiem został windą wciągnięty na pokład śmigłowca i przetransportowany do szpitala.

O godz. 19.36 powiadomiono TOPR o wypadku taternickim w Dolinie ku Dziurze. Podczas wspinaczki Drogą Bargiela, znajdująca się 3–4 m nad pierwszym przelotem taterniczka odpadła i uderzając o skały, doznała urazu miednicy. Partnerka opuściła ją do podstawy ściany. Z Centrali do Doliny ku Dziurze wyjechała 6-osobowa grupa ratowników. Udzielili oni rannej pierwszej pomocy. Następnie poszkodowaną włożono do materaca próżniowego i w noszach Konga zniesiono do wylotu Doliny. Tam ranną przekazano załodze karetki pogotowia.

5 września o godz. 14.36 do TOPR zadzwonił turysta, który wraz z żoną schodził z Giewontu w kierunku Grzybowca. Żona upadłszy, doznała bolesnego urazu stawu skokowego. Nie zejdzie o własnych siłach. Ponieważ popsuła się pogoda i nie mógł wystartować śmigłowiec, ż Centrali wyruszyła w tamten rejon 10-osobowa grupa ratowników. O godz. 16.15 dotarli do poszkodowanej, znajdującej się w rejonie Siodłowej Przełęczy W czasie zaopatrywania turystki pogoda poprawiła się na tyle, że możliwy był przylot śmigłowca, którym przetransportowano kontuzjowaną do szpitala.

W czasie działań pod Giewontem, o godz. 15.50 do TOPR zadzwonili turyści znajdujący się w rejonie Siwych Turni i powiadomili, że byli świadkami, jak jakiś turysta zsunął się z grani ok. 80 m skalno-trawistym stromym zboczem na stronę Doliny Pysznej. Jeden ze świadków zszedł do leżącego turysty i stwierdził, że jest on przytomny, ale ma rany głowy, mocne potłuczenia klatki piersiowej i trudności z oddychaniem. Przekazał również ratownikom, że w tym rejonie jest gęsta mgła. Wystartował śmigłowiec, który mógł dolecieć tylko w rejon Suchego Wierchu Ornaczańskiego. Tam desantowali się ratownicy, którzy dalej pieszo udali się na miejsce zdarzenia. W kolejnym locie w rejon Ornaków śmigłowiec dowiózł dodatkowych ratowników. O godz. 17.19 ratownicy dotarli do rannego turysty. Po udzieleniu pierwszej pomocy rannego włożono do noszy i rozpoczęto transport na grań i dalej w kierunku Doliny Staroroboci ańskiej. Tuż po godz. 19.00 pogoda się poprawiła się pogoda, wskutek czego możliwy okazał się przylot śmigłowca. O godz. 19.19 poszkodowany został podebrany na pokład i przetransportowany do szpitala. Ratownicy działali w trudnych warunkach, w padającym deszczu i we mgle. W wyprawie ratunkowej wzięło udział 20 ratowników + załoga śmigłowca.

9 września o godz. 16.16 do TOPR zadzwonił turysta z wiadomością, że przed chwilą, podczas zejścia z Rysów, odpadł od łańcuchów i spadł ok. 10 m w kierunku Rysy 36-letni turysta. Jest przytomny, ma rany głowy, złamaną rękę, potłuczenia i otarcia. Wystartował śmigłowiec. Ze względu na zalegające chmury, ratownicy desantowali się w rejonie Buli, skąd o 17.07 dotarli na miejsce zdarzenia i rozpoczęli udzielanie pierwszej pomocy. W tym czasie śmigłowiec poleciał w rejon Kończystego Wierchu, gdzie na pomoc oczekiwała turystka, która ze względu na dolegliwości żołądkowe mocno się odwodniła i osłabła. W pobliżu desantował się jeden z ratowników. Udzieliwszy turystce pierwszej pomocy, założył jej uprząż ewakuacyjną, w której została windą wciągnięta na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowana do szpitala.

W tym czasie ratownicy działający pod Rysami włożyli rannego do noszy francuskich, przenieśli go w dogodne do podebrania miejsce na Grzędzie Rysów i wezwali śmigłowiec, który dzięki chwilowej poprawie pogody doleciał bezpośrednio nad Grzędę. Windą podebrano na pokład rannego i przetransportowano go do szpitala. Ponieważ chwilę potem znów nadciągnęły chmury i śmigłowiec nie mógł ponownie przylecieć, ratownicy biorący udział w wyprawie ratunkowej zeszli do Morskiego Oka, skąd udali się od razu w rejon Kępy, gdzie na pomoc oczekiwała turystka, z kontuzją stawu skokowego. Ratownicy po zaopatrzeniu znieśli turystkę do Morskiego Oka i przewieźli samochodem do szpitala.

10 września, tuż po 13.00 w Dolince Pustej doszło do poważnego wypadku turystycznego. W wyniku upadku z wysokości turystka doznała poważnego urazu miednicy, mocnych otarć i potłuczeń. Po udzieleniu pierwszej pomocy ranną przetransportowano śmigłowcem do szpitala.

Z kolei po 14.00 z wierzchołka Kazalnicy przetransportowano śmigłowcem do szpitala turystę, który doznał urazu stawu skokowego.

15 września po godz. 21.00 z Równi Waksmundzkiej sprowadzono na Psią Trawkę i dalej przewieziono samochodem do Zakopanego turystki, które ze względu na brak światła nie mogły odnaleźć szlaku.

17 września, tuż przed 10.00 do TOPR zadzwoniła turystka z wiadomością, że wraz z 46-letnim mężem szli Doliną Strążyską. W pewnym momencie mąż bardzo źle się poczuł, ma drgawki, jest osłabiony. Ponieważ nie było dokładnie wiadomo, w którym miejscu znajdują się turyści, wystartował w tamten rejon śmigłowiec, a z Centrali do wyjechała Strążyskiej karetka TOPR. Z pokładu śmigłowca dostrzeżono turystów mnie więcej w 1/3 drogi od wejścia do doliny. Tam desantowali się ratownicy. Po udzieleniu pierwszej pomocy turystę wraz z towarzyszącym mu ratownikiem wciągnięto windą na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowano do szpitala.

W godzinach popołudniowych przetransportowano śmigłowcem do szpitala: z Przełęczy pod Kopą Kondracką 71-letnią słowacką turystkę z silnymi dolegliwościami kardiologicznymi, z rejonu Granackiej Przełęczy turystę z silnym zatruciem pokarmowym i odwodnieniem, z Pięciu Stawów zaś turystkę z urazem stawu skokowego.

21 września był typowym dniem pracy ratowników. Po 12.00 z Morskiego Oka przewieziono na Palenice matkę z 3-letnim dzieckiem, które, upadłszy, uderzyło głową w kamień.

O godz. 14.37 za pośrednictwem CPR powiadomiono TOPR o wypadku na szlaku na Rysy. Będąc w połowie Grzędy turysta został ugodzony w głowę spadającym kamieniem. Turysta został przetransportowany śmigłowcem do szpitala.

Po godz. 16.00 z Morskiego Oka zwieziono na Palenicę turystkę z urazem kolana.

Po godz. 16.00 z Myślenickich Turni przetransportowano do szpitala osłabioną 68-letnią węgierską turystkę.

Po godz. 17.00 ze szlaku z Krzyżnego do Pięciu Stawów przetransportowano śmigłowcem do szpitala turystkę z urazem stawu skokowego

O 18.30 z Pięciu Stawów przetransportowano śmigłowcem do szpitala turystkę z urazem stawu skokowego.

W godz. 20.00–23.00 poszukiwano i sprowadzano spod Kościelca taterników, którzy nie wiedzieli, jak dotrzeć do schroniska

W godz. 22.00 do 4.48 następnego dnia poszukiwano i sprowadzano ze szlaku z Krzyżnego do schroniska w Pięciu Stawach 72-letnią turystkę, którą mocno zmogły trudy wycieczki.

23 września o godz. 13.48 do TOPR zadzwonił turysta, że podczas zejścia z Kopy Kondrackiej na Przełęcz pod Kopą Kondracką napotkał turystkę, która chwilowo utraciła przytomność. Zabezpieczył ją cieplnie i powiadomił TOPR. Turystkę przetransportowano śmigłowcem do szpitala. Przyczyną utraty przytomności mogła być choroba, na którą leczyła się turystka oraz silne zmęczenia spowodowane długą wycieczką.

Po godz. 16.00 -tej z Hali Gąsienicowej przewieziono do szpitala 81-letnią turystkę, dla której zejście z Kasprowego do Murowańca okazało się zbyt dużym wyzwaniem.

24 września o godz. 0.42 powiadomiono TOPR, że w schronisku na Chochołowskiej doszło do bójki. Jeden z „turystów" doznał urazów, ma również ranę ciętą wymagającą szycia. O zdarzeniu powiadomiono policję i Straż Parku. Po udzieleniu pierwszej pomocy ratownicy w obstawie Straży Parku, przetransportowali rannego do szpitala.

25 września o godz. 19.13 do TOPR zadzwonił turysta i poinformował, że, schodząc z rejonu Siwego Zwornika w kierunku grani Ornaku, zgubił szlak, który został zasypany przez padający śnieg. Turysta wszedł gdzieś w kosówki i nie może znaleźć szlaku. Ze względu na problemy z telefonem nie był stanie zainstalować przesłanej mu aplikacji „Na ratunek" i nie można było otrzymać jego współrzędnych GPS. Ponieważ podczas rozmowy telefonicznej nie udało się naprowadzić go na szlak, o godz. 20.00 wyruszyła z Centrali w tamten rejon 3-osobowa grupa ratowników, którzy o godz. 21.40 dotarli do turysty. Po napojeniu gorącą herbatą sprowadzili go do schroniska na Ornaku.

27 września o godz. 16.39 do TOPR zadzwonił leśniczy z Łysej Polany z informacją, że na szlaku z Palenicy na Rusinową Polanę, ok. 300 m

powyżej parkingu, natknął się na leżącego, samodzielnie oddychającego, ale nieprzytomnego, ok. 25-letniego mężczyznę, od którego czuć było alkohol. Z Centrali wyjechało w tamten rejon terenową karetką TOPR 3 ratowników. W czasie dojazdu kolejny telefon do leśniczego, który przekazał, że mężczyzna się obudził (oprzytomniał) i poinformował go, że „idzie do domu i nie chce żadnej pomocy". Wobec tego ratowników odwołano do Centrali.

Po godz. 19.00 do TOPR zadzwonił turysta, że wraz ze znajomą są w Świstówce na szlaku z Pięciu Stawów do Morskiego Oka. Źle się czuje, ma problemy z poruszaniem się. Do tego oboje są przemoczeni i zmarznięci. Potrzebują pomocy. W tamten rejon wyruszyło 2 ratowników, którzy o 21.15 dotarli do turystów. Po napojeniu gorącą herbatą i ogrzaniu sprowadzili ich do Morskiego Oka, skąd zwieziono ich samochodem na Palenicę Białczańską.

30 września przed godz. 20.00 do TOPR zadzwonili dwaj taternicy? Z wiadomością, że schodzą z Kościelcowej Przełęczy i utknęli na zalodzonych płytach pod zach. ścianą Kościelca. Mają tylko jedną parę raków, nie mają czekanów. Z Centrali na Halę Gąsienicową i dalej pod zach. ścianę Kościelca wyruszyło 3 ratowników, którzy przed północą dotarli do taterników. Założywszy stanowiska opuścili ich w pobliże przełęczy Karb i o godz. 3.20 doprowadzili do Murowańca.

W czasie tych działań, o godz. 22.20 taternik powiadomił telefonicznie TOPR, że wraz z partnerką schodzili z Mnicha. W czasie zejścia progiem głaz o sporych rozmiarach zmiażdżył jej nogę. Nie jest w stanie dalej się poruszać, potrzebna pomoc. Z Centrali do Morskiego Oka wyjechało 8 ratowników, którzy o godz. 0.30 dotarli na miejsce zdarzenia. Po udzieleniu pierwszej pomocy taterniczkę zniesiono w noszach do Morskiego Oka, gdzie dotarto o 2.00 w nocy. Tam ranną przekazano załodze karetki pogotowia.

6 października o godz. 14.17 do TOPR zadzwonił taternik (?) i poinformował, że wraz z kolegą wspinali się granią Mięguszowieckich Szczytów. W tej chwili są na grani Pośredniego Mięgusza. Jego partner osłabł i nie jest w stanie kontynuować przejścia. Potrzebują pomocy. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu w pobliżu taterników desantowali się ratownicy. Po założeniu uprzęży ewakuacyjnych i kasków taternicy zostali dostarczeni windą, w dwóch wciągnięciach, na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowani do Zakopanego.

Po godz. 18.00 ze szlaku z Kondrackiej Przełęczy do Doliny Małej Łąki przetransportowano śmigłowcem do szpitala turystę, który w wyniku poślizgnięcia i upadku doznał kontuzji nogi.

13 października o godz. 9.20 powiadomiono ratowników, że na szlaku z Przysłopu Miętusiego na Małołączniak, w rejonie Żlebu Wodniściak, turystka doznała bolesnego urazu stawu skokowego. Potrzebuje pomocy. Quadem wyruszyła w tamten rejon 3-osobowa ekipa ratowników, a chwilę, by pomóc w transporcie, kolejna ekipa. O godz. 10.40 ratownicy dotarli do kontuzjowanej turystki. Po udzieleniu pierwszej pomocy zwieziono ją quadem na Zahradziska i dalej przewieziono samochodem do szpitala.

O godz. 16.14 do TOPR zadzwonił turysta i powiadomił, że podczas zejścia ze Skrajnego Wołoszyna do Doliny Roztoki spadł kilka metrów skalnym progiem, doznając urazu ręki i nogi. Podał swoje namiary GPS. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu ratownicy desantowali się w pobliżu poszkodowanego. Po zaopatrzeniu założono mu uprząż ewakuacyjną, w której wraz z ratownikiem został wciągnięty windą na pokład pozostającego w zawisie śmigłowca i przetransportowany do szpitala.

Po godz. 17.00 z Kobylarzowego Żlebu przetransportowano śmigłowcem do szpitala turystkę, która doznała urazu stawu skokowego.

O godz. 22.08 powiadomiono TOPR, że w górnej części Zawratowego Żlebu znajduje się turystka, która doznała blokady psychicznej i nie jest w stanie ruszyć się z eksponowanego odcinka szlaku. Z pomocą wyruszyło w tamten rejon 3 ratowników, którzy o pierwszej w nocy dotarli do turystki. Po założeniu uprzęży ewakuacyjnej, asekurując, wyprowadzono ją na Zawrat i o godz. 3.30 doprowadzono do schroniska w Pięciu Stawach.

14 października o godz. 15.51 powiadomiono TOPR, że podczas wspinaczki Drogą Dziędzielewicza na zach. ścianie Kościelca, prowadzący wyciąg w rejonie Kominka Wyjściowego taternik odpadł i w wyniku ok. 20-metrowego lotu

i uderzenia w skały doznał urazu ręki, otarć i potłuczeń. Nie jest w stanie kontynuować wspinaczki. Partner opuścił go na stanowisko, gdzie oczekują na pomoc. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu na stanowisko opuszczono windą dwóch ratowników, którzy udzielili pierwszej pomocy rannemu. Następnie po założeniu uprzęży ewakuacyjnych, w dwóch wciągnięciach windą taternicy wraz z towarzyszącymi im ratownikami zostali dostarczeni na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowani na lądowisko przy zakopiańskim szpitalu.

17 października, tuż przed 10.00 powiadomiono ratowników, że na szlaku na Rysy, będący powyżej Kamienia turysta poślizgnął się i spadł kilkanaście metrów stromym, kamienistym terenem, doznając urazu ręki i nogi. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu w pobliżu turysty desantowało się dwóch ratowników, którzy udzielili mu pierwszej pomocy. Po założeniu uprzęży ewakuacyjnej turysta wraz z ratownikiem został wciągnięty windą na pokład pozostającego w zawisie śmigłowca i przetransportowany do szpitala.

O godz. 15.44 do TOPR dotarła informacja, że w rejonie Buczynowych Turni na Orlej Perci znajduje się dwoje turystów. Turysta opadł z sił, ma zawroty głowy, wymiotuje, ma dreszcze, a turystka jest spanikowana. Nie są w stanie kontynuować wycieczki. Zostali przetransportowani śmigłowcem do Zakopanego.

O godz. 20.05 powiadomiono TOPR, że po zakończonej wspinaczce w masywie Kościelców, podczas zejścia pod zach. ścianą Kościelców, jeden z taterników doznał urazu nogi i nie jest w stanie kontynuować zejścia. Jego partner zaczął schodzić w dół. Z Centrali na Halę Gąsienicową wyjechało 11 ratowników. Podzieleni na dwie grupy wyruszyli na miejsce zdarzenia. Pierwsza, idąc z Murowańca nad Czarny Staw i potem Karb dotarła o godz. 22.12 do rannego. Druga, idąca przez „Pojezierze", napotkała drugiego taternika czołgającego się po szlaku. Stanowczo odmówił on pomocy i postanowił samodzielnie dotrzeć do Murowańca. Ratownicy, którzy dotarli do rannego taternika, po udzieleniu pierwszej pomocy przetransportowali go w noszach do Murowańca, gdzie dotarto po północy. Stamtąd przetransportowano go samochodem do szpitala.

20 października o godz. 16.01. powiadomiono TOPR, że w Dolinie za Mnichem turysta złamał nogę. Ponieważ pogoda nie pozwoliła na użycie śmigłowca, z Centrali wyjechało do Morskiego Oka 8 ratowników, którzy przed 18.00 dotarli do rannego turysty. Po udzieleniu pierwszej pomocy w noszach zniesiono go do Morskiego Oka i dalej przewieziono samochodem do szpitala.

22 października, tuż przed 19.00 powiadomiono Centralę TOPR, że w rejonie progu Zmarzłego Stawu turysta zgubił szlak. Wszedł w eksponowany teren, a nie mając światła, nie potrafił bezpiecznie powrócić na szlak. Ustalono jego pozycję GPS i poproszono, by czekał na ratowników, którzy w 3-osobowym składzie wyjechali na Halę Gąsienicową. O godz. 21.13 dotarli oni do turysty i – asekurując – wyprowadzili go na szlak, po czym sprowadzili do Murowańca.

28 października, tuż przed godz. 23.00 powiadomiono TOPR, że 90-letnia mieszkanka Zakopanego wyszła z domu, prawdopodobnie na wycieczkę w Dolinki Reglowe i do tej pory nie powróciła. Po północy wyruszyła na poszukiwania 8-osobowa grupa ratowników wraz z psem lawinowym. Nocne poszukiwania nie przyniosły jednak rezultatu.

29 października. Tego dnia 18 ratowników kontynuowało poszukiwania zaginionej kobiety. Podzieleni na zespoły, wraz z psami lawinowymi, przeszukiwali Dolinki Reglowe i przyległe tereny. Do poszukiwań włączono śmigłowiec. Z jego pokładu sprawdzano rejon Regli. Poszukiwania nie przyniosły rezultatu. O godz. 17.00 zakopiańska policja powiadomiła ratowników, że kobieta cała i zdrowa została odnaleziona w… Nowym Targu.

ZIMA

3 listopada. Tuż przed 13.00 TOPR otrzymał informację, że na szlaku na Rysach, na pierwszych łańcuchach, wyprowadzających na Grzędę Rysów, turystka spadła kilka metrów, doznając potłuczeń i rany nogi. Została przetransportowana śmigłowcem do szpitala.

O godz. 14.59 do TOPR zadzwonił turysta, że, schodząc z Koziego Wierchu w kierunku Koziej Wyżniej Przełęczy, utknął w trudnym dla niego, eksponowanym terenie. Nie jest w stanie kontynuować wycieczki, potrzebuje pomocy. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu w pobliżu

turysty desantował się ratownik. Ponieważ turysta nie miał żadnych obrażeń, ratownik założył mu uprząż ewakuacyjną, w której turystę wciągnięto windą na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowano do szpitala.

4 listopada o godz. 0.59 do TOPR zadzwonił gdzieś z Polski mężczyzna informując, że podczas spożywania alkoholu ze znajomym, ten przekazał mu, iż rano jego brat wybiera się w góry, by skoczyć z Giewontu. Ratownicy uzyskali numer telefonu desperata. O zdarzeniu poinformowano policję z prośbą o namierzenie jego telefonu. Policja przekazała informację, że mężczyzna dzwonił ze Słowacji do swojej żony. Poproszono HZS o namierzenie tego telefonu. Tuż przed 14.00 policja przekazała informację, że poszukiwany idzie w kierunku Giewontu. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu ratownicy desantowali się w masywie Giewontu. Doszli do mężczyzny, który siedział na krawędzi płn. ściany. Poproszono go, by przeszedł pod Krzyż. Tam po dalszej rozmowie przekonano go, by wraz z ratownikami zszedł z Giewontu. Asekurując, sprowadzono go na Wyżnią Kondracką Przełęcz. Tam dotarli też policjanci i Straż Parku W ich asyście sprowadzono mężczyznę na Kondratową i samochodem zwieziono do Zakopanego. Dalszymi czynnościami zajęła się policja.

W czasie tych działań, tuż przed 11.00 do TOPR zadzwonił turysta i powiadomił, że podczas podejścia z Myślenickich Turni na Kasprowy natknął się na leżącego, nieprzytomnego mężczyznę z widocznym urazem głowy spowodowanym najprawdopodobniej upadkiem i uderzeniem głową o kamienie. Wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu ratownicy desantowali się w pobliżu miejsca zdarzenia. Przystąpiono do udzielania zaawansowanej pierwszej pomocy. Mężczyznę włożono do noszy, w których wraz z ratownikiem został windą wciągnięty na pokład będącego w zawisie śmigłowca i przetransportowany do szpitala w Nowym Targu.

6 listopada o godz. 13.25 powiadomiono Centralę TOPR, że 3 dni temu wyszedł z pensjonatu w góry i dotychczas nie powrócił mieszkający tam turysta. Jego telefon nie odpowiada. Miał nocować w Morskim Oku i następnego dnia wyjść na Rysy. Sprawdzono okoliczne schroniska, nigdzie się nie meldował. Po godz. 20.00 do TOPR zadzwonił kolega poszukiwanego turysty, który widział się z nim 3 listopada późnym wieczorem. Zaginiony przekazał mu, że ma zarezerwowany pokój w schronisku nad Morskim Okiem z 4 na 5 listopada i rano chce wyjść na Rysy. Sprawdzono Morskie Oko, wszelako okazało się, że poszukiwany nie miał tam zarezerwowanego pokoju i nikt z obsługi schroniska nie widział takiego turysty. Poproszono HZS, by sprawdzili, czy poszukiwany nie meldował się w którymś ze słowackich schronisk. Okazało się, że Chata pod Rysami jest już nieczynna, a w schronisku przy Popradzkim Stawie poszukiwany się nie pojawił.

7 listopada rano ratownicy, podzieleni na zespoły, wyruszyli na poszukiwania w rejon Rysów. Z pokładu śmigłowca sprawdzono grań od Rysów po Mięguszowieckie Szczyty. W kolejnym locie z pokładu śmigłowca dostrzeżono w żlebie opadającym z Buli pod Rysami w kierunku Czarnego Stawu leżące zwłoki. W dogodnym miejscu desantowali się ratownicy. Po założeniu stanowiska zjechali do miejsca, gdzie leżały. Okazało się, że śmierć w wyniku upadku z wysokości i doznanych wielonarządowych obrażeń poniósł poszukiwany 31-letni turysta Damian Ribszleger. Ratownikom pozostał smutny obowiązek przetransportowania zwłok.

12 listopada o godz. 11.50 do TOPR zadzwoniła turystka z wiadomością, że idąc progiem Świnickiej Kotlinki poślizgnęła się i doznała urazu stawu skokowego. Nie jest w stanie dalej się poruszać, potrzebuje pomocy. Turystkę wraz z towarzyszącą jej 10-letnią córką przetransportowano śmigłowcem do szpitala.

15 listopada o godz. 21.17 do TOPR zadzwonił turysta, że wraz z bratem i kolegami szli do Pięciu Stawów szlakiem wzdłuż Siklawy. Gdy dochodzili już do Wielkiego Stawu, brat przypomniał sobie, że pozostawił swoje rzeczy na ostatnim postoju w pobliżu Siklawy. Postanowi po nie zawrócić. Schodząc, poślizgnął się na zalodzonych skałach i spadł kilkadziesiąt metrów. Nie można z nim nawiązać kontaktu głosowego. Pół godziny później kolejny telefon, że udało się nawiązać z bratem kontakt głosowy, ale nie wiadomo, jaki jest jego stan. Z Centrali wyjechało terenową karetką do Wodogrzmotów 3 ratowników z zadaniem jak najszybszego dotarcia do rannego turysty i udzielenia mu

pierwszej pomocy. O godz. 22.08 na miejsce zdarzenia dotarł pracownik schroniska, który przekazał informację, że turysta jest przytomny, ale jego stan jest ciężki. Z Centrali, ze stosownym sprzętem medycznym i środkiem transportu, wyjechali kolejni ratownicy. Pierwsi, którzy dotarli do poszkodowanego rozpoczęli udzielanie mu pierwszej pomocy. Gdy na miejsce dotarli kolejni ratownicy ze środkiem transportu, rannego włożono do noszy i o godz. 0.37 rozpoczęto transport do Wodogrzmotów, gdzie o godz. 02.55 przekazano go oczekującej tam załodze karetki pogotowia. W czasie działań transportowych jeden z ratowników doprowadził współtowarzyszy rannego do schroniska w Stawach.

1 grudnia o godz. 13.21 do TOPR dotarła informacja, że podczas szkolenia na kursie turystyki zimowej, prowadzonego powyżej Czarnego Stawu Gąsienicowego, jeden z uczestników doznał urazu stawu skokowego. Nie zejdzie o własnych siłach, potrzebna pomoc. Z Centrali wyjechało na Halę Gąsienicową 8 ratowników, którzy po dotarciu do Murowańca, udawszy się dalej pieszo, dotarli o godz. 15.09 do poszkodowanego. Po udzieleniu pierwszej pomocy kontuzjowanemu zniesiono go w noszach zniesiono do Murowańca i dalej przetransportowano samochodem do szpitala.

W czasie tych działań, o godz. 14.53 do TOPR zadzwoniła turystka i poinformowała, że wraz z koleżanką jest na Kopie Kondrackiej. Sypie śnieg, wieje wiatr. Nic im nie jest, zamierzają schodzić na Przełęcz pod Kopą Kondracką i dalej na Kondratową. Nie mają raków i czekanów, zadzwonią, jak zejdą na przełącz. O godz. 15.23 ponowny telefon od turystek. Zasypało szlak, nie wiedzą, gdzie mają schodzić, proszą o pomoc. Podały numer słupka granicznego, przy którym się znajdują. Okazało się, że pomyliły kierunki i zamiast schodzić na Przełęcz pod Kopą Kondracką, zeszły na Małołącką Przełęcz. Poproszono je, by po swoich śladach, póki jeszcze nie są zasypane, powróciły na Kopę Kondracką i tam zaczekały na ratowników. Z Centrali na Kondratową wyjechało 3 ratowników, którzy dalej pieszo udali się na Przełęcz pod Kopą Kondracką. O godz. 16.47 ponownie zadzwoniły turystki, że schodzą w kierunku Przełęczy pod Kopą Kondracką. Ratownik dyżurny przypomniał im, że były inne ustalenia i prosił, by zawróciły na Kopę Kondracką, gdyż mogą się ponownie zgubić. O godz. 17.49. ratownicy dotarli do turystek, na które natrafili ok. 100 powyżej Przełęczy pod Kopą Kondracką. Po napojeniu gorącą herbatą sprowadzili je o godz. 19.28 do schroniska na Kondratowej, skąd samochodem zwieźli je do Zakopanego.

2 grudnia o godz. 11.27 do TOPR zadzwonił turysta z wiadomością, że podchodzi szlakiem znad Czarnego Stawu w kierunku Rysów i zobaczył, jak z lawiną spadły 2 osoby znajdujące się poniżej Buli pod Rysami. Nie widzi ich i nie ma z nimi kontaktu. Po chwili kolejny telefon od innego turysty, że z lawiną spadł jeden turysta, z grupy, która wybrała się na Rysy. W momencie zdarzenia znajdowali się poniżej Buli pod Rysami. Turysta jest prawdopodobnie zasypany, bo nie widzą go i nie mają z nim kontaktu głosowego. Nie miał on detektora lawinowego. Z Centrali wyjechało do Morskiego Oka 6 ratowników z psem lawinowym. O zdarzeniu poinformowano ratowników, którzy w tym czasie szkolili się w rejonie Buli pod Bandziochem. Dziesięcioosobowa grupa szkoleniowa udała się w kierunku miejsca wypadku. O godz. 11.40 telefon od turystów, którzy znajdowali się pod Bulą pod Rysami, że widzą porwanego kolegę, jest na powierzchni i mają z nim kontakt głosowy. O godz. 11.54 informacja od jednego z turystów, który dotarł do poszkodowanego, że jest on przytomny w logicznym kontakcie i zgłasza, że boli go biodro i ręce. Poproszono, by rannego zabezpieczono cieplnie i czekano na przybycie ratowników. O godz. 12.28 pierwsi ratownicy dotarli do poszkodowanego. Po udzieleniu pierwszej pomocy i założeniu pakietów grzewczych włożono go do noszy i rozpoczęto opuszczanie stromym terenem nad Czarny Staw. Stamtąd przetransportowano rannego do Morskiego Oka i karetką TOPR przewieziono do szpitala. Jak się okazało, kilkuosobowa grupa turystów mimo wcześniejszych opadów śniegu i silnie wiejącego wiatru, wybrała się na Rysy. Gdy byli poniżej Buli pod Rysami uruchomili niewielki zsuw (małą lawinę), która zabrała jednego z nich. Spadł on stromym terenem ok. 200–300 m aż do wylotu Wielkiego Czarnostawiańskiego Kotła. Turysta może mówić o sporym szczęściu, że nie został



Ewakuacja poszkodowanego

Fot. A. Górka

zasypany i że podczas upadku nie uderzył w wystające głazy.

3 grudnia po godz. 13.00 za pośrednictwem CPR do TOPR zadzwonił turysta i powiadomił, że podczas zejścia z Rysów jego żona zaczęła się zsuwać po stromym zaśnieżonym zboczu i zniknęła mu z pola widzenia. Turysta, schodząc w kierunku Czarnego Stawu, znalazł czekan i rękawiczkę żony. Zszedł prawie nad Czarny Staw i nie dostrzegł żony. Z Centrali do Morskiego Oka wyjechała 5-osobowa ekipa ratowników. W czasie dojazdu ratowników kobieta zadzwoniła do TOPR z wiadomością, że nic jej nie jest i o własnych siłach doszła do Morskiego Oka, gdzie czeka na męża, który zaniepokojony o jej los szukał jej nad Czarnym Stawem.

9 grudnia po godz. 16.00 do TOPR zadzwoniła dwójka turystów, że wyszli z Hali Gąsienicowej na Zawrat, skąd zamierzali zejść do Pięciu Stawów. Zamieć śnieżna, zapadający zmrok i zasypany szlak nie pozwolił im odnaleźć właściwej drogi do schroniska. W takich warunkach boją się poruszać. Ze schroniska w Stawach wyruszył w rejon Zawratu pełniący tam dyżur ratownik, a z Zakopanego udała się do Pięciu Stawów 5-osobowa grupa wsparcia. Po godz. 19.00 ratownik ze schroniska dotarł do turystów. Po ogrzaniu i napojeniu herbatą rozpoczął sprowadzanie turystów. Po drodze dotarła grupa wsparcia. Po godz. 21.00 ratownicy sprowadzili turystów do schroniska w Pięciu Stawach. Wyprawa była prowadzona w trudnych warunkach atmosferycznych, w zamieci, silnym wietrze i ograniczonej widoczności. W takich warunkach błędem turystów było wyjście na taką eskapadę.

12 grudnia o godz. 15.12. do TOPR zadzwonił turysta podchodzący drogą z Brzezin ma Halę Gąsienicową i powiadomił, że ok. 20 min drogi od Murowańca napotkał ok. 40-letnią, przemarzniętą turystkę, która stała od przeszło 2 godzin na drodze. Twierdziła, że nic jej nie jest i nie potrzebuje pomocy. Z opisu stwierdzono, że najprawdopodobniej jest to osoba, która była w Murowańcu i zamierzała zejść do Brzezin. Jej zachowanie wskazywało, że może mieć problemy psychiczne. W kierunku kobiety wyruszyło z Murowańca 2 ratowników, którzy o godz. 16.24 dotarli do turystki. Po ogrzaniu sprowadzili ją na Psią Trawkę, skąd samochodem

TOPR została przewieziona do zakopiańskiego szpitala.

15 grudnia o godz. 14.55 do TOPR zadzwonił taternik wspinający się na Drodze Kochańczyka w masywie Kościelca, że doznał bolesnego urazu barku i potrzebuje pomocy. Z Murowańca w kierunku poszkodowanego wyruszyło dwoje ratowników. O godz. 16.20 dotarli do poszkodowanego i po udzieleniu pierwszej pomocy sprowadzili go o godz. 18. 20 do Murowańca, skąd został przewieziony samochodem do szpitala.

W czasie tych działań, o godz. 16.43 do TOPR zadzwoniła turystka z wiadomością, że na Suchej Przełęczy spotkała dwóch turystów chcących dotrzeć do Murowańca. Nie mają światła i według dzwoniącej są oni nieprzygotowani do zimowej turystyki. Z Murowańca wyruszyło w kierunku turystów dwóch ratowników, którzy o godz. 17.18 napotkali schodzących turystów i sprowadzili ich do Murowańca.

O godz. 20.01. jeden z ratowników przebywających w Pięciu Stawach dostrzegł w Szerokim Żlebie Buczynowym trójkę turystów mających problemy ze znalezieniem zasypanego szlaku. Ponieważ nie odnaleźli oni właściwej ścieżki do schroniska, naprzeciw wyruszyło dwóch ratowników, a z Centrali, by pomóc w transporcie, wyjechała do Wodogrzmotów 5-osobowa ekipa. O godz. 23.20 ratownicy dotarli do trójki turystów i po ogrzaniu, asekurując, opuścili ich do Doliny Roztoki. Tam dotarła ekipa z Zakopanego i rozpoczęto sprowadzanie turystów do Wodogrzmotów, gdzie dotarto po 2.00 w nocy. Następnie przewieziono ich samochodem do Zakopanego. Tym razem rozsądek zawiódł turystów, którzy w niesprzyjających warunkach wyruszyli z Hali Gąsienicowej przez Krzyżne do Pięciu Stawów.

20 grudnia o.godz. 16.35 do TOPR zatelefonował właściciel Pomocy Drogowej z informacją, że przed chwilą zadzwonili do niego dwaj turyści i zawiadomili, że zgubili szlak, idąc z Kasprowego w kierunku Kopy Kondrackiej. Dzwoniący podał numer do turystów. Po rozmowie z nimi okazało się, że idąc granią, zsunęli się w kierunku Doliny Cichej. Podali swoje namiary GPS. To pozwoliło ratownikom ustalić, że znajdują się ok. 130 m poniżej grani Suchego Kondrackiego. Poproszono, by po swoich śladach próbowali wrócić na grań, gdyż podali, że nie są kontuzjowani, ale nie mają światła. Z Centrali na Kondratową i dalej w kierunku turystów wyruszyła 6-osobowa grupa ratowników. W czasie kolejnej rozmowy turyści przekazali ratownikom, że jeden z nich zgubił buta (typu adidas) i nie może go odnaleźć w śniegu. W czasie kolejnej rozmowy okazało się, że jeden wyszedł na grań, a drugi, ten bez buta, dalej znajduje się poniżej grani. O godz. 18.56 ratownicy doszli do turysty znajdującego się na grani i kilka minut później dotarli do drugiego turysty. Po ogrzaniu zaczęto sprowadzać turystę z grani w kierunku schroniska na Kondratowej. W tym czasie jeden z ratowników zabezpieczył stopę drugiego turysty i, asekurując, wyprowadził go na grań. Do pomocy w transporcie z Centrali wyruszyła druga, 7-osobowa ekipa ratowników. Trzech z nich pospieszyło naprzeciw schodzącego turysty, niosąc mu zapasowego buta. O godz. 20.43 wszyscy dotarli do schroniska na Kondratowej, skąd turystów przetransportowano do szpitala. Jak się okazało, turyści zadzwonili na pomoc drogową, bo nie znali numeru do TOPR.

Po godz. 21.00 ratownik pełniący dyżur w Pięciu Stawach wyruszył na poszukiwanie dwóch turystek, które, idąc z rejonu Wielkiego Stawu, nie mogły trafić do schroniska. O godz. 21.30 spotkał turystki i przed 22.00 doprowadził je do schroniska.

24 grudnia o godz. 13.35 do TOPR zadzwonił turysta i poinformował, że w 7-osobowej grupie schodzą w kierunku Hali Gąsienicowej. Pobłądzili we mgle, nie mogą odnaleźć zasypanego szlaku, proszą o pomoc. Z Hali Gąsienicowej w ich kierunku wyruszył dyżurujący tam ratownik, a z Centrali do pomocy w poszukiwaniach wyjechało 2 ratowników. O godz. 15.03 ratownik, który wyruszył z Hali, dotarł do zagubionych i przed 16.00 doprowadził ich do schroniska.

W czasie tych działań, za pośrednictwem aplikacji „Na ratunek" z Centralą TOPR skontaktował się turysta i powiadomił, że jest na szlaku pomiędzy Grzesiem a Rakoniem, pobłądził w gęstej mgle, jest bardzo zmęczony, łapią go silne skurcze nóg, nie da rady o własnych siłach dotrzeć do schroniska. Turysta podał swoje namiary GPS. Z Centrali wyjechało na Chochołowską 12 ratowników. O godz. 18.03 dotarli

do oczekującego na pomoc turysty. Po napojeniu gorącą herbatą założono mu rakiety śnieżne i przed 20.00 doprowadzono do schroniska na Chochołowskiej. Po krótkim odpoczynku zwieziono go samochodem na Siwą Polanę, gdzie miał się przesiąść do swojego samochodu. Ponieważ samochód mu zamarzł i nie mógł go uruchomić, ratownicy odwieźli go na kwaterę w Kirach. Jak się okazało, turysta dość późno, bo około 11.00 wyruszył samotnie w kierunku Rakonia. Idąc, przecierał zasypany szlak, co jakiś czas wpadając w głębokie zaspy. Duży wysiłek włożony w torowanie w głębokim śniegu doprowadził do skurczy Na dodatek we mgle pobłądził. Wyprawa ratunkowa przebiegała w trudnych warunkach pogodowych, przy mrozie i silnym wietrze oraz ograniczonej do kilku metrów widoczności. W takich warunkach nie powinno się, zwłaszcza samotnie, wyruszać na takie wycieczki.

O godz. 20.49 recepcjonista z Murowańca zadzwonił do TOPR z informacją, że do tej pory nie powrócił z wycieczki 23-letni turysta z Częstochowy, który ok. 10.00 rano wyruszył samotnie z zamiarem wyjścia na Kasprowy lub nad Czarny Staw i dalej w kierunku Zawratu. W pokoju pozostawił swoje rzeczy, w tym czołówkę. Podano ratownikom numer telefonu turysty. Próby dodzwonienia nie powiodły się (jego telefon dzwonił – turysta nie odbierał). Rozpytano turystów w Murowańcu, jedni potwierdzili, że podobnie ubranego turystę widziano, jak podchodził w kierunku Kasprowego, ale nie byli pewni, czy to był poszukiwany. Poproszono policję o namierzenie jego telefonu. Sprawdzono czy słowaccy ratownicy nie udzielali pomocy poszukiwanemu.

25 grudnia. Rano na poszukiwania w rejonie Hali Gąsienicowej wyruszyło 13 ratowników, którzy podzieleni na zespoły sprawdzali Zawrat, Kozią Dolinkę, Karb, Świnicką Kotlinkę i Dolinę Pańszczycy. W czasie poszukiwań policja przekazała informację, że jego telefon logował się do BTS w Murowańcu, a o 13.00 do BTS na Kasprowym w kierunku Murowańca. Ratownicy doszli do wniosku, że turysta może leżeć w tamtym rejonie lub zgubił telefon, tym bardziej, że Słowacy potwierdzili, że telefon poszukiwanego nie logował się do ich BTS-ów. Z Centrali wyruszyła w rejon Świnicy 4-osobowa grupa ratowników z zadaniem sprawdzenia tego rejonu. O godz. 15.20 do ratowników dotarła informacją, że poszukiwany przesłał z obcego telefonu do swojego kolegi informację, że jest na dworcu w… w Liptowskim Mikułaszu. Poproszono słowacką policję, by sprawdziła, czy poszukiwany rzeczywiście znajduje się na dworcu w Mikułaszu. O godz. 17.20 otrzymano od Słowaków informację, że policja nie odnalazła tam turysty. Ze względu na zapadający zmrok i trudne warunki panujące podczas poszukiwań ratownicy powrócili do Centrali. O godz. 20.00 do TOPR zadzwonił poszukiwany z wiadomością, że jest cały i zdrowy. W rozmowie udało się ustalić, jak doszło do całego zdarzenia. Oto turysta ok. godz. 10.00 wyszedł z Murowańca i udał się w rejon Kasprowego. Po drodze zgubił telefon, o czym zorientował się dość późno. We mgle dotarł na grań, nie wiadomo – czy w rejonie Suchej Przełęczy czy na Liliowym, tam pomyliły mu się kierunki i zamiast schodzić z powrotem na Halę zszedł do Doliny Cichej. Tam, brodząc w śniegu, prawdopodobnie rano dotarł, do Podbańskiej. Zamiast stamtąd zadzwonić (z leśniczówki lub hotelu) do Murowańca lub TOPR-u, złapał na drodze jakąś okazję i dojechał do Liptowskiego Mikulasza. Tam pożyczył od kogoś telefon i przesłał informację tylko do kolegi w Polsce. Na dodatek gdzieś się schował na dworcu tak, że słowacka policja nie odnalazła go. Na kanwie tego zdarzenia znów widać, że szereg popełnionych przez turystę błędów: samotne wyjście w trudnych warunkach na wycieczkę, nie pozostawienie w recepcji schroniska informacji, dokąd zamierza iść i kiedy wrócić, zgubienie telefonu, słaba znajomość topografii, wreszcie dziwne zachowanie i nie poinformowanie o swoim położeniu recepcji schroniska, najbliższych, czy TOPR-u skutkowało tym, że kilkunastu ratowników, w trudnych warunkach – przy ograniczonej widoczności i zagrożeniu lawinowym, prowadziło niepotrzebne poszukiwania. Ponadto do poszukiwań zaangażowano ratowników HZS, polską i słowacką policję.

28 grudnia o godz. 10.14 za pomocą aplikacji „Na ratunek" do TOPR dotarła informacja, że na szlaku pomiędzy Grzesiem a Rakoniem zasłabła 37-letnia turystka, Wystartował

śmigłowiec, który wszakże ze względu na kiepskie warunki nie mógł desantować ratowników w pobliżu turystki. Powrócił więc do bazy i kolejnym lotem dowiózł na Polanę Chochołowską pięciu ratowników ze sprzętem do transportu,. Udali się oni na nartach w rejon wypadku. O 11.51 dotarli do turystki. Okazało się, że skarży się ona na silne dolegliwości gastryczne. Po udzieleniu pierwszej pomocy włożono ją do noszy Skeed i rozpoczęto transport w kierunku schroniska, gdzie dotarto o 13.57. Tam turystka odmówiła transportu do szpitala i postanowiła pozostać w schronisku.

W czasie tych działań powiadomiono TOPR, że na szlaku do Jaskini Raptawickiej znajduje się turysta z urazem nogi. Z Centrali wyjechało do Doliny Kościeliskiej dwóch ratowników, którzy przetransportowali kontuzjowanego do szpitala.

31 grudnia o godz. 12.50 mężczyzna powiadomił TOPR, że jego kolega wybrał się na skitoury w rejon Kasprowego. W śnieżycy, mgle i silnym wietrze stracił orientację, podał swoje namiary GPS, gdzie się aktualnie znajduje i w jego telefonie wyczerpała się bateria. Według podanych informacji skitourowiec powinien się znajdować w rejonie Przełęczy nad Zakosy, w pobliżu słupka granicznego nr 225. Tam na poszukiwania wyruszało z Kasprowego dwóch ratowników, ale po dotarciu w rejon, gdzie miał oczekiwać poszukiwany, nikogo nie znaleźli, zaś wszelkie ślady zostały zasypane. Ratownicy zawrócili w kierunku Kasprowego, wędrując od słupka do kolejnego słupka granicznego, licząc, że może we mgle rozminęli się z poszukiwanym. Zjechali w kierunku Pośredniego Goryczkowego sprawdzić, czy przypadkiem tam nie zjechał skitourowiec. W czasie tych działań udało się skontaktować telefoniczne z poszukiwanym (jego bateria w telefonie na chwilę „ożyła"). W czasie rozmowy podał swoje aktualne dane. Okazało się, że znajduje się on na wierzchołku Czuby Goryczkowej, a podchodząc tam, zgubił po drodze narty. W tamten rejon z Centrali przez Kasprowy wyruszyła kolejna ekipa ratowników, którzy o godz. 16.29 dotarli do poszukiwanego narciarza. Asekurując, doprowadzili go na Kasprowy, skąd został kolejką zwieziony na Myślenickie Turnie i dalej skuterem do Kuźnic. Najprawdopodobniej skitourowiec zamiast na Kasprowy dotarł na Przełęcz nad Zakosy i stamtąd telefonując, podał mu swoje namiary. Zamiast pozostać w miejscu i czekać na pomoc, postanowił iść na Kasprowy, lecz pomylił kierunki i poszedł na zachód, dochodząc do Czuby Goryczkowej. Poszukiwania były prowadzone w bardzo trudnych warunkach, przy silnym wietrze, opadzie śniegu, ograniczonej do kilku metrów widoczności i zagrożeniu lawinowym.

STATYSTYKA DZIAŁALNOŚCI RATOWNICZEJ TOPR W 2018 R.

TOPR w Tatrach interweniował 653 razy. W celu niesienia pomocy zorganizowano: 266 wieloosobowych wypraw ratunkowych (w tym w 209 z udziałem śmigłowca), 343 akcje (w tym 34 z udziałem śmigłowca) oraz 44 pozostałe interwencje.

Doszło do: 572 wypadków turystycznych, 19 wypadków skitourowych, 10 wypadków freeraidowych, 28 wypadków taternickich, 1 wypadku rowerowego.

Ratowano 766 osób (254 z udziałem śmigłowca), w tym: 674 turystów, 20 skiturystów, 12 freeraidowców, 39 taterników, 1 rowerzystę oraz 20 innych.

Doszło do: wypadków ze skutkiem śmiertelnym (16 osób), poważnych urazów i zachorowań (305 osób), lekkich urazów i zachorowań (205 osób) oraz bez urazów (204 osoby).

Ponadto w Paśmie Spisko-Gubałowskim ratowano 14 osób (z użyciem śmigłowca – 4 osoby), w innych górach płd. Małopolski 4 osoby (z użyciem śmigłowca – 3 osoby), w Tatrach Słowackich 8 osób (z użyciem śmigłowca – 5 osób).

W terenie poza górami ratowano 13 osób (w tym 11 z użyciem śmigłowca).

W wyprawach ratunkowych i akcjach brało udział 2217 ratowników, którzy wypracowali 5324 godziny.

Adam Marasek

TURYSTYKA

Projekt „Góry bez granic – integracja sieci szlaków w transgraniczny produkt turystyczny", dotyczący polskich i słowackich szlaków turystycznych na łuku Karpat w jego środkowej i wschodniej części oraz powiązanych z nimi atrakcji przyrodniczych i kulturowych jest realizowany w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A Polska–Słowacja 2014–2020. Projekt otrzymał dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Uroczyste podpisanie umowy o dofinansowanie projektu zawartej pomiędzy Ministrem Inwestycji i Rozwoju, reprezentowanym przez Adama Hamryszczaka, podsekretarza stanu, oraz Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym – Centralnym Ośrodkiem Turystyki Górskiej PTTK, reprezentowanym przez Jerzego Kapłona, dyrektora COTG PTTK i koordynatora projektu, nastąpiło w dniu 1 października 2018 r. w Polańczyku. Projekt jest realizowany w partnerstwie z Województwem Podkarpackim poprzez Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, Podkarpacką Regionalną Organizację Turystyczną oraz z Klubem Slovenských Turistov. Liderem projektu jest Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej. Celem głównym projektu jest wprowadzenie na rynek nowego produktu turystycznego – zintegrowanej transgranicznej sieci szlaków pieszych z powiązanymi lokalnymi atrakcjami przyrodniczymi i kulturowymi.

Pomysł integracji szlaków na pograniczu polsko-słowackim pojawił się już w 2007 r., a w kolejnych latach przedstawiciele PTTK, COTG i KST spotykali się parokrotnie w celu wypracowania wspólnej „koncepcji integracji szlaków granicznych". Jednocześnie z uwagi na potrzebę podjęcia działań w Bieszczadach i Beskidzie Niskim prowadzone były rozmowy z kluczowymi partnerami z Województwa Podkarpackiego – Urzędem Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego oraz Podkarpacką Regionalną Organizacja

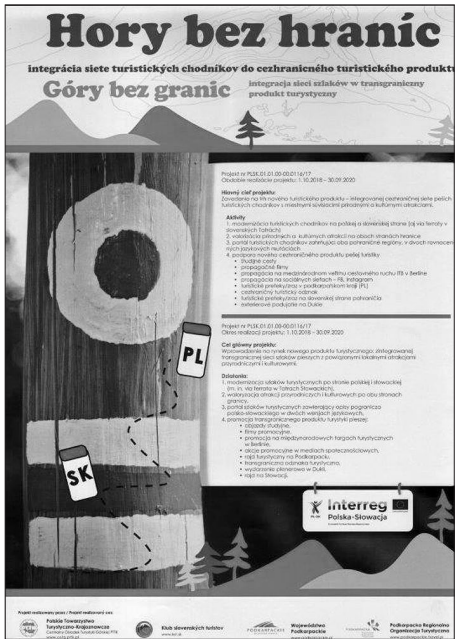


Uroczystość podpisania umowy o dofinansowanie projektu „Góry bez granic"
Fot. J. Szymbara

Turystyczną, w realizowanym projekcie mającymi odpowiadać za rozwijanie tego produktu turystycznego i jego promocję w ramach krajowej i międzynarodowej kampanii.

Konferencja poświęcona znakowaniu szlaków w rejonach przygranicznych odbyła się w dniach 25–28 maja 2017 r. w Brumovie-Bylnicy. Tradycyjne konferencje KTG ZG PTTK – sekcje znakowania KST i KČT odbywające się co dwa lata stały się impulsem do przygotowania aplikacji w programie Interreg V-A Polska-Słowacja 2014–2020, a jej efektem jest wymieniony na wstępie wspólny projekt *Góry bez granic*…. W jego ramach m.in. zostanie zmodernizowana i uzupełniona infrastruktura sieci górskich pieszych szlaków turystycznych na pograniczu polsko-słowackim. Sieć transgranicznych szlaków pogranicza, o łącznej długości ponad 450 km, zostanie zintegrowana dzięki wspólnym działaniom znakarzy PTTK COTG i KST polegającym na odnowieniu znaków malowanych, likwidacji dublujących się odcinków szlaków, uzupełnieniu oznakowania szlaków o drogowskazy, tabliczki (w tym E3/E8) na odcinkach szlaków międzynarodowych. Infrastruktura szlaków na Podkarpaciu i w województwie preszowskim (Prešovský kraj) zostanie także wzbogacona o tablice informacyjne z mapami turystycznymi. Dodatkowo, po słowackiej stronie Tatr Wysokich, planowane jest wytyczenie i wykonanie via ferraty jako atrakcji na szlakach tatrzańskich. W ramach projektu zostanie opracowana i wdrożona internetowa platforma *Góry bez granic* zawierająca informacje o sieci szlaków transgranicznych i powiązanych z nimi atrakcji przyrodniczych i kulturowych (POI „points-of--interest") pogranicza polsko-słowackiego. Dane cyfrowe o szlakach oraz POI zostaną udostępnione turystom w 4 wersjach językowych (polskim, słowackim, angielskim i niemieckim), w stworzonym portalu krajoznawczym ze stroną mapową oraz w aplikacji mobilnej umożliwiającej nawigację po szlakach w terenie.

Wydarzeniem inaugurującym działania projektowe była międzynarodowa konferencja zorganizowana w dniu 12 października 2018 r. w rzeszowskim Hotelu Hilton Garden. Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, organizator konferencji, wraz z partnerami z Polski i Słowacji, zaprosił na nią m.in.



Plakat „Góry bez granic"

przedstawicieli: Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju RP, Polskiej Organizacji Turystycznej, władz samorządowych z Podkarpacia i Preszowskiego kraju, Wspólnego Sekretariatu Programu Interreg V-A Polska-Słowacja 2014–2020, Lasów Państwowych z Polski i Słowacji, TANAP-u oraz innych instytucji i organizacji zajmujących się turystyką. W trakcie konferencji prelegenci zapoznali uczestników z takimi tematami, jak np. czynniki sukcesu projektu transgranicznego, nowoczesne narzędzia promocji produktów turystycznych w działaniach POT, czy tematyka Influencer marketingu w kontekście promocji regionu, ciekawie przybliżona słuchaczom przez dyrektor biura Podkarpackiej Regionalnej Organizacji Turystycznej. Przedstawiciele PTTK COTG oraz KST przedstawili najważniejsze działania, które zostaną wykonane w projekcie i będą służyć wprowadzeniu na rynek i jednolitej promocji nowego transgranicznego produktu dla turystyki aktywnej opartego na polskich i słowackich szlakach turystycznych.

Podczas konferencji wręczono – w konkursach: „Najlepszy Produkt Turystyczny" oraz w „Konkursie Fotograficznym »Podkarpackie

Ulubione – Lato!«". Warto zaznaczyć, że projekt *Góry bez granic…* jest elementem szerszej współpracy transgranicznej, która w przyszłości doprowadzi do pełnej integracji sieci szlaków turystycznych w obrębie całego łuku Karpat oraz Sudetów, dzięki czemu zostaną połączone w jeden system szlaki pogranicza słowackiego, polskiego i czeskiego. Realizacja projektu *Góry bez granic – integracja sieci szlaków w transgraniczny produkt turystyczny* opartego na współpracy partnerów z Polski i Słowacji pozwoli na powiększenie spójność sieci szlaków transgranicznych i towarzyszących im atrakcji przyrodniczych i kulturowych pogranicza, a także ułatwi dostęp do nich i zwiększy bezpieczeństwo turystów zainteresowanych turystyką aktywną, wędrujących szlakami po obu stronach granicy polsko-słowackiej.

Anna M. Żychowska

Sześćdziesiąt lat Klubu Turystów Górskich PTTK „Kosówka" w Łodzi.

Klub Turystów Górskich PTTK „Kosówka" powstał z inicjatywy działaczy Komisji Turystyki Górskiej Łódzkiego Oddziału PTTK 12 kwietnia 1958 r. Prezesem został Aleksander Siemiradzki – faktyczny inicjator założenia Klubu, wcześniej członek PTT.

Klub powstał jako pierwsza tego typu jednostka organizacyjna w PTTK. Nazwę „Kosówka" dodano do wcześniejszego miana w 1976 r. celem odróżnienia skrótu KTG, tj. Klub Turystów Górskich od skrótu oznaczającego Komisję Turystyki Górskiej. Do dnia dzisiejszego działają w Klubie (i szerzej w turystyce) członkowie-założyciele Klubu: Eleonora i Stanisław Nowiccy.

Za swoją działalność Klub wyróżniony został Złotą Honorową Odznaką PTTK, Odznaką Za Zasługi dla Łódzkiego Oddziału PTTK oraz Złotą Honorową Odznaką Łódzkiego Oddziału PTTK im. J. Czeraszkiewicza. Bogatą historię Klubu zawarto w biuletynach okolicznościowych wydanych na 40-lecie i 50-lecie Klubu (red. Jolanta Grońska) oraz monografii na 50-lecie (red. Stanisław Nowicki). Materiały te zostały wydrukowane, ale są też dostępne na stronie internetowej Klubu – www.kosowka.lodz.pttk.pl (założonej i prowadzonej przez Zbigniewa Besteckiego). Nadto bogata historia Klubu znajduje swoje odzwierciedlenie w grubych tomach kroniki (prowadzonej obecnie przez Krystynę Wesołowską).Najnowszy biuletyn, wydany na 60-lecie „Kosówki", jest dopełnieniem wcześniejszych biuletynów, a poświęcony jest ludziom i wydarzeniom ostatniej dekady (2008–2018).

Warto, choć w skrócie, odwołać się do pierwszych wspólnych klubowych, a potem ogólnodostępnych rajdów takich jak „Łysogóry-Jesień", kiedy to, mimo bardzo prymitywnych warunków (spanie na słomie w stodole), w 40 rajdach zanotowano w 40-leciu udział prawie 34 tys. uczestników. Członek założyciel Klubu, Stanisław Nowicki poprowadził aż 14 z tych rajdów. Inicjatorem tych imprez oraz odbudowy zniszczonej kapliczki na Bukowej Górze był Lechosław Fularski, członek honorowy PTTK. Po odnowieniu jej przez członków Klubu nastąpiło jej uroczyste odsłonięcie i poświęcenie podczas Ogólnopolskiego Rajdu Łysogóry-Jesień '90.

Następnie Klub organizował Rajdy „Wujcia" w Beskidzie Sądeckim, poświęcone założycielowi Klubu – Aleksandrowi Siemiradzkiemu, zwanemu „Wujciem", pochodzącemu z Sądecczyzny. Rajdy te rozszerzono dalej na inne pasma polskich gór, zapraszając do współuczestnictwa Czechów z Czeskich Kwadrantów (grupę prowadzili: Andrzej Lesiński i Przemysław Wojciechowski) i Niemców z Klubu „Fontane 91" (tu prowadzącymi były: Elżbieta Korczak i zmiennie: Ewa Hawlicka, Maria Brojer i Ewa Hankiewicz). A członkowie „Kosówki" w ramach wymiany poznawali trasy turystyczne Czech i Niemiec (NRD).

Angażując młodzież i dzieci, uruchomiono rajdy po Ziemi Łódzkiej: „Powitanie Wiosny" oraz „Mikołajkowe", kontynuowane do dziś.

„Kosówka" jest jednak przede wszystkim klubem górskim. Pierwsze zatem i ponad wszystko eksplorowane były Tatry. Po górach polskich, czeskich i słowackich nadszedł czas na wyprawy w góry dalsze i wyższe: Karpaty Rumuńskie i Wschodnie, góry Bułgarii (Pirin, Riła, Rodopy), Alpy – wszystkie dostępne rejony, aż wreszcie Himalaje i Andy (w te ostatnie prowadził grupy Zbigniew Ścibiorek). Uczestnikom wypraw, zwłaszcza tej ostatniej – andyjskiej, najdalszej i najdłuższej, pozostawiły tyle emocji i przeżyć, że wspominają ją przy każdej okazji. Dwóch



Uczestnicy obchodów jubileuszu 60-lecia „Kosówki" w Sromowcach Wyżnych. W centrum fotografii (w ciemnym stroju) Jacek Potocki – prezes ZG PTTK
Fot. B. Grzywiński

członków Klubu (Waldemar Zieliński i Bolesław Usielski) zdobyło szczyt Ramady (6350 m) jako drudzy Polacy po 54 latach od I Polskiej Wyprawy Alpinistyczno-Naukowej w Andy w 1934 r. Pisemne relacje z tej wyprawy kontynuuje w biuletynach „Kosówki" Krzysztof Groński.

Wszystkie działania Klubu podsumowywane były co 5 lat w trakcie kolejnych zlotach jubileuszowych; ten w 2018 r. był już dwunasty. Kontynuacja działań poprzedników, często charyzmatycznych liderów, jak Lechosław Fularski czy Adam Chyżewski, przyświeca również obecnej dekadzie. Z upływem lat i naturalną zmianą czasów mogły zmienić się formy działania, ale nie treść, którą wciąż pozostanie umiłowanie gór i szeroko pojętej turystyki krajoznawczej. Wiążąc tę nić dawnych wspomnień z obecną dekadą trzeba przyznać, że upłynęła ona przy dużym wysiłku organizacyjnym „starej", ale niełamliwej kosówki („Kosówki"). Każdy rok zostawił słoje na jej rosnącym przekroju.

Rok 2008 upłynął pod znakiem szeroko zakrojonej imprezy 50-lecia Klubu, pod przewodnictwem ówczesnego prezesa – Adama Chyżewskiego. Już w następnym roku, w maju, „Kosówka" była gospodarzem Ogólnopolskiego Zlotu Klubów Górskich PTTK, oczywiście w Górach Świętokrzyskich, z komandorem Zbigniewem Besteckim. W tym samym roku 2009, we wrześniu, „Kosówka" brała czynny udział w uroczystości umieszczenia tablicy upamiętniającej Lechosława Fularskiego w Warszawie, na Chomiczówce, w kościele pw. Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, w kaplicy zwanej Panteonem PTTK. W 2010 r. zmarł tak charakterystyczny dla Klubu Roman Zieliński. Ówczesny prezes Klubu, Witold Opasewicz, zorganizował z tej okazji piękną, wspomnieniową wieczornicę, podczas której spadła niejedna łezka. Rok 2011 przyniósł jeszcze większą traumę. Odszedł nagle, w zaskakujących okolicznościach, Adam Chyżewski. Jako członkowi honorowemu PTTK, o ogromnych dla tego

stowarzyszenia, zasługach, przysługiwała mu tablica w warszawskim Panteonie. Uroczystość jej odsłonięcia, przy współorganizacji i obecności Klubu, odbyła się 3 października 2012 r.

O tablicę w pałacyku PTTK w Łodzi, który Adam Chyżewski swoim zaangażowaniem i pracą podniósł z ruin, prawdziwą batalię stoczyli Barbara i Janusz Żurkowscy wspierani przez prezes Ewę Hankiewicz. Ostatecznie piękną salę w tym pałacyku nazwano imieniem dra inż. Adama Chyżewskiego, a uroczystość umieszczenia tam tablicy upamiętniającej odbyła się 25 października 2012 r.

W 2013 roku przygotowano jubileusz 55-lecia Klubu – część oficjalną zorganizowała wraz z zarządem prezes Ewa Hankiewicz, a część artystyczną pięknie poprowadził Witold Opasewicz przy wsparciu klubowego kabareciku „Kosóweczka".

Na początku 2014 r., podczas cyklicznej imprezy klubowej „Sylwester w Górach", kierującynią Barbara i Janusz Żurkowscy, stwierdziwszy, iż kapliczka na Bukowej Górze wymaga naprawy, rozpoczęli starania i doprowadzili do sfinalizowania remontu, którego zakończenie obchodzono uroczyście na wycieczce na Bukową Górę w kwietniu 2015 r. podczas spotkania na terenie Świętokrzyskiego Parku Narodowego, przy udziale przedstawicieli Parku i władz gminy.

W pierwszym 50-leciu członkowie Klubu zwiedzili Europę – od Sycylii po Nordkapp i od Krymu po Anglię (Irlandię), zawsze kampingowo i przeważnie pod kierownictwem Adama Chyżewskiego, Stanisława Nowickiego, Stanisława Filarskiego, Romana Zielińskiego lub Zbigniewa Ścibiorka. W kolejnym dziesięcioleciu wymazywaniem białych plam na mapie Europy zajęła się z pasją Małgorzata Wyszogrodzka. W XXI wieku korzystano z pomocy zaprzyjaźnionego biura podróży, ale wedle własnego planu i tylko dla zgranej grupy „Kosówkowej".

Wycieczki z cyklu „Poznaj Polskę" kontynuuje od lat Włodzimierz Rakowiecki. Są one uzupełniane krótszymi, jedno- lub dwudniowymi wypadami organizowanymi przez członków kolejnych zarządów Klubu. Kontynuowane są rajdy „Powitanie Wiosny" – z Januszem Żurkowskim, oraz „Mikołajkowe" – ostatnio z Henryką Detyniecką, przy współpracy członków zarządu oraz Elżbiety i Andrzeja Wielgopolanów, z zapałem piekących kiełbaski na rożnie, czasami nawet dla 300 uczestników.

Co roku reprezentanci Klubu uczestniczą w maju w Ogólnopolskich Zlotach Klubów Turystów Górskich PTTK w różnych rejonach kraju i w grudniu na sympozjonach organizowanych przez Komisję Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK w Krakowie (Andrzej Lesiński).

W Bieszczady i inne rejony polskich gór prowadzi ostatnio Klub, w czerwcu i we wrześniu, Janusz Żurkowski, który ponadto organizuje „Wycieczki po Zlocie" w maju i „Sylwestry w górach". Nadzwyczajne to osiągnięcie organizacyjne wyróżniane jest co roku na walnych zebraniach Klubu.

Wycieczki dalsze przeplatają się terminami z wydarzeniami na miejscu, w Łodzi. Przede wszystkim Klub pamięta o swych zasłużonych członkach – tych, co działają, i tych, co odeszli. Jak wspomniano, na Panteon PTTK trafili Lechosław Fularski i Adam Chyżewski, w Wikipedii znalazło się 12 osób. W zarządzie Oddziału Łódzkiego czynni są: Adam Arndt i Elżbieta Korczak, jako członkowie sądu koleżeńskiego działają Teresa Arciszewska i Wojciech Detyniecki, a Eleonora Nowicka i Zbigniew Bestecki pracują w komisji rewizyjnej.

Klub liczy obecnie 84 osoby. W ostatnim dziesięcioleciu przyjęto 18 nowych członków.

Ewa Hankiewicz

Jubileusz przewodników pienińskich. Przewodnicy pienińscy w Szczawnicy obchodzili 30 listopada 2018 r. 60. rocznicę założenia swego Koła. Rozpoczęto uroczyście w kościele parafialnym pw. św. Wojciecha BM od mszy w intencji przewodników, którą odprawił proboszcz ks. dr Tomasz Kudroń w koncelebrze dwóch kapłanów, w tym z ks. Stanisławem Tabisiem – kapelanem Oddziału Pienińskiego PTTK, przewodnikiem górskim i członkiem Koła.

Druga część uroczystości odbyła się w schronisku „Orlica", noszącym imię Józefa Madei, notabene również członka Oddziału i przewodnika. Atmosferę tego spotkania prowadzonego przez prezesa Oddziału Marka Misztala, przy wsparciu Jacka Gacka i Stanisława Blażusiaka, była rodzinna,



Przewodnicy pienińscy w dniu jubileuszu

Fot. B. Fidyk-Zorychta

bez oficjalnej otoczki gośćmi, mowami, wzajemnym nagradzaniem się dyplomami, odznakami, czy innymi gratyfikacjami, poza jednym wyjątkiem – ks. Stanisław Tabiś otrzymał z rąk prezesa Marka Misztala nową kurtkę przewodnicką, a wiceprezes bratniego Oddziału PTTK w Krościenku nad Dunajcem – Jakub Wolski wraz z Marią Barbarą Szelą wręczyli list gratulacyjny.

Wieczór wspomnień okraszony został pokazem przeźroczy z historii Koła oraz występem kołowego barda Jerzego Juliusza Stadnickiego – również przewodnika pienińskiego. Były niekończące się z życia wzięte opowieści przewodnickie i wspominanie tych, którzy już wędrują i prowadzą po najwyższych górach.

Ryszard M. Remiszewski

Jubileusz 50-lecia Studenckiej Bazy Namiotowej „Gorc".

Studencka Baza Namiotowa „Gorc", organizowana od pół wieku przez Studenckie Koło Przewodników Górskich Oddziału Akademickiego PTTK w Krakowie, to miejsce, które już od pół wieku przyciąga w lipcu i sierpniu rzesze turystów na Hale Gorcowskie w Gorcach. Można tam przyjść na nocleg w namiocie bazowym lub własnym, można posiedzieć przy ognisku, zagrzać się przy piecu i wypić herbatę. Baza „Gorc" jest jedną z najwyżej położonych i najstarszych baz namiotowych w naszych górach. Powstała w 1968 r., wówczas to po raz pierwszy rozbito kilkanaście namiotów na hali pod Gorcem, nad Ochotnicą. Od tego czasu co roku jest to miejsce noclegowe i miejsce spotkań. Poza jednym sezonem w stanie wojennym, zawsze pod koniec czerwca na polanie było i jest nadal rozkładane bazowe obozowisko.

W sezonie 2018 Baza „Gorc" obchodziła jubileusz 50-lecia istnienia. Trwały wielkie przygotowania do wielkiej imprezy godnej obchodzonego półwiecza. Cały sezon upłynął pod znakiem jubileuszu! Nowości, gadżety – skarpetki, koszulki, magnesy, pocztówka, pieczątka okolicznościowa, atrakcje, jubileuszowa gra terenowa w okolicy bazy. No i gadżet specjalny, limitowana „Gorcówka" – ziołowy syrop, pochodna gorcowej herbaty, „dla zdrowotności".

Jubileuszowy sezon rozpoczął się deszczowo. W czasie rozbijania padało. Zanim doczekano dnia wielkiej, jubileuszowej imprezy, Ochotnicę nawiedziła dość dotkliwa powódź. Samej bazy deszcze też nie ominęły. Lało się z nieba ciągłą strugą przez tydzień. Bazowy uziemiony był w kuchni z książką, herbatą i ciepłym piecem. W Ochotnicy starty powodziowe były znaczne – zerwane mostki, drogi, podtopione domy. Choć lipiec rozpoczął się nie najlepiej, czekano na jubileuszowy weekend. W końcu nadszedł czas wielkiego świętowania 14–15 lipca 2018 r.! Pogoda trochę pokrzyżowała plany, przelotne, solidne deszcze przeplatały się z przebłyskami słońca. Wprawdzie niecały plan imprezy udało się zrealizować do końca, ale był to bardzo piękny czas. Przybyło mnóstwo ludzi związanych z bazą od jej początku, pierwsi bazowi i kolejni w różnym czasie prowadzący bazę, były cudowne spotkania i rozmowy. Ponad sto osób na bazie. W ich pamięci zapisały się: nieziemski żurek autorstwa Anny Kliczewskiej i spółki, warsztaty ceramiczne prowadzone przez Annę Spasiewicz, które zresztą wpisały się potem w kalendarz bazowy, wycieczka z przewodnikiem na wieżę widokową na szczycie Gorca, pięć tortów, jubileuszowa gorcowa nalewka, podziękowania i posiady przy ognisku, a w niedzielę msza św. na Gorcu Młynieńskim – już w słońcu.

Jubileuszowi towarzyszyła wystawa zdjęć pokazująca w skrócie najważniejsze epizody z okresu funkcjonowania bazy, pokazująca też zachodzące w niej zmiany. Dzięki uprzejmości Jana Dziury można było zobaczyć fotografie bazy zrobione zaraz po pierwszym rozbiciu w 1968 r.! Wystawę można było oglądać przez cały sezon. Bazie „Gorc" i jej urodzinom poświęcony został również cały wakacyjny numer „Beskidnika", aperiodyku SKPG Kraków.

Rok 2018 był też jubileuszowy dla Gorcstoku, gdyż odbyła się jego 25. edycja, już tyle lat bowiem odbywają się w sierpniu wielkie śpiewanki pod Gorcem!

W jubileuszowym sezonie działo się mnóstwo i intensywnie! Maria „Kfiatek" Kwiecińska posadziła na bazie jubileuszowego, małego buka, ale niestety nie przetrwał on zimy. Na koniec sezonu zakopano w ukrytym miejscu bazową kapsułę czasu – ofiarowaną w prezencie butelkę dobrej whisky oraz jubileuszowe gadżety.



Baza Gorc zaprasza

Fot. N. Figiel

Zaplanowano, że zostanie ona odkopana i przekazana w dobre ręce, w momencie przekazania szefowania bazy kolejnemu pokoleniu gorcowych „oberbazowych"… Kiedy? Nie wiadomo…

Bazie „Gorc" życzymy przynajmniej kolejnych 50 lat funkcjonowania i zapraszamy do odwiedzin w kolejne wakacje!

Natalia Figiel

45-lecie Warszawskiego Klubu Górskiego im. Prof. Walerego Goetla.

Pierwszy na pomysł utworzenia klubu aktywności górskiej wpadł 45 lat temu Bolesław Jaszczuk. W Oddziale PTTK Ochota w Warszawie wypączkowała grupka ludzi, która postanowiła być aktywna na wszelkie możliwe sposoby, przy czym na czele przyszłych pomysłów znalazła się eksploracja gór. „Szałas", pierwsza



nazwa Klubu, nie oddawała w pełni idei towarzyszącej utworzeniu Klubu. Trzeba było znaleźć godnego patrona naszej turystycznej myśli i aktywności. Został nim prof. Walery Goetel, współtwórca parków narodowych w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze, aktywny działacz na rzecz ochrony środowiska (twórca sozologii łączącej w sobie problematykę ochrony przyrody z racjonalnym użytkowaniem jej zasobów), miłośnik Tatr. W dniu więc 12 marca 1973 r. uroczyście ogłoszono powstanie Warszawskiego Klubu Górskiego im. Prof. Walerego Goetla. Pierwszym prezesem wybrany został Zenon Gąstoł, jego zastępcą ds. imprez Jan Szaran. Wybrano też zastępcę ds. organizacyjnych w osobie Józefa Pasika, sekretarza, członka zarządu ds. szkoleń, a także dwóch członków Zarządu.

Od początku Klub organizował nie tylko swoje własne imprezy, rajdy, wycieczki, spotkania, ale także aktywnie włączał się do akcji turystycznych organizowanych przez PTTK. Jedną ze sztandarowych imprez, którą współorganizował wraz z Oddziałem Stołecznym PTTK, był Rajd Świetlików w Górach Świętokrzyskich, na który zjeżdżali ludzie z całej Polski. Potem na kilka lat rajd zniknął z turystycznej mapy Klubu, żeby reaktywować się pod nazwą Nocny Rajd Świetlików Replika. Znowu przyciąga uczestników, a Klub z wielkim sentymentem i pasją angażuje się w jego organizację i przebieg.

Swoje turystyczne zainteresowania Klub kierował w różne strony turystycznego menu. W pierwszym roku istnienia Klubu powołana została w jego strukturach Sekcja Taternictwa Jaskiniowego, która ostatecznie przyjęła nazwę Grupa Turystyki Jaskiniowej. Jej członkowie eksplorowali różne dziury i jaskinie, co zaowocowało uczestnictwem w pracach Polskiego Towarzystwa Nauk o Ziemi, których celem było opracowanie szczegółowej dokumentacji polskich jaskiń. Z kolei rok 1974 przyniósł inicjatywę utworzenia w ramach Klubu Straży Ochrony Przyrody.

Na początku swojego istnienia Klub organizował wiele imprez, nadając im najróżniejsze nazwy, np. Rajd Wesołego Turysty, Kontr-Rajd Wesołego Turysty, Cztery Pory Roku, Rajd Duchów, Ogólnopolski Rajd Górski im. W. Orkana, Rajd Warszawskich Górali – z plenerem malarsko-fotograficznym. Artystyczne skłonności członków Klubu znalazły obecnie swoje materialne potwierdzenie w wystawach grafik Jana Szarana pod nazwą *Moje bazgroły*, czy wystawach fotograficznych Adama Maruszaka. Z cyklicznych wypraw zachowało się po dziś dzień kilka: Zaduszki w Tatrach, Klubowe Rocznicówki, organizowane corocznie z okazji kolejnego lecia Klubu, później jeszcze pojawiły się Wyprawy do miasta czy Powitanie wiosny w Górach Świętokrzyskich.

Od czasu do czasu członkowie Klubu próbowali swoich sił także w narciarstwie. Próbowano

na nartach biegać (o co łatwiej, bo w przypadku śnieżnych zim można biegać gdzie bądź) albo też na nartach zjeżdżać (o co trudniej, bo tego potrzebne są góry). Niewątpliwie najlepszą okazją do uprawiania narciarstwa był Sylwester w górach, kolejna sztandarowa impreza Klubu. Najpierw Klub „postawił" na schroniska górskie, potem na wiele lat najlepszym „sylwestrowym" miejscem okazała się kwatera u pani Ani w Szczawnicy, gdzie nie dość, że doskonale się bawiono, wędrowano po pięknie ośnieżonych Pieninach, ale też świetnie żywiono.

Kiedy już za sprawą klubowych kolegów przodowników turystyki górskiej (Wojciecha Wąszewskiego, Krzysztofa Głażewskiego, Włodzimierza Rybarczyka, Andrzeja Burskiego, Macieja Tyca, Jacka Nowickiego, Jana Szarana) poznano dogłębnie górskie pasma i pasemka, szczyty i szczyciki w Polsce, zdobyto koronę polskich gór, przemierzono górskie doliny, przebyto wiele górskich szlaków, Klub postanowił zapuścić się dalej.

Wyruszono z turystycznymi wizytami w góry ówczesnej Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii czy Ukrainy, taszcząc na własnych plecach całe turystyczne dobro. Wyprawa w zachodnie rejony Europy, w Alpy francuskie zaowocowała wieloletnią przyjaźnią z alzackim klubem górskim Club Vosgien w Chatenois. Odwiedzinom nie było końca, to u nich, to w Polsce, aż w końcu goście z Francji zaszczycili Klub swoją obecnością na rocznicowym spotkaniu z okazji klubowego 40-lecia, które odbyło się w Pieninach w 2013 r.

Wreszcie przyszedł czas na wspinaczki. Zaczęło się skromnie – od skałek podkrakowskich, później, dużo później pasja wspinania za sprawą Wojciecha Łozowickiego przeniosła się w Alpy austriackie, włoskie i szwajcarskie. Klub nie ograniczył się jednakże tylko do górskich wędrówek i wspinaczek. Wypłynięto też na szerokie wody rzek i jezior i zaczęto wiosłować. Wyprawy kajakowe, wprawdzie nie na górskich, a na wodnych szlakach Polski północnej kończyły się zazwyczaj rzęsistym deszczem, a czasami nawet



Uroczystości rocznicowe Warszawskiego Klubu Górskiego im. W. Goetla w Krynicy. Przemawia prezes Klubu – Krzysztof Głażewski. Na dalszym planie (za stołem, od prawej) siedzą: Danuta Reśko – kustosz Ośrodka KTG ZG na Jaworzynie Krynickiej, Jagoda Chrząstowska - wnuczka W. Goetla, członkini Klubu, oraz Jacek Nowicki – przedstawiciel KTG ZG, członek Klubu

Fot. H. Bednarska-Rybarczyk

porządną burzą. Ponieważ jednak członkowie Klubu to niespokojne dusze, rzucono się w kierunku turystyki rowerowej. Pierwsze skromne wycieczki rowerowe pod Warszawą z biegiem czasu przekształciły się w poważne rowerowe wyprawy do innych województw, a potem za granice Polski. Chodziło nie tylko o porównanie infrastruktury rowerowej na Bornholmie, w Prowansji, Holandii, czy Brandenburgii z takąż infrastrukturą w Polsce, ale przeżycie wielkiej rowerowej przygody, o co starała się organizatorka tych wypraw Hanna Bednarska. Najnowszym trendem stanowiącym ciekawy dodatek do klubowych wypraw i wycieczek stał się trino, czyli identyfikowanie w terenie obiektów według opisu trasy, a propagowany gorąco przez Adama Maruszaka. Klub nie stronił też od szeroko pojętej turystyki, której celem jest poznawanie tego co ciekawe: miast, zabytków, parków narodowych, różnych regionów geograficznych. Z biegiem lat członkowie Klubu zaczęli podróżować do bliższych i dalszych krajów dzieląc się podczas prelekcji i pokazów zdjęć wrażeniami z tych podróży.

Przez cały okres swojego istnienia Klub był nie tylko turystyczną bazą do organizowania wyjazdów, ale także grupą dobrych znajomych i przyjaciół, którzy chcą i umieją spędzać ze sobą wolny czas. Wystarczy wspomnieć liczne weekendowe wypady, niedzielne wędrówki, wspólne wyprawy na grzyby, na koncerty, wyjścia do teatru, wspólne spędzanie Sylwestra, bale karnawałowe, spotkania Wigilijne i Wielkanocne, czy po prostu czwartkowe spotkania w obecnej siedzibie klubu mieszczącej się w Gmachu Politechniki przy ul. Waryńskiego. Całe klubowe 45-lecie zostało udokumentowane w kronice, prowadzonej z pieczołowitością przez obecnego prezesa Klubu Krzysztofa Głażewskiego i jego małżonkę Barbarę. Kronika liczy obecnie 8 tomów.

Z biegiem lat Klub sformalizował nieco zasady swojej działalności, powstał statut, warunki uczestnictwa w imprezach, warunki przyjęcia w poczet członków Klubu. Jednakże niezależnie od zasad i przepisów zawsze stanowił miejsce do wspólnego przeżywania wielkiej turystycznej przygody i wspólnego spędzania czasu.

W okresie 45-lecia należało do Klubu 700 członków. Kilku z nich jest aktywnych do dzisiaj.



Obecnie Klub liczy 50 członków i wielu sympatyków. Posiada liczną kadrę turystyczną: 9 przodowników turystyki górskiej (w tym 8 honorowych), 2 przodowników turystyki pieszej, 19 organizatorów turystyki, 1 organizatora INO (impreza na orientację) i 2 animatorów INO oraz 1 pilota wycieczek. Klub corocznie bierze udział w zlotach klubów górskich. Reprezentant Klubu Jacek Nowicki aktywnie działa w Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK. Nawiązano ścisłe i przyjacielskie stosunki z Zarządem Oddziału PTTK w Krynicy-Zdroju, ofiarowując Ośrodkowi Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Jaworzynie Krynickiej replikę Złotej Honorowej Odznaki, wydanej z okazji 40-lecia WKG, która umieszczona została tam pod zdjęciem prof. W. Goetla. W uroczystości z tej okazji wzięła udział wnuczka prof. W. Goetla Jadwiga Chrząstowska, która od tego czasu jest honorowym gościem na kolejnych rocznicowych imprezach klubowych. Z okazji 42-lecia Klubu podarowała zdjęcie dziadka, które zatytułowała *Dziadzia w chmurach*. W roku 1988 z okazji 25-lecia Klub wydał plakietkę z emblematem Klubu, a w 2008 r. zarząd Klubu podjął uchwałę o ustanowieniu Honorowej Odznaki Klubu, która wręczana jest wyjątkowym ludziom. Odznaka z wygrawerowanym napisem *Warszawski Klub Górski im. Prof. Walerego Goetla, rok zał. 1873* jest wyjątkowa. Do tej pory zostało nią wyróżnionych 35 osób.

Klub został wyróżniony ośmioma odznaczeniami: Honorową Odznaką Oddziału Wolskiego PTTK, w ramach którego obecnie działa, Srebrną i Złotą Odznaką Honorową PTTK, Medalem 125-lecia TT PTT PTTK, Medalem Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK, Odznaką „Za zasługi

dla turystyki", Odznaką „Zasłużonym dla Oddziału PTTK Ochota", Złotym Medalem im. Gen. Józefa Sowińskiego.

Od 1993 r. funkcję prezesa pełni Krzysztof Głażewski wspierany przez 5-osobowy zarząd. Klub posiada własną stronę internetową, forum klubowe oraz stronę na Facebooku. Można na nich znaleźć archiwum fotograficzne z imprez klubowych, informacje dotyczące spraw turystycznych, aktualny plan imprez, czy po prostu wymienić się swoimi pomysłami i uwagami.

Hanna Bednarska

Trzydzieści lat Ośrodka KTG w Pieninach. Jubileusz 30-lecia Pienińskiego Ośrodka Historii i Kultury Turystyki Górskiej obchodzono 27 października 2018 r. Przed budynkiem Ośrodka powitali zebranych Marek Misztal – prezes Oddziału Pienińskiego PTTK w Szczawnicy oraz kustosz Ryszard M. Remiszewski. Pośród gości znaleźli się m.in.: burmistrz Miasta i Gminy Szczawnica – Grzegorz Niezgoda, sekretarz miasta – Tomasz Ciesielka, przedstawiciele władz PTTK: Jerzy Kapłon – dyrektor Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie i zarazem skarbnik Zarządu Głównego, Jerzy W. Gajewski – przewodniczący Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK, Janusz Konieczniak – sekretarz tejże Komisji, Jacek Nowicki – opiekun Ośrodków KTG w Komisji, Stanisław Leśnik – członek honorowy PTTK, prof. Andrzej Skorupa, prof. Marek Doktor, prof. Stanisław Kołodziejski, dr Wiesław A. Wójcik – naczelny redaktor „Wierchów" i kierownik Centralnej Biblioteki Górskiej PTTK, Barbara Węglarz – dyrektorka Muzeum Pienińskiego w Szlachtowej, Andrzej Sproch – prezes Oddziału PTTK w Krościenku nad Dunajcem, Adam Sobczyk – prezes Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu, Krzysztof Karwowski – przedstawiciel Pienińskiego Parku Narodowego, Olaf Dobrowolski – nadleśniczy z Krościenka nad Dunajcem, dyrektorzy szkół ze Szczawnicy i Krościenka. Na uroczystość przybyli także kustosze z innych ośrodków KTG ZG PTTK: Eugeniusz Gnacik – kustosz z Baraniej Góry, Tadeusz Kochański – kustosz z Turbacza oraz liczne, inne osoby współpracujące z Ośrodkiem pienińskim. Była okazja, by wpisać się do księgi pamiątkowej w Izbie Muzealnej Ośrodka.



Burmistrz Szczawnicy Grzegorze Niezgoda wręcza tablicę szalayowską kustoszowi Ośrodka KTG ZG w Pieninach Ryszardowi M. Remiszewskiemu

Fot. B. Fidyk-Zorychta

Po obiedzie w „Orlicy" uczestnicy jubileuszu przenieśli się do Dworku Gościnnego w Parku Górnym szczawnickiego uzdrowiska, gdzie odbyły się uroczystości główne. Poprowadzili je Jacek Gacek – przewodnik beskidzki i Marek Misztal – prezes Oddziału Pienińskiego PTTK w Szczawnicy.

Historię powstania Ośrodka Historii i Kultury Turystyki Górskiej w Pieninach przypomniał w swoim wystąpieniu kustosz Ryszard M. Remiszewski. Podkreślił on ogromną rolę Edwarda Moskały – pomysłodawcy tworzenia tego typu ośrodków historycznych, zbierających spuściznę kulturową danego regionu. To on, w dniu 24 listopada 1986 r. wręczył przyszłemu kustoszowi klucze do Ośrodka. 21 maja 1988 r. Izba Muzealna ośrodka była już gotowa i otwarta, a została wyposażona w wiele cennych eksponatów z regionu dokumentujących także działalność Oddziału Pienińskiego – najpierw TT, PTT i obecnie PTTK. Warto dodać, że wszelkie gabloty i elementy wystroju wnętrza ośrodek zawdzięcza szczawnickiemu oddziałowi PTTK.

Kustosz Ośrodka przedstawił w prezentacji multimedialnej bogaty materiał zdjęciowy ukazujący fotografie z dnia inauguracji Ośrodka oraz z całej jego późniejszej działalności wydawniczej. Podczas trzydziestu lat istnienia Ośrodka KTG w Pieninach ukazało się 129 pozycji wydawniczych, w tym 27 tomów rocznika „Prace Pienińskie", 65 pozycji w serii z „Okienkiem", 13 gazetek ściennych dla schroniska „Orlica", a także płyty CD i karty pocztowe.

Bardzo interesujące było ogłoszenie przez organizatorów programu edukacyjnego dla młodzieży szkolnej pn. „Droga Pienińska – 1800 m w 180 minut", wedle którego ma powstać specjalna trasa, popularyzująca wiedzę na temat przyrody, geografii oraz historii Drogi Pienińskiej.

Miłym akcentem obchodów jubileuszowych było wręczenie przez burmistrza Grzegorza Niezgodę kustoszowi tablicy „Pod Kozicą", która odtąd zdobić będzie siedzibę Ośrodka KTG. Tym sposobem kolejny obiekt w Szczawnicy został włączony do Szlaku Godeł Szalayowskich, stając się kolejną jego atrakcją.

Nie zabrakło tego dnia życzeń i gratulacji ze strony przybyłych gości, odczytania listów okolicznościowych oraz wielu wyrazów życzliwości dla organizatora spotkania, którym był Oddział Pieniński PTTK w Szczawnicy.

Uroczystość uświetnił występ spiskiego zespołu śpiewaczego z Niedzicy, który przywiozła ze sobą znana regionalistka ze Spisza Elżbieta Łukuś, przewodniczka należąca także do Oddziału Pienińskiego PTTK w Szczawnicy i współpracująca z Ośrodkiem KTG prawie od jego początku.

Ryszard M. Remiszewski

Spotkanie narciarzy turystycznych na Polanie Chochołowskiej. Tradycyjnie w terminie dwu tygodni przed Świętami Wielkiej Nocy w 2018 r. rozpoczęły się XIII Spotkania Tatrzańskie im. Stanisława Szymulańskiego na Polanie Chochołowskiej. Impreza powstała w 2005 r., początkowo jako Spotkania Chochołowskie im. Stanisława Szymulańskiego – na cześć zmarłego w 2004 r. długoletniego kierownika trasy Tatrzańskiego Rajdu Narciarskiego, pierwotnie rozpoczynającej się od Chochołowskiej, później zlokalizowanej w tym schronisku.

W 2006 r., po zakończeniu organizacji Rajdu Tatrzańskiego, spotkania te zmieniły nazwę na Spotkania Tatrzańskie i grupowały narciarzy turystycznych zbierających się w schronisku na Chochołowskiej oraz wędrujących po trasach tatrzańskich. W roku 2018, w dniach 18–24 marca, zebrało się 15 weteranów Rajdu Tatrzańskiego, większość z nartami, którzy brali udział w wycieczkach narciarskich w okolicy Doliny Chochołowskiej. Koordynatorem spotkania, znajdującego się w dorocznym kalendarzu imprez Komisji Turystyki Narciarskiej ZG PTTK, był wieloletni przewodniczący KTN ZG PTTK inż. Edmund Brzozowski.

Wśród uczestników imprezy znaleźli się prawdziwi „weterani" tras Rajdu Tatrzańskiego, bowiem z jeszcze żyjących trzynaściorga odznaczonych odznaką „Za udział w 30 Rajdach Tatrzańskich" w obecnej imprezie wzięło udział sześcioro noszących tę odznakę. Byli to: Wojciech Biedrzycki, Olgierd Dąbrowski, Eugeniusz Kołodziejczyk, Barbara Ozaist, Małgorzata Pawłowska i Romuald Porydzaj. W wieczornicach, które, jak zazwyczaj, były nieodłączną częścią spotkań, uczestnicy gratulowali ukończenia 90. roku życia Olgierdowi Dąbrowskiemu i Eugeniuszowi

Kołodziejczykowi. Oczywiście nie zapomniano i o 88. urodzinach Bolesława Wołoszyna, który tym razem wędrował pieszo po trasach tatrzańskich. Wśród uczestników przeważali tacy, którzy dawno już ukończyli 70 lat, młodszych było nieledwie kilkoro.

Wojciech Biedrzycki

Program szkolny „Droga Pienińska – 1800 metrów w 180 minut".

Minister Edukacji Narodowej wydał, z datą 25 maja 2018 r., rozporządzenie mówiące o warunkach i sposobie organizowania przez szkoły krajoznawstwa i turystyki (Dz. U. nr 155, poz. 1055). W ramach zajęć dydaktyczno-wychowawczych lub opiekuńczych szkoły mogą współdziałać ze stowarzyszeniami i innymi podmiotami, których przedmiotem działalności jest krajoznawstwo i turystyka. Przepisy, ogólnie mówiąc, dotyczą szkół, ale pod tym pojęciem mieszczą się również publiczne przedszkola i placówki.

W Szczawnicy, podczas obchodów 30-lecia Pienińskiego Ośrodka Historii Turystyki Górskiej w dniu 27 października 2018 r. w Dworku Gościnnym – po raz pierwszy na Podhalu, a być może i w skali kraju – podpisano uroczyście porozumienia z lokalnymi szkołami.

Krajoznawstwo i turystyka – w myśl rozporządzenia – mogą być organizowane w formie wycieczek przedmiotowych celem uzupełnienia programu wychowania przedszkolnego albo nauczania w ramach jednego lub kilku przedmiotów, lub też wycieczek krajoznawczo-turystycznych interdyscyplinarnych, w których udział nie wymaga od uczniów odpowiedniego przygotowania kondycyjnego i umiejętności posługiwania się specjalistycznym sprzętem, organizowanych w celu nabywania wiedzy o otaczającym środowisku i umiejętności zastosowania jej w praktyce, a także wycieczek specjalistycznych, w których udział wymaga od uczniów odpowiedniego przygotowania kondycyjnego, sprawnościowego i umiejętności posługiwania się odpowiednim sprzętem, a ich program przewiduje aktywność turystyczną i fizyczną na szlakach turystycznych.

Organizacja i program wycieczek, mogących się odbywać zarówno w kraju, jak i za granicą, winny być dostosowane do wieku, zainteresowań i potrzeb uczniów, ich stanu zdrowia, sprawności fizycznej i umiejętności.

Oddział Pieniński PTTK, wespół z dyrekcjami miejscowych szkół i przy udziale Pienińskiego Ośrodka Historii Turystyki Górskiej PTTK, postanowił wprowadzić rozporządzenie ministra w życie. Stosowne porozumienie podpisał w imieniu Oddziału Pienińskiego PTTK prezes Marek Misztal, w imieniu zaś Pienińskiego Ośrodka Historii i Kultury Turystyki Górskiej PTTK kustosz Ryszard M. Remiszewski. Ze strony szkół sygnowali porozumienie: Ewa Słowik-Różana – z-ca dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 im. Henryka Sienkiewicza w Szczawnicy, Anna Szczepaniak – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 im. ks. prof. Józefa Tischnera w Szczawnicy, Beata Kowalska – dyrektor Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Szlachtowej, Robert Dębski – dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Krościenku nad Dunajcem.

Strony porozumienia zadeklarowały współdziałanie w celu rozwijania wśród uczniów zamiłowania do turystyki, krajoznawstwa oraz kultury regionu Pienin, Beskidu Sądeckiego, Gorców i Spisza – przy wykorzystaniu tradycji i dorobku ideowego utworzonego w 1893 r. Oddziału Pienińskiego PTTK w Szczawnicy.

Szkoły zadeklarowały gotowość organizacji i prowadzenia Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych (SKKT), a także wyznaczenie nauczycieli mających być ich opiekunami. Oddział Pieniński PTTK zapowiedział finansowe, merytoryczne i organizacyjne wsparcie działalności SKKT, a przy współudziale Pienińskiego Ośrodka Historii i Kultury Turystyki Górskiej gotowość przeprowadzenia z uczniami corocznego programu pod nazwą „Droga Pienińska – 1800 metrów w 180 minut", popularyzującego wiedzę na temat przyrody, geografii oraz historii Drogi Pienińskiej.

Ryszard M. Remiszewski

Turystyczną ścieżką na europejski kongres. Po raz drugi pod szyldem Urzędu Miasta Krakowa oraz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, a dokładniej Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK, w programie IV Europejskiego Kongresu Samorządów, który pod



Wystąpienie Piotra Pustelnika (pierwszy z lewej) w trakcie krakowskiego kongresu. Obok siedzą (od lewej) Janusz Konieczniak i Jerzy W. Gajewski

Fot. N. Figiel

hasłem „Samorząd strategią dla przyszłości" odbywał się w dniach 26–27 kwietnia 2018 r., w krakowskim Centrum Kongresowym ICE pojawiła się tematyka związana z turystyką. Tym razem pod tytułem *Wpływ wzrostu ruchu turystycznego na rozwój usług w centrach krajoznawczych.*

Pozytywne efekty rozwoju ruchu turystycznego (wzrost zatrudnienia, rozwój infrastruktury, w tym infrastruktury komunalnej etc.) nie podlegają dyskusji. Uruchomione liczne hotele, hostele, pokoje gościnne i in. rodzaje bazy noclegowej oraz rozwój różnorodnej bazy gastronomicznej skłaniają niekiedy do wyrażania opinii, iż nasycenie centrów krajoznawczych tego typu bazą jest wystarczające (co nie znaczy, że ma być ograniczane), natomiast oceny wymaga jakość świadczonych usług. Tym zagadnieniom – usługom hotelarskim i gastronomicznym – poświęcona była tematyka pierwszego panelu, bowiem często pada pytanie, czy jakość świadczonych usług zadawala turystów i władze lokalne, czy ich standard nie rzutuje pośrednio na przyjazny lub nieprzyjazny wizerunek miasta lub regionu?

Obok dostrzegania korzystnych aspektów rozwoju ruchu turystycznego pojawiają się opinie, że w niektórych centrach krajoznawczych nadmierny ruch turystyczny stwarza utrudnienia w ich funkcjonowaniu, co może budzić sprzeciwy. Postanowiono zatem zastanowić się nad kierunkami deglomeracji ruchu turystycznego w centrach krajoznawczych. Dotyczy to nie tylko miast, ale także parków narodowych, które coraz częściej stanowią rezerwuar atrakcyjnych terenów turystycznych. Problemy te pojawiły się w referatach dotyczących sudeckich parków narodowych (dr Alina Kulczyk-Dynowska) i Bieszczadzkiego Parku Narodowego (dr Stanisław Kucharzyk).

W ramach trzeciego panelu eksperci przedstawili (na przykładzie Krakowa) możliwości wykorzystania specjalnie organizowanych wydarzeń do wzbogacenia, a nawet ukierunkowania oferty turystycznej, co mogło interesować krajoznawców i przewodników.

Tym razem góry stanowiły tło konferencji, a honorowym gościem spotkania był Piotr Pustelnik, prezes Polskiego Związku Alpinizmu, autor obszernej biografii *Ja, Pustelnik*, trzeci Polak (po Jerzym Kukuczce i Krzysztofie Wielickim) będący zdobywcą Korony Himalajów. Spotkanie z nim prowadzili Jerzy W. Gajewski – przewodniczący KTG ZG PTTK oraz Janusz Konieczniak – sekretarz Komisji. W dobie turystyki „globalnej"

XXI w., masowych wyjazdów ku podnóżom gór najwyższych, przekazał „refleksje z dachu świata", a wspierał je prezentacją fotografii z wypraw.

JWG

Certyfikat Polskiej Organizacji Turystycznej dla flisaków pienińskich. Podczas uroczystej gali w hotelu Renaissance Warsaw Airport w dniu 26 listopada 2018 r. Polska Organizacja Turystyczna wyróżniła trzynaście produktów turystycznych. W tegorocznej edycji konkursu, w gronie laureatów, znalazło się także Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich.

Certyfikaty – najważniejsze wyróżnienie w branży – zostały przyznane po raz szesnasty w historii. Posiadanie Certyfikatu jest cenną nagrodą – prestiżową i wizerunkową. Ma też znaczenie wartości praktyczne, podnosi bowiem rangę produktu turystycznego i wzmacnia jego pozycję na rynku turystycznym.

Celem konkursu na „Najlepszy Produkt Turystyczny" jest podnoszenie jakości i konkurencyjności oferty turystycznej. Polska Organizacja Turystyczna nagradza produkty, które wyróżniają się i dają turystom wiele możliwości na spędzenie wolnego czasu w ciekawy sposób. Konkurs, poza aspektem promocyjnym, ma także na celu pokazanie praktyk i wzorców, z których może korzystać cała branża.

Ryszard M. Remiszewski

W GÓRACH I POZA GÓRAMI

Osiemdziesięciolecie Profesora Jacka Kolbuszewskiego.

W dniu 10 maja 2018 r. Profesor Jacek Kolbuszewski obchodził swoje 80. urodziny. Z tej okazji grupa przyjaciół i kolegów z Uniwersytetu Wrocławskiego, z którym Uczony jest związany od początku swej kariery naukowej, zorganizowała w sobotę, 11 maja, w salach restauracji „Zielone Wzgórze", w Sulistrowiczkach pod Ślężą, uroczyste spotkanie z Jubilatem. Ślęża, dawniej zwana też Sobótką, od wielu lat jest ulubionym celem rekreacyjnych spacerów Jubilata, stąd pomysł, by właśnie w tej okolicy urządzić owo urodzinowe spotkanie. Odbyło się ono bez



Profesor Jacek Kolbuszewski przyjmujący życzenia od swoich uniwersyteckich współpracowników
Fot. E. Grzęda

jakiegokolwiek oficjalnego sztafażu i jakiejkolwiek „pompy" i upłynęło we wspaniałej, radosnej, prawdziwie serdecznej i przyjacielskiej atmosferze.

Swoistym ewenementem było chóralne wykonanie przez wszystkich zaproszonych gości (na podstawie przygotowanej wcześniej partytury) toastu-fanfary na trzy głosy, utworu specjalnie skomponowanego na tę jubileuszową okoliczność przez kompozytora, a zarazem filologa – dra hab. Rafała Augustyna. Treść libretta, którego autorami byli: sam kompozytor, oraz również filolog dr hab. Bogusław Bednarek – uniwersyteccy koledzy Jubilata, serdecznie i dowcipnie nawiązywała do Jego naukowej i góroznawczej pasji, a *clou* utworu zawarło się w słowach: „W krąg piewcy swemu wdzięczne szczyty Krywań zdumiony staje; Alpy drżą i Dolomity, widząc wiedzy Himalaje".

Profesor, przez bez mała czterdzieści lat zasiadający w komitecie redakcyjnym naszego rocznika, przewodniczący mu zaś przez przeszło lat dwadzieścia, nadal utrzymuje z „Wierchami" – jakże cenne dla rocznika i jego czytelników – kontakty, nie tylko autorskie. Życzymy Mu raz jeszcze, najserdeczniej, tym razem z tego miejsca, *Plurimos annos* Panie Profesorze!

Redakcja

Osiemdziesiąt lat Profesora Zdzisława Jana Ryna. Osiemdziesiątą rocznicę urodzin obchodził 21 października 2018 r. Profesor Zdzisław J. Ryn – lekarz psychiatra, taternik, andynista, ratownik górski, autor licznych prac naukowych i popularnonaukowych z dziedziny medycyny (także górskiej), antropologii, etnografii i fizjologii andyjskich Indian, publikowanych w Polsce i poza jej granicami, od roku 1970 wzbogacający łamy naszego rocznika w swoje cenne opracowania, a od roku 1981 udzielający się także jako członek komitetu redakcyjnego „Wierchów".

W dniu 19 lipca 2018 r. w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w Warszawie, prof. Ryn odznaczony został przez wiceministra Andrzeja Papierza Odznaką Honorową „Bene Merito". Odznaczenie to, ustanowione w 2009 r., przyznawane jest w uznaniu zasług w działalności



Prof. Zdzisław Jan Ryn
Fot. J. Konieczniak

wzmacniającej pozycję Polski na arenie międzynarodowej. W latach 1991–1996, 2997–2000 oraz 2007–2008 profesor Ryn pełnił funkcję ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Chile, Boliwii i w Argentynie. Oprócz niego uhonorowany został tym odznaczeniem także prof. Marek Kornat z Instytutu Historii PAN. Wiceminister podziękował obu uczonym za aktywność na rzecz promocji Polski i jej historii za granicą.

Komitet redakcyjny „Wierchów", którego Profesor jest nadal aktywnym członkiem, składa Mu na tym miejscu w imieniu swoim oraz Czytelników gratulacje i najserdeczniejsze życzenia *Ad multos annos*!

Redakcja

Goszcz dla Niepodległej. W ramach projektu „Goszcz dla Niepodległej" dyrekcja, grono nauczycielskie i uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu zorganizowali 29 listopada 2018 r. wystawę i konferencję, w dużej mierze z akcentem na kresy południowe – Spisz i Orawę.

Pomysłodawczynią zebrania pamiątek i dokumentów z okresu walki o niepodległość, związanych z działalnością ówczesnego gimnazjum, była

nauczycielka historii Zofia Łukasz. Pomysł podchwyciły i kontynuowały dyrektorka Maria Kopeć, nauczycielki Aneta Borkowska i Katarzyna Sikora. Szkoła postanowiła uczcić rocznicę, angażując w to przedsięwzięcie uczniów, absolwentów i sympatyków szkoły. Odzew o pamiątkowe eksponaty na wystawę był tak spontaniczny i entuzjastyczny, że zaskoczył organizatorów, a projekt wystawy rozrósł się poza przyjęte ramy. Na wystawę trafiło mnóstwo dokumentów, zdjęć i rodzinnych pamiątek. W taki sposób powstała jedyna w swoim rodzaju ekspozycja. Obok zgromadzonych eksponatów znalazły się archiwalia pochodzące ze zbiorów gimnazjum nowotarskiego, Muzeum Podhalańskiego i Muzeum Tatrzańskiego.

W konsekwencji udanej kwerendy w auli budynku szkolnego otwarta została wystawa pod nazwą *Gimnazjum nowotarskie i okolice w czasie Wojny Wszechświatowej*. Prezentowała sześć doskonale się uzupełniających tematów: *Z historii pogranicza*; *Gimnazjaliści w wojnie wszechświatowej*; *Tymczasem w Gimnazjum*; *Akcja budzicielska*; *W Niepodległej*; *Miłość ponad granicami*.

Dyrektorka szkoły i zarazem kuratorka wystawy Maria Kopeć, otwierając ekspozycję, zwróciła uwagę na zgromadzone w niej unikatowe eksponaty. Można było się z nich dowiedzieć m.in., że w 1914 r. do Legionów wstąpiło w sumie 21 proc. ówczesnych gimnazjalistów, z których niestety wielu zginęło, o czym świadczyły zgromadzone w archiwum szkolnym autentyczne nekrologi. Wystawa przypomniała, że w murach Gimnazjum mieścił się podczas I wojny światowej szpital Czerwonego Krzyża, a mimo to nauka kontynuowana była nieprzerwanie. Nie bez satysfakcji pisał dyrektor Gimnazjum w sprawozdaniu z roku szkolnego 1914/1915:

> Nasi to uczniowie byli pierwszymi na Podhalu, którzy bądź to wstąpili do legionów, bądź też, nie mogąc z powodu wątłego zdrowia wstąpić w szeregi, byli pomocnymi, jedni przy formowaniu i wojskowym wykształceniu (w pierwszym rzędzie skauci), drudzy przy intendenturze i prowianturze.

Na wystawie znaleźć można było archiwalia osób znanych z kart historii, sąsiadujące obok z dokumentami żołnierzy i świadków wojennych działań – duchownych i nauczycieli.



Otwarcie wystawy w auli liceum im. Seweryna Goszczyńskiego
Fot. R. M. Remiszewski

Mocno zaakcentowano akcję budzicielską na Orawie i Spiszu. W archiwaliach przekazanych przez prof. Grażynę Branny, wnuczkę Wojciecha Lorencowicza – działacza z Krempach, najmniej znanego w swojej rodzinnej wsi, a wielce zasłużonego dla sprawy polskiej na południowych kresach.

Projektowi „Goszcz dla Niepodległej" towarzyszył konkurs fotograficzny *Odkrywamy nieznaną Niepodległą*, którego efekty zostały zaprezentowane na wystawie, a całość projektu zwieńczyła konferencja naukowa pt. *Budowanie tożsamości narodowej w dobie walk o niepodległość a patriotyzm współczesnej młodzieży*. Gościny użyczył Miejski Ośrodek Kultury, ponieważ aula szkolna nie pomieściłaby takiej ilości chętnych. Formuła konferencji była dla wielu niespodziana, obok bowiem prelegentów z tytułami naukowymi wystąpili uczniowie.

Konferencję otworzyły: Maria Kopeć z referatem *Gimnazjaliści w Wojnie Wszechświatowej* i nauczycielka historii Zofia Łukasz, która przedstawiła projekt „Goszcz dla Niepodległej". Prelegenci przedstawili interesujące tematy: dr Janusz Kamocki – *Ja, tożsamość i odpowiedzialność*; dr hab. Jerzy M. Roszkowski – *Z historii pogranicza*; prof. dr hab. Grażyna Branny – *Porucznik Wojciech Lorencowicz, niepodległościowy bohater Spisza i Orawy*; mgr Jan Budz – *Budziciele. Rola gimnazjum nowotarskiego w kształtowaniu świadomości i tożsamości Spiszaków*. Ich wystąpienia były przeplatane przez młodych prelegentów, którzy bardzo dobrze wykonali swoje zadanie, bez naukowej powagi. Poruszyli oni następujące problemy: Aleksander Adamczyk (klasa II C) – *Organizacja szkoły w przededniu i w trakcie wojny*; Marta Sibiga i Katarzyna Sanek (klasa II F) – *Codzienność w Gimnazjum*; Martyna Stankiewicz (klasa II C) – *Szpital w Gimnazjum*; Jakub Gajewski i Paweł Jaskierski (klasa II C) – *Bursa szansą na naukę*.

W trakcie konferencji odbyła się projekcja filmu, przygotowanego przez ucznia Sebastiana Gawłowicza i nauczycielkę Hannę Siękę, przypominającego uczniów i absolwentów Gimnazjum poległych w walkach o Polskę, z ciekawym scenariuszem opartym na motywie sztafety pokoleń.

Organizatorzy przygotowali – utrzymane w międzywojennym klimacie – artystyczne przerywniki. Szczególnie podobał się profesjonalny występ dwójki uczniów: Marii Łukasz (klasa III F) i Mateusza Słoniny (klasa III G) przy akompaniamencie Marcina Głodziaka (klasa II A), w repertuarze *O mój rozmarynie* i *Maki* do słów Kornela Makuszyńskiego. Uczniowie okazali się muzycznie wykształceni jako wychowankowie Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Nowym Targu. Widownia z aplauzem przyjęła również wiązankę piosenek z okresu międzywojennego w wykonaniu uczniów klasy III D Magdaleny Ćwiertni, Pauliny Filipiec i Bożeny Goleniowskiej, przy akompaniamencie Jakuba Golicy.

Sala widowiskowa Miejskiego Ośrodka Kultury wypełniona była po brzegi, wśród widzów znaleźli się m.in. posłowie Anna Paluch i Edward Siarka, wicestarosta nowotarski Bogusław Waksmundzki, dyrektorka Delegatury Kuratorium Oświaty w Nowym Targu Bożena Bryl, prorektor ds. studenckich i nauczania Państwowej Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej dr Krzysztof Trochimiuk, sekretarz Euroregionu Tatry Antoni Nowak.

Ryszard M. Remiszewski

„Pilnujcie mi tych szlaków". W dniu 16 września 2018 r., w 15. rocznicę istnienia Szałasowego Ołtarza odprawiona została na Turbaczu msza święta. Szałasowy Ołtarz ks. Karola Wojtyły powstał w 2003 r. na miejscu szałasu na Polanie Filasowej, w którym ks. Karol Wojtyła odprawił mszę świętą podczas wycieczki z grupą młodej krakowskiej inteligencji we wrześniu 1953 r. Zdarzenie to upamiętnia także tablica na ogromnym głazie z piaskowca umieszczonym obok Ołtarza.

Mszę świętą sprawowali: ks. prałat Stefan Misiniec – opiekun duchowy Szlaków Papieskich, ks. Kazmierz Dadej – sercanin, kapelan Kaplicy Matki Boskiej Leśnej Królowej Gorców pod Turbaczem (zwanej Kaplicą Papieską), kapelan duszpasterstwa Ludzi Gór na Turbaczu oraz ks. Józef Obłój – proboszcz parafii pw. Matki Bożej Niepokalanej w Desznicy, który przybył na uroczystość z grupą wiernych. Homilię wygłosił ks. Dadej. We mszy wzięły udział poczty sztandarowe oraz setki osób zarówno z okolicznych parafii, jak i turystów. Nad oprawa muzyczną czuwał chór Organum z Krakowa pod dyrekcją Bogusława Grzybka – wieloletniego organisty z Bazyliki Mariackiej,

nowotarżanina. Chór powstał z jego inicjatywy w roku 1969 i działa pod patronatem Klubu Inteligencji Katolickiej w Krakowie. Śpiewa w nim m.in. Roman Wojciechowski – autor i wykonawca tablicy na głazie obok Ołtarza.

Po zakończeniu mszy parafianie z Klikuszowej zaprosili uczestników na poczęstunek na Polanie Filasowej.

Joanna Pociask-Karteczka

Obchody setnej rocznicy śmierci Apolinarego Dziewolskiego. W Grywałdzie i Krościenku 25 sierpnia 2018 r. obchodzono uroczyście 100. rocznicę śmierci Apolinarego Dziewolskiego, byłego właściciela obszaru dworskiego Grywałd, absolwenta Uniwersytetu Zasobów Naturalnych i Nauk Przyrodniczych w Wiedniu, inżyniera kolejnictwa i budownictwa lądowego, w 1884 r. budowniczego Galicyjskiej Kolei Transwersalnej na odcinku Sucha Beskidzka – Chabówka – Nowy Sącz, oraz kolatora kościoła św. Marcina Biskupa w Grywałdzie. W dowód uznania za pracę nad odcinkiem tej kolei cesarz Franciszek Józef obdarował go wypiętą z własnego krawata, złotą szpilką z brylantem.



Kamień z tablicą pamiątkową poświęconą Apolinaremu Dziewulskiemu
Fot. R. M. Remiszewski

W siedzibie Pienińskiego Parku Narodowego otwarto wystawę *Dziewolscy herbu de Dziuli w Krościenku, Tylce i Grywałdzie*. Rodzina, która na tę okazję przybyła wręcz z całego świata, nawet ze Stanów Zjednoczonych i Kostaryki, przed wernisażem wystawy zebrała się na starym cmentarzu w Krościenku, przy odnowionym grobowcu Dziewolskich, modląc się, wspominając i zapalając znicze.

Zasadnicza część uroczystości odbyła się w Grywałdzie. W starym, zabytkowym kościółku pw. św. Marcina Biskupa odprawiona została przez ks. proboszcza Józefa Banię uroczysta msza w intencji Apolinarego Dziewolskiego i zmarłych z rodziny. Następnie na placu przy zabytkowym kościele poświęcono obelisk z tablicą upamiętniającą Apolinarego Dziewolskiego, który odsłoniła jedyna żyjąca jego wnuczka Barbara Reczek z Rospondów (ur. 1931). Dokonała tego wraz z Piotrem Adamskim praprawnukiem Hieronima Dziewolskiego, pierwszego właściciela dominium Krościenko, Tylka, Grywałd, oraz w towarzystwie najmłodszego obecnie czterolatka Ryszarda Dziewolskiego.

Finałem obchodów była modlitwa, zapalenie zniczy i składanie kwiatów na cmentarzu parafialnym przy grobie Apolinarego i Katarzyny Dziewolskich oraz ich potomków.

Rodzina zakończyła uroczystości spotkaniem w swoim dawnym dworku modrzewiowym z XVIII w., zaadaptowanym na restaurację, wchodzącym w skład Zespołu Rekreacyjnego Polany Sosny w Niedzicy.

Ryszard M. Remiszewski

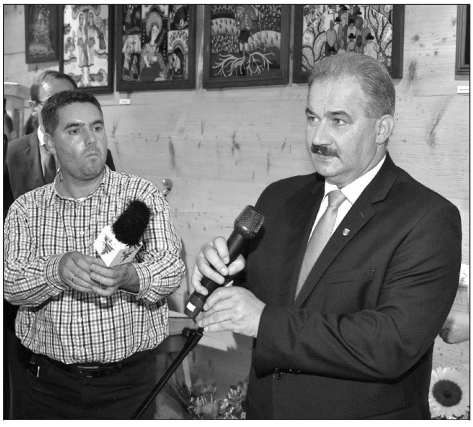
„Czerwony Dwór" – perła stylu zakopiańskiego w nowej odsłonie. „Czerwony Dwór" to jedna z najpiękniejszych, a także najważniejszych willi w Zakopanem. Wybudowana została w stylu zakopiańskim w latach 1901–1902 przez Wojciecha Roja, bliskiego współpracownika Stanisława Witkiewicza, dla Oktawii Lewandowskiej, siostry Zygmunta Gnatowskiego, właściciela projektowanej przez Stanisława Witkiewicza „Koliby". Dom nosił początkowo nazwę „Władysławka", od imienia męża Oktawii.

W 1904 r. zamieszkał tu Artur Rubinstein. Lata I wojny światowej spędził tu Stefan

Żeromski, tutaj też mieścił się „zakopiański Belweder", kiedy to w listopadzie 1918 r. pisarz stanął na czele zakopiańskiej Rady Narodowej i nazywano go „Prezydentem Rzeczpospolitej Zakopiańskiej". Właśnie tutaj, w oficynie, mieszkał kompozytor Karol Szymanowski i bywał często Stanisław Ignacy Witkiewicz. Bywali u Szymanowskiego m.in.: Zofia Nałkowska, Piotr i Rafał Malczewscy, Helena Modrzejewska, Zbigniew Uniłowski, Henryk Sztompka, Piotr Perkowski oraz wielu innych ludzi ze świata kultury. Nazwa przetrwała do dziś. Mniej więcej w połowie lat 20. XX w. willę kupiła pani de Pourbeix-Zakrzewska, która zmieniła nazwę na „Czerwony Dwór", nawiązując do zmiany pokrycia dachu. Po II wojnie światowej budynek został przejęty i przekazany na cele oświatowe. Od 1951 do 2015 r. w willi znajdowało się przedszkole.

Ze względu na wysokie wartości zabytkowe, na wniosek Urzędu Miasta Zakopanego willa została objęta ochroną konserwatorską poprzez wpis do rejestru zabytków województwa małopolskiego decyzją z dnia 10.10.2007 r. pod numerem A-115/M.

W 2016 r. decyzją burmistrza Zakopanego – Leszka Doruli budynek został przeznaczony na centrum kultury promujące sztukę rodzimą. Decyzja ta wydaje się mieć duże znaczenie historyczne. Niezwłocznie przystąpiono do opracowywania programu prac konserwatorskich oraz projektu budowlanego w celu przeprowadzenia gruntownego remontu konserwatorskiego, który rozpoczął się w 2017 r., a zakończył po 14 miesiącach w roku 2018. Projekt architektoniczno-konserwatorski powstał w Pracowni Projektowej „Rybka", a remont wykonała Firma Tatrzańska Junior Wojciecha Pawlikowskiego z Małego Cichego.



Inauguracja działalności Centrum Kultury Rodzimej w Czerwonym Dworze przez burmistrza Zakopanego Leszka Dorulę. Fot. Pawła Murzyna ze zbiorów Centrum Kultury Rodzimej

Modernizacja „Czerwonego Dworu" dofinansowana została w kwocie ponad 3,8 mln zł ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020.

Remont konserwatorski objął wykonanie fundamentów oraz wzmocnienie stropów i konstrukcji dachu. Istniejącą płaską blachę zastąpiła blachodachówka, która swoim kształtem oraz kolorem nawiązuje do pierwotnego pokrycia. Wymienione zostały wszystkie instalacje, zamontowany został system przeciwpożarowy, alarmowy, ogrzewanie geotermalne oraz nowoczesny, elektroniczny system sterowania oświetleniem wewnętrznym i iluminacją zewnętrzną.

Oryginalne ściany i sufity oczyszczone zostały przy wykorzystaniu technologii piaskowania strumieniowego, za pomocą drobnego wiślanego piasku, dzięki czemu udało się przywrócić naturalny kolor drewna i wydobyć rzeźbione zdobienia. Budynek przystosowany został do potrzeb osób niepełnosprawnych. Na parterze oraz na poziomie -1 powstały toalety dla osób poruszających się na wózkach.

W dniu 16 sierpnia 2018 r. w „Czerwonym Dworze" zostało oficjalnie otwarte Centrum Kultury Rodzimej. Burmistrz Leszek Dorula otworzył obiekt, który przyciąga zarówno turystów, jak i zakopiańczyków. Podczas uroczystości Leszek Dorula oraz ks. prof. dr hab. Stanisław Gulak, rektor Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu, podpisali umowę o współpracy, a nowe centrum poświęcił zakopiański dziekan – ks. Bogusław Filipiak.

Działalność wystawienniczą „Czerwonego Dworu" rozpoczęła ekspozycja zatytułowana *Warsztat i kunszt. Lutnictwo i inne pasje rodziny Mardułów*, która została objęta honorowym patronatem przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotra Glińskiego. Wystawie towarzyszył katalog.



Czerwony Dwór po renowacji.
Fot. Pawła Murzyna, w zbiorach Centrum Kultury Rodzimej w Zakopanem

Równolegle została otwarta wystawa malarstwa na szkle zakopiańskich twórców, dająca początek stałej kolekcji witrochromii, jaką tworzy miasto Zakopane.

W Roku Twórczości Rodzimej oraz w roku jubileuszowego 50. Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem nie mogło zabraknąć wystaw związanych z tym wydarzeniem. W „Czerwonym Dworze" zobaczyć można było barwną wystawę 50 szali z kolekcji Rafaela Cardenasa Romero z Hiszpanii, wystawę *50 lat festiwalowych ciupag* – pokazującą jak w ciągu lat zmieniały się trofea, o które walczą zespoły podczas festiwalowych zmagań, oraz wystawę plakatów festiwalowych.

Na otwarcie „Czerwonego Dworu" została przygotowana (w dwóch wersjach językowych: polskiej i angielskiej) publikacja opisująca historię zabytkowego obiektu oraz planowaną działalność.

W ramach spotkań organizowanych w pierwsze poniedziałki miesiąca zatytułowanych „*Wieczory w „Czerwonym Dworze*" odbywają się wykłady i prelekcje mające na celu przypomnienie postaci zakopiańczyków oraz osób związanych z Zakopanem i Podhalem. Spotkania te prowadzone przez specjalistów, popularyzujące miasto pod Giewontem w różnych aspektach historii i kultury, przyciągają gremia słuchaczy, aktywują całe środowisko zakopiańskie, stanowią także niewątpliwie atrakcję dla osób odwiedzających Zakopane. W ramach owych spotkań odbyła się m.in. promocja albumu *Zakopiańskie malarstwo na szkle. Zdzisław Walczak i Marta Walczak Stasiowska*. Wydawnictwo to, dofinasowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jest pierwszym albumem z zaplanowanej serii dokumentującym malarstwo na szkle zakopiańskich artystów i zostało wydane w dwóch wersjach: polsko-angielsko-niemieckiej oraz polsko-angielsko-rosyjskiej.

W „Czerwonym Dworze" odbywają się również warsztaty Popularyzacji Zakopiańskiego Dziedzictwa Kulturowego. Prowadzone przez podhalańskich artystów przyciągają chętnych do nauki malowania na szkle, haftowania haftem białym i kolorowym. Nie brakuje też adeptów

nauki wykonywania dud podhalańskich czyli kozy. Warsztaty dofinansowane ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020.

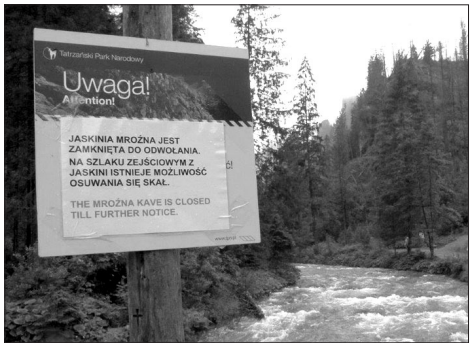
Promowanie tradycyjnego rękodzieła ma na celu nie tylko popularyzację materialnego i niematerialnego dziedzictwa kulturowego Zakopanego i Podhala, ale także ochronę tego dziedzictwa, a nawet zapewnienie kontynuacji i przetrwania niektórych jego elementów. „Czerwony Dwór" zapewnia to na wielu płaszczyznach. Poszczególne działania nakierowane są na ochronę spuścizny przodków, ze szczególnym uwzględnieniem procesów edukacyjnych. Edukacja skierowana jest zarówno do dzieci i młodzieży, jak i do osób dorosłych, mieszkańców Zakopanego i Podhala, do turystów indywidualnych i grup zainteresowanych tą tematyką.

Zadania te realizowane są poprzez organizowanie wystaw czasowych, ukazujących przede wszystkim zakopiańskich i podhalańskich twórców i ich bogatą twórczość. Są to m.in. malarstwo na szkle, gobeliny i kilimy, haft biały i kolorowy, skórnictwo, rzeźba w drewnie, metaloplastyka, wytwarzanie kożuchów itp. Charakterystyczne, że często umiejętność wytwarzanie poszczególnych elementów dziedzictwa podhalańskiego jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. Podkreślanie tej pokoleniowej ciągłości jest szczególnie ważne w działalności nowo otwartej placówki.

Małgorzata Wonuczka-Wnuk

Remont wylotu Jaskini Mroźnej w Tatrach. Nie pod koniec kwietnia, lecz na początku lipca została w 2018 r. udostępniona zwiedzającym podziemna trasa turystyczna w Jaskini Mroźnej w Tatrach. Powodem było osunięcie skał, co pociągnęło za sobą konieczność wykonania prac zabezpieczających.

Jesienią 2017 r. jaskinia została zamknięta w ostatnim dniu października, zgodnie z wieloletnią tradycją nieudostępniania jej zimą. Planowano ją ponownie otworzyć 25 kwietnia 2018 r., jednak w listopadzie 2017 r. nastąpiło osunięcie się skał w rejonie wylotu jaskini. Bryły skalne zdruzgotały ścieżkę zejściową, wiodącą drewnianymi schodami. TOPR stwierdził, że część



Tablica z informacją o zamknięciu Jaskini Mroźnej
Fot. T. Rzeczycki

bloków skalnych nad otworem wyjściowym jest niestabilna, więc nie należy udostępniać przejścia turystom. Jako praprzyczynę zdarzenia wskazano wiatrołomy. Zmniejszyła się liczba żywych drzew nad wylotem jaskini, których korzenie wyłapywały wcześniej większe ilości wody. Po wiatrołomach więcej wody spływało zboczem i powodowało erozję.

Oprócz Jaskini Mroźnej TPN zamknął dla turystów także czarny szlak turystyczny wiodący z Doliny Kościeliskiej do otworu wejściowego, chociaż nie stwierdzono tam tego rodzaju zagrażających życiu turystów niebezpieczeństw.

Zabezpieczeniem wylotu jaskini zajął się Zakład Robót Górniczych i Wysokościowych AMC Andrzeja Ciszewskiego spod Krakowa. Prace wykonano w ostatnich trzech tygodniach czerwca 2018 r. Zrzucono luźne bloki skalne, z których największy ważył ok. 600 kg. Od samego wylotu jaskini, na długości 12 m, zbudowana została obudowa osłonowa z krawędziaków w odstępie metrowym, mająca chronić osoby wychodzące jaskini w strefie narażonej na spadek kamieni. Obudowa obita została deskami, a nad stropem wykonano dwuspadowy dach. Za pomocą kotew konstrukcję umocowano w gruncie. Przypięto ją też stalowymi linami do sąsiedniej ściany skalnej, żeby zabezpieczyć ją przed następstwami lawin śnieżnych. Po zakończeniu tych prac, w czwartek 5 lipca 2018 r. podana została przez TPN informacja o udostępnieniu jaskini do zwiedzania.

Wykonawca prac remontowych miał już w przeszłości doświadczenie w prowadzeniu górniczych prac zabezpieczających w podziemnych

trasach turystycznych. Pod koniec XX w. firma AMC wykonała wzmocnienie kotwiowo-iniekcyjne wejścia do tatrzańskiej Jaskini Mylnej, a w kolejnych latach wykonała prace skutkujące udostępnieniem do zwiedzania kopalni cyny w Krobicy koło Mirska w Górach Izerskich, podziemnej kopalni piasku w Tomaszowie Mazowieckim, zespołu jaskiń w nieczynnym kamieniołomie Kadzielni w Kielcach, w Jaskini Głębokiej w Podlesicach, a także zespołów podziemnych schronów z czasów drugiej wojny światowej w Będzinie i w Kamiennej Górze.

Tomasz Rzeczycki

„W górach jest wszystko…” – pod tym hasłem 29 sierpnia 2018 r. odbyło się w Krakowie, w restauracji Pod Katarynką, przy ul. Brzozowej 15, spotkanie z cyklu „Środa Poetycka Pod Katarynką”. Spotkanie prowadziła Beata Anna Symołon – animatorka działań artystycznych, krytyk sztuki i redaktor. Prowadzi ona w Krakowie swój salonik poezji SABAS, organizuje wystawy, publikuje recenzje i teksty naukowe. W środowym spotkaniu wzięło udział wielu poetów, głównie krakowskich, którzy mają w swoim dorobku utwory o górach, m.in. Danuta Perier Berska, Marzena Dąbrowa Szatko, Jacek Sojan, Dorota Lorenowicz, Andrzej Torbus, oraz poeci spoza Krakowa, m.in. Małgorzata Hrycaj (Szczecin), Sabina Klak (Leszno). Czytanie wierszy wzbogaciły utwory muzyczne w wykonaniu Andrzeja Mroza, jego żony Maryli Lankosz-Mróz oraz przyjaciół, tj. Radka Partyki, Remigiusza „Remika” Dyduły. Andrzej Mróz od lat komponuje i śpiewa piosenki o tematyce turystycznej, przede wszystkim górskiej. Jest m.in. autorem muzyki i wykonawcą pierwszej piosenki do tekstu Jerzego Harasymowicza *W górach jest wszystko co kocham* (1967!), *Jesień w górach*, *Bieszczadzkie ścieżki*. Radek Partyka jest liderem, wokalistą i gitarzystą zespołu „Zielony Szlak”, natomiast Remigiusz Dyduła – wokalistą i gitarzystą zespołu „Browar Żywiec” założonego przez miłośników gór na Politechnice Krakowskiej w latach 70. ubiegłego wieku. Spotkanie przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych.

Joanna Pociask-Karteczka

Kopiec Kościuszki – K2. W dniu 25 września 2018 r. Anna Dymna, założycielka i prezes Fundacji MIMO WSZYSTKO, zorganizowała w 15-lecie istnienia fundacji, zorganizowała zdobywanie Kopca Kościuszki przez niepełnosprawnych podopiecznych – jako ich K2. Imprezę, pod hasłem „Każdy może mieć swoje K2”, zabezpieczali ratownicy Grupy Podhalańskiej GOPR. Uczestniczyło w niej też troje z najwybitniejszych polskich himalaistów: Krzysztof Wielicki, Ryszard Pawłowski i Kinga Baranowska.

Prof. Mieczysław Rokosz, prezes Komitetu Kopca Kościuszki, będącego od 1820 r. historycznym i prawnym opiekunem tego pomnika, serdecznie powitał przybyłych uczestników tego wydarzenia nie tylko z obowiązku gospodarza i opiekuna tego miejsca. Witając, przypomniał symboliczne znaczenie tej „góry na górze”, której szczyt wznosi się na wysokość 335 m n.p.m., a która miała się stać ich K2. Przypomniał też dewizę Kościuszki *Imperare sibi maximum imperium est* (panować nad sobą to najwyższa forma panowania) i powiedział:

> Myślę, że ta zasada jest bliska wszystkim taternikom, alpinistom, himalaistom, górołazom, ludziom gór. Trzeba czasem wielkiego wysiłku woli, żeby wspiąć się i osiągnąć szczyt. I choć to pozorny paradoks, górski, często nadludzki trud, przezwyciężający własną słabość i graniczący z cierpieniem – odpłaca się niewspółmierną do niego, niewypowiedzianą satysfakcją ze zwycięstwa nad sobą i przyjemnością ogarniania okiem pięknych widoków. Ale pamiętamy też, że wejście na szczyt to połowa sukcesu, bo trzeba jeszcze zejść i wrócić.

Życzył wszystkim podopiecznym Pani Anny, by Kopiec Kościuszki stał się dla nich w tym dniu ich K2. By go zdobyli, by zachłysnęli się pięknym widokiem ze szczytu i zeszli z poczuciem zwycięstwa nad sobą i jeszcze mocniejsi niż są. A pogoda w tym dniu była piękna i ze szczytu Kopca dały się widzieć nieco przymglone Tatry. Warto odnotować, że wraz z podopiecznymi Pani Anny Kopiec Kościuszki zdobyła po raz pierwszy wyżej wymieniona trójca naszych himalaistów, którzy też swymi podpisami potwierdzili certyfikaty uczestnictwa w wyprawie i zdobycia szczytu Kopca Kościuszki. W Księdze



Na szczycie Kopca Kościuszki w Krakowie. Siedzą (od lewej): Janusz Świtaj oraz Mirosław Pawłowski (brat Ryszarda). Stoją (od lewej): Mieczysław Rokosz, Ryszard Pawłowski, Anna Dymna, Krzysztof Wielicki, Kinga Baranowska

Fot. A. Fischer-Rokosz

Kopca pozostawili też swoje wpisy: „Z himalajskim pozdrowieniem Kinga Baranowska /Kopiec Kościuszki 26.09.2018 Ryszard Pawłowski /Warto i trzeba tu być K. Wielicki 26.09.2018. Z kolei organizatorka tego ze wszech miar wspaniałego przedsięwzięcia napisała: „Dziękujemy! Jest pięknie, zdobyliśmy dziś K2 – Kopiec Kościuszki. Jest zielono, słonecznie i radośnie. Do zobaczenia! Anna Dymna 2018".

mrok

Ogród botaniczny w Kielcach. Na zboczu góry Karczówka (340 m), na zachód od śródmieścia Kielc, po ośmiu latach budowy udostępniono zwiedzającym 13 lipca 2018 r. ogród botaniczny. W pierwszym roku działania otwarto tylko część terenu, gdyż na pozostałej prowadzono nadal prace. Ogród dostępny był w piątki, soboty i niedziele. Do ostatniego dnia funkcjonowania przed zimową przerwą, czyli do 14 października 2018 r., ogród odwiedziły 14 402 osoby.

Kielecki Ogród Botaniczny stanowi dobry punkt widokowy na Pasmo Posłowickie i Pasmo Dymińskie Gór Świętokrzyskich, ale to niejedyne jego związki z górami. Na teren ogrodu sprowadzono w ciągu kilku lat urobek skalny z kilku kopalń odkrywkowych rejonu Gór Świętokrzyskich, w celu imitacji skał wybranych pasm górskich Polski południowo-wschodniej oraz założenia na nich kolekcji roślin charakterystycznych dla tamtych terenów. Przykładowo kambryjski piaskowiec kwarcytowy z kamieniołomu w Wiśniówce ma imitować gołoborza Gór Świętokrzyskich. Prócz niego do ogrodu dostarczono piaskowiec z kamieniołomu w Szydłowcu, biały wapień z kopalni odkrywkowej w Iłży koło Starachowic czy też dolomit z kamieniołomu w Laskowej oraz sudecki granit.

Dodatkową osobliwością ogrodu stały się podziemne pustki krasowe, znajdujące się przy samym ogrodzeniu od strony ulicy Jagiellońskiej. Zlokalizowano je po tym, jak w latach 2014–2015

zaobserwowano tam zapadanie się gruntu na terenie budowanego ogrodu. Postanowiono wyeksponować na powierzchni otwory wejściowe do tych szczelin krasowych, jednakże bez możliwości wchodzenia turystów do ich wnętrza.

TRz

Wyciąg kanapowy z Karpacza na Kopę. Wiosną 2018 r., po kilku miesiącach przerwy, ruszyła zmodernizowana kolejka z Karpacza na Kopę. Po przebudowie stała się ona kolejką kanapową z kanapami czteroosobowymi. Zastąpiła poprzednią kolejkę, wwożącą pasażerów przy pomocy jednoosobowych krzesełek, a zamkniętą 18 września 2017 r.

Nowa kolejka, oddana do użytku 26 kwietnia 2018 r., wwozi pasażerów z prędkością 5 metrów na sekundę. Pomiędzy dolną stacją, znajdującą się na wysokości 823,7 m n.p.m., a górną stacją, położoną na 1353,7 m n.p.m., pokonuje ona 530 metrów różnicy wysokości. Długość ukośna określona została na 2281 m. Kolejka służy turystom pieszym, a zimą także narciarzom.

TRz

RÓŻNE

Pamięci Żydów w Krościenku nad Dunajcem – projekt „Ludzie nie liczby". O bardzo złym stanie cmentarza żydowskiego w Krościenku było wiadomo od dawna. Gdyby nie macewa Leopolda Krumholza, jedyna stojąca i zachowana w oryginalnym miejscu, to nie byłoby śladu, że jest to cmentarz żydowski, powszechnie przez mieszkańców w Galicji zwany kirkutem. W języku hebrajskim określany domem wieczności.

Jego stanem zainteresował się Dariusz Popiela, zawodowy sportowiec i reprezentant Polski w kajakarstwie slalomowym, od kilku lat działający na rzecz przywracania pamięci o żydowskich mieszkańcach Małopolski, szczególnie Sądecczyzny, sam udzielający się w sądeckim Sztetlu i Fundacji Nomina Rosae. Na początku zabrał się za porządkowanie cmentarza, wykosił chaszcze, krzaki i okazało się, że cmentarz jest do odtworzenia i przywrócenia. Udał się do wójta, proboszcza, skontaktował z historykami, wszyscy byli zgodni, iż trzeba coś zrobić i że aktualny stan cmentarza musi ulec zmianie.

Okazało się, iż zachowała się lista Judenratu sporządzana do sierpnia 1942 r., czyli do samego końca społeczności żydowskiej w Krościenku. Po wizycie w Archiwum Narodowym Popiela miał już całą listę mieszkańców z lat 30. XX wieku. Dzięki temu dowiedział się, kto, gdzie mieszkał i czym się zajmował. To sprawiło, że postanowił upamiętnić wszystkich Żydów z tej miejscowości. Zdecydował, że skoro nie ma na cmentarzu macew, to postawi jedną dużą poświęconą pamięci wszystkich spoczywających na tym cmentarzu. Aby projekt nie był tylko zamysłem, poznał mieszkańców, ich imiona i nazwiska, pozyskał zdjęcia. Rozpoczął zbiórkę pieniędzy za pośrednictwem Internetu. W krakowskim Centrum Społeczności Żydowskiej (Jewish Community Centre of Krakow) spotkał rabina Aviego Baumola, potomka rodziny rabinów z Krościenka, który postanowił pomóc w projekcie. Zrobił wpis na swoim blogu po angielsku i tak mały lokalny projekt zaczął żyć w sieci własnym życiem. Wpis rabina został opublikowany w kilku żydowskich lokalnych gazetach w USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Izraelu. Zebrano wystarczająco dużo pieniędzy, by zrezygnować z macewy na korzyść pomnika, który zaprojektowali za darmo Joanna i Grzegorz Kurczap.

Mając wsparcie z zagranicy, wykonano zabezpieczenie masowych grobów oraz wymieniono ogrodzenie. Złożony został wniosek o grant w Żydowskim Instytucie Historycznym i otrzymano na ten cel 10 tys. zł. Udało się nawiązać współpracę również z Fundacją Rodziny Nissenbaumów. Nieznany darczyńca wpłacił ok. 15 tys. zł, a anonimowa fundacja z USA 20 tys., co sprawiło, że w pełni można było wykonać plan.

Podczas realizacji projektu nie obeszło się bez nerwów i momentów, w których jego wykonanie wisiało na włosku. Taką trudną sytuacją była opinia Komisji Rabinicznej ds. cmentarzy. Komisja doszła do wniosku, iż część cmentarza nie jest w historycznych granicach. Na szczęście jeszcze nic na działce nie wybudowano. Po wielu



Pomnik ofiar zagłady żydowskich mieszkańców Krościenka
Fot. R. M. Remiszewski

prawnych komplikacjach udało się wybrnąć z tej sytuacji. Teren, dzięki dobrej woli wszystkich stron, wrócił do granic cmentarza, a piękny nowy płot z gwiazdami Dawida na słupkach będzie chronił przed profanacją spoczywające tam osoby.

Przedstawiciele Komisji Rabinicznej przeprowadzili pierwsze po wojnie badania na terenie cmentarza. Dzięki temu zabezpieczono groby, usypując jeden masowy o wielkości 24 × 8 m. Do zabezpieczenia zużyto 15 ton kamieni. Powstała tablica pamiątkowa ku pamięci spoczywających tu żydowskich mieszkańców Krościenka, pomnik ofiar zagłady z 256 imionami i nazwiskami, droga i piękny płot. Całość kosztów zamknęła się w granicach 100 tys. zł.

Podczas uroczystości wieńczącej prace, która odbyła się 17 czerwca 2018 r., Dariusz Popiela zaakcentował pomoc i zaangażowanie miejscowego historyka Jakuba Dydy, który bardzo zaangażował się w projekt i był jego współtwórcą. Godna odnotowania była postawa dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Krościenku Roberta Dębskiego. W ramach realizacji projektu 55 uczniów pojechało na wycieczkę do Muzeum Miejsca Pamięci w Bełżcu, gdzie zamordowano Żydów

z Podhala. Liceum Ogólnokształcące oraz Szkoła Podstawowa im Jana Pawła II objęły pomnik i miejsce pamięci oficjalnym patronatem. Bardzo dobra współpraca zawiązała się z wójtem Janem Dydą, gmina wykonała utwardzenie drogi, tablicę informacyjną i ugościła potomków zamordowanych mieszkańców w dniu uroczystości.

W odsłonięciu pomnika wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz samorządowych na czele z wójtem, członek zarządu województwa małopolskiego Leszek Zegzda, radny powiatu nowatorskiego Jan Komorek, a parafię krościeńską reprezentował ks. Krzysztof Kutek.

Ryszard M. Remiszewski

Podhalański Oddział Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Zakopanem w roku 2018.

W roku tym Podhalański Oddział TOnZ w Zakopanem, liczący 34 członków, intensywnie działał przede wszystkim na polu walki z degradacją urbanistyczną i zaśmiecaniem przestrzennym miasta pod Giewontem, czyli z tzw. deweloperozą – objawiającą się coraz to nowymi planami budowy i realizacją wielkogabarytowych budowli typu hotelowego względnie apartamentowego.

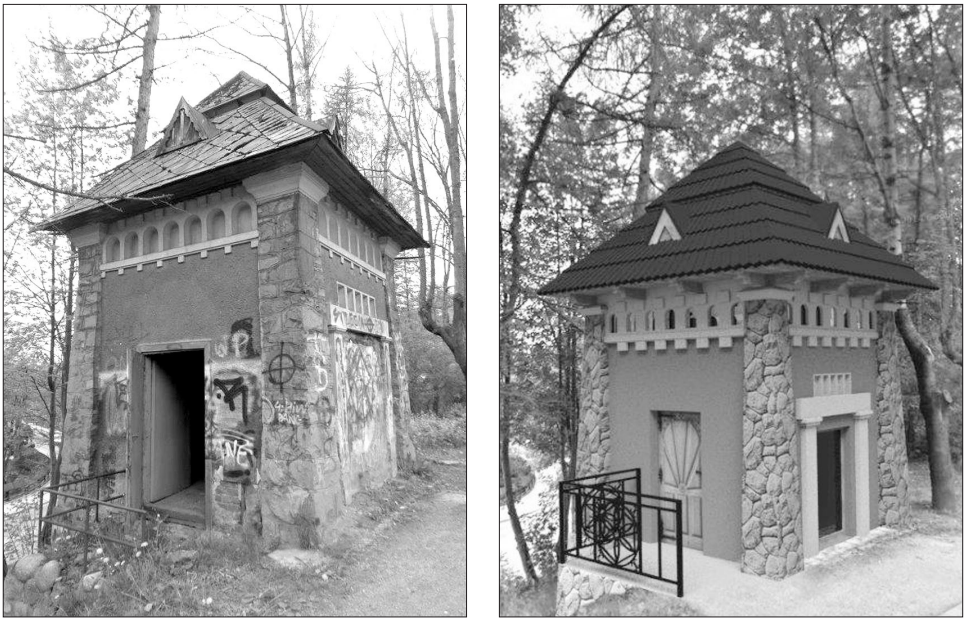
Największym sukcesem Oddziału w tej materii było wygranie procesu w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w sprawie zaskarżenia decyzji wojewody małopolskiego o pozwolenie na budowę kolosa hotelowego na dziewiczej polanie po Nosalem (w drugiej linii zabudowy ul. Karłowicza). Jest to precedens dający nadzieję na wygraną w sprawach innych, podobnych, horrendalnych inwestycji.

Oddział występował dwukrotnie do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w sprawie nielegalnego wesołego miasteczka zlokalizowanego na dolnej Równi Krupowej obok zabytkowej „Turni". Wystąpił też o wpis obszarowy do rejestru zabytków województwa małopolskiego terenu pomiędzy ulicami: Witkiewicza, Sienkiewicza (z zakolem Piaseckiego), Kościuszki i Alei 3 Maja. Wniosek ten przyniósł rezultat, rozpoczęcie bowiem procedury wpisu zatrzymało inwestycje przy ul. Sienkiewicza i na granicy górnej Równi Krupowej.

Na Pęksowym Brzyzku w ramach funduszy z dorocznej Kwesty na Rzecz Ratowania Zabytkowych Nagrobków na Starym Cmentarzu zakopiańskim dokonano konserwacji 9 nagrobków kamiennych nie posiadających żadnych opiekunów prawnych (m.in. Józefy Sołtysowej, Olgierda Januszkiewicza, Emilii z Salome Brzozowskiej, Heleny Witwickiej, Mariana Hawranka, Władysława Brzegowego oraz Franciszka Neużila – pierwszego dyrektora c.k. Szkoły Przemysłu Drzewnego). Natomiast dzięki stażowi finansowanemu przez Powiatowy Urząd Pracy oraz TOnZ w okresie od maja do listopada 2018 r. trwały systematyczne prace pielęgnacyjne przy opuszczonych i zaniedbanych nagrobkach i mogiłach bezimiennych i osób zasłużonych, którym należy się nasza pamięć i opieka.

Prace pielęgnacyjne objęły groby luminarzy polskiej kultury spoczywających na Starym Cmentarzu (m.in. Tytusa Chałubińskiego, Stanisława Witkiewicza, Marii i Bronisława Dembowskich, Władysława Orkana, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Kornela Makuszyńskiego, Stefana i Tadeusza Zwolińskich, Klary Jelskiej, Kazimierza Dłuskiego, Jerzego Gawlińskiego i innych). Łącznie wykonano je przy ponad 100 mogiłach. Prace te, wykonywane bardzo sumiennie przez Reginę Świerk wpłynęły znacząco na podniesienie estetyki nekropolii na Pęksowym Brzyzku i wywołały pozytywną reakcję zarówno pośród mieszkańców miasta, jak i odwiedzających cmentarz gości.

Sprawa strategii ochrony zabytkowych nagrobków na Starym Cmentarzu była nadto przedmiotem rozmów prowadzonych przez Towarzystwo z Natalią Skiepko – Miejskim Konserwatorem Zabytków, wedle której konieczne byłoby wyselekcjonowanie obiektów datowanych przed 1931 r. (kiedy to cmentarz został wpisany do rejestru zabytków) i uznanie ich, a także niektórych innych, posiadających wartości artystyczne, powstałych po tej dacie, za zabytkowe i podlegające ścisłej opiece konserwatorskiej. Pozostałe zaś, zwykle „młodsze" należałoby traktować z mniejszą dozą ochrony i biurokracji i pozwolić na bieżącą pielęgnację poza jurysdykcją konserwatora. Budzi to wątpliwości Towarzystwa, którego zdaniem cały Stary Cmentarz winien być objęty ochroną konserwatorską, by uniknąć



Stacja trafo przy Drodze na Koziniec (stan obecny, fot A. Nowakowska-Wolak) oraz wizualizacja projektu adaptacji wykonana przez Pracownię Projektową Jana Słowika Sułkowskiego

„samowolek" modernizacyjnych w odniesieniu także do starych nagrobków, a także zamieszania, które mogiły wymagałyby uzgodnień, a które nie. Nadto zaistniałoby niebezpieczeństwo, że „młodsze" czy też mniej ambitne formalnie nagrobki mogłyby – bez nadzoru konserwatorskiego – ulec znacznym przekształceniom w niepożądanym kierunku.

Kwesta na Rzecz Ratowania Zabytkowych Nagrobków, prowadzona przez Oddział corocznie przy zakopiańskich cmentarzach okresie Wszystkich Świętych oraz Święta Zmarłych, przyniosła w 2018 r. rekordową kwotę 21 318,29 zł, 25,66 USD, 19 Euro oraz 50 kurusów. W sprawach będących przedmiotem zainteresowania i statutowej działalności Towarzystwa Oddział utrzymywał bieżące kontakty z odnośnymi placówkami Urzędu Miasta Zakopane, z Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków w Krakowie i z jego delegaturą w Nowym Targu, z ks. Bogusławem Filipiakiem – proboszczem Parafii Najświętszej Rodziny (w kwestii prac konserwatorskich na Pęksowym Brzyzku), z Michałem Murzynem – p.o. wicedyrektora Muzeum Tatrzańskiego ds. rozwoju oraz z pracownią architektoniczną Jana Słowika Sułkowskiego (w sprawach nadzoru budowlanego i autorskiego nad remontem willi „Dom Doktora" przy ul. Witkiewicza 19, a także koncepcji adaptacji zabytkowej stacji trafo – przy Drodze na Koziniec – na stację promocji dziedzictwa kulturowego i siedziby archiwum TOnZ (kontynuacja idei ratowania dwóch zabytkowych stacji trafo zbudowanych w stylu zakopiańskim wg proj. Eugeniusza Wesołowskiego w 1919 r. – przy Drodze na Koziniec i przy Bulwarach Słowackiego).

Towarzystwo nadto wystąpiło w roku 2018 do Ministra Kultury i Dziedzictwa Kulturowego z wnioskiem o uznanie za pomnik historii kościoła w Orawce.

Agata Nowakowska-Wolak

MATERIAŁY DO BIOGRAFII LUDZI GÓR

Wspomnienie o Profesorze Andrzeju Tomczaku (1922–2017).

Ku górom wznoszę moje oczy (psalm 121)

Lutowe dni roku 2017 (18 lutego – śmierć Profesora Andrzeja Tomczaka w Toruniu, 6 lutego – uroczystości pogrzebowe i żałobna msza św., 17 lutego – pogrzeb na cmentarzu w Giecznie k/Łodzi) były dla nas, członków Klubu Turystyki Górskiej „Karpaty" działającego przy Oddziale Uniwersyteckim PTTK w Toruniu, wyjątkowo smutne. Żegnaliśmy bowiem naszego Profesora, człowieka dobrego, serdecznego i życzliwego, ale przede wszystkim towarzysza i animatora wielu wypraw, nieocenionego cicerone i mentora, kogoś dla Klubu najważniejszego i cennego, kogoś, kto zawsze był z nami i dla nas – prawdziwego przyjaciela.

Profesor Andrzej Tomczak urodził się 12 września 1922 r. (rocznica wiktorii wiedeńskiej) we wsi Biesiekierz-Górzewo w Łódzkiem. Po kądzieli był wnukiem znakomitego filozofa Kazimierza Twardowskiego, profesora uniwersytetu we Lwowie.

Edukację młodego Andrzeja (po gimnazjum i liceum w Łodzi) przerwał wybuch II wojny światowej. Jako harcerz, w pierwszych dniach września 1939 r. wykonywał zlecone jego drużynie zadania obronne, po czym w kolejnych dniach zmuszony był przemieszczać się na wschód w ucieczce przed Niemcami.

Maturę zdał w tajnym liceum w Warszawie. Okres okupacji spędził w Generalnej Guberni, w Głownie, przez cały ten czas bez kontaktu z matką, pozostałą w domu rodzinnym w Rzeszy, i z ojcem – jeńcem obozu niemieckiego. W okresie głowieńskim pracował fizycznie m.in. w piekarni, oraz nauczał historii na tajnych kompletach. Jednocześnie wstąpił do podziemnego Związku Walki Zbrojnej i został żołnierzem plutonu Kierownictwa Dywersji Armii Krajowej działającego podczas okupacji



Profesor Andrzej Tomczak w Bieszczadach

Fot. M. Tomczak-Kołomańska



W obliczu gór

Fot. E. Gąsiorowska

w rejonie Łowicza po obu stronach granicy Generalnej Guberni.

Po wojnie rozpoczął studia historyczne na uniwersytecie w Łodzi. W tym czasie, w spalonej Warszawie rozpoczęła się akcja ratunkowa ocalałych z pożogi wojennej zbiorów Archiwum Akt Dawnych, które przewożono do warszawskiego Fortu Sokolnickiego. Pracowało przy tym kilku młodych praktykantów, m.in. student historii Andrzej Tomczak. Wspominał po latach, że kiedy po ciężkim dniu pracy leżał na zagwarantowanym przez Archiwum sienniku otoczony wiekowymi dokumentami, czytał sobie przed snem oryginalne listy Sobieskiego do Marysieńki.

Po roku studiów przeniósł się do Torunia, gdzie kontynuował studia historyczne, pomagając jednocześnie budować powstający Uniwersytet Mikołaja Kopernika. W ramach tego jeździł m.in. na ziemie zachodnie, skąd przywoził książki do biblioteki uniwersyteckiej. Podczas jednej z takich wypraw o mało nie został zastrzelony przez radzieckiego żołnierza.

Andrzej Tomczak był uczniem pierwszego rektora Uniwersytetu, profesora Ludwika Kolankowskiego, pod którego kierunkiem w 1948 r. obronił pracę magisterską, a dwa lata później dysertację doktorską.

Niestety, nastały czasy stalinowskiego terroru, kiedy władze polityczne zadusiły prawie toruńską uczelnię, a Andrzej Tomczak został zmuszony do opuszczenia swojej Alma Mater. Przeniósł się wówczas do Łodzi i rozpoczął pracę w tamtejszym archiwum państwowym. Po odwilży w 1957 r. wrócił do Torunia i tu kontynuował pracę naukową (habilitacja, profesura), przy czym jego zainteresowania koncentrowały się głównie na archiwistyce.

Dzięki jego zaangażowaniu archiwistyka stała się jednym z filarów toruńskiej szkoły historycznej, tak że na początku lat siedemdziesiątych Instytut Historii stał się Instytutem Historii i Archiwistyki jako jedyny w Polsce.

Profesor był uczonym o wszechstronnych zainteresowaniach, niekwestionowanym auto-

rytetem w dziedzinie archiwistyki, ale również historii politycznej XVI w., dyplomacji nowożytnej, historii regionalnej, kartografii i geografii historycznej. Jego dorobek badawczy obejmuje ok. 400 pozycji.

Był członkiem licznych instytucji naukowych: Polskiej Akademii Umiejętności, wielu instytutów Polskiej Akademii Nauk, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, a także Towarzystwa Miłośników Torunia, gdzie otrzymał zaszczytną nagrodę – „Złote Astrolabium", i Towarzystwa Bibliofilów im. J. Lelewela w Toruniu.

Pracę naukową i badawczą Profesora dopełniała intensywna działalność dydaktyczna prowadzona jeszcze po ukończeniu przezeń 90. roku życia. Wychował i wypromował 8 doktorów, ponad 150 magistrów, z których znaczna część znalazła zatrudnienie w archiwach państwowych.

Za swoje zasługi Profesor był wielokrotnie odznaczany, m.in.: Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżami Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2013 r. Krzyżem Komandorskim tegoż Orderu, który odebrał z rąk prezydenta na Zamku Królewskim w Warszawie.

W 2014 r. Profesor otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego. Ważnym wyróżnieniem było również przyznane mu w 2015 r. Convallaria Kopernikana Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Jako żołnierz Armii Krajowej był Profesor współzałożycielem Światowego Związku Żołnierzy AK, oraz wieloletnim współpracownikiem gen. Elżbiety Zawadzkiej, a także bez reszty zaangażowanym w pracach Rady, Zarządu i Komitetu Redakcyjnego Fundacji jej imienia. Z racji swoich zasług na tym polu był posiadaczem Krzyża Armii Krajowej i Krzyża z Mieczami Orderu Krzyża Niepodległości.

Od 1984 r. Profesor Tomczak kilkukrotnie uczestniczył w organizowanych przez Ojca Świętego Jana Pawła II seminariach naukowych w Castel Gandolfo, gdzie by zapraszany jako uczony i gdzie wygłaszał referaty. Były to spotkania szczególne, bowiem brali w nich udział również przyjaciele Papieża z jego czasów krakowskich, w tym wspólnych wypraw górskich. Te wyjazdy do Castel Gandolfo stały się dla Profesora inspiracją do napisania przyczynku do biografii Karola Wojtyły – Jana Pawła II, zatytułowanego *Od wyprawy górskiej do seminarium naukowego. Przyczynek do biografii Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, wydanego jako druk bibliofilski w 1999 r. przez Towarzystwo Bibliofilów w Toruniu. Kiedy w 1999 r. Papież odwiedził Toruń, wówczas gościł go również Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie okolicznościowy referat wygłosił Profesor Tomczak.

Na łamach „Wierchów" wypada wreszcie zająć się tą stroną jego życia, którą poświęcał krajoznawstwu i ukochanym górom. Z górami zetknął się już w okresie szkolnym, kiedy jako harcerz wędrował z obozem po Karpatach Wschodnich. Do gór wrócił po wojnie w okresie łódzkim, kiedy to w 1952 r. wstąpił do koła PTTK istniejącego przy Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Łodzi. W tym czasie przewodniczył również Komisji Opieki nad Zabytkami przy Zarządzie Okręgu Łódzkiego PTTK.

Po powrocie do Torunia Profesor szybko zebrał wokół siebie innych pasjonatów gór i organizował z nimi wyprawy – w grupach od kilku do kilkunastu osób. Przez wiele lat pełnił funkcję prezesa zarządu Koła PTTK nr 2 przy Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i w ramach tej działalności organizował dla pracowników Uniwersytetu i osób zaprzyjaźnionych liczne wycieczki autokarowe, w tym także w góry, również poza granice, do dawnej Czechosłowacji. Dał się wtedy poznać jako wspaniały krajoznawca.

Szczególnie bliskie mu były, odbywane w latach 1959–1973 pod jego kierunkiem, wyprawy grupy toruńsko-łódzkiej, które po latach opisał w – wydanej w 2011 r. – książce *Na szlakach górskich*. Kilka osób z tej grupy za sprawą Profesora związało się w późniejszym okresie z naszymi „Karpatami" we wspólnych wyprawach i za tę ciągłość więzi w przyjaźni ludzi gór pozostaniemy Profesorowi na zawsze wdzięczni.

Profesor uczestniczył również w organizowanych przez PTTK co 10 lat kongresach krajoznawczych, w których trakcie przewodniczył sesjom, redagował wnioski końcowe, a w 2000 r. wygłosił referat *Rzeczpospolita fenomenem w Europie XVI i XVII w.*

Nasz toruński Klub Turystyki Górskiej „Karpaty" powstał w 1975 r., a Profesor był jednym z jego założycieli i od początku aktywnym członkiem. Jako członek Klubu w latach osiemdziesiątych organizował i prowadził wiosenne wyprawy w polskie góry, a od 1996 do 2015 r. – z małymi wyjątkami – przygotowywał i towarzyszył nam na corocznym Rajdzie Jesiennym im. Henryka Iwaniszewskiego (pierwszego prezesa Klubu).

W roku 2012 swoje dziewięćdziesiąte urodziny Profesor obchodził z nami w Tatrach, będąc w doskonałej formie.

W naszej pamięci pozostaną też perfekcyjnie przygotowane przez Profesora trzy wyprawy klubowe na Ukrainę, gdzie oprócz górskich akcentów, odwiedziliśmy miejsca historycznie ważne, również i takie poza utartymi szlakami.

Ponadto Profesor w referatach bądź dyskusjach obdarzał nas ogromem wiedzy górskiej i historycznej, przekazywanej przy okazji spotkań klubowych, ale też towarzyskich i na wyprawach, co było szczególnie interesujące.

Nie sposób w tym miejscu nie zaznaczyć, że pociągnął do gór i wprowadził w nie również swoją córkę Magdę i wnuka Jędrka, z którym w okresie wakacji przez wiele lat przemierzał szlaki w polskich górach.

Profesor był niezwykle przywiązany do wydawnictwa „Wierchów". Nie tylko posiadał wszystkie tomy rocznika, ale również współpracował z redakcją, publikując na jego łamach artykuły, recenzje i fotografie. Nie omieszkał też, bodaj przy każdym swoim pobycie w podwawelskim grodzie, odwiedzić lokal na II piętrze przy ul. Jagiellońskiej 6, by odbyć krótkie posiady z redaktorem rocznika. Każdy nowy tom „Wierchów" był przez niego szczegółowo omawiany na klubowych spotkaniach.

Odznaczenia i tytuły Profesora związane z działalnością górską i ogólnie krajoznawczą to długa lista. Był honorowym przodownikiem turystyki górskiej, posiadaczem dużej złotej GOT, odznaki GOT za wytrwałość, medalu Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK za zasługi dla turystyki górskiej, srebrnej i złotej Honorowej Odznaki PTTK, Medalu Aleksandra Janowskiego, Odznaki za zasługi dla Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi, odznaki 100-lecia zorganizowanej turystyki w Polsce, tytułu zasłużonego instruktora krajoznawstwa, a od 2013 r. godności członka honorowego PTTK.



Profesor Tomczak w ostatnich latach swego życia. Fotografia ze zbiorów Magdaleny Tomczak-Kołomańskiej

Półtora roku po odejściu Profesora, w dniu 18 czerwca 2018 r., największej auli w Collegium Humanisticum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, nadano jego imię, a w hallu otwarto stałą wystawę fotograficzną zatytułowaną *Szlakiem Profesora*, obejmującą najważniejsze wydarzenia jego życia, w tym działalność turystyczną, w szczególności górską.

Hanna Leszczyńska

Bibliografia tekstów Profesora Andrzeja Tomczaka opublikowanych na łamach „Wierchów"

ARTYKUŁY I NOTATY

O kartografii Karpat, tom 51: 1982 [wyd. 1984], s. 255–256

Materiały do dziejów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w spuściźnie po Tadeuszu Czeżowskim, tom 52: 1983 [wyd. 1986], s. 310–311

„*Karpaty – droga czy bariera*", tom 53: 1984 [wyd. 1988], s. 256–257

Tadeusz Czeżowski, tom 53: 1984 [wyd. 1988], s. 319–322

Jan Kasprowicz na wycieczkach w Tatrach, tom 62: 1996 [wyd. 1997], s. 154–156

Jubileusz 80-lecia Stanisława Wasilewskiego, tom 63: 1997 [wyd. 1998], s. 292–293

Materiały Tytusa Chałubińskiego w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, tom 76: 2010 [wyd. 2012], s. 323–324

Wspomnienie o profesorze Julianie Janczaku, tom 78: 2012 [wyd. 2014], s. 246–247

RECENZJE

Materiały o tematyce górskiej w spuściznach przechowywanych w Archiwum Polskiej Akademii Nauk [rec. pozycji: *Przewodnik po zespołach i zbiorach PAN*, Wrocław 1978]; tom 49: 1980 [wyd.1981], s. 356–357

E. Nowak-Feldhus, *Dzieje polskiej kartografii turystycznej*, [w:] *Z dziejów kartografii*, pod red. J. Janczaka i Z. Rzepy, Wrocław 1979; tom 49: 1980 [wyd. 1981], s. 377

E. Szynkiewicz, *Kartografia tatrzańska Tadeusza Zwolińskiego*, [w:] *Z dziejów kartografii*, pod red. J. Janczaka i Z. Rzepy, Wrocław 1979; tom 49: 1980 [wyd. 1981], s. 377

J. Klimko, *Vývoj uzemia Slovenska a utváranie jeho hranic*, Bratislava 1980; tom 52: 1983 [wyd. 1986], s. 362–365

L. V. Prikryl, *Slovensko na starych mapach*, Martin 1982; tom 52: 1983 [wyd. 1986], s. 365

H. Ruciński, *Prowincja saska na Spiszu do 1412 roku. (Na tle przemian społecznych i ustrojowych w komitacie spiskim i na obszarach przyległych)*, Białystok 1983; tom 52: 1983 [wyd. 1986], s. 365–367

A. Mączak, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 1984; tom 54: 1985 [wyd. 1988], s. 376–377

Z dziejów kartografii, t. IV *Karpaty*, pod red. J. Babicza i J. Janczaka, Wrocław 1987; tom 56: 1987 [wyd. 1992], s. 246

A. Körmendy, *Kształtowanie się organizacji parafialnej na Spiszu w XIII w. a rozwój społeczno-gospodarczy regionu*, „Kwartalnik Historyczny" 94: 1986, nr 2; tom 56: 1987 [wyd. 1992], s. 246–248

Chronografia albo Dziejopis Żywiecki Andrzeja Komonieckiego, wyd. S. Grodziski i I. Dwornicka, Żywiec 1987; tom 56: 1987 [wyd. 1992], s. 249–251

S. Stolarczyk, *Hobby Jana Pawła II. Góry – narty – piłka nożna*, Białystok 1991; tom 58: 1992 [wyd. 1993], s. 203–206

J. Gutt-Mostowy, *„Hej Mostowi, Mostowi…". Rodzinne wspomnienia i opowiadania*, Kraków – Poronin – Wrocław 1996; tom 63: 1997 [wyd. 1998], s. 336–338

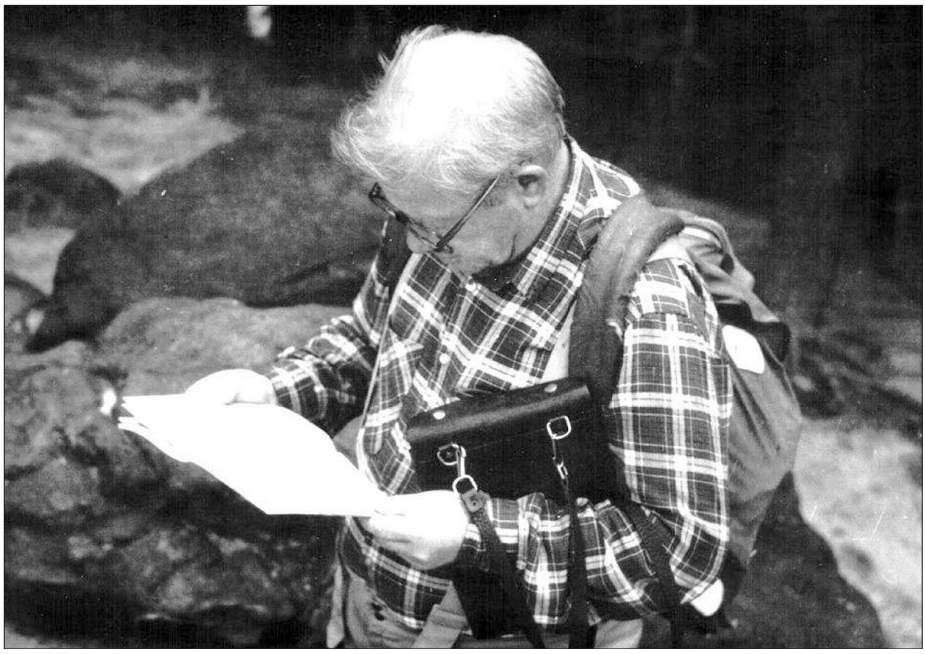
Nowa praca o Orawie [rec. pozycji: H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku*, Białystok 2001]; tom 69: 2003 [wyd. 2004], s. 266–267

Na papieskich szlakach w polskich górach [rec. pozycji: U. J. Własiuk, *Ja tam u was byłem… – pilnujcie mi tych szlaków. O tym jak Ojciec Święty w polskie góry powraca*, Kraków 2003]; tom 69: 2003 [wyd. 2004], s. 270–273

Oprac. W. A. W.

Jerzy Zarębski – wspomnienie. Urodził się w Żółkwi (dziś Ukraina) 20 września 1933 r. Rodzice zajmowali się prowadzeniem sklepu z tzw. towarami kolonialnymi. Dom był otwarty, licznie odwiedzany przez rodzinę i znajomych. Po wojnie rodzice z dwoma synami repatriowali się do Chrzanowa. Tam Jerzy skończył szkołę powszechną i gimnazjum, w którym znalazł się nieco później od pozostałych uczniów. Na prośbę wychowawczyni przewodnicząca klasy miała wprowadzić nowego ucznia w środowisko szkolne. Tą dziewczynką była Zosia, z podkrakowskiej Płazy, późniejsza towarzyszka życia Jurka. Po maturze z młodzieńczą fantazją zaczął studia w szkole filmowej w Łodzi, którą po roku, już racjonalizując swoje poczynania, zmienił na Wydział Mechaniczno-Elektryczny Politechniki Częstochowskiej. Po studiach otrzymał nakaz pracy w Dzierżoniowie, w zakładach radiowych „Diora".

Zosia po studiach ekonomicznych została skierowana do Warszawy, ale przydział udało się zmienić i już razem zamieszkali w Dzierżoniowie i razem pracowali w „Diorze", gdzie z czasem Jurek został głównym energetykiem. Rodzina rozrosła się do czterech osób, bo urodzili się im dwaj synowie.



Lato 1988. Jerzy Zarębski podczas wycieczki w Górach Żytawskich
Fot. K. Ostańkowicz

W późnych latach 60. Zarębscy przenieśli się z Dzierżoniowa do Wrocławia, gdzie Jurek rozpoczął pracę w biurze Wrocławskiej Stoczni Rzecznej, a Zosia w Fabryce Automatów Tokarskich. W połowie lat 70. zwolnił się ze stoczni i zatrudnił w biurze konstrukcyjnym SPOMASZ (fabryka urządzeń dla przemysłu spożywczego), gdzie pracował do emerytury.

Oboje byli członkami PTTK od lat 60. W latach 1985–2005 Jurek był członkiem Komisji Turystyki Narciarskiej ZG PTTK, od 1992 do 2008 prezesem Klubu Turystyki Narciarskiej „Psie Pole" przy Oddziale Wrocławskim PTTK, a w latach 1997–2001 wiceprzewodniczącym sądu koleżeńskiego Oddziału. Latami przewodniczył Terenowemu Referatowi Weryfikacyjnemu punktów do GON, do zdobywania której nieustannie zachęcał. Za pracę społeczną w dziedzinie żeglarstwa, a później narciarstwa turystycznego otrzymał liczne wyróżnienia PTTK szczebla lokalnego i centralnego, a w roku 2011 roku Złoty Krzyż Zasługi.

Grób Zosi (zmarła 25 września 2006 r.) i Jurka (zmarł 21 września 2017 r.) znajduje się we Wrocławiu, na cmentarzu Osobowickim.

Krótki biogram niewiele mówi o społecznikach takich, jak Jurek i Zosia. Znaliśmy ich i przyjaźniliśmy się z nimi przez kilka dekad. Ich zamiłowanie do turystyki, a także osobiste walory spowodowały, że kiedy spotkaliśmy się z nimi na szlaku, już później wędrowaliśmy razem z nimi.

Turystyczne początki w rodzinie Zarębskich były dość nietypowe. Turystykę zaczęli od… kupna samochodu, którym dojeżdżali w miejsca, gdzie dziś czekałby ich tylko mandat. Wkrótce zrezygnowali z samochodu, ale już nie porzucili gór. Od 1968 r. systematycznie brali udział w wycieczkach i rajdach PTTK-owskich, zdobywając kolejne stopnie odznak GOT. W 1972 r. Jurek zdobył uprawnienia przodownika turystyki górskiej na obszar Sudetów.

Przeprowadzka do Wrocławia i praca w stoczni zbiegły się z intensywnymi kontaktami z Oddziałem Wrocławskim PTTK i członkostwem w Klubie Żeglarskim „Eol", pływaniem na s/y „Bolko" (pełnomorska jednostka Klubu), szkoleniami w ośrodku żeglarskim w Trzebieży oraz pracą na rzecz Klubu, m.in. jako zastępca komandora ds. morskich. Z czynnym

żeglarstwem Jurek pożegnał się w stopniu sternika morskiego; nie było czasu na fascynujące lecz długie rejsy, które pociągały go najbardziej. Drugą rozwijaną pasją wodniacką była turystyka kajakowa, z koleżankami i kolegami ze stoczni, przy wykorzystaniu zakładowych kajaków z ośrodka wczasowego. W tej dziedzinie także nie był tylko „konsumentem", przeszedł pomyślnie kursy i egzaminy i zrobił „papiery" przodownika turystyki kajakowej. Na kursie w końcu lat 70. spotkał się z Janem Maciągiem z Brzegu Dolnego; razem zdawali egzamin, płynąc jednym kajakiem, a Jurek opowiadał o swojej pasji zimowej – narciarstwie z wykorzystaniem nart śladowych. Po niedługim czasie te rozmowy doprowadziły do wspólnych wyjazdów na śladówki z towarzystwem z Brzegu i stałych, wieloletnich kontaktów turystycznych i przyjacielskich.

Przygoda ze „śladówkami" zaczęła się w początkach lat siedemdziesiątych w środowisku turystów górskich w kole PTTK przy Wrocławskiej Stoczni Rzecznej zlokalizowanej w dzielnicy wrocławskiej Psie Pole. Nieliczna grupka (z Jurkiem i Zosią), której mistrzem był Michał Krok, rodowity góral, inicjator całego przedsięwzięcia na nowo zakupionych do stoczniowej wypożyczalni kompletach narciarskiego sprzętu śladowego. Korzystając z dojazdów autokarowych, popularnych wówczas „ekspresów narciarskich" dla zjazdowców – do Szklarskiej Poręby lub Zieleńca, zapaleńcy stawiali pierwsze kroki na nowym sprzęcie. Koleżanka z Klubu „Eol" organizowała podobne wyjazdy ze swojej pracy. Zarębscy uczestniczyli i w tych imprezach, ale największą radość ze zjazdów mieli ich synowie, którzy szybko zgłębili arkana narciarstwa alpejskiego. Jurek, po kilku dość karkołomnych ewolucjach na stokach i trasach zjazdowych w Karkonoszach stanowczo wybrał wycieczki na nartach śladowych, co spotkało się z pełną aprobatą małżonki – niezmiennie miłośniczki wędrowania. Ponieważ Jurek lubił działać i organizować nie tylko dla siebie i najbliższej rodziny, po zmianie pracy dalej udzielał się w Oddziale PTTK, w dzielnicy



Rok 2007, XXV Sudecki Rajd Narciarski. Jerzy Zarębski po otrzymaniu dyplomu uznania KTN ZG PTTK. Od lewej stoją: Krzysztof Assbury i Andrzej Stróżecki

Fot. J. Mager

Wrocławia Psie Pole, w reaktywowanej tam oddziałowej Komisję Turystyki Narciarskiej.

W roku 1976 rozpoczęła się cykliczna impreza „Bieg Piastów" w Jakuszycach, a w 1978 dołączył „Bieg Gwarków" w okolicach Wałbrzycha. Oddział PTTK „Psie Pole" organizował wyjazdy na te biegi dla chętnych wrocławian, wspierając inicjatywy różnych kół zakładowych. W I biegu, na dystansie 15 km, pod wodzą Jurka wystartowała rodzina Zarębskich: Jurek z Zosią, a z czasem także ich synowie z żonami i kolejne wnuki. Kiedy już Oddział „Psie Pole" przestał istnieć (od 1992 r.), uczestnictwo w biegach było nadal intensywnie popularyzowane przez Jurka, który we Wrocławiu rozprowadzał numery startowe, koordynował organizację wyjazdów autokarowych dla wszystkich chętnych – w okresie największej popularności biegu jeździły nawet dwa autokary.

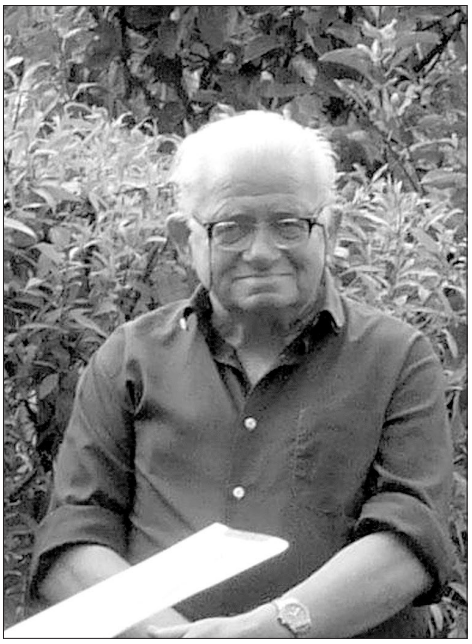
W końcu lat 70. zaczęło się w Oddziale także organizowanie wycieczek narciarskich ogłaszanych w kącikach turystycznych codziennych gazet wrocławskich, dla zjazdowców, z którymi zabierali się turyści śladowcy. Dołączali nowi narciarze z innych zakładów dzielnicy („Polar", „WSK"/"Hydral", „Inko"), którzy wcześniej wspólnie wyjeżdżali na biegi, a także inni zainteresowani turystyką na nartach. Byli to zarówno studenci, jak i osoby w wieku bliskim emerytury. Jedni ściągali innych i tak powstała dość liczna grupka turystów narciarzy skupionych wokół Jurka jako „szefa" mającego niezwykłą charyzmę i dużą życzliwość dla ludzi. Przez całe lata 80. (także pomimo utrudnień stanu wojennego) intensywnie rozwijała się działalność narciarsko-turystyczna pod jego przewodnictwem (od 1987 r. był przodownikiem turystyki narciarskiej na Sudety), a z czasem – w gronie tych samych osób – także turystyka piesza w innych porach roku.

W tym czasie Jurek i Zosia brali udział w Rajdzie „Szlakiem Kurierów" z Zakopanego do Budapesztu (1980), w spływie kajakowym częścią Dunaju (1987) w ramach spływów międzynarodowych (choć Zosia fanką wody i kajaka nie była), oraz w wyjazdach letnich organizowanych przez PTTK w góry Rumunii i Bułgarii.

Jednocześnie z bliskimi wypadami w Sudety, grupa zapaleńców, z nieodłącznymi Jurkiem i Zosią, zaczęła uczestniczyć w różnych rajdach i biegach narciarskich w całej Polsce. Uczestnictwo w „Wędrówkach Północy" zaowocowało nowymi cennymi znajomościami, które Jurek tam zawarł. Ułatwiły one wyjazd poza Polskę – w góry Lasu Turyńskiego (1978), na Orawę (1980), w Góry Żytawskie (1980) i doprowadziły do wieloletniej przyjaźni z Birgit Holst i Wolfgangiem Lutzem z Niemiec oraz Vaclavem Rinem, Czechem z Nachodu; jednym z głównych organizatorów corocznych zlotów turystycznych „Czechosłowacki Kwadrant" (turystyka piesza, rowerowa, kajakowa i narciarska, noclegi w salach szkolnych). Tak więc dzięki Jurkowi wiele lat jeździliśmy w lecie w kolejne zakątki Czechosłowacji, jeszcze w czasie, kiedy wymagane były tam zaproszenia. To także dzięki nartom i dobrym kontaktom z ich miłośnikami poprzez Jurka poznaliśmy Andrzeja Stróżeckiego, Andrzeja Wiśniewskiego i Edwarda Michalskiego, którzy nie tylko uprawiali turystykę, ale w swoich środowiskach byli jej animatorami. Te kontakty z kolei owocowały wspólnymi wyjazdami na narty, rowery lub kajaki w latach 90. i później.

W 1983 r. rozpoczął się nowy 25-letni okres organizowania przez Jurka Ogólnopolskich Narciarskich Rajdów Sudeckich, z pomagającymi mu wyrobionymi już narciarzami, a z czasem nowymi, wyszkolonymi przodownikami turystyki narciarskiej (dzięki staraniom Jurka, wtedy już członka KTN ZG, na Turbaczu zorganizowano specjalnie dla śladowców kurs i egzamin na przodownika turystyki narciarskiej na tereny górskie). Krótkie sprawozdania z kolejnych rajdów były drukowane na łamach „Wierchów". Oprócz organizowania rajdu członkowie klubu pod wodzą Jurka przez lata kontynuowali coroczne wędrówki narciarskie w różnych zakątkach Polski (Tatry, Puszcza Białowieska, Roztocze, Bieszczady, Beskid Niski) oraz uczestniczyli w imprezach organizowanych i prowadzonych przez Andrzeja Stróżeckiego (w tym „Rajdy Narciarskie po Jurze").

W 1992 r. Oddział „Psie Pole" przestał istnieć, jednak zgrana grupa turystyczna postanowiła dalej działać, przy Oddziale Wrocławskim PTTK powstał Klub Turystyki Narciarskiej „Psie Pole", z prezesem Jurkiem Zarębskim. Kontynuowane były Ogólnopolskie Sudeckie Rajdy Narciarskie



Jerzy Zarębski w sierpniu 2008 r.
Fot. J. Janczewska

(z uczestnikami z całej Polski, w liczbie 40–60 osób), których założeniem było przejście na nartach wszystkich zakątków Sudetów – i ten plan w 2007 r., w 25 rajdach udało się wykonać. Niemal cudem, zawsze w lutym, często na dzień lub dwa przed rajdem śnieg pojawiał się tam, gdzie miały prowadzić trasy imprezy. Jurkowi udało się też skupić wokół siebie i zarazić chęcią działania ludzi, którzy poprowadzili dalsze 10 rajdów. Krótka historia tych imprez (obejmuje lata: 1983 do 2014) jest przedstawiona w książce *Okruchy historii narciarstwa turystycznego w PTTK*, w opracowaniu Wojciecha Biedrzyckiego i pod redakcją Piotra Szuckiego (Kraków 2015).

Niezapomniane były opłatki klubowe, kiedy wspólnie śpiewaliśmy kolędy, a czysty, mocny głos Jurka nadawał im szczególnie piękne brzmienie. Sylwestry spędzaliśmy całą gromadą w sudeckim plenerze, w ruinach zamków, a jeśli był śnieg to i z nartami. Z kolei w wolne dni majowe przez wiele lat jeździliśmy po całej Polsce, gdzie się komu zamarzyło. To były fantastyczne wyjazdy, głównie koleją – z misternie opracowaną siatką połączeń, z koniecznymi przesiadkami, dzięki czemu nie marnowaliśmy czasu na podróże, co w okresie, kiedy większość uczestników pracowała, było niezwykle istotne. Jurek był mistrzem w układaniu tych planów (w tym czasie Internetu nie było). Wspólna jazda pociągiem, poza – od czasu do czasu – okropnym ściskiem, była przyjemnie spędzonymi godzinami w wesołym towarzystwie. Zosia i Jurek mieli do opowiedzenia wiele ciekawych historii z własnej przeszłości, splątanych z tym, co działo się w Polsce; sprawy dnia codziennego też były nie całkiem zwyczajne, lata 80. i późniejsze dostarczały ważnych tematów do dyskusji, które jednak kończyły się w przyjacielskiej atmosferze.

W latach dorastania wnuków Jurka i Zosi odbywały się tzw. zimowiska dla tych, którzy chcieli zabrać swoje dzieci na ferie. Głównym ich organizatorem był jak zawsze Jurek starający się jak najbardziej ułatwić i uatrakcyjnić te wyjazdy i połączyć je z przygotowaniami do kolejnego rajdu. W tym okresie całą rodziną uczestniczyli także w letnich Ogólnopolskich Wysokokwalifikowanych Rajdach Pieszych, ze spaniem w namiotach i wędrówkami po Polsce.

Upodobanie do wodniackich przygód spowodowało, że Jurek (w wieku 70 lat) wraz z Jankiem (tym, z którym przed laty zdawali egzaminy przodownickie) i Waldkiem (drugim klubowym kolegą) rozpoczęli etapowy, kajakowy spływ Wisłą – z początkiem za zbiornikiem w Goczałkowicach do morza. Te tygodniowe wypady trwały przez kilka lat. Jedynie marzenie o przejściach drogami św. Jakuba do Santiago de Compostela okazało się już nierealne, bowiem co najmniej o dekadę za późno pojawiła się taka możliwość.

Jurek był wielbicielem muzyki, także operowej. Nie raz odpoczywał po wycieczce, leżąc ze słuchawkami w uszach, z miną wielkiego ukontentowania. Zosia z upodobaniem czytała książki historyczne i biograficzne. Oboje byli otwarci, tolerancyjni, nowocześni w poglądach i bezpośredni, choć zawsze szanowali odrębność innych. Byli wspaniałymi kompanami w dobrych, ale i w trudnych chwilach.

Śmierć Zosi była dla nas wszystkich ogromną stratą, a dla Jurka szczególnym wyzwaniem do życia w nowej sytuacji. Trudne to były lata, ale jednak nie stracone. Ciągła aktywność narciarska, uniwersytet trzeciego wieku, wejście w Internet

i inne nowoczesne technologie, spotkania towarzyskie, które kontynuowaliśmy, krótkie wspólne wyjazdy, ale też i wycieczka do rodzinnej Żółkwi. Wróciło zainteresowanie kinem. Nie było nowego, dobrego filmu którego by Jurek nie widział.

Mieliśmy wielkie szczęście spotkać Jurka i Zosię i spędzić z nimi wspólnie wiele lat. Zostały kroniki klubowe, liczne zdjęcia w naszych albumach, a nawet film z benefisu na 70. urodziny naszego „Szefa". Pozostała też nasza wdzięczna pamięć.

Julietta Janczewska

Elizabeth Ann Hawley. Zapewne nie istnieje człowiek gór, który nawet pobieżnie zetknąwszy się z Himalajami, nie słyszałby o Elizabeth Hawley. Ktoś, kto czynnie zajmował się himalaizmem, z pewnością miał z nią osobisty kontakt. Spotykałem się z nią trzykrotnie, choć z pewnością powinienem to zrobić co najmniej jeszcze jeden raz. Mianowicie, kierując I Polską Wyprawą Geologiczną w Nepalu* zostałem powiadomiony przez ministra pełnomocnego, pełniącego funkcję ambasadora PRL w Katmandu pana Andrzeja Wawrzyniaka, że Miss Hawley zabiega o spotkanie ze mną. Byłem zaaferowany w trakcie załatwiania wielu wymaganych formalności przed wyruszeniem wyprawy w góry, więc spotkanie z nią pozwoliłem sobie zlekceważyć. Wiedząc o tym, że Elizabeth Hawley relacjonuje przebieg wypraw na najwyższe szczyty himalajskie, nie przykładałem większej wagi do informowania jej o naszej wyprawie, gdyż nie miała celów wysokogórskich. Zastanawiałem się później jak mnie tak szybko zlokalizowała, gdyż byłem dopiero drugi dzień w Katmandu. O sieci jej informatorów napiszę poniżej. Po wielu latach, bywając w Katmandu w charakterze współpracownika miesięcznika „Góry" spotykałem się z nią częściej.

Elizabeth Ann Hawley, dziennikarka amerykańska, korespondentka agencji prasowej Reuters, zamieszkała od 1960 roku w Katmandu, spędziła tam czas aż do swojej śmierci. Była niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie zdobywania szczytów himalajskich. Na podstawie przeprowadzanych wywiadów z kierownikami himalajskich wypraw alpinistycznych stworzyła kartotekę obejmującą ponad 9,5 tysiąca ekspedycji na 450 znaczących szczytów w Nepalu. Była najbardziej znaną kronikarką wypraw himalajskich przez blisko 50 lat. Międzynarodowa społeczność górska szanowała ją za kompetentne, rzetelne i dokładne zapisy, które stały się podstawą jej rozleglej bazy danych. Prowadzona przez nią dokumentacja pomagała także w rozstrzyganiu nieuniknionych kontrowersji. Była więc nieoficjalnym arbitrem w sprawach związanych ze wspinaczka himalajską.

Urodziła się 9 listopada 1923 roku w Chicago. Rodzicami byli Frank Hawley, oficer marynarki wojennej USA w czasie I wojny światowej i Florelle (z domu Gore), sufrażystka, która studiowała literaturę angielską. Elizabeth miała brata Johna, starszego od niej o 3 lata. Studiowała historię na Norhwestern University, studia te ukończyła z wyróżnieniem w 1945 roku i przez krótki czas była asystentką na wydziale historii tego uniwersytetu. Karierę dziennikarską rozpoczęła w 1946 roku jako reporterka i analityczka magazynu „Fortune". Podróżowała po Europie, Bliskim Wschodzie, Afryce (kraje Maghrebu, Sudan i Kenia). Nagła śmierć jej brata wstrząsnęła nią, zrezygnowała w 1957 roku z pracy w „Fortune" i wyruszyła w dwuletnią podróż dookoła świata, poruszając się autobusami i pociągami. Po raz pierwszy była w Nepalu w 1958 roku, będąc świadkiem ogłoszenia przez króla Mahendrę demokratycznej konstytucji tego kraju. Zafascynowana Nepalem, we wrześniu 1960 roku ponownie pojawiła się w tym kraju, nie opuszczając go aż do swojej śmierci. Zamieszkała w domu w dzielnicy Dilibazar, pracując na pół etatu dla tygodnika „Time Magazine". Od 1962 roku związała się zawodowo z agencją informacyjną Reuters, relacjonując wszystkie wyprawy na himalajskie szczyty i biorąc na siebie rolę korespondentki górskiej Reuters w Nepalu. Zbierała informacje o wszystkich wyprawach, trasach, losach podróżników, choć nigdy sama się nie wspinała i nawet nie była w wysokich górach.

Panna Hawley w ciągu godziny lub dwóch od przybycia ekspedycji do Katmandu

* Zob. W. Biedrzycki, *Poszukiwanie himalajskich cieplic*, „Wierchy" 48: 1979 [wyd. 1981], s. 184–192; idem, *Tatopani 25 lat później*, ibidem, 68: 2002 [wyd. 2003], s. 330–333; idem, *GAZem do Nepalu. Z geologami w Himalaje*, Kraków 2016, ss. 240.



Elizabeth Hawley
Fot. W. Biedrzycki

pojawiałasię, aby przeprowadzić wywiad. Znakiem rozpoznawczym jej obecności był niebieski VW „garbus" z 1963 r., którym przywoził ją na spotkania, konferencje i wywiady z alpinistami jej stały kierowca nepalski. Miała całą sieć informatorów: państwowe instytucje udzielające zezwoleń na wspinaczkę i poruszanie się po Nepalu, obsługę hoteli, centra turystyczne, agencje Szerpów oraz właścicieli wypożyczalni i sklepów ze sprzętem wspinaczkowym. Wywiady z himalaistami przeprowadzała przed wyruszeniem wyprawy i po powrocie ze szczytu. Osiągnięcia wspinaczy wprowadzała do prowadzonej przez siebie dokumentacji Himalayan Database dopiero po upewnieniu się, że wyprawa osiągnęła założony cel. Elizabeth Hawley była rasową dziennikarką śledczą, nie pomijała żadnego szczegółu, wielokrotnie wracając do tematu, porównując relacje różnych autorów. Sir Edmund Hillary – pierwszy zdobywca Everestu, jej bliski przyjaciel, nazwał ją, nie bez racji, Sherlockiem Holmesem świata górskiego. W trakcie przeprowadzonych 13 tysięcy wywiadów himalajskich od 1963 roku zapisywała historie, nietypowe incydenty, informacje na temat sukcesów, porażek, wypadków i zgonów podczas wypraw. Wielu himalaistów korzystało z konsultacji z Panną Hawley, gdyż dzięki cierpliwości i nieustępliwości w zdobywaniu przez nią informacji, była w stanie lepiej niż ktokolwiek inny opisać każdy z 14 ośmiotysięczników i drogi na nie prowadzące. Wykorzystując swoje wpływy angażowała się w akcje ratunkowe. Pełniła rolę dyrektor naczelnej oddziału Himalayan Trust Nepal – organizacji non-profit założonej przez Edmunda Hillary´ego. Umiała dotrzeć do wszelkich departamentów rządowych, wynegocjować i uzyskać wszelkie pozwolenia na budowę szkół, szpitali, mostów i wodociągów czy nawet lotniska w Lukli w Solo Khumbu. Odegrała ważną rolę podczas tworzenia Parku Narodowego Sagarmatha.

Niezwykle cenna kartoteka Elizabeth Hawley została zdigitalizowana przez Richarda Salisbury'ego, programistę komputerowego i konsultanta ds. baz danych na Uniwersytecie Michigan. Praca trwała 10 lat od 1991 r. Później została wydana drukiem jako: *The Himalaya by the Numbers* w 2007 roku (obejmująca wyprawy do 2006 r.), następne wydanie pojawiło się w 2011 r. (obejmujące wyprawy do 2009 r.).

Historyk Himalajów Mihel Dunham, przeglądając wycinki artykułów napisanych przez Elizabeth Hawley dla Reuters, „Time" i „Life", a także szczegółowe zapiski o wydarzeniach politycznych w Katmandu, które napisała dla swojego szefa w Tiger Tops, Jimmi'ego Edwardsa, uświadomił sobie jak bezcenne są te akta stanowiące historię Nepalu od 1960 r. Uzyskawszy zgodę autorki wraz z Liz Choegyal opublikował w 2015 r. książkę *The Nepal Scene Chronicles of Elizabeth Hawley 1988–2007*, stanowiącą autentyczny i chronologiczny zapis wydarzeń, których Elizabeth Hawley była świadkiem.

Na emeryturę przeszła w 2016 roku. Jej codzienne obowiązki i prace nad bieżącym prowadzeniem Himalayan Database wraz z Richardem Salisbury i zespołem przejęła Billi Bierling – niemiecka dziennikarka i himalaistka (zdobyła 5 ośmiotysięczników), pracująca uprzednio (od 2004 r.) jako asystentka pod czujnym okiem Elizabeth Hawley.

Rząd Nepalu w uznaniu jej zasług nadał jej honorowe obywatelstwo kraju. W latach 1990 do 2010 pełniła również obowiązki konsula honorowego Nowej Zelandii w Nepalu.Była członkiem American Alpine Club (od 2013 r. Członkiem

Honorowym), Himalayan Club (w Mumbayu) oraz Członkiem Honorowym New Zealand Alpine Club oraz Nepal Mountaineering Association.

Elizabeth Ann Hawley zmarła 26 stycznia 2018 roku na zapalenie płuc i udar mózgu. Ceremonia pogrzebowa, zorganizowana przez Himalayan Trust wg buddyjskiej tradycji szerpańskiej w świątyni Swayabhunath. Zgodnie z jej wolą jej prochy pozostały w Nepalu.

Elizabeth Hawley nigdy nie była zamężna i nie miała dzieci, cale swe życie poświęciła pracy. „Była legendą w społeczności górskiej. To dla nas wszystkich ogromna strata" – w swoim przemówieniu podczas uroczystości pogrzebowej wspomniał Ang Tsering Sherpa, były prezes Nepal Mountaineering Association.

Znana pisarka i publicystka górska Bernadette McDonald opublikowała w 2005 r. obszerną biografię Elizabeth Hawley – *I'll Call You In Kathmandu: The Elizabeth Hawley Story*. W roku 2012 książka została zaktualizowana i wydana pod nowym tytułem *Keeper of the Mountains: The Elizabeth Hawley Story*, zaś w roku 2013 na podstawie tej książki powstał film o niezależnej kobiecie, która opisywała himalajski alpinizm pt.: *Keeper of the Mountains*.

Wojciech Biedrzycki

CZĘŚĆ SPRAWOZDAWCZA

Sprawozdanie z działalności Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK w roku 2017

SPRAWY ORGANIZACYJNE

Komisja Turystyki Górskiej Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego powołana została na Krajowej Konferencji Aktywu Turystyki Górskiej PTTK, która odbyła się 3 marca 2018 r. w Olszanicy k. Sanoka. W jej skład weszli: Jerzy W. Gajewski (Kraków) – przewodniczący, Mikołaj Majewski (Gniezno) i Marek Szot (Wrocław) – wiceprzewodniczący, Janusz Konieczniak (Kraków) – sekretarz, Tomasz Dziurawiec (Rzeszów), Mateusz Murzyn (Myślenice), Jacek T. Nowicki (Warszawa), Jacek Pielich (Wałbrzych) i Karol Piotrowski (Krotoszyn).

Ponadto działały trzy podkomisje i trzy delegatury. Podkomisji ds. programowych przewodniczył Andrzej Łączyński (Kraków), członkami byli: Jerzy Kalarus (Nowy Sącz), Jacek T. Nowicki (Warszawa), Jacek Pielich (Wałbrzych), Jacek Płonczyński (Kraków), Artur Rotter (Kraków) i Stefan Rzonca (Kraków). Podkomisja korzystała też z opinii 11 konsultantów. W skład Podkomisji ds. zagospodarowania, kierowanej przez Tomasza Dziurawca, wchodzili: Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek (Nowy Sącz), Bogusław Bujok (Cieszyn) i Stanisław Junak (Wałbrzych). Podkomisję ds. klubów górskich reprezentowali: Jacek T. Nowicki (Warszawski Klub Górski) – przewodniczący, oraz Jacek Gołębiowski (Stołeczny Klub Tatrzański), Jacek Płonczyński (Krakowski Klub Przodowników Turystyki Górskiej PTTK) i Adam Półrolczyk (Klub Turystyki Górskiej „Łazek", Wrocław). Delegaturze Sudeckiej przewodniczył Krzysztof Kaszuba (Kłodzko), Zachodniokarpackiej – Andrzej Kucia (Bielsko-Biała), a Wschodniokarpackiej – Stanisław Sieradzki (Sanok). Z ramienia Zarządu Głównego PTTK działalności Komisji patronował Jacek Potocki (Jelenia Góra).

Przewodniczący Komisji – J.W. Gajewski jest członkiem rady naukowej Bieszczadzkiego Parku Narodowego, a od 4 lipca 2009 r. członkiem rady nadzorczej spółki z o.o. „Karpaty". Schroniska i Hotele PTTK" w Nowym Sączu.

W roku 2018 Komisja odbyła cztery posiedzenia: 3 lutego i 25 marca w Krakowie, 8 września w schronisku PTTK na Przysłopie pod Baranią Górą i 2 grudnia w Krakowie. Posiedzenie Podkomisji ds. zagospodarowania odbyło się 25 maja. Podkomisja ds. klubów górskich zebrała się 18 maja w Kielcach Karczówce przy okazji 38. Zlotu Klubów Górskich PTTK oraz 1 grudnia w ramach dorocznej narady prezesów klubów, organizowanej przy okazji sympozjum KTG ZG PTTK. Z kolei Podkomisja ds. programowych odbyła szereg spotkań poświęconych interpretacji regulaminu GOT PTTK, przygotowaniu nowelizacji regulaminu referatów weryfikacyjnych GOT PTTK, wprowadzeniu pamiątkowej odznaki KTG ZG PTTK „100. rocznica odzyskania niepodległości 1918-2018" (wedle proj. Zofii Dziurawiec), przygotowaniu i edycji kolejnego

plakatu KTG ZG PTTK (o tematyce bieszczadzkiej), informacji o ośrodkach historii turystyki górskiej KTG ZG PTTK, kwestii uzupełnień na stronie internetowej Komisji i przygotowaniu dorocznego sympozjum KTG ZG PTTK.

Członkowie Komisji uczestniczyli w następujących wydarzeniach i imprezach:

- 25 lutego – J.W. Gajewski, M. Szot i J. Pielich uczestniczyli we Wrocławiu, w spotkaniu przedstawicieli sudeckich oddziałów PTTK prowadzących prace znakarskie dotyczącym zasięgu terenowego działalności poszczególnych oddziałów PTTK;
- 24 marca – J.W. Gajewski i J. Konieczniak uczestniczyli w Zakopanem w uroczystości wręczenia Maciejowi Pinkwartowi Nagrody Literackiej im. Władysława Krygowskiego;
- 21 kwietnia – J. Konieczniak uczestniczył w schronisku PTTK na Kudłaczach w uroczystościach 50-lecia przewodnictwa PTTK w Myślenicach;
- 17–20 maja – M. Majewski, J. Konieczniak, J.T. Nowicki i K. Piotrowski uczestniczyli w Kielcach Karczówce w 38. Zlocie Klubów Górskich PTTK organizowanym przez Klub Górski Kielce, pod kierunkiem Pawła Milewicza;
- 30 maja – 3 czerwca – M. Majewski uczestniczył w 43. Zlocie Przodowników Turystyki Górskiej Ziemi Wielkopolskiej w Wysokim Jesioniku;
- 8–10 czerwca – M. Majewski uczestniczył w 17. Zlocie Wielkopolskiego Porozumienia Klubów Górskich w Ślesinie;
- 14 czerwca – J. Konieczniak i J.T. Nowicki uczestniczyli w spotkaniu członków Warszawskiego Kluby Górskiego im. prof. W. Goetla z wnuczką Profesora, Jadwigą Chrząstowską. Spotkanie odbyło się w „Izbie Lorii" – Ośrodku Historii Turystyki Górskiej w schronisku PTTK na Hali Ornak;
- 15 czerwca – J.W. Gajewski, J. Konieczniak, J.T. Nowicki i A. Łączyński brali udział w uroczystych obchodach 60-lecia Klubu Górskiego „Kosówka" z Łodzi, w Sromowcach Wyżnych;



Wybory nowej KTG ZG PTTK w Olszanicy k. Sanoka

Fot. J. Konieczniak

- 13–19 sierpnia – M. Majewski uczestniczył w Wetlinie w 18. Otwartym Górskim Rajdzie Koła Przewodników w Rzeszowie;
- 31 sierpnia – 2 września – J.W. Gajewski, J. Konieczniak i J.T. Nowicki uczestniczyli w 49. Ogólnopolskim Zlocie Przodowników Turystyki Górskiej PTTK, z bazą w Bartkowej;
- 15–16 września – J.W. Gajewski, J. Konieczniak i J.T. Nowicki brali udział w 3. Ogólnopolskim Zlocie Zdobywców i Sympatyków GOT PTTK im. Przemka Jończyka, z bazą w schronisku PTTK „Trzy Korony" w Sromowcach Niżnych;
- 5–7 października – J.W. Gajewski, J. Konieczniak, M. Majewski, J. Pielich, K. Piotrowski i M. Szot uczestniczyli w 57. Zlocie Sudeckich Przodowników Turystyki Górskiej w Górach Bystrzyckich;
- 27–28 października – J.W. Gajewski, J. Konieczniak, J.T. Nowicki i A. Łączyński uczestniczyli w uroczystościach jubileuszu 30-lecia Pienińskiego Ośrodka Historii Turystyki Górskiej KTG ZG PTTK przy schronisku PTTK „Orlica' w Szczawnicy.

Od roku 2008 Komisja prowadzi własną stronę internetową (jej administratorem do marca 2018 r. był Rafał Kwatek, następnie Mikołaj Majewski). Drogą elektroniczną Komisja utrzymywała kontakt z przodownikami turystyki górskiej, którzy wpisali się do ewidencji adresów elektronicznych na stronie internetowej Komisja (Komisja zamieściła formularz ewidencyjny na stronie internetowej i apelowała do przodowników o podawanie aktualnych danych), z członkami TRW GOT PTTK oraz turystami. Na stronie internetowej zamieszczone są również wzory wniosków o mianowanie przodownika turystyki górskiej PTTK lub o rozszerzenie uprawnień przodownickich, wzory wniosków o wyróżnienia KTG ZG PTTK i in. W 2018 r. Komisja wyróżniła Medalem KTG – 9 osób, Dyplomem KTG – 15 osób, a tytułem Zasłużonego Znakarza Szlaków Górskich PTTK – 1 osobę. Ponadto 11 osób uzyskało tytuł Honorowego Przodownika Turystyki Górskiej PTTK.

Obsługę biurową Komisji zapewniał Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie. Ośrodek zapewniał techniczną stronę organizacji krakowskich posiedzeń Komisji i dorocznego sympozjum KTG ZG PTTK, wykonawstwo druku książeczek i regulaminu GOT PTTK oraz wykonawstwo i sprzedaż odznak przodownickich oraz GOT PTTK. Sprawy Centralnego Referatu Weryfikacyjnego GOT PTTK prowadziła Małgorzata Szczepańska, zaś sprawy znakowania szlaków górskich – Natalia Figiel. COTG PTTK podejmował działania związane z pozyskiwaniem środków na dofinansowanie prac znakarskich, zarówno z resortu sportu i turystyki, jak i z puli funduszy operacyjnych urzędów marszałkowskich. Niektóre działania COTG i KTG ZG PTTK wymagają ścisłej współpracy, jednakże statutowe zapisy o „doradczej" roli komisji statutowych PTTK i statutowej roli oddziałów PTTK ograniczają możliwości koordynacji działań przez KTG ZG PTTK, np. w zakresie znakowania szlaków granicznych, nie znajdując poparcia Zarządu Głównego PTTK i COTG PTTK.

W ramach budżetu Zarządu Głównego PTTK Komisja rozporządzała kwotą 8,1 tys. zł, przy czym koszty przejazdów (nie pełnych kosztów delegacji) członków KTG ZG PTTK pochłaniały znaczną część tych środków. Ponadto ZG PTTK przyznał Komisji kwotę 9 500 zł przeznaczonych na dofinansowanie wybranych działań programowych. Z tych środków dofinansowano zlot klubów górskich, ogólnopolski zlot przodowników turystyki górskiej, zlot zdobywców i sympatyków GOT PTTK, ogólnopolski zlot sudeckich przodowników turystyki górskiej.

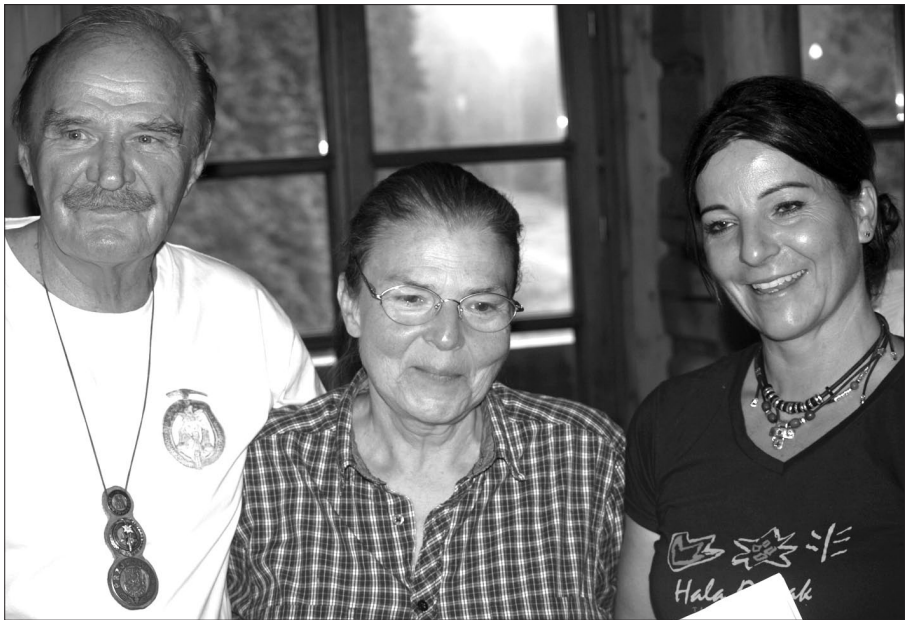
działalność programowa

Podkomisja Klubów Górskich PTTK spotkała się przy okazji zlotu klubów 25–27 maja oraz 1 grudnia podczas sympozjum KTG. Podkomisja Klubów skupia 73 kluby, których członkowie zaangażowani są w organizację wyjazdów, w tym w góry wysokie. Aktywność większości klubów związana jest także z działalnością popularyzatorską i edukacyjną w postaci wykładów, prelekcji, organizacji szkoleń itp. Członkowie niektórych klubów prowadzą dyżury, a nawet prace remontowe w ośrodkach historii turystyki górskiej KTG ZG PTTK, np. Klub Turystyki Górskiej „Szarotka" z Wągrowca prowadził takie prace w „Zielonym Domku" w Ustrzykach Górnych.

Członkowie Podkomisji ds. programowych udzielali odpowiedzi na pytania związane z interpretacją regulaminu GOT PTTK, dostosowali treść książeczki GOT PTTK do zapisów regulaminu GOT PTTK, aktualizowali informacje dotyczące systemu ratownictwa w polskich górach, które zamieszczono również na stronie internetowej Komisji. Ponadto Podkomisja opracowała i zaktualizowała regulamin referatów weryfikacyjnych GOT PTTK, który zostanie wprowadzony w roku 2019. Podkomisja przygotowała też program dorocznego sympozjum KTG ZG PTTK, które w 2018 r. tematycznie związane było z 100. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości i z terenami Karpat Wschodnich.

Wydano w nakładzie 300 egz. plakat *Bieszczady* (fot. Cezary Ćwikowski), i – zgodnie z poprzednimi zapowiedziami – informator *Ośrodki historii turystyki górskiej*, opracowany przez J.T. Nowickiego na podstawie materiałów kustoszy ośrodków, a przygotowany do druku i sponsorowany przez Wydawnictwo „Karpaty" – Andrzej Łączyński w Krakowie (nakład 8000 egz.). Ponadto dzięki pomocy sponsora ukazały się drukiem kalendarzyki reklamowe KTG ZG PTTK na rok 2019, na których wykorzystano fotografię Śnieżki (fot. J. Pielich). Na stronach internetowych schronisk, przy których znajdują się ośrodki historii turystyki górskiej PTTK, pojawiły się obszerniejsze informacje na ich temat. Dla ośrodków wykonano pieczątki o podobnym wzorze uwzględniającym KTG ZG PTTK jako jednostkę prowadzącą.

Sprawami ośrodków historii turystyki górskiej KTG ZG PTTK kierował J.T. Nowicki. W górach znajduje się 10 takich ośrodków. Planowane spotkanie z kustoszami ośrodków historii turystyki górskiej KTG ZG PTTK nie doszło do skutku. ZG PTTK zapewnia w budżecie Towarzystwa na działalność ośrodków historii turystyki górskiej kwotę ok. 10 tys. zł rocznie, którymi rozporządza COTG PTTK. Większość pieniędzy jest przeznaczona na niezbędne bieżące naprawy i obligatoryjne przeglądy techniczne, a także rozliczanie dojazdów kustoszy do obiektów. Prace remontowo-konserwatorskie



Spotkanie członków Warszawskiego Klubu Górskiego im. prof. W. Goetla z wnuczką Profesora, Jadwigą Chrząstowską (w środku). Po lewej Krzysztof Głażewski (prezes Klubu), po prawej Anna Gąsienica Daniel (gospodyni schroniska PTTK na Ornaku)

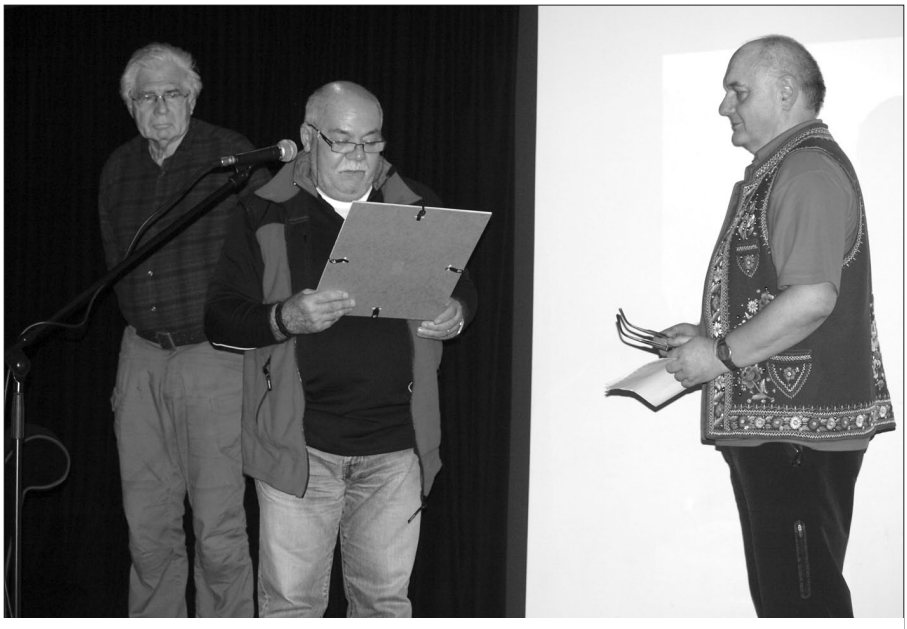
Fot. J. Konieczniak

wykonywane są społecznie zarówno przez kustoszy, jak i przez członków niektórych klubów górskich, o czym wspomniano powyżej. Odnotować należy zamysł Oddziału Pienińskiego PTTK w Szczawnicy, przejęcia ośrodka położonego przy schronisku PTTK „Orlica", a wymagającego modernizacji. Komisja nie jest przeciwna takiemu rozwiązaniu (niektóre ośrodki działają pod patronatem oddziałów) przy zachowaniu jednak obowiązujących zasad działania kustoszy, ale poddaje w wątpliwość propozycje przejęcia części terenu na cele gospodarcze.

Kustosze społecznie prowadzą swą działalność, polegającą na gromadzeniu i uzupełnianiu ekspozycji dotyczących w głównej mierze historii zagospodarowania turystycznego i etnografii wybranego terenu. Zasady udostępniania zbiorów zwiedzającym udało się w dużej mierze uregulować. I tak: ośrodek w Ustrzykach Górnych czynny jest w lipcu i sierpniu (dyżurujący organizują prelekcje, wyświetlają filmy promujące Bieszczady Wschodnie, weryfikują GOT PTTK etc.), ośrodki na Turbaczu, na Przehybie, na Polanie Chochołowskiej i na Hali Ornak znajdują się wewnątrz schronisk, toteż są ogólnodostępne, zaś zmodernizowany ośrodek na Markowych Szczawinach znajduje się w tzw. goprówce. Ośrodek pod Baranią Górą obsługiwany jest latem w weekendy przez członków Klubu Turystyki Górskiej i Krajoznawstwa „Grań" z Bytomia, zaś ośrodki zlokalizowane na Przehybie, w Szczawnicy i na Jaworzynie Krynickiej są dostępne dla turystów po pobraniu klucza w recepcji schronisk.

IMPREZY

Członkowie Komisji uczestniczyli w zlotach przodownickich oraz klubowych, a także starali się uczestniczyć w różnych spotkaniach, imprezach jubileuszowych klubów górskich, schronisk itp. Tradycyjnie cztery imprezy były organizowane pod auspicjami KTG ZG PTTK, mianowicie: Zlot Klubów Górskich PTTK, Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Górskiej, Ogólnopolski Zlot Zdobywców i Sympatyków GOT PTTK oraz Zlot Sudeckich Przodowników Turystyki



Uroczystości jubileuszu 30-lecia Pienińskiego Ośrodka Historii Turystyki Górskiej KTG ZG PTTK przy schronisku PTTK „Orlica" w Szczawnicy Od lewej: Jerzy W. Gajewski, Jacek T. Nowicki i Ryszard M. Remiszewski (kustosz)

Fot. J. Konieczniak

Górskiej. Udział członków KTG w tych imprezach nawiązuje do roli, jaka została im przypisana w postanowieniach regulaminu KTG ZG PTTK, tj. formy konsultacji KTG ZG PTTK z turystami górskimi i okazji spotkania z działaczami Towarzystwa.

Oddział PTTK w Kielcach, przy współudziale miejscowego Klubu Górskiego, zorganizował w dniach 1–20 maja 38. Zlot Klubów Górskich PTTK, z bazą w Kielcach Karczówce. Uczestniczyło w nim 78 osób z 26 klubów. Po raz kolejny okazało się, że spotkania członków klubów górskich cieszą się dużą popularnością, zaś spotkanie z prezesami klubów Podkomisja zorganizowała, mając na uwadze koszty przejazdów, przy okazji sympozjum KTG ZG PTTK w dniu 1 grudnia, w Krakowie. W spotkaniu uczestniczyło 36 osób z 22 klubów.

49. Zlot Przodowników Turystyki Górskiej PTTK, z bazą w Bartkowej nad Jeziorem Rożnowskim – zorganizował w dniach 31 sierpnia – 2 września – z zamiarem popularyzacji terenów pogórza Hutniczo-Miejski Oddział PTTK w Krakowie. Po raz kolejny odnotowano relatywnie mniejszą ilość uczestników w porównaniu np. ze zlotem sudeckim, co wywołało po raz kolejny dyskusję na temat celowości organizacji zlotów przodownickich, nie mniej Oddział PTTK „Łucznik" z Radomia podjął się organizacji 50. Zlotu w roku 2019 na terenie Podtatrza.

Tradycyjny, cieszący się popularnością 57. Zlot Sudeckich Przodowników Turystyki Górskiej PTTK odbywał się w dniach 5–7 października w Górach Bystrzyckich po polskiej i czeskiej stronie, z bazą w schronisku PTTK „Jagodna" na Przełęczy Spalonej. Organizatorem był Oddział PTTK Ziemi Gnieźnieńskiej i Klub Górski „Ornak" im. ks. Tadeusza Hanelta w Gnieźnie; uczestniczyło 56 turystów.

W schronisku PTTK „Trzy Korony" w Sromowcach Niżnych odbywał się 15–16 września 3. Ogólnopolski Zlot Zdobywców i Sympatyków GOT PTTK im. Przemka Jończyka Organizatorem był Klub Turystyki Górskiej „Diablak" im. ppłk. Tadeusza Korniłowicza, działający przy krakowskim Oddziale Wojskowym PTTK. Komisja wsparła tę inicjatywę, finansując wykonanie okolicznościowych odznak (proj. J.W. Gajewski). W zlocie uczestniczyły 72 osoby.

Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, Wydawnictwo „Karpaty" – Andrzej Łączyński oraz firma „Targi w Krakowie" Sp. z o.o. byli organizatorami 3. Międzynarodowego Konkursu „Najlepsze wydawnictwa o górach". Uroczystość ogłoszenia wyników Konkursu oraz wystawa nadesłanych publikacji odbyły się podczas 22. Międzynarodowych Targów Książki w Krakowie (25–28 października). Na konkurs zgłoszono 138 publikacji z 38 firm wydawniczych z 7 krajów. Jury obradowało pod kierunkiem J.W. Gajewskiego – przewodniczącego KTG ZG PTTK. Wyróżnienia KTG ZG PTTK przyznano Wydawnictwu Kartograficznemu „EKO-GRAF" z Wrocławia za edycję przewodnika *Sudety*, pióra Janusza Czerwińskiego, oraz brytyjskiemu wydawnictwu Lonely Planet za publikację Bradleya Mayhew, Lindsaya Browna i Stuarta Butlera *Trekking in the Nepal Himalaya.*

Z inicjatywy przewodniczącego Komisji i według przygotowanego przez niego programu Towarzystwo było organizatorem, wraz z Urzędem Miasta Krakowa, ścieżki tematycznej „Turystyka" w ramach IV Europejskiego Kongresu Samorządów w Krakowie (26–27 kwietnia). Jako moderator ścieżki wystąpił J.W. Gajewski.

SYMPOZJUM KTG ZG PTTK

Sympozjum KTG ZG PTTK, tym razem poświęcone tematyce wschodniokarpackiej, zorganizowane ostało w ramach obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości 1918–2018, i odbyło się zgodnie z tradycją w pierwszą sobotę grudnia, tj. 1 grudnia 2018 r. Przyjęta formuła sympozjum nawiązywała też do programu wprowadzonego w roku 2015 pod nazwą „Tereny górskie i obiekty w górach na Listach Światowych UNESCO". Przedstawiono następujące prelekcje: *Walki II Brygady Legionów Polskich podczas I wojny światowej na terenach Karpat Wschodnich o odzyskanie niepodległości przez Polskę* (Stefan Rzonca); *Zorganizowana turystyka polska w Karpatach Wschodnich do 1939 roku* (Jerzy Kapłon); Czarnohora – teren, przyroda i turystyka – Światowy Rezerwat Biosfery UNESCO (Stanisław Sieradzki); *Gorgany – teren, przyroda i turystyka – Światowy Rezerwat Biosfery UNESCO* (Dariusz Dyląg); *Od Starostyny do Pikuja – Bieszczady Wschodnie* (Jacek Płonczyński).

Między uczestników sympozjum rozlosowano bezpłatne wydawnictwa o tematyce górskiej.

PRZODOWNICY TURYSTYKI GÓRSKIEJ PTTK

Na koniec 2018 r. ilość przodowników turystyki górskiej PTTK, mianowanych od początku akcji, sięgnęła liczby 8234 osób. W 2018 r. przodownikami turystyki górskiej PTTK mianowano 42 osoby, przy czym uprawnienia na Tatry uzyskało 5 osób, na Beskidy Zachodnie – 21, na Beskidy Wschodnie – 11, na Sudety – 9, na Góry Świętokrzyskie – 4 osoby. Ponadto 11 osób wyróżniono tytułem Honorowego Przodownika Turystyki Górskiej PTTK. Odnotować warto, że mimo ograniczenia uprawnień przodowników w porównaniu z uprawnieniami sprzed kilkudziesięciu lat (w praktyce coraz częściej ich działalność sprowadza się do obsługi akcji GOT PTTK) tytuł przodownika cieszy się popularnością, o czym świadczy liczba osób przystępujących do egzaminów. Komisje egzaminacyjne ds. przodowników turystyki górskiej działały w: Białymstoku, Bielsku Białej, Gdańsku, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Nowym Sączu, Opolu, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Tarnowie, Toruniu, Warszawie i we Wrocławiu.

W roku 2018 prowadzone były nadal prace związane z uaktualnieniem listy przodowników turystyki górskiej PTTK oraz z tworzeniem elektronicznej ich bazy. Komisja stara się z nawiązywać pocztą elektroniczną kontakty z oddziałowymi KTG, z komisjami egzaminacyjnymi ds. przodowników turystyki górskiej, z TRW GOT PTTK oraz przodownikami turystyki górskiej PTTK, co stopniowo pozwoli ustalić liczbę czynnych przodowników. Ich liczbę szacuje się obecnie na ok. 3 tysiące, a w internetowej bazie danych znajduje się 1107 nazwisk.

Problemem, który nadal nie został rozwiązany w skali Towarzystwa, jest kwestia uprawnień do prowadzenia wycieczek przez przodowników turystyki górskiej PTTK.

GÓRSKA ODZNAKA TURYSTYCZNA PTTK

W roku 2018 działało, oprócz Centralnego Referatu Weryfikacyjnego GOT PTTK w Krakowie, 120 Terenowych Referatów Weryfikacyjnych GOT PTTK. Do 31 marca 2019 r. zweryfikowano w CRW GOT w Krakowie 1548 odznak i powtórzeń do odznaki „Za wytrwałość", w tym 350 popularnych, 268 małych brązowych, 100 małych srebrnych, 59 małych złotych, 75 dużych brązowych, 45 dużych srebrnych, 33 duże złote, 66 małych i 3 duże odznaki „Za wytrwałość" oraz 146 odznak „W góry" (90 brązowych, 39 srebrnych, 17 złotych), a także 403 normy na odznakę „Za Wytrwałość". Ze sprawozdań nadesłanych do 31 III 2019 r. przez 111 TRW GOT PTTK

Stopień GOT	Rok 2017	Rok 2018	Łącznie od 1935 r.
Brązowa „W góry"	628	729	1966
Srebrna „W góry"	253	271	537
Złota „W góry"	20	160	181
Popularna	4425	4827	645569
Mała Brązowa	2855	2927	773755
Mała Srebrna	1217	1318	127289
Mała Złota	586	605	45247
Duża Brązowa	53	75	8127
Duża Srebrna	44	45	10558
Duża Złota	19	33	6540
Za Wytrwałość Mała	68	66	4336
Za Wytrwałość Duża	5	3	82
Normy „Za Wytrwałość"	915	1158	–
Ogółem	11088	12217	1626363

wynika, że zweryfikowały one 4386 odznak popularnych, 2626 małych brązowych, 1218 małych srebrnych, 546 małych złotych GOT PTTK oraz 1014 odznak „W góry". Ponadto zweryfikowano 755 norm „Za wytrwałość". W ostatnich latach rośnie liczba rozmaitych odznak turystycznych wprowadzanych przez oddziały i centralne placówki PTTK. W ich plejadzie giną tradycyjne odznaki turystyki kwalifikowanej, które świadczą o doświadczeniu i stażu turystycznym właściciela.



Wprowadzoną przez KTG ZG PTTK pamiątkową odznakę „1918–2018, 100. rocznica odzyskania niepodległości", przyznawano w roku jubileuszowym każdemu zdobywcy GOT PTTK (naklejka w książeczce GOT PTTK upoważniała do zakupu odznaki). Odznakę rozprowadzał COTG PTTK w Krakowie. Do 15 marca 2019 r. sprzedano ponad 4200 odznak, ale wykup odznaki nie był obligatoryjny.

znakowanie szlaków górskich

Obowiązująca obecnie zasada, iż znakowanie szlaków turystycznych może prowadzić jakakolwiek instytucja, skutkuje tworzeniem rozmaitych szlaków, znakowanych różnymi metodami, prowadzących nierzadko wspólnie ze szlakami PTTK, lecz pod inną nazwą, czego przykładem szlaki biograficzne, pielgrzymkowe i szlaki o charakterze lokalnym. Niektóre oddziały PTTK, a przede wszystkim COTG PTTK podejmują próby wykonywania prac znakarskich nie tylko ze środków resortowych, ale także ze środków samorządów lub programów operacyjnych urzędów marszałkowskich. COTG PTTK zmierza do stworzenia w Towarzystwie bazy szlaków.

Podkomisja ds. zagospodarowania spotkała się 25 maja 2018 r. COTG PTTK tradycyjnie zorganizował w Krakowie (22 kwietnia) i we Wrocławiu (21 kwietnia) spotkania z przedstawicielami oddziałów PTTK prowadzących prace znakarskie. W spotkaniach uczestniczyli też przedstawiciele Komisji (J. W. Gajewski, J. Konieczniak).

Koordynacja przez KTG ZG PTTK prac znakarskich (projekt uchwały Zarządu Głównego PTTK w tej sprawie przygotowany został przez KTG ZG PTTK jeszcze w 2014 r., lecz nie został przyjęty) dotycząca, przykładowo, znakowania szlaków granicznych, okazała się niemożliwa, bowiem COTG PTTK, powołując się na regulacje wewnętrzne w PTTK związane z podziałem kompetencji w sprawach prac znakarskich, do realizacji przyjmuje wyłącznie plany przedstawione przez oddziały, pozostawiając Komisji uzgodnienia zmian z oddziałami, a nie zawsze stanowisko KTG ZG PTTK znajduje poparcie ze strony oddziałów PTTK.

Ograniczone środki finansowe i zmiany zachodzące w infrastrukturze komunikacyjnej powodują, że wciąż powraca kwestia likwidacji odcinków szlaków prowadzących wzdłuż dróg dostępnych samochodem, co oddziały PTTK, przygotowując plany prac znakarskich, powinny brać pod uwagę. Komisja wciąż apeluje o kasowania tego typu szlaków, lecz wykazy szlaków przeznaczonych do kasacji nie znajdują odzwierciedlenia w planach znakarskich.

KTG ZG PTTK popiera zasadę centralnego odnawiania szlaków i wykonawstwa drogowskazów przez COTG PTTK. W roku 2018 odnowiono 3121 km górskich szlaków pieszych, narciarskich i konnych, w tym w Sudetach 1442 km, w Karpatach 1457 km, a w Górach Świętokrzyskich – 56 km. Sfinansowano wymianę 537 drogowskazów w Sudetach i 383 drogowskazów w Karpatach. Ponadto wykonano 159 tabliczek z nazwami punktów topograficznych (Sudety – 114 szt., Karpaty – 45 szt.) oraz 55 schematycznych map szlaków (Sudety – 28 szt., Karpaty – 27 szt.). Osobną grupę stanowią stanowiska drogowskazów (słupy) oraz urządzenia towarzyszące szlakom narciarskim i jeździeckim (kierunkowskazy, znaki ostrzegawcze, tyczki itp.). Odnotować trzeba też fakt pojawiania się na szlakach PTTK drogowskazów montowanych przez administracje gmin, leśnictw itp. oraz szlaków wprowadzanych przez władze i organizacje lokalne.

W świetle uzgodnień ze Słowackim i Czeskim Klubami Turystów (KST, KČT) na temat systemu oznakowania szlaków transgranicznych stopniowo wprowadzane są drogowskazy w miejscowościach przygranicznych, kierujące do miejscowości po stronie słowackiej lub czeskiej. Ich wykaz przygotowała KTG ZG PTTK i przekazała do COTG PTTK. Wbrew poprzednim koncepcjom, wynikającym z podpisanego w 2007 r. porozumienia PTTK – KST – KČT i stanowiska KTG ZG PTTK, nadal na niektórych odcinkach granicznych w Beskidzie Niskim i Bieszczadach wiodą dwa szlaki znakowane. Dodatkowego oznakowania, według zaleceń Europejskiego Związku Wędrownictwa (EWV-ERA-FERP), wymagają górskie szlaki międzynarodowe E3 i E8, czego ani oddziały PTTK, ani COTG PTTK w planach znakarskich na razie nie uwzględniają.

W związku z projektem przygotowanym przez COTG PTTK wspólnie z władzami woj. podkarpackiego i władzami słowackimi w ramach Programu Interreg Polska – Słowacja, związanego m.in. z finansowaniem znakowania szlaków, COTG PTTK rozporządza – opracowanym wspólnie na spotkaniach przedstawicieli KTG ZG PTTK z przedstawicielami Sekcji Znakowania KST – wykazem istniejących i planowanych szlaków granicznych i transgranicznych.

Na skutek zmian organizacyjnych w niektórych oddziałach PTTK konieczne stało się wprowadzenie, zwłaszcza w Sudetach, zmian granic znakowania. Jednocześnie odnotowuje się zmiany tzw. operatorów szlaku (sprawami znakarskimi zajmują się np. Lasy Państwowe i urzędy gminne zamiast miejscowego oddziału PTTK) i to na szlakach głównych.

Komisja przygotowała i przedstawiła ZG PTTK projekt programu szkolenia kadry znakarskiej (opr. Marek Szot), lecz propozycja została oddalona i ma nawiązywać do instrukcji już obowiązującej. Projekt przekazano Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK jeszcze w 2017 r., nawiązując do ustaleń podjętych na wspólnym posiedzeniu 7–8 października 2017 r. z myślą o opracowaniu wspólnego dokumentu i ponownego przedstawienia ZG PTTK.

Kurs znakarzy dla osób z terenów sudeckich odbył się w dniach 13–15 kwietnia 2018 r. w Jedlinie Zdroju. Organizatorem był Oddział PTTK w Wałbrzychu. Uczestniczyło 15 osób z 6 oddziałów PTTK. Drugi kurs znakarski odbył się 20–22 kwietnia w Głobikowej na Pogórzu Strzyżowskim. Organizatorem był Oddział PTTK w Rzeszowie i Delegatura Wschodniokarpacka KTG ZG PTTK. Uczestniczyły 23 osoby z 6 oddziałów PTTK.

KONTAKTY ZAGRANICZNE

Na zaproszenie Sekcji Znakowania Słowackiego Klubu Turystów (KST) J.W. Gajewski i A. Kucia uczestniczyli 21–22 kwietnia w Zvoleniu, w tradycyjnym spotkaniu znakarzy. Przedmiotem rozmów były szlaki graniczne w rejonach Beskidów Śląskiego i Żywieckiego. Łączy się to z koncepcją, sięgającą porozumienia PTTK – KČT – KST z roku 2007, dotyczącego m.in. likwidacji podwójnego oznakowania szlaków wiodących wzdłuż granicy państwowej. KTG ZG PTTK popiera i przedstawiła jesienią 2016 r. Zarządowi Głównemu PTTK swe stanowisko, które jest odmienne od stanowiska nielicznych oddziałów PTTK pragnących utrzymać wspólny przebieg obu szlaków. Kwestie realizacji w.w. porozumienia dotyczącego odcinka szlaku granicznego w Beskidzie Niskim i Bieszczadach z natury rzeczy są przedmiotem rozmów, tym bardziej, że strona słowacka nawiązuje do ustaleń z 2007 r., lecz KST zaniedbał oznakowanie czerwonego szlaku granicznego, zaś polski szlak niebieski jest konserwowany.

W dniach 28 września – 1 października w Echternach (Luksemburg) odbywało się 49. plenarne zebranie Europejskiego Związku Wędrownictwa (ERA-EWV-FERP), w którym uczestniczył J.W. Gajewski. PTTK powinno utrzymywać wiodące przez polskie terytorium górskie szlaki E3 i E8 oraz nizinne E9 i E11, a także opatrzyć je dodatkowo znakami „europejskimi", przyjętymi przez ERA-EWV-FERP. Zwrócili na to uwagę przedstawiciele sekretariatu Związku, proponując m.in. centralne wykonanie znaków-tabliczek w Czechach.

ROCZNIK „WIERCHY"

Kolejny tom „Wierchów" (za rok 2016), nawiązujący po części swą treścią do jubileuszu 110. rocznicy utworzenia Polskiego Towarzystwa



Stanowisko szlaków międzynarodowych w Luksemburgu
Fot. J. W. Gajewski

Krajoznawczego, ukazać się ma na początku 2019 r. Wydawca „Wierchów" nie wypłaca honorarium autorom tekstów i fotografii, a zatem rocznik – poza pracami redakcyjnymi – przygotowywany jest społecznie.

W związku z nową kadencją władz w Towarzystwie KTG ZG PTTK powołała na posiedzeniu 2 grudnia powołała nowy komitet redakcyjny rocznika na lata 2018–2022. Przewodniczącą komitetu została Joanna Pociask-Karteczka, członkami: Stefan W. Alexandrowicz, Jerzy W. Gajewski (jako przewodniczący KTG ZG PTTK), Ewa Grzęda, Ryszard Kantor, Andrzej Matuszyk, Zbigniew Mirek, Jacek Potocki, Jacek Purchla, Mieczysław Rokosz, Ewa Roszkowska, Zdzisław J. Ryn, Wiesław A. Wójcik (redaktor naczelny), Janusz Zdebski i Bogdan Zemanek.

Co roku Zarząd Główny PTTK przyznaje – na wniosek komitetu redakcyjnego „Wierchów" – Nagrodę Literacką im. Władysława Krygowskiego. Wyróżnienie to, za rok 2017, otrzymał dr Przemysław Wiater, historyk sztuki, kustosz dyplomowany, pracownik Domu Carla i Gerharta Haupmannów w Szklarskiej Porębie (Oddział Muzeum Karkonoskiego), autor licznych publikacji, w tym książkowych, dotyczących Dolnego Śląska, głównie Sudetów (Karkonoszy, Gór Izerskich), zasłużony działacz turystyczny i społeczny, honorowy członek Gildii Przewodników Sudeckich.

Sekretarz *Janusz Koniecznia*k Przewodniczący *Jerzy W. Gajewski*

Sprawozdanie Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK z działalności w roku 2018.

Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie funkcjonuje w ramach osobowości prawnej PTTK jako jednostka specjalistyczna prowadząca działalność programową Towarzystwa w górach. Podstawą formalną tej działalności jest zapis w Statucie PTTK, w artykule 6 ust. 5, oraz Regulamin zatwierdzony przez Zarząd Główny PTTK uchwałą nr 387/XVII/2013 ZG PTTK z dnia 25 maja 2013 r. Działalność COTG jest działalnością pożytku publicznego oraz działalnością pożytku publicznego odpłatną. W szczególności obejmuje działalność informacyjną, popularyzatorską, wydawniczą, utrzymywanie kontaktów i współpracy z instytucjami i osobami związanymi z górami oraz obsługę organizacyjną, administracyjną i finansową komisji Zarządu Głównego prowadzących działalność górską, a więc Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK, Komisji Turystyki Narciarskiej ZG PTTK oraz Komisji Górskiej Turystyki Jeździeckiej ZG PTTK. W strukturze COTG działają: Centralna Biblioteka Górska PTTK, Oficyna Wydawnicza „Wierchy", redakcje: rocznika „Wierchy" i kwartalnika „Gazeta Górska". COTG prowadzi Centralne Archiwum Turystyki Górskiej PTTK oraz – na podstawie uchwały ZG PTTK nr 256/XVII/2011 z dnia 24 września 2011 r. – Centralną Bazę Szlaków Turystycznych PTTK.

COTG PTTK w Krakowie popularyzuje przyjęte w PTTK kierunki rozwoju i promocji turystyki górskiej, realizując projekty z zakresu szeroko pojętych zagadnień kultury związanej z górami.

DZIAŁALNOŚĆ CENTRALNEJ BIBLIOTEKI GÓRSKIEJ PTTK

Stan zbiorów Biblioteki na dzień 31 grudnia 2018 r. przedstawiał się następująco: druki zwarte – 28883 vol. (przybyło 526), czasopisma i wydawnictwa ciągłe – 8353 vol. (przybyło 406), mapy – 2517 jedn. inw. skatalogowanych (+ 125 jedn. inwent. w zbiorze E. Moskały nieskatalogowanych) (w sumie przybyło 87 jedn. inwent.).Wzbogacanie zbiorów następowało drogą zakupów oraz darów od instytucji i osób prywatnych.

Biblioteka, we współpracy z wydawnictwami, prowadziła akcję promowania nowo wydawanych

pozycji z zakresu szeroko rozumianej problematyki górskiej. W roku 2018 zorganizowano promocje następujących wydawnictw:

- *Pleban spod Giewontu* oraz *Stara Atma*, obie książki autorstwa Macieja Pinkwarta, wspólnie z Wydawnictwem WAGANT (11 stycznia);
- *Derenk. Trzysta lat historii. Háromszáz év történelem*, autorstwa Janusza Kamockiego i Jadwigi Plucińskiej-Piksy, wspólnie ze Stowarzyszeniem Czas na Białkę (8 lutego);
- *Śladami pierwszych turystów i fotografów. Tatry i Pieniny,* autorstwa Jarosława Majchera, oraz *Fotografowie Tatr 1859–1939*, autorstwa Jarosława Majchera i Bogusława Szybkowskiego (8 marca);
- *Ludzie spod Tatr*, autorstwa Tytusa i Jana Byczkowskich, wspólnie z Wydawnictwem LTW (8 czerwca);
- *Karpackie Towarzystwo Narciarzy we Lwowie*, autorstwa Jerzego Kapłona, wspólnie z Oficyną Wydawniczą „Wierchy" (14 czerwca);
- *Stefan Żeromski. Prezydent Rzeczypospolitej Zakopiańskiej*, autorstwa Maciej Pinkwarta, wspólnie z Wydawnictwem WAGANT (21 czerwca);
- *Zakopiańskie malarstwo na szkle. Zdzisław Walczak. Marta Walczak Stasiowska*, wspólnie z Zakopiańskim Centrum Kultury (13 września);
- *Rabka w literaturze, literaci w Rabce*, pr. zbiorowa pod red. Zofii Budrewicz i Jana Ceklarza, wspólnie ze Stowarzyszeniem „Kulturowy Gościniec" w Rabce (18 października);
- *Karpaty Polskie. Przyroda, człowiek – karty z przeszłości*, autorstwa Mieczysława J. Adamczyka, wspólnie ze Związkiem Euroregion „Tatry" w Nowym Targu (13 grudnia).

W imprezach promocyjnych wzięło udział ok. 350 uczestników.

Kontynuowano akcję wprowadzania danych do komputerowego katalogu Biblioteki, ogólnie dostępnego w sieci Internetu. W roku sprawozdawczym wprowadzono ogółem 1281 rekordów (w tym: 1147 druków zwartych, 19 numerów czasopism, 90 map, 25 artykułów). Na dzień 31 grudnia katalog komputerowy Biblioteki zawierał opisy: 19371 książek, 1584 czasopism, 443 map i planów, 947 artykułów.

Zbiory biblioteczne udostępniano wyłącznie na miejscu. W okresie sprawozdawczym skorzystało z nich 630 czytelników, którym udostępniono w sumie 1877 jedn. inwent. (w tym 1560 vol. druków zwartych, 264 czasopisma oraz 53 mapy).

Biblioteka nadto pośredniczyła w udostępnianiu archiwaliów ze zbiorów Centralnego Archiwum Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie. W tym zakresie obsłużono 2 osoby.

W ramach poprawy stanu technicznego zbiorów, w roku sprawozdawczym wykonano prace introligatorskie (oprawa i naprawa) obejmujące 47 vol. druków zwartych oraz 87 vol. czasopism i wyd. ciągłych.

Konkurs na najlepszą pracę doktorską o tematyce górskiej

W roku 2016 Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK ogłosił stały „Konkurs im. Walerego Goetla na najlepszą rozprawę doktorską o tematyce górskiej". W jego ramach oceniane są prace powstałe do pięciu lat przed terminem konkursu, dotyczące szeroko rozumianej problematyki gór Polski i świata, ujmujące ją w zakresie dwóch kategorii wiedzy: nauk humanistycznych oraz nauk o Ziemi.

Do jury konkursu powołani zostali wybitni uczeni, w których dotychczasowym dorobku naukowym problematyka gór znajduje poczesne miejsce, mianowicie profesorowie: Julian Dybiec (Uniwersytet Jagielloński), Bolesław Faron (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), Ewa Grzęda (Uniwersytet Wrocławski), Krystyna Heska-Kwaśniewicz (Uniwersytet Śląski), Ryszard Kantor (Uniwersytet Jagielloński), Bogusław Krasnowolski (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), Andrzej Matuszyk (Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie), Zbigniew Mirek (Polska Akademia Nauk), Joanna Pociask-Karteczka (Uniwersytet Jagielloński), Zdzisław J. Ryn (Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie), Andrzej Skorupa (Akademia Górniczo-Hutnicza), Zbigniew J. Wójcik (Polska Akademia Nauk), Janusz Zdebski (Wszechnica Świętokrzyska), Franciszek Ziejka (Uniwersytet Jagielloński), a nadto dr Wiesław A. Wójcik jako przedstawiciel COTG PTTK.

Konkurs odbywa się cyklicznie. Co 3 lata oceniane są na przemian rozprawy z jednej tylko kategorii. Pierwsza edycja konkursu odbyła się w 2016 r., druga w 2017, planowana trzecia

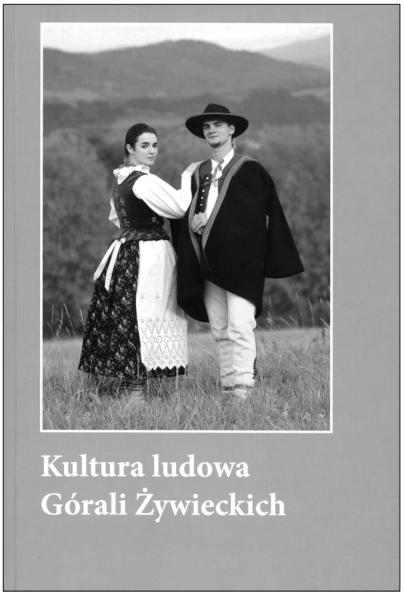
odbędzie się w roku 2019. Przed trzecią edycją konkursu wprowadzone zostały drobne uzupełnienia w regulaminie.

Uroczyste wręczenie nagród laureatom II edycji konkursu odbyło się 11 kwietnia 2018 r. w siedzibie Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w obecności członków jury.

Informacja o edycji konkursu w 2019 r. została opracowana w 2018 r. i podana na stronie internetowej COTG PTTK, nadto Ośrodek powiadomił o konkursie (pocztą zwykłą i elektroniczną) rektorów wyższych uczelni w Polsce, przesyłając stosowne pisma i plakaty. Zostały one wysłane również do dziekanów i opiekunów studiów doktoranckich wydziałów humanistycznych (polonistyki, historii, psychologii, socjologii i pedagogiki, czasem też antropologii kultury, etnologii czy kulturoznawstwa) tychże uczelni. Łącznie wysłano 86 listów i 102 e-maile. Zgodnie z regulaminem konkursu wydruki prac zgłoszonych do konkursu przekazywane są do zbiorów Centralnej Biblioteki Górskiej PTTK. Zwycięzca konkursu otrzymuje nagrodę pieniężną, nadto prace, które otrzymają dodatkową rekomendację jury, będą publikowane na koszt organizatora konkursu.

działalność wydawnicza

W roku 2018 COTG wydał następujące tytuły: *Regulamin GOT PTTK, odznak narciarskich i regionalnych* (3000 egz.); Michał Wasilewski – *Drobiazgi w historii – historia w drobiazgach* (640 egz.); „Studia z dziejów krajoznawstwa", t. XI (500 egz.); Jerzy Kapłon – *Karpackie Towarzystwo Narciarzy* (350 egz.); Jerzy Kapłon – *Schronisko PTTK na Leskowcu* (500 egz.); pr. zbior. – *Harcerze w Bieszczadach* (250 egz.); Janusz Konieczniak i Jan Puchalski – *Na niebieskiej grani* (wsp. z Kołem Przewodników Tatrzańskich im. M. Sieczki); pr. zbior. – *Kultura ludowa Górali Żywieckich* (200 egz.); pr. zbior. – *Kultura ludowa Górali Żywieckich* (II nakład, 340 egz.), tę pozycję wydano także w wersji elektronicznej (pdf); „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" t. XI – reprint (150 egz.); *Książeczka GOT* (60 000 egz.); *Książeczka kolarska* (4 000 egz.); *Książeczka Odznaki Turystyki Pieszej* (6 000 egz.); *Książeczka Imprez na Orientację* (2 500 egz.); „Maćkowa Perć" – czasopismo przewodników tatrzańskich,



2 numery (180 i 200 egz.); „Gazeta Górska", 4 numery (101–104), każdy w nakładzie 1 500 egz.; katalog wystawy *Niepodległość rodziła się także w Karpatach* (300 egz.).

Nadto na potrzeby COTG PTTK w 2018 r. pracownicy COTG wykonali następujące projekty graficzne: ulotki promujące działalność i wydawnictwa COTG PTTK; ulotki promujące „Gazetę Górską", COTG PTTK, wydawnictwa i szlaki do *Książeczek GOT* oraz *Regulaminu GOT*; przygotowanie graficzne i skład wszystkich numerów „Gazety Górskiej"; banery i inne grafiki dot. Konkursu na Najlepsza Pracę Doktorską o Górach; materiały graficzne Konkursu na Najlepsze Wydawnictwo o Górach; plakaty i oprawę graficzną stoiska COTG PTTK na XXII Międzynarodowych Targach Książki w Krakowie; logo wystawy „Gdy pękały kordony, a rodziły się granice…"; plakaty i zaproszenia na konferencję „Vincenz – dialog – Karpaty – Europa Środkowa"; materiały graficzne do projektu Interreg: „Góry bez granic – integracja sieci szlaków w transgraniczny produkt turystyczny"; ulotkę dot. odznak turystyki motorowej.

seminaria i konferencje naukowe

26 października 2018 r. COTG PTTK wspólnie z Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie

zorganizował konferencję naukową pt. *Gdy pękały kordony, a rodziły się granice… Galicja i jej mieszkańcy w drodze do niepodległości.* Konferencja odbyła się na terenie Uniwersytetu Pedagogicznego. Wzięli w niej udział wybitni naukowcy reprezentujący różne ośrodki naukowe, także zagraniczne.

Program sesji plenarnej obejmował następujące wystąpienia:

- dr hab., prof. IH PAN Maciej Górny (Instytut Historii Polskiej PAN) Akademii Nauk w Warszawie) – *Galicyjska nie-wojna. Niemilitarne aspekty codzienności wojennej*;
- prof. dr hab. Waldemar Łazuga (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu) – *Spóźnieni ministrowie i wstrząs 1918 roku*;
- dr hab. Krzysztof Kania (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) – *Sprawa Galicji na konferencji pokojowej w Paryżu*;
- prof. dr hab. Marek Kornat (Instytut Historii PAN w Warszawie) – *Wpływ Galicji i jej elit na kulturę polityczną Drugiej Rzeczypospolitej*;
- dr hab. Marek Białokur (Uniwersytet Opolski) – *W pierwszym szeregu podążą… Obraz Galicji i jej mieszkańców na drodze do niepodległości w ujęciu wielkich i małych narracji historycznych*;
- prof. dr hab. Vasyl Gulay (Uniwersytet Narodowy we Lwowie) – *Obraz Galicji okresu walki o niezależność ukraińskich i polskich narodów na początku XX wieku w historyczno-politycznym i społecznie-komunikatywnym dyskursie współczesnej Ukrainy.*

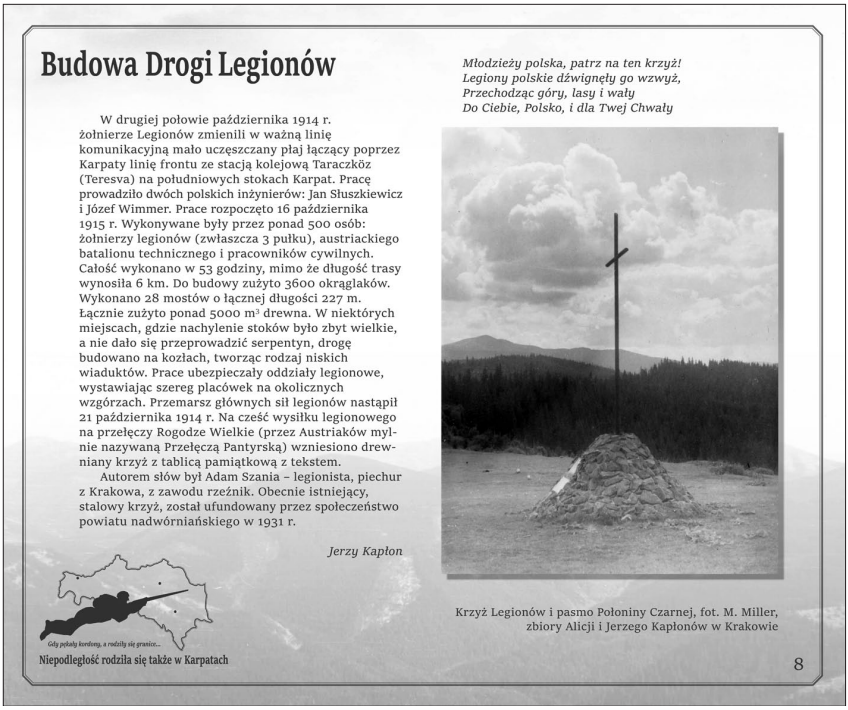
W ramach sesji panelowych zaprezentowane następujące referaty:

Sesja I

- dr Robert Gaweł (Muzeum Historyczne Miasta Krakowa) – *Jak automobile z Twierdzy Kraków na Wielka Wojnę pojechały*;
- mgr Marcin Mikulski – *Okopy w Beskidach i Bieszczadach... Austro-węgierskie fortyfikacje polowe w kampanii jesiennej 1914 r. w zachodniej części Galicji*;
- dr Sławomir Kułacz (Stowarzyszenie Aktywnej Ochrony Cmentarzy z I Wojny Światowej w Galicji „Crux Galiciae") – *Forsowanie Sanu pod Rzuchowem (13–16 października 1914)*;
- dr Mariusz Majewski (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie) – *Zarys działań bojowych I Pułku Legionów Józefa Piłsudskiego w trakcie walk na Podhalu (13 XI – 13 XII 1914 r.)*;
- dr Wacław Szczepanik (Muzeum Historyczne Miasta Krakowa) – *Austro-węgierski XI Korpus w walkach na przedpolach Krakowa w listopadzie i grudniu 1914*;
- dr Dariusz Dyląg (Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK) – *Polska kawaleria legionowa w Karpatach Wschodnich. Z dziejów 2. i 3. szwadronu kawalerii Legionów Polskich*;
- mgr Bogusław Głód – *„Czerwone diabły" w Beskidzie Niskim 1914–1915*;
- dr hab. Jarosław Centek (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) – *Bitwa pod Radymnem (24–26 maja 1915 r.)*;
- mgr Tomasz Woźny (Stowarzyszenie Aktywnej Ochrony Cmentarzy z I Wojny Światowej w Galicji „Crux Galiciae") – *Pomiędzy Limanową a Gorlicami. Działania wojenne w Galicji Zachodniej w okresie stabilizacji frontu.*

Sesja II

- prof. dr hab. Urszula Oettingen (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach) – *Społeczeństwo polskie wobec działań I Brygady Legionów Polskich w Galicji, listopad 1914 – luty 1915 r.*;
- dr hab. Isabel Röskau-Rydel (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie) – *I wojna światowa w Galicji w oczach niemieckich i austriackich świadków wydarzeń*;
- prof. dr hab. Jan Rydel (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie) – *Rola polskich oficerów armii austro-węgierskiej w odzyskaniu niepodległośc*i;
- dr hab., prof. UŁ Dariusz Jeziorny (Uniwersytet Łódzki) – *Galicyjscy Żydzi u progu niepodległości Polski*;
- mgr Natalia Ryś (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie) – *Postawy krakowskich kolejarzy wobec wydarzeń z lat 1914–1918*;
- prof. dr hab. Jacek Gzella (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) – *Rola i znaczenia Galicji dla odzyskania przez Polskę niepodległości w koncepcjach Władysława Studnickieg*o;



Jedna z tablic wystawy COTG PTTK *Niepodległość rodziła się także w Karpatach*

- dr Grzegorz Kulka (Uniwersytet Wrocławski) – *Zatarg honorowy pomiędzy płk. Władysławem Sikorskim a posłem Ignacym Daszyńskim, czyli mało znana historia po kryzysie przysięgowym (sierpień-wrzesień 1917 r.)*;
- dr Anna Ambrochowicz-Gajownik (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) – *Od Związku Walki Czynnej do służby w Legionach – Roman Wegnerowicz – publicysta, żołnierz, dyplomata*;
- dr Tomasz Gajownik (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) – *Droga do Niepodległej Romana Michałowskiego – żołnierza i dyplomaty*.

Sesja III

- dr Paweł Krokosz (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie) – *Na drodze ku niepodległości. Wieliczka na przełomie XIX i XX w. (do 1921 r.)*;
- prof. dr hab. Jan Snopko (Uniwersytet w Białymstoku) – *Stosunek władz „Sokoła" we Lwowie do przygotowań wojskowych w Galicji przed I wojną światową*;
- dr Krzysztof Kloc (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie) – *Ku Odrodzonej… Rola i znaczenie Krakowa dla polskiej irredenty u progu Wielkiej Wojny*;
- mgr Natalia Gabryś-Klus (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie) – *Związki Śląska Cieszyńskiego z Galicją. Legion Śląski – droga do odzyskania niepodległości*;
- prof. dr hab. Mariusz Wołos (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie) – *Środowisko czasopisma „Kultura Polski" w latach 1917–1918 w Krakowie*;
- mgr Jerzy Kapłon (Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze) – *Listopad 1918 roku we Lwowie*;
- dr Konrad Meus (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie) – *Gdy pękały kordony, a rodziły się granice… Prowincja galicyjska w listopadzie 1918 roku*;
- dr hab. Przemysław Marcin Żukowski (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie) – *Akademicy galicyjscy wobec obowiązku służby wojskowej (narodowej) w latach 1918–1921*;

- dr hab., prof. UJK Arkadiusz Adamczyk (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach) – *Kraków i Oleandry. Mit założycielski nurtu piłsudczykowskiego w retoryce politycznej obozu po 1939 r.*

Konferencji towarzyszyła, sfinansowana ze środków województwa małopolskiego, wystawa plenerowa przygotowana przez COTG PTTK pt. *Niepodległość rodziła się także w Karpatach.* Wystawa w postaci 11 plansz dwustronnych eksponowanych na stelażach będących własnością PTTK była prezentowana na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie (27 października – 5 listopada), w Nowym Sączu, na płycie Rynku (5–19 listopada), w Rabce, w plenerze (19 listopada – 6 grudnia), w Myślenicach, na Rynku (6–27 grudnia). Otwarciu każdej z wystaw towarzyszyła prelekcja Jerzego Kapłona pt. *Listopad 1918 roku we Lwowie*, towarzysząca prezentacji multimedialnej.

Z okazji 130. rocznicy urodzin Stanisława Vincenza COTG PTTK we współpracy z Towarzystwem Karpackim, Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie i Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich zorganizował dwudniową konferencję pt. *Vincenz. Dialog. Karpaty. Europa Środkowa*, odbywającą się w siedzibie COTG (23 listopada) oraz w Międzynarodowym Centrum Kultury (24 listopada).

Program sesji w COTG obejmował następujące wystąpienia: dr Mateusz Troll (Uniwersytet Jagielloński): *Huculi z tetralogii Vincenza w świetle dawnego austriackiego katastru gruntowego*, Jarosław Zełenczuk (Nacjonalnyj Pryrodnyj Park „Werchowynskyj", Towarzystwo Huculszczyzna): *Heroji tvoriv Stanisława Vincenza: Pałagna Slipenczuk Ribenczuk ta Foka Maksimiuk (Szumejuk) – realni biografii*, dr Dariusz Dyląg (Akademia Wychowania Fizycznego, Kraków): *Ponowne odkrywanie Huculszczyzny – twórczość Stanisława Vincenza a polska literatura krajoznawcza po 1989 roku*, Julija Potiak (Dom Kultury wsi Bystrzec): *Folklor i powsjażdenne żyttia huculiw u romani Stanisława Vincenza „Na wysokij połonini", a suczasne żitjia na Huculszczini*, dr Wojciech Włoskowicz (Instytut Języka Polskiego PAN): *Wybrane nazwy geograficzne Huculszczyzny u S. Vincenza i w innych tekstach polskich.*

W programie sesji w MCK znalazły się następujące wystąpienia: prof. dr hab. Mirosława Ołdakowska-Kuflowa (Katedra Literatury Współczesnej, KUL): *Wizja kultury pańsko-szlacheckiej w huculskiej tetralogii Vincenza*, dr hab. Włodzimierz Próchnicki (Katedra Teorii Literatury, UJ): *Lasy Vincenzowe*, dr hab. Ludmiła Siryk (Instytut Filologii Słowiańskiej UMCS): *Stanisław Vincenz i Jarosław Iwaszkiewicz*, dr hab. Andrzej Zawadzki (Katedra Antropologii Literatury, UJ): *Stanisław Vincenz i Lucian Blaga- filozofia czasu i przestrzeni*, prof. Alois Woldan (Instytut Slawistyki, Uniwersytet Wiedeński): *Między etnografią a beletrystyką – relacje o Hucułach w XIX-wiecznej Galicji*, dr Dorota Burda-Fischer (Uniwersytet w Hajfie): *Tematy żydowskie w twórczości Stanisława Vincenza*, dr Jan A. Choroszy (Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Wrocławski): *Listy węgierskie Vincenzów do Jerzego Stempowskiego*, dr Jacek Hajduk (Instytut Filologii Klasycznej, UJ): *O intelektualnych związkach Stanisława Vincenza z Grecją antyczną*, dr Michał Piętniewicz (Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Kraków): *„Na wysokiej połoninie" Stanisława Vincenza. Próba dotknięcia*, dr Leszek Rymarowicz (Towarzystwo Karpackie): *Krajobraz kulturowy Huculszczyzny*, Robert Księżopolski (Towarzystwo Karpackie): *Świat roślin w twórczości Stanisława Vincenza*, dr Krzysztof Duda (Towarzystwo Karpackie): *Stanisław Vincenz i środowisko przyrodników lwowskich*.

IMPREZY

- 26 i 27 kwietnia 2018 r. COTG, na podstawie umowy z Gminą Miejską Kraków, uczestniczył w IV edycji Europejskiego Kongresu Samorządów 2018, którego organizatorem był Instytut Studiów Wschodnich. W ramach Kongresu Jerzy W. Gajewski przygotował we współpracy z COTG PTTK ścieżkę tematyczną poświęconą turystyce. Obejmowała ona spotkanie z gościem specjalnym, Piotrem Pustelnikiem pt. Refleksje z dachu świata oraz trzy panele: wpływ turystyki na lokalną gospodarkę, kontrowersje wokół współczesnej turystyki, oraz cykliczne wydarzenia w Krakowie – w jaki sposób budują markę Krakowa?
- 27 kwietnia we Lwowie odbyła się promocja książki Jerzego Kapłona pt. *Karpackie Towa-*

rzystwo Narciarzy we Lwowie 1907–1939, zorganizowana przez Konsulat RP we Lwowie.

- 3 sierpnia w Ośrodku Edukacyjnym Bieszczadzkiego Parku Narodowego przedstawiono dorobek COTG PTTK związany z historią turystyki górskiej w Karpatach Wschodnich. Jerzy Kapłon przedstawił prezentację multimedialną pt. Polska turystyka górska w Karpatach Wschodnich.
- 11 października COTG wziął udział w Międzynarodowym Karpackim Forum Współpracy, zorganizowanym przez Euroregion „Karpaty" w Rzeszowie. Na nieododpłatnie udostępnionym stanowisku Ośrodek prowadził akcję promującą turystykę górską i PTTK, a przedstawiciel COTG wziął udział w panelu dyskusyjnym, zabierając głos w sprawach szlaków turystycznych.
- 14 grudnia Jerzy Kapłon, jako przedstawiciel COTG PTTK, został. powołany przez Ministra Sportu i Turystyki w skład zespołu ds. opracowania regulacji prawnych dotyczących szlaków turystycznych, a na pierwszym spotkaniu zespołu w dniu 18 grudnia przedstawił prezentację multimedialną pt. *Problemy związane ze znakowaniem szlaków turystycznych w Polsce oraz propozycje rozwiązań*. Podczas tego samego spotkania inny pracownik COTG, Tomasz Gołąbek, przedstawił prezentację pt. *Baza Szlaków Turystycznych*.
- 15 grudnia w Starym Zamku w Żywcu, ul. Zamkowa 2, odbyła się promocja książki *Kultura ludowa Górali Żywieckich*, wydanej nakładem COTG, zorganizowana przez Muzeum Miejskie w Żywcu oraz COTG. W promocji opartej na prezentacji multimedialnej prowadzonej przez dr Katarzynę Ceklarza wzięli udział mieszkańcy regionu, burmistrz miasta, liczni przedstawiciele Oddziału Babiogórskiego PTTK oraz autorzy prac pomieszczonych w wydawnictwie. W trakcie prezentacji występowały dwa zespoły ludowe – z Żywca i Milówki.

INNE

Pod auspicjami COTG powstała seria 4 filmów edukacyjnych o wspólnym tytule *Na tropie beskidzkiej przyrody*, na przykładzie Pilska zapoznająca dzieci z piętrami roślinności w Beskidach, adresowana do dzieci w wieku 5–12 lat i starszych. W filmach występuje trzech aktorów: przewodnik oraz dziewczynka i chłopiec (oboje w wieku 9 lat). Są to filmy: 1. *Im wyżej, tym trudniej* (5:34 min.), 2. *W buczynie* (4:36 min.), 3. *W borze świerkowym i w kosodrzewinie* (5:54 min.), 4. *Na górskich halach* (5:08 min.). Filmy były współfinansowane przez Żywiec Zdrój S.A. w ramach programu „Po stronie natury". Są dostępne na kanale YouTube COTG PTTK www.youtube.com/channel/UCyo02LMcHWy2TlSFQErYDog

ODZNAKI PROWADZONE PRZEZ COTG

Zimowa Odznaka Górska

Turystom wędrującym po górach w warunkach zimowych COTG proponuje korzystanie z rakiet śnieżnych i zdobywanie Zimowej Odznaki Górskiej, ustanowionej przez Ośrodek w 2007 r. Odznakę zdobywa się przez odbycie pieszych wędrówek na rakietach śnieżnych w górach Polski oraz w zagranicznych pasmach górskich Karpat i Sudetów leżących na obszarze pogranicza. Jest ona trzystopniowa, a podstawą do jej weryfikacji jest wypełniona i zawierająca potwierdzenia pobytu w terenie *Książeczka GOT PTTK*. Punkty do weryfikacji zdobywa się na takiej samej zasadzie, jak przy zdobywaniu Górskiej Odznaki Turystycznej PTTK. Więcej o odznace oraz jej regulamin można znaleźć na stronie: www.zima.pttk.pl/Regulamin_ZOG.pdf.

W roku 2018 r. przyznano: 25 brązowych, 15 srebrnych i 6 złotych (w sumie 46) Zimowych Odznak Górskich COTG PTTK.

Odznaka Głównego Szlaku Beskidzkiego

W celu popularyzacji Głównego Szlaku Beskidzkiego wiodącego najpiękniejszymi terenami polskich Beskidów COTG ustanowił w 2010 r. odznakę Głównego Szlaku Beskidzkiego PTTK. Jest ona czterostopniowa. Można ją zdobyć w wyniku jednorazowego przejścia całego szlaku w czasie nie dłuższym niż 21 dni (diamentowa) lub pokonując go w odcinkach, niezależnie od czasu trwania i ilości wycieczek, i zdobywając określoną ilość punktów GOT (brązowa, srebrna i złota). Do ewidencji przebytych wycieczek służy *Książeczka GOT PTTK*, która wraz z potwierdzeniami uzyskanymi w terenie, analogicznie

jak dla GOT PTTK, stanowi dokumentację zdobywania odznaki. W trakcie zdobywania kolejnych stopni odznak nie można powtarzać raz już odbytych wycieczek, niezależnie od kierunku przejścia. Więcej informacji o odznace oraz jej regulamin jest na stronie: www.cotg.pttk.pl/index.php/odznaki/gsb.

W roku 2018 przyznano 122 brązowych, 113 srebrnych, 73 złote i 124 diamentowe odznaki (w sumie 432).

Odznaka Głównego Szlaku Sudeckiego

W celu popularyzacji najpiękniejszego i najdłuższego szlaku polskich Sudetów COTG powołał do życia w 2010 r. odznakę Głównego Szlaku Sudeckiego PTTK. Jest ona czterostopniowa. Można ją zdobyć w wyniku jednorazowego przejścia całego szlaku w czasie nie dłuższym niż 18 dni (diamentowa) lub pokonując go w odcinkach, niezależnie od czasu trwania i ilości wycieczek, i zdobywając określoną ilość punktów GOT (brązowa, srebrna i złota). Do ewidencji przebytych wycieczek służy *Książeczka GOT PTTK*, która wraz z potwierdzeniami uzyskanymi w terenie, analogicznie jak dla GOT PTTK, stanowi dokumentację zdobywania odznaki. W trakcie zdobywania kolejnych stopni odznak nie można powtarzać raz już odbytych wycieczek, niezależnie od kierunku przejścia. Więcej informacji o odznace oraz jej regulamin jest na stronie: www.cotg.pttk.pl/index.php/odznaki/gss. Od roku 2017 odznakę GSS przyznaje także Oddział PTTK „Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze.

W 2018 r. przyznano 209 odznak Głównego Szlaku Sudeckiego: 74 brązowe, 40 srebrnych, 31 złotych i 64 diamentowe (w tym w COTG przyznano 202 odznaki: 71 brązowych, 39 srebrnych, 30 złotych i 62 diamentowe).

Odznaka Głównego Szlaku Beskidu Wyspowego „Beskidzkie Wyspy"

Została ustanowiona w 2014 r., jako odznaka regionalna, wspólnie z Forum Gmin Beskidu Wyspowego. Niestety, ustalony w wyniku oczekiwań gmin regulamin niezbyt przyjazny dla zdobywców spowodował, że odznaki (wydane w ramach projektu Małopolska Gościnna i na jego koszt) zdobyło w 2014 r. zaledwie 6 osób. Na początku roku 2015 regulamin został zmieniony i od tej pory powoli wzrasta ilość zdobytych odznak. W roku 2018 przyznano 34 srebrne, 5 złotych i 6 diamentowych odznak (w sumie 45 odznak).Więcej informacji o odznace oraz jej regulamin jest na stronie: www.cotg.pttk.pl/index.php/odznaki/gsbw.

Odznaka Małopolskiego Szlaku Papieskiego im. Św. Jana Pawła II

Regionalną odznakę turystyczną Małopolskiego Szlaku Papieskiego im. św. Jana Pawła II, ustanowioną przez COTG PTTK oraz Instytut Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie w 2015 r., można zdobywać, wędrując Małopolskim Szlakiem Papieskim im. św. Jana Pawła II, trasą główną prowadzącą z Kalwarii Zebrzydowskiej do Starego Sącza (231 km) oraz trasami bocznymi – wariantami Małopolskiego Szlaku Papieskiego. Odznaka posiada cztery stopnie: żółto-biały, brązowy, srebrny i złoty, a podstawą do jej weryfikacji jest wypełniona i zawierająca potwierdzenia pobytu w terenie *Książeczka GOT PTTK*. Więcej o odznace oraz jej regulaminie znaleźć można na stronie: www.cotg.pttk.pl/index.php/odznaki/msp.

Odznakę przyznaje COTG PTTK oraz upoważnione przez niego oddziały PTTK. W roku 2018 przyznano 171 odznak: 37 brązowych, 32 srebrne, 39 złotych i 39 żółto-białych (w tym, w COTG przyznano 142 odznak: 23 brązowe, 19 srebrnych, 37 złote i 22 żółto-białe).

Odznaka Głównego Szlaku Świętokrzyskiego

W celu popularyzacji Głównego Szlaku Świętokrzyskiego wiodącego najpiękniejszymi terenami Gór Świętokrzyskich PTTK ustanowiło w 2016 r. Odznakę Turystyczną Główny Szlak Świętokrzyski PTTK przyznawaną za jego przejście. Ponieważ GSŚ jest znacznie krótszy od GSB i GSS, odznaka Głównego Szlaku Świętokrzyskiego posiada tylko dwa stopnie. Odznakę można zdobyć, pokonując szlak w dowolnych odcinkach niezależnie od czasu trwania i ilości wycieczek. Do ewidencji przebytych wycieczek służy *Książeczka GOT PTTK*, która wraz z potwierdzeniami uzyskanymi w terenie, analogicznie jak dla GOT PTTK, stanowi dokumentację zdobywania odznaki. W trakcie zdobywania kolejnych stopni odznak nie można powtarzać raz już odbytych wycieczek, niezależnie od kierunku

przejścia. Więcej informacji o odznace oraz jej regulaminie jest na stronie: www.cotg.pttk.pl/index.php/odznaki/gsl.

Odznakę przyznaje COTG PTTK oraz Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach.. COTG PTTK jest odpowiedzialny za promocję i prowadzenie akcji zdobywania Odznaki GSŚ PTTK, w tym za prowadzenie ewidencji zdobywców oraz sprzedaży odznak.

W roku 2018 przyznano 232 odznak: 119 srebrnych i 113 złotych (w tym, w COTG przyznano 193 odznak: 99 srebrnych i 94 złote).

Centralny Referat Weryfikacyjny GOT PTTK

Za 2018 r. (do dnia 4 kwietnia 2019 r.) Centralny Referat Weryfikacyjny GOT PTTK przyznał ogółem 1548 GOT PTTK, w tym 90 brązowych „W góry", 39 srebrnych „W góry", 17 złotych „W góry", 350 popularnych, 268 małych brązowych, 100 małych srebrnych, 59 małych złotych, 75 dużych brązowych, 45 dużych srebrnych, 33 dużych złotych oraz 403 normy (powtórzenia) na odznakę „Za Wytrwałość", 66 małych odznaki „Za Wytrwałość" i 3 dużych odznaki „Za Wytrwałość".

Konkurs na najlepsze wydawnictwo o górach w roku 2018

W 2018 r. Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK pospołu z Targami Książki w Krakowie Sp. z o.o. oraz Wydawnictwem KARPATY – Andrzej Łączyński w Krakowie zorganizował po raz trzeci już Konkurs na Najlepsze Wydawnictwo o Górach. Jego celem jest promowanie wartościowych wydawnictw o górach polskich i świata wydanych w języku polskim lub w polskiej wersji językowej, oraz albumów o tematyce górskiej niezależnie od języka, w którym zostały opublikowane.

Patronat ad Konkursem przyjęli prezesi Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz Małopolskiej Organizacji Turystycznej. W skład jury Konkursu wchodzą przedstawiciele: Komisji w Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK, Małopolskiej Organizacji Turystycznej, Centralnej Biblioteki Górskiej PTTK, redakcji „Gazety Górskiej" oraz Wydawnictwa „Karpaty".

Zgłaszane do Konkursu wydawnictwa są oceniane w następujących kategoriach: 1) albumy – opublikowane i wydane w dowolnym języku, 2) przewodniki – opublikowane w języku polskim lub polskiej wersji językowej, 3) monografie, wydawnictwa popularnonaukowe oraz inne – opublikowane w języku polskim lub w polskiej wersji językowej, 4) poezja – opublikowana w języku polskim, oraz 5) mapy i atlasy – opublikowane z tekstem lub przynajmniej z legendą w języku polskim.

Przedmiotem oceny wydawnictw jest ich merytoryczna zawartość, użyteczność, forma prezentacji walorów opisywanego terenu oraz poziom edytorski.

Po ocenie jury zgłoszone do Konkursu wydawnictwa przekazywane są do zbiorów Centralnej Biblioteki Górskiej PTTK w Krakowie.

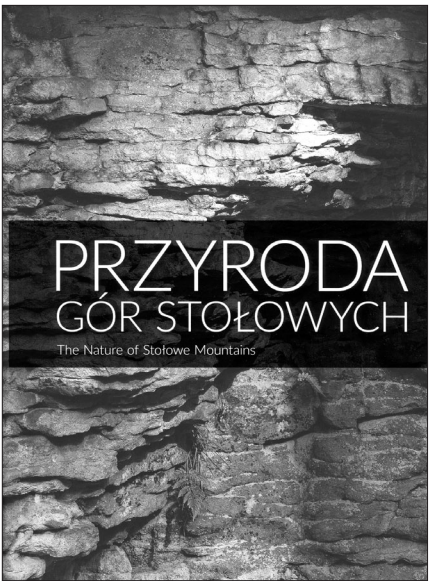
Wydawcy będący laureatami Konkursu otrzymują honorowe dyplomy oraz pamiątkowe trofea przyznane za pierwsze, drugie i trzecie miejsce w poszczególnych kategoriach. Przewidywane jest również przyznanie nagród i wyróżnień specjalnych ufundowanych przez organizatorów lub sponsorów Konkursu. Pozostali wydawcy, biorący udział w Konkursie, otrzymają dyplomy uczestnictwa.

Konkurs odbywa się corocznie, a ogłoszenie jego wyników, połączone z wręczaniem dyplomów, nagród i wyróżnień, następuje w trakcie pierwszego dnia Międzynarodowych Targów Książki w Krakowie.

W 2018 r. w Konkursie wzięło udział 38 wydawców, w tym 28 polskich oraz 10 zagranicznych (z Anglii, Czech i Słowacji). Do Konkursu zgłoszono 113 tytułów, w tym 77 polskich oraz 36 zagranicznych (w tym 8 sześciojęzycznych – mapy).

Laureatami III Międzynarodowego Konkursu „Najlepsze wydawnictwo o górach" zostali w 2018 r.:

- w kategorii „Albumy": I miejsce – Park Narodowy Gór Stołowych, Kudowa-Zdrój, *Przyroda Gór Stołowych*; II miejsce – Wydawnictwo CBS spol. s.r.o, Bańska Bystrzyca, *Slovenské hory z neba*; III miejsce – Wydawnictwo ASTRAIA, Kraków, *Jezioro Czorsztyńskie*;
- w kategorii „Przewodniki": I miejsce – Wydawnictwo Dajama, Bratysława, *Spiš – turi-*



Zdobywca pierwszego miejsca w kategorii „Albumy"

stický sprievodca; II miejsce – Wydawnictwo Pascal, Bielsko-Biała – *Góry z dzieckiem*; III miejsce – Wydawnictwo Sklepu Podróżnika, Warszawa, W. H. Paryski – *Tatry Wysokie. Przewodnik taternicki*, 25 tomów;

- w kategorii „Monografie, wydawnictwa popularnonaukowe oraz inne": I miejsce – Wydawnictwo STAPIS, Katowice, Małgorzata i Jan Kiełkowscy – *Zdobycie Tatr. Prehistoria i początki taternictwa do roku 1903*; II miejsce – Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ, Kraków, *Police. Pasmo w cieniu Babiej Góry*, pr. zbior.; III miejsce – Stowarzyszenie na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju „Przysłop" w Zawoi, Zawoja, *Przysłop z widokiem na historię*;
- w kategorii „Proza literacka o tematyce górskiej": I miejsce – Wydawnictwo Znak, Kraków, Bartłomiej Dobroch – *Artur Hajzer. Droga Słonia*; II miejsce – Wydawnictwo Literackie, Kraków, Piotr Pustelnik – *Ja Pustelnik. Autobiografia*; III miejsce Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, Bartłomiej Dobroch, Przemysław Wilczyński – *Broad Peak. Niebo i piekło*;
- w kategorii „Mapy": I miejsce: – Wydawnictwo Ruthenus, Krosno, *Bieszczady Wysokie*; II miejsce – Wydawnictwo SHOCart, Zádveřice, Česká Republika, *Vysoké Tatry*, *Západné Tatry*, *Nízke Tatry*, *Slo*venský *Raj*, *Malá Fatra – turistické mapy* (5 tytułów); III miejsce – Wydawnictwo Turystyczne terraQuest Marek Tyksiński, Warszawa, *Georgian Caucasus*, *Tien Shan*, *Rila & Pirin*, *Prokletije – Durmitor*, *Karakorum*, *Lake Como*, *Lake Garda*, *Fagaras*, *Bucegi*, *Piatra Craiului*, *Elbrus*, *Patagonia*, *Indian Himalaya* – mapy trekkingowe (12 tytułów);
- w kategorii „Atlasy": I mieiejsce – Fundacja Stara Droga, Wołowiec, *Łemkowski zielnik*.

W Targach uczestniczył także COTG PTTK, który (wspólnie z Wydawnictwem „Karpaty") miał stoisko w Hali Dunaj, gdzie można było zakupić wydawnictwa COTG po obniżonych cenach oraz obejrzeć wystawę książek zgłoszonych na Konkurs na Najlepsze Wydawnictwo o Górach.

DZIAŁALNOŚĆ PUBLICZNA I ODPŁATNA POŻYTKU PUBLICZNEGO

Zadania publiczne zrealizowane w 2018 r.

Lp.	Tytuł	Instytucja	Dotacja otrzymana (zł)	Wkład własny /zł/		Koszt całkowity (zł)
				finansowy	niefinansowy	
1	*Gdy pękały kordony, a rodziły się granice… Galicja i jej mieszkańcy w drodze do niepodległości* (konferencja, książka, wystawa)	Województwo Małopolskie Mecenat kulturalny	15 000	6 330	200	21 530
2	Aktualizacja i rozwój systemu szlaków Mazowsza	Województwo Mazowieckie Turystyka i krajoznawstwo	100 000	0	0	100 000

Lp.	Tytuł	Instytucja	Dotacja otrzymana (zł)	Wkład własny /zł/		Koszt całkowity (zł)
				finansowy	niefinansowy	
3	Kultura ludowa Górali Żywieckich	Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego	20 000	21 000	0	41 000
4	Odnowienie i konserwacja sieci górskich szlaków turystycznych podstawą ich dobrego stanu technicznego i bezpiecznego uprawiania turystyki. Kontynuacja promocji Karpat jako regionu przyjaznego dla turystyki aktywnej poprzez stworzenie aplikacji mobilnej: Górskie szlaki turystyczne Beskidu Śląskiego i zachodniej części Beskidu Żywieckiego	Ministerstwo Sportu i Turystyki Departament Turystyki	427 182	97 459	45 315	569 956
4	Wsparcie bezpiecznej turystyki aktywnej w Małopolsce poprzez renowację i doposażenie szlaków turystycznych. Stworzenie szlaku kulturowego „Małe Pieniny – szlak zapomnianych i współczesnych tradycji kulturowych". Uzupełnienie i aktualizacja platformy Szlaki Małopolski www.malopolska.szlaki.pttk.pl	Województwo Małopolskie Małopolska Gościnna	50 000	28 405	0	78 405
		Razem	597 182	146 864	45 315	789 361

Projekt w programie Współpracy Transgranicznej Interreg V-A Polska – Słowacja 2014–2020. Realizacja w okresie 1.10.2018 – 30.09.2020

Tytuł	Instytucja	Dotacja EFRR dla PTTK COTG (EUR)	Wkład własny PTTK COTG (EUR)	Łączna wartość wydatków PTTK COTG (EUR)
Góry bez granic – integracja sieci szlaków w transgraniczny produkt turystyczny PW (partner wiodący) PTTK COTG P1 (partner) Klub Słowackich Turystów P2 (partner) Województwo Podkarpackie P3 (partner) Podkarpacka Regionalna Organizacja Turystyczna	Wspólny Sekretariat Techniczny Program *Interreg* V-A Polska – Słowacja 2014–2020	90 204,55 EFRR ca projektu – 364 804,02	15 918,45 Wkład własny ca projektu – 46 822,68	106 123 Łączna wartość projektu – 429 181,20
		Dotacja EFRR dla PTTK COTG za IV kw. 2018 4 077,30	Wkład własny PTTK COTG (EUR) za IV kw. 2018 719,53	Łączna wartość wydatków PTTK COTG (EUR) za IV kw. 2018 4 796,83

Inne zadania finansowane ze środków zewnętrznych zrealizowane w 2018 r

Lp.	Tytuł	Instytucja	Wartość (kwota zł)
1	Kompleksowa organizacja miejskiej ścieżki tematycznej poświęconej turystyce – w ramach IV edycji Europejskiego Kongresu Samorządów 2018	Gmina Miejska Kraków	18 734

Inne zadania finansowane ze środków zewnętrznych zrealizowane w 2018 r			
3	Zorganizowanie wycieczek turystycznych dla dzieci i młodzieży z świetlic środowiskowych i domów dziecka oraz dzieci niepełnosprawnych w ramach Małopolskich Obchodów Międzynarodowego Dnia Przewodnika – śladami miejsc i osób związanych z Rokiem Jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.	Województwo Małopolskie Departament Turystyki i Sportu	12 000
4	Odnawianie szlaków turystycznych na terenie Beskidu Śląskiego, Żywieckiego – w ramach X edycji programu edukacji ekologicznej „Po stronie natury".	Żywiec – Zdrój SA	36 900
		Razem	67 634

OŚRODKI MUZEALNE KOMISJI TURYSTYKI GÓRSKIEJ ZG PTTK

Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej w roku 2018 zajmował się stroną techniczną funkcjonowania Ośrodków Muzealnych Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK.

SZLAKI TURYSTYCZNE

W 2018 r. udało się pozyskać środki na prawie całe zapotrzebowanie na prace znakarskie złożone przez Oddziały PTTK znakujące w górach. Dotacje pochodziły ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Urzędu Marszałkowskiego woj. Małopolskiego w ramach programu „Małopolska Gościnna". Otrzymano również wsparcie od firmy „Żywiec Zdrój".

SPOTKANIA ZE ZNAKARZAMI

Sezon prac znakarskich rozpoczęto od corocznego spotkania ze znakarzami będącymi przedstawicielami oddziałów PTTK znakujących w górach. Spotkania były dwa: 21 kwietnia – we Wrocławiu, w siedzibie Oddziału Wrocławskiego PTTK (oddziały sudeckie) oraz 22 kwietnia – w Krakowie, w siedzibie COTG PTTK (oddziały karpackie i kielecki). Omówiono najważniejsze kwestie dotyczące znakowania w górach 2018 r., procedury rozliczeń prac znakarskich i zasady dotacji oraz wprowadzono ostatnie korekty do planów znakarskich.

DOTACJA MSIT

W ramach projektu dofinansowanego ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki udało się zrealizować następujące prace znakarskie:

- odnowiono sieć znakowanych górskich szlaków: pieszych, narciarskich, konnych, o łącznej długości 3021 km (Karpaty – 1457,5 km, Sudety – 1442,0 km, Góry Świętokrzyskie – 56,0 km oraz szlaki konne, głównie na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej – 65,5 km);
- wykonano lub odnowiono i zamontowano (z transportem i doniesieniem) urządzenia małej infrastruktury szlakowej w ilości 1751 szt.:
  - drogowskazy, łącznie 1000 szt. (Karpaty – 383 szt., Sudety – 537 szt., szlaki konne – 80 szt.);
  - kierunkowskazy i znaki ostrzegawcze 140 szt. (Karpaty – kierunkowskazy – 70 szt.; Karpaty – znaki ostrzegawcze – 70 szt.);
  - słupy, łącznie 190 szt. (Karpaty – 87 szt., Sudety – 65 szt., szlaki konne – 38 szt.);
  - renowacja słupów – łącznie 159 szt. (Karpaty – 45 szt., Sudety – 114 szt.)
  - tyczki (trasery), łącznie 152 szt. (Karpaty – 132 szt., Sudety – 20 szt.);
  - mapki schematyczne, łącznie 75 szt. (Karpaty – 27 szt., Sudety – 28 szt., szlaki konne – 20 szt.);
  - wymiana map i renowacja stanowisk z mapami – 5 szt.;
  - monitoring szlaków, o łącznej długości 3021 km (Karpaty – 1457,5 km, Sudety – 1442,0 km, Góry Świętokrzyskie – 56,0 km, szlaki konne – 65,5 km).

W ramach projektu odbył się też audyt jakości wykonanych prac na ok. 1000 km szlaków objętych pracami znakarskimi w 2018 r. Audyt wykonali pracownicy COTG PTTK. Nie stwierdzono uchybień.

DOTACJA „MAŁOPOLSKA GOŚCINNA"

W 2018 r. dotacja na znakowanie w ramach „Małopolski Gościnnej" nie dotyczyła obszarów górskich. Odnowiono cześć szlaków pieszych nizinnych w okolicy Krakowa i na Jurze

Krakowsko-Częstochowskiej. Wykonano następujące prace:

- odnowiono znakowanie 373 km szlaków (piesze 109,3 km, spacerowe 54,0 km, rowerowych 202,2 km, kasacja 7,5 km);
- wykonano remont elementów infrastruktury na szlakach (tablic informacyjnych dużych i małych, drogowskazów, słupów) – w sumie 145 urządzeń, w tym: drogowskazy (wykonanie, montaż – z transportem, doniesieniem) – 50 sztuk, słupy (wykonanie, montaż – z transportem, doniesieniem – 18 sztuk, tabliczki rowerowe – 70 sztuk, tablice informacyjne – 5 sztuk, likwidacja rusztowań pod tablice informacyjne – 2 sztuki.

WSPARCIE FIRMY „ŻYWIEC ZDRÓJ"

W ramach współpracy z firmą Żywiec Zdrój już kolejny rok z rzędu udało się odnowić szlaki i infrastrukturę szlakową w na obszarze szeroko rozumianej Żywiecczyzny. Dzięki temu wsparciu zrealizowano:

- remont 99,5 km szlaków w Beskidzie Śląskim;
- wykonanie i montaż 2 nowych map;
- wykonanie 1 nowego stanowiska, konserwacja 3 stanowisk pod mapy.

CENTRALNA BAZA SZLAKÓW TURYSTYCZNYCH PTTK

W roku 2018 portal Szlaki Mazowsza https://mazowsze.szlaki.pttk.pl/ został rozbudowany, a sieć szlaków zaktualizowana. Wprowadzono nowe funkcje do mapy szlaków i aplikacji mobilnej (wgrywanie gpx, różne linie dla różnych szlaków, równoległość linii), a sieć szlaków w nich dostępnych powiększyła się o 900 km nowo zdigitalizowanych szlaków. Sieć szlaków dla województwa małopolskiego została zaktualizowana, wprowadzono ponad 300 km nowo zdigitalizowanych szlaków. Została zaktualizowana aplikacja mobilna, portal krajoznawczy i geoportal Szlaki Małopolski https://malopolska.szlaki.pttk.pl/.

Zdigitalizowano sieć szlaków PTTK w południowej części województwa śląskiego. Wykonano pomiary ponad 800 km szlaków w terenie, zdigitalizowano łącznie ponad 1300 km szlaków. Baza Szlaków Turystycznych została rozbudowana o nowe opcje, związane m.in. z umieszczaniem w bazie szlaków innych niż szlaki PTTK, a także rozszerzeniem zasięgu bazy na cały kraj. Udoskonalony został edytor szlaków oraz liczne powiązane funkcje, rozbudowano importer szlaków, a w jego ramach opracowane do udostępnienia szlaki z 3 województw. Zostały przeprowadzone szkolenia z posługiwania się BST dla oddziałów PTTK i innych gestorów szlaków w województwie mazowieckim.

SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW STATUTOWYCH I PROMOCYJNYCH

COTG PTTK prowadzi stałą popularyzację i sprzedaż wielu materiałów statutowych PTTK, nie tylko związanych bezpośrednio z działalnością górską czyli książeczek i odznak GOT, GON czy GTJ, ale również innych, jak m.in. książeczki OTP, Turysty Przyrodnika czy InO. W roku 2018 rozpoczęto również sprzedaż odznak turystyki kolarskiej oraz motorowej.

W ramach tej działalności sprzedano: książeczek GOT – 61889 egz., regulaminów GOT i GON – 942 egz., książeczek GON – 216 egz., książeczek jeździeckich – 381 egz., książeczek Tropiciel Przyrody/Turysta Przyrodnik – 2253 egz., książeczek kolarskich – 1311 egz., książeczek OTP – 5671 egz., książeczek INO – 1364 egz.; odznak GOT: popularnej – 3669 szt., małej brązowej – 2043 szt., małej srebrnej – 997 szt., małej złotej – 487 szt., dużej brązowej – 55 szt., dużej srebrnej – 43 szt., dużej złotej – 37 szt.; dziecięcej odznaki „W góry": brązowej – 762 szt., srebrnej – 479 szt., złotej – 371 szt.; odznak GOT „Za wytrwałość": I stopnia – 57 szt., miniatura – 21 szt., II stopnia – 6 szt.; odznak jubileuszowych na 100 lecie odzyskania niepodległości – 3154 szt.; odznak Główny Szlak Beskidzki: brązowej – 84 szt., srebrnej – 74 szt., złotej – 79 szt., diamentowej – 125 szt.; odznak Główny Szlak Sudecki: brązowej – 62 szt., srebrnej – 28 szt., złotej – 28 szt., diamentowej– 59 szt.; odznak Główny Szlak Świętokrzyski: srebrnej – 46 szt., złotej – 98 szt.; odznak turystyki narciarskiej: GON popularnej – 18 szt., GON małej brązowej – 32 szt., GON małej srebrnej – 11 szt., GON małej złotej – 8 szt., GON dużej srebrnej – 1 szt., GON dużej złotej – 1 szt., GON „Za wytrwałość" – 1 szt., Odznaki Narciarskiej Młodzieżowa – 15 szt., Odznaki Narciarskiej Dziecięcej – 43 szt.; Zimowej Odznaki Górskiej: brązowej – 7 szt., srebrnej – 14 szt., złotej – 7 szt.; Odznaki Małopolskiego

Szlaku Papieskiego: brązowej – 25 szt., srebrnej – 24 szt., złotej – 18 szt., żółto-białej – 49 szt.; Odznaki Turystyki Jeździeckiej: popularnej – 221 szt., brązowej – 60 szt., srebrnej – 10 szt., złotej – 2 szt.; Turystyki Jeździeckiej WEST: popularnej – 33 szt., brązowej – 15 szt., srebrnej – 5 szt., złotej – 2 szt.; Nizinnej WEST: brązowej – 6 szt., srebrnej – 3 szt., złotej – 2 szt.; Odznaki Tropiciel Przyrody: brązowej – 748 szt., srebrnej – 198 szt., złotej – 78 szt; Odznaki Turystyki Motorowej: popularnej – 20 szt., brązowej – 2 szt., srebrnej – 3 szt., złotej – 6 szt., podkładek do dużej MOT: brązowej – 1 szt., srebrnej – 1 szt., MOT za wytrwałość – 4 szt.; Odznak turystyki kolarskiej: Kolarskiej Odznaki Turystycznej: małej brązowej– 171 szt., małej srebrnej – 146 szt., małej złotej – 138 szt., dużej brązowej –141 szt., dużej srebrnej – 54 szt., dużej złotej – 37 szt., Kolarskiej Odznaki Pielgrzyma: popularnej – 23 szt., małej brązowej – 23 szt., małej srebrnej – 19 szt., małej złotej – 21 szt., dużej srebrnej– 15 szt., dużej złotej – 16 szt., Kolarskiej Odznaki Pielgrzymiej Wielkiej – 14 szt., Odznaki Chrześcijański Pielgrzym Świata – 14 szt.

Sprzedano następujące odznaki organizacyjne:

Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK: przodownik turystyki górskiej (duża – 53 szt., mała – 41 szt.), honorowy przodownik turystyki górskiej (duża – 12 szt., mała – 9 szt.), odznaka Komisji Turystyki Górskiej – 9 szt., odznaka Znakarz – 18 szt., Znakarz honorowy – 3 sztuk.

Komisji Górskiej Turystyki Jeździeckiej ZG PTTK: przodownik turystyki jeździeckiej – 3 szt., przodownik turystyki jeździeckiej WEST – 3 szt., znakarz szlaków jeździeckich – 1 szt.

Komisji Turystyki Narciarskiej ZG PTTK: odznaka przodownika GON – 26 szt.

Komisji Turystyki Motorowej ZG PTTK: przodownik turystyki motorowej: – 2 szt., miniatura – 1 sz., zasłużony organizator turystyki motorowej: brązowa – 3 szt., srebrna – 3 szt., złota – 3 szt., złota kierownica – 9 szt.

Sprzedano odznaki przewodnickie: przewodnika beskidzkiego (duża – 44 szt., mała – 43 szt., przewodnika sudeckiego (duża – 7 szt., mała – 3 szt.), przewodnika tatrzańskiego (duża – 3 szt. mała – 2 szt.).

Sprzedano również: flagi PTTK (18 dużych, 36 małych, 18 – najmniejszych, 185 chorągiewek papierowych) oraz odznaki PTTK – 55 szt.

Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK jest miejscem spotkań ludzi gór zrzeszonych w kołach i klubach przewodnickich i przodownickich, oraz instytucji kultury, które jak co roku zrealizowały tu swój program szkoleniowy i wykładowy podczas ponad 100 prelekcji i wykładów.

Jerzy Kapłon
Dyrektor COTG PTTK

Działalność Spółki z o.o. Sudeckie Hotele i Schroniska PTTK w 2018 r.

W skład Rady Nadzorczej Spółki, powołanej na kadencję 2017–2019, w dniu 25 kwietnia 2017 r. uchwałą walnego zgromadzenia wspólników wchodzili: Lucjusz Bilik (od dnia 28 maja 2018 r.), Krystyn Chudoba, Marian Hawrysz, Małgorzata Kaliszewska, Piotr Kozyra, Marek Krzan, Andrzej Mateusiak, Jacek Potocki (do dnia 28 maja 2018 r.). W związku z rezygnacją Jacka Potockiego w zasiadaniu w Radzie walne zgromadzenie wspólników w jego miejsce powołało Lucjusza Bilika. Rada Nadzorcza w powołanym składzie została wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego.

Prezesem zarządu Spółki jest Grzegorz Błaszczyk (od 1 stycznia 2002 r.), powołany na kadencję 2017–2019 uchwałą walnego zgromadzenia wspólników w dniu 25 kwietnia 2017 r.

EKSPLOATACJA OBIEKTÓW

W roku 2018 Spółka kontynuowała działalność w zakresie administrowania i zarządzania nieruchomościami będącymi własnością Spółki oraz majątkiem Zarządu Głównego PTTK, powierzonym Spółce na mocy umowy dzierżawy.

W celu osiągnięcia korzyści finansowych na rzecz udziałowców Spółka, na podstawie tej umowy dzierżawy, zarządzała następującymi obiektami: Schronisko PTTK „Na Stogu Izerskim", Schronisko PTTK „Na Hali Szrenickiej", Schronisko PTTK „Pod Łabskim Szczytem", Schronisko PTTK „Odrodzenie", Schronisko PTTK „Nad Małą Łomniczką", Schronisko PTTK „Samotnia", Schronisko PTTK „Strzecha Akademicka", Schronisko PTTK „Szwajcarka", Schronisko PTTK „Na Przełęczy Okraj", Dom Wycieczkowy PTTK „Szczawno Zdrój", Schronisko PTTK „Andrzejówka", Schronisko PTTK „Zygmuntówka",

Schronisko PTTK „Pasterka", Schronisko PTTK „ Na Szczelińcu", Schronisko PTTK „ Pod Muflonem", Schronisko PTTK „ Orlica", Schronisko PTTK „ Jagodna", Schronisko PTTK „ Na Śnieżniku", obiekt w Opolu, przy ul. Barlickiego (na podstawie odrębnej umowy dzierżawy).

W roku 2018 Spółka zarządzała następującymi obiektami stanowiącymi jej własność: Schronisko PTTK „Kochanówka", Gościniec „Perła Zachodu", Dom Turysty „Harcówka" w Wałbrzychu, budynek administracyjny w Jeleniej Górze (ul. 1 Maja 86).

W roku 2018, podobnie jak w poprzednim, prowadzono procedurę zbycia obiektu Domu Turysty w Szczawnie Zdroju. W trybie konkursowym wyłoniono potencjalnego nabywcę, który zaproponował kwotę 590.000 zł. Stosowne informacje zostały złożone do Zarządu Głównego PTTK celem podjęcia ostatecznych decyzji. Obiekt był zabezpieczony i dozorowany.

MODERNIZACJA I REMONTY OBIEKTÓW

W roku 2018 wykonano w imieniu i na rzecz wydzierżawiającego, tj. Zarządu Majątkiem PTTK inwestycje i remonty na łączną kwotę 1 100 572,94 zł. Objęły one następujące obiekty:

- Schronisko PTTK „Na Śnieżniku" (adaptacja pomieszczeń przyziemia na kotłownię za kwotę 31 800 zł).
- Schronisko PTTK „Szwajcarka" (poprawa charakterystyki energetycznej budynku za kwotę 70 628,75 zł).
- Schronisko PTTK „Pod Muflonem" (wymiana poszycia dachu i wymiana okien za kwotę 268 144,85 zł).
- Schronisko PTTK „Andrzejówka" (wymiana kotła CO za kwotę 19 400 zł).

Z kwoty przeznaczonej na realizacje zadań służących ochronie środowiska zrealizowano następujące zadania:

- Schronisko PTTK „Pod Łabskim Szczytem" (remont kolektora ścieków – przywrócenie ruchu technologicznego oczyszczalni za kwotę 310 599,34 zł.
- Schronisko PTTK „Strzecha Akademicka" (poprawa charakterystyki energetycznej budynku za kwotę 400 000 zł).

Wymienione wyżej zestawienie stanowi rozliczenie prac i nie uwzględnia faktu, że część z tych inwestycji jest prowadzona w dalszym ciągu, jak np. inwestycje w schroniskach: „Strzecha Akademicka", „Pod Muflonem", „Na Śnieżniku", „Pod Łabskim Szczytem". Zestawienia również nie uwzględnia prac związanych z uzgodnieniem i przygotowaniem planowanych inwestycji.

W zakresie inwestycji własnych spółka wykonała zadania o wartości 82 891,77 zł, mianowicie: w Schronisku PTTK „Harcówka"– modernizację elewacji, wymianę stolarki okiennej za kwotę 70 391,36 zł oraz w Gościńcu PTTK „Perła Zachodu" – wymianę drzwi, okładzinę ceramiczną za kwotę 12 500,41 zł.

W zakresie remontów własnych wykonano: w Schronisku PTTK „Harcówka" – renowację drzwi, remont instalacji za kwotę 35 460 zł, oraz w siedzibie Spółki w Jeleniej Górze (ul. 1 Maja 86) – usunięcie awarii kolektora ścieków, zakup materiałów remontowych za kwotę 10 283,20 zł.

Ogółem na w/w zadania własne wydatkowano kwotę 128 634,97 zł.

Oprócz wymiernego zwiększenia wartości majątku w roku 2018, w wyniku działań Spółki następowała systematyczna poprawa jakości majątku PTTK dokonywana również siłami dzierżawców. Zarząd Spółki, wykonując obowiązkowy nadzór nad obiektami, zarówno aportowymi, jak również dzierżawionymi od Zarządu Majątkiem PTTK, kontynuował w roku 2018 działania aktywizujące dzierżawców w zakresie zachowania oraz poprawy stanu technicznego bazy PTTK. Efekt tych działań są wymierne nakłady rzeczowe poniesione na poszczególnych obiektach noclegowych. W zakresie realizowanych przez Spółkę inwestycji kontrahenci operujący nieruchomościami PTTK wykonali m.in.:

- w schronisku „Na Stogu Izerskim" – częściową wymianę stolarki okiennej (ciąg dalszy);
- w schronisku „Odrodzenie" – remont toalet ogólnodostępnych (3 toalety), montaż nowego podgrzewacza wody, wykonanie wentylacji grawitacyjnej w kotłowni (częściowe);
- w schronisku „Na Przełęczy Okraj" – remont toalet ogólnodostępnych w budynku Bacówki, wykonanie nowego wystroju baru;
- w schronisku „Harcówka" – remont zaplecza kuchennego, remont sal ogólnodostępnych, uporządkowanie otoczenia;



Schronisko PTTK „Strzecha Akademicka" – kuchnia po remoncie
Fot. ze zbiorów Spółki Sudeckie Hotele i Schroniska PTTK

- w schronisku „Na Śnieżniku" – dalszy remont jednostek mieszkalnych (2 pomieszczenia).

Niezależnie od w/w prac Spółka na bieżąco nadzorowała remonty wykonywane przez dzierżawców, m.in.: malowanie jednostek mieszkalnych, malowanie i odnawianie zapleczy kuchennych oraz sanitarnych, malowanie i zabezpieczanie elewacji. Oprócz nielicznych przypadków Spółka na bieżąco uzyskuje od dzierżawców aktualne wymagane przeglądy, badania ścieków, informacje o opróżnianiu szamb oraz deklaracje dotyczące wywiązywania się ze sporządzania sprawozdań i uiszczania opłat z tytułu gospodarczego korzystania ze środowiska.

INNE

W roku 2018 w Spółce prowadzona była kontrola przez: Państwową Inspekcję Pracy (w zakresie przestrzegania przepisów prawa pracy, w tym bhp), Wody Polskie (w zakresie przestrzegania przepisów dotyczących poboru wody).

Innego rodzaju kontrole przeprowadziły w obiektach następujące instytucje: Urząd Marszałkowski („Samotnia", „Pod Łabskim Szczytem",. „Pasterka"), Państwowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego („Harcówka"), Państwowa Straż Pożarna („Odrodzenie", „Strzecha Akademicka", „Harcówka"), Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej („Na Hali Szrenickiej", „Strzecha Akademicka", „Samotnia"). W większości obiektów odbyły się kontrole Sanepidu.

W efekcie uzyskano zalecenia lub decyzje, które na bieżąco są wykonywane przez dzierżawców lub wspólnie z dzierżawcami. Największy problem jest tam, gdzie decyzje wymagają przebudowy obiektów np. w przypadku „Strzechy Akademickiej", „Odrodzenia", „Pod Muflonem", „Harcówki". Tam, gdzie jest to możliwe, zadania są umieszczone w planach inwestycyjnych roku następnego, a w przypadku braku środków finansowych Spółka występuje o odroczenie terminu wykonania decyzji.

Jednym z większych problemów, które pojawiły się w 2018 r., było wejście w życie nowego prawa wodnego i związane z tym kontrole prowadzone przez Przedsiębiorstwo Państwowe Wody

Polskie. Spółka zmuszona była w tym względzie podjąć działania związane z uzyskaniem pozwoleń wodno-prawnych na pobór wody dla obiektów, w których zgodnie z dotychczas obowiązującym prawem nie były one wymagane.

Pomimo wielu trudności i problemów zarząd Spółki nieustannie podejmuje działania zmierzające do osiągnięcia zysków ekonomicznych w celu pomnożenia majątku udziałowców.

Zarząd widzi zagrożenie w finansach spółki przez dążenie samorządów gminnych do zwiększania własnych dochodów poprzez aktualizację wartości gruntów oraz podnoszenie opłat z tytułu podatków od nieruchomości w maksymalnie dozwolonych granicach. Innym problemem jest egzekwowanie aktualnych bardzo zaostrzonych przepisów przez jednostki Straży Pożarnej. Dotyczy to przekroczenia długości dróg ewakuacyjnych, niepalności okładzin ścian oraz przewodów wentylacyjnych i dymowych. Zdecydowane działania w tym zakresie należy poczynić m.in. w obiektach: „Pod Muflonem", „Strzecha Akademicka", „Harcówka", „Jagodna", a przede wszystkim w „Odrodzeniu". W tym schronisku sytuacja jest najtrudniejsza ze względu na wielkość obiektu oraz złożoność systemów i instalacji.

Możliwość poprawy tej sytuacji zarząd Spółki widzi w dalszym inwestowaniu w strukturę obiektów zmniejszającą ich energochłonność, poprawiającą termoizolacyjność, umożliwiającą prawidłowe funkcjonowanie w aktualnej sytuacji prawnej. Ważnym elementem procesu inwestycyjnego jest finansowanie. Spółka odczuwa ciężar realizacji zadań inwestycyjnych, szczególnie w przepływach finansowych. Nie jest bowiem możliwe zgromadzenie wystarczających środków na pokrycie kosztów całości programów inwestycyjnych. Są one z tego powodu dzielone na etapy i realizowane w poszczególnych latach. Inwestycje na obiektach finansowane są w wartościach określonych w rocznym planie inwestycyjnym. Prowadzenie zatem procesu inwestycyjnego niesie ze sobą ogromne ryzyko nieukończenia programu inwestycyjnego przewidzianego kompleksowo dla całego obiektu.

Istotną kwestią pozostaje nadal utrwalanie w mediach oraz świadomości społeczeństwa wizerunku PTTK jako instytucji, propagującej turystykę i zaszczepiającej zainteresowanie wszelkimi jej formami, przy jednoczesnym upowszechnianiu znaczenia ochrony środowiska, zabytków, szacunku dla przyrody, jak również kultury podczas korzystania z jej dóbr.

Jednym z warunków utrzymania pozytywnego wizerunku PTTK jest dbałość o majątek organizacji, co Spółka czyni w zarządzanych przez nią obiektach. Realizacja inwestycji w schroniskach determinuje dostosowywanie jakości bazy turystycznej do wymogów i oczekiwań turystów, ale również niweluje zagrożenia ze strony instytucji kontrolujących poziom bezpieczeństwa użytkowania obiektów. Prowadzone inwestycje wywierają także znaczący wpływ na sposób obsługi turystów przez dzierżawców, osiąganą przez nich wysokość dochodów, a tym samym przez Spółkę i PTTK.

Grzegorz Błaszczyk
Prezes Spółki

Działalność Spółki z o.o. Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty" w Nowym Sączu w 2018 r.

STRUKTURA ORGANIZACYJNA, ZATRUDNIENIE

Spółka prowadzi działalność na obszarze województwa małopolskiego i śląskiego. Siedziba zarządu Spółki mieści się w Nowym Sączu, Rynek 9, a jednoosobowe przedstawicielstwo w Bielsku-Białej, przy ul. Krasickiego 38.

W 2018 r. w Spółce zatrudnionych było średniorocznie 12 osób na 10 etatach (bez zmiany w stosunku do stanu na dzień 31 grudnia 2017 r.).

OBIEKTY, EKSPLOATACJA

W roku 2018 dokonano zmian w obsadzie dwóch obiektów, mianowicie dnia 3 września nastąpiło przekazanie Schroniska PTTK na Jaworzynie Krynickiej, a w dniu 15 października Gościńca PTTK na Równicy. Pomimo starań nie udało się wydzierżawić znajdującego się w Starym Sączu budynku po byłym zakładzie produkcyjnym,.

Zawarto następujące umowy bądź podpisano aneksy do obowiązujących umów, w których spółka jest stroną wydzierżawiającą:

- 2 stycznia podpisano umowę z powiatem żywieckim (Sztab Kryzysowy) na dzierżawę gruntu z przeznaczeniem umieszczenia

punktu pomiarowego przy Schronisku PTTK na Wielkiej Raczy (umowa corocznie odnawiana);
- w okresie od lutego do marca trwały negocjacje, zakończone podpisaniem z dzierżawcami i najemcami aneksów ustalających nowe stawki czynszów obowiązujących na rok 2018;
- 15 marca zawarto umowę wieloletniej dzierżawy Schroniska PTTK na Skrzycznem;
- 14 czerwca podpisano z firmą T-Mobile umowę najmu pod stację bazową usytuowaną w Schronisku PTTK w Dolinie Roztoki; negocjowane były również warunki umów na stacje bazowe w innych schroniskach (Barania Góra, Włosienica);
- 6 sierpnia na mocy zawartego aneksu przedłużono czas obowiązywania umowy dzierżawy Domu Turysty PTTK „Rzymianka" do dnia 31 grudnia 2023 roku, z jednoczesną realizacją przez dzierżawcę programu modernizacji obiektu;
- 19 grudnia podpisano umowę wieloletniej dzierżawy Schroniska PTTK na Hali Miziowej.

Poza tym kontynuowano negocjacje z nadleśnictwami nad uregulowaniem kwestii użytkowania przez PTTK pozostałych terenów leśnych, na których znajdują się urządzenia schroniskowe (Stożek, Hala Lipowska, Zajazd „Pod Roztoką" w Rytrze i inne), przewidywany czas ich zakończenia umów to lata 2019–2020.

Zakończyły się wstępne uzgodnienia z firmą Plus w sprawie instalacji w kilkunastu obiektach stacji do urządzeń mobilnych, w trakcie roku podpisano umowy obejmujące schroniska: na Klimczoku, na Hali Boraczej, na Stożku i na Magurce.

Należy zaznaczyć, że wszystkie podpisane umowy i aneksy na okresy wieloletnie uzyskały wcześniejszą akceptację Rady Nadzorczej i Zarządu Majątkiem PTTK, a wobec faktu, iż część umów obowiązuje do dnia 31 grudnia 2019 r., prowadzone były (bądź planowane do przeprowadzenia) negocjacje w sprawie nowych warunków umów (Morskie Oko, Włosienica, Pięć Stawów, Chochołowska, Boracza, Murowaniec). Ponadto prowadzone były wstępne rozmowy i ustalenia na temat zawarcia umów wieloletnich dzierżaw schronisk: Trzy Korony i Baraniej Góry oraz Domów Turysty PTTK w Krynicy i Nowym Sączu.

Odrębnym tematem były uzgodnienia dotyczące zasad funkcjonowania trzech nieruchomości gruntowych zabudowanych Bacówką PTTK na Maciejowej, Schroniskiem PTTK na Starych Wierchach i na Luboniu Wielkim. W dniu 1 czerwca 2018 r. wznowiono umowę pomiędzy Oddziałem PTTK w Rabce a Spółką „Karpaty" o dzierżawieniu tych nieruchomości.

W roku sprawozdawczym prowadzono czynności mające na celu sprzedaż nieruchomości przeznaczonych do zbycia, tj. nieruchomości po byłym kempingu „Skalite" w Szczyrku oraz nieruchomości gruntowej położonej w sąsiedztwie Hotelu PTTK „Kamieniec" w Oświęcimiu. W przypadku Szczyrku sfinalizowano sprzedaż Gminie Miejskiej w Szczyrku, natomiast w przypadku Oświęcimia próba zbycia nie przyniosła rezultatu.

Pod koniec 2018 r. na 46 obiektów prowadzonych przez Spółkę, w pełnym zakresie funkcjonowały 43 obiekty dysponujące ponad 2,36 tys. całorocznych miejsc noclegowych, w tym Dom Turysty PTTK – Hotel&Spa „Ariel" w Zakopanem, w którym dzierżawca spółka Platan-Group zakończył w roku 2014 prace modernizacyjne. Schronisko PTTK w Zwardoniu z powodu niedostosowania obiektów do wymogów zarówno sanitarnych, jak i przeciwpożarowych nadal pozostawało wyłączone z eksploatacji. W Domu Turysty PTTK w Wiśle były i są nadal prowadzone prace remontowo-modernizacyjne, a w Domu Turysty PTTK w Szczyrku przerwano przygotowywania do planowanej modernizacji. Tym samym te trzy obiekty na dzień 31 grudnia 2018 r. były wyłączone z eksploatacji. Prace w domach turysty (Zakopane, Szczyrk, Wisła) prowadził i będzie nadal prowadził inwestor strategiczny, z którym zawarte zostały wcześniej długoletnie umowy dzierżawy, a na mocy umowy zawartej z Zarządem Majątku PTTK, zarząd sprawuje Spółka.

Wszystkie czynne obiekty posiadają nadane kategorie, bądź są w trakcie ich nadawania (nadal jest uzupełniana dokumentacja, bądź prowadzone są prace związane z wydanymi decyzjami służb sanitarnych i przeciwpożarowych), jak również funkcjonują w oparciu o dokonane

stosowne wpisy do ewidencji obiektów prowadzonych przez gminy bądź urzędy miast (domy turysty, zajazd, niektóre bacówki). Wedle informacji posiadanych przez Spółkę, wyrywkowych kontroli sprawdzających w tym zakresie dokonywały, jak w latach poprzednich, służby Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach i Krakowie. W tym miejscu należy podkreślić o występujących, w wielu przypadkach, kłopotach z uzyskaniem decyzji kategoryzacyjnych, związanych ściśle z koniecznością dostosowania obiektów do zmieniających się wymagań budowlano-technicznych, a przede wszystkim pożarowych i sanitarnych.

Jak co roku, przed sezonem turystycznym stosownymi pismami przypomniano gospodarzom obiektów o konieczności bezwzględnego stosowania obowiązujących przepisów i zarządzeń organów zewnętrznych i władz PTTK, ze szczególnym zaakcentowaniem kwestii bezpieczeństwa ludzi i majątku oraz przepisów kategoryzacyjnych. Wszystkie prowadzone przez Spółkę obiekty zobowiązane odpowiednimi przepisami lub własną deklaracją powinny udzielać rabatów PTTK, wydawać bezpłatne lub za symboliczną opłatą wrzątek, udzielać w razie zaistnienia takiej potrzeby (schroniska) noclegów w pomieszczeniach zastępczych. Nie odnotowano w tym zakresie nieprawidłowości.

Dokonywano (pracownicy Spółki lub upoważnione przez nią osoby posiadające do tego uprawnienia) kontroli i przeglądów stanu technicznego obiektów wymaganych przepisami prawa budowlanego. W przypadku stwierdzenia w trakcie kontroli jakichkolwiek nieprawidłowości podejmowano stosowne działania bądź wydawano prowadzącym obiekty zalecenia. Poza powyższymi kontrole obiektów dokonywane są od lat również przez członków Rady Nadzorczej Spółki, a częstym i cennym źródłem informacji o nieprawidłowościach są działacze oddziałów PTTK – wspólników Spółki – i w niej niezrzeszonych.

Na funkcjonowanie obiektów w trakcie 2018 r. wpłynęło jedenaście skarg, zatem tyle samo ile w roku 2017. Tematem skarg i uwag były m.in. wysokie ceny posiłków (Murowaniec), nieuprzejmość kierownictwa (Leskowiec), brak reakcji personelu na niestosowne zachowanie turystów (Turbacz, Markowe Szczawiny), nieprawidłowości w załatwianiu rezerwacji indywidualnych (Murowaniec, Hala Boracza, Hala Krupowa), odmowa udzielenia noclegu zastępczego (Murowaniec), zamknięcie obiektu na noc (Maciejowa), przepełnienie obiektu (Pięć Stawów).

Po przeprowadzeniu postępowań wyjaśniających, co w przypadku każdego zgłoszonego sygnału o nieprawidłowościach jest czynione, należy stwierdzić, że nie nie wszystkie skargi i zażalenia były słuszne. Zawsze jednak osoby skarżące się są przepraszane, a gospodarze obiektów pouczani, bądź upominani, aby podobne negatywne zdarzenia nie zaistniały w przyszłości.

Znaczącym źródłem wiedzy dla Spółki o poziomie zadowolenia z oferowanych przez niektóre schroniska usług, są informacje umieszczane przez turystów w wypełnianych, począwszy od 2012 r., ankietach internetowych pn.: *Czy jesteś zadowolona /zadowolony po skorzystaniu z usług schroniska?*, opracowanych na potrzeby projektów „Zielone Schroniska" w Tatrach Polskich oraz w Paśmie Beskidów – Gorców – Pienin, a obejmujących 18 obiektów. Dodatkowo w ankietach ujęty został tatrzański Hotel* PTTK „Na Kalatówkach". Nagrodami dla wypełniających ankiety są bezpłatne noclegi oraz materiały promocyjne opracowane w ramach projektów. Losowanie nagrodzonych osób odbywa się co roku.

Wg informacji otrzymanych od prowadzących obiekty, średnioroczne obłożenie wszystkich obiektów w 2018 r. wzrosło w stosunku do roku poprzedniego o 0,88% i wyniosło w skali Spółki 28,71%. Pozytywnie ocenić należy nie tylko wzrost średniorocznego obłożenia w skali całej Spółki, ale również coroczny wzrost liczby obiektów, które odnotowują obłożenie ponad 21 i 31%.

Wskaźnik ściągalności czynszu, wyłączając czynsze naliczane w imieniu Zarządu Majątkiem PTTK w Warszawie dzierżawcom domów turysty będących w zarządzie Spółki (czynsze naliczane firmie PLATAN za dzierżawy nieruchomości w Zakopanem, Szczyrku i Wiśle nie stanowią przychodu Spółki) osiągnął za rok 2018 wartość 98,98%, ulegając polepszeniu w stosunku do roku 2017 o 0,70% (98,28%).

MODERNIZACJA I REMONTY OBIEKTÓW

Wartość prac budowlanych, związanych z remontami i modernizacjami obiektów, zrealizowanych w 2018 r. zamyka się kwotą 2 957 334,26 zł. Wielkość wydatkowanych środków w poszczególnych obiektach zawiera załącznik nr 1 do niniejszego sprawozdania.

Prace o charakterze remontowo-modemizacyjnym o większym zakresie i znaczeniu dla prawidłowego funkcjonowania obiektów, wykonane w 2018 r., obejmowały:

- dostosowania do wymogów ppoż. w obiektach dzierżawionych (Stożek, Hala Lipowska, Przehyba, Roztoka); w obiektach aportowych („Kamieniec");
- remonty i modernizacje oczyszczalni ścieków w obiektach dzierżawionych (Rycerzowa, Przehyba, Wielka Racza, Przegibek);
- remonty dachów i elewacji bądź wymiana pokrycia dachów w obiektach dzierżawionych (Magurka, Wielka Racza), w obiektach aportowych (Dom Turysty w Nowym Sączu;
- remonty i modernizacja w obiektach aportowych (Barania Góra – kontynuacja, „Rzymianka");
- remonty stolarki w obiektach dzierżawionych („Orlica", Przehyba, Przegibek), w obiektach aportowych („Kamieniec");
- odtworzenie budynku gospodarczego w obiektach dzierżawionych („Trzy Korony");
- remont tarasu w obiektach dzierżawionych (Leskowiec).

Wartość prac związanych z budową bądź modernizacją infrastruktury ekologicznej (modernizacje oczyszczalni ścieków, prace przygotowawcze pod budowę kolektora ścieków) zamknęła się w 2018 r. kwotą ponad 300 tys. zł.

Według informacji otrzymanych od osób dzierżawiących obiekty wartość ich nakładów własnych na prace remontowo-modernizacyjne (z wyłączeniem doposażenia i prac konserwacyjnych) szacowana jest na kwotę ponad 782,80 tys. zł netto (bez uwzględnienia nakładów inwestora strategicznego, tj. firmy PLATAN, której obiekty są przekazane w zarząd spółki „Karpaty"). Największe nakłady poczynili gospodarze schronisk: „Orlica" w Szczawnicy i „Trzy Korony" w Sromowcach (łącznie 301,70 tys. zł), na Starych Wierchach i Turbaczu (łącznie 141,50 tys. zł), „Murowaniec" (101,27 tys. zł), Wielka Racza (54,50 tys. zł),



Schronisko PTTK na Przysłopie pod Baranią Górą

Fot. ze zbiorów gospodarzy schroniska



Schronisko PTTK na Wielkiej Raczy w końcowej fazie remontu
Fot. ze zbiorów Spółki PTTK „Karpaty"

Pięć Stawów (44,80 tys. zł), pawilonu na Włosienicy (30,90 tys. zł). W Domu Turysty Nowy Sącz i „Rzymiance" prace nie zostały zakończone, tym samym nie zostały również wycenione.

WYNIKI EKONOMICZNE

Przychody Spółki w 2018 r., zgodnie z rachunkiem zysku i strat, osiągnęły wartość 10 585 135,86 zł, w roku poprzednim była to kwota 7 704 155,57 zł.

Przychody netto ze sprzedaży w 2018 r. zwiększyły się w stosunku do roku poprzedniego o wartość 337 488,79 zł.

Osiągnięty w 2018 r. zysk ze sprzedaży w wysokości 148 834,65 zł jest mniejszy w stosunku do 2017 r. o kwotę 950 935,58 zł. Działalność operacyjna zamknęła się na koniec 2018 r. zyskiem w wysokości 2 705 353,46 zł, większym niż za rok 2017 o 1 585 669,72 zł.

W stosunku do 2017 r. zwiększyły się koszty ogólnozakładowe Spółki o kwotę 17 474,11 zł, tj. o 1,43%, przy wskaźniku inflacji na poziomie 2,00% i wyniosły 1 238 300,72 zł netto.

Skutkiem przeprowadzonych negocjacji oraz naliczenia wskaźnika wzrostu czynszów, przychody netto z dzierżaw (czynsze) w roku 2018 zwiększyły się w stosunku do roku 2017 o kwotę 357 608,65 zł i wyniosły 7 616 077,83 zł. Wynagrodzenie za zarząd domami turysty wyniosło w 2018 r. 138 000,000 zł (kwota netto).

W konsekwencji Spółka zakończyła rok 2018 zyskiem brutto w wysokości 2 650 278,46 zł (w 2017 r. była to kwota 1 070 127,45 zł), którego wysokość jest m.in. skutkiem sprzedaży nieruchomości aportowej Spółki położonej w Szczyrku. W planach roku 2018 zakładano osiągnięcie zysku brutto w wysokości 2 418 000,00 złotych.

Majątek Spółki obciążony jest zabezpieczeniami z tytułu kredytów zaciągniętych na bieżącą działalność (kredyt obrotowy), hipoteką na nieruchomościach znajdujących się w Bielsku-Białej (przy ul. Krasińskiego 38) oraz w Nowym Sączu (przy ul. Nadbrzeżnej 40). Nieznaczne kwoty hipotek nieistniejącego już Centralnego Funduszu Turystyki i Wypoczynku z lat ubiegłych obciążają jeszcze kilka innych obiektów. Zarząd Majątkiem PTTK we współpracy ze Spółką nadal czyni starania o ich całkowite wykreślenie.

PROMOCJA

Na promocję wydano w 2018 r. kwotę 7 447,00 zł netto. Ze środków tych Spółka dofinansowywała m.in. wydawnictwa, przedsięwzięcia promocyjne, kalendarze itp.

Jak co roku Spółka i obiekty uczestniczyły we wszystkich przedsięwzięciach promocyjnych

Zarządu Głównego i Zarządu Majątkiem PTTK, m.in. część obiektów uczestniczyła w akcji „Turystyczna Rodzinka", goszcząc w ramach własnej promocji nagrodzone rodziny, a większość obiektów zgłosiła swój akces w akcji „Karta Dużej Rodziny". Stałym punktem w harmonogramie każdego roku jest uczestnictwo obiektów w akcji „Czyste góry, czyste szlaki".

Nadal realizowane były przedsięwzięcia promocyjne związane z promocją projektu i produktu związanego z realizacją tatrzańskiego i beskidzkiego projektu „Zielone Schroniska.

INNE

Po raz kolejny Spółka i jej pracownicy otrzymali dyplom i podziękowanie od Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, za czynny udział obiektów w Karpackiej Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy.

Niektóre z obiektów prowadzonych przez Spółkę kontrolowane były przez samorządowe i wojewódzkie służby sanitarne i ochrony środowiska. Realizowano wytyczne i wskazania Straży Pożarnej, szczególnie w obiektach (Stożek, Hala Lipowska, Przehyba, Roztoka, „Kamieniec" w Oświęcimiu).

Ocena realizacji znaczących przedsięwzięć gospodarczych Spółki

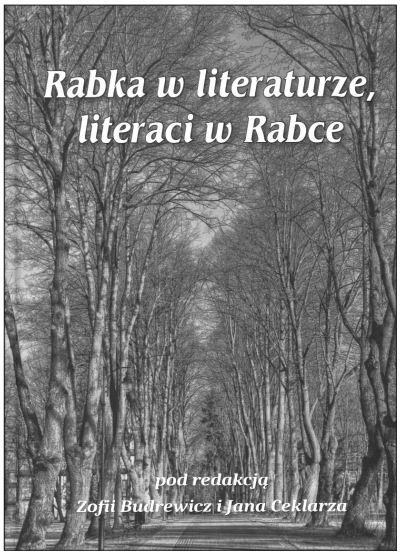
1. Jak już informowano w sprawozdaniu za rok 2017, pod koniec owego roku zakończono remont i modernizację schroniska PTTK na Przysłopie pod Baranią Górą. Zgodnie z planem do wykonania w roku 2018 pozostała elewacja zewnętrzna budynku schroniska, tej pozycji planu jednak nie zrealizowano.
2. Wobec zgłoszonych przez Tatrzański Park Narodowy roszczeń Spółka nadal nie uzyskała zgody Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na rozpoczęcie prac inwestycyjnych na Hali Kondratowej w Tatrach.
3. Wobec dalszego braku zgody Lasów Państwowych na wymianę nieruchomości wstrzymane zostały czasowo prace dokumentacyjne związane z planami odbudowy schroniska na Lubaniu.
4. Nie udało się sfinalizować postępowań związanych z regulacjami własnościowymi (Turbacz, „Orlica", Krawców Wierch, Barania Góra) z powodu wysokiego stopnia komplikacji prawnych.
5. Kontynuowane były prace zmierzające do budowy sieci kanalizacji ciśnieniowej dla obiektów tatrzańskich. Przygotowującym i wiodącym inwestorem jest w tym przypadku Tatrzański Park Narodowy. Spółka współpracuje i będzie partycypowała finansowo, wprowadzając do sieci schroniska na Hali Gąsienicowej, w Roztoce i na Ornaku.

Jerzy Kalarus
Prezes Spółki

PIŚMIENNICTWO

Rabka Zdrój w literaturę wpisana. Rabka Zdrój – uzdrowisko dla dzieci i dorosłych, znane z walorów leczniczych i pięknych krajobrazów, leży u podnóża Gorców, tyle razy opisywanych przez pisarzy i poetów. Rabczańskie zdrojowisko, otulone przez wzniesienia Lubonia, Bani, Maciejowej i Grzebienia, jest też wspaniałym miejscem wypadowym na Turbacz. Przez Rabkę płynie malownicza Raba, ulubiona rzeka tylu literatów, najpiękniej chyba opisana przez Jana Izydora Sztaudyngera. To dobre miejsce dla wypoczynku, rekonwalescencji, ale też do pracy twórczej, bo jest piękne i ciche.

W roku 2017 Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz rabczańskie „Stowarzyszenie Kulturowy Gościniec" zorganizowały konferencję pt. *Rabka w literaturze, literaci w Rabce*, która zgromadziła badaczy z różnych ośrodków akademickich w Polsce, zainteresowanych kulturową przeszłością i teraźniejszością Rabki, a zwłaszcza literackimi kontekstami miejscowości. Efekt owego sympozjum złożył się na pięknie wydaną książkę monograficzną pod takim samym tytułem jak konferencja, przygotowaną pod redakcją Zofii Budrewicz i Jana Ceklarza, którzy we *Wstępie* napisali że mają nadzieję, iż to spotkanie z pisarzami, którzy w Rabce poszukiwali „prywatnego schronienia, terapii nie tylko sanatoryjnej, ale i pięknem przyrody, twórczych inspiracji" stanie



się zachętą do poszerzania obszarów piękna i lepszego poznawania ojczystych krajobrazów. I istotnie książka zachęca do odwiedzenia Rabki.

Publikacja ma porządek chronologiczny; otwiera ją tekst Magdaleny Sadlik o pierwszym półwieczu istnienia rabczańskiego uzdrowiska (1864–1918) stanowiący nie tyle opisanie dziejów miasta, ile pokazanie go na tle rozwoju innych kurortów, takich jak Szczawnica czy Krynica. Autorka dotarła do pierwszych wzmianek o Rabce i ukazała podniosłą, nawet patriotyczną atmosferę towarzyszącą powstawaniu miejscowości.

Kolejny artykuł, Tadeusza Budrewicza, ma już charakter *stricte* literacki i wiąże się z pobytem w Rabce (w latach 1879 i 1882) przyjaciela Adama Mickiewicza, Antoniego Edwarda Odyńca, który w sposób istotny i barwny ożywiał miejscowe życie kulturalne i towarzyskie. Następna rozprawa, tym razem o charakterze przyczynkarskim, Krzysztofa Woźniakowskiego, choć opisująca tylko drobny utwór Heleny Darowskiej, *Wakacje Henrysia*, krakowskiego dziecka spędzającego wakacje na wsi, pokazuje, jednak jeden z najwcześniejszych tekstów, którego akcja toczy się w Rabce. I dalej szkic Mateusza Skuchy, poświęcony młodopolskiej pisarce Ewie Łuskinie, zamieszkałej w Rabce w latach 1902–1909 i pracującej w Zakładzie Kąpielowym dra Kazimierza Kadena; autor twierdzi, że pobyt w Rabce mógł wpłynąć na rozwój wrażliwości ekologicznej pisarki. Kolejna dysertacja, Katarzyny Wądolnej-Tatar, opisuje Rabkę jako miejsce akcji zapomnianej a przecież wartościowej trylogii Janiny Barbary Górkiewiczowej *Spłowiałe lata* z malowniczymi obrazami rzeki, szczytu Lubonia i zakładu kąpielowego.

Anna Czabanowska-Wróbel poszerza mapę literackich przystanków Jarosława Iwaszkiewicza o Rabkę, miejsce, z którego „widać Tatry" i zaczynają się górskie wędrówki, tu więc zawitają bohaterowie *Sławy i chwały*. Pisarz wspominał w *Podróżach do Polski*, że w tym miejscu można znaleźć prywatny spokój i niezakłócony wypoczynek. Ten cenny tekst, wpisuje Rabkę w miejsca ulubione (topofilie) wielkiego pisarza.

Natomiast Rabkę jako miejsce „ostatnie" opisuje Zofia Budrewicz, przypominając postać znakomitej, choć już nieco zapomnianej autorki *Pożegnania domu*, Zofii Żurakowskiej, która leczyła się w Rabce, podobnie jak po latach Halina Poświatowska. W tamtejszych sanatoriach Żurakowska walczyła z gruźlicą, a wiele lat później autorka *Opowieści dla przyjaciela* –„remontowała" chore serce. Obie dosięgnął Thanatos – Żurakowska pozostała na zawsze na rabczańskim cmentarzu, który sam w sobie mógłby być tematem osobnego opracowania. Poświatowska odeszła w Częstochowie. Obie autorki wiązały z Rabką wielkie nadzieje na wyzdrowienie, obie zmarły, mając niewiele ponad 30 lat i ten dramatyzm niespełnionych nadziei stanowi o klimacie tekstu. Obie pisarki łączyła pewna wrażliwość w widzeniu świata i cierpienie, którego nie był w stanie uleczyć nawet najpiękniejszy pejzaż.

I kolejne opracowanie, tym razem łączące literaturę i teologię, to szkic Zofii Zarębianki o księdzu Mieczysławie Malińskim i innych kapłanach związanych z Rabką. Oprócz autora *Zamyśleń*, byli to też ks. Kazimierz Bukowski, ks. Kamil Kowalczyk i o. Szymon Hiżycki. Autorka ukazała wpływ Rabki na ich biografię i drogę twórczą wynikające z *genius loci* miejscowości. Najpełniej zaistniało to w wypadku ks. Malińskiego, który, będąc katechetą w Rabce, sprowadził na rekolekcje szkolne ks. Karola Wojtyłę, późniejszego Jana Pawła II, by wygłosił rekolekcje dla młodzieży licealnej, czego dalszym efektem stały się *Rekolekcje rabczańskie* Ewy

Owsiany opisane z pewnymi emocjami przez Joannę Bercal w bardzo wzruszającym tekście *Kropla światła. Rabka w reportażach Ewy Owsiany,* nakreślonym wyraźnie pod urokiem pisarstwa krakowskiej reportażystki.

Autorkę niezapomnianego *Plastusiowego pamiętnika*, Marię Kownacką, przypomniała Maria Zabawa, pisząc o „Wesołym" rabczańskim przedszkolu „Plastusiowie", w którym pisarka utrwaliła postać swojej przyjaciółki, Józefy Krogulskiej – kierującej opisywanym przedszkolem.

W zupełnie inne przestrzenie prowadzi czytelnika Bolesław Faron badający związki z Rabką znanego pisarza nurtu chłopskiego, Juliana Kawalca. Autor opisał zarówno biograficzne związki pisarza ze zdrojem nad Rabą, jak i przeanalizował wybrane utwory autora *Harfy Gorców*, pokazując sposoby przedstawień związków człowieka z górami. Tylko ten tekst, jedyny w całym tomie, wprowadza autentyczną topografię górską i pokazuje ludzi gór, co niewątpliwie wiąże się z biografią Kawalca.

Trzeba w końcu wspomnieć jeszcze o kilku drobniejszych, choć wartościowych rozprawkach: Jarosława Ławskiego o *Pieśniach* Artura Ilgnera, o których pisze także Anna Janicka. Ostatni z tej grupy tekstów to interesujące omówienie Anny Mlekodaj poezji Jana Fudali „Jaśka z Gorców", wszechstronnego artysty mieszkającego w Rabce.

I ostatni tekst, o którym trzeba wspomnieć, choć nie ma charakteru literaturoznawczego, to przypomnienie mającego dla dziejów Rabki znaczenie istotne rabczańskiego Gimnazjum dra Jana Wieczorkowskiego, w opracowaniu Marii Sienko, mającego.

Do tych wszystkich cennych ustaleń i rozważań, ważnych szczegółów i syntez chciałoby się dodać informację o Kornelu Makuszyńskim również w sposób niebanalny związanym z Rabką. Otóż autor *Awantury o Basię* był kwestarzem na rzecz sanatorium dla dzieci śląskich w Rabce (dziś sanatorium im. A. Szebesty). W roku 1946, gdy potrzeby były ogromne, a gruźlica szalała wśród śląskich dzieci, Jerzy Ziętek z grupą zapaleńców postanowił wybudować, potężne, na ponad 700 osób, sanatorium dla dzieci. W grupie zbierających pieniądze był Kornel Makuszyński, który w *Pamiętnikach kwestarza* ogłoszonych w „Jednodniówce" z okazji Ogólnopolskiego Tygodnia PCK (16–22 czerwca 1949) zrelacjonował kłopoty ze sprzedażą cegiełek na budowę sanatorium oraz nakreślił żartobliwy obraz przygód kwestarza, a przy okazji kapitalnie opisał Jerzego Ziętka „męża potężnej postaci i uśmiechniętego oblicza" oraz doktora Adama Szebestę, pełnomocnika Zarządu Głównego PCK, posługującego się „potężnym i zsiadłym (!) barytonem"*. W ten sposób znakomity pisarz wpisał się także w dzieje Rabki, o której już wcześniej wspominał w *Koziołku Matołku*, twierdząc, iż ta najsławniejsza polska koza miała tam cioteczną babkę.

Na zakończenie krótkiego omówienia publikacji należy stwierdzić, że opracowanie poświęcone „Rabce literackiej" jest cenne poznawczo, starannie wydane i należałoby życzyć wszystkim polskim uzdrowiskom takich pięknych kompendiów. Zwraca zwłaszcza uwagę bardzo nastrojowa okładka, zapraszająca do spaceru aleją parkową w Rabce Zdroju, zrealizowana według projektu Piotra Koleckiego, będąca zarazem zaproszeniem do interesującej i bogatej poznawczo lektury.

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Rabka w literaturze, literaci w Rabce, pr. zb. pod red. Zofii Budrewicz i Jana Ceklarza, Rabka Zdrój 2018, ss. 275, Stowarzyszenie Kulturowy Gościniec.

Książka *Góry. Stan umysłu*, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Poznańskiego, to debiut brytyjskiego pisarza Roberta Macfarlane'a. Warto sięgnąć po nią, ponieważ w natłoku lepszych i gorszych pozycji o niezłomnych himalaistach i ich ekstremalnych wspinaczkach podejmowanych w nieprzyjaznych okolicznościach przyrody, niespodziewanie pojawiła się rzecz poświęcona niezwykłej relacji między człowiekiem a górami, i to na wielu poziomach.

Już w 1868 roku Théophille Gautier zastanawiał się nad „niepohamowaną namiętnością, która popychała ludzi do karkołomnych wspinaczek". Macfarlane, który osobiście takiej

* Jednodniówka wydana z okazji Ogólnopolskiego tygodnia PCK przez Okręg Śląsko-Dąbrowski PCK (16–22 czerwca 1948), Chorzów 1948, s . 6–7.

namiętności doświadczył, a zatem doskonale ją rozumie (odkrył góry jako dwunastolatek, gdy pewnej bezsennej nocy przeczytał *The Fight for Everest*), postanowił sięgnąć jeszcze dalej i zbadać, dlaczego człowiek w ogóle zainteresował się górami. Opierając się na różnorodnych źródłach – listach, relacjach z wypraw, a nawet dziełach filozoficznych czy naukowych – skrupulatnie śledzi początki tych zainteresowań. Docieka przyczyn, dla których jedni odbierali góry jako „odpychające zamieszanie w Naturze", odrażające „narośla na powierzchni ziemi", inni pragnęli dzięki nim zrozumieć świat, jeszcze inni obsesyjnie ulegali ich magii.

Brytyjski pisarz bada stosunek człowieka do gór wieloaspektowo – pokazuje je oczami geologów, badaczy lodowców, twórców map, pierwszych zdobywców szczytów… To właśnie ich dzieła w mniejszym bądź większym stopniu wpływały na „społeczne postrzeganie" gór i związany z nimi bagaż emocjonalny, z czasem wydobywając z poszczególnych jednostek wrażliwość na górskie piękno, chęć podziwiania dzikiego, nieujarzmionego krajobrazu, najpierw z bezpiecznej odległości, a potem z bliska, namacalnie, poznając na własnej skórze grozę gór. Macfarlane odwołuje się również do własnych górskich doświadczeń, jednak bardzo oszczędnie, traktując owe doświadczenia zaledwie jako preludium do właściwych rozważań.

Autor nieustannie podkreśla, że „to, co nazywamy górą, jest połączeniem fizycznych form świata z wyobraźnią ludzi – jest górą wyobrażoną". Nie sposób ocenić czegokolwiek bez kontekstu osobistych przeżyć czy skojarzeń. Ten czar „gór wyobrażonych" odnajduje zarówno u pierwszych badaczy, jak i u pierwszych eksploratorów, którym pisanie o górach sprawiało niemały problem (jak opisać coś, czego nikt inny nie widział na oczy?). Jego opowieść jest również opowieścią o dychotomii natury ludzkiej, o człowieku jako takim, który nieustannie szuka nowych wyzwań, wręcz zachłannie pragnie wkraczać w coraz to nowe, niezbadane obszary, a z drugiej strony ubolewa nad tym, że światu wydziera się ostatnie tajemnice.

Warto podkreślić, że Wydawnictwo Poznańskie troskliwie pochyliło się nad książką Roberta Macfarlane'a – *Góry. Stan umysłu* to pozycja nie dość, że starannie wydana, to jeszcze dobrze przetłumaczona i zredagowana, o co dziś, niestety, niełatwo. To właśnie dzięki temu czytelnicy mogą rozsmakować się w pięknie języka tej książki. Jestem przekonana, że wielu z nich będzie do niej wracać.

Eliza Kujan

Robert Macfarlane, *Góry. Stan umysłu*, przekład Jacek Konieczny, Poznań 2018, s. 366, 2 nlb., Wydawnictwo Poznańskie

Nowy tom wrocławskiego rocznika górskiego. W dniach 14–16 listopada 2016 r. w Polanicy Zdroju odbyła się czwarta edycja Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Góry – Literatura – Kultura" zatytułowanej *Góry: granica i przestrzeń transgresji*, zorganizowanej przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, redakcję rocznika „Góry – Literatura – Kultura" oraz Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie. Plon konferencji przynosi XI tom rocznika „Góry – Literatura – Kultura", powołanego ongiś do życia i redagowanego przez Jacka Kolbuszewskiego, od kilku już lat ukazującego się pod redakcją Ewy Grzędy. Rocznik tradycyjnie podzielony został na działy: 1. *Rozprawy, studia szkice*, 2. *Noty i notatki* oraz 3. *Recenzje*, a na jego zawartość składają się 33 artykuły. Dodatkowo wydawnictwo zostało zaopatrzone w indeks nazw oraz spis ilustracji. Teksty niemieckojęzyczne zostały opublikowane zarówno w wersji oryginalnej, jak i w tłumaczeniu na język polski.

Przewodnimi tematami publikacji pomieszczonych w omawianym tomie są *transgresja*, termin psychologiczny wprowadzony przez Józefa Kozieleckiego, oraz jego koncepcja *człowieka transgresyjnego*, zdolnego do przekraczania granic materialnych, społecznych i symbolicznych. Stworzone przez Kozieleckiego narzędzia stały się punktem wyjścia do rozważań głównie na temat wspinaczy wysokogórskich, ale też górali i ludzi, dla których góry stały się w życiu ważnym punktem odniesienia. Zawarte w wydawnictwie teksty, z których część ma charakter historyczny, a część diagnozuje zjawiska współczesne, dotykają różnych dziedzin nauki, m.in. historii, antropologii i psychologii. Żywiołowy rozwój nauk

przyrodniczych w XVIII w. i ukształtowanie się romantycznej, przesiąkniętej duchowością wrażliwości w wieku XIX sprawiły, że piśmiennictwo tych właśnie epok stało się obiektem zainteresowania autorów zamieszczonych w tomie prac.

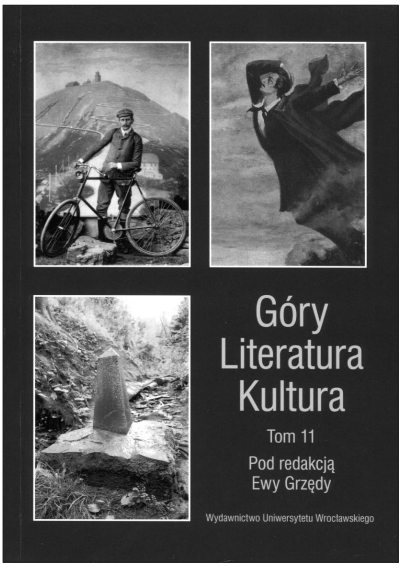
I tak Ewa Grzęda w tekście *Ponad horyzontem i poza ciałem – o dwóch wariantach transgresji w przestrzeni górskiej* odnosi się do postaci Juliusza Słowackiego i Stanisława Staszica. Bezpośrednio o doświadczeniach twórców romantycznych piszą z kolei Ewa Kolbuszewska w artykule *Szczyt górski jako miejsce transgresji. Wersja romantyczna* oraz Małgorzata Łoboz *„Z gór, gdzie dźwigali" – słuchali w salonach. Zygmunta Krasińskiego transgresje na szczycie góry*. Na uwagę zasługują również teksty Jacka Kolbuszewskiego *Kilka uwag o dawnych wycieczkach na Śnieżkę w Karkonoszach* oraz Renaty Gadomskiej-Serafin *Góry Kaukaz jako wrota Orientu. Motywy orientalne w twórczości Tadeusza Łady-Zabłockiego*. W pierwszym autor przedstawia historię pionierskich wyjść na najwyższy szczyt Sudetów i prezentuje fragmenty zachowanych z tych wycieczek zapisków. Swoje rozważania doprowadza do końca XVIII w., czyli do momentu, w którym zaczął kształtować się nowy, romantyczny modelu turystyki. Bohaterem drugiego ze wspomnianych tekstów jest XIX-wieczny poeta, zesłaniec i żołnierz służący w carskiej armii na terenach dzisiejszej Gruzji, Tadeusz Łada-Zabłocki. Odwołując się do jego twórczości poetyckiej, autorka porównuje typowo romantyczną recepcję Orientu zaszczepioną przez współczesnych mu poetów-turystów z realizmem doświadczeń zesłańca i żołnierza, który jest świadkiem rosyjskiej agresji na Kaukazie. W kręgu literatury romantycznej pozostaje również tekst Szymona Makucha *Górski wehikuł czasu. Legenda Rogera Dodswortha w literaturze i kulturze*. Autor przywołuje dziewiętnastowieczną historię człowieka, który miał przetrwać zamarznięty w alpejskim lodowcu przez 166 lat. Autor przytacza liczne artykuły z prasy brytyjskiej i polskiej komentujące to niezwykłe wydarzenie. Wskazuje również, że historia ta doczekała się swojej literackiej realizacji w postaci powieści Mary Shelley *Roger Dodsworth. The reanimated Englishman* napisanej w 1826 r. a opublikowanej w roku 1863.

Przekraczanie granic kulturowych interesowało autorów, którzy skupili się na mniejszościach etnicznych – Hucułach, Łemkach i Romach. Tym pierwszym zostały poświęcone teksty: *Foki Szumejowego podróże do źródeł. Pępek ziemi w ujęciu Stanisława Vincenza* Jakuba Żmidzińskiego oraz *Na kołpaku gór – rzecz o łemkowskiej tożsamości* Małgorzaty Misiak. Z kolei Romom swoją uwagę poświęciła Justyna Matkowska w artykule *Romowie Górscy jako społeczność wielokulturowa karpackiego pogranicza*. W artykule Patrice M. Dabrowskiej *Trangresyjna „europeizacja" karpackiej puszczy: rozwój uzdrowisk na Huculszczyźnie przed pierwszą wojną światową* został przedstawiony gwałtowny rozwój Jaremcza – uzdrowiska położonego w dolinie Prutu. Autorka wskazuje na odmienny od Zakopanego rozwój tej miejscowości turystycznej, w której mieszkańcy zostali zmarginalizowani i potraktowano ich jako tanie zaplecze dla rozwijającej się turystyki. Granicami etnicznymi zajmuje się również Michael Wedekind w tekście *O granicach i przepaściach: dyskurs o górach i separacji na terenach objętych konfliktem etnicznym*. Autor porusza tu problem kształtowania się w Alpach postaw nacjonalistycznych, co było związane z germanizacją Tyrolu na przełomie wieków XIX i XX. Wskazuje również na rolę, jaką odegrało odpowiednie kształtowanie polityki turystycznej, która stała się narzędziem w wojnie o dominację ekonomiczną i kulturową w Alpach. Podobną problematykę porusza Jan Pacholski w tekście *O oczywistych i nieoczywistych granicach karkonoskich*. Autor analizuje tutaj sposób, w jaki na przestrzeni dziejów w świadomości mieszkańców Śląska i Czech kształtowało się wyobrażenie granicy biegnącej wzdłuż grzbietu Karkonoszy. Wskazuje jednocześnie, że granica to nie tylko twór o charakterze administracyjno-geograficznym, ale też cały zestaw wyobrażeń symbolicznych związanych poczuciem tożsamości, które często przyjmują postać wartościujących rzeczywistość stereotypów.

Wielokrotnie przywoływanym przez autorów tomu tematem są ponadto Tatry i Zakopane. W prezentowanym zbiorze znalazł się szereg artykułów, głównie dotyczących zagadnień literackich. Wiesław Aleksander Wójcik w tekście *„Ku Tatrom sie wróce", czyli zakopiańsko-tatrzańskie*

transgresje w twórczości literackiej Mariana Maurizia charakteryzuje pisane gwarą poezje pochodzącego z Zakopanego nauczyciela, narciarza i taternika, który dużą część swojego życia spędził w Hiszpanii. Transgresja w kontekście Mariana Maurizia to przede wszystkim przekraczanie granic czasu i przestrzeni – powrót poety-emigranta do świata bezpowrotnie utraconej młodości. Inną postać związaną z Zakopanem przedstawia Anna Pigoń w artykule *Gea Dobrzańska. Z Zakopiańskich tchnień. Pomiędzy fabułą a rzeczywistością*. Autorka analizuje zbiór opowiadań wydany w 1914 r. w Poznaniu, których fabuła częściowo związana jest z Podhalem i Tatrami. Autorka wskazuje na związki twórczości Gei Dobrzańskiej z tradycją romantyczną (Mickiewicz, Słowacki) oraz jej postępowe, feministyczne poglądy. Anna Pigoń rozwija również wątek związków Gei Dobrzańskiej ze Stowarzyszeniem Patriotyczno-Religijnym „Eleusis" utworzonym w 1902 r. przez Wincentego Lutosławskiego. Celem organizacji były walka z alkoholizmem, narkomanią, hazardem oraz rozwój duchowy i moralny człowieka. Wśród zagadnień dotyczących poezji tatrzańskiej nie mogło również zabraknąć komentarzy do twórczości Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Justyna Bajda w tekście *Między impresją a Ideą. (Nie) zauważalne transgresje świetlne w tatrzańskiej poezji Kazimierza Przerwy-Tetmajera* wskazuje impresjonistyczne i symboliczne aspekty światła w poezji młodopolskiego króla poetów. Autorka podkreśla transgresyjny charakter obrazowania, w którym światło z realnego zmienia się w blask duchowy. Ostatnim tekstem poświęconym literaturze i Tatrom jest artykuł Agnieszki Staburzyńskiej-Glaner *Tatry i Zakopane w doświadczeniu Jerzego Żuławskiego*. Autorka odnosi się w nim głównie do utworów poetyckich, w których doszukuje się połączenia etyczno-estetycznego aspektu taternictwa z jego współczesnym, głównie sportowym wymiarem. Z takiej perspektywy pisarstwo Jerzego Żuławskiego rozpięte pozostaje między romantycznym etosem a nowoczesnym profesjonalizmem. Pisząc o tekstach poświęconych literaturze, należy wymienić jeszcze jeden tekst, chociaż niezwiązany bezpośrednio z Tatrami i Zakopanem. Jest to artykuł Doroty Nowickiej *„Czarodziejska Góra" Tomasza Manna jako przestrzeń transgresji*. Autorka analizuje tutaj postać głównego bohatera, Hansa Castorpa, pod kątem dokonujących się w jego psychice zmian. Podkreśla jednocześnie, że te transgresje odbywają się na osi dół – góra, czyli świat nizin – wysublimowana rzeczywistość górskiego sanatorium w Davos. Dodatkowo artykuł został uzupełniony tabelą z cytatami jako punktem wyjścia do dalszych rozważań nad postacią głównego bohatera *Czarodziejskiej Góry*.

Oprócz rozważań historyczno-literackich uwagę autorów zbioru przykuła sama istota alpinizmu, motywy działania człowieka w górach



i przeżywanie doświadczeń często na granicy ludzkiej wytrzymałości zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Katarzyna Tałuć w artykule *Zdobywanie, wędrowanie, obcowanie. Problematyka przekraczania granic w eksploracji gór na łamach prasy dwudziestolecia międzywojennego* analizuje programowe teksty taterników międzywojennych, zwracając uwagę na przejście od taternictwa estetycznego do jego wymiaru sportowego i otwarcia się na inne góry świata. Z kolei Sven Ismer i Nina Peter w artykule *„To wszystko jest częścią podróży do samego siebie" – doświadczenia graniczne jako moment kształtujący tożsamość we współczesnych autobiografiach wspinaczy* odwołują się do narracyjnej koncepcji tożsamości,

w której biografia nie jest traktowana jako reprezentacja rzeczywistości, lecz jako akt komunikacji zorientowany przede wszystkim na publiczność. Autorzy podkreślając w ten sposób autokreacyjny wymiar literatury alpinistycznej, wskazują na fundamentalną rolę doświadczenia granicznego w kształtowaniu się poczucia tożsamości wspinaczy, ich sposobu życia i wyznawanych wartości. Przeżyć wewnętrznych wspinaczy dotyczy również artykuł Moniki Witt *Przeżycie górskie jako rozmycie granic w „Nieuchwytnych Szczytach" Victora Saundersa i „Czterech dniach słońca" Adama Skoczylasa*. Autorka skupia się na przeżyciach wewnętrznych swoich bohaterów, dla których istotą wspinania nie są wyczyn ani doświadczenie graniczne, ale sam fakt przebywania w górach, czyli pod pewnymi względami w innym świecie. Granicą, którą się przekracza, często wbrew własnej woli, jest powrót do codzienności i problemów z nią związanych – zmęczenia, stresu, trudnych relacji z ludźmi. W takim ujęciu góry przedstawione są jako przestrzeń idealna, może nawet wyidealizowana, w której człowiek może realizować pełnię swojego człowieczeństwa. Martina Gugglberger w artykule *Granice we wspinaniu. Góry jako przestrzenie transgresji granic płci* patrzy natomiast na historię alpinizmu przez pryzmat udziału kobiet w wyprawach w góry wysokie. Zwraca też uwagę, że do lat 80. XX w. alpinistki były dyskryminowane przez męską większość wspinaczy i kobietom przypisywano wiele negatywnych stereotypów. Autorka bardzo wyraźnie akcentuje przy tym rolę Wandy Rutkiewicz w historii kobiecego himalaizmu i podkreśla pionierski charakter jej działalności w tej dziedzinie. Dopełnieniem rozważań o istocie alpinizmu jest artykuł Katarzyny Kastrau *Historia polskiego himalaizmu. Lodowi Wojownicy i ich wpływ na himalaizm światowy*. W tekście w lapidarny sposób została przedstawiona historia eksploracji gór najwyższych przez Polaków z zaznaczeniem przełomowych, zdaniem autorki, dokonań w tej dziedzinie. Katarzyna Kastrau stawia również pytanie o przyszłość polskiego himalaizmu, wskazując jednocześnie na przewartościowania, jakie dokonały się w tym sporcie po upadku komunizmu i wyraża swoje obawy związane z realizacją programu Polski Himalaizm Zimowy.

Na koniec należy jeszcze wspomnieć o dwóch tekstach. W pierwszym, *Góry w ujęciu transcendentnym*, Franciszek Rosiński OFM przygląda się oczami antropologa symbolicznym funkcjom gór w wybranych kulturach świata. Badacz prezentuje przegląd wyobrażeń związanych z ludową wizją górskiego krajobrazu zaludnionego przez duchy, smoki i inne nadprzyrodzone istoty. Odwołuje się też do ujęcia gór w sensie religijnym jako miejsca spotkania sacrum i profanum, wskazując jednocześnie na szeroki kontekst biblijny. Drugi z artykułów, *Mit elitarności w turystyce kwalifikowanej. Przykład Tatrzańskiego Parku Narodowego* Justyny Mokras-Grabowskiej i Sławoja Tanasia stanowi niejako uzupełnienie rozważań dotyczących motywacji podejmowania górskich wędrówek. Autorka przedstawia wyniki ankiet przeprowadzonych wśród turystów odwiedzających Tatry i w ramach swoich badań próbuje nie tylko ustalić powody uprawiania turystyki górskiej, ale także ocenić kwalifikacje osób chodzących po górach.

W drugim dziale rocznika (*Noty i notatki*) znalazły się trzy krótkie teksty. Pierwszy to *Halina. Nota w trzydziestą piątą rocznicę śmierci Haliny Krüger-Syrokomskiej* autorstwa Jacka Kolbuszewskiego, w którym autor relacjonuje uroczystość wmurowania tablicy pamiątkowej poświęconej himalaistce na symbolicznym cmentarzu pod Osterwą z 3 czerwca 2017 r. Omawia przy tym krótko górską biografię Haliny, jak również wspomina wspinaczki, podczas których wiązali się razem liną. Drugi tekst to Anny Pigoń *Gabriela Zapolska w Tatrach*, w którym zostały opisane związki dramatopisarki z Zakopanem i jej stosunek do góralszczyzny. Trzeci wreszcie to notatka Małgorzaty Łoboz *Nagrody 2017*, w której autorka w imieniu redakcji składa gratulacje z okazji otrzymania nagród – prof. dr hab. Jackowi Kolbuszewskiemu za Literacką Nagrodę Zakopanego oraz prof. dr. hab. Krystynie Heskiej-Kwaśniewicz za nagrody Lux ex Silesia oraz Pro Scientia et Arte.

Trzeci dział rocznika mieści recenzje książek związanych z szeroko rozumianą problematyką górską. Poświęcone są one następującym książkom: Jacka Kolbuszewskiego *Literatura i Tatry. Studia i szkice* (Małgorzata Łoboz, *Wielka księga fenomenów tatrzańskich*), Macieja Pinkwarta

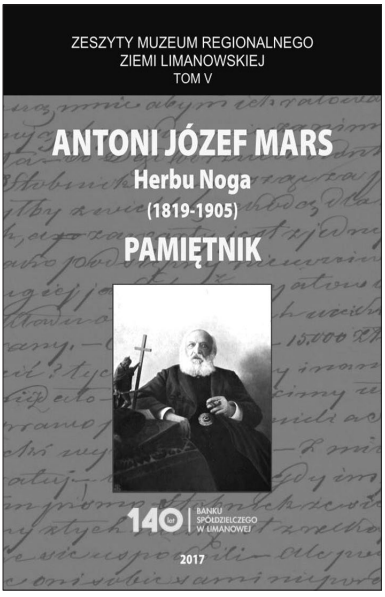
Zakopane Henryka Sienkiewicza (Agnieszka Kuniczuk-Trzcinowicz *W Zakopanem Henryka Sienkiewicza*), pracy zbiorowej wydanej z okazji 65. urodzin prof. Germana Ritza *Dieser Mont Blanc verdeckt doch die ganze Aussicht. Der literarische Blick auf Alpen, Tatra und Kaukasus* (Jacek Kolbuszewski, *Mont Blanc zasłania cały widok*), Ewy Kalus *Skalne olśnienia* (Anna Pigoń, *Poetyckie olśnienia*), *Sztambuch Michała Jagiełły* (Anna Pigoń, *W sztambuchu Michała Jagiełły*) oraz Antoniego Kroha *Za tamtą górą. Wspomnienia łemkowskie* (Jacek Kolbuszewski, *O zwiedzaniu rodzinnej wsi i o innych sprawach łemkowskich*).

Sebastian Kłosok

„Góry – Literatura – Kultura", tom XI, pod red. Ewy Grzędy, Wrocław 2017 [wyd. 2018], ss. 545, 6 nlb., „Acta Universitatis Wratislaviensis" No 3809.

Pamiętniki Antoniego Józefa Marsa. Bardzo dobrze się stało, że Muzeum Regionalne w Limanowej wydało pamiętniki Marsa, właściciela Starej Wsi i znanego lokalnego działacza społeczno-gospodarczego, ojca rektora Uniwersytetu Lwowskiego Antoniego Marsa. Antoni Józef Mars, wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego swą formacją etyczną, intelektualną, obywatelską i pasją działania wyrastał ponad swe otoczenie. Z tego względu jego bystre obserwacje odnotowują trafnie wiele zjawisk o różnorodnej skali ważności. Zasłynął jako działacz społeczny w środowisku limanowskim. Stworzył Towarzystwo Zaliczkowe będące pierwszą instytucją kredytową w Limanowej oraz Towarzystwo Ochrony Własności Ziemskiej. Zainicjował życie teatralne w tym mieście. Wspomniane towarzystwa w istotny sposób przyczyniły się do uzdrowienia miejscowych stosunków gospodarczych, obrony gospodarstw nie tylko szlacheckich, ale również chłopskich, a przede wszystkim ratowania zagrożonych egzystencji ludzkich. Zapoczątkowanie przez niego ruchu teatralnego oznaczało wprowadzenie nowej jakości w miejscowym życiu kulturalnym.

Wydawać by się mogło, że pamiętnik regionalny przynoszący wiadomości dotyczące tylko określonego miejsca ma ograniczony charakter. Nie jest tak w przypadku omawianego wydawnictwa. Jego autor wprawdzie szeroko opisuje lokalne wydarzenia, ale na wielu kartach relacjonuje także stosunki w Królestwie Polskim, a obserwowane przezeń i opisywane zjawiska odnoszą się i są ważne nie tylko dla Galicji. Charakteryzują bowiem cechy i tendencje ogólnopolskie. Czytelnik pamiętników zapoznaje się m.in. ze studiami w Uniwersytecie Jagiellońskim i obyczajami studenckimi. Roztoczono przed nim obraz egzystencji urzędnika prywatnego. Autor barwnie kreśli w nich staropolskie obyczaje szlacheckie, kulturę biesiadowania. Pokazuje życie codzienne upadającej szlachty, jej nieliczenie się z rachunkiem ekonomicznym i popadanie w biedę. Scharakteryzowano imienną galerię zrujnowanych właścicieli ziemskich, sposoby obchodzenia prawa prowadzące do zagmatwania stosunków własnościowych (hipotecznych) i nędzy rodzin ziemiańskich. Ujawnia stałą chorobę społeczną instytucji finansowych w postaci nieuczciwości, malwersacji i korupcji. Żerowanie na ciemnocie chłopów oraz na naiwnej ufności szlachty popiera licznym materiałem dowodowym. Demaskuje nierzetelną austriacką praktykę fiskalną (katastralną), w której korygowanie włączył się Mars. Pamiętnik przekonywująco wyjaśnia zjawisko określane obecnie antysemityzmem, które nie



miało wówczas podłoża etnicznego ani religijnego, a najzwyczajniejszą wrogość przeciw tym, którzy w jaskrawo nieuczciwy sposób oszukiwali nieoświeconych i często niepiśmiennych chłopów. Lichwiarskimi procentami i długami doprowadzali do bankructwa i nędzy żyjące ponad stan ziemiaństwo. Rejestruje wiele form nieoficjalnej kultury prawnej. Znajdujemy w nim wiele kart, na których opisano mentalność ówczesnej szlachty z jej poczuciem honoru i wystawnym życiem, oraz chłopów i mieszkańców małego miasteczka. Na kartach pamiętnika epizodycznie spotykamy się z wybitną postacią, jaką był Aleksander Wielopolski i w szczegółach widzimy życie nieudanego syna wielkiego historyka Józefa Szujskiego. Dowiadujemy się m.in. o akcji pomocy dla powstania styczniowego na terenie Sądecczyzny. Najogólniej stwierdzić można, że w dziele pokazana została barwna, realistyczna panorama galicyjskiego życia prowincjonalnego, co każe wybaczyć autorowi liczne powtórki i uchybienia.

Pamiętnik składa się z dwu części. W pierwszej odtworzono pełne rękopiśmienne zapiski Marsa. W drugiej, krótszej przedrukowano wydawnictwo z roku 1905 pt. *Z pamiętnika Antoniego Józefa Nogi Marsa*, opracowane przez Teofila Wiadomskiego, będące skrótem i swoistą kompilacją.

Każdy, kto zajmował się publikacją tekstów źródłowych, musi docenić i pochwalić ogromną pracę redakcyjną związaną z wydaniem pamiętnika, włożoną w przygotowanie komentarzy i objaśnień, w długotrwałe i żmudne ustalanie oraz identyfikowanie nazwisk i biogramów osób występujących na kartach pamiętnika. Edytorowi wiele czasu zajęło odczytywanie rękopisu, przepisywanie i kolacjonowanie przepisanego tekstu z rękopisem, zgromadzenie materiału ilustracyjnego. To wszystko przyniosło widoczny efekt w postaci książki, wzbogacającej wiedzę nie tylko o Limanowszczyźnie, ale również o Sądecczyźnie.

Doceniając ogromny ten trud wydawniczy, trzeba jednak równocześnie podnieść archaiczność i niezdarność techniki wydawniczej, płynącą z braku obycia z wydawnictwami źródłowymi, zwłaszcza z pamiętnikami (wydania np. Henryka Barycza, Stefana Kieniewicza i wzorowej publikacji L. Żuławskiego *Oblężenie Limanowy*). Najbardziej jaskrawym i nagminnym tego przejawem jest niepotrzebne (i nie zawsze konsekwentne) robienie odsyłaczy przy pierwszym słowie zaczynającym nową stronę rękopisu i zaznaczenie, że jest to „Powtórzenie". Dosyć upowszechnionym zwyczajem autorów, kopistów, zwłaszcza pierwszej połowy XIX w., było kończenie jednej strony słowem, którym potem otwierano (rozpoczynano) następną stronę. Czyniono tak dla zachowania ciągłości myśli i pisma. Jeśli nie numerowano stron, to słowo kończące poprzednią i zaczynające następną stronę automatycznie informowało, że nic nie brakuje, że jest zachowana kolejność stron i ciągłość wątku. W edytorstwie tekstów przyjmuje się ten fakt bez czynienia odsyłaczy, traktując to jako coś naturalnego. Czasami zaznacza się we wstępie, że np. autor miał taki zwyczaj. Wzgląd na oszczędność druku i estetykę grafiki powoduje również, że na ogół nie zamieszcza się w druku stron rękopisu, jeśli zaś tak się czyni, zaznacza się kolejne strony w tekście, w nawiasie klamrowym, a nie umieszcza się na środku strony i tworzy się odstępy przed numerem i po. Tak samo jest ze stronami niezapisanymi. Nie zaznacza się je tak, jak to zrobiono w omawianym wydawnictwie (np. s. 35, 80), a jedynie w odsyłaczach. Taki sposób zaznaczania stron rękopisu stosuje się rzadko, głównie w przypadku tekstów wyjątkowej wartości i wysokiej rangi autorów. W wydawanych rękopiśmiennych materiałach zazwyczaj stosuje się dwa rodzaje odsyłaczy. Numerami zaznacza się odsyłacze objaśniające i komentujące, np. nazwiska, problemy. Oznaczeniami literowymi a, b, c… odsyła się do objaśnień o poprawkach tekstu, przekreśleniach, niepewności odczytania etc. Nadałoby to publikacji bardziej jasny i przejrzysty obraz.

Zastrzeżenia w edycji pamiętnika budzi forma niektórych objaśnień: stosowanie odsyłacza w środku wyrazu lub dwóch odsyłaczy przy tym samym wyrazie. Z kolei niektóre objaśnienia są problematyczne i nietrafne. Np. biogram Agenora Gołuchowskiego (s. 32) objaśniono książką W. Łazugi, *Kalkulować… Polacy na szczytach C.K. Monarchii*, gdy wiadomo, że w *Polskim Słowniku Biograficznym* jest krótki, trafny i łatwo dostępny życiorys. Gdy odczytanie niejasnego słowa

sprawiało trudności i mogło być niejednoznaczne, należało podać kilka domyślnych wersji. Prościej i zręczniej byłoby korygować literowe błędy pamiętnikarza podawaniem w odsyłaczu poprawnej pisowni. Nie należało też komentować nazwiska pojawiającego się na początku strony informacją, że „zapewne" chodzi o tę osobę, skoro parę wierszy dalej występuje to samo nazwisko i jest pewność, że to właśnie ta osoba. Z błędami mamy do czynienia także w przypadku występujących w tekście nazwisk i nazw geograficznych.

W wydawnictwie nie zawsze konsekwentnie stosowano zasadę uzupełnienia wyrazów i skrótów. Raz rozwijano je w odsyłaczu, innym razem w tekście. Prościej i konsekwentniej byłoby rozwijać skróty w tekście za pomocą nawiasu klamrowego. Zastrzeżenia budzi też niekiedy styl języka używanego przez komentatora.

Oddzielnej analizy wymaga indeks osobowy, który nie jest kompletny i zawiera mylne informacje, czasami nie skorygowane nazwiska.

Instrukcja wydawnicza PAU i praktyka nakazuje modernizację pisowni, z tego też powodu należało zmieniać transkrypcję, np. z Maryan Potocki (s. 41) na Marian Potocki, tantiemy zamiast tantyemy (s. 247). Razi w wydawnictwie niewłaściwe dzielenie wyrazów np. styc-zniowego, becz [k] -ę, pion-ierka, jeszc-ze (s. 51, 83, 92, 103, 111). Te niewłaściwości bardzo łatwo powinna skorygować osoba dokonująca łamania tekstu.

Wskazane usterki nie pomniejszają zasadniczej wartości książki jako encyklopedii wiedzy o ludziach, kulturze, gospodarce i miejscowościach omawianego regionu i wydawcom należy się uznanie za ogłoszenie pamiętnika drukiem i udostępnienie go szerokim kręgom czytelników.

Julian Dybiec

Antoni Józef Mars herbu Noga (18919–1905). Pamiętnik, opracował Arkadiusz Urbaniec, wstępem, komentarzem krytycznym i indeksami opatrzył Tomasz Jacek Lis, Limanowa 2017, s. 287, Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej, Bank Spółdzielczy w Limanowej.

Górale Babiogórscy w badaniach XIX-wiecznych naukowców i podróżników– to tytuł konferencji, która odbyła się w Zawoi 28 września 2018 r., mającej z jednej strony za cel przypomnienie sylwetek badaczy i podróżników zajmujących się góralszczyzną podbabiogórską, działających w XIX w., z drugiej zaś wypełnienie luk w dotychczasowej o nich wiedzy.

Plonem konferencji jest tom mieszczący teksty referatów zaprezentowanych w trakcie owego naukowego spotkania etnologów, historyków i geografów, zorganizowanego przez Babiogórskie Centrum Kultury im. dr Urszuli Janickiej-Krzywdy, wydany pod tą samą nazwą.

Jako pierwszy prezentowany jest artykuł Izabeli Okręglickiej *Babiogórski spleen Józefa Augusta Schultesa*. Mowa w nim o jednej z pierwszych wycieczek o charakterze krajoznawczym na Babią Górę, podjętej w 1806 r. przez Józefa Schultesa – medyka i botanika, w latach 1806–1808 dyrektora Ogrodu Botanicznego w Krakowie.

W drugim artykule, pt. *Babiogórskie reminiscencje na tle życia i pracy naukowo-badawczej Stanisława Staszica*, Anna Grochal przedstawia postać Stanisława Staszica i charakteryzuje jego spostrzeżenia etnograficzne odnoszące się do mieszkańców Babiogórszczyzny.

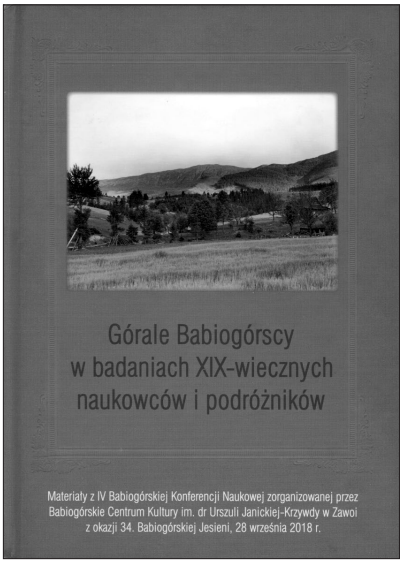
Kolejny rozdział tomu, autorstwa Barbary Rosiek, nosi tytuł „*Gorale bieskidowi" w relacji Ludwika de Laveaux* i prezentuje ustalenia wydanej w 1851 r. książki przynoszącej pierwszy w polskim piśmiennictwie monograficzny opis kultury górali beskidzkich.

Następna w omawianym wydawnictwie praca, to artykuł Piotra Sadowskiego *Wincenty Pol i jego „Babigórcy"* analizujący ustalenia Pola w odniesieniu do Górali Babiogórskich.

Rozdział piąty, zatytułowany *Karpackie podróże badawcze Józefa Łepkowskiego*, autorstwa Marzeny Woźny, omawia zasługi badawcze pierwszego profesora archeologii w Polsce dla poznania górskich i pogórskich regionów Galicji ze szczególnym uwzględnieniem okolic Babiej Góry.

Następny rozdział, *Maria Steczkowska – miłośniczka górskich wędrówek*, pióra Magdaleny Dolińskiej, opisuje postać jednej z pierwszych w Polsce podróżniczek, przemierzającej Tatry i Beskidy, prezentującej swoje obserwacje z podróży w artykułach prasowych i książkach, m.in. autorki relacji z wycieczki na Babią Górę w 1869 r., opublikowanej w „Tygodniku

Ilustrowanym". Dzięki rzetelnym kwerendom Marii Dolińskiej udało się ustalić, dotychczas nieznane, dokładne ramowe daty życia Steczkowskiej, jak również sprostować błędne opinie na jej temat pojawiające się w dotychczasowym piśmiennictwie.



Rozdział kolejny, napisany przez Katarzynę Ceklarz – *Górale Babiogórscy w pismach i dokumentach Antoniego Schneidera* – przedstawia wybitnego archiwistę, kolekcjonera i ludoznawcę, autora pierwszej monografii charakteryzującej Górali Babiogórskich i przyrodniczo-krajoznawcze walory pasma Babiej Góry.

Ostatni wreszcie rozdział publikacji, tekst Anny Woźny pt. *Władysław Kosiński, badacz gwary i ludowych opowieści*, poświęcony jest postaci Władysława Kosińskiego, lingwisty, pedagoga, dialektologa, gwaroznawcy, badającego również wsie podbabiogórskie.

Omawiany tom stanowi cenne źródło wiedzy o badaczach zainteresowanych rejonem Babiej Góry i jej okolic w XIX i na przełomie XIX/XX wieku. Zamieszczone w nim opracowania opatrzone zostały starannie opracowanym, obszernym aparatem przypisowym. Redaktorka tomu, Katarzyna Słabosz-Palacz, wzbogaciła go nadto *Słowem wstępnym* oraz cennym wyborem piśmiennictwa do poszczególnych rozdziałów, notami o autorach oraz indeksem nazw osobowych.

Książka jest ciekawą lekturą nie tylko dla turystów-krajoznawców – miłośników tego regionu Beskidów, ale i dla naukowców, zawarte bowiem w niej ustalenia mogą stanowić dla nich inspirację do dalszych badań, czy to biograficznych, odniesionych do bohaterów publikacji, czy też dalszego zgłębiania dziejów tematyki, którą owi bohaterowie zajmowali się w swoim czasie.

Anna Mika

Górale Babiogórscy w badaniach XIX-wiecznych naukowców i podróżników. Materiały z IV Babiogórskiej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Babiogórskie Centrum Kultury im. Dr Urszuli Janickiej-Krzywdy w Zawoi z okazji 34. Babiogórskiej Jesieni 28 września 2018 r., Kraków – Zawoja 2018, red. Katarzyna Słabosz-Palacz, s. 168.

Przyczynki do dziejów polskiej dialektologii i etnologii. Pośród różnych dyscyplin wiedzy humanistycznej zajmujących się górami spotykamy też dialektologię oraz etnologię. Oba te działy nauki, rozpatrywane w ich „górskich" aspektach, posiadają w Polsce nader długą tradycję, albowiem język autochtonicznych mieszkańców gór oraz ich życie, a także obyczajowość budziły zainteresowanie badaczy już co najmniej od początków XIX stulecia. Początkowo były to tylko dociekania amatorskie, czynione na marginesie innych badań, najczęściej przyrodniczych (tu wymienić można przykładowo Staszica czy Zejsznera), ale w miarę upływu czasu owe zagadnienia stały się osobnym przedmiotem zainteresowania humanistyki uniwersyteckiej. Górami – właśnie w dialektologicznej tudzież etnologicznej perspektywie – interesowali się wybitni pracownicy nauki, co oczywiście znajdowało odzwierciedlenie w ich publikacjach. Owe opracowania, z natury rzeczy adresowane do językoznawców i etnografów, po dzień dzisiejszy znajdują również szerszy krąg odbiorców spoza świata nauki, mianowicie tych wszystkich, dla których góry są nie tylko miejscem uprawiania rekreacji fizycznej, ale również polem zainteresowań intelektualnych, jednym słowem

– dla krajoznawców. Zawierają one określone *quantum* z właściwych im dziedzin wiedzy, praktycznie jednak nie dają czytelnikowi żadnego wyobrażenia o trudzie badaczy podejmowanym w celu jej pozyskania, a potem jej upublicznienia, nic nie mówią także o miejscu nauki w ich życiu osobistym. Na psychologię pracy twórczej, na warsztat naukowy, na realia życia, w których przyszło autorom tych prac urzeczywistniać swoją pasję badawczą, rzuca dopiero światło korespondencja wymieniana między nimi.

Dotąd pozostawała ona w archiwalnych magazynach i była znana tylko nielicznym osobom. Jej wydobycie na światło dzienne i udostępnienie szerszemu kręgowi odbiorców zawdzięczamy językoznawcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego – drowi hab. Maciejowi Rakowi. Po wyczerpujących kwerendach (w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, w Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli tamże, w Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu oraz w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem) udało mu się zgromadzić obszerny zbiór epistolarny, który złożył się na pokaźny tom, liczący ponad 600 stron druku, wydany przez Księgarnię Akademicką w Krakowie. Ponieważ w znaczącej ilości, w owej korespondencyjnej antologii prezentowane są listy pisane przez badaczy zajmujących się również problematyką górską (np. Adama Fischera, Izydora Kopernickiego, Seweryna Udzielę czy Juliusza Zborowskiego) i właśnie jej dotyczące, dlatego zwracamy uwagę Czytelników „Wierchów" na to wydawnictwo.

Oczywiście „Wierchowe" łamy nie są miejscem, by prezentować na nich całość tej nader interesującej, różnorodnej i wielowątkowej korespondencji, wskażemy więc tylko na niektóre opisane w niej sprawy, by zachęcić do lektury tej publikacji.

Zaczniemy właśnie od „Wierchów", albowiem w wielu listach znajdujemy sporo szczegółów rzucających światło na historię rocznika, począwszy od okresu jego rodzenia się, ukazujących niełatwe (także wtedy!) zabiegi wokół pozyskiwania do niego materiałów autorskich. Oto na przykład Adam Fischer w liście do Seweryna Udzieli, datowanym 17 października 1927 r., pisze:

> W tych dniach zajmowałem się czerpakami i na ten temat posłałem nawet rozprawkę do „Wierchów" (s. 74).

Z kolei w styczniu 1926 r. temuż Fischerowi Juliusz Zborowski przekazuje następującą wiadomość:

> Doniósł mi Chybiński, że „Wierchy" albo całkiem nie wyjdą w tym roku, albo niezmiernie skrócone. Wskutek tego znowu druk Waszej roboty (rękopis Ossolineum, etnograficzne notatki z Podhala) jest pod znakiem zapytania (s. 112).

Znowuż, parę lat później, w marcu 1929 r., dyrektor Muzeum Tatrzańskiego żali się redaktorowi „Ludu"*:

> Nb. *Dobrą* dusiłem dla „Wierchów". Tymczasem Jana Gwalberta opanowały taternickie grafomany i zapychają mu nudnymi zwierzeniami większość tomu. W ogóle nie zyskały „Wierchy" na przejściu do krakowiaczków, lepsze były, gdy tylko Lwów w nich gospodarzył (s. 121).

Wzrusza, czytany dziś – po kilkudziesięciu latach – króciutki liścik (z sierpnia 1933 r.), w którym Zborowski zwraca się do Fischera z prośbą:

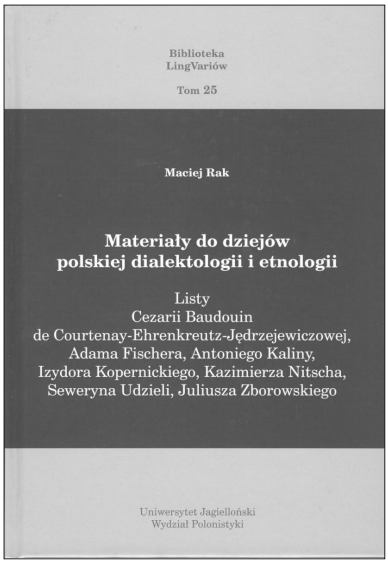
> Mój Drogi!
> Pawlikowski życzy sobie w „Wierchach" mieć kilka słów recenzji o broszurze Zawistowiczowej *Pol. Archiwum Krajoznawcze* czy *Ludoznawcze* (nie mam broszurki pod ręką, więc tytułu nie pamiętam dobrze). Ponieważ ja jestem tak zmęczony, że nawet kilku zdań skleić mi się nie chce […], przeto obiecałem mu, że o jego prośbie Ciebie zawiadomię. Liczę, że mu zawodu nie zrobisz (s. 139).

Z innego listu Zborowskiego do Fischera dowiadujemy się też m.in. o planowanym (w latach trzydziestych minionego wieku) wydaniu przez Muzeum Tatrzańskie bajek Sabały w redakcji Stopki i Dembowskiego i z komentarzem Juliana Krzyżanowskiego (tu wytknąć należy edytorowi i komentatorowi tomu błąd – owe bajki bowiem

* Fischer był redaktorem „Ludu" w latach 1910–1939.

spisywał Andrzej Stopka [Nazimek], a nie Ludwik Stopka, jak informuje stosowny przypis).

Publikowane w prezentowanym tomie listy nie tylko zawierają cenne szczegóły do biografii



ich autorów i adresatów, ale również obrazują realia ówczesnego życia. Na przykład w liście Zborowskiego do Kazimierza Nitscha, pisanym w grudniu 1945 r., czytamy:

> Istotnie ciężko wybrać się teraz do Krakowa. Autobus ciężarowy odstrasza zimnem pod brezentem, kolej wlecze się niemiłosiernie, a osobowe auto zbyt kosztowne. Zresztą w zimie można utkwić w zaspach na Obidowej, co już się zdarzyło przed dziesięciu dniami, gdy były srogie kurniawy. A teraz odwilż i deszcz! (s. 544).

Korespondencja pomiędzy oboma uczonymi dowodnie wskazuje, jak wiele znakomity językoznawca zawdzięczał dyrektorowi Zborowskiemu, z którym konsultował rozmaite kwestie językoznawcze dotyczące gwar podtatrzańskich.

Omawiane wydawnictwo przynosi też szereg wiadomości o „górskich" zainteresowaniach oraz działalności nie tylko korespondencyjnych interlokutorów, ale także wymienianych w listach osób, które później, już w latach powojennych, zapisały się złotymi zgłoskami na różnych polach polskiego góroznawstwa, że przykładowo wymienimy tu Mieczysława Gładysza, Witolda H. Paryskiego czy Romana Reinfussa – w okresie międzywojnia początkujących dopiero badaczy. W innych listach znajdujemy informacje o aktywności badawczej korespondentów również w innych rejonach Karpat, np. na Żywiecczyźnie, czy Łemkowszczyźnie. Słusznie też zauważa we wstępie edytor listów, że dostarczają one

> […] informacji nie tylko o trzech pokoleniach uczonych […] i instytucjach naukowych, ale także o historii obu dyscyplin, w tym o stosowanych koncepcjach opisu, teoriach i metodach (s. X).

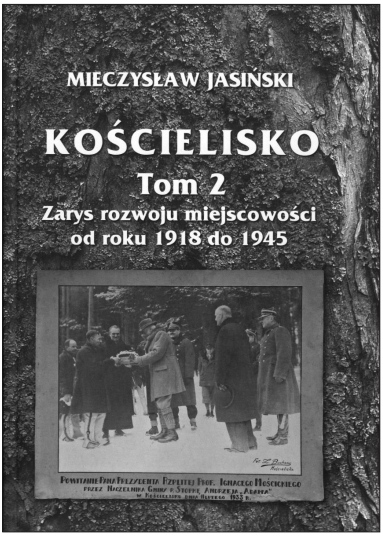
Edycja listów opatrzona została przez Macieja Raka imponującym, bardzo cennym dla czytelnika, aparatem przypisowym, znakomicie podnoszącym merytoryczną wartość publikowanego materiału. Tabelaryczne zestawienie listów oraz indeks osobowy zamykają to wydawnictwo. Dla osób interesujących się dziejami naukowego poznania gór w Polsce jest to arcyciekawe źródło wiedzy.

Wiesław A. Wójcik

Maciej Rak, *Materiały do dziejów polskiej dialektologii i etnologii. Listy Cezarii Baudouin de Courteney-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowej, Adama Fischera, Antoniego Kaliny, Izydora Kopernickiego, Kazimierza Nitscha, Seweryna Udzieli, Juliusza Zborowskiego*, Kraków 2018, ss. 604, „Biblioteka »LingVariów«", T. 25, Księgarnia Akademicka.

Historii Kościeliska ciąg dalszy. Rok 2018 przyniósł wydanie kolejnego (drugiego już) tomu historycznej monografii Kościeliska, autorstwa Mieczysława Jasińskiego – historyka, wieloletniego zakopiańskiego pedagoga, przewodnika tatrzańskiego i beskidzkiego, także działacza harcerskiego. Wydany przez niego sześć lat wcześniej tom pierwszy opisywał dzieje miejscowości od jej początków aż po czasy pierwszej wojny światowej[1]. Jego kontynuacja obejmuje okres międzywojnia oraz drugiej wojny światowej na Podhalu.

[1] M. Jasiński, *Kościelisko. Zarys rozwoju miejscowości do roku 2018*, Zakopane 2012, ss. 324.



Podobnie jak tom pierwszy, także i ten charakteryzuje się niezwykłą akrybią. Autor dzięki żmudnej, wieloletniej kwerendzie dotarł do wielu nieznanych dotąd źródeł przechowywanych w archiwach państwowych, parafialnych i zbiorach prywatnych, wykorzystał też liczne wywiady, które zdążył jeszcze przeprowadzić ze starszymi mieszkańcami Kościeliska – świadkami opisywanych wydarzeń, dzięki czemu czytelnik otrzymuje rzetelny, niezafałszowany obraz dziejów tej podtatrzańskiej wsi. Jak słusznie zauważa w swoim słowie wstępnym do wydawnictwa starosta tatrzański – Piotr Bąk, okres okupacji „to czasy wyjątkowo trudne, obejmujące szereg dramatycznych zdarzeń, spraw i postaci nie do końca jednoznacznych". Choć to już czasy coraz bardziej odległe, to jednak pamięć o nich jest wciąż żywa i nadal budząca emocje zarówno pośród autochtonów, jak i pośród przybyszów spoza Skalnego Podhala. Jasiński, jak na historyka przystało, traktuje podjęty przez siebie temat *sine ira et studio*, nie unika trudnych problemów, dąży do ich wyjaśnienia i ukazania pełnej prawdy.

Książka dzieli się na dwie części. Pierwsza z nich poświęcona jest okresowi międzywojennemu. Rysuje w nie autor szeroką panoramę życia społecznego wsi w jego rozlicznych aspektach: demograficznych, administracyjnych, religijnych, oświatowych, kulturalnych, politycznych, sportowych i turystycznych.

W części drugiej czytelnik dostaje obraz Kościeliska pod okupacją hitlerowską. Dowiaduje się o grabieżczych kontyngentach wymuszanych na miejscowej ludności przez okupanta, o działalności w tym czasie miejscowej szkoły, parafii i ochotniczej straży pożarnej, o konspiracji niepodległościowej i o oddziałach partyzanckich działających na obszarze opisywanego regionu. Autor porusza też problem polityki Związku Sowieckiego wobec Polski i ukazuje jej reperkusje na Podhalu.

Ostatni rozdział pracy Jasińskiego, pt. *Senior*, swoją numeracją przypisany także do owej drugiej części, w gruncie rzeczy powinien zostać wyodrębniony w książce jako jej część osobna – trzecia. Odbiega bowiem swoim charakterem od wcześniejszych rozdziałów. Jest to wspomnienie autora o charakterystycznej dla Kościeliska postaci Andrzeja Gąsienicy Walczaka (1920–2016), rolnika, cieśli, stolarza, snycerza oraz… introligatora, który pięknie oprawiał gromadzone przez siebie książki, był bowiem bibliofilem i znakomitym zbieraczem książek. Przed wielu laty pisał o nim na „Wierchowych" łamach Stanisław Sierotwiński [2].

Nader cenną warstwą informacyjną omawianego dzieła stanowią także ilustracje. Autorowi udało się zgromadzić wiele cennych archiwalnych, nieznanych szerzej fotografii, dotąd przechowywanych w prywatnych zbiorach. Książkę wieńczy wykaz źródeł i bibliografia. Opatrzona została też indeksem nazwisk, co godzi się zaakcentować, albowiem obecnie dość często spotyka się książki historyczne pozbawione tego jakże cennego dla czytelnika narzędzia.

Od strony poligraficznej dzieło prezentuje się świetnie: kredowy papier, twarde okładki, dobra jakość ilustracji, odpowiednia wielkość czcionki – wszystko to sprawia, iż książkę z przyjemnością bierze się do ręki i dobrze czyta. Jedyne zastrzeżenia budzi brak odpowiednich wyróżnień w zapisach bibliograficznych w przypisach i spisie literatury. To jednak drobiazg, który będzie można łatwo naprawić w kolejnych wydaniach.

Nie trzeba dodawać, że zarówno ta książka autora, jak i ów pierwszy, wspomniany na wstępie

[2] Zob. S. Sierotwiński, *O góralu-bibliofilu*, „Wierchy" 22: 1953, s. 231–232.

tom powinny się znaleźć w zbiorach każdego zainteresowanego Tatrami i Podhalem.

Wiesław A. Wójcik

Mieczysław Jasiński, *Kościelisko.* Tom 2 *Zarys rozwojut miejscowości od roku 1918 do 1945*, Kościelisko 2018, s. 356, wyd. Mieczysław Jasiński oraz „TEJ" Biuro Usług Geodezyjnych i Innych Tadeusz Jasiński.

Dzieje taternictwa zdobywczego opowiedziane kronikarsko, historycznie, encyklopedycznie i bibliograficzne przez Jana Kiełkowskiego – taternika.

Całość tego monumentalnie zakrojonego przedsięwzięcia historiograficznego – opisania dziejów zdobywczej eksploracji Tatr – od czasów najdawniejszych do roku 2000 – ma obejmować 7 tomów. Tom pierwszy *Zdobycia Tatr*, będący tu przedmiotem refleksji, obejmuje prehistorię i początki taternictwa do roku 1903. Próbując dokonać opisu treści i metody tego tomu, nie można nie brać pod uwagę, że jest on, w pewnym sensie**,** zwiastunem wielotomowego dzieła *in statu nascendi*. Zakładam, że jest to zwiastun wobec zamysłu całości w jakimś stopniu reprezentatywny.

Zbyt rozwlekły tytuł recenzji dlatego ma niemalże fabularną postać, bo nie łatwo jest tak określić dość niekonwencjonalną formę tego wielkiego utworu dziejopisarskiego, aby mu oddać sprawiedliwość.

Nie ulega wątpliwości, że dzieło, które mam przed sobą, jest wielce wartościowe poznawczo. Zakładam też, że przyjęta przez autora (i zapewne też przez wydawcę) formuła edytorskiego przekazania czytelnikowi tych wartości – niecodzienna – okaże się skuteczna z punktu widzenia czytelniczej recepcji.

Z punktu widzenia relacji między przekazywaną w *Zdobyciu Tatr* historyczną wiedzą – i tą zastaną, i tą opartą na wynikach własnych badań autora – a zewnętrznymi formami jej wydawniczego przekazu, jest to dzieło popularno-naukowe (nie: popularnonaukowe!). To znaczy, że jest ono i „popularne" i, także, „naukowe". A to, jak wiemy, spora różnica. „Popularnonaukowość" bowiem (pisana bez istotnej tu kreseczki-łącznika między równorzędnymi członami przymiotnikowymi), to „naukowość" uproszczona, nieco rozwodniona, przytępiona**,** uprzystępniona – pozbawiona informacji o subtelnościach procesu badawczego, w tym, z reguły, pełnej źródłowej dokumentacji bibliograficznej.

Już treść nadrzędnego tytułu całości dzieła: *Zdobycie Tatr. Historia i kronika* zawiera informację, że będzie ono – w intencji autora – i naukowym („historia"), i popularnym („kronika") opisem procesu zdobywczej eksploracji Tatr. W drugim członie tego tytułu, życzeniem autora, „historię" umieszczono na pierwszym, a „kronikę" na drugim miejscu. Autor miał takie prawo. Ja, czytelnik, ale także sprawozdawca-komentator, mówię: „kronika" i „historia". W moim przeświadczeniu bowiem jest właśnie tak, że sposób, w jaki Jan Kiełkowski przedstawia nam czas przeszły taternictwa zdobywczego ma z genologicznego punktu widzenia – zasadniczo – formę wielopostaciowej, rozbudowanej kroniki.

W historiografii ściśle definiowana kronika, to faktograficzne opisy pojedynczych wydarzeń w układzie chronologicznym. Tak pojmowane kroniki nie mają z reguły statusu opracowań naukowych. Są traktowane jako – niekiedy poznawczo bardzo cenne – dokumenty źródłowe. Natomiast w księdze Kiełkowskiego, wielorakiego rodzaju kroniki na ogół, nie są tylko prostymi zestawieniami faktów.

Niecodzienna jest w tym dziele, jak widać (niecodzienna – w obszarze historiografii taternictwa), poetyka snucia opowiadania o przeszłości. Typowa narracja historyczna (rozumiana jako forma dyskursu naukowego, w którym wydarzenia są ujmowane jako sensowne procesy „dziania się dziejów") u Kiełkowskiego w zasadzie nie występuje. Komentuje on jedynie i łączy przedstawiane przez kroniki pojedyncze fakty w logiczne struktury chronologiczne. A skoro tak, to da się powiedzieć, że jest ona – ta narracja historyczna – jednak w pewnej postaci obecna**.** Tyle, że tkwi ona w formach retoryki kronikarskiej. Ściślej: „epicki" nurt jej intelektualnych treści został wpisany, wkorzeniony w narrację kronikarską**.**

* * *

Dzieło Kiełkowskiego, tak, jak je widzę, czyli WIELKA KRONIKA ZDOBYCIA TATR – jest

osadzone na mocnym fundamencie wiedzy o charakterze naukowopoznawczym.

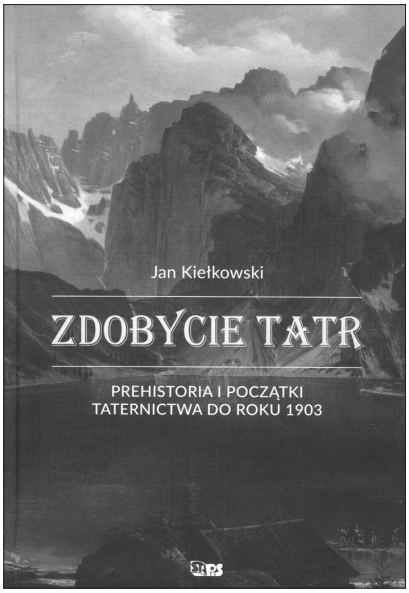
Pierwszą cechą *Zdobycia Tatr*, która każe nam widzieć w tym dziele charyzmaty studyjne, jest – moim zdaniem – sama jego nadrzędna koncepcja, sam scenariusz. Błysk autorskiego pomysłu na nową – w naszym historycznym tatroznawstwie – perspektywę poznawania i opisywania dziejów obecności człowieka w Tatrach. Mianowicie skoncentrowanie uwagi na faktach związanych z działaniami zdobywczymi**.** Tylko takimi, które mają w sobie ducha eksploracji, ducha ekspansywnej energii, ducha „niepokoju poznawczego". Czyli – w zasadzie tylko na pierwszych wejściach lub przejściach, bo to przecież właśnie one doprowadziły do pełnego fizycznego zdobycia i duchowego „zawłaszczenia" Tatr przez naszą kulturę. To w dziele Jana Kiełkowskiego jest nowe, i w jakiś sposób twórcze – osobne, własne, „kiełkowskie", a dla wartości poznawczej tego wielkiego zamierzenia kluczowe. Dlaczego? Ponieważ o owym historycznym procesie eksploracyjnym opowiada czytelnikowi autor-narrator wyposażony w autorytet wspinaczkowy.

Jan Kiełkowski bowiem to wybitny taternik i alpinista. Autor wielu nowych, trudnych dróg wspinaczkowych w Tatrach, m.in. (podaję za W. H. Paryskim) na ścianach Kazalnicy Mięguszowieckiej, Galerii Gankowej, Świstowego Szczytu, Śnieżnej Turni, Orlej Baszty, Raptawickiej Turni. Dokonał pierwszych przejść zimowych, m.in. na ścianach Młynarczyka, Żłobistego Szczytu, Ganku, Wysokiej, Pośredniej Grani, Gierlachu, Kościelca, Kazalnicy Mięguszowieckiej, i in. Wspinał się w Kaukazie, Alpach, górach Bałkanów, Maroka, Skandynawii, Turcji; brał udział w wyprawach alpinistycznych w Pamir, Hindukusz, Himalaje, Alpy i Andy. Opublikował, m.in., ok. 20 przewodników wspinaczkowych po Himalajach, Karakorum i Andach.

Narrator-taternik ucieleśnia się przede wszystkim w krytycznym czytaniu źródeł historycznych**.** To ważne dla poznawczego waloru dzieła. Bo owo czytanie skutkuje reinterpretowaniem, korygowaniem i dopełnianiem wielu zawartych w owych źródłach konotacji – właśnie z punktu widzenia wspinaczkowych kompetencji autora.

* * *

O Kiełkowskim-taterniku i historyku taternictwa możemy powiedzieć, że jest on w sposób szczególny zorientowany na obserwację obecności w zjawiskach i faktach dziejowych – powiedziałbym – „zarodników rozwoju**"**: jest dziejo-pisem, tropicielem-odkrywcą i komentatorem dziania się historii**.** Oznacza to, że taternickim instynktem, wspomaganym wspinaczkowym doświadczeniem, rozpoznaje w wydarzeniach



wspinaczkowych ukryte w nich potencjały ofensywnej inwencji odkrywczej. Ponieważ dotyczy to ducha całej jego książki, tu musi wystarczyć jakiś jeden, pierwszy z brzegu przykład. Otwieram zatem foliał byle gdzie, i czytam:

> […] Chałubiński oraz przewodnicy […] dokonali pierwszego wejścia na Mięguszowiecki Szczyt. Wybierając drogę […], wykazali wyjątkowy zmysł orientacyjno-eksploracyjny. […] wypatrzyli skomplikowaną, nieco trudną (I – była to dopiero piąta droga **[…]** o takich trudnościach w Tatrach) […] (podkreślenia moje – AM.).

Nie wiem, czy się da dokładnie przełożyć „ducha eksploracyjności" na język dyskursywny. Ale jest przecież w tym pakieciku informacji widoczne czujne nastawienie historyka-kronikarza

na to, co w podjętym przez zespół Chałubińskiego działaniu jest nowe, co „eksploracyjne".

Jest jeszcze jeden, rozpoznawalny w tym, przypadkowo przecież wyciągniętym fragmenciku, cenny przymiot historyka-taternika: dar widzenia syntetycznego, całościowego. Niby nic, a zauważenie, że eksploracyjna przygoda Chałubińskego na Mięguszowieckim, to było dopiero piąte trudne (I) przejście w całych Tatrach. Gdy Kiełkowski to pisał, musiał mieć na uwadze chronologię poprzednich, co pozwoliło mu docenić inicjatywę Chałubińskiego. Z czego sam „Doktor", oczywiście, nie zdawał sobie sprawy.

Na koniec trzeba jeszcze wyeksponować – jako naukowopoznawczy atrybut dzieła – bogato formalnie zróżnicowaną, wielojęzyczną, niebywale rozległą źródłową dokumentację bibliograficzną przeszłości taternictwa eksploracyjnego omawianego okresu. Przeszłości, opisywanej przez – tego faktu też nie można tu pominąć – Kiełkowskiego „encyklopedystę" (mam tu na myśli, oczywiście, olbrzymi warsztat naukowy Kiełkowskiego, nadrzędnego współautora *Wielkiej encyklopedii gór i alpinizmu*, największej dzisiaj, współczesnej encyklopedii poświęconej alpinizmowi).

Takie jest jedno – to naukowopoznawcze – oblicze pierwszego tomu *Zdobycia Tatr,* wydawniczej jaskółki siedmioksięgu.

Drugie – to wielorakie, poglądowo-perswazyjne formy redakcyjnych i edytorskich zabiegów, wzięte z popularnego pisarstwa historycznego typu podręcznikowego. Wprowadzone, jak sądzę, w celach szerszego upublicznienia wydawnictwa.

* * *

Przyjrzyjmy się bliżej najpierw cechom zawartości intelektualnej tomu. Chciałbym zacząć od próby wskazania na owo „krytyczne czytanie", przez Jana Kiełkowskiego – autora-narratora-taternika, znanych opracowań historycznych. Czytanie, powtórzę, z perspektywy jego kompetencji wspinaczkowych. Przygląda się on wnikliwie tatrzańskim dokonaniom zdobywczym oczami kogoś, kto sam wspinał się wieloma drogami pierwszych zdobywców i poznał przestrzenne szczegóły mikrotopografii z autopsji. Doświadczył ich wspinaczkowych uroków i trudności. Dzieląc się niekiedy subiektywnymi doświadczeniami z czytelnikiem (autorskie „ja" w narracji), przydaje warstwie faktografii barw autentyzmu. Takiego autentyzmu, który jest właściwy formom relacji pamiętnikarskich – relacji uczestnika lub świadka. W perspektywie takich kompetencji wolno mu zatem oceniać eksploracyjne, a więc historyczne wartości dawnych dokonań. Można mu zaufać, gdy często taternickim okiem spogląda bardzo krytycznie na dobrze znaną nam, „oswojoną" już przez nas od dawna, dotychczasową o nich wiedzę (także akademicką!).

Niech pierwszym przykładem, który rzuci światło na sposób interpretowania przez autora źródeł historycznych w świetle własnego doświadczenia wspinaczkowego, będzie jego polemiczny – da się powiedzieć nawet, że „kontestujący" – pogląd na opinie historyków o dziele wydanym w 1683 r., znanym w historii poznawania Tatr pod bardzo długim tytułem, którego tu w całości nie przytoczę, *Węgierski bądź dacki Simplicissimus* […]. Rzecz w tym, że dzieło to, przez wielu tatrzańskich dziejopisów, traktowane było bardzo serio – jako źródło historyczne. Zobaczmy, jak czyta je autor *Zdobycia Tatr.*

Wedle niego jest to typowa, charakterystyczna dla tego okresu, popularna w formie powieść przygodowa, w historii literatury zwana „romansem szelmowskim". Zmyślony bohater, obieżyświat opisuje swoje, być może prawdziwe, ale raczej przez anonimowego autora zasłyszane lub całkowicie wymyślone, bohaterskie przygody podróżnicze, opowiadane z humorem lub z ironicznym nastawieniem satyrycznym. Po przytoczeniu bardzo obszernych fragmentów XIII rozdziału tej powieści-opowieści, zatytułowanego: *Jak Simplicissimus* […] *z przewodnikiem przez trzy dni drapał się po najwyższych karpackich górach*, Kiełkowski informuje, że opis tej wyprawy był przedmiotem wielu wnikliwych studiów nastawionych na ewentualne ustalenie autora dzieła (autora opisywanego wejścia?), daty wycieczki oraz nazwy szczytu, który był jej celem. Zdaniem Kiełkowskiego, z tekstu dzieła Simplicissimusa badacze wyciągali zbyt daleko idące – nieuprawnione – wnioski, „odsiewając zgrabnie" to, co jest oczywistą u *Simplicissimusa* fantazją, od „rzetelnych", według nich, faktów. Co najmniej zdumiewające jest, pisze Kiełkowski, następujące

stwierdzenie profesora Józefa Szaflarskiego w jego *Poznaniu Tatr*:

> […] opis tej [wyprawy Simplicissimusa] – odmiennie od ujęcia Frölicha – nosi wszelkie cechy autentyzmu, jest nader szczegółowy, pozwalający odtworzyć dokładniej jej przebieg, a nawet wskazać z dużym stopniem prawdopodobieństwa, na jaki szczyt była ona skierowana.

Kiełkowski-taternik tak komentuje przytoczony fragment owej opinii:

> […] Po przeczytaniu opisu tego wejścia (będąc na wszystkich szczytach w tym rejonie), w przeciwieństwie do autora powyższych stwierdzeń [autorskie „ja"!], nie potrafię odróżnić, co w tym [Simplicissimusowym] opisie jest czystą fantazją autora, a co gdzieś zasłyszał lub przeczytał (np. u Frölicha). Mając do dyspozycji […] tekst [Simplicissimusa], i znając Tatry […] z autopsji, można sobie wyrobić własny pogląd na ten temat [tzn. tego tekstu i jego odczytania przez Szaflarskiego].

Dalej Kiełkowski zwraca uwagę na to, iż oceniając prawdomówność Simplicissimusa, powinno się też uwzględnić fakt, że w czasie wspomnianych przez niego (rzekomych) jego odwiedzin u Dawida Frölicha w Kieżmarku, ten od sześciu lat już nie żył.

Innym wymownym przykładem, dobrze ilustrującym krytyczną postawę Kiełkowskiego wobec niektórych, mocno zasiedziałych w tatrologicznym piśmiennictwie historycznym interpretacji źródeł, mogłoby być jego zdanie o znaczeniu Stanisława Staszica w eksploracyjnym poznawaniu Tatr. W Szaflarskiego *Poznaniu Tatr*, czytamy, że jest on „[…] uważany nieraz za pierwszego polskiego taternika". Tak kontestuje tę opinie opinię Kiełkowski:

> Trzeba […] podkreślić, że mimo [swoich] wejść […] – podobnie jak Hacquet – nie był [on] taternikiem, lecz wyłącznie uczonym, na którym same góry nie zrobiły szczególnego emocjonalnego wrażenia […].

Przytacza dalej Romana Kordysa, który pisał, że opisy tatrzańskie zawarte w *Ziemiorodztwie*, „to obok spisków poszukiwaczy skarbów – najciemniejsze i najmniej zrozumiałe ze wszystkich opisów, jakie kiedykolwiek o Tatrach powstały", Kiełkowski dodaje, że z owych Staszicowych opisów poszczególnych okolic tatrzańskich

> […] najczęściej wynika jedynie to, że autor prawdopodobnie przebywał w opisywanej okolicy, natomiast trasa jego wędrówek po tych rejonach, to już swobodna interpretacja badaczy tematu. […] Choć sam jestem i taternikiem, i geologiem, muszę przyznać, że nie potrafię […] odnaleźć jakichś wspólnych „taternickich" więzi z nim.

* * *

Nie wiem, czy kilka zdań wystarczy, żeby opisać „bibliograficzność" księgi Kiełkowskiego. Bo jest ona rzeczywiście „bibliograficznie nasycona". Otóż niezależnie od podstawowych dla każdego rozdziału książki monumentalnych, bezkresnych „makrobibliografii", usytuowanych w zakończeniu każdego z nich (liczą one po ok. 400 pozycji, a rozdziałów jest 13), mnożą się w tekście „wszędobylskie" informacje bibliograficzne typu „mikro". Występują one obficie w licznych wewnętrznych kronikach-wykazach, w których, nawet pojedyncze pozycje (!) zaopatrzono w towarzyszkę – notkę bibliograficzną.

* * *

Podkreślone było wyżej z naciskiem, że istotne – istotowe (!) – znaczenie dla typu narracji czytanego tu dzieła ma fakt, że w różnych formach historycznej informacji jest aktywnie obecny, żyje i jest rozpoznawalny (choć nie zawsze objawia się czytelnikowi w formie pierwszoosobowej) – narrator-taternik**.** Da się powiedzieć, że występuje on w różnych kreacjach jako:

– Taternik „jak żywy", posługujący się często jędrnym, z lekka kolokwializującym językiem:

> Z taternickiego punktu widzenia również ta dekada [1851–1860] jest […] wręcz beznadziejna. Nie ma w niej żadnego mocniejszego akcentu taternickiego […]. Na tle działalności Wundta inne zimowe dokonania w tym czasie są raczej mizerne […];

– Taternik-historyk – krytyk źródeł:

> […] Kwietnikowa Turnia (w Staroleśnym Szczycie), 1. wejście […] samotnie: Aemilius Hacker […] nieco trudną (I) drogą […] z Doliny Wielickiej. Nie jestem o tym wejściu do końca przekonany;

– Taternik-historyk – widzenie całościowe:

> Po siedmiu latach powrócił w Tatry Theodor Wundt. […] I znów, jak dawniej, w ciągu sześciu dni dokonał zimą więcej, niż w sumie wszyscy inni przed nim od początku zimowej eksploracji Tatr;

–Taternik – doświadczony praktyk:

> […] taternicy zaś przed trudniejszymi miejscami […] zakładali […] trzewiczki wspinaczkowe, zapewne podobne do „manszonek" [używane już w 1 poł. XX w. obuwie wspinaczkowe o podeszwach filcowych lub sznurkowych – A.M.];
>
> […] w końcu XIX wieku coraz częściej korzystano [z liny] do asekuracji w związanym zespole – czasem chodzono z asekuracją lotną **[…].**

Trzeba tu koniecznie, kolejny już raz, wyeksponować fakt, że nasz narrator często wynurza się całkowicie na powierzchnię z nurtu opowiadania, w postaci, autorskiego-taternickiego „ja": „wiem, bo byłem tam", „widziałem to", „wspinałem się tamtędy", „doświadczyłem tego ". Ten typ narracji – jak sądzę – będzie wysoce znamienny dla wszystkich siedmiu ksiąg. Moim zdaniem trudno przecenić historyczną wartość (mam na myśli pamiętnikarską „naoczność"), takich choćby komentarzy, jak na przykład ten:

> Intrygującym problemem trudności pokonywanych dróg jest „Droga Jordana" na Łomnicę, która po założeniu na niej […] ubezpieczeń oceniona została jako dość trudna (II); jakie były więc jej trudności bez tych łańcuchów i klamer? Przechodząc tą drogą przed 50 laty, nie zastanawiałem się nad tym **[…].** Nie mogłem wtedy przypuszczać, że w dalekiej przyszłości, siedząc przy komputerze, będę się właśnie nad takimi problemami zastanawiał […].

Ten typ narracji obdarza omawianą tu księgę – przecież pamiętamy, że to dzieło „encyklopedysty" i alpinisty – także sporą dawką uroku prawie literackiego (czytam owe fragmenty niemalże z taką ciekawością, jak na przykład… teksty prozy taternickiej z *Czarnego Szczytu* – antologii profesora Jacka Kolbuszewskiego). Ale nade wszystko jednak narracja tego rodzaju przydaje formułowanym w dziele poglądom i ocenom swoistej wiarygodności**.**

Narrator daje nam się jeszcze rozpoznać jako taternik z krwi i kości, w impulsywnej zadziorności krytycznej postawy wobec uświęconych tradycji: skoro Seweryn Goszczyński był uznawany za wybitnego poetę romantycznego, drastycznie przeceniano turystyczną wartość jego tatrzańskich wycieczek. W trafnej z taternickiego punktu widzenia charakterystyce „odwiedzin" Tatr przez Seweryna Goszczyńskiego w 1832 r. czytamy o cenionym, wielkim romantycznym poecie w roli turysty tatrzańskiego, m.in.:

> Tenże turysta tatrzański, który nie wszedł na żaden szczyt w Tatrach, za swoje […] mało ambitne dokonania turystyczne, a właściwie [tylko] za ich „bezinteresowność", obwołany został przez tatrologów pierwszym „istotnym taternikiem polskim". Nie interesowały go ani kamienie, po których chodził, ani pełniki siedmiogrodzkie, ani świszczące świstaki. Chyba nie były w stanie zainteresować go nawet widoki […]. Wszystko to tylko dlatego, że udał się w góry […] tylko po to, aby szukać tam „zasiłku żywotnego dla swego serca", dla „czucia głębszego, wyższego" (czyli zapatrzony był wyłącznie w samego siebie!).

Gdy zaczynamy czytać dowolny opis wejścia lub przejścia, zazwyczaj od razu wyczuwamy, a już za chwilę mamy pewność, że sporządził go historyk taternictwa, który zna praktykę wspinania od strony technicznej. Szczegóły i język opisu wydarzenia pozwalają nam rozpoznać piętno górskiego doświadczenia narratora. Znów sięgam po przykład pierwszy, jaki mam pod ręką:

> […] droga ich wejścia prowadziła z Doliny Małej Zimnej Wody, żlebem przecinającym lewą część pd.-wschodniej ściany i wyprowadzającym na Ciemniasty Przechód. Później żleb ten nazwano Żlebem Stilla, chociaż wypatrzył go, jak i całą drogę Téry. Drugie wejście odbyło się tą samą drogą: [dokonali go] Téry i przewodnik Martin

Spitzhoff. Trzeba jednak dodać, że to Téry prowadził przewodnika […].

Mamy w tym pakieciku informacji najpierw jednozdaniowy, ale profesjonalny opis przebiegu drogi w ścianie (skrót kilkustronicowego opisu WHP 2582), dalej – wyeksponowanie detali przebiegu przejścia: ciekawych, ale i dość istotnych dla historii taternictwa, bo dotyczących kompetencji wspinaczkowych i pionierskich zasług i odkrywczych talentów Tery'ego. Ponadto – ujawnienie pikantnego szczegółu o prowadzeniu (pokonywaniu trudności „na pierwszego") podczas drugiego jej przejścia, szczegółu chyba nieco wstydliwego dla słynnego przewodnika, który, o zgrozo, szedł cały czas za Tery'm, „na drugiego".

Tego typu niuanse, istotne, lub choćby tylko interesujące z punktu widzenia profilu poznawczego dzieła, historyk turystyki (turystyki – nie taternictwa), prawdopodobnie świadomie by pominął w swojej relacji.

* * *

Było już wspomniane, że formalną strukturę książki Kiełkowskiego będziemy tu pojmować jako „kronikę kronik" zdobywania Tatr. Przypatrzmy się teraz bliżej przez chwilę wynikom posłużenia się w czytaniu dzieła owym kluczem interpretacyjnym.

Poszczególne rozdziały tomu, to są – po prostu – „śródkroniki". Te z kolei zbudowane są z mniejszych kronik, „mikrokronik", „kroniczek". Te ostatnie są – od strony wizerunku edytorskiego – tak wielokształtne, tak treściowo i metodycznie zróżnicowane, że chciałoby się powiedzieć o nich, że są – „wielobarwne".

Często występują takie formy kronik, którym towarzyszą – nieraz wielostronicowe – cytowania źródeł pierwotnych**:** oryginałów relacji o przebiegu przejść. Dokumentują one, ale i „uczytelniają" urokami swojej autentyczności, schematyczne zestawy informacji. Cytaty tekstów źródłowych bywają też poznawczo cenne. Wtedy zwłaszcza, gdy pochodzą z nieznanych lub bardzo mało znanych dokumentów, niekiedy po raz pierwszy tłumaczonych (z języka niemieckiego) przez autora.

Z punktu widzenia użyteczności, czy inaczej: sprawności informacyjnej dzieła, bezcenne są, moim zdaniem, obecne w każdym rozdziale, zespolone z nim chronologicznie, kronikarskie rejestry pt. *Zestawienia wydarzeń taternickich.* Zawierają one takie inwentarze dokonań wspinaczkowych, jak: *Taternicy w górach świata*; *Najważniejsze pierwsze przejścia i wejścia; Inne wydarzenia taternickie; Inne wydarzenia związane z Tatrami* (tu np. schroniska, szlaki, przewodnictwo, itp.); *Najważniejsze wydarzenia alpinizmu światowego.*

* * *

Trzeba jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jak objawia się w książce wspomniana na początku jej „podręcznikowa poglądowość", owa perswazyjność języka narracji?

Sformułowane przez autora we wstępnym *Wprowadzeniu* do całości zamierzonego dzieła nastawienie na szerszy krąg odbiorców – na „tatromaniaków", więc nie tylko historyków, nie polega ani na infantylizacji treści i form przekazu wiedzy historycznej, ani też – tym bardziej – na ustępstwach wobec ich poznawczego poziomu. Polega natomiast na sięganiu przez autora (i wydawcę?), po uprzystępniające („uczytelniające") oraz dynamizujące narrację formy przekazu. Należą do nich przede wszystkim: wspominana już segmentacja tekstów rozdziałów książki na „podrozdziały podrozdziałów" oraz podręcznikowa perswazyjność ich tytułów. Także obfitość (nadmiar?) ilustracji i bardzo obszerne cytowania pierwopisów źródeł.

Doborowi ilustracji nie można odmówić znawstwa. Przy ich pomocy twórcy książki starają się rekonstruować obrazowo „tatrzańskość" czasów minionych. Czy skutecznie? Może i tak. Na przykład obrazki ilustrujące pradawne już dla nas sposoby uprawiania wysokogórskiego wspinania, rozczulają dzisiaj daleko posuniętą, hmm… prostotą – żeby nie powiedzieć naiwnością. Przy tym zapewne jakoś uczą – metodami szkolnych elementarzy – historycznego myślenia o tym sporcie.

Inną postacią perswazyjnego sposobu opowiadania o przeszłości jest wspomniana segmentacja toku narracji, służąca jej dynamizowaniu. Każdy człon zaopatrzono w instruktywno-interpretacyjny śródtytuł. Tytuł, jako nośnik ważnej informacji pozatekstowej, jest pomostem między tekstem, a czytelnikiem, który w takim

dziele, adresowanym intencjonalnie do szerszego kręgu odbiorców, poszukuje w tytule nie tylko wskazówki tematycznej, ale też będzie wdzięczny za interpretacyjną. Znajduje ją, podaną „jak na talerzu", w takim np. tytule rozdziału 4.: *Trzy pierwsze dekady XIX wieku – w Tatrach dzieje się dużo, lecz niewiele nowego*. Same rozmiary dwuczłonowego tytułu mówią o jego podręcznikowej „łopatologii". Pierwszy człon informuje, drugi od razu interpretuje. Czytamy tytuł – i wiemy już o treści rozdziału prawie wszystko.

Tytuły w książce obdarzone są ponadto funkcjami apelatywnymi, zorientowanymi na nawiązanie kontaktu z czytelnikiem. Cechuje je ekspansywność godna stylistyki reklamy, chociaż tu obywa się to bez wykrzykników, czy jaskrawych kolorów: *Wysoka zdobyta*, *Pierwsze wejście na Mnicha – początek sportowego taternictwa*, *Sławkowski Szczyt – początek (?) taternickiej zimowej eksploracji Tatr*, *Lata 1881–1890. Regres taternictwa*, *<Dość trudno> wkracza w Tatry*, itp.

* * *

Dotkliwy dla mnie, jako „prywatnego" czytelnika, jest brak dolnych przypisów. Mówię, że mi się to nie podoba, bo w poszukiwaniu należnej mi informacji Autor odsyła mnie do gargantuicznych rozmiarów spisów bibliograficznych, usytuowanych w zakończeniu każdego rozdziału. Inwentarze te nie są usystematyzowane rzeczowo. Ich zawartość komputer szeregował alfabetycznie. Nikt nie odmówi tym ewidencjom bardzo wysokich wartości poznawczych. Jednakże sprawdzenie we wspomnianych inwentarzach czegokolwiek, choć prawdopodobnie nie jest niemożliwe, to z całą pewnością stopień trudności poszukiwań będzie nie do pogodzenia z ideą „uczytelniania".

* * *

Zidentyfikowanie tutaj niejednorodności formy tego – kolejnego po *Wielkiej encyklopedii gór i alpinizmu* – gigantycznego dzieła Jana Kiełkowskiego, domagałoby się jeszcze określenia społeczno-kulturowego profilu adresata tej księgi. Jak go sobie wymarzyli (i zaprojektowali) Autor i Wydawca? Bo przecież nie kto inny, jak właśnie ten wyobrażony odbiorca – jego czytelnicze oczekiwania, potrzeby i dyspozycje percepcyjne – musiał decydować, o przyjęciu takiego, a nie innego modelu formalnego? Nie da się tu wykluczyć sugerujących intencji sponsora, które mają, z reguły, podłoże ekonomiczne. Decydujące…

Idąc za wyrażoną w autorskim *Wprowadzeniu* intencją, trzeba by wskazać na szeroko pojmowanego turystę-tatromana, jako czytelnika oczekiwanego przez twórców edycji. Mógłbym tu dodać od siebie: kwalifikowanego tatromana. Dość wysoko kwalifikowanego tatromana. Ale czy jego będzie bawić trochę natrętna mnogość ilustracji? Bez podania ich źródeł? Czy nie będzie irytować brak przypisów? Podręcznikowa kokieteria tytułów?

Ze względu na ogrom zawartych w tomie informacji, nie zważając na edytorskie formy ich prezentacji, szczerze życzę Autorowi, żeby ten „uczytelniający" międzygatunkowy mariaż okazał się udany. Poczytny.

PS Piękna jest autorska dedykacja książki: „Rodzicom moim, z wdzięcznością za to, że mi się uczyć kazali". To wzruszające i godne: autor wielkich dzieł swojego życia, rodzicom przypisuje (przecież w rzeczy samej słusznie!) jakby… ich współautorstwo.

Andrzej Matuszyk

Jan Kiełkowski, *Zdobycie Tatr. Historia i kronika taternictwa.* Tom 1. *Prehistoria i początki taternictwa do roku 1903*, Katowice 2018, ss. 368, Wydawnictwo STAPIS.

Nowa książka o Orłowiczu. Tomasz Kowalik, strażnik pamięci o Mieczysławie Orłowiczu, autor wielu o nim publikacji, wydał kolejną książkę poświęconą osobie nestora polskiej turystyki i krajoznawstwa, niestrudzenie działającego na obu tych polach przez całe pierwsze pięćdziesięciolecie minionego wieku. Już sam tytuł książki – *O wycieczkach wierszem i prozą* – wskazuje, iż tym razem autor skupia uwagę czytelników nie tyle na organizacyjnej działalności jej bohatera (jakkolwiek siłą rzeczy również i do niej się odnosi), ile raczej na jego twórczej, choć ograniczonej i adresowanej tylko do wąskiego kręgu przyjaciół, aktywności poetyckiej.

Z kart nowej książki Kowalika wyłania się dotąd szerzej nieznany obraz Orłowicza jako domorosłego poety uwieczniającego swoje i przyjaciół wędrówki, także górskie, w rymowanych, niekiedy dość długich, utworach. Od razu powiedzmy, że nie jest to poezja wysokiego lotu, rymy są w większości „kalwaryjskie". Autor książki wszakże nie tyle próbuje kreować Orłowicza na poetę, nawet *minorum gentium*, ile raczej pokazuje, jaką rolę pełniła ta jego twórczość zarówno w przyjacielskich grupach, owych „zespołach wycieczkowych", z którymi wędrował po kraju, jak również w życiu samego autora wierszy, z jednej strony pozwalając mu na afirmację pięknych wrażeń wynoszonych z wędrówek, z drugiej zaś na dystansowanie się na przykład od przykrych przeżyć w okresie okupacji hitlerowskiej. Orłowicz dawał w tej twórczości także wyraz smutkowi z powodu upływającego życia i pogarszającego się stanu zdrowia, jak na przykład w *Krakowiaku dziadowskim*, napisanym w grudniu 1944 r., kończącym się następującą przejmującą zwrotką:

> Żegnajcie wycieczek towarzysze mili,
> o was myśleć będę do ostatniej chwili,
> A gdybyście kiedy szli razem w Karpaty,
> duch mój pójdzie z Wami jak ja sam przed laty.
> Oj, dana.

W książce owe wierszowane utwory Orłowicza stanowią dominantę, są obficie prezentowane albo w całości, albo też w wybranych fragmentach. Książka nie jest jednak antologią, przytoczenia te bowiem przede wszystkim pełnią rolę swego rodzaju tekstowych ilustracji do snutego przez Tomasza Kowalika wątku opowieści o życiu bohatera książki ukazującej turystyczne karty jego biografii, ale też trudne okupacyjne przeżycia. Są w niej również cytowane wierszowane utwory pochodzące spod pióra Tadeusza Dohnalika, jednego z wieloletnich uczestników orłowiczowskich eskapad karpackich, który, wzorując się na Mistrzu, także opisywał odbywane z nim wycieczki:

> Gdy to w błogim nastroju i z pełniutkim worem
> Włóczyło się po górach z najdroższym
> Doktorem […].

Słowną warstwę książki uzupełnia bogate *dossier* fotograficzne zawierające dokumentalne, dotąd szerzej nieznane, zdjęcia z opisywanych wycieczek i spotkań towarzyskich oraz fotografie różnorakich artefaktów upamiętniających postać Orłowicza, znajdujących się w różnych miejscach Polski.

W książce jest mowa o wielu ludziach, których turystyczne (aczkolwiek nie tylko) losy związane były z osobą Mieczysława Orłowicza, dlatego też szkoda, że wydawca nie pokusił się o zaopatrzenie wydawnictwa w indeks nazwisk.

Nowe dzieło Tomasza Kowalika, czczące sześćdziesiątą rocznicę śmierci bohatera książki, jest nader cennym dopełnieniem opublikowanych dotąd *orlovicianów*. Oby zainspirowało ono innych badaczy do dalszego i głębszego zainteresowania się osobą i dokonaniami tego wybitnego turysty, krajoznawcy i działacza społecznego, jak bowiem stwierdza autor w rekapitulacji wieńczącej książkę, ogrom jego dokonań wciąż „daleki jest od pełnego opisu i rzeczowej analizy".

W. A. Wójcik

Tomasz Kowalik, *O wycieczkach wierszem i prozą*, [Toruń] 2018, s. 133, 2 nlb., nakładem autora, wydawnictwo Machina Druku.

Monografia kościoła filialnego w Zawoi Wełczy. Nieodłącznym elementem egzystencji i kultury każdej lokalnej społeczności jest życie religijne. Składają się na nie osobiste i wspólne praktyki modlitewne. Te z kolei potrzebują materialnej przestrzeni. Należą do niej m.in. kościoły i kaplice, które gromadzą wspólnotę na nabożeństwach. Pełnią one równocześnie rolę integracyjną, zarówno w sferze wiary, jak i w sferze społecznej. Aleksander Wiecheć, autor omawianego tu opracowania, podjął się ważnego i wiele znaczącego zadania odnoszącego się do gminy Zawoja, w szczególności jej części zwanej Wełczą. Istnieje tam od osiemdziesięciu lat kaplica pw. św. Andrzeja Boboli. W jej sąsiedztwie powstał z czasem punkt katechetyczny a następnie kościół filialny (budowę zainicjowano w 1992 r.). Publikacja została przygotowana z okazji okrągłych rocznic, dla upamiętnienia wydarzeń, które w trwały sposób wpisały się

w lokalną historię, jak też odcisnęły znaczące piętno w życiu gminy.

Autor zebrał i uporządkował liczne, dotąd rozproszone materiały zawierające historyczne fakty, m.in z kronik parafialnych, osobistych notatek, zeszytów darczyńców, publikacji dotyczących gminy Zawoja. Co ważne, uzupełnił materiał licznymi wywiadami z osobami zaangażowanymi w powstawanie ośrodka na Wełczy.

Na podstawie tych źródeł zarysował historię kaplicy i kościoła wraz z zapleczem katechetycznym. W wielu miejscach ukazał ją w szerszym kontekście historii gminy, a także Polski i Kościoła. Podał liczne szczegóły dotyczące powstania budynków, ich projektowania, etapów budowy, wyposażenia itp. Nie pominął trudnych, a nawet konfliktowych momentów. Wymienił także z nazwiska osoby zaangażowane w powstawanie ośrodka i jego rozwój, firmy budujące obiekt i sponsorów.

Warto zwrócić uwagę na to, że autor nie pozostał tylko na poziomie faktograficznym. W szeregu miejscach podjął się komentarza, zresztą trafnego, kwestii związanych z religijnym życiem, np. znaczenia relikwii, obrazów, niektórych form pobożności. W obszernych fragmentach zarysował postać Świętego Andrzeja Boboli, starając się wychwycić, dlaczego to właśnie on został wybrany na patrona kaplicy.

Cenną rzeczą jest wspomnienie wydarzeń, które skupiały się wokół ośrodka na Wełczy, w szczególności życia religijnego, nabożeństw, działalności kościelnych grup, ale też kościelnych organizacji oaz i kolonii. Stąd też przedstawiony jest on jako miejsce żywe, spełniające dynamicznie swą rolę kościelną i społeczną.

Niejako dopełnieniem tego aspektu opracowania jest prezentacja kilku osób, które były w pewien sposób związane z Wełczą i miały jakiś stosunek do opisywanego religijnego ośrodka, przyczyniły się do jego tworzenia, albo też odegrał on ważną rolę w ich życiu. Tą drogą autor udowodnił też, przynajmniej pośrednio, jego promieniowanie. Osobno, w obszernym fragmencie, zaznaczył bytności w okolicy Karola Wojtyły, księdza, biskupa krakowskiego i kardynała, jednego z największych naszych Rodaków. Jak się okazuje, tych związków było wiele. Warto je zapamiętać i eksponować.

Wartościowym elementem publikacji jest materiał ilustracyjny (zdjęcia, schematy, odbitki dokumentów źródłowych), dzięki czemu jest ona przyjazna w odbiorze.

Publikacja jest z pewnością ważnym osiągnięciem. Ocala dla pamięci wiele, niejednokrotnie ulotnych faktów. Dla gminy Zawoja, w szczególności dla sołectwa Wełcza, będzie pozycją godną do umieszczenia w archiwum, dokumentującą jej dzieje. Przede wszystkim zainteresuje samych mieszkańców i stanie się jednym z narzędzi wychowania młodych pokoleń. Pokaże im korzenie, z których wyrastają. Będzie cennym elementem świętowania małego jubileuszu.

Ks. Maciej Ostrowski

Aleksander Wiecheć, *Kościół filialny w Zawoi Wełczy*, Maków Podhalański 2018, s. 205, 3 nlb., „Zawojskie Reminiscencje" 1, Homago Studio Graficzne.

Ewangelicki przewodnik. Obchody 500-lecia Reformacji skłaniały do organizowania rozmaitych konferencji i sesji naukowych. Przypominano o tradycjach Kościoła ewangelicko-augsburskiego (luterańskiego) w Polsce, podkreślano wkład luteran w kulturę polską, w tym dla rozwoju piśmiennictwa, wspominano edycję Biblii Gdańskiej, a przede wszystkim podkreślano rolę ewangelików jako założycieli znakomitych szkół, m.in. im. M. Reja i im. Anny Wazówny w Warszawie. Powszechnie znane są nazwiska Mikołaja Reja, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Samuela B. Lindego, ks. Erazma Glicznera Skrzetuskiego, autora pierwszej polskiej książki pedagogicznej, czy malarza Wojciecha Gersona. Turystom wędrującym po polskich górach Kościół ewangelicko-augsburski, liczący dziś ok. 70 milionów wyznawców na świecie, kojarzy się w Sudetach z dawnymi kościołami ewangelickimi, przejętymi po II wojnie światowej w większości przez Kościół rzymskokatolicki, z niezwykłą świątynią Wang w Karpaczu i z Kościołem Pokoju w Świdnicy, a w Karpatach z terenami Beskidu Śląskiego, z Bielskiem-Białą (tamże jedyny w Polsce pomnik Marcina Lutra), Wisłą, Cieszynem.

Ilustrowany przewodnik, wydany w czterech językach (słowackim, polskim, angielskim i niemieckim), w ramach europejskiego programu Interreg PL-SK pod tytułem nazwą *Razem wędrujemy już 500 lat*, prezentuje czytelnikom wachlarz obiektów zlokalizowanych na Śląsku Cieszyńskim i na słowackiej Orawie. Zadaniem publikacji, jak wspominają autorzy, jest nie tylko wskazanie źródła wartości duchowych Reformacji, ale także zwrócenie uwagi na współczesne miejsca, w których dawniej spotykali się i spotykają obecnie luteranie. Swoim istnieniem obiekty te nawiązują do działalności mieszkańców, którzy przekazywali i przekazują protestanckie *credo* po obu stronach granicy.

W przewodniku przedstawiono obiekty zlokalizowane w 17 miejscowościach po stronie słowackiej (w tym Muzeum Wsi Orawskiej Zuberec-Brestová) i 16 po stronie polskiej. Opisy są wzbogacone informacjami dotyczącymi również przysiółków i dzielnic, gdzie spotkamy obiekty filialne, leśne kościoły tworzone w latach kontrreformacji i prześladowań, np. na zboczach Równicy, pod Małą Czantorią itp. Informacje ogólne zawierają dane dotyczące miejscowości, daty ukazania się pierwszej wzmianki o niej i powstania parafii ewangelickiej, liczbę mieszkańców, w tym ewangelików. Uzupełnieniem są dane lokalizacyjne według GPS.

Szczegółowo opisano kościoły, kaplice, domy modlitwy, szkoły i przedszkola, szpitale, domy parafialne, tzw. proboszczówki, domy gościnne i wypoczynkowe (np. „Betania" w Wapienicy, dawniej przeznaczony dla sióstr diakonis), kaplice filialne, domy opieki, pomniki oraz tablice pamiątkowe itp., a także budynek wydawnictwa i księgarni „Augustana" w Bielsku-Białej. Z kolei odwiedzający Muzeum Beskidzkie w Wiśle powinni pamiętać, że jego siedziba to dawna karczma ewangelicka. Oczywiście funkcja niektórych obiektów w miarę upływu czasu się zmieniała, co odnotowano w opisach. Dziś znakomita ich ilość to budowle murowane, czego przykładem późnobarokowy, największy w Polsce ewangelicki Kościół Jezusowy w Cieszynie (tamże Muzeum Protestantyzmu), ale niektóre powstały niedawno i stanowią przykłady współczesnej architektury sakralnej. Również kościoły przebudowano, toteż tylko nieliczne drewniane przetrwały, np. w Istebném k. Dolnego Kubina, w Leštinach u stóp Gór Choczańskich i gotycki w Tvrdošinie (dwa ostatnie wpisano na Światową Listę Dziedzictwa UNESCO).

Opis tego ewangelickiego „baedekera" byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o biogramach ludzi związanych z Kościołem ewangelicko-augsburskim. A są to dziesiątki nazwisk Słowaków, których pomniki i pamiątkowe tablice opisano w tekstach i zilustrowano. Jednym z nich był Janko Matuška (1821–1877) poeta, prozaik i dramaturg, autor tekstu hymnu Słowacji. Zainteresowani dziejami ewangelików na tych terenach powinni przeczytać teksty wprowadzające: dotyczący Orawy, pióra Rastislava Stančeka, i drugi – pt. *Ewangelicki szlak Śląska Cieszyńskiego*.

JWG

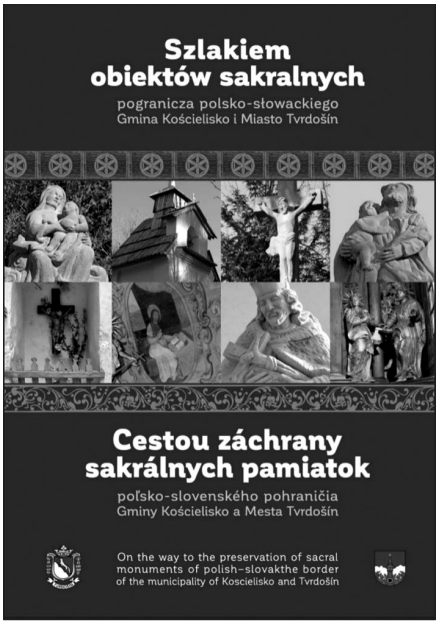
Marcin Gabryś, Matúš Chren, Rastislav Stanček, *Od reformácie po dnešok Tešínskym Sliezskom a Oravou* (Od Reformacji do dziś na Śląsku Cieszyńskim i Orawie), Dolný Kubín 2018, s. 127, fot., mapki, wyd. Cirkevný zbor Evanjelickej cirkvi augsburského vyznania na Slovensku.

Przewodnik po obiektach sakralnych polsko-słowackiego Podtatrza. Ożywiona współpraca transgraniczna pomiędzy Polską a Słowacją, datująca się od chwili wejścia obu państw do Unii Europejskiej, skutkuje wieloma interesującymi, wspólnymi, lokalnymi przedsięwzięciami podejmowanymi na różnych polach i poziomach. Obserwować to można także w dziedzinie turystyki i krajoznawstwa, m.in. również w zakresie edytorstwa krajoznawczo-turystycznego, w ostatnich latach owocującego szeregiem publikacji. Dobrym tego przykładem jest, wydany w 2018 r., katalog-przewodnik po obiektach sakralnych znajdujących na pograniczu polsko-słowackim w rejonie granic administracyjnych gminy Kościelisko i miasta Twardoszyn. Wydawnictwo jest efektem wspólnego projektu zatytułowanego „Szlakiem obiektów sakralnych pogranicza polsko-słowackiego. Gmina Kościelisko i Miasto Tvrdošín", zrealizowanego w 2018 r., a wykonanego w ramach programu współpracy transgranicznej Interreg V-A Polska – Słowacja

na lata 2014-2020. Dzięki uzyskaniu z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego dofinansowania w wysokości 57195 euro można było odnowić i zrekonstruować zabytki sakralne położone na tych terenach, a nadto wydać wspomniany katalog-przewodnik.

Atrakcyjna szata edytorska książki (bogate, barwne ilustracje, mapki, matowy papier kredowy, wyklejki, twarda okładka) sprawia, iż z przyjemnością bierze się ją do rąk i z przyjemnością się z niej korzysta.

Wydawnictwo dzieli się na dwie części: polską i słowacką. W obrębie tej pierwszej zabytki



prezentowane są w porządku alfabetycznym nazw miejscowości wchodzących w skład kościeliskiej gminy (Dzianisza, Kościeliska i Witowa). Opisy zabytków podane są w trzech językach: angielskim, polskim i słowackim, przy czym językowa kolejność opisów zależy od położenia obiektu na obszarze jednego czy drugiego państwa.

Książka przynosi charakterystykę nie tylko większych, rzucających się w oczy obiektów: świątyń i kaplic, ale także małych rozmiarami artefaktów: niewielkich krzyży, figur, dzwonnic, pomników i in., znajdujących się z dala od główniejszych dróg czy szlaków turystycznych. Czytelnikowi pragnącemu poznać te zabytki z autopsji ułatwiają dotarcie do nich niewielkie, ale dokładne mapki ukazujące lokalizację danego obiektu w terenie.

W polskiej części katalogu-przewodnika, w osobnym rozdziale, zatytułowanym Szlak papieski, omówiono krzyże, tablice i pomniki związane z osobą św. Jana Pawła II znajdujące się na terenie Witowa i Kościeliska.

Część katalogowa książki poprzedzona została słowem wstępnym koordynatora całego projektu – Agnieszki Grzegorczyk, oraz ogólnym wprowadzeniem do tematyki książki pióra dra hab. Zbigniewa Moździerza.

Osobnym dodatkiem do wydawnictwa jest dwustronna mapa ukazująca położenie prezentowanych w niej obiektów na tle całości opisywanych rejonów.

Wydawca książki i mapy nie ustrzegł się, niestety, błędów literowych i tłumaczeniowych, wszakże są one nieliczne i nie rzutują ujemnie na merytoryczną wartość obu publikacji, które bez wątpienia stanowić będą niezwykle cenną pomoc dla wszystkich interesujących się krajoznawczymi walorami polskiego i słowackiego Podtatrza.

Byłoby dobrze, gdyby tę pożyteczną inicjatywę wydawniczą gminy Kościelisko i miasta Tvrdošín zechciały podjąć i kontynuować także inne gminy położone wzdłuż granicy polsko-słowackiej tudzież polsko-czeskiej.

W. A. Wójcik

Szlakiem obiektów sakralnych pogranicza polsko-słowackiego. Gmina Kościelisko i Miasto Tvrdošín. Cestou záchrany sakrálnych pamiatok poľsko-slovenského pohraničia Gminy Kościelisko a Mesta Tvrdošín, Kościelisko 2018, ss. 136, wyd. Fabryka Grafika Jan Michalski.

Studenci i turystyka. PTTK na KUL 1953–2018. W podtytule dodano: *Historia i wspomnienia*, w sposób istotny ujmujący ważny epizod z dziejów utworzonej w 1918 r. uczelni katolickiej w Lublinie. Książka powstała dzięki zabiegom i redakcji głównie prof. dr. hab. Eugeniusza Niebelskiego, przedniego turysty, świetnego

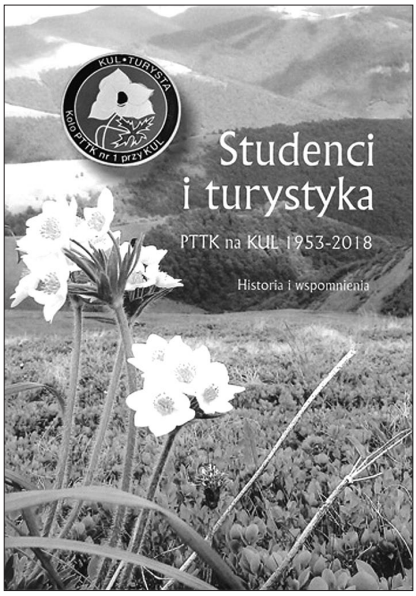
znawcy m.in. Karpat Wschodnich, ale także obszarów górskich południowego otoczenia Bajkału. Pod jego kierownictwem w 2006 r. Katarzyna Zagdańska wykonała pracę magisterską pt. *Historia Koła PTTK przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 1953–2003*. Praca ta, odpowiednio ubogacona, stanowi w prezentowanej książce część pierwszą z dodatkiem w nazwisku autorki: Dudek, oraz nowym tytułem *Studenckie Koło PTTK nr 1 przy KUL. 1953–2018* (s. 17–152). Rzecz szczególnie trudna do napisania z uwagi na częste zmiany składu członkowskiego, związane z rytmem nauki w szkole wyższej (co 5 lat) oraz rozproszenie się absolwentów po kraju i świecie.

Dwie pozostałe części to: II — *„Radość wędrowania" — wspomnienia i wspominki*, oraz III — *Eskapady i KUL–turyści — album fotograficzny*. W sumie nauka i literatura, a ponadto autorzy i bohaterowie narracji znani nie tylko w kraju (np. Bogdan Borusewicz, którego gitara stanowiła jeden z instrumentów noszonych w czasie wędrówek).

Niejako domowym terenem turystów KUL było przeurocze Roztocze, które rokrocznie odwiedzano na wiosnę, zwykle w kilkudniowych wypadach. Ale już pierwszy rozdział części drugiej *I co się zdarzyło na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych*, w notatce Waldemara Kowalskiego ma podtytuły: *Studenci KUL na „obcych" trasach — Góry Świętokrzyskie i Bieszczady 1957–1961* z dwoma kwietniowymi rajdami w Górach Świętokrzyskich (1957 i 1959) i jednym w Bieszczadach (1961). Kolejny z rozdziałów to *Od Roztocza w góry… i dalej. Środowisko KUL–turystów lat siedemdziesiątych*. Tu w różnych tekstach są liczne wzmianki zwłaszcza o wędrówkach po Gorcach i Tatrach.

W miarę upływu czasu ubogacono formy realizacji turystyki, ale także ich zasięg terytorialny. Początkowo głównie pieszo, później rowerami i kajakami, w końcu własnymi autami, a nawet samolotami. Stopniowo, już po transformacji ustrojowej w Polsce, obiekty zwiedzane znajdują się nawet na „końcu świata", a wraz z tym większą rolę zaczyna odgrywać krajoznawstwo oraz sport wyczynowy. Stąd trzeci rozdział części drugiej *Jeszcze tradycyjnie, ale i ekstremalnie. Pokolenie lat osiemdziesiątych i młodsi…* W tekście studentki muzykologii Iwony Fijałkowskiej-Werner jest wiele ciekawostek, łącznie z aresztowaniem bodaj w Szwajcarii. W tym rozdziale jest także wspomnienie Zbyszka Wysockiego pt. *Leszek Cichy na KUL w 1983 roku*. Zapamiętali gościa jako świetnego prezentera dokonań wyprawy na Mont Everest, ale przy kolacji znakomitemu himalaiście rekomendowali poznanie Roztocza, Beskidu Niskiego i Bieszczadów. Wtedy jeszcze dla KUL–turystów góry wysokie były poza ich marzeniami. W rozdziale tym tekst Marii Turek (nadesłany z Chicago) jest najbardziej „górski". Pod tytułem *Wypady w Tatry i inne…* są wspomnienia z lat osiemdziesiątych dotyczące m.in. wycieczek do Morskiego Oka, wejść na Zawrat i Rysy przejść Doliną Kościeliską, ale także pobyty w Karkonoszach (tu zresztą z wypadkiem w czasie wspinaczki w Sokolnikach). Ponad wszystko najbardziej autorkę zachwyciła nocą widziana z Gęsiej Szyi panorama ośnieżonych szczytów Tatr.

Z zagranicy też (Irlandia) dotarł tekst Aurelii Romaniec-Bridges z szerszym wspomnieniem o sylwestrze w Zakopanem (motyw ten również przywoływany przez innych), ale także o wędrówkach po górach Europy w latach 1981–1986 oraz Kanadzie w 1989 r. Urszula i Krzysztof Tarnowscy dotarli samochodem do Indii. Dla



większości jednak nadal najbliżej było na Roztocze i w Beskidy.

Kolejne rozdziały tej części dotyczą przełomu wieków (ożywienie aktywności członków), tu zaprezentowano m.in. wspomnienia kuratorów Koła. Następny, piąty rozdział gromadzący wiązki wspomnień, pt. *Nadal z KUL-em albo już indywidualnie*, ma dużo elementów turystyki pielgrzymkowej (np. Zygmunta Piotra Cywińskiego notatka *Z Krakowa do Rzymu 1628 km piechotą*, oczywiście z przejściem przez Alpy i Apeniny). Tu także zamieszczono esej Eugeniusza Niebelskiego *Wędrowanie i historia – historia i wędrowanie*. Badacz powstań antyrosyjskich w XIX w. dołożył starań, by poznać miejsca zesłań Polaków na Syberii, w tym góry otoczenia Doliny Tunkińskiej: Sajanów i Chamar-Daban. W Sajanach spotkał samotnego turystę Niemca, który przed laty uczęszczał na kursy językowe w KUL. Zapisał – zresztą w innym tekście – „było o czym pogadać".

Końcowy rozdział *Zapomnieć, nie zapomnieć – różności* to swoiste *silva rerum*. Rozpoczyna się tekstem Krzysztofa Kozłowskiego *„Małe nieporozumienie" (lata 50.)*, gdy spóźnionych na nocleg wędrowników skierowano do chaty, w której był… dom publiczny! Inny zapis, to ks. Stanisława Bogdanowicza relacja *„Aresztowanie grupy wędrownej" (1966)* – wiadomo rok jubileuszu chrztu. Końcowy – siódmy rozdział – *Turystyczne świętowanie Sylwestra i nowego roku* rozpoczyna tekst *Czterdzieści lat minęło… Tatrzańskie Sylwestry*, z Wiktorówkami w 1977 r. oraz „Królową Tatr" towarzyszącą im w podróżach po różnych krajach Europy. Z Jej obrazem byli w Rzymie w stuosobowej grupie Polaków na spotkaniu z Janem Pawłem II.

Że jednak książkę przygotował do druku historyk, w dużym stopniu także współautor, nie mogło zabraknąć stosownego zakończenia pt. *Epilog – to znaczy, jaki tego wszystkiego sens*. Turystów nic w tym tekście nie zaskoczy, bo tworzą oni wspólnotę zahartowaną w pokonywaniu trudności. Raczej jest to tekst kierowany do kadry naukowej uczelni oraz nowych roczników, bo turystyka uczy także współuczestnictwa w zespołach oraz „konstruowaniu tego, co piękne i dobre we wspólnym wędrowaniu" (s. 398).

Przez odpowiedni, chronologiczny układ treści czytelnik (nie tylko turysta górski) otrzymuje wiedzę o pewnym wycinku historii Polski, widzianym przez pryzmat spojrzeń członków studenckiego koła turystycznego uczelni katolickiej. Aresztowania (nie tylko w Polsce) były w tym przypadku normą, zwłaszcza w roku jubileuszu chrztu Polski. Mimo okoliczności politycznych okresu „zimnej wojny" – w relacjach z Zachodem (stąd opisane aresztowanie) – tworzyła się, co też prof. Niebelski napisał we wstępie, wspólnota kadry naukowej, studentów i absolwentów w sposób emocjonalny związana z uczelnią. W pewnym stopniu dokumentuje to albumik fotografii, początkowo czarno-białych, a później kolorowych. Jedna z nich przedstawia plakat (ręcznie pisany) o treści: „Z okazji 25-lecia Koła PTTK KUL zapraszamy na prelekcję pt. *Karpaty Wschodnie jakie pamiętam*, które wygłosi Władysław Krygowski, autor przewodników po Beskidach, długoletni redaktor „Wierchów", wybitny znawca gór. 6 XI, godz. 18. Gmach KUL".

Kilka fotografii dokumentuje wejście członków Koła na Mont Blanc w 2004 r., ścieżką solidnie wydeptaną w śniegu, także pod samym szczytem. Album zamyka fotografia Czarnohory, mająca na pierwszym planie buty turystyczne autora — Eugeniusza Niebelskiego.

Piękna książka. Oby była wzorem do naśladowania, choćby na tych uczelniach, w których zawirowania dziejowe nie zahamowały działalności grup turystycznych.

Zbigniew J. Wójcik

Studenci i turystyka. PTTK na KUL 1953–2018. Historia i wspomnienia, red. Eugeniusz Niebelski, Marek Okoń, Alicja Puszka i Katarzyna Zagdańska-Dudek, Lublin 2018, s. 399, ilustracje, Wydawnictwo KUL.

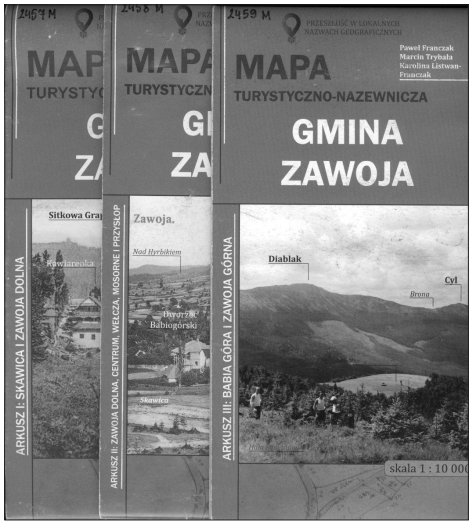
Mapy turystyczno-nazewnicze rejonu Babiej Góry i doliny Skawicy. Dla turystów i badaczy, miłośników okolic Babiej Góry i Beskidu Żywieckiego cennym źródłem wiedzy o tym terenie będzie, wydana w 2018 r., seria trzech map turystyczno-nazewniczych rejonu doliny Skawicy, opracowanych przez Pawła

Franczaka, Marcina Trybałę i Karolinę Listwan-Franczak, wydana przez Babiogórskie Centrum Kultury w Zawoi w ramach projektu „Przeszłość w lokalnych nazwach geograficznych". Prace przy zbieraniu materiału i kartograficznym jego opracowaniu realizowane były ze środków programu „Działaj lokalnie X" Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz przez Ośrodek Działaj Lokalnie przy Babiogórskim Stowarzyszeniu Zielona Linia w Stryszawie i przy współpracy Babiogórskiego Centrum Kultury.

Jeśli pominąć różne szczegółowe mapki towarzyszące niekiedy publikacjom książkowym lub czasopiśmienniczym, czy typowe mapy turystyczne, które – generalnie rzecz biorąc – ograniczają treść onomastyczną do niezbędnego, na ogół powszechnie znanego, kopiowanego bowiem z rozmaitych edycji wcześniejszych, minimum nazewniczego, to historia polskich, kartograficznych opracowań nazewniczych polskich gór zaczyna się bodaj w 1974 r., kiedy to w zeszycie 2. „Karpat", do opublikowanej w nim monografii krajoznawczej Babiej Góry, autorstwa Władysława Midowicza, dołączono mapę topograficzno-nazewniczą masywu babiogórskiego opracowaną przez Tomasza Nowalnickiego. Mapa ta, już w nowej edycji, została później dołączona do przewodnika Midowicza *Szlaki Babiej Góry* (1979), a także wydana jako osobna publikacja w 1984 r.

W historię polskich map nazewniczych wpisują się też szczegółowe opracowania kartograficzne rejonu Bieszczadów sporządzane przez Wojciecha Krukara, m.in.: *Okolice Komańczy. Mapa turystyczno-nazewnicza* (b.r.w), *Baligród i okolice* (2017) oraz tegoż i Mateusza Trolla *Czarnohora. Mapa turystyczno-nazewnicza* (2010, 2013 – ta w większej skali). Wspomnieć tu jeszcze należy mapę Krukara *Połonina Wetlińska. Mapa nazewnicza grzbietu głównego*, będącą dodatkiem do jego artykułu opublikowanego w 9. zeszycie „Płaju" oraz tegoż autora mapy *Otryt – część zachodnia* i *Otryt – część wschodnia*, również dodane do jego artykułu umieszczonego w 43. zeszycie „Płaju".

Kontynuacją tego rodzaju kartografii nazewniczej obszarów górskich jest wspomniana na wstępie seria trzech map. Każda z nich



zawiera odnotowany na awersie obfity materiał onomastyczny ukazujący bogaty i do tej pory szerzej nie znany zasób nazw terenowych. W sumie na owych trzech arkuszach, dzięki żmudnym badaniom autorów, odnotowano ok. 1200 takich nazw będących interesującym materiałem toponomastycznym dla miłośników i badaczy okolic Babiej Góry. Na rewersach map podano skondensowane, najważniejsze informacje o geologicznych, turystycznych, historycznych, architektonicznych, sakralnych, przyrodniczych i etnograficznych atrakcjach Beskidu Żywieckiego.

Zebrany materiał, jak podkreślają autorzy, pochodzi z badań prowadzonych w ramach działań statutowych Uniwersytetu Jagiellońskiego i Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie, prowadzonych w latach 2013–2018 w trakcie wywiadów terenowych z mieszkańcami Skawicy i Zawoi oraz kwerend w archiwach w Krakowie, Lwowie, Żywcu, Bielsko-Białej i Spytkowicach. Najstarsze zaś nazwy zaczerpnięte zostały z XVIII wiecznej tzw. metryki józefińskiej.

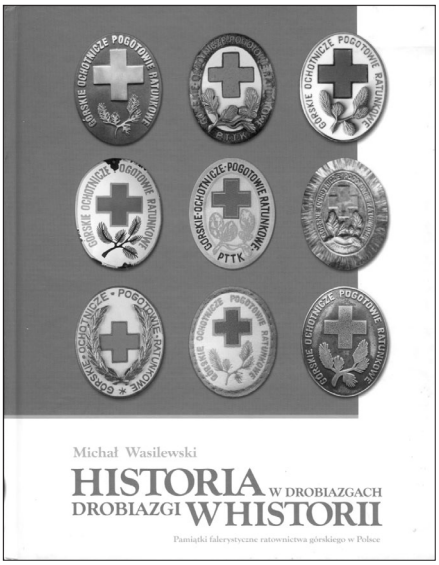
Omawiane mapy będą cenną pomocą zarówno dla turystów i krajoznawców eksplorujących tę część rejonu Beskidu Żywieckiego, jak i dla badaczy interesujących się od strony językoznawczej owym regionem.

Anna Mika

Paweł Franczak, Karolina Listwan-Franczak, *Gmina Zawoja. Mapa turystyczno-nazewnicza.* Arkusz I: *Skawica i Zawoja Dolna*, skala 1:10 000; Paweł Franczak, Karolina Listwan-Franczak, *Gmina Zawoja. Mapa turystyczno-nazewnicza.* Arkusz II: *Zawoja Dolna, Centrum, Wełcza, Mosorne i Przysłop*, skala 1:10 000; Paweł Franczak, Marcin Trybała, Karolina Listwan-Franczak, *Gmina Zawoja. Mapa turystyczno-nazewnicza*, Arkusz III: *Babia Góra i Zawoja Górna*, skala 1:10 000, Skawica – Kraków 2018, wydawca map: Babiogórskie Centrum Kultury im. dr Urszuli Janickiej-Krzywdy w Zawoi.

Książki Oficyny Wydawniczej „Wierchy" wydane w roku 2018.

- *Karpackie Towarzystwo Narciarzy we Lwowie 1907–1939*, autorstwa Jerzego Kapłona, to drugi tom serii „Studia i materiały do dziejów turystyki górskiej". Książka jest owocem wieloletniej pracy nad poszukiwaniem materiałów źródłowych, z których znaczna część zachowała się w archiwach ukraińskich. Autor wykorzystał też wspomnienia członków Karpackiego Towarzystwa Narciarzy, które udało mu się pozyskać jeszcze za ich życia. Chociaż powszechnie za kolebkę narciarstwa uważa się Zakopane, to jednak monografia Jerzego Kapłona rzuca zupełnie nowe światło na początki tego sportu. Wskazuje ona na pionierską rolę lwowskich narciarzy zarówno w kształtowaniu podwalin współczesnej turystyki, jak i rozwoju narciarstwa sportowego.
- Jako 8 tom serii „Kultura ludowa Górali" ukazała się, pod redakcją Katarzyny Ceklarz i Barbary Rosiek, praca zbiorowa *Kultura Ludowa Górali Żywieckich*. Monografia składa się z 23 rozdziałów napisanych przez 18 autorów, specjalistów z różnych dziedzin historii i etnografii. Książka stanowi kompleksowe opracowanie zanikającego folkloru Żywiecczyzny. Opisano w niej różne dziedziny życia – od zagadnień związanych z gospodarką i budownictwem po bogate dziedzictwo kultury niematerialnej. Autorzy uwzględnili również niezwykłą rolę Żywca w kształtowaniu się kultury regionu, gdzie doszło do swoistej symbiozy tradycji góralskich z mieszczańskimi.
- *Na niebieskiej grani* Janusza Koniecznia i Jana Puchalskiego – książka wydana z inicjatywy Koła Przewodników Tatrzańskich im. Macieja Sieczki w Krakowie z okazji 65. rocznicy tego Koła. Wydawnictwo zawiera biogramy siedemdziesięciu czterech zmarłych przewodników tatrzańskich wraz z szczegółowymi informacjami o miejscu ich pochówku. We wstępie została w skrócie opisana historia Koła, którego początki sięgają 1953 roku.
- *„Gdy pękały kordony, a rodziły się granice…" Niepodległość rodziła się także w Karpatach* – katalog wystawy przygotowanej przez COTG PTTK w Krakowie z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Na wydawnictwo składa się dwadzieścia plansz poświęconych działaniom Legionów w Karpatach – notatki, mapy oraz archiwalne fotografie. Dodatkowo katalog zawiera spis najważniejszych wydawnictw dotyczących pierwszej wojny światowej, znajdujących się w zbiorach Centralnej Biblioteki Górskiej PTTK w Krakowie.
- *Drobiazgi w historii – historia w drobiazgach. Pamiątki falerystyczne ratownictwa górskiego w Polsce*, autorstwa Michała Wasilewskiego – to katalog odznak medali, naszywek i proporczyków okolicznościowych związanych ze stuletnią historią ratownictwa górskiego w Polsce. W książce zostały zaprezentowane wszystkie zachowane lub udokumentowane (sfotografowane) falerystyczne artefakty. W obszernym wstępie autor opisał metodologię kolekcjonowania odznak oraz problemy z badaniem ich autentyczności. Przedstawione zostały również odznaki zagranicznych służb ratownictwa górskiego. Osobny rozdział autor poświęcił charakterystyce ginącego zawodu grawera. Całość dopełnia bogata bibliografia falerystyczna.
- *Harcerze w Bieszczadach*, praca zbiorowa pod redakcją Janusza Wojtyczy, to 29. tom serii „Biblioteka Górska Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie". W książce omówiono początki działalności harcerskiej w Bieszczadach jeszcze przed drugą wojna światową oraz harcerską aktywność w okresie PRL, ze szczególnym uwzględnieniem Centralnej Operacji ZHP Bieszczady-40. Oprócz artykułów o charakterze



historycznym w tomie znalazły się również wspomnienia harcerzy z dawnych wędrówek po Bieszczadach.

- *Leskowiec. Schronisko PTTK im. Czesława Pankiewicza* – broszura poświęcona popularnemu schronisku w Beskidzie Małym, stanowi część serii „Nasze Schroniska". Obiekt powstał z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i oddany do użytku 1 grudnia 1932 r. Od tamtej pory był wielokrotnie przebudowywany i modernizowany. Autor – Jerzy Kapłon – przedstawił najważniejsze fakty z dziejów schroniska oraz sylwetki ludzi, którzy się nim opiekowali.
- Z inicjatywy Zarządu Głównego PTTK ukazał tom XI „Studiów i materiałów z dziejów krajoznawstwa polskiego", zatytułowany *Krajoznawcy – twórcy Niepodległej*. Całość wstępem opatrzył Paweł Mordal. Pośród pomieszczonych w tomie opracowań historycznych znalazł się m.in. artykuł o schronisku PTT w Złotym Potoku, jedynym obiekcie tego stowarzyszenia zlokalizowanym na terenach nizinnych. Ponadto w książce opublikowano dokumenty sprawozdawcze Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz wspomnienia o osobach zmarłych: Mikołaju Wisznickim, Wacławie S. Laskowskim i Władysławie Gwardysie.
- *Górskie Odznaki Turystyczne PTTK. Regulaminy* – publikacja zaktualizowanych w 2018 r. regulaminów Górskiej Odznaki Turystycznej PTTK, Narciarskich Odznak Turystycznych PTTK oraz Górskich Odznak Turystycznych COTG PTTK. Na książkę składają się zaktualizowane przepisy, mapy z naniesioną punktacją za poszczególne odcinki szlaków, a także krótki rys historyczny poświęcony górskim odznakom.
- Nadto nakładem COTG PTTK wydany został reprint XI tomu „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego" opublikowanego w 1887 r. w Krakowie. Tom zawiera sprawozdania z działalności Towarzystwa Tatrzańskiego i jego oddziałów w poprzednim roku oraz spis członków. W dziale naukowym pomieszczono pięć artykułów: *O Oleksie Dowbuszczuku, jego poprzednikach i następcach* – dra Juliana Celewicza, *Podziemne Kościeliska* – Jana Gwalberta Pawlikowskiego, *O Hucułach. Zarys etnograficzny* – Leopolda Wajgla, *Naokoło Tatr. Szkic z podróży* – Walerego Eljasza oraz *Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych dokonanych staraniem Towarzystwa Tatrzańskiego w roku 1886 obliczone i zestawione przez Dra Wierzbickiego*.

Sebastian Kłosok

Podziękowanie. Redakcja „Wierchów" dziękuje Panu Konradowi Gardzie z Łodzi za zwrócenie uwagi na błąd w numeracji ciągłej ogólnego zbioru „Pamiętnika TT" i „Wierchów", który zaistniał w 71. tomie naszego rocznika (za 2005 rok) i – dotąd niezauważony – multiplikowany był w kolejnych rocznikach. W niniejszym tomie błąd ów został poprawiony, wskutek czego tom ten ponownie oznaczony jest numerem ciągłym 122.

Redakcja



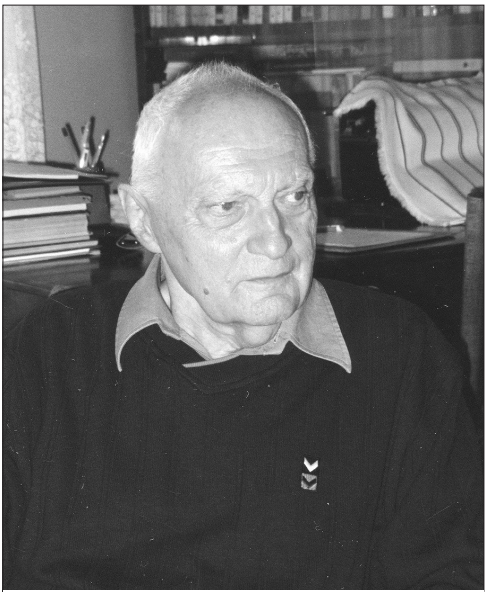
„Hotel pod Choczem”

Fot. R. Zadora

KRONIKA ZMARŁYCH

IVAN BOHUŠ

W środę, 11 lipca 2018 r., w 94. roku życia, zmarł Ivan Bohuš, najwybitniejszy słowacki historyk Tatr i Podtatrza, autor licznych książek oraz artykułów poświęconych problematyce tatrzańskiej, publikowanych na łamach różnych periodyków naukowych i popularnonaukowych. Zakres Jego zainteresowań związanych z tym regionem owocujących licznymi publikacjami był imponujący. Obejmował: dzieje górnictwa i hutnictwa, historię osadnictwa podtatrzańskiego, dzieje naukowego poznawania Tatr, historię turystyki i przewodnictwa tatrzańskiego, dzieje własności w Tatrach, problematykę



Ivan Bohuš
Fot. J. Konieczniak

muzeologiczną, toponomastykę tatrzańską oraz bibliografię tatrzańską. Wykaz Jego prac z zakresu wymienionych tu dziedzin wiedzy liczy ponad półtora tysiąca tytułów.

Ivan Bohuš urodził się 27 listopada 1924 r. w Dechtarach na Liptowie, ale od drugiego roku życia mieszkał na Spiszu i pewnie dlatego większość jego tatrzańskich publikacji dotyczy rejonu Tatr Wysokich. Był synem Eugena Bohuša, wybitnego działacza społecznego i kulturalnego na Spiszu, z zawodu prawnika, z zamiłowania historyka-archiwisty i bibliofila. Od dzieciństwa interesował się Tatrami,

w miarę dorastania coraz intensywniej – początkowo jako turysta, potem taternik i narciarz. W roku 1942 został ratownikiem-ochotnikiem. Od 1945 r. pełnił funkcję sekretarza Pogotowia Ratunkowego KSTL (Klub slovenských turistov a lyžiarov). W 1948 r. zainicjował powstanie Tatranskéj horskéj služby (THS). Amputacja obu stóp będąca konsekwencją ich odmrożenia uniemożliwiła Mu dalszą aktywność turystyczno-taternicką i ratowniczą, nie przerwała jednak Jego zainteresowań tematyką tatrzańską.

W latach 1946–1948 pracował jako redaktor działu tatrzańskiego w czechosłowackim radiu w Koszycach. Od roku 1949 do roku 1957 kierował Muzeum Tatrzańskim w Popradzie, potem – do roku 1968 – był dyrektorem zainicjowanego przezeń Muzeum TANAP-u w Tatrzańskiej Łomnicy. Po reorganizacji Muzeum pełnił funkcję kierownika Stacji Naukowej Muzeum TANAP. Powołał do życia i w latach 1952–1955 redagował biuletyn „Tatranské muzeum", a później (w latach 1957–1959) czasopismo „Muzeum", będące organem Związku Muzeów Słowackich (Zväz slovenských múzeí). Był członkiem redakcji „Tatranských novin" oraz dwumiesięcznika „Vysoké Tatry".

Był badaczem, ale i popularyzatorem wiedzy o Tatrach. To spod Jego pióra wyszły m.in. następujące książki: *Potulky po Tatrach* (1962), *Krásy Tatier* (1969), *Na každom kroku kameň. O tatranských horských vodcoch* (1966, 2006, 2012), *Tatranský kalejdoskop* (1977), *Osudy tatranských osád* (1982), *Tatry očami Buchholtzovcov* (1988), *Szontaghovci a Vysoké Tatry* (1994), *Osudy Štrbského Plesa v zrkadle dejín 1872–2002* (2002), *Vysoké Tatry. Rozprávanie o názvoch a o prvýoch výstupoch na tatranské vrcholy* (2003), *Od ohnísk a kolíb po tatranské osady* (2004), *Tatranské doliny v zrkadlení času* (2005), *Tatranské štíty a ľudia* (2010, 2012, 2014; też wydanie w języku polskim pt. *Szczyty Tatr i ludzie* – 2012), które reprezentują klasykę słowackiej, tatrzańskiej literatury popularnonaukowej.

Jako wybitny tatroznawca bywał zapraszany do współautorstwa w różnych innych ważnych publikacjach. Przykładowo wymienić tu można ostatnie wydanie *Osudov Tatier* Ivana Houdka (1976) czy zbiorową pracę *Dejiny Popradu* (1998). Współpracował też autorsko z wydawnictwami o charakterze encyklopedycznym, takimi jak: *Vlastivedný slovník obcí na Slovensku* oraz *Encyklopédia Slovenska*.

W Jego działalności popularnonaukowej wyróżniają się całe cykle publikowane latami na łamach słowackich i czeskich czasopism, że wymienimy tu: *Príspevky k dejinám tatranských baní* („Tatranské noviny", 1955–1956), *Názvoslovie Vysokých Tatier* („Vysoké Tatry", 1963–1980), *Kto bol kto vo Vysokých Tatrách* („Vysoké Tatry", 1965–1983), *Rozprávanie o tatranských štítoch* („Krásy Slovenska", 1978–1982), *Rozprávanie o tatranských dolinách* – „Krásy Slovenska" (1983–1985), *Rozprávanie o objavateľoch a obdivovateľoch Vysokých Tatier* („Krásy Slovenska", 1986–1991), *Tatranské dreviny okom historika* („Vysoké Tatry", 1987–1989), *Tatranské prvenstva* („Tatry", 1994–1996), *Tatranský kaleidoskop* („Tatry", od 1997), *České stopy ve Vysokých Tatrách* (Česká beseda", 1997–2001) oraz *Obdivovali, skúmali a chránili Tatry* („Tatry", od 1999). W tym miejscu należy też zaznaczyć, że Jego publikacje znalazły się również na polskich łamach – w „Wierchach" oraz w „Tatrach TPN".

Piśmiennictwo popularnonaukowe, o którym tu napomykam, nie wyczerpywało wszakże całości jego dorobku pisarskiego, był bowiem także autorem prac naukowych obejmujących szeroki wachlarz dyscyplin wiedzy i świadczących o wszechstronności Jego zainteresowań naukowych. Dla egzemplifikacji wystarczy wymienić tu zaledwie kilka tytułów z Jego bogatego dorobku twórczego, jak choćby: *Príspevky k dejinám býv. Karpatského muzea* („Múzeum" 1955), *Príspevky k dejinám kamzíka a jeho ochrany* („Ochrana přírody" 1957), *Príspevky k dejinám kozorožca v Tatrách* („Zborník TANAP" 1958), *Ochrana prírody pred rokom 1918* („Zborník TANAP" 1959), *Náčrt dejín tatranských baní a hút* („Nové obzory" 1963), *Ochrana prírody 1918–1945* („Zborník TANAP" 1963), *Vývoj horskéj vodcovskej služby vo Vysokých Tatrách* („Nové obzory" 1964), *Vývoj železničnej dopravy vo Vysokých Tatrách* („Nové obzory" 1965), *Vývoj vlastníckych pomerov v oblasti Tatranského národného parku v rokoch 1209–1918* („Zborník TANAP" 1969), *Lesnícke prvky v onomastike Tatranského národného parku* („Zborník TANAP" 1976, 1977), *Dejiny botanického výskumu vo Vysokých Tatrách pred Göranom Wahlenbergom (1813)* („Zborník TANAP" 1976), *Tatranské lesy a lesníctvo vo fondoch Štátneho oblastného archívu v Levi* („Zborník TANAP" 1986), *Genéza muzea Tatranského národného parku* („Študie o TANAP" 2004).

Naukową wartość posiada też opracowany przez Niego tatrzański słownik onomastyczno-etymologiczny *Od A po Z o názvoch Vysokých Tatier* (wyd. 1996).

Ogromne są Jego dokonania na polu bibliografii tatrzańskiej. Wymienić tu należy przede wszystkim pojedynczy tom *Vysoké Tatry 1945–1961* (wyd. 1964) oraz czterotomową bibliografię *Vysoké Tatry 1919–1944* (wyd. 1972). Obie bibliografie obejmują łącznie ok. 16 tysięcy haseł. W 2000 r. przekazał do Instytutu Bibliograficznego Słowackiej Biblioteki Narodowej w Martinie opracowaną przez siebie adnotowaną bibliografię obejmującą piśmiennictwo tatrzańskie (także rękopisy) od najstarszych czasów po rok 1918, która wszakże dotąd nie doczekała się zapowiadanej publikacji czy to w formie książkowej czy elektronicznej. Z badaniami bibliograficznymi łączy się też Jego praca o charakterze przeglądowym *Tatranská periodická tlač*, opublikowana na łamach „Zborníka Prác o Tatranskom Národnom Parku" (1967).

Szereg Jego nieopublikowanych opracowań historycznych z zakresu dziejów leśnictwa na obszarze Tatr pozostaje w zbiorach Stacji Badawczej i Muzeum TANAP.

Swoje zainteresowania tatrzańskie i tatrologiczne przekazał jednemu ze swoich synów – Ivanowi Bohušowi młodszemu, którego zainspirował do samodzielnej pracy pisarskiej i we współautorstwie z którym, w ostatnim okresie swego życia, wydał szereg książek.

Uhonorowany był licznymi wyróżnieniami. Za swoje zasługi na polu bibliografii tatrzańskiej odznaczony został przez Maticę Slovenską Medalem Ľudovíta V. Riznera (słowackiego Estreichera). W 2015 r. za całokształt swego dorobku odznaczony został przez ministra kultury Republiki Słowackiej Nagrodą Andreja Kmeťa. Był pierwszym honorowym członkiem Spiskiego Towarzystwa Historycznego. Przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wyróżniony został (jako pierwszy i – jak dotąd – jedyny obcokrajowiec) Nagrodą Literacką im. Władysława Krygowskiego (za rok 2005). Był też laureatem rozmaitych innych nagród.

Odznaczony był Złotą Honorową Odznaką Horskéj Služby, jako pierwszy też został uhonorowany odznaczeniem Za zasługi dla Horskéj Služby.

Wraz z żoną Veroniką utrzymywał serdeczną przyjaźń z tatrzańskimi encyklopedystami – Zofią i Witoldem Paryskimi. Kiedy odwiedzałem gościnne domy czy to na Kozińcu, czy w Tatrzańskiej Łomnicy, wiele razy miałem okazję słyszeć ciepłe i pełne admiracji słowa wypowiadane przez jednych i drugich pod adresem przyjaciół z drugiej strony Tatr. Ivan Bohuš był człowiekiem o ogromnej empatii. Od pierwszych lat siedemdziesiątych minionego stulecia, kiedy poznałem Go osobiście, wielokrotnie doświadczałem Jego życzliwości, porad i pomocy w pozyskiwaniu informacji potrzebnych w mej pracy redakcyjnej. Wymienialiśmy się też na bieżąco polskim i słowackimi wydawnictwami, a wizyty u Niego – najpierw w Jego służbowym mieszkaniu, potem zaś, kiedy już przeszedł na emeryturę, w niewielkim, ale przytulnym lokalu, zajmującym połowę małego domku w Tatrzańskiej Łomnicy (w saloniku-pracowni stał tam na honorowym miejscu komplet „Wierchów") – były okazją do wielogodzinnych rozmów na tematy nie tylko tatrzańskie.

Ceremonia pogrzebowa w obrządku ewangelickim odbyła się 13 lipca 2018 r. w kaplicy na cmentarzu w Tatrzańskiej Łomnicy, na tej też nekropolii został pochowany.

Wiesław A. Wójcik

TADEUSZ ZYGMUNT BEDNARSKI, dziennikarz, pisarz, poeta, absolwent polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, zawodowo związany z „Gazetą Krakowską", „Dziennikiem Polskim", także z innymi tytułami prasy krakowskiej, autor przeszło 350 artykułów i recenzji powiązanych tematycznie z górami, publikowanych w krakowskiej prasie, a także na łamach „Wierchów", „Tygodnika Podhalańskiego" oraz „Hal i Dziedzin", autor książek, m.in.: *Spotkania w dawnej Szczawnicy* (1994), *Lirycznych spotkań ze Szczawnicą i Pieninami. Część wtóra* (1997), *Część trzecia* (1998) oraz monografii twórczości malarskiej Jacka Malczewskiego (1999), Jana Stanisławskiego (2001), Juliana Fałata (2005) i Józefa Mehoffera (2006), były członek Kapituły Orderu Białego Kruka, honorowy kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, honorowy obywatel Szczawnicy, zasłużony członek Związku Podhalan, członek

Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, przyjaciel artystów pióra, pędzla, dłuta i sceny, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi RP, Złotym Laurem Fundacji Kultury Polskiej, Złotą Odznaką Miasta Krakowa, Złotą Odznaką Ziemi Krakowskiej, Odznaką Honoris Gratia, Odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej i innymi odznaczeniami, zmarł po długie i ciężkiej chorobie 29 grudnia 2018 r., przeżywszy 84 lata. Pochowany został w Krakowie, na Cmentarzu Rakowickim.

ANDRZEJ CIEPIELA, doktor inżynier, przodownik turystyki górskiej PTTK, wieloletni pracownik naukowy Katedry Automatyki Napędu i Urządzeń Przemysłowych Akademii Górniczo-Hutniczej, radny miasta Krakowa w kadencjach 1994–1998 i 1998–2002, były wiceprezes Krakowskiego Holdingu Komunalnego SA, jeden z założycieli Krakowskiego Klubu Przodowników Turystyki Górskiej PTTK i pierwszy przewodniczący Rady Klubu, wieloletni działacz Komisji Turystyki Górskiej Oddziału Krakowskiego PTTK, organizator licznych krakowskich, górskich imprez turystycznych, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Edukacji Narodowej, zmarł 24 stycznia 2018 r., przeżywszy 78 lat. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim.

JÁN GAŠPAR, doktor praw, historyk, bibliograf, filokartysta, bibliofil, dyrektor Państwowej Biblioteki Naukowej (Štátna vedecká knižnica) w Koszycach, badacz historii regionu Koszyc i Tatr, posiadacz znakomitego zbioru kart pocztowych, autor książek: *Po stopach boju Československého vojska a legionárů v okoli Košíc v roku 1919. Průvodce po naučné stezce Kysak – Košická Belá – Medzev – Turňa nad Bodvou* (2001), *Tatry. Staré pohľadnice rozprávajú* (2002), *Košice. Pohľady do histórie mesta na starých pohľadniciach* (2011); współautor dzieł: *História turistiky v Košiciach. K 100. výročiu organizowanej turistiky v ČSSR* (1988), *Mestské lesy Košíce na prelome tisícročí* (2001), *Poprad. História mesta na starých pohľadniciach* (2006), *Lexikón Košičanov*, tom I (2014), *Banícka a hutnícka minulosť Slovenska na starých pohľadniciach* (2015) i szeregu innych, zmarł 10 marca 2018 r., w 65. roku życia. Pochowany został na cmentarzu w Koszycach.

ANDRZEJ WOJCIECH GRUSZCZYK, absolwent Akademii Rolniczej w Krakowie, w latach 1990–2000 dyrektor Gorczańskiego Parku Narodowego, działacz Związku Podhalan w Polsce – wieloletni sekretarz i członek Gorczańskiego Oddziału ZP im. Władysława Orkana w gminie Niedźwiedź, także członek Zarządu Głównego ZP, pierwszy prezes spółki Gorczańskie Wody Termalne (2007–2009), poeta, twórca i wykonawca poetyckich piosenek, współautor przewodnika przyrodniczego *Gorczański Park Narodowy* (2001), zmarł 7 marca 2018 r., przeżywszy 71 lat. Pochowany został w Krakowie, na Cmentarzu Rakowickim.

STANISŁAW JAKUBCZYK, artysta malarz i rzeźbiarz, poeta i prozaik, filmowiec, fotografik, wybitny turysta górski, absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, wybitny pejzażysta – autor setek pejzaży malowanych w górach polskich i zagranicznych, autor wystrojów malarskich wnętrz (polichromie, witraże) kościołów położonych w górach (w Poroninie, Boguszowie-Gorcach, Ustrzykach Dolnych, Szaflarach, Krynicy, Świeradowie, Szczyrku i in.), autor krótkometrażowych filmów dokumentalnych i fabularnych, z których wiele poświęconych było górom, członek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (od 1947 r.), potem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, członek Związku Polskich Artystów Plastyków, honorowy obywatel miasta Iwonicz Zdrój (2010), zmarł w Krakowie 23 listopada 2018 r., w wieku 102 lat. Pochowany został na Cmentarzu Podgórskim w Krakowie.

STANISŁAW KOBIELA, magister praw, radca prawny, wieloletni prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, inicjator powołania do życia i redaktor naczelny kwartalnika „Wiadomości Bocheńskie", historyk i regionalista, autor książek *Siła przyciągania. Z dziejów gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Bochni*

i Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej (2017) oraz *Ucieczka rtm. Witolda Pileckiego z KL Auschwitz do Bochni i Wiśnicza* (2018), inicjator i autor wystaw poświęconych historii Ziemi Bocheńskiej, zmarł 7 czerwca 2018 r., przeżywszy 73 lata. Pochowany został w Bochni, na cmentarzu przy ul. Orackiej.

HENRYK KRÓL ŁĘGOWSKI, od 1979 r. ratownik Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, uczestnik 131 wypraw ratunkowych i blisko 600 interwencji narciarskich, przez kilka kadencji członek Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej TOPR, zmarł 2 grudnia 2018 r., w wieku 56 lat. Pochowany został na Nowym Cmentarzu przy ul. Nowotarskiej w Zakopanem.

JAN TADEUSZ KRUPSKI, taternik, alpinista, przewodnik tatrzański I klasy, przewodnik IVBV, instruktor przewodnictwa i narciarstwa, starszy instruktor taternictwa, uczestnik kampanii wrześniowej 1939, pracownik kolejowy w Zakopanem od 1942 (w latach 1975–1982 zastępca zawiadowcy stacji Zakopane), od 1945 r. ratownik TOPR, uczestnik 33 wypraw ratunkowych, członek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (1945–1950), Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (od 1950), Związku Podhalan (od 1960), także innych stowarzyszeń, współzałożyciel i członek Polskiego Stowarzyszenia Przewodników Wysokogórskich (2000), kierownik wypraw przewodników zakopiańskich w Kaukaz i do Mongolii, wieloletni prezes Klubu Seniora TOPR, wieloletni działacz Oddziału Zakopiańskiego PTTK oraz Koła Przewodników Tatrzańskich im. Klimka Bachledy, członek honorowy Koła Przewodników Tatrzańskich im. M. Sieczki w Krakowie (1979), Koła Przewodników Tatrzańskich im. K. Bachledy w Zakopanem (1980), Akademickiego Koła Przewodników Tatrzańskich w Krakowie (1989), Koła Przewodników Tatrzańskich im. J. Chmielowskiego w Gliwicach (2000), amator-malarz, autor tomików poetyckich, współautor książki *Stacja końcowa Zakopane* (1999), zmarł 8 marca 2018 r., w wieku 94 lat. Pochowany został na Nowym Cmentarzu w Zakopanem.

MARIA IRENA LECHOWSKA-BUJAK, etnograf, muzealnik, animator kultury, asystent w Katedrze Historii Kultury Materialnej Uniwersytetu Jagiellońskiego (1958–1962), wieloletnia dyrektorka Muzeum Regionalnego im. W. Orkana w Rabce (1962–1990), wielka miłośniczka gór, taterniczka, w latach studenckich działaczka, a potem etatowy pracownik Klubu Wysokogórskiego w Krakowie, pracownica redakcji „Ziemi" (1955–1958), autorka artykułów dotyczących kultury ludowej w Karpatach, m.in. opracowania *Zagadnienia kultury ludowej terenu Karpat w czasopiśmie krajoznawczym „Wierchy" (1923–1959)*, opublikowanego w „Etnografii Polskiej" (1961 r.), autorka koncepcji skansenu budownictwa regionalnego Górali Zagórzańskich i Kliszczackich w Rabce, laureatka II Nagrody Województwa Małopolskiego im. Romana Reinfussa w 2016 r., odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami, członek Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (od 1961 r.) i innych stowarzyszeń, zmarła 12 września 2018 r., w wieku 88 lat. Pochowana została w Krakowie, na Cmentarzu Salwatorskim.

ZYGMUNT ŁUKASZCZYK CAPOWSKI, ratownik TOPR od 1972 r., w latach 1976–2000 ratownik zawodowy, uczestnik 335 wypraw ratunkowych i ponad 90 zwózek narciarskich, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, zmarł 9 stycznia 2018 r., w wieku 73 lat. Pochowany został na Nowym Cmentarzu w Zakopanem.

STEFAN MICHALIK, profesor doktor habilitowany inżynier, botanik i ekolog, wieloletni (od 1964 do 2003 r.) pracownik Instytutu Ochrony Przyrody PAN, członek rad naukowych Tatrzańskiego Parku Narodowego (1969–1977), Ojcowskiego Parku Narodowego (1979–2009), Gorczańskiego Parku Narodowego (1982–2000; przewodniczący 1988–1995), Bieszczadzkiego Parku Narodowego (1991–2018; w latach 1991–2004 przewodniczący), Magurskiego Parku Narodowego (1995–2009

– przewodniczący), Zespołu Jurajskich Parków Krajobrazowych (2201–2007), zasłużony przy powoływaniu do życia Międzynarodowego Rezerwatu Biosfer „Karpaty Wschodnie", członek rad redakcyjnych periodyków „Chrońmy Przyrodę Ojczystą" (1996–2004), „Studia Naturae" (1980–1991), „Roczniki Bieszczadzkie" (1992–2018) i in., zmarł 21 maja 2018 r., przeżywszy 83 lata. Pochowany został na cmentarzu komunalnym w Wieliczce.

WŁADYSŁAWA IRENA NOWICKA, *de domo* STANEK, porucznik rezerwy, weteranka II wojny światowej (łączniczka Armii Krajowej, żołnierz 1 Brygady Zmotoryzowanej Polskiego Korpusu Pancernego), speleolożka, przewodniczka tatrzańska III klasy, członek Koła Przewodników Tatrzańskich im. Klimka Bachledy w Zakopanem, potem Stowarzyszenia Przewodników Tatrzańskich im. Klimka Bachledy tamże, od 1947 r. uczestniczka i współorganizatorka życia kulturalnego w Zakopanem, współtwórczyni w 1947 r. Towarzystwa Miłośników Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Zakopanem, aktorka, scenarzystka i reżyserka, członkini Kabaretu „Zaskroniec", współtwórczyni, wraz z Tadeuszem Staichem, Studium Słowa, po jego wyjeździe z Zakopanego, kierowniczka Studium niemal do ostatnich dni życia, odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami, zmarła 1 września 2018 r., w wieku 95 lat. Pochowana została na Nowym Cmentarzu w Zakopanem.

JERZY STEFAN PAWŁOWSKI, profesor doktor habilitowany, zoolog – entomolog, historyk nauki, w latach 1958–1964 kustosz Muzeum Babiogórskiego Parku Narodowego, w latach 1964–1972 kierownik Stacji Biologicznej Zakładu Zoologii Systematycznej i Doświadczalnej PAN w Ojcowie, zastępca kierownika Zakładu (1972–1978) i kierownik Zakładu (1978–1981), były dyrektor Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt uczestnik licznych stażów naukowych i wypraw badawczych, m.in. w Karpaty ukraińskie i rumuńskie (1958–2010), w góry Bałkanów (1965–2010), w góry Korsyki (2008), Półwyspu Iberyjskiego (1976, 1978), Bliskiego Wschodu (1975–1977), Azji Środkowej i Południowej (Ałtaj, Pamir, Himalaje – 1972–1981), autor i współautor, ponad 230 prac naukowych, z których kilkadziesiąt dotyczy Karpat (w szczególności Babiej Góry i Bieszczadów) oraz historii badań naukowych w Karpatach, autor ponad 150 prac z dziedziny entomologii, zoogeografii, historii zoologii, muzealnictwa przyrodniczego, z których wiele dotyczyło gór, publikowanych m.in. na łamach „Wierchów", współredaktor wielu wydawnictw naukowych, członek zespołu redakcyjnego „Prac Babiogórskich", członek wielu stowarzyszeń i organizacji naukowych, m.in. Polskiego Towarzystwa Entomologicznego (od 1953 r., od 1990 – członek honorowy), European Asociacion de Coleopterologia, Komisji Historii Nauk PAU, Komisji Historii Nauki PAN, Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, Towarzystwa Zoologów Zachodniej Ukrainy. Był też działaczem i członkiem honorowym AZS, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami, zmarł 10 lipca 2018 r., przeżywszy 86 lat. Pochowany został w Krakowie, na Cmentarzu Salwatorskim.

KRZYSZTOF PIOTR RUEBENBAUER, profesor doktor habilitowany inżynier, fizyk, przewodnik tatrzański II klasy, strażnik ochrony przyrody, członek Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, członek Studenckiego Koła Przewodników Górskich w Krakowie, zmarł 23 kwietnia 2018 r., przeżywszy 70 lat. Pochowany został w Krakowie, na Cmentarzu Rakowickim.

JANUSZ SATORA, adwokat, członek Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego od 1955 r., współzałożyciel Koła PTTK przy Uniwersytecie Jagiellońskim, jeden z pierwszych członków Studenckiego Koła Przewodników Górskich w Krakowie, przodownik turystyki górskiej (od 1957 r.), członek Krakowskiego Klubu Przodowników Turystyki Górskiej PTTK (od 1966 r.), wieloletni działacz Oddziału Akademickiego oraz Krakowskiego PTTK, od 1985 r. członek Głównego Sądu Koleżeńskiego PTTK, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Honorową Odznaką PTTK i innymi odznaczeniami, członek honorowy PTTK, członek

honorowy KKPTG, honorowy przodownik turystyki górskiej, zmarł 30 lipca 2018 r., w 84. roku życia. Pochowany został w Krakowie, na Cmentarzu Rakowickim.

JADWIGA SIEMIŃSKA-SŁUPSKA, profesor doktor habilitowany, botanik (fykolog i mikrobiolog), taterniczka, alpinistka, turystka górska, w latach 1956–1993 członek redakcji „Fragmenta Floristica et Geobotanica", pracownica Instytutu Botaniki PAN w Krakowie, m.in. badaczka glonów naśnieżnych oraz glonów tatrzańskich stawów, autorka szeregu prac naukowych na ten temat, autorka obszernej bibliografii algologicznej dotyczącej również Tatr, uczestniczka wyjazdów w góry świata, m.in. uczestniczka wyprawy w góry Iranu, członkini honorowa Polskiego Związku Alpinizmu, zmarła w Krakowie 31 sierpnia 2018 r., przeżywszy 96 lat. Pochowana została na Cmentarzu Rakowickim.

JERZY SURDEL, magister filologii polskiej, taternik, alpinista, himalaista, andynista, polarnik, podróżnik, żeglarz, filmowiec (reżyser, operator filmowy i telewizyjny), literat, uczestnik wypraw w Himalaje, do Wenezueli, Etiopii, do Meksyku, w Andy, twórca ponad 30 filmów alpinistycznych i wyprawowych, laureat nagród filmowych (Złota Gencjana na Festiwalu Filmów Górskich w Trydencie –1969 r.; Grand Prix na Festiwalu Filmów Górskich w Banff, w Kanadzie – 2004; Camera Extreme w Łodzi – 2005 r.) oraz Nagrody za Szerzenie Kultury Górskiej w Lądu Zdroju – 2016 r., uczestnik wypraw na Everest w 1971 r., pierwszej zimowej wyprawy na ośmiotysięcznik (Lhotse) w 1974 r., członek jury wielu festiwali filmów górskich na świecie, współautor (razem z Andrzejem Mirkiem) książki *Góry, ludzie, kontynenty w obiektywie ekstremalnej kamery*. Cz. I *Góry i telewizja* (Warszawa 2015) zmarł 20 października 2018 r., przeżywszy 83 lata. Pochowany został na cmentarzu w Sochaczewie.

WŁADYSŁAW UJA, technik budowlany, od roku 1972 pracownik w Zakładzie Remontowo-Budowlanym PTTK w Bielsku-Białej, kierownik wielu prac budowlanych w schroniskach Beskidu Śląskiego oraz Żywieckiego, kierownik budowy pierwszej Bacówki PTTK na Rycerzowej, oddanej do użytku w 1975 r., oraz na Krawcowym Wierchu, oddanej do użytku w 1976 r. Trener reprezentacji saneczkarzy LKS Klimczok Bystra, kierownik budowy toru saneczkowego z Szyndzielni oraz campingu PTTK w Szczyrku, członek Klubu Baców PTTK od 1976 r., odznaczony m.in. Srebrną Honorową Odznaką PTTK, Odznaką Zasłużonego dla Oddziału Babiogórskiego PTTK w Żywcu, Złotą Honorową Odznaką Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Bielsku-Białej, zmarł 25 marca 2018 r., w 73. roku życia. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Bystrej Śląskiej.

PAWEŁ ZADARNOWSKI, magister wychowania fizycznego, absolwent AWF w Krakowie, trener II klasy narciarstwa alpejskiego, ratownik GOPR w Grupie Podhalańskiej (od 1967 r.), potem (w latach 1976–2009) ratownik zawodowy TOPR, od 2005 instruktor ratownictwa TOPR, uczestnik 386 wypraw ratunkowych oraz ok. 450 interwencji narciarskich na stoku, odznaczony Krzyżem Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, zmarł 11 listopada 2018 r. w Zakopanem, przeżywszy 69 lat. Pochowany został tamże na Nowym Cmentarzu.

"WIERCHY"
Annual Journal dedicated to Mountains
Literary Organ of the Mountain Tourism Committee
at the Main Board of the Polish Tourist and Sightseeing Society

VOL. LXXXIV – 2018

Axiology of Space in the Works of Stanisław Vincenz (by Jacek Kolbuszewski). Stanisław Vincenz (1888-1971), an eminent Polish writer essayist, culture explorer, philosopher and translator, was spiritually connected with the Hutsulshchyna region all his life, beginning with his childhood spent in Krzyworównia on the river Czeremosz. The reflection of this connection found its way to both his earlier and later writings, and its fullest expression in the epic cycle *On the High Uplands. Sagas, Songs, Tales and Legends of the Carpathians*, which consisted of parts called 'ranges': *Prawda starowieku (Truth of Oldtime),* 1936; *Nowe czasy (New Times)*, vol I *Zwada (Discord)* 1970 and vol. II *Listy nieba (Letters from Heaven)* 1974; and *Barwinkowy wianek (Periwnkle Crown), 1979*. The author of the essay, a distinguished literature historian, professor at the University of Wrocław specialising, among others, in the research of widely understood mountain motifs in Polish literature, turns his attention to the mythologisation of space in the forenamed cycle. As a result of the analysis, he concludes there are several categories of such mythologisation used by Vincenz, and the various layers of these mythological interpretations cover and overlap on physically one and the same plane of the real mountain scenery of the Hutsulshchyna world.

Key words: Polish literature – history, mountains, Stanisław Vincenz, Hutsulshchyna

About Stanisław Witkiewicz in Polish Press in Russia, or "The Tatran Young Poland" in Exile (by Zbigniew J. Wójcik). After 1905, liberalisation of social relations was taking place in the Congress Kingdom of Poland, which was a favourable factor for creativity of Polish writers. Under the circumstances, many representatives of the so called "Tatran Young Poland" who had been staying in Zakopane, at the foot of the Tatras, were moving to Warsaw, an important centre of Polish artistic life. After the 1st World War had broken out, the ones holding Austrian citizenship, unable to return to their places of living, became prisoners of war and were soon deported deep into the Russian Empire territories. At that time, some Polish writers and artists who had been active in the Zakopane's cultural life before were already in Russia. Relatively numerous periodicals published in Polish appearing in Russia dedicated quite a lot of materials to the person of Stanisław Witkiewicz after his death, publishing a number of memories about the author of *On the Mountain Pass* and the creator of the "Zakopane Style" by fellow writers. The present article discusses those important, but little known in Poland, publications, and the author concludes with his suggestion to have them collected and published in a separate anthology.

Key words: Stanisław Witkiewicz (father), Polish press, Russia

Homo Pitheroceprus Lauro-telephericus on the Tatran Trails – or the Remembrance of Professor Tomasz Komornicki (by Stefan Skiba). Memories about Tomasz Komornicki (1916-1994),

a soil scientist, professor the Agricultural University in Kraków, a tourist, skier and a mountaineer, written by his university student. Professor Komornicki made a great contribution to pedological studies of the Tatras soil, as well as of other mountain regions in Poland. He was a member of a number of Polish and foreign scientific bodies. His characterising qualities were great culture and a great sense of humour, which found its expression, among others, in quasi-scientific publications on Tatras and Zakopane, being the parody of scientific dissertations.

Key words: Tomasz Komornicki, Zakopane, culture, pedology

Szczawnica, the Village and the Spa, until the Beginning of the 20th century (by Bogusław Krasnowolski). History of the Szczawnica spa, one of the most famous and renowned Polish Carpathian health spas, has its own relatively rich literature, nevertheless never before focused on the whole phenomenon which embraces not only its balneology and spa architecture, but also the specific lifestyle, cultural and social, evolving since the beginning of the 19th century. Thus the author sets to approach the subject in a synthetic way, using a number of sources so far rarely set side by side, which allows us to understand how the village, and then the spa, were seen by the local inhabitants and the arriving visitors. The first part of the article covers the period from the 14th century until the year 1838.

Key words: Szczawnica, Carpathian spas, history, culture

William and Robert Rowland, Remarkable Foresters in Hungary in 19th Century, Benefactors of the People of Orawa (by Jarosław Kocian). The article presents the lives and activity of two outstanding foresters, the father and the son, working in the Orawa region in the second half of the 19th century. In the first part of the article, the author pictures the chronicles of Orawa starting from the 16th century. He discusses its political and social-economic background, against which he later presents the two personalities in detail, their biographies and their accomplishments for the Orawa forests and the contemporary Orawa inhabitants, in the consecutive parts of the essay. Developing the subject, the author drew extensively both from the documents kept in the Slovakian state archives and from the rich Slovakian, German and Hungarian literature sources.

Key words: Slovakia, Orawa – political and economic history, forestry, William Rowland, Robert Rowland

The Tatras, 'Self-seeding' Toponyms (by Józef Nyka). The author, one of the most versatile Polish mountain experts, here engages in toponymy of the High Tatras. In this area, few place names of genuinely folk provenience has been preserved, whereas the vast majority, at least 90% in the author's opinion, are the products of many generations of mountaineers, with the main and unrivalled input by Witold H. Paryski, the author of the monumental Tatra guidebook, *The High Tatras*, published from 1951 to 1984. Józef Nyka begins his article with an overview of onomastic Tatra publications, beginning with the famous panoramic view of the Tatras from the north, sent to print by Stanisław Staszic in 1804, which comprised nearly forty names. He then continues with discussion of selected examples of somewhat 'self-seeding' toponyms, later legitimised in literature. In the conclusion of the article, the author emphasises that in the Tatra toponymy both the 'self-sown' names and the names introduced officially were changing the traditionally Highlander onomastic landscape, effectively annihilating its antique, historic folk character and the particular specifics of the Tatra *genius loci*.

Key words: the High Tatras, toponomy, history

The 'Byrcyn' Family Surname Nickname (by Wojciech Gąsienica Byrcyn). The highlanders' family of Gąsienica has been known in the Podhale region since the first half of the 16th century. The family representatives originally lived in the village of Czarny Dunajec, later were registered in a number of locations closer and closer to the Tatra mountains. The first Gąsienica in Zakopane was

registered in 1687, but, as the author assumes, he might have been not the first bearer of this name there. In years, the Zakopane Gąsienica family was growing, and this demographic factor, as in many other highlander families, made it necessary to practically differentiate between particular families, and further between particular people. As a result, nicknames were being introduced. Their etymology is quite varied, it draws from mothers' first names or surnames, performed occupations, common nicknames, etc. The author of this article follows the history of the *Byrcyn* surname nickname which is also his own. He presents its etymology and the profiles of the more remarkable Gąsienica family members who have made contributions to the Zakopane community in many ways.

Key words: the Podhale region, onomastics, the Gąsienica family

Museology in Nowy Sącz until 1945 (by Leszek Migrała). The author, a remarkable Sandecian historian, presents the origins and history of the Nowy Sącz museums. Purposeful collection of exhibits in this town was initiated by a mineral collection in the local *k.k.* (Austro-Hungarian) high school, featuring 427 rocks, minerals and fossils, in 1850. However, a more mature decision to establish an institution to collect the Nowy Sącz past souvenirs arose only around the year 1866. The opinions of researchers regarding the authorship of this idea are divided. The majority point to Szczęsny Morawski, the father of the Sandecian area studies, while others look to the person of Ludwik Klemensiewicz, a botanist and headmaster of the local high school. According to the author, this is a matter of less importance compared to the lack of information on actual steps to launch the Nowy Sącz museum in the available sources. Basing on those, the author follows the development of the Nowy Sącz museum idea. He stresses that professional museology was at that time nonexistent, leaving only the efforts of passionate collectors. The article then presents the actual museology in Nowy Sącz until the year 1945, showing actions of many in this field, together with their heroic dedication to the idea during the Nazi occupation.

Key words: Nowy Sącz, museology, history

Raba, the River with Difficult Past and Hopes for the Future (by Elżbieta Gorczyca). Since the beginning of the industrial revolution, so for over two hundred years, we have been observing increased degradation of the natural environment, including the mountain river beds. Their predatory exploitation resulted in forced, intensive erosion processes, and consequently their deepening and narrowing. Another problem, according to the author perhaps the biggest one for functioning of mountain stream beds, is their regulation. The building of retention basins, embankments and river regulation has brought about isolation of the rivers from other features of the valleys, thus disturbing retention, changing groundwater conditions and speeding up water drain during river swells. The author of the essay starts with a concise history of the engineering works aiming to regulate river basins in the Carpathians and lists the factors causing increased erosion of mountain slopes resulting in larger surface flow which in turn resulted in significantly higher supply of rubble into the river beds. The final outcome were culminated overflow waves and overload of stream beds with rubble. All these problems are illustrated on the example of the Raba river in the Carpathians. In the conclusion, the author points out the practical steps which could improve the environmental conditions in this river basin and thus recover it for people.

Key words: the Carpathians – river management, river erosion, river swelling, water engineering

The Władysław Krygowski Literary Award. In 1999, the Polish Tourist and Sightseeing Society decided to honour the memory of Władysław Krygowski, an outstanding mountains' man and an excellent writer, a longstanding editor-in-chief of *Wierchy*, and established a literary award in his name. It is to honour the people of merit who have brought outstanding contributions to Polish culture through their achievements in mountain literature in all its forms. The 2018 Award was given

to Ryszard Maria Remiszewski for his authorial and editorial achievements in the field of promoting knowledge of the Carpathians, and particularly of the Pieniny and Spisz regions.

The volume also contains an abundant *Chronicle*, comprising the following: *Scientific Research, Nature Conservation, Geographical and Sightseeing Contributions, Historical Contributions, Mountain Rescue, Tourism, In and Out of Mountains, Miscellaneous, Materials for Biographies of Mountain People, Reporting, Literary,* and *Obituaries.*

Illustrations:

On the cover: The Western Tatras, Osobita (1687 m) seen from Wołowiec (2064 m). In the background, Babia Góra (1725 m), the highest mountain of the Western Beskidy. Photo by Krzysztof Wojnarowski.

Inserts:

I – The Bieszczady mountains (Poland), the view from the Bukowe Berdo to the Caryńska Połonina (the Caryńska Plain). Photo by Natalia Figiel. II – The High Tatras (Slovakia), the view from the Bystry Przechód pass (2314 m) towards Ostra (2351 m), Krótka (2375 m) and Krywań (2494 m). Photo by Wiesław A. Wójcik. III – The Pirin Mountains (Bulgaria), the view from below the top of Malka Todorka (2712 m) towards the north-eastern region of this range with its highest peak, Kamenica (2822 m). Photo by Andrzej Łączyński. IV – The Fagaras Mountains (Romania), the view from the Podul Giurgiului lake (2140 m) to the east, towards the Moldoveanu (2544 m). Photo by Andrzej Sipior.

Cover design: Wiesław A. Wójcik

Editorial Board: Stefan W. Alexandrowicz, Jerzy W. Gajewski, Stanisław Grodziski, Ryszard Kantor, Andrzej Matuszyk, Zbigniew Mirek, Joanna Pociask-Karteczka (president), Jacek Potocki, Jacek Purchla, Zdzisław J. Ryn, Wiesław A. Wójcik, Janusz Zdebski, Bogdan Zemanek.

Editor-in-chief: Wiesław A. Wójcik

Address: "Wierchy", ul. Jagiellońska 6/6a, 31-010 Kraków (Polska/Poland)

Copies of the Journal are willingly exchanged for publishings dedicated to geography, mountaineering, mountain tourism, protection of mountainous environment, and any other subjects related to mountains.

„WIERCHY“

Das den Bergen gewidmete Jahrbuch Organ der Kommission für Bergtourismus
der Hauptverwaltung der Polnischen Gesellschaft für Tourismus und Landeskunde

Band LXXXIV – 2018

Axiologie des Raumes in den Schriften von Stanisław Vincenz (Jacek Kolbuszewski). Stanislaw Vincenz (1888-1971), ein herausragender polnischer Schriftsteller, Essayist, Kulturforscher, Philosoph und Übersetzer, ist seit seiner Kindheit in Krzyworównia an Czeremosz zeitlebens geistig mit der huzulischen Region verbunden. Dies spiegelte sich in seinen früheren und späteren Werken wider und kam zum Ausdruck am deutlichsten in der epischen Serie *Na wysokiej połoninie . Obrazy, dumy i gawędy z Wierchowiny Huculskiej* (Auf der hohen Bergwiese. Bilder, Gesang und Geschichten aus Wierchowina Huculska), die aus Teilen mit dem Titel „Bands” bestand: *Prawda starowieku* (Die Wahrheit der Alten Zeit) (1936), *Nowe czasy* (Neue Zeiten) (Bd. I *Zwada* (Der Streit) -1970, Bd. II *Listy z nieba* (Briefe aus dem Himmel - 1974) und *Barwinkowy wianek* (Der Immergrün-Kranz) (1979). Autor des Aufsatzes, bedeutender Literaturhistoriker, Professor an der Universität Wrocław, spezialisiert auf die folgenden Gebiete In der Untersuchung breit verstandener Bergmotive in der polnischen Literatur widmet er sich der Analyse der Mythologisierung des Raumes im oben erwähnten Zyklus. Abschließend kommt er zu dem Schluss, dass Vincenz darin mehrere Kategorien der Raummythologisierung verwendet. Verschiedene Schichten solcher mythologischen Interpretationen überlagern - physisch ein und dieselbe - Ebene der realen Berglandschaft der Huzulenregion.

Stichworte: Polnische Literatur – Geschichte, Berge, Stnisław Vincenz, Huzulenregion

Über Stanisław Witkiewicz in der polnischen Presse in Russland oder „Junges Tatra-Polen“ im Exil (Zbigniew J. Wójcik). Nach 1905 wurden die sozialen Beziehungen im Königreich Polen liberalisiert, was unter anderem dazu beitrug, dass die polnischen Schriftsteller schöpferisch aktiver wurden. Unter diesen Bedingungen waren viele Vertreter der sogenannten „Jungpolnischen Tatra Schriftsteller“, die sich zuvor am Fuße der Tatra, in Zakopane, aufhielten, nach Warschau gezogen, einem wichtigen Zentrum des polnischen Kunstlebens. Nach Ausbruch des Ersten Weltkrieges wurden diejenigen mit österreichischer Staatsbürgerschaft, die es nicht schafften, an ihren ständigen Wohnsitz zurückzukehren, zu zivilen Kriegsgefangenen und wurden bald tief in das Russische Reich deportiert. In Russland gab es auch polnische Schriftsteller und Künstler, die zuvor im kulturellen Leben von Zakopane aktiv waren. Relativ zahlreiche Zeitschriften, die in polnischer Sprache herausgegeben wurden und damals nach dem Tod von Stanisław Witkiewicz im Jahr 1915 in Russland erschienen, widmeten seiner Person große Aufmerksamkeit und veröffentlichten auf ihren Seiten zahlreiche Erinnerungen an den Autor *Na przełęczy* (Auf dem Paß) und den Schöpfer des Zakopane-Stils. Der

Artikel bringt eine Diskussion über diese wichtigen und in Polen wenig bekannten Themen, und zum Abschluss postuliert der Autor, sie in einem eigenen Sammelband zu sammeln und zu veröffentlichen.

Stichworte: Stanisław Witkiewicz (Vater), polnische Presse, Russland

Homo pithecocecoceprus Lauro-telephericus auf den Spuren der Tatra – d. h. die Erinnerung an Professor Tomasz Komornicki (Stefan Skiba). Die Erinnerung an Tomasz Komornicki (1916-1994), Bodenwissenschaftler, Professor an der Landwirtschaftsakademie in Krakau, Tourist, Skifahrer und Bergsteiger - verfasst von seinem Universitätsstudenten. Professor Komornicki hat in der Tatra, aber auch in anderen Bergregionen Polens viel über Bodenkunde geforscht. Er war Mitglied vieler polnischer und ausländischer wissenschaftlicher Institutionen. Er zeichnete sich durch eine große Kultur und einen großen Sinn für Humor aus, was sich unter anderem in den quasi-wissenschaftlichen Publikationen über die Tatra und Zakopane widerspiegelte, die den Stil der von ihm initiierten wissenschaftlichen Thesen und seiner Bemühungen parodierten.

Stichworte: Tomasz Komornicki, Zakopane, Kultur, Bodenkunde

Szczawnica – ein Dorf und Kurort bis zum Beginn des 20. Jahrhunderts (Bogusław Krasnowolski). Die Geschichte des Kurortes in Szczawnica, einem der bekanntesten polnischen Kurbäder in den Karpaten, verfügt über eine relativ reiche Literatur, aber sie hat sich bisher nicht auf das gesamte Phänomen konzentriert, das nicht nur die Geschichte der Balneologie und der Kurarchitektur, sondern auch einen bestimmten – kulturellen und sozialen – Lebensstil umfasst, der sich seit Beginn des 19. Jahrhunderts bildete. Der Autor hat dann einen Versuch unternommen, dieses Thema zu synthetisieren, indem er zahlreiche, bisher selten nebeneinander gestellte Quellen verwendet hat, um zu verstehen, wie, die dort lebenden Menschen und diejenigen, die von außerhalb kamen, das Dorf und dann den Kurort sahen. Der erste Teil des Artikels deckt den Zeitraum vom XIV. Jahrhundert bis zum Jahr1838 ab.

Stichworte: Szczawnica, Karpatenbäder, Geschichte, Kultur

William und Robert Rowland – bedeutende Förster in Ungarn im 19. Jahrhundert, Wohltäter des Volkes von Orava (Jaroslav Kocian). Der Artikel stellt die Geschichte des Lebens vor und charakterisiert die Tätigkeit zweier hervorragender Förster – Vater und Sohn, die in Orava in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts arbeiteten. Im einleitenden Teil skizziert der Autor die Geschichte von Orava, beginnend mit dem 16. Jahrhundert. Er erörtert seine politische und sozioökonomische Geschichte, um in den folgenden Teilen seiner Studie beide Persönlichkeiten, ihre Biographien, ihre Leistungen zugunsten der Wälder von Orava und auch zugunsten der damaligen Bewohner von Orava darzustellen. Bei der Entwicklung des Themas griff der Autor ausgiebig auf Dokumente aus den Staatsarchiven der Slowakei und auf reiche slowakische, deutsche und ungarische Literatur zurück.

Stichworte: Slowakei, Orava – politische und wirtschaftliche Geschichte, Forstwirtschaft, William Rowland, Robert Rowland

Das Tatra-Gebirge – die Namen von sich selbst ausgesäten Pflanzen (Józef Nyka). Der Autor, einer der vielseitigsten polnischen Bergexperten, befasst sich in seiner Studie mit der Toponomie der Hohen Tatra. In diesem Gebiet sind nur wenige Namen mit authentischer volkstümlicher Etymologie erhalten geblieben, während ein ausgezeichneter Teil von ihnen, nach Meinung des Autors mindestens 90%, die Schöpfungen von Bergsteigern verschiedener Generationen sind, wobei der wichtigste und in dieser Hinsicht unübertroffene Witold H. Paryski, der Autor des monumentalen Bergsteigerführers *Tatry Wysokie* (Die Hohen Tatra), der 1951-1984 veröffentlicht wurde, zu nennen ist. Der Artikel gibt zu Beginn einen Überblick über onomastische Tatra-Publikationen, beginnend mit dem berühmten Panorama der Tatra von Norden her gesehen, das Stanislaw Staszic 1804 mit fast 40 Namen zum Druck

gab, und diskutiert dann aufgrund ausgewählter Beispiele die Geschichte der Entstehung von gewissermaßen spontanen Namen, die dann in Publikationen legitimiert wurden. Am Ende seiner Studie betont der Autor, dass in der Tatra sowohl die Nuggets als auch die planmäßig eingeführten Namen die traditionelle Namenslandschaft der Hochländer veränderten, wodurch ihr historischer volkstümlicher Charakter und die Besonderheit des „Geistes des Ortes" der Tatra zerstört wurden.

Stichworte: Hohe Tatra, Toponomastik, Geschichte

Der Spitzname „Byrcyn" (Wojciech Gąsienica Byrcyn). Die Bergfamilie Gąsienica ist in Podhale seit der ersten Hälfte des 16. Jahrhunderts bekannt. Vertreter der Familie lebten zunächst in Czarny Dunajec, dann wurden sie in den Aufzeichnungen verschiedener, immer näher an der Tatra gelegener Städte verzeichnet. In Zakopane wurde der erste Gąsienica im Jahr 1687 aufgezeichnet, aber dort war er, wie der Autor der Studie vermutet, möglicherweise nicht der erste Träger dieses Namens. Im Laufe der Jahre wuchs die Familie Gąsienica aus Zakopane immer mehr. Dieser demographische Faktor machte es, wie bei anderen Hochlandfamilien auch, notwendig, einzelne Familien und innerhalb dieser Familien vor allem Personen praktisch zu identifizieren. Die Folge davon war ein allmählicher Prozess der Schaffung von Spitznamen. Ihre Etymologie ist recht vielfältig, sie ist mit den Namen der Mütter, Berufen, Spitznamen usw. verbunden. Der Autor des Artikels befasste sich mit der Geschichte des Spitznamens Byrcyn, dessen Träger er selbst ist. In seiner Studie stellt er seine Etymologie sowie die Profile der prominentesten Mitglieder der Familie Gąsienica vor, die einen bedeutenden Beitrag zur Gemeinschaft der Zakopane geleistet haben.

Stichworte: Podhale, Onomastik, Gąsienica - die Familie

Das Museum in Nowy Sącz bis 1945 (Leszek Migrała). Der Autor, ein herausragender Historiker aus Nowy Sącz, beschreibt die Genese und Geschichte der Museologie in Nowy Sącz. Die zielgerichtete Sammlung von Exponaten in dieser Stadt begann mit einer mineralogischen Sammlung in dem k. k. Gymnasium, die 1850 427 Steine und Fossilien aufwies. Eine reifere Idee zur Gründung einer Institution, die Erinnerungsstücke der Vergangenheit von Sącz sammelt, erschien erst im Jahr 1866. Die Meinungen der Forscher über die Urheberschaft der Idee zur Schaffung einer Museumseinrichtung in Nowy Sącz sind geteilt. Die meisten von ihnen verweisen auf Szczęsny Morawski, den Vater von Sącz - Regionalismus, andere wiederum verweisen auf Ludwik Klemensiewicz, einen Naturforscher und Direktor der örtlichen Sekundarschule. Schließlich weckt dieses Thema - so der Autor - weniger Unbefriedigendes als das Schweigen der Quellen darüber, welche Aktivitäten auf die Gründung eines Museums abzielten. Auf der Grundlage der Quellen verfolgt der Autor die Entwicklung der Idee des Museums in Sącz. Er weist darauf hin, dass damals die organisierte Museologie durch eine unprofessionelle Sammelleidenschaft ersetzt wurde. Der Artikel beschreibt die Umsetzung der Museumsidee in Nowy Sącz bis 1945 und zeigt das Handeln vieler Menschen auf diesem Gebiet während der Nazi-Okkupation, das an heroisches Engagement grenzt.

Stichworte: Nowy Sącz - Museologie, Geschichte

Raba – ein Fluss mit einer schwierigen Vergangenheit und Hoffnung für die Zukunft (Elżbieta Gorczyca). Seit Beginn der industriellen Revolution, d. h. seit über 200 Jahren, kann man eine verstärkte Degradierung der natürlichen Umwelt beobachten, auch in den Flussbetten im Gebirge. Durch den raubbaulichen Einsatz im Flussbett wurden intensive Erosionsprozesse forciert und dadurch vertieft und eingeengt. Ein weiteres Problem, so die Autorin des Artikels, nach ihrer Meinung vielleicht das größte für das Funktionieren von Gebirgsflussbetten, ist der Bau von Retentionsbecken, Dämmen und Flussregulierungen, die eine Isolierung der Flüsse vom Rest des Tals verursachten, die Retention erheblich störten, die Wasserverhältnisse veränderten und den Abfluss des Wassers während der Anschwellungen beschleunigten. Die Autorin der Studie skizziert kurz die Geschichte der

Ingenieurbauwerke, die auf die Regulierung der Flussbecken in den Karpaten abzielten, sowie die Faktoren, die die Intensivierung der Erosion der Berghänge beeinflussten, was zu einer Intensivierung des Oberflächenabflusses und in der Folge zu einer deutlichen Zunahme der Zufuhr von Schutt in die Flussbecken führte. Dies hatte zur Folge, dass der Höhepunkt der Einlaufwellen zunahm und die Flussbetten mit Trümmern überladen wurden. Sie veranschaulicht all diese Probleme am Beispiel von Raba - dem Fluss in den Karpaten, während sie am Ende ihres Artikels auf praktische Maßnahmen hinweist, die die Umweltbedingungen im Flussbett dieses Flusses verbessern und ihn dadurch für die Menschen wieder zurückgewinnen können.

Stichworte: Karpaten - Flussmanagement, Flusserosion, Wasserbau in Flussauen

Władysław Krygowski Literaturpreis. Im Jahr 1999 etablierte die Polnische Gesellschaft für Tourismus und Landeskunde zum Andenken an Władysław Krygowski, einen hervorragenden polnischen Bergliebhaber und ausgezeichneten Schriftsteller, langjährigen Chefredakteur von Wierchy, einen Literaturpreis, der nach ihm benannt wurde. Mit diesem Preis sollen Personen geehrt werden, die sich für die polnische Kultur mit den Leistungen auf dem Gebiet der Bergliteratur in allen ihren Ausdrucksformen besonders verdient gemacht haben. Den Preis im Jahr 2018 erhielt Ryszard Maria Remiszewski für seine großen Verdienste als Autor und Editor auf dem Gebiet der Popularisierung des Wissens über Karpaten, besonders über Pieniny und Zips.

Der Band enthält auch eine reiche *Chronik* mit folgenden Teilstrecken: *Wissenschaftliche Forschungen, Naturschutz, Landeskundliche Beiträge, Historische Beiträge, Rettungsdienst, Tourismus, In den Bergen und außerhalb der Berge, Verschiedenes, Unterlagen für Biographien der Bergliebhaber, Berichte, Schrifttum, Chronik der Verstorbenen*

Illustrationen:

Auf dem Einband: Westliche Tatra, Osobita (1687 m) von Wołowiec (2064 m) aus gesehen. Auf dem letzten Plan Babia Góra (1725 m), der höchste Gipfel der Westbeskiden. Foto Krzysztof Wojnarowski.

Eingefügt:

I – Bieszczady (Polen), Blick von Bukowe Berdo zur Połonina Carynska (1297 m). Fot. Natalia Figiel. II – Hohe Tatra (Slowakei), Blick von Bystry Przechod (2314 m) in Richtung Ostra (2351 m), Krótka (2375 m) und Krywań (2494 m). Fot. Wiesław A. Wójcik. III – Pirin (Bulgarien), Blick von der Spitze von Małka Todorka (2712 m) auf die nordöstliche Region dieses Gebirges mit dem höchsten Gipfel Kamenica (2822 m). Fot. Andrzej Łączyński. IV – Făgăraș-Gebirge (Rumänien), Blick vom See Podul Giurgiului (2140 m) nach Osten in Richtung Moldoveanu (2544 m). Fot. Andrzej Sipior.

Einbandentwurf: Wiesław A. Wójcik

Redaktionskomitee: Stefan W. Alexandrowicz, Jerzy W. Gajewski, Stanisław Grodziski, Ryszard Kantor, Andrzej Matuszyk, Zbigniew Mirek, Joanna Pociask-Karteczka (Vorsitzende), Jacek Potocki, Jacek Purchla, Wiesław. A. Wójcik, Janusz Zdebski, Bogdan Zemanek

Chefredakteur: Wiesław. A. Wójcik

Adresse der Redaktion: „Wierchy“, ul. Jagiellońska 6/6a, 31-010 Kraków (Polska)

Exemplare des Jahrganges tauschen wir gern gegen Veröffentlichungen über Geographie, Alpinismus, Bergtouristik, Bergnaturschutz sowie gegen alle anderen, die die Bergproblematik betreffen.

SPIS TREŚCI

Aksjologia przestrzeni w pismach Stanisława Vincenza – *Jacek Kolbuszewski* (ryc. 6) 5

O Stanisławie Witkiewiczu w polskiej prasie w Rosji czyli „Młoda Polska Tatrzańska" na wygnaniu – *Zbigniew J. Wójcik* (ryc. 6) 25

Homo pithecoceprus Lauro-telephericus na tatrzańskich szlakach – wspomnienie o Profesorze Tomaszu Komornickim – *Stefan Skiba* (ryc. 7) 39

Szczawnica – wieś i uzdrowisko do początku XX wieku. Część I – *Bogusław Krasnowolski* (ryc. 6) 49

William i Robert Rowlandowie – wybitni leśnicy na Węgrzech w XIX wieku, dobroczyńcy ludu na Orawie – *Jaroslav Kocian* (ryc. 12) 69

Tatry – nazwy samosiejki – *Józef Nyka* (ryc. 13) 93

Przydomek 'Byrcyn' – Wojciech *Gąsienica Byrcyn* (ryc. 5). 115

Muzealnictwo w Nowym Sączu do 1945 roku – *Leszek Migrała* (ryc. 9) 125

Raba – rzeka z trudną przeszłością i nadzieją na przyszłość – *Elżbieta Gorczyca* (ryc. 16) 145

Nagroda Literacka im. Władysława Krygowskiego za rok 2018 – – Ryszard M. Remiszewski (ryc. 1) 171

KRONIKA

BADANIA NAUKOWE (ryc. 6) 177

VI Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Góry – Literatura – Kultura" – *J. Styczeń* (s. 177); Międzynarodowa konferencja naukowa „Tatry w dokumentach" – *Erika Cintulová* (s. 178); Konferencja „Vincenz. Dialog – Karpaty – Europa Środkowa – *Robert Księżopolski* (s. 180); Drewno w architekturze – *Jan Kurek* (s. 182); Sympozjum ProGEO w Polsce – *Tymoteusz Wróblewski* (s. 183); Pracownia Badań Humanistycznych nad Problematyką Górską w 2018 r. – (*JS*) (s. 185); Działalność Ośrodka Dokumentacji Tatrzańskiej TPN w 2018 r. – *Renata Kowalska* (s. 185); W 80. rocznicę otwarcia obserwatorium na Popie Iwanie – *TW* (s. 186)

OCHRONA PRZYRODY (ryc. 10) 188

Zwierzęta Tatrzańskiego Parku Narodowego w roku 2018 – *Tomasz Zwijacz-Kozica* (s. 188); Symbol Pienin uszkodzony – *Ryszard M. Remiszewski* (s. 198); Rok 2018 w Bieszczadzkim Parku Narodowym – *AL* (s. 200); Sześćdziesiąt

lat świętokrzyskiego rezerwatu „Góra Miedzianka" – *Tymoteusz Wróblewski* (s. 205)

PRZYCZYNKI KRAJOZNAWCZE (ryc. 11) 209

Ikona Madonny z Suchej Beskidzkiej starsza niż sądzono – *Ryszard M. Remiszewski* (s. 209); O gotyckim malarstwie tablicowym na Polskim Spiszu – *Andrzej Skorupa* (s. 210); Liberator z Jeleśni – JWG (s. 218); Jeszcze o Agacie – *Tymoteusz Wróblewski* (s. 219)

PRZYCZYNKI HISTORYCZNE (ryc. 12) 220

O sławnym z gościnności domu Teofila Kisielewskiego w Ilci nad Czeremoszem – *Leszek Rymarowicz* (s. 220); „Orava. Turistický sprievodca" – w 85-lecie wydania – *Wiesław A. Wójcik* (s. 228); Zygmunt Grodziński na górskich szlakach. Pierwsze po II wojnie światowej wejście na szczyty Bieszczadów – *Barbara Morawska-Nowak* (s. 231); Jubileusz wart przypomnienia – *Marek Staffa* (s. 234); Ognisko Warszawskie Związku Podhalan w ostatnich latach Polski Ludowej – *Tadeusz M. Trajdos* (s. 237)

RATOWNICTWO (ryc. 10) 242

Działalność ratownicza Grupy Beskidzkiej GOPR w 2018 r. (wybrane interwencje) – *Szymon Wawrzuta*, *Katarzyna Rupentalska* (s. 242); Działalność ratownicza TOPR w 2018 r. (wybrane interwencje) – *Adam Marasek* (s. 249)

TURYSTYKA (ryc. 10) 279

Projekt „Góry bez granic – integracja sieci szlaków w transgraniczny produkt turystyczny" – *Anna M. Żychowska* (s. 279); Sześćdziesiąt lat Klubu Turystów Górskich PTTK „Kosówka" w Łodzi – *Ewa Hankiewicz* (s. 281); Jubileusz przewodników pienińskich – *Ryszard M. Remiszewski* (s. 283); Jubileusz 50-lecia Studenckiej Bazy Namiotowej „Gorc" – *Natalia Figiel* (s. 284); 45-lecie Warszawskiego Klubu Górskiego im. Prof. Walerego Goetla – *Hanna Bednarska-Rybarczyk* (s. 286); Trzydzieści lat Ośrodka KTG ZG w Pieninach – *Ryszard M. Remiszewski* (s. 289); Spotkanie narciarzy turystycznych na Polanie Chochołowskiej – *Wojciech Biedrzycki* (s. 290); Program szkolny „Droga Pienińska – 1800 metrów w 180 minut" – *Ryszard M. Remiszewski* (s. 291); Turystyczną ścieżką na europejski kongres – *JWG* (s. 291); Certyfikaty Polskiej Organizacji Turystycznej w 2018 r. – *Ryszard M. Remiszewski* (s. 293)

W GÓRACH I POZA GÓRAMI (ryc. 8) 293

Osiemdziesięciolecie Profesora Jacka Kolbuszewskiego – *Redakcja* (s. 293); Osiemdziesiąt lat Profesora Zdzisława Jana Ryna – *Redakcja* (s. 294); Goszcz dla Niepodległej – *Ryszard M. Remiszewski* (s. 294); „Pilnujcie mi tych szlaków" – *Joanna Pociask-Karteczka* (s. 296); Obchody setnej rocznicy śmierci Apolinarego Dziewolskiego – *Ryszard M. Remiszewski* (s. 297); „Czerwony Dwór" – perła stylu zakopiańskiego w nowej odsłonie – *Małgorzata Wonuczka-Wnuk* (s. 297); Remont wylotu Jaskini Mroźnej w Tatrach – *Tomasz Rzeczycki* (s. 300); „W górach jest wszystko…" – *Joanna Pociask-Karteczka* (s. 301); Kopiec Kościuszki – K2 – *mrok* (s. 301); Ogród botaniczny w Kielcach – *TRz* (s. 302); Wyciąg kanapowy z Karpacza na Kopę – *TRz* (s. 303)

RÓŻNE (ryc. 2) 303
Pamięci Żydów w Krościenku nad Dunajcem – projekt „Ludzie nie liczby" – *Ryszard M. Remiszewski* (s. 303); Podhalański Oddział Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Zakopanem w roku 2018 – *Agata Nowakowska-Wolak* (s. 305)

MATERIAŁY DO BIOGRAFII LUDZI GÓR (ryc. 7) 307
Wspomnienie o Profesorze Andrzeju Tomczaku (1922-2017) – *Hanna Leszczyńska* (s. 307); Bibliografia publikacji Profesora Andrzeja Tomczaka na łamach „Wierchów" – (*WAW*) (s. 310); Jerzy Zarębski – wspomnienie – *Julietta Janczewska* (s. 311); Elizabeth Ann Hawley – *Wojciech Biedrzycki* (s. 316)

CZĘŚĆ SPRAWOZDAWCZA (ryc. 11) 318
Sprawozdanie z działalności Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK w roku 2018 – *Janusz Konieczniak*, *Jerzy W. Gajewski* (s. 318); Sprawozdanie Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK z działalności w roku 2018 – *Jerzy Kapłon* (s. 327); Działalność Spółki z o.o. Sudeckie Hotele i Schroniska PTTK w Jeleniej Górze w 2018 r. – *Grzegorz Błaszczyk* (s. 340); Działalność Spółki z o.o. Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty" w Nowym Sączu w 2018 r. – *Jerzy Kalarus* (s. 343)

PIŚMIENNICTWO (ryc. 12). 348
Rabka Zdrój w literaturę wpisana – *Krystyna Heska-Kwaśniewicz* (s. 348); W świecie gór wyobrażonych – *Eliza Kujan* (s. 350); Nowy tom wrocławskiego rocznika górskiego – *Sebastian Kłosok* (s. 351); Pamiętniki Antoniego Józefa Marsa – *Julian Dybiec* (s. 355); Górale Babiogórscy w badaniach XIX-wiecznych naukowców i podróżników – *Anna Mika* (s. 357); Przyczynek do dziejów polskiej dialektologii i etnologii – *Wiesław A. Wójcik* (s. 358); Historii Kościeliska ciąg dalszy – *Wiesław A. Wójcik* (s. 360); Dzieje taternictwa zdobywczego opowiedziane kronikarsko, historycznie, encyklopedycznie i bibliograficznie przez Jana Kiełkowskiego – taternika – *Andrzej Matuszyk* (s. 362); Nowa książka o Orłowiczu – *W. A. Wójcik* (s. 368); Monografia kościoła filialnego w Zawoi Wełczy – *Ks. Maciej Ostrowski* (s. 369); Ewangelicki przewodnik – *JWG* (s. 370); Przewodnik po obiektach sakralnych polsko-słowackiego Podtatrza – *W. A. Wójcik* (s. 371); Studenci i turystyka. PTTK na KUL 1953-2018 – *Zbigniew J. Wójcik* (s. 372); Mapy turystyczno-nazewnicze rejonu Babiej Góry i doliny Skawicy – *Anna Mika* (s. 374); Książki Oficyny Wydawniczej „Wierchy" wydane w roku 2018 – *Sebastian Kłosok* (s. 376)

KRONIKA ZMARŁYCH (ryc. 1) 379

STRESZCZENIA OBCOJĘZYCZNE 386

Na okładce:

Tatry Zachodnie. Osobita (1687 m) widziana z Wołowca (2064 m). Na ostatnim planie Babia Góra (1725 m), najwyższy szczyt Beskidów Zachodnich. Fot. Krzysztof Wojnarowski

Wkładki:

I – Bieszczady, widok z Bukowego Berda na Połoninę Caryńską (1297 m n.p.m). Fot. Natalia Figiel (po s. 16)

II – Tatry Wysokie (Słowacja), widok spod Bystrego Przechodu (2314 m) ku Ostrej (2351 m), Krótkiej (2375 m) i Krywaniowi (2494 m). Fot. Wiesław A. Wójcik (po s. 96)

III – Pirin (Bułgaria) – widok spod szczytu Małka Todorka (2712 m) na północno-wschodni rejon tego pasma z jego najwyższym szczytem Kamenica (2822 m). Fot. Andrzej Łączyński (po s. 182)

IV – Góry Fogaraskie, widok znad jeziora Podul Giurgiului (2140 m) na wschód, w kierunku Moldoveanu (2544 m). Fot. Andrzej Sipior (po 336)

Od Redakcji

Redakcja zwraca się do wszystkich interesujących się zagadnieniami górskimi, a więc przede wszystkim badaczy i turystów, o czynną współpracę i nadsyłanie artykułów oraz przyczynków i notatek do *Kroniki*. Chodzi nam o to, aby nasz doroczny przegląd spraw górskich w Polsce i na świecie był jak najpełniejszy i w jak najszerszym zakresie omawiał i odzwierciedlał sprawy gór oraz życie ludu i przyrody górskiej w teraźniejszości i przeszłości.

Ze szczególną prośbą zwracamy się do ludzi nauki z poszczególnych gałęzi wiedzy, aby zechcieli dzielić się z czytelnikami „Wierchów" wynikami swoich badań, jak również omawiać na łamach naszego rocznika najciekawsze publikacje dotyczące gór.

Będziemy wdzięczni wszystkim turystom i krajoznawcom za nadsyłanie do opublikowania korespondencji omawiającej bieżące wydarzenia, osobliwości przyrodnicze i kulturowe oraz przyczynki i postulaty odnoszące się do danego regionu gór.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Prosimy nadto wszystkich o nadsyłanie wydawnictw dotyczących gór celem recenzji oraz wzbogacenia zbiorów Centralnej Biblioteki Górskiej PTTK w Krakowie.

Adres redakcji: Redakcja „Wierchów", ul. Jagiellońska 6, 31-010 Kraków, telefon: 12 422 15 57, e-mail: wieslaw.a.wojcik@cotg.pttk.pl.

Informacje dla autorów

UWAGI OGÓLNE

Artykuły do kolejnych numerów rocznika przyjmowane są do końca maja każdego roku. Sprawdzone pod względem językowym teksty (artykuły, notatki lub recenzje) należy przesłać na adres: wieslaw.a.wojcik@cotg.pttk.pl

RECENZJE ARTYKUŁU

Po otrzymaniu artykułu od Autora redakcja przekazuje go dwóm recenzentom spoza wydawnictwa. Recenzje są anonimowe i mogą trwać do 3 miesięcy. Uwagi są sformułowane na piśmie i zakończone jednoznaczną decyzją o dopuszczeniu artykułu do publikacji bądź jego odrzuceniu. Po zapoznaniu się z recenzjami Komitet Redakcyjny podejmuje decyzję dotyczącą artykułu i informuje o niej Autora.

TEKST ARTYKUŁU

Tekst powinien być przygotowany zgodnie z zasadami pisowni polskiej zamieszczonymi w słowniku ortograficznym języka polskiego. Przed złożeniem tekstu do Redakcji zaleca się korektę językową. Streszczenie w języku angielskim powinno być poddane weryfikacji przez „native speakera".

- Język – polski
- Objętość tekstu: 1.) przeznaczonego do części 1-łamowej – ca 40 000 znaków (liczonych łącznie ze spacjami); 2.) przeznaczonego do części 2-łamowej – do 10 000 znaków (liczonych łącznie ze spacjami)
- Edytor tekstu: MSWord (*.DOC, *.DOCX, *.RTF)
- Format wydruku – A4
- Czcionka – Times New Roman 13 pkt. (tekst główny); 11 pkt. (przypisy)
- Marginesy – 2,5 cm

Plik z artykułem przesłany do druku (po recenzji i korektach) nie powinien zawierać żadnych rycin i tabel. Miejsce, gdzie powinny się one znajdować, należy jedynie zaznaczyć w tekście opisem rodzaju materiału ilustracyjnego i kolejnego numeru, np. rycina 1, tabela 2, fotografia 3

- Wszystkie tabele należy zapisać w jednym pliku

- Każda rycina lub fotografia powinna być opisana kolejnym numerem
- Podpisy rycin i fotografii powinny znajdować się w osobnym pliku (ryc._podpisy lub fot._podpisy).

Struktura tekstu powinna obejmować następujące elementy:

1. Autor (Autorzy)
2. Tytuł artykułu
3. Treść zasadnicza artykułu
   Ryciny, tabele i fotografie są numerowane kolejno cyframi arabskimi i oznaczane Tab. 1, Ryc. 1, Fot. 1.
4. Tytuł w języku angielskim
5. Streszczenie w języku angielskim (150-300 słów)
6. Słowa kluczowe (nie więcej niż 6)
7. Imię i nazwisko autora (autorów), tytuł naukowy, afiliacja, adres, e-mail
8. Przypisy i powołania na literaturę w tekście:
   Miejsce cytowania należy zaznaczyć opcją wstaw/przypis dolny
   [1] A. Mączka, *Turystyka europejska: wieki XVI–XIX,* „Folia Turistica" 2008, nr 19, s. 5–26.
   [2] W. Broniewska, [w:] *W słowach jestem wszędzie…*, s. 161–162.

MATERIAŁ ILUSTRACYJNY

Fotografie do druku powinny być zapisane w formacie TIF lub JPG w rozdzielczości 300 dpi.